Library
St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

Anthony F. Lewandowski

TEOLOGIA PASTERSKA

KATOLICKA

dla użytku seminaryów duchownych

i

pasterzów dusz

PRZEZ

ks. Józefa Krukowskiego
plebana w Błażowy dyecezyi Przemyskiej

Library
St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

LWÓW

Nakładem autora.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
pod bezpośrednim zarządem uprzywilejowanego dzierżawcy Alexandra Vogla.

1874.

BERKELEY
LIBRARY
UNIVERSITY OF
CALIFORNIA

U.C. BERKELEY LIBRARIES
C095897045

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca, i Syna i Ducha świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał.“
Mat. 28.

„Umiejętnością nad umiejętnościami jest pasterzowanie dusz.“ Św. Grzegorza regula past.

Prawo przedruku i tłómaczenia na obce języki. zastrzega sobie autor.

APROBACYE:

I. Najprzewielebniejszego Konsystorza Metrop. Lwow. obrz. łać.

L. 337.

Ponieważ przedłożony Nam do przejrzenia i ocenienia rękopism Wielebności Waszej pod tytułem: „*Teologia pasterska katolicka dla użytku seminaryów duchownych i pasterzów dusz*“ nietylko nie zawiera wcale żadnych błędów przeciw nauce wiary i obyczajów św. Kościoła katolickiego, ale owszem podaje zasady, które z praktyką i zamiarem św. Kościoła są zgodne, przeto uważamy to dzieło za bardzo pożyteczny podręcznik tak dla uczących się teologii pasterskiej, jako i dla kapłanów pracujących w winnicy Pańskiej, pochwalamy myśl Wielebności Waszej ogłoszenia drukiem dzieła wspomnionego, które Wielebnemu Duchowieństwu Archidyecezyi Naszej równocześnie polecamy.

Z polecenia JEGO Ekscelencyi JW. Arcybiskupa
Franciszka Ksawerego Wierzchlejskiego.

Mosing,
Dziekan kapituły Metropolit. obrz. łac.

Z konsystorza Metropol. obrz. łac Lwów dnia 13. lutego 1874.

II. Najprzywielebniejszego Konsystorza Przemyskiego o. ł.

L. 1400.

Pozwalamy wydrukować przejrzany z rozkazu Naszego podręcznik pod tytułem: „*Teologia pasterska katolicka, dla użytku seminaryów duchownych i pasterzów dusz, przez księdza Józefa Krukowskiego, plebana z Przemyskiej dyecezyi*“ jako zupełnie wolny od błędów przeciwko świętej katolickiej wierze i moralności, treściwy i praktyczny, a kłerykom zwłaszcza wielce ułatwiający naukę Teologii pastoralnej.

Z Konsystorza Bpiego obrz. łac., w Przemyślu dnia 28. Czerwca 1873.

W zastępstwie Najprzywiel. ks. biskupa.

Ks. Józef Hoppe,
proboszcz kapituły.

III. Najprzywielebniejszego Konsystorza Tarnowskiego.

L. 929.

Przedłożony nam podręcznik *„Teologii pasterskiej katolickiej, dla użytku alumnów seminaryum duchownego i dusz pasterzy“* nie zawiera żadnych błędów przeciw nauce wiary i obyczajów, ale ułożony jest według nauki św. Kościoła katolickiego i praktyk jego; przeto dajemy temu dziełku aprobatę i jako użyteczne i pomocnicze Wielebnemu Duchowieństwu dyecezyi naszej takowe polecamy.

Józef Alojzy m/p.
Biskup.

Z Biskupiego Konsystorza w Tarnowie, dnia 5. marca 1874.

X. Walczyński,
kanclerz.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU NAJPRZEWIELEBNIEJSZEMU

Jego Mości Księdzu

MACIEJOWI HIRSZLEROWI

z Bożej i św. Stolicy Apostolskiej łaski

Biskupowi Przemyskiemu obrz. łac., Prałatowi Dworu Jego Świątobliwości Piusa IX. p., kawalerowi c. k. orderu wielkie wstęgi św. Leopolda, Członkowi Sejmu królestwa Galicyi i W. Księztwa Krakowskiego.

Pasterzowi swemu czci najgodniejszemu, tę pracę swoję z wyrazem wysokiego poważania, synowskiego przywiązania, uległości

i z najgłębszem uszanowaniem

poświęca

Autor.

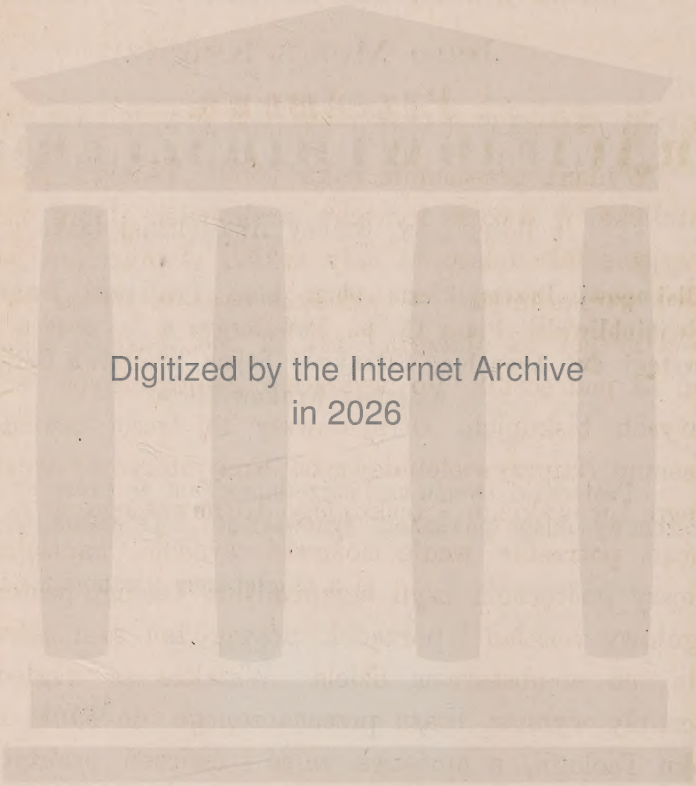

Digitized by the Internet Archive
in 2026

https://archive.org/details/teologiapastersk0000vari

Przedmowa.

Wydana przezemnie roku 1869 „Teologia pasterska katolicka w dwóch tomach“ aczkolwiek dobre znalazła przyjęcie tak dalece, iż cały nakład w przeciągu jednego roku wyczerpnięto; — jednakże okazała się co do objętości swojej za obszerną, tak iż nie wszędzie może służyć za podręcznik do wykładów teologicznych w seminaryach biskupich. Otrzymawszy tej treści oświadczenia pisemne Najprzywielebniejszych Konsystorzów: arcybiskupiego Lwowskiego i biskupiego Tarnowskiego w r. 1870; chcąc potrzebie wedle możności zaradzić, napisałem niniejszy podręcznik czyli kompendyum Teologii pasterskiej. Ogółowy rozkład i porządek prawie ten sam zatrzymałem, co w obszernem dziele. Wszakże ze względu na szczupły wymiar czasu przeznaczonego do nauki na IV. roku Teologii, a mnóstwa zajęć i ćwiczeń praktycznych opuściłem rzeczy znajomsze lub mniej ważne, które gorliwy słuchacz będzie się starał dopełnić własną swoją pilnością lub też roztropny profesor przyda co uzna za potrzebne. Niniejsze kompendyum nie jest jednak tylko skróceniem obszerniejszego dzieła, jakby kto sądził z mych słów; wiele bowiem rzeczy stósownie do zamiaru na nowo opracowałem, lub w inne ująłem ramy; wiele wzbogaciłem trzechletniem pasterskiem doświadczeniem, albo przy-

najmniej starałem się wielu rzeczom nadać praktyczniejszy ustrój; korzystając z rad i uwag łaskawie mi udzielonych. Nie jest też jedynie przeznaczone dla użytku słuchaczów ś. teologii, ale także dla kapłanów pracujących w winnicy Pańskiej. Przytem wszystkiem nie ośmielam się utrzymywać, abym doskonałe dzieło podawał; ponieważ od obowiązków pasterskich nie pozostaje tyle czasu, ileby tak ważny przedmiot wymagał. Oby Bóg dał powodzenie tej niepokaźnej robocie a wzrost i błogosławieństwo szczeremu posiewowi, a może i z tego wyrośnie Mu większa chwała a ludziom zbawienie; co będzie najobfitszą nagrodą moją. Kończę oświadczeniem, że wszystkie zdania i słowa w tem dziełku zawarte kornie i z ochotą poddaję pod rozsądek Kościoła świętego, którego tryumfu i wywyższenia najusilniej pragnę.

Pisałem w Błażowy w dzień Zwiastowania N. M. P. 25. marca 1873.

Autor.

Rejestr alfabetyczny materyi
w tym dziele zawartych.

Liczba oznacza stronicę.

A.

Absolucya od grzechów 318, od rezerwatów 285, spólnika grzechu sprośnego 275, odroczenie 321, zaprzeczenie 323, generalna 491.
Akatolicy 455, chorzy 484, na śmierć skazani 503.
Akcya kaznodziejska 117—122.
Antyteza 55.
Afekt patrz uczucie 73.
Akroamatyczna metoda katechizmowania 179.
Alba 214.
Ambona 204.
Amplifikacya kazn. 96.
Antypedyum 209.
Apostazya patrz zaprzanie się wiary św. 464.
Aprobata spowiednika 271.
Archiwum parafialne 512.

B.

Bajki w kazaniu 54.
Benedykcye c. błogosławienia kościelne w ogóle 387, wody 390.
Bielizna kościelna 214.
Biret 424, niosąc N S. do chorych 215. 266.
Bierzmowanie, księga 223, przygotowanie 254.
Błędnowiercy 457.
Braćtwa pobożne 437, wstrzemięźliwości od gorzałki 438
Brewiarz 229.

C.

Ceremonia 190, patrz obrzęd.
Cierpliwość kapłanom potrzebna 406, spowiednikom 287, katechetom 182.
Chleb do mszy 221.
Chorzy odwiedzanie i opieka 479, cnotliwi 485, nałogowi 485, smutni 486, ubodzy, bogaci 487, starzy, młodzi 488. gwałtowną złożeni chorobą 489, obowiązani do restytucyi 485, zawzięci 485, niechcący się spowiadać 483, prostaczkowie 483, śmierci się bojący 485, zaopatrzenie śś. 491, polecenie duszy konającego 493, absolucya gen. 492, rekonwalescenci 494.
Chrzcielnica 236.
Chrzest niemowląt 238, materya forma, szafarz 237, chrzest dorosłych 241. czas i miejsce chrztu 242. Ubiór kapłana i przyrząd 243. Obrzędów dopełnienie 344, metryki chrztu 246.
Chór muzyczny 219.

Cmentarze 207.
Cnoty kapłańskie 405.
Czasy zakazane do wesel 202.
Czeladź rzemieślnicza 433.
Czujność pasterska 435.
Czytanie pisma i ojców kościoła 33.
Czytelnia ludowa 435.

D.

Deklamacya kaznodziejska 116.
Delikwenci na śmierć skazani 500.
Dogmatyczne kazania 129, 137.
Domowe pożycie pasterza 426.
Dowodzenie 56, z pisma 56, tradycyi 58, z rozumu 60, historyi 61.
Duch czasu 42
„ kapłański 410.
Dyspenza od przeszkód małżeństwa 369, zapowiedzi 372, od postów 202, ekzegucya dyspenzy 371.
Dyspozycya w kazaniu 80, do mszy 225, komunii 259, penitenta 303, znaki 304, do absolucyi 303. znaki dobrej, złej 304, do ostatniego namaszczenia 361.
Dzieci opieka 429, spowiedź, 330, chore 488.
Dzwony, poświęcenie 215.

E.

Epidemia 443.
Epilog w kazaniu 97.
Eucharystya, patrz Najśw. Sakr.
Egzamin przedślubny 864,
Eksekracya kościoła 205.
Ekshorty 172.
Eksorcyzmy 389.

F.

Fałszywa dewocya 344.
Fałszywe doniesienie spowiednika, jakoby solicytował 278, fałszywa dewocya 344.
Fabrica ecclesiae 205.
Figury retoryczne 104, polne 208.
Fiksaci 485.
Forma kazań 86, Ocena tej formy 146
Formularze do podań o dyspensę 370.

G.

Głosu temperatura 116.
Głupowaci — spowiedź 333.
Gniewliwi penitenci 348.
Gorliwość pasterska 407.
Gry pozwolone kapłanom 424.
Grzechy powszedniejsze 347.
„ śmiertelnych liczbę i okoliczności trzeba wyznać 299.

H.

Hipokryci 467.
Historya kaznodziejetwa 23, katechetyki 186.
Homiletyka potrzeba 21, stósunek do teologii 32, historya 26, ogółowa 28, szczegółowa 129.
Homilia gatunki 147, zalety i wady, układ 149

I.

Język liturgiczny 217.
Intencya kapłana przy udzielaniu sakramentach 233.
Inwentarz kościelny i plebański
Instalacya 416.
Imię na chrzcie 243.
Jurysdykcya spowiednika 273, rozciągłość 275, delegowana suplowana 275.

K.

Kancelarya parafialna 515.
Kanony pokutne 316.
Kaplice publiczne — prywatne 206, polne kapliczki 208.
Kapłaństwa sakrament 361.
Katechizm dyecezalny 175, przedślubny 368, katechizmowania sposób 176, metoda 179, mowa 186, sposób zachęcania dorosłych 183, rodzaje 185.

Katechetyki historya 186.
Kazanie 146, forma 86. wynalezienie przedmiotu 38, przemedytowanie 111, koncypowanie 112, części 89, rys 80, podział 81, wstęp, 88, rozprawa 94, epilog 97, przygotowanie 108, uczenie się 115.
Kazania dogmatyczne 129, 137, moralne 133, katechetyczne 151, kontrowersye 140, konferencyjne 141, niedzielne 156, postne 157, adwentowe 157, historyczne 135, pasyjne 162, liturgiczne 143, pobudzające 142, pocieszające 143, gromiące 144, świątalne 157, przygodne 163, prymicyjne, instalacyjne 167, misyjne 155, pogrzebowe 164, panegeryki o świętych 158, do rolników, mieszczan, żołnierzów 170, więźniów 171, młodzieży 172, przemowy (ekshorty) 154.
Kaznodzieja — przymioty apostolskie 23, nauka 31, wiadomość pisma 33, ojców św. 33, kaznodziejów lepszych 34, nauki świeckie 35, przyrodzone przymioty 36, smak 37, namaszczenie religijne 80, przygotowanie 108, uczenie się na pamięć 115, prawienie kazań 116, przepisy liturgiczne 125.
Kaznodziejstwo — istota 18, stósunek do teologii 22, ważność 20, rys historyczny 23, środki doskonalenia się 128, szkoła 18, przedmiot 38—40, jedność 45.
Kmotry 210.
Kolor szat liturgicznych 214.
Kolator 451.
Komunia obrzęd rozdzielania 260, wielkanocna 261, częsta 264, pierwsza 262, chorych 266, zaprzeczenie 259, dyspozycya 259.
Konfesyonał 295.
Kongregacye dekan. 411.
Konsekracya kościoła 205.
Konstytucye Bened. XIV. co do solicytacyi i complicitas 518.
Kontrast c. przeciwieństwo 55.
Korespondencye parafialne 515.
Kościół (dom boży) wybudowanie 205 urządzenie 204, poświęcenie, splamienie 205, rekoncyliacya 205.
Krzyże polne 208.
Księgi liturgiczne 195.

L.

Legitymacya dziecka nieślubn. 251.
Litanie 397.
Liturgia 189, zasady 197, potrzeba 190.
Liturgika 189.
Liturgiczne osoby 217, miejsca 205. sprzęty 213, język 217, śpiew 219, muzyka 219, znaki 219, przypisy przy kazaniach 125,

M.

Mamczenie u żydów 282.
Małżeństwo — przeszkody 364, mięszane 382, katechizm 384, ślub 384: konwalidacya 380, unieważnienie 381.
Melancholicy 476.
Medytacya nad kazaniem 110, 411.
Metoda dyspozycyi kazań 84.
Metryki parafialne 245.
Mieszkanie nowożeńców 366.
Misye 441.
Mówienie kazań 108.
Modulacya głosu 116.
Modlitwa środek do kaznodz. 110.
Moralność parafian 430.
Moralna teologia dla spowiednika 287, dla kaznodz. 32.
Mowa kaznodz. 102, katechet. 181.
Msza 220, aplikowanie za parafian 222, rodzaje 228, potrzeby do mszy 221, kto odprawia 222, czas, miejsce 225, fundowane 223. dyspozycya 225, stypendya 223, pro sponsis 377.
Muzyka kościelna 219.

N.

Nabożeństwo parafialne niedzielne 231, 40godz. 231, misyjne 232.

Naczynia liturgiczne 213.
Namaszczenie relig. 80, stylu 104.
Najśw. Sakrament ółtarza 255: wystawienie 251, odnawianie, przechowywanie 256, noszenie do chorych 266.
Nałogowi grzesznicy 235.
Nauczyciel 432.
Niedowiarkowie 456.
Niezgodni 468—472.
Niepokuta na łożu śmierci 483.
Nieuki w spowiedzi 311.
Niekontenci ze swego stanu 475.

O.

Objaśnienie w kazaniu 49.
Obrazy 211.
Obrzędy 190, przymioty 192, zarzuty przeciw 191.
Odparcie zarzutów 63.
Odszczepieństwo od wiary 464.
Ołtarz 208, ozdoby i przyrządy 209.
Okazyonalni 339.
Ojcowie kościoła jako dowody 33.
Opowiadanie jako środek objaśnienia 96.
Opuszczać należy w kazaniach 16.
Opętani 389.
Odpowiedzi katechetyczne 178.
Oskarżenie się penitenta 297.
Ostrożność w zapytaniach na spowiedzi 301.
Ostatnie olejem św. namaszczenie 361, szafarz 363.

P.

Pacierze kapłańskie 229.
Pasterz 1, cnoty 398, przymioty 417.
Pasterzowanie 1, szczegółowe niedowiarków 456, konwertytów 462, 464, stan wybierających 504.
Pasterski stan, potrzeba 5, godność 3, cel 3. Teologia past. 9.
Perykopy ewangeliczne 43.
Penitenci jak powinni wyznawać swe grzechy 297, dyspozycya 303, nowonawróceni 342, gniewliwi 348, pobożni 342i nieczyści 346, fałszywi dewoci 344, skrupulaci 345, bluźniercy 347, pijacy 347, złodzieje 349, od myśli czartowskich napastywani 347.
Pielgrzymki pobożne 442.
Pijaństwo — środki do wytępienia 438.
Pismo św. czytanie 33.
Pocieszanie smutnych 473.
Podobieństwa 53.
Pogrzeb 391.
Pojedynek 278.
Podział kazania 82.
Pokuta Sakrament 267, zarzuty przeciw spowiedzi 369 (patrz spowiedź), obrzęd 326.
Pokutne uczynki 307, stósować należy do grzechów 308, ducha karności kośc. 309, osoby penitenta 311, karzące i karcące 313, kiedy i jak zadawać 314, powszechne pokuty 314, publiczne 311.
Pobudki 69, niższe 70, wyższe 71.
Porównanie 52.
Poruszenie woli słuchacza 68.
Posty 202.
Powołanie 401.
Poznanie parafian 418, pozyskanie szacunku zaufania 420.
Popularność stylu 100.
Położnica 490.
Posłannictwo 411.
Prawowierność kapł. 410.
Poświęcenie patrz benepykcye i błogosławienie 387.
Protokół przedślubny 365.
Procesye 395.
Propozycya kazań 93.
Proboszcz do wikarego 447.
Powracający na łono kośc. 462.
Pozdrowienie słuchacza 89.
Przedmiot kaznodziejstwa 40.
Przejścia 95.
Przekonywanie patrz dowodzenie 56.
Przedsięwzięcie poprawy 307.
Przesądy 63.
Przygotowanie się do kazania 108
Przykładność pasterza 424—426.

Przykłady do objaśnienia 53.
Przypowieści 54.
Przysięga fig. 107.
Przysłowia 61.
Przymioty potrzebne do stanu pasterskiego 402, kaznodziei 28, katechety 182, spowiednika 287, pasterza 417.
Przyjęcie prozelity z żydowstwa 463.
Przygotowanie się do kazania 108.
Przeszkody małż. po ślubie odkryte 380.
Prześladowcy pasterza 453.

R.

Rachunek sumienia 303.
Rady gminne 447, szkolne 431.
Rekolekcye doroczne kapłanów 411.
Recydywiści 335.
Rekonwalescenci 276.
Reserwaty papieskie 278, biskupie 281, kto rozgrzesza 284.
Rezydowanie pasterza pracowite 418.
Restytucya 348.
Rok hościelny 43, 199, 200.
Rozrywki pozwolone kapłanom 424.
Rozprawa kazania 94.
Rozgrzeszenia v. absolucya 318.
Rozruchy 444.
Rozwinięcie przedmiotu 49.
Roztropność pasterska 407.
Rubryki 195.
Rusini 449.

S.

Samobójcy 478.
Sakramenta, przygotowanie się kapłana 232, przed- przy- po udzieleniu 235, pokuty 267, ołtarza 255, bierzm. 253, chrzest 236.
Sakramentalia 387.
Sąsiedzi kapłani 449.
Sekret spowiedzi 288—294.
Separacya małżeńska 387.
Schyłek życia plebana 511.
Ślub małż. 374, miejsce czas 376, kanoniczne błogosławieństwo 376, msza za nowożeńców 377, cywilny z potrzeby 385.
Śludzy 433.
Smutnych pocieszać 473.
Skrucha środki 305, pobudki 306.
Skrupulatni 345.
Skąpstwo u kapłanów 7.
Simonia 278.
Solicytacya 356.
Spiew kośc. 219.
Spowiednik jak powinien słuchać spowiedzi 298, czy pytać w czasie spowiedzi 298, o co pytać 296 jak 301, kiedy? w jakim porządku 302, po spowiedzi co robić 327, naprawić błąd 352, pouczać 296, przymioty 287.
Spowiedź. przygotowanie penitenta i spowiednika, ubiór, kiedy, gdzie 295, jak zacząć 296, dzieci 330, młodzieży 331, nieuków 311, nic nie wyznają 333. głusi 334, światłych 334, przedślubna 351, małżonków 352, kleryków kapłanów, zakonnic 353, chorych, 355, żołnierzów 354 więźniów 354, rezerwat mających 357, generalna 358.
Środki poprawy 306, utrzymania ducha kapł. 410, doskonalenia się w kaznodziejstwie 128.
Stan pasterski potrzebny 5, niebezpieczeństwa 7, pomoce 8.
Styl kazno. 102, stopnie 101, namaszczenie relig. 103.
Stypendya mszalne 222.
Stósunek wik. do proboszcza 412.
Surowość i pobłażliwość spowiedników 339.
Święcenie patrz błogosławienie.
Szaty liturgiczne 2 4.
Szafarstwo sakramentów w ogóle 233.
Szkoła ludowa 430.
Szpitale ubogich 445.
Szydercy religii 458.
Świadectwo ubóstwa 444, metrykalne 251.

T.

Tańce karczemne 438, 472,

Takt kaznodziejski 67.
Tema do kazań z perykopy 44.
Teologia pasterska 9, stósunek do innych gałęzi teolog. 11, pożytek 12, źródła 14, historya 15, podział 17, zarzuty 12.
Testament, zachowanie się pasterza co do 491.
Towarzystwo dzieci pod wezwaniem SS. Aniołów Stróżów 438.
Towarzystwa czy kapłan powinien bywać 421—425.
Traktat kazania czyli rozprawa 94.

U.

Ubodzy, opieka 444.
Ubóstwo, świadectwo 444, duch ubóstwa w kapłanie 424.
Ubiór zwyczajny kapłana 424.
Uczucia powinien kaznodzieja wzbudzać 73, miara 77, uspokajać fałszywe 79.
Uczenie się kazania na pamięć 115.
Ujęcie sobie słuchacza 64.
Unieważnienie małżeństwa 381.
Upominanie pasterskie błądzących 465.
Uwagi utrzymanie u dzieci 178, u dorosłych 66.
Umarli, księga 395.
Uporządkowanie materyałów kazuodziejskich 79, co do myśli 80, formy 86.
Urzędnicy 446.
Uzmysłowienie nauki 49—52.

W.

Wady pospolite ludu naszego 170.
Waryaci co do chrztu 242.
Wesele złote i srebrne 378.
Wikary do proboszcza 411.
Wiek normalny dla nowożeńców 365.
Wiatyk 266.
Wino do mszy 221.
Więźniowie, opieka 495, spowiedź 354.
Woda święcona 390.
Wojskowi 378.
Wolnowiercy 456.
Wstęp kazania 88, części 89, źródła 91.
Wotywy 228.
Wpisywanie do metryk chrztu 246.
Wypisy z metryk 251.
Wychowanie. wpływ pasterza 429.
Wstrzemięźliwości bractwo 438.
Wymowa 18.
Wybór stanu 504, dowodów 61.
Wynalezienie przedmiotu kazn. 38.
Wróżbiarstwo 281.
Wymówek fałszywych usunięcie 72,
Wyroki kongregacyi obrządków 196.
Wysłowienie (styl) 1 2.
Wystawienie N. S. 257.
Wypełnienie amplifikacya kaznodz.
Wytrwałość pasterska 409.
Występki panujące 170.
Wywód niewiasty po chrzcie 244, 244, po ślubie 379.
Wzorem powinien być pasterz dla parafian w domowem pożyciu 426.

Z.

Zabobony, zbijanie 63.
Zabójstwo, rezerwat 281.
Zabawy pasterzowi dozwolone 424.
Zakłady ubogich 445.
Założenie w kazaniu 93 (propozycya).
Zajęcie słuchacza 64.
Zaopatrzenie chorego śś. sakr. 471.
Zapowiedzi 372.
Zasady kaznodziejstwa kat. 18.
„ przy sprawowaniu litnrg. 197.
Zarzuty przeciw obrzędom 191.
Zarzutów odparcie 63.
Zaprzan'e się wiary św. 467.
Zaufanie do pasterza 420.
Zaręczyny 365.
Zarząd majątkiem kośc. 428.
Zaklęcia czarta czyli exorcyzmy 389.
Zbieranie materyałów kazn. 49.
Zbijanie fałszywych zasad 62.

Zjednanie przychylności słuchaczów 67.
Znajomość parafian 418.
Znak krzyża św. 220.
Zrozumiałość stylu 101.
Zwięzłość stylu 101.
Zwierzchność świecka 447, duchowna 447.
Zwyczaj uprawniony 197.
Żydzi chcący się wychrzcić 242, służący u żydów 281, mamki żydowskie 281.

Wytłumaczenie

skróceń w ciągu dzieła przychodzących.

P. — Pasterz.
Ka — kaznodzieja.
JXs — Jezus Chrystus.
App. — apostołowie.
OO. k. — Ojcowie kościoła.
Bp. — biskup.
o. ł — obrządku łacińskiego.
T. — teologia.
Xski — chrześciański.
N. T. — Nowy testament. S. T. Stary testament.
Pt — penitent. Pntci — penitenci.
Spdnk — spowiednik.
St. — sakrament. S. — święty. SS. — święci.
N. S. — Najświętszy Sakrament.
Kat. Rz — Katechizm Rzymski wydanie Jasielskie 1865. T. tom. p. — pytanie; r, rozdział, str. — strona. Dod. — dodatek.
Lig. — S. Alfons Ligoury; lib. — liber; n. — numer, prax. C. — praxis Confessarii; H. A. — homo apostolicus.
Ben. XIV. Syn d — Benedicti XIV. de synodo dyecesana. Inst. — institutionum.
Thom. S. — Thomae Aquinatis Summa theologiae pars — quaestio — art.
Aug. doctr. — Augustini de doctrina christiana lib, IV.
Conc. prov. — Concilium provincionale. Syn. d. — Synodus dyoecesana.
Trid. — Concilii Tridentini; liczba rzymska oznacza sesyę; arabska rozdział ref. — de reformatione.
S. C.C. — Sacra Congregatio Concilii.
S. R. C. — Sacra Rituum Congregatio.
S. C. Off. — Sacra Congregatio Officii.
S. C. Inq. — Sacra Congregatio Inquisitionis.
Bngr. — Bengera pastoralna i Bngr. Comp. — Compendium.
Gu. — Gury theologiae moralis Compendium Ratisb. 1862.
Gau. — Gaume; P. Gau. — Przewednik Gaumego.
Karol B. — Boromeusz.

Luc. Fer. — Lucii Ferraris prompta bibliotheca.
Tyg. k. — Tygodnik katolicki.
Przegl. kat. — Przegląd katołicki.
Ok. k. — Okólnik konsystorski; kur. — kurenda.
Szpad. — Szpaderski; Lip. — Lipnicki.
T. p. l. — Teołogia pasterska katolicka wydanie 1869. tom pierwszy.
Ryt. — Rytuał Piotrkowski wydany w Wilnie 1864.
Nam — c. k. Namiestnictwo.

WSTĘP

DO TEOLOGII PASTERSKIÉJ.

§. 1. Pasterzowanie. Pasterz.

Teologia pasterska jest nauką pasterzowania dusz.

Pasterstwo dusz w dalszem słowa znaczeniu jest pieczą o dusze; w ściślejszem zaś jest troskliwością pasterską o zbawienie dusz w duchu Chrystusa i kościoła, środkami przez Chrystusa i kościół ustanowionymi.

Nazwa przenośna pasterstwa wzięta jest z pisma św., które królów, proroków i kapłanów dla pieczy około dusz ludzkich zowie pasterzami; przeważnie zaś ztąd pochodzi, że Jezus Chrystus sam siebie nazwał pasterzem owiec, u Jana 10. Pod obrazem najczulszego pasterza wchodzącego drzwiami do owczarni, znającego swe owce, to szukającego zgubionéj owieczki, niosącego znalezioną na ramionach swoich do owczarni, dającego życie za owieczki swoje, przedstawia siebie Zbawiciel nasz często w ewangelii. To symboliczne imię przeniesiono też na wszystkich, którym niejako w zakład najtkliwszéj miłości powierzył Chrystus swój skarb najdroższy, swe owce. Ztąd nazwa pasterzów, curati, Seelsorger, służy tym, którzy przyodziani mocą z nieba miasto Chrystusa poselstwo sprawują. Nazwani są także ojcami duchownymi, ponieważ jako naczynia Ducha św. przez ewangelię niejako rodzą i wychowują dusze; tudzież klerem, ponieważ wybrani i powołani z ludu, wywyższeni są nad lud; wreszcie kapłanami, nietylko dla sprawowania ofiary Nowego przymierza — mszy św., lecz i dlatego, że u katolików kapłan i pasterz miało i ma to samo znaczenie, ponieważ dawniéj nie święcono nikogo na kapłana, krom potrzeby usługiwania pewnemu kościołowi.

Nie ma potrzeby używania wyrazu złożonego „duszpasterz“ ponieważ mowa nasza wstręt ma do słów złożonych, dosyć powie-

dzieć: pasterz, jako i lud zwykł używać tego wyrazu, a rozumieć się będzie pleban, a nie kto inny.

Właściwymi wyższymi pasterzami w sensie biblijnym i kanonicznym są papież i biskupi; ponieważ „paść“ znaczy rządzić, a do tego należy władza prawodawcza, sądownicza i wykonawcza, zaś plebani są jeno stróżami praw danych; ich jurysdykcya jest więcéj fori interni, wykonują ją pod dozorem i w zawisłości od biskupa. Wszakże obecnie powszechnie jest przyjęte, że proboszczów zowiemy pasterzami niższego rzędu; i o tém pasterzowaniu rzecz będzie z pominięciem dziedziny wyższéj pastoralnéj.

§. 2. Chrystus założycielem stanu pasterskiego.

Nie było narodu bez religii, religii bez ofiar, ofiary bez kapłanów. Pierwszych rodziców w raju sam Bóg pouczał, późniéj uczyli o Bogu ojcowie rodzin, prorocy, wyjątkowo żydowscy kapłani. U pogan filozofowie trudnili się szkołami, mówcy sprawami sądowemi i politycznemi; kapłani sprawowali ofiary bożyszczom; lecz oddzielnego stanu pasterskiego nie było. Za tém poszła ciemnota umysłów i zepsucie obyczajów tak u żydów, jak u pogan. Dopiero Chrystus Pan nietylko się nazywał, ale był w istocie dobrym pasterzem, a cały zakres pasterzowania zamknął w trzech słowach: *„Jam jest droga, prawda i żywot.* Jan 14. *Jam na to przyszedł, na świat, abym świadectwo dał prawdzie, aby wszelki, który we mnie wierzy nie chodził w ciemnościach“.* On „przyszedł szukać i zbawić, co było zginęło; aby owce żywot miały i obficie miały.“ Chrystus był istotnie nauczycielem, kapłanem i pasterzem. Aby zaś to dzieło po odejściu Jego do ojca daléj na ziemi prowadzone było, wybrał sobie Jezus Chrystus dwunastu Apostołów i 72. uczniów, odwołał ich od zatrudnień zarobkowania, przez trzy lata miał ich przy sobie nierozłącznymi słuchaczami nauk, świadkami i towarzyszami prac, cudów, poświęceń i trudów; z nimi to Mistrz boski obcuje najściśléj; prostuje ich przesądy, karci małoduszność, poucza ich o przyszłych obowiązkach, przepowiada im walki, cierpienia i trudy, ucząc jak się pośród nich zachować mieli. Poduczonych śle najprzód po dwóch przed sobą do swoich. Nareszcie wstępując na niebiosa, daje im moc boską i posłannictwo: *„Dana mi jest... Idąc tedy nauczajcie.“* Mat. 28. Uposażonych mocą Ducha św. czyni nauczycielami, kapłanami i pasterzami, udzielając im oraz władzę wybierania sobie następców z równą lub podobną władzą i powinnością, i umocowania ich w Sakramen-

cie kapłaństwa, aby wszystkie narody aż do końca swiata wiedli do kościoła, cnoty i nieba.

Apostołowie obchodząc cały okręg ziemi, zostawili po różnych miejscach zastępców: biskupów, dając im do pomocy kapłanów; później zaś gdy i po wsiach nauka Chrystusowa szerzyć się poczęła, biskupi postanawiali do pewnych obwodów dyecezyi pomocników pasterzy, plebanami zwanych (od plebs). Trzy są znamiona katolickiego stanu pasterskiego: 1) powołanie i przygotowanie, 2) boskie posłannictwo, 3) nieprzerwane następstwo.

§. 3. Wysoki cel i przeznaczenie pasterstwa.

Pasterzowania celem jest uświątobliwienie wiernych i rozszerzenie królestwa bożego na ziemi. Jako Chrystus sprawował urząd nauczyciela, kapłana i pasterza, tak i kapłani mają trojaki cel przed sobą: przekładym swoim powinni przyświecać wiernym na drodze żywota, jako wodze przodować, szukać i zbawiać, co było zginęło. Powinni być światłem świata i solą ziemi to jest: oświecać prawdę, rozpraszać mgły przesądów, rozpędzać ciemności błędów i niedowiarstwa, chronić lud od zepsucia, wykorzeniać występki i szczepić cnotę. Paść trzodę pańską chlebem nieskażonym słowa bożego; przez ofiarę mszy św., modlitwę i nabożeństwo sprowadzać z nieba łaskę posiłkującą; w S. S. udzielać wiernym łaski poświęcającéj, tego prawdziwego życia duszy; oto cel i powołanie najszczytniejsze na świecie; a więc nie godzi się kapłanowi poprzestawać jedynie na oświeceniu i uświątobliwieniu siebie, na staraniu się jedynie o zbawienie swéj duszy z zaniedbaniem sobie powierzonych. On przyjaciel Chrystusowy (Jan XV.) do pieczy dusz powołany. *„Jeźli mnie kochasz paś owce moie.“*

„Mieć staranie o bracią, pisze Chrys. hom. ad pop. Antioch. jest celem życia naszego. Chociażbyś się głodem morzył i popiołem żywił, łzami zalewał a nikomu nie był pożytecznym, nic wielkiego nie czynisz. Zaniedbując dusze ludzkie pójdziesz razem z bezbożnymi na zatracenie.“ Zakres obowiązków pasterza krótkiemi słowami wyraził Sobór Tryd. XXIII. ref. r 1. „Quum praecepto divino mandatum est omnibus i t. d.

§. 4. Wysoka godność stanu pasterskiego. Co księża winni swojemu stanowi?

Już z celu nadziemskiego, do którego stan pasterski zmierza, poznać może dostojność jego, ktokolwiek się zastanowi nad wiel-

kością Boga, którego chwale służy kapłan, i nad wielką ceną duszy ludzkiéj, któréj usłudze się poświęca. Lecz nadto poznaje się jeszcze z godności założyciela, z przedmiotów, którymi się zajmuje, z władzy, którą piastuje, z osób, które go sprawowały, z odpowiedzialności, jaka na nim cięży.

1. Chociaż kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi jest postanowiony (Żyd.), jednak kto okiem wiary nań patrzy, widzi w nim niepospolitego człowieka, lecz pomazańca bożego, posłannika i namiestnika Chrystusowego. Nie od ludzi bowiem swój początek i poselstwo bierze kapłaństwo, lecz od Boga, J. Chrystusa. „*On bowiem dał niektóre apostoły a niektóre proroki, a drugie ewangelisty, a inne pasterze i doktory ku zbudowaniu ciała Chrystusowego.*“ Efez. 4. „*Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy.*“ 2. Kor. 5. „*My pełnomocnikami bożymi jesteśmy*“ 1 Kor. 3.

2. Nie masz nic wznioślejszego nad głoszenie chwały bożej, pośrednictwo między Bogiem a ludźmi, między doczesnością a wiecznością. Już zaś władza sprawowania mszy św. i odpuszczania grzechów przewyższa władzę królów i mocarzy świata, dostojeństwo aniołów i duchów niebieskich. Chryzostom. „*A wszystko z Boga, który nas z sobą pojednał, i dał nam urząd jednania.*“ 2 Kor, 5. Władza ta i godność kapłaństwa N. Z. zasadza się na najściślejszem połączeniu z kapłaństwem Chrystusowem; kapłani są pomocnikami bożymi w budowie, którą sam Bóg prowadzi. Efez. 4.

3. Urząd ten święty sprawował najprzód sam Jednorodzony Syn Boga Ojca, który „*sam sobie nie wziął czci, lecz czekał, aż go Ojciec, posłał.*“ Łuk. 4. Następnie apostołowie i tylu świętych biskupów, najznakomitszych, najuczeńszych mężów, którzy wszyscy zdają się wołać na nas z Pawłem św. Kor. 14. „*Proszę was tedy, bądźcie naśladowcami moimi jak i ja Chrystusów.*“ Oto przodkowie nasi i mistrze.

4. Poznać nareszcie z wielkiéj odpowiedzialności, jaka na nim cięży. „Jeśli kapłan upadnie, mocniej sobą uderzy, bo z zwysokości spada. Każdy poszczególowy chrześcianin jeno za swoje sprawy Bogu odda rachunek; kapłan nietylko za swoje, lecz także za innych.“ Chrys. „Od domowników zacznie sądzić Pan; kapłanów najprzód ukarze“. Hier. Z rąk pasterza dopominać się będzie dusz ludzkich. A jeźli za jednę duszę zgorszoną Zbawiciel strasznem zagroził *biada*, cóż dopiero za tysiące? Z tego jasno poznajemy, że kapłan położony jest albo na powstanie lub na upadek wielu; jeśli siebie zbawi, zbawi też i drugich; jeśli siebie

zgubi, zguba jego pociągnie za sobą zgubę wielu. Z tego wypływa wniosek: Że kapłani powinni najprzód sami w sobie stan swój szanować, a powtóre tak się zachować, aby go w nich szanowali drudzy, aby nie było naganione posługiwanie nasze. Dziedzictwem wybranem jest królewskie kapłaństwo. Jak człowiek rodu stara się, by siebie i rodu swego nie splamić, tak i kapłan nie powinien nic takiego czynić; coby się z jego godnością nie zgadzało. Paweł ś. tak dbał o sławę swoję, że wolałby był prędzej życie utracić, aniżeli dobre imię. *„Bo jeśli sól zwietrzeje, czem soloną będzie? Na nic się nie przyda, jedno na wyrzucenie a podeptanie od ludzi.“* Mat. 5. Jeśli kapłan upadla się w towarzystwie z podłymi, jeśli się wstydzi stanu swego i sukni, nie rad rozmawia o religii, wnet mu obmierzną obowiązki *„i stanie się jako lud tak i kapłan“*. Oze. Krzywdzi stan kapłański, kto bez powołania weń wstępuje, lub zachowaj Boże! świętokupstwa się dopuszcza. - Lecz ten szacunek stanu powinien być wolnym od dumy faryzejskiéj, która na tém się zasadza, że nią nadęty siebie poczytuje za istotę wyższą, a innymi pogardza.

§. 5. Potrzeba i pożyteczność stanu pasterskiego.

Chrystus P. ustanowił osobny stan pasterski, już to samo dostatecznym dowodem jego potrzeby. Zaprzeczać tego byłoby przeczyć potrzebie objawienia. Twórcą religii jest Bóg — do jéj poznania człowiek własnym rozumem przyjść nie może. Rom. 10. *„Wiara bowiem ze słuchu, jakoż uwierzą temu, którego niesłyszeli...* Już więc do prawomocnego opowiadania słowa bożego stosownie do wieku, stanu, potrzeb słuchaczów potrzeba osobnego stanu pasterzów, któryby miał umocowanie boskie i odpowiednie przysposobienie. Chrystus J. rozkazał więc apostołom nauczać, cokolwiek im był powiedział; do zbawienia potrzeba wiary we wszystkie objawione prawdy; te zaś jedynie kościół pod sterem Ducha ś. przechowuje w całości nieomylnie.

Bez pasterzów zatem prawdy objawione, zakres rozumu przechodzące i na grę namiętności wydane, uległyby wykrzywieniu i najbłędniejszemu pojmowaniu. Co się stało z prawdami wiary, pozostawionemi dowolnemu badaniu i tłumaczeniu, dowodzi protestantyzm nietylko na liczne sekty rozpadły, z których każda powołuje się na pismo ś., lecz w którym nawet najistotniejsze prawdy chrześciańskie dzisiaj są zaprzeczane? Z protestantyzmu wyłonił się racyonalizm, materyalizm, nowoczesne pogaństwo grożące rozsadzeniem społeczeństwa. Wiadomo wreszcie, że Jezus Chrystus

ku zasilaniu przyrodzonéj słabości naszéj, zatem do osiągnięcia zbawienia, ustanowił łaski sakramentów; do sprawowania zaś sakramentów nie upoważnił Chrystus wszystkich bez różnicy ludzi, jeno stan kapłański. Nareszcie J. Chrystus słowami: „*uczcie je zachować wszystko, comkolwiek wam powiedział*“. „*Cokolwiek zwiążecie...*“ „*co rozwiążecie...*“ uczynił apostołów pasterzami. „*Quos spiritus s. posuit regere Ecclesiam Dei.*“ Już zaś dowodzić pożyteczności stanu pasterskiego znaczyłoby tyle, co wyliczać pożytki, które przyniosła religia katolicka przez swoich piastunów tak jednostkom, jak całemu społeczeństwu, bądź pod względem oświecenia rozumu, bądź ukształcenia serca, uszczęśliwienia całych narodów, polepszenia bytu doczesnego, zabezpieczenia pokoju i uświęcenia węzłów rodzinnych; gdyż pośrednio to wszystko zawdzięcza się stanowi pasterskiemu. Albowiem:

a.) do uszczęśliwienia jednostek przyczynia się nauczaniem, upominaniem, zachętą do pracy, trzeźwości, umiarkowania, cierpliwości w nieszczęściu, skromności; chorych i nieszczęśliwych zaspakaja i pociesza, w pokusach zostających uzbraja do walki, prostaczków poucza, błądzących i występnych na dobrą naprowadza drogę, młodzież do cnoty zaprawia, ludzi różnych stanów do wytrwałości w dobrem zachęca, i do ostatniej chwili skonania wspiera.

b.) Kapłani przyczyniają się do szczęśliwości *całego państwa*, które się zasadza na bezpieczeństwie i pokoju powszechnym. Te zaś utrzymują się, kiedy kapłani wpajają poszanowanie i posłuszeństwo dla władzy jako pochodzącej od Boga; królom i zwierzchnościom zalecają sprawiedliwość, obowiązki obywatela ku swoim rodakom przedstawiają w związku z duchownemi potrzebami miłości bliźniego, zgodę i spokój jako zadatek szczęścia zalecają, w ścisłem dopełnieniu obowiązków wskazują zasługę na żywot wieczny.

Państwo ze swojemi prawami nadzoruje jeno zewnętrzny porządek; religia zaś katolicka do sumienia sięga, zapobiega największym zbrodniom w samem źródle, bojaźnią sądów bożych i pogróżką kar wiecznych wstrząsa, uczy poszanowania cudzej własności, ubogich do cierpliwego znoszenia ubóstwa, bogaczów do miłosierdzia zachęca, stan małżeński utrzymuje w wierności. Jako dowód twierdzenia niech nam posłuży za przykład pojedyńcza parafia wiejska; jeśli od dawna gorliwi kapłani nad ludem pracowali, a religia jest w poszanowaniu, tam lud dobry; przeciwnie zaś upadają rodziny, wsie, miasta, narody, skoro poczną deptać prawa święte i lekceważyć sługi boże.„ Kapłan dobry to skarb nieoszacowany, to największa łaska, którą Bóg daje parafii w największem miłosier-

dziu swojem. „ S. Winc. Przeciwnie zaś źli księża to kara najstraszniejsza, którą Bóg zsyła na narody w zagniewaniu swojem. Grzeg. W. Nemo nequior sacerdote nequam, mówi stare przysłowie.

§ 6. Trudności i niebezpieczeństwa stanu pasterskiego. Wnioski.

S. Sobór Trydencki nazywa urząd kapłański brzemieniem dla samych aniołów strasznem; i zaiste, roztrząsnąwszy wielorakie obowiązki kapłańskie, jakież niepoślednie okażą się trudności?

Już samo nauczanie ludzi różnego wieku, stanu, stopnia oświaty, pojętności — jakiejże nie wymaga zręczności? jakich rozlicznych wiadomości? — Cóż mówić o prowadzeniu dusz bądź w konfesyonale, bądź za spowiedzią? — Jakiej potrzeba znajomości charakterów, ile roztropności, cierpliwości, przytomności umysłu, kiedy w nieprzewidzianych wypadkach trzeba doraźnie i stanowczo decydować? Odwiedzanie chorych, upominanie błądzących, administrowanie Stu małżeństwa itp. nie łatwa to rzecz. Zaiste złote są słowa S. Grzegorza: „Umiejętnością nad umiejętnościami jest pasterzowanie dusz.“ Stosują się tu iście słowa Zbawcy: *Królestwo boże gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je* „A jeśli kiedy to, w naszych czasach trudności się mnożą, przeszkody piętrzą, występki wezbrały jak rzeki, nieprzyjaciele spiknęli się na kościół i wiarę. Sprawdzają się słowa prorocze Chrystusa: „ *„Będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego.* “ A do tego kościół żąda po nas zaprzania siebie, wyrzeczenia się świata, wygód, gotowości, poświęcenia zdrowia i życia za owce. A kapłani mimo święceń zawsze ludźmi ułomnymi, niecierpliwymi, bojaźliwymi, niestatecznymi. Dodajmy jeszcze pokusy i niebezpieczeństwa jakie, nam grożą; sidła, jakie niemal codziennie na nas zastawia zły duch, aby uwikławszy pasterzów, tem bezpieczniej mógł porywać lub dusić owce a zrozumiemy, dlaczego ludzie święci, jak Chryzostom, z obawy tych trudności uciekali i kryli się, gdy ich chciano święcić na kapłanów. S Bazyli tysiące dowodów bojaźni przytaczał. S. Grzegorz W. w ukryciu siedział. Św. Franciszek Salezy łzami się zalewał, dowiedziawszy się, że został koadjutorem.

Dostojność wysoka nieci pokusy dumy, pychy, ambicyi. Sam urząd kaznodziei podsyca nieraz próżność, szukającą chciwie pochwał, a nie pożytku dusz. Zapewnione dochody podsycają chciwość i łakomstwo, *„które jest korzeniem wszystkiego złego“* I. Tim. 6. a w kapłanie posuwa się czasem do zbrodni symonii, do zdzierstwa itp. podłości.

Rozliczne styczności obowiązkowe i nieobowiązkowe prowadzą za sobą niebezpieczeństwo nadwerężenia cnoty czystości, której gdy kapłan raz uchybi, nie łatwo mu świat przebaczy, bo s amym podejrzeniom rad wierzy.

Oswojenie się z rzeczami świętemi może z czasem sprowadzić mechanizm, pośpiech, roztargnienie, nareszcie zaniedbanie szkodliwe i gorszące świętokradztwo i zatwardziałość, tak, że nareszcie to, co największych nawraca grzeszników, na kapłanie nie robi wrażenia. Nakoniec towarzystwa świeckie, częste zabawy i gry, przykłady rówieników i tychże przemówki, niebezpieczeństwa od własnych domowników itp.; te wszystkie uwagi prowadzą nas do wniosku, że do tak świętego a trudnego stanu potrzeba koniecznie z prawdziwem powołaniem wstępować i łaskę powołania, czyli ducha kapłańskiego, często w sobie odnawiać.

§ 7. Pomocy, pożytki i nagrody pasterzowania.

Mądry i dobrotliwy Bóg w miarę dzieła, które powierza słabym siłom ludzkim, udziela też łask, pomocy, pociech, i objecuje sowite nagrody dobrym pasterzom, aby trudności zwyciężyć potrafili. Uczy nas bowiem wiara św., że Sakrament kapłaństwa prócz władzy duchownej, udziela też szczególną łaskę pomocy do godnego i ochotnego sprawowania świętych i trudnych urzędów. I tak: Mamy być wzorami dla wiernych, pośrednikami między ludźmi a Bogiem. Bóg daje nam właściwe łaski dla ćwiczenia się w cnotach, któremi drugim przyświecać powinniśmy; daje nam też stosowne środki. Chrystus przyobiecał pozostać z kościołem swoim aż do skończenia świata, jest też z nim przez Ducha ś. i łaskę swoję; On nas oświeca, kieruje nami, umacnia nas; podaje w pewnych potrzebach natchnienia, lekarstwa, uwagi poruszające w spowiedziach, na ambonie, przy łożu chorego, których ani rozmyślanie ani nauka nie byłyby do myśli podały. Łaska Ducha ś. pomaga do zwyciężenia trudności, obfitowania w pociechy w samych nawet uciskach, abyśmy dla naszej krewkości i niedołęstwa nie ustali w pracy, lecz jarzmo Pańskie z ochotą i radością nosili, trudnościami, a nawet prześladowaniem nie odstręczali się od świętego urzędu. Duch ś. sił nam dodaje, od zwątpień chroni, zapory łamie, więzy, któremi wrogi usiłują skrępować kościół, targa, ztąd też żadna moc ni potęga oprzeć mu się nie zdoła. Uśmierza wichry i burze przeciw kościołowi powstające, a z ucisków wyprowadza go z większym niż przedtem blaskiem i tryumfem. Duch s. grzeszników przeistacza w naczynia wybrane; On sprawuje wszystko dzielnie, mądrze i słodko; On ko-

ścioła duszą, On sercem, które nigdy bić nie przestanie; cokolwiek dzieje się w kościele, jest dziełem Ducha ś; a więc i postęp w dobrem parafii zawdzięcza się Duchowi ś. Jedynieprzeto ducha bożego pełni pasterze dziwnych rzeczy dokonać i swoję godność zachować potrafią. Bo kiedy Bóg z nami, któż przeciwko nam?

Kapłan tak pojmujący rzeczy, w pełnieniu samych obowiązków znajduje źródło obfitych łask, wielorakich pomocy i środków własnego doskonalenia się. Uwolniony od trosk światowych stoi nad źródłem łask, których objema rękami czerpać może. Coby dali niejedni świeccy ludzie, gdyby mogli choć raz w tygodniu mszy ś. wysłuchać? Pismo ś., które codziennie w mszale i brewiarzu czyta, niejestże ciągłem przypomnieniem prawd bożych? Odmawiając pacierze kapłańskie jest w społeczności z całym kościołem. Trybunał pokuty ś. jest dlań dzielnym uświątobliwienia środkiem. Zajmując się szczerze szkołą, jakąż pociechę znajdują w pojętności i przywiązaniu dziatwy? Odwiedzanie i pocieszanie chorych, jak obfite w zasługi; same cmentarze umarłych jak wysoką są szkołą dla żyjących. Ma też pomoc w uczciwych rodzicach, nauczycielach i gorliwych kolegach sąsiadach. Jaką radością przejmuje się serce jego, gdy patrzy na plony prac swoich, poprawę obyczajów, zgodę i miłość, którą zaszczepił.

Te to pomocy i pociechy stanu p. czynią, że stan ze siebie najtrudniejszy i najniebezpieczniejszy Bóg czyni najobfitszym w łaski i nagrody. Jedna bowiem dusza ludzka większą ma wagę u Boga, niż świat cały; „ *Kto więc jednę duszę z błędnéj sprowadzi drogi, zachowa ją od śmierci i pokryje mnóstwo nieprawości (swoich).* “ Jak. VIII. „ *Imiona tych, którzy pomagali społem w Ewangelii, są zapisane w księdze żywota.* “ Filip. 4. Dobry kapłan, jeszcze długo po śmierci, żyje do trzeciego i czwartego pokolenia w wdzięcznej pamięci swoich parafian. Dobry pasterz, chociaż w najodleglejszym zakątku, działa nietylko dla swojéj parafii, lecz woń cnót jego i światło przykładu sięga w sąsiedztwo. Kto więc siły swoje w świętem urzędowaniu starga, starga je dla kościoła i jeśli umiera w walce, umiera dla kościoła. A chociażby za życia swego nie oglądał owoców prac, trudów, cierpień i łez, spłyną one do skarbu kościoła, z którego mu się dostanie obfity grosz nagrody.

§ 8. Co jest teologia pasterska? Jéj zasada, przedmiot, cel.

Teologia pasterska jest umiejętnością teologiczną, która uczy, jak pasterz katolicki swoje obowiązki pasterskie należycie tj. wę-

dług ducha i woli Chrystusa i kościoła sprawować powinien na chwałę Boga, uświątobliwienie i zbawienie dusz sobie powierzonych. Zowie się umiejętnością, bo ma najwyższą zasadę, z której wszystko wysnuwa i w porządną całość łączy, do której wszystko odnosi, a tą jest: wola Chrystusa, przez kościół rządzony Duchem ś. nam oznajmiona, i orzeczona przez nieomylne nauczycielstwo kościoła. Jezus Chrystus bowiem pasterzowanie dusz, przez które założył i rozszerzył swój kościół na ziemi, z nieba przyniósł; tegoż uczył przez trzy lata swoich apostołów, objecując im zesłać Ducha ś, który ich miał dalej uczyć. Królestwo więc boże na ziemi nie można inaczej krzewić, jeno wedle ducha i woli Xsowej w najściślejszem z nim zespoleniu. A przeto teologia pasterska nie może się jedynie zasadzać na rozumie lub woli ludzkiej, owszem musi głównie zasadzać się na duchu i woli Chrystusa: duch Chrystusowy żyje w kościele, który jest ciałem jego, i nie może inaczej myśleć, chcieć i czuć, jedno jak J. Chrystus.

Przedmiotem T. pasterskiej jest działalność kościoła po części boska, po części ludzka, bo przez sługi kościoła tj. kapłanów; Chrystus bowiem działając przez pasterzów nie znosi ich wolnej woli. Działalność więc ludzka pasterzów winna być w ścisłej zgodzie z boską, inaczej Bóg nie pobłogosławi pracy ich, z czego kościół poniesie szkodę. Celem bezpośrednim teologii pasterskiej jest ukształcenie dobrych, gorliwych, doświadczonych i wiernych pasterzów, którzyby przejęci duchem Chrystusowym potrafili szerzyć królestwo boże na ziemi; a więc pośrednim jéj celem jest chwała boża i uświątobliwienie dusz.

Zowie się słusznie *teologi*, ponieważ jest w najściślejszym związku z wszystkiemi innemi gałęziami teologicznemi; jest ich dopełnieniem i koroną; jest nauką o Bogu w zastosowaniu do celu pasterskiego; uczy bowiem na podstawie objawienia, jak dzieło Chrystusowe przez Jego namiestników ma być dalej prowadzone według myśli i woli Chrystusa, ustaw kościoła i zasad roztropności. Teologia past. podaje pasterzom zasady należytego prowadzenia dusz. Mówimy: *pasterzom;* mamy tu bowiem na oku przed innymi kapłanów pracujących na parafii jako i tych którzy się do tego stanu sposobią, następnie zaś wszystkich kapłanów, którzy przynajmniej modlitwą, ofiarą i życiem są obowiązani budować innych (parare Deo plebem perfectam.)

Dodano: *należytego prowadzenia dusz*, tj. tak, jak Xsi. kościół nakazują; a więc nie wedle swego rozumienia, dowcipu, humoru, kaprysu, ochoty, lecz według upomnienia Pawła ś. I. Kor. 6. *„We wszystkiem stawmy się samych siebie jako sługi boże, nie dawając nikomu zgorszenia, aby nie było naganione posługiwanie nasze“* ...

II. Tim. 4. „*Ty zaś czuwaj, we wszystkiem pracuj, sprawuj uczynek Ewangelisty, usługiwanie twoje wypełniaj.*“ Tit. 2, 7. „ *Samego siebie we wszystkiem podawaj przykładem dobrych uczynków*: oto rozległość obowiązków; „*wszystkim stałem się wszystko*“: oto sposób; „*abym wszystkich zbawił*“: oto cel ostateczny pasterzowania.

§ 9. Stosunek teologii pasterskiej do innych gałęzi teologii. Jéj potrzeba.

Teologia jest nauka o Bogu i królestwie bożem na ziemi tj. o kościele. Istotę Boga, stosunek do ludzi, wolę Jego ś. wykłada. Dogmatyka i Moralna. O początkach i wzroście kościoła traktuje T. biblijna i historya kościelna. O władzy i karności kościoła prawo kościelne. O działalności kościoła, mocą której szerzy się na ziemi, teologia pasterska. Tak więc T. pasterska ściśle jest zrośniętą z teologicznemi gałęziami, a jako sama opiera się na nich, tak znowu tamte nie mogłyby przejść w życie bez niéj: ztąd oczywista éj potrzeba. Z pisma, historyi kościoła, czerpie nietylko przedmiot i sposób kaznodziejstwa, lecz oraz niezachwiane zasady i najwznioślejsze wzory pasterzowania. Z dogmatyki czerpie nietylko materyał do kazań i katechizacyi, lecz coraz więcej zgłębiając ten przedmiot, poznaje jasno cel pasterzowania i środki jako też najwyższą normę — bo ducha i wolę Chrystusa P., według któréj działać należy. W ściślejszem jeszcze stosunku stoi do T. moralnej, bo z niéj bierze materyał i do kazań i katechizmów, zasady do spowiedzi i kierownictwa dusz. Mimo to nie można jéj uważać za część moralnej T. ani za Moralną dla duchownych, bo Moralna obejmuje wszystkie czynności ludzkie; Pastoralna zaś ogranicza się na wykład obowiązków pasterskich, i to jeszcze nie tyle bierze na uwagę ich moralną wartość w sobie, jak raczej w odnoszeniu do celu pasterskiego. —

Prawo kościelne normuje działalność pasterską. Pastoralna uczy zastosowywać prawo k. w urzędowaniu pasterskiem. Im sumienniej pasterz dyrektywy bierze z prawa k., tem pewniej nabędzie ducha kościelnego i roztropności pasterskiej.

Historya biblijna i kościelna pomocnicze w T. pasterskiej zajmują stanowisko.

Pastoralna nie może się zamknąć w czysto umiejętnej abstrakcyi; jéj zasady muszą znaleźć poparcie w przykładach i uzmysłowienie w czynach SS. pasterzów. Tych dostarcza historya. Widzimy więc że T. pasterska jest poniekąd zastosowaniem do życia, spopularyzowaniem całej teologii z tą uwagą, że nie jest zbiorem wszystkich

części teologii, lecz częścią praktycznej teologii, nauką, jak i kiedy roztropny wybór uczyniwszy, zużytkować je dla życia i urzędowania past.

Różni się więc od innych gałęzi teologicznych swą objętością, metodą, dążnością i wykładowym językiem. Zajmuje się nietylko wykładem tego, co ma pasterz czynić, lecz oraz podaje sposób, jak czynić, aby najłatwiej celu past. dopiąć. Zmierza więc do tego, aby kandytat stanu duchownego nabył nietylko zasadniczej wiadomości obowiązków, ale też i dostatecznej wprawy i zręczności do przyszłego urzędowania.

Z natury rzeczy płynie, że T. past. z porządku przypada pod sam koniec kursów teologicznych, jednakże od wyświęcenia staje się dla kapłana główną rzeczą i osią, do której wszystko dalsze studyum kierować i odnosić powinien; wytycza mu cel, którego kapłan już nigdy z oka spuścić nie powinien.

§ 10 Ważność i pożyteczność teologii pasterskiej łącznie z odparciem niektórych zarzutów.

Zarzucają 1.) Dawniej nie uczono Pastoralnej, a byli pomimo to dobrzy pasterze, dzisiaj nie uczą jéj po innych krajach, a niebraknie na gorliwych kapłanach.

O. Przyznać trzeba, że nie uczono jako osobnego przedmiotu i to bezpośrednio na ostatnim roku teologii. Ale za tem nie idzie, aby święcono na kapłanów bez znajomości Pastoralnej; i owszem uczono jéj przez dłuższy czas, niżeli dzisiaj, uczono i uczą po dziśdzień za granicą w połączeniu to z prawem kościelnem to z Moralną przez kilka lat; uczono praktycznie zaraz z przywdzianiem sukni klerickiej, ćwiczono w zawodzie kaznodziei, katechety, spowiednika itp. Wszakże już za czasów apostolskich starali się kandydaci stanu duchownego o nabycie tej nauki. Paweł ś. pisał listy pasterskie do Tym. i Tyt; Aug. i Chryzo. pisali księgi o pasterzowaniu. Nie można więc twierdzić, że pastoralna T. jest rzeczą nową; albowiem tak jest dawną, jak kościół, rzecz stara, jeno nazwa i objętość nowsza; chociaż i nazwa stara, bo Grzegorz W. napisał był regulam pastoralem.

2. Mówią, że dosyć na tem, aby umieć Dogmę i Moralną, a można być kaznodzieją bez znajomości homiletyki, katechetą bez katechetyki, spowiednikiem bez pastoralnej.

O. To tak podobnie jak że każdy umiejący rozróżnić żyto od pszenicy miałby już być wyśmienitym agronomem, albo że każdy umiejący pisać i czytać, znający cokolwiek gramatyki, miałby być

zręcznym pedagogiem i nauczycielem. Bez wątpienia można być wielkim teologiem, a przytem niepraktycznym kaznodzieją, lichym katechetą lub spowiednikiem. Pastoralna bowiem uczy zastosowywać materyał, który tamte podają — do ludu wedle potrzeb, pojęcia, wieku, stanu i okoliczności.

A gdy te potrzeby są rozmaite w miarę stopnia oświaty, moralności itp. potrzebaby długo doświadczać, nim się trafi na właściwe tory; otóż Pastoralna przychodzi temu w pomoc.

3. Powie kto inny: Szkoda czasu na pastoralną, lepiej posłać nowo wyświęconych na jednoroczną praktykę do starszych, a zastąpił się teoryę.

O. Na to potrzebaby najprzód wielu wzorowych pasterzy, aby im można młodego kapłana poruczyć. W naszych stosunkach w braku praktycznych seminaryów tudzież funduszu dla praktykujących księży, jest rzeczą niemożliwą uskutecznić to życzenie. Po ukończeniu IV. roku teologii wyjść powinien alumn jako wprawny pracownik. Czy to podobna, odpowie każdy, co zna jakiej praktyki w Seminaryum nabyć można. Z przypatrywania się kaznodziejom, spowiednikom, ażaliż może kto nabrać wprawy w kazywaniu, spowiadaniu? Nareszcie i najlepsi pasterze ludźmi będąc, mają swoje wady, a młódź pochopna do naśladowania, nie znając zasad pastoralnej — naśladowałaby wszystko. Nie wystarczy tu sam zdrowy rozum, ani przyrodzona roztropność i chęć najlepsza; bo zasady Pastoralnej nie na samym tylko rozumie opierają się, lecz przeważnie na nauce objawionej. Młody niedoświadczony kapłan musiałby długo popełniać błędy w rzeczach najważniejszych, a niewiadomość i pomyłka u kapłana w rzeczach zbawienia jest grzeszną, niepowetowane zrządza szkody. Tłumaczenie się niewiadomością w rzeczach obowiązku kapłańskiego miejsca nie ma.

4. Pastoralna głosi tylko ideały, tj. daje wzory Jezusa, Apostołów i świętych pasterzy, których nie podobna doścignąć.

O. Są to ideały rzeczywistości i nie można ich nazwać urojeniami. Wszakże jest spólnym chrześcian katolików obowiązkiem, podążać za Xsem do coraz wyższej doskonałości, lubo we wszystkiem jako słabe istoty wydołać nie mogą; mieliżby tylko kapłani przestawać na miernościach, skoro ich Xs światłością świata i solą ziemi mieć chciał?

Odparłszy więc zwyklejsze zarzuty twierdzimy, że Pastoralna jest nietylko dla wstępujących do stanu kapłańskiego, ale i dla kapłanów pożyteczną. Wskazując bowiem młodym lewitom cały zakres, rozległość i doniosłość ich przyszłych obowiązków, stawiając im jeszcze raz w skupieniu przed oczy zacność, powaby, pokusy,

trudności stanu i środki do ich pokonania, dopomaga do rozpoznania powołania, do obliczenia się z siłami, daje im poznać, jak wiele im jeszcze nie dostaje, zachęca, aby z podwojoną pilnoscią ten brak uzupełnili. Chroni młodego kapłana od zboczeń, usterek, błędów; prowadzi jakby za rękę w zawodzie świętego urzędowania po utartej wiekowem doświadczeniem drodze, a tak przyczynia się do ich uszczęśliwienia.

Niemniej starsi i doświadczeńsi pasterze odczytując sobie niekiedy zasady pastoralne, przyrównywując swe postępowanie do wzoru, przychodzą do przekonania, ażali strzegą jednostajności zasad w pasterzowaniu, odprawianiu nabożeństwa, szafowaniu Św. Sakramentów. Ona przestrzega, aby się nikt nie wychylał po za granice powszechnego pasterzowania, nie tworzył sobie swojej własnej pastoralnej, albowiem jako jeden Pan, jedna wiara, tak też jedno powinno być pasterzowanie, „abyśmy już nie byli uniesieni od każdego wiatru nauk, lecz aby w nas wszystkich było jedno serce i jedna dusza, i we wszystkich członkach jeden duch i jedna myśl w Xsie, Panu naszym.“ Efez. 4.

Ona ożywia ciągle ducha pasterskiego gorliwością, podając wielkie wzory pasterzów świętych; upomina, byśmy się nie stali rzemieślnikami bez ducha kapłańskiego, bez namaszczenia święte ceremonie sprawującymi, nie opierali się na własnym rozumie, wyłamując się zuchwale z pod powagi kościoła.

§. 11. Źródła teologii pasterskiéj.

Są źródła w ścisłém słowa znaczeniu i w dalszem; ogółowe i szczegółowe. Do ścisłych należą: pismo św., tradycya, wyroki nieomylnego kościoła. Nadto konstytucye papieżów, które przyjęte są przez cały kościół, ustawy soborów powszechnych, osobliwie Trydenckiego, synodów partykularnych (prow.) tak polskich jak szczególnie Mediolańskich za czasów św. Karola Bor., katechizm Rzymski, Rytuał, Mszał, Brewiarz, Corpus Juris canonici, dekrety św. kongregacyi rzymskich, praktyka kościoła, ustawy synodów dyec., rozporządzenia biskupów, powszechne czcigodne zwyczaje. Pismo św. S. Z. jest wprawdzie dalszém źródłem, lecz ważnem z przyczyny związku z N. T. mianowicie co do urządzenia służby bożéj; jako też co do przykładów proroków, królów, pasterzów ludu wybranego; — tudzież ważnem z przyczyny materyału kaznodziejskiego. Ewangelie i dzieje apostolskie, listy pasterskie św. Pawła do Tymoteusza i Tytusa najszczytniejsze podają zasady pasterzowania, i boskie wzory pasterzów do naśladowania.

Do źródeł pomocniczych liczymy: pisma Ojców kościoła, o ile

nie są świadkami tradycyi, jak św. Ignacego M., Polykarpa, Cypryana, tudzież kanony apostolskie, św. Grzegorza regula pastoralis, Chryzostoma o dostojności kapł., Instructio pastorum ś. Karola Bor. Zasady i praktyki świętych i świątobliwych pasterzów pisane w ich listach, księgach i żywotach, są według Prov. 9. „Scisentia sanctorum prudentia.“ Dzieła pastoralne i inne popularnie opracowanych gałęzi teologicznych. Doświadczenia pasterzów i książki tego rodzaju uczą, jak sobie można w trudniejszych wypadkach zaradzić.

Cywilne ustawy i rządowe rozporządzenia, o tyle są źródłami pastoralnéj, o ile nie sprzeciwiają się prawu bożemu lub kościelnemu dlatego je pasterz powinien znać i zachować.

§. 12. Krótka historya i literatura teologii pasterskiéj.

Chociaż pasterzowanie tak dawne jak kościół katolicki, po wszystkie wieki wedle niezmiennych zasad Chrystusa było prowadzone, jednakże teologię past. jako naukę w różnych czasach różnie traktowano.

Rozróżniamy cztery okresy historyi i literatury pasterskiéj, a najprzód:

I. Patrystyczny zwany, od początków wiary św. aż do średnich wieków. Jako Chrystus tak i apostołowie i bezpośredni ich następcy kształcili przyszły kler przy swoim boku, uczyli ich zasad pasterskich słowem i przykładem, wdrażając w czytanie pisma, tradycyi i ustaw synodalnych, ćwicząc w obowiązkach pasterskich. A że ta droga była długą i trudną, więc też biskupi zgromadzeni na soborach wydawali ustawy odnoszące się do pasterzowania. W V. wieku zaprowadzono szkoły przy katedralnych, parafialnych i klasztornych kościołach, w których biskupi bądź sami, bądź przez uzdolnionych do tego mistrzów młódź duchowną sposobili do zawodu pasterskiego, albo też biskup powierzał ją w oddaleniu od siebie mieszkającym zaufanym proboszczom. Bardzo mało pozostało z tego okresu pisemnych zabytków, teologii pasterskiéj dotyczących, zaledwie niektóre uwagi tu i owdzie dorywczo zapisane. Oprócz listów wyżéj przytoczonych, jako najstarszy zabytek uważa się „Pastor“ Hermae z I. wieku; Grzegorza Nazian. de dotibus clericorum; S. Efrema o kapłaństwie. Najważniejsze są sześć ksiąg o kapłaństwie Chryzostoma, de doctrina christ. i de catechisandis rudibus ś. Augustyna; koroną niejako wszystkich dzieł tpastoralnych zostanie Regula past. ś. Grzegorza W. Cztery ostanie iście złote książeczki a bardzo szczupłej objętości, każdy kapłan łatwo

nabyć, czytać i rozmiłować się w nich powinien. Treść i sposób pisania są przeważnie ascetycznéj natury; mówią o wysokiéj godności kapłańskiéj, a ztąd wywodzą zachętę do życia świątobliwego; tylko niektóre odnoszą się do sprawowania mszy św. i sakramentów.

II. Okres wieków średnich od VII — XV wieku scholastyczny od jednych, od drugich liturgistyczny nazywany. Ciemnota i zepsucie obyczajów były skutkiem podupadłych szkół i karności duchownéj. Jakiś czas w trywiach i kwadrywiach założonych przez Karola W. kształciła się także młódź duchowna; późniéj skryły się nauki w mury klasztorne, lecz duch świecki wdzierał się powoli i w te przybytki; biskupi posyłali młodzież po naukę do wszechnic. Teologia scholastyczna podniosła także i pastoralną z upadku, wszakże nie ujęła jéj w osobny system, lecz traktowano ją łącznie to z prawem kośc,, to z Moralną, to nareszcie kazuistycznie. Jednak mało mamy zabytków pisemnych z tego długiego lat szeregu. Izidori Hispalensis de officiis eccl.; Rhabani Mauri de institutione clericorum. Dzieła W. Bedy; s. Bernardi de consideratione; Bonaventurae confessarius. Hugo a s. Clara speculum sacerdotum. Photii Bibliotheca miroblibiorum i t. p.

W pierwszéj połowie więcéj zajmują się liturgią i kanonami pokutnymi, w drugiéj traktują rzecz więcéj scholastycznie i mistycznie.

III. Okres kazuistyczny, według innych homiletyczny od XV. — XVIII. wieku, czyli raczéj od Soboru Trydenckiego do założenia osobnych katedr teol. pasterskiéj. Z odrodzeniem się nauk zaświtała i dla pastoralnéj pogodniejsza pora, wszakże wiele jeszcze przeszkód opóźniło jéj rozwój. Dopiero Sobór Tryd. kwoli podniesienia karności, ducha kapłańskiego, studyów teolog. tudzież kaznodziejstwa, zaprowadzić nakazał seminarya dyecezalne, określił obowiązki plebanów i sposób należyty wykonania tychże wskazał, synody nakazywał zwoływać, które usilnie zalecały odczytywanie dekretów S. Tryd., katechizmu rzymskiego, Instrukcyi św. Karola B.; częściéj też wydawali biskupi listy pasterskie. Już więc okazują się porządne podręczniki teol. past. to w kształcie egzaminów dla mających się święcić, to manualików lub exercicyów duchownych itp. Odkąd zasady Cycerona i Arystotelesa wprowadzono w retorykę, zaczęto odrębne już pisma wydawać o kaznodziejstwie; inne zaś działy teol. pasterskiéj jeszcze traktowano kazuistycznie. Do wspomnianych trzech dzieł, które uważać należy jako najważniejsze z tego okresu, doliczyć można ustawy synodów prow. Mediolańskich za czasów św. Karola Bor.

IV. Okres nazwany *systematyczny* od 1777 — 1850. W dru-

giéj połowie wieku XVIII. przybrały nauki teologiczne ustrój filozoficzny. W tym kształcie wyszła na jaw teologia pasterska jako osobny przedmiot teologii, gdy Marya Teresa, cesarzowa Austryi zaprowadziła w Wiedniu osobną katedrę pastoralnéj z językiem wykładowym narodowym. Oczyszczono ją więc z niepotrzebnych kwestyi, oparto na źródłach i uzasadniono. Atoli niedługo potemu cesarz Józef II. zmienił zupełnie tryb nauk teologicznych, wmięszał się w organizacyą kościoła, poznosił dyecezalne seminarya i domowe studya; tchnął w książki wykładowe ducha Febronizmu, nie kościelnego lecz więcej racyonalno-empirycznego, który przetrwał aż do nowszych czasów tak, że nawet po zaprowadzeniu konkordatu trudno było od razu z niego się otrząsnąć. Dzieła więc pastoralne téj epoki, jak Giftschütz, Lechleitner, Pitttrof, Lauber, Linzer Monatschrift i inne, noszą barwę mniej więcej racyonalistyczną. Do lepszych należą: Powondra, Gollowic (Vogl), Sailer, Schenkel, Jais i t. d. Wyjątek stanowi S. Ligourego Homo apostolicus, i na nim osnuty Hayker 1846. W pośrodku stoi używany do wykładów w Austryi Reichenberger.

V. Od połowy XIX. wieku można datować najnowszy okres: powrotu do zdrowej nauki kościoła. Pojawiają się coraz lepsze dzieła, traktujące o pasterzowaniu w całej obszerności; wszakże co do objętości podziału i metody różne u różnych zapatrywania. Amberger 1805.; Mich. Benger 1863.; Kerschbauer Wien 1863. Gassner 1867.; Pohl 1862. Breslau.; Frassinetti z włoskiego 1870.; Radlinsky Węgier, po łacinie. 1870. W polskim języku: Pastoralna tłumaczona z rozkazu Apa Raczyńskiego, Wilno 1825. Sailer z niemieckiego; Teologia past. X. Zagórskiego, Lwów 1844.; X. Towarnickiego obrz. gr. k. Przemyśl, 1847.; X. Wilczka Józefa Kraków 1864. — 871.; X Krukowskiego 1869. Przemyśl, 2.t Dzieła obszerniejsze, traktujące poszczególowo o pojedynczych częściach, będą wymienione w swojem miejscu.

§. 13. Podział teologii pasterskiej - metoda w niniejszym podręczniku zachowana.

Trzy główne obowiązki ma do spełnienia pasterz, a tymi są: 1. Nauczanie, 2. sprawowanie św. sakramentów, 3. dozór i rząd duchowny w parafii. Płyną wszystkie ze słów Chrystusa- *„Idąc tedy nauczcjcie i t. d.“* tudzież ze stanowiska pasterza w kościele jako zastępcy Chrystusa, który był nauczycielem, kapłanem, pasterzem. Ztąd płynie podział teologii pasterskiej na trzy części: I podaje zasady kaznodziejstwa, i zowie się homiletyką

w połączeniu z katechetyką; II. zasady sprawowania mszy ś., sakramentów i publicznego nabożeństwa, czyli liturgika past.;

III. zasady dozoru i rządu parafią, czyli pastoralna w ściślejszem znaczeniu; w niéj też będzie o powołaniu i cnotach kapłańskich.

W wyłuszczaniu rzeczy chcielibyśmy — o ile się da — kka metod połączyć, mianowicie ascetyczną, działając na umysł kapłana; kazuistyka cokolwiek będzie uwzględnioną; wszakże wprawę i ćwiczenia musimy zostawić przełożonym seminaryów, kazuistykę moralnej Teologii i konferencyom pastoralnym, a przeważnie rzecz pójdzie porządkiem systematycznym.

CZĘŚĆ I.

TEOLOGII PASTERSKIEJ.

Zasady kaznodziejstwa katolickiego, czyli sprawowania urzędu nauczycielstwa kościelnego.

§. 1. Istota kaznodziejstwa. Stosunek do wymowy, co jest homiletyka? co szkoła kaznodziejstwa?

Kaznodziejstwo (od kazać, praedicare) jest święty urząd i sposób opowiadania ludziom prawd bożych w celu ich zbudowania, poświęcenia i uszczęśliwienia. Jednym i tym samym wyrazem zowiemy sam urząd kaznodziejski, podjęty na mocy posłannictwa boskiego, i naukę kaznodziejską. Nauka kaznodziejska, z greckiego homiletyka (od homilein, mowa do ludzi), jest zbiorem zasad i reguł, przestróg i skazówek należytego opowiadania słowa bożego. Zasady poczerpnięte są z reguł kościoła ś. i praw myślenia, a zatem o tyle nieodmienne. Maxymy są zdania ludzi biegłych w kaznodziejstwie. Kaznodziejstwo nazywamy urzędem świętym, bo jest od Chrystusa ustanowione Mat. 38. *„Idąc tedy... nauczajcie..“* Potrzeba mieć do niego posłannictwo od władzy kościelnej. Za przedmiot ma mądrość bożą. Dwojakie ma zadanie: przepowiada-

nie słowa bożego i nakłonienie ludzi do życia według słyszanej nauki, czyli słowem Pawła ś. Efez. 4. *zbudowanie, wzrastanie duchowne, poświęcenie.* I. Tes. 4. aby ludzi zrobić dobrymi, religijno-moralnie wykształcić, aby ich wierze odpowiadały sposób myślenia i czyny, nareszcie aby pomnożyć ich spokojność, szczęśliwość duchowną. Jak ma Łuk. 4. *„Abym opowiadał Ewangelię ubogim, uzdrowił skruszone na sercu, abym opowiadał więźniom wypuszczenie, ślepym przejrzenie.“* Otóż kaznodziejstwo powinno ludzi nieszczęśliwych, walczących z przeciwnościami, pokusami, wyrzutami sumienia, uspokoić, pocieszać w cierpieniach, objecując im szczęśliwe życie, jeśli w dobrem wytrwają.

Istota kaznodziejstwa da się zrozumieć jedynie z ustanowy Chrystusa i ze sposobu, jakim go Chrystus i Apostołowie sprawowali. *„Fundamentu innego nikt nie może kłaść krom tego, który jest położon Jezus Chrystus.“* Chrystus więc, Jego mądrość, duch apostolski, stanowią istotę i ducha kaznodziejstwa. Dla zrozumienia idźmy drogą porównawczą. Wymowny, eloquens, zowie się człowiek, który sam będąc przejęty przedmiotem, potrafi mocą słowa żywego gestu i miny przelać w drugich przekonanie i uczucie swoje. Krasomowca, deklamator, dyalektyk, dissertus, zowie się, kto nabył biegłości w sztuce mówienia, najczęściej sam tego nie czuje, co mówi, ani jest w gruncie przekonanym, szermierzy językiem, gotów w jednej chwili mówić o tej samej rzeczy z przeciwnych stanowisk. Jaka zachodzi różnica między pięknością zdrowego ciała a sztucznem ubarwieniem niezdrowej, chorowitej twarzy, między uczciwą kobietą a nierządną (jak ma Skarga), taka między prawdziwą a fałszywą wymową.

Retoryka jest tylko nauką prawideł wymowy, i nie da nikomu wymowy. Kaznodziejstwo posługuje się wymową, a więc i retoryką, lecz nie jest ani jedną ani drugą; kocha się w talentach, ale się i bez nich obchodzi, bo talent mówczy jest rzadki, a prawie każdy kapłan bierze na siebie obowiązek kaznodziei; a przeto zamiarem homileteki jest, nie tyle kształcenie mowców, jak raczej kaznodziejów.

Rozróżniamy wymowę kościelną i świecką. Prawdziwa wymowa kościelna jak świecka ze strony ludzkiej płynie 1) z talentu, 2) z nauki i wprawy (naśladowania wielkich mowców), 3) nieposzlakowanego charakteru mówcy. Nadto wymowa kościelna płynie 1) z mądrości bożej czyli słowa bożego, 2) łaski nadprzyrodzonej i natchnienia, 3) życia świątobliwego, ducha kapłańskiego, apostolskiego i charakteru posłannictwa bożego. To wszystko nie da się ująć w reguły, nabyć z żadnej teoryi. Łatwiej o reguły co do

zewnętrznej szaty wymowy tj. stylu, formy, deklamacyi i akcyi, ale i te przepisują, raczej czego się wystrzegać, niżeli co i jak czynić należy.

O ile początkowi potrzebują wprawy, ćwiczenia, techniki (zawsze usiłując być naturalnymi), o ile homiletyka jest praktyczną gałęzią teologii, a jéj zasady w zastósowaniu ulegają rozmaitym zewnętrznym okolicznościom i przypadłościom, o tyle homiletyka nazwaną czasem bywa ars concionandi. Chociaż jéj prawidła oparte są na nauce objawionej, bo Chrystus jako przyniósł słowo boże z nieba, tak też i sposób przepowiadania go *„A duch św. dawał im co i jak mówić mieli“* Mat. X., to niemniej przecież wynikają z natury ducha ludzkiego czyli praw psychicznych, o tyle są niezmiennemi, o tyle homiletyka ma charakter umiejętności, o ile jéj zasady zbudowane na posadzie teologicznej i filozoficznej lub na istocie wymowy. Wszakże dalecy jesteśmy od twierdzenia, jakoby wszystkie prawidła homiletyki bezwarunkowo i dogmatycznie były tak pewnemi, iżby w praktyce nie przypuszczały wyjątków; gdyż niepodobna prawie wszystkich rodzajów wymowy stałemi określić regułami. Z tej przyczyny do nauk ściśle teologicznych zaliczać jej nie można. Jest więc umiejętnym przewodnikiem tj. nie przestaje na samych prelekcyach o kaznodziejstwie, ale z teoryą łączy ćwiczenia praktyczne w zawodzie kaznodziejskim. Różni się wymowa kościelna od świeckiej:

1) charakterem mowcy, 2) przedmiotem, 3) celem, 4) środkami. Obszerniej T. I. str. 116.

Przez szkołę wymowy kościelnej rozumiemy:

1.) pisane kazania wzorowych kaznodziejów; 2) żywe ich wzory; 3) pisane dobre zasady kaznodziejstwa; 4) własne ćwiczenia pod przewodem zręcznego nauczyciela.

Te wstępne uwagi są bardzo potrzebne początkowym kaznodziejom, gdyż brak pojęcia lub fałszywe na rzeczy zapatrywanie się zboczyły niejeden talent nawet, jak nas historya kaznodziejstwa poucza, skrzywiły nieraz kierunek całej epoki.

§. 2. Ważność opowiadania słowa bożego w ogóle, a w szczególności w rzędzie obowiązków pasterskich.

Jeśli *„wiara ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe, jakoż uwierzą temu, którego nie słyszeli, jakoż usłyszą oprócz przepowiadającego?“* Rom. X. Ważności opowiadania słowa bożego dowodzi przedewszystkiem przykład i świadectwo Chrystusowe; kiedy bowiem inne czynności, jak np. chrztu św., zlecał uczniom swoim, słowo boże sam przepowiadał po wsiach i miastecz-

kach, twierdząc u Łuk. 4. *„bom na to jest posłany.“* Wskazuje to również nazwa uczniów „apostołami“ t. j. głosicielami wesołéj nowiny; ich przykład i świadectwo, jak Dzieje ap. 6. świadczą: *„Niejest to słuszna, abyśmy opuścili słowo boże, a służyli stołom“* albo I. Kor. 1, 14: *„Bo Chrystus nie posłał mnie chrzcić, lecz Ewangelię przepowiadać.* II Tim. *„Biada mi, jeślibym Ewangielii nie przepowiadał.“* I Kor. *„Nie rozumiałem...* II. Tim. 1. *„Oświadczam się...“* Czy następnie zważymy cel, do którego zmierza, czy przedmioti jaki opowiada, czyli tych, dla których jest przepowiadane: dusze drogą krwią Chrystusową odkupione czy nieprzyjaciół, z jakim, ma do walczenia; bramy piekielne, czy trudności, jakie ma do pokonania, czy pożytki, jakie pod każdym względem przyniosło i przynosi, czy nareszcie nagrody obiecane opowiadaczom, *„Świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne.“* Dan. 12. przyznamy, że słusznie Sobór Tryd. zowie je najprzedniejszym biskupów obowiązkiem. Ses.V, 2. Dalej zaś rzecz tak prowadzi: „Archipresbyterzy, plebani i wszyscy, którym w jakibądź sposób pasterstwo dusz powierzono, obowiązani są sami w swojej osobie, lub jeśli prawnie są przeskodzeni, przez innych uzdolnionych w niedziele i święta uroczyste lud sobie powierzony wedle sił własnych a pojęcia ludu karmić zbawienną nauką. To zaś gdy kto czynić zaniedba, czujna troskliwość biskupów zaradzi i t. d.“ Wreszcie wszyscy kapłani przy święceniu słyszeli słowa biskupa: presbyterum oportet praedicare To też OO. K. surowo karcą niedbałych o słowo boże pasterzy i potępieniem grożą.

§. 3. Potrzeba i znaczenie homiletyki.

Skoro urząd kaznodziejski tak jest ważny i pożyteczny, niemożna się brać do niego na ślepy traf, lecz potrzeba doń uzdolnienia i przygotowania, a tu należy także znajomość zasad homiletyki i odpowiednia wprawa. *„Przeklęty bowiem jest, kto czyni dzieło pańskie zdradliwie“*. Jer. 48. Do czego i Paweł św. upomina Tyt. 1, 9. Tym. II. 15.„ *Staraj się pilnie, abyś się stawił doświadczonym Bogu robotnikiem niezawstydzonym, dobrze rozbierającym słowo prawdy.“*

Nie trzeba wprawdzie zasad teoryi przeceniać, sama bowiem teorya nie wyda kaznodziejów; lecz znowu z drugiej strony nie godzi się lekceważyć, albowiem jéj zasady, jak mówi Aug. św. „Nie od ludzi wynalezione są, ale od Boga w naturę ducha ludzkiego dane. Ludzie je tylko spostrzegli, i w system ujęli; jako łaska nie znosi natury, tak wymowa kościelna ani się boi tych zasad, ani nie-

mi nie gardzi. Kto ma talent, prędzej nabędzie wymowy ze słuchania i czytania wymownych, naśladowania i ćwiczenia się, niżeli z reguł. Wszelakoż potrzebne są początkowym, i dobrze powini się ich uczyć. Później tak je sobie przyswoją, że im się zdadzą być wrodzone i każąc bez zwracania na nie uwagi, będą się niemi kierować.“ Aug de doctr. chr. Nie wystarczy więc, aby kaznodzieja znał jeno Dogmatykę i moralną T; bo kazanie do ludzi to nie jest traktat szkolny. „Ktokolwiek mówi, że ludziom nie potrzeba wskazywać, co i jak mają nauczać, bo Duch św czyni doktory, może też mówić, że się modlić nie trzeba, bo Pan wyrzekł: Wie Ojciec niebieski czego potrzebujecie pierwej, niżeli o co prosicie.“ Ojcowie też święci wielkie mieli o to staranie, aby podnieść wymowę kościelną.

Teorya więc połączona z praktyką ułatwi kaznodziei jego wielkie zadanie, podniesie mierne talenta, pokieruje większymi, aby się nie zbłąkały z utartej drogi, wskaże początkowym żądania kościoła św. względem kaznodziejstwa, stawiąc im wzory Chrystusa, App. i OO., ona wydoskonali smak kaznodziejski, uczy sądzić o cudzych i własnych płodach ze stanowiska kat. i nie zaślepiać się wrzekomą doskonałością własnych myśli, a tak czyni skromnymi Uczy zwyciężać zapory, jakie duch czasu stawia skuteczności słowa bożego, wskazuje że najdzielniejszy do pokonania środek jest przy łasce boskiej w ich własnem sercu: duch gorliwości, duch apostolski, który kaznodzieję czyni w ręku bożym potężnem naczyniem wybranych.

§. 4 Stosunnk homiletyki do innych nauk teologii.

Stanowisko poglądu. Podział. Metoda.

Skoro kaznodziejstwo tak jest ważnem, słuszną rzeczą jest że od początkówwiary św. śledzono i dochodzono sposobu, jakim Chrystus i App. głosili słowo boże. Nauka więc kaznodziejska tak jest dawną, jak dawna jest wiara św. Starożytniejsza od innych gałęzi teol. w epoce OO. K. wysoce wzniesiona; kiedy około XI. wieku tamte ujęte w niewzruszony system scholastyczny rozwijały się w języku łacińskim, ta rozrosła się w tyle osobnych gałęzi, ile było i jest narodów kat. Zniżając się bowiem do pojęcia nowonawróconych, do natury i ducha ich mowy, zwyczajów i obyczajów w miarę postępu w oświacie, wykształceniu i innych stosunków, przechodziła różne koleje wzrostu i upadku jak bliżej wykazuje historya kaznodziejstwa.

Mając na uwadze kształcenie kaznodziejów kat. polskich, ta-

ką też homiletykę mamy na oku, którąby to zadanie ułatwić potrafiła. Ta zaś jako czerpie swe zasady z nauki powszechnego kościoła, tak znowu w praktyce stawia wzory przeważnie z Ojców K. i polskich mistrzów kaznodziejstwa. Pole jéj tak jest rozległe, że dałoby się słusznie rozłożyć na lat kilka; albowiem obejmuje wszystkie gatunki i działy nauczycielstwa kościelnego tak dorosłych jak dzieci, tak pojedynczo jak gromadnie, publicznie jak prywatnie. Wszakże gdy w naszym składzie rzeczy zaledwie trzy miesiące poświęcić można temu wyłącznie zawodowi, wszystko musi się skupić w jak najciaśniejsze ramy: teorya w połączeniu z praktyką pisemną i ustną. Z tej przyczyny zajmować się tu będziemy zasadami *publicznego opowiadania słowa bożego dorosłym*, gdyż pospolicie w tym sensie bierze się homiletyka i kaznodziejstwo; powtóre dlatego, iż reguły tu podane znajdą zastosowanie bądź w nauczaniu prywatnem, bądź w konfesyonale; nareszcie, że o tem będzie rzecz w dalszych częściach teologii pasterskiej. Opuścimy *dydaktykę* i wiele rzeczy należących właściwie do retoryki.

Podzielimy ją na dwa oddziały: I. O osobie i przymiotach kaznodziei. II. O kazaniu; mianowicie 1. dział: O treści kazania t. j. wynalezieniu i uporządkowaniu: tudzież o formie czyli o pisaniu i mówieniu kazań; 2. dział: o różnych gatunkach kazań i nauk religi. W dodatku podamy: zasady katechizmowania czyli króciuchną katechetykę.

Niniejsza teorya osnuta na źródłach tych samych, co dawniej; prócz tego wiele korzystano z dzieła Nikolaus Schleiniger S. J. Kirch. Predi tamt. 1864 Freiburg in Breisgau.

§. 5. Krótki rys historyi kaznodziejstwa.

Istota wymowy, duch apostolski, lubo pod rozmaitą formą, jednakże po wszystkie czasy ten sam pozostał w kościele katolickim, wnet silniej wnet słabiej się objawiał w miarę zbliżenia się lub oddalenia od źródeł. Ztąd historya wymowy kościelnej rozróżnia jéj wzrost, upadek i odrodzenie. Podzielić się da na pięć rozleglejszych okresów: I. apostolski, II. apologetyczny III. wiek złoty IV. scholastyczny a V. nowszy. A jeśli w połączeniu powiemy o polskiem kaznodziejstwie, to I. okres jego zchodzi się ze scholast., II. złoty czyli zygmuntowski, III. makaroniczny, IV. naśladownictwa, V. powrotu na dobrą drogę; a zatem razem mamy ośm okresów.

Wzorami i mistrzami kaznodziejstwa są Chrystus i App., bo w pismie św. spoczywa wymowa najszczytniejsza, boska. Bez retoryki, bez wymowy, ale mocą z góry stali się apostołowie pańscy dziwnie wymównymi, podbili świat cały pod słodkie jarzmo ewan-

gelii, runęło pagaństwo, pognębiony judaizm. Za przykładem App. szli ich bezpośredni następcy. Przez długi czas, bo prawie przez trzy wieki, sprawowali urząd kaznodz. wyłącznie sami biskupi, rzadko kiedy zastępywali się kapłanami, a jeszcze rzadziej pozwalali w swojej obecności kazywać dyakonom (świeckim tylko w czasach prześladowań). Mowy ich były krótkie, raczej homiliami, ojcowskiemi przemowami na tle objaśnienia pisma św., lub też katechezy t. j. przygotowania do chrztu dorosłych. Dopiero w III. wieku i następnych po nawróceniu filozofów pogańskich zaczęto przeciw poganom, kacerzom uczenie wykładać pismo św. ztąd komentarze; także formę obrony, apologii, noszą ówczesne pomniki pisemne, a ten sposób kaznodziejstwa nadzwyczajny przeszedł z czasem w zwyczajny. Powoli nie powtarzały się tak często cuda, znikła pierwiastkowa prostota obyczajów, wymowa i nauka stały się potrzebą. Te i inne okoliczności podniosły do kwitnięcia a nawet do szczytu Ojców IV wieku, złotym nazwanego. Pierwszorzędnymi wzorami są: SS. Bazyli, Chryzostom, Hieronim, Augustyn, Ambroży, Leo, Grzegorz z Nazyanzu; Cyryl, Efrem, Grzegorz Wielki. Znamionuje ich wzniosła pojedyńczość i prostota, popularność obok siły i namaszczenia Greccy odznaczają się więcej okrasą stylu, obrazowością; acz nieco rozwlekłością grzeszą; łacinnicy więcej jędrniejsi i więcej namaszczenia, lubo gdzieniegdzie język nosi na sobie piętno skażenia. Szczególną predylekcyę mają do tłumaczenia pisma św. w sposób alegoryczny, przenosny, mistyczny. Wielu z nich byli przedtem nauczycielami wymowy, wielką nieraz kładli wagę na wymowę, czego dowodem szkoła wymowy, do których posyłali po naukę swych uczniów.

Po szczegółową charakterystykę odsyła się do Teologii past. Tom I. str. Szkoła wymowy: Chryzostoma, i św. Aug. de doctr. Xna.

Wieki średnie. Od V. wieku zaczęła wymowa kościelna upadać, chociaż tu i owdzie znajdą się mowcy znakomici. Łącznie z biskupami usiłował Karol Wielki podźwignąć kaznodziejstwo; w tym celu nakazał sporządzić homiliarze (postyle) z Ojców K. dla użytku mniej uzdolnionych kaznodziejów i pasterzy. Celują między innymi Beda, Rhabanus Maurus, Paschasius. Wysoko nad swój wiek wzniół się Bernard św. pismem i słowem, i przypomniał wymowę Ojców złotego wieku. Do znakomitszych liczą się też Piotr Damian, Anzelm, Bonawentura, Jan Damascen.

Teologia scholastyczna i mistyczna nie mało też przyczyniła się do podniesienia kaznodziejstwa; pierwsza nadając kazaniom porządek wykładu i treści i gruntowność dowodów, druga namaszcze-

nie. Powstały też zakony kaznodziejskie. A chociaż z tej długiej kolei wieków pism wzorowych kaznozdz. historya nie wiele wykazać może; chociaż tu i owdzie znikł z widowni duch apost. kaznodziejstwa, za to w innych stronach mocniej wystąpił na jaw; wieki te wykażą nam wielką liczbę apostołów i misyonarzy narodów jak św. Dominik, Bonifacy, Cyryli i Metodyusz, Wojciech, Jan Kapistran, Jacek i inni którzy nawrócili Anglię, Niemcy, Prusaków, Szwedów, Belgię, Saxonię, Czechów, Polskę, Ruś, Litwę, Węgrów itp.; którzy mocą słowa porywali umysły, Europę zapalili do wypraw krzyżowych. Prawdziwie zdumiewać się należy, jak wielkie, nadzwyczajne skutki wywołały owe okrzyczane z ciemnoty wieki średnie: ta pochopność do życia klasztornego, do niepożytych wiekami budowli kościelnych; te zabytki kościelnej poezyi, lubo imiona autorów utonęły w niepamięci, ze skutków wnosić można, że lubo nie z reguł retoryki wyuczona ale tem pewniej z obfitej krynicy Ducha św. wypłynęła wymowa ówczesna.

Pod owe to czasy przypada pierwszy okres kazn. polskiego, mającego te same zalety i wady, które na kaznodziejstwie ówczesnem w powszechności spostrzegać się dają. Bardzo nieliczne i to w języku łać. pisma tak co do formy jak treści, małej są dla wzorowej homiletyki wagi. Scholastyka owładnęła ducha i formę, brak rozsądnej krytyki, polemika, natomiast obfite koncepty, szperania i zaciekania się w czczą drobiazgowość Do tego dorzuciła humanistyka swój żywioł pogański, acz znowu barwniejszy nadała styl kaznodziejstwu.

Reformacya Lutra wprowadziła wprawdzie kaznodziejstwo na pole polemiki, jednakże wzbudziła do walki najtęższych teologów i kaznodziejów polskich, użyto wszelkiej godziwej broni do zwalczenia herezyi a zaszczepienia wiary i dobrych obyczajów. Wiek też XVI. w Polsce najświetniejsze wydał wzory kaznodziejstwa. Skutki również były nader wielkie, skoro mimo zepsucia obyczajów i spiknięcia się tylu wrogich żywiołów kościół nie upadł, lecz świetniejszy wyszedł z walki. Odkąd seminarya i teol. kursa polepszyły się, dźwignęło się też kaznodziejstwo; wszelako mimo usiłowań Soboru Trydenckiego, Synodów prow. i dyec. nie wszędzie w jednej mierze, albowiem polemika zeszła z czasem do trywianości, dowcipkowania, satyry, konceptów. Kuryoza zapełniały większą część kazań wcelu rozśmieszania słuchaczów; ta zaraza przyszła z zagranicy w XVII. do Polski, a znalazłszy tu grunt przez dworactwo uprawny, panegirzym skażony doprowadzała niekiedy do potworności. Zowią ten okres epoką *makaronizmu.*

Wszakże wnet odrodziło się kazn. pod wpływem korzystniej-

szych okoliczności, najprzód we Francyi, gdzie wielkich wydało mistrzów słowa, jak Bossweta, Bourdalego, Massylona i innych, których naśladując niezręcznie niektórzy polscy kaznodzieje, niepojąwszy ducha, zaczęli się sadzić na zaokrąglenie i okazałość stylu, a tak z obawy makaronizmu wpadli w drugą ostateczność *naśladownictwa*; chociaż nie brakło i dobrych wzorów.

Przy schyłku XVIII. wieku opanował duch pseudo-filozoficzny mianowicie kaznodziejów niemieckich i tych polskich, co się na tym duchu wykarmili, ten duch józefiński prawie do połowy XIX. stulecia czuć się dawał; miała jednak i ta doba znamienitych i wzorowych mowców jak Woronicza, Hołowińskiego, Antoniewicza i t. p. którzy mimo piętrzących się trudności i przeszkód, uronioną nić tradycyjną z kaznodziejstwem naszego złotego wieku, a tem samem z kazn. Ojców kościoła szczęśliwie nawiązali, i tem wskazali drogę, na którą kaznodziejstwo powrócićby powinno, co też przy okolicznościach sprzyjających, w jakich się od drugiej połowy naszego stulecia znalazł kościół i naród, stało się.

Zakres podręcznika niepozwala zapuszczać się w szczegóły, a tem mniej zapuszczać zagony na pole obcego kaznodziejstwa; chcącego bliżej się z niem poznajomić odsyła się do T. past. I 443 — 492. do Szpaderskiego, Lipnickiego, Hołowińskiego. Tu tylko powtórzymy słowa X. Lipnickiego: „Nikt u nas dobrym nie był kaznodzieją, kto się nie radził i ciągle nie zgłębiał Skargi i Wujka; oni nas nauczą i rzeczy-i formy-i języka. Mało komu znany jest Wereszczyński, znajomszy Białobrzeski, do rzadszych a tak czytania godnych liczy się Birkowski, Młodzianowski acz konceptowy ale zawsze z pomiędzy spółczesnych lepszy; X. Rydzewski, Wysocki, Grodzicki, Męciński, Woronicz, Hołowiński, Antoniewicz, Golian, Kajsiewicz.

Z niemieckich co lepsi: Massl, Sailer, Hungari, Jeanjean.

Z francuskich prócz; wyżej wymienionych, zalecenia godni są koferencyoniści: Lakorder, Ravignan.

Z włoskich: S. Ligury, Segnieri, Ventura.

Z protestanckich nie poradno używać z przyczyny jak ma Kolon 1860. „Qui ut ex Ecclesiae catholicae deposito dicendi argumentum non hauserunt, Ecclesiae spiritu non fuerunt afflati; tudzież Pawła św. I Kor. 5, *„Quid mihi de üs, qui foris sunt?“*

§. 6. Krótka historya i literatnra homiletyki.

Dawno już przedtem istniały dobre wzory kaznodziejstwa, nim o prawidłach myśleć i pisać poczęto. Istotę wymowy tworzy

Duch św.; szkoła ujęła ją w reguły, aby ją podług wzoru przekazać następcom. Ojcowie św. nie potrzebowali reguł, posiadając wymowę co do istoty w całej pełni. Pierwsze zarysy homiletyki mamy od św. Augustyna de doctrina christiana cztery ksiąg. Dalej św. Grzegorza regula pastoralis podaje praktyczne skazówki, odnoszące się do istoty wymowy a nie do formy.

W wiekach średnich pisał Rhaban Maurus de institutione clericorum prawie wszystko z Aug wyjęte.

Humbert de eruditione concionatoris; Lud. Grenatensis „Rhethorica ecclesiastica. Jako dawniej więcej były używane przemowy (sermo) i homilie raczej niż kazania, tak i homiletyczne dzieła nie tyle zajmywały się dyspozycyą i wykładem rzeczy, jak raczej podawały skazówki ascetyczne i exegetyczne. Lecz od czasów scholastycyzmu zwrócono się ku formie kazalnej, tę formę w następnych wiekach wydoskonalono, a w nowszych w praktyce prawie powszechnie przyjęto. I całkiem naturalnie, kiedy bowiem homilia odpowiadała więcej owym wiekom żywej wiary, a prostoty ewangelicznej; to później w czasach obojętniejszych musi się głębiej sięgnąć, mocniej udowadniać i szerzej, do czego forma kazalna stosowniejszą, zresztą broni od rozwlekłości. W tym sensie pisał Erazm Roterodamski swego Eklesiastes. Jedno z ważnych jest Instructio pastorum Sti. Caroli Borrhomaei; praktyczne skazówki o kazn. ś. Franciszka Salezego; Fenelona dyalogi o wymowie. Gaicheis zasady o kazn., Gisberta, Belarmina, Maurego, Mullois. Entretien sur la predication populaire Dupanloup, Paris 1866. Z niemieckiego lepsze Powondra, Vogl, Benger, Scleiniger 1864. Z polskich dawniejsze Sokołowskiego partitiones ecclesiasticae; Skidełło; nowsze: homiletyka ks. Hołowińskiego, Wilno 1860. Zagórski 1844. Wilczek 1864. Szpaderski 1870. Kraiński 1866. Krukowski 1869.

HOMILETYKA OGÓLOWA.

DZAŁ I. O PRZYMIOTACH KAZNODZIEI.

Rozróżniamy przymioty apostolskie, naukowe i przyrodzone.

§. 7. Świątobliwość życia kaznodziei.

Świątobliwe życie kaznodziei jest żywem świadectwem dawanem Chrystusowi i jego nauce, jest niejako ustawicznem kazaniem, potrzebniejszem niż cuda. Sam bowiem widok świętych kaznodziejów uprzedzał na korzyść prawdy, miękczył najtwardsze serca. Tego domaga się Chrystus u Mat. 5. *„ktoby czynił tak i nauczał, ten będzie zwany wielkim w królestwie niebieskiem.“* Paweł I. Tim. *„Adtende tibi et doctrinae.“* Ojcowie św. jak Aug. „Życie kaznodziei jest ewangelią ludu.“ Domagają się sobory i rzecz sama; ponieważ wiara nie jest jedynie rzeczą wiedzy, lecz czynu i życia. Nawet w świeckim mówcy więcej waży cnota niż piękne słowa. Z trojakiego względu powinien kaznodzieja dążyć do doskonałości chrześciańskiej: ze względu na Boga, bliźniego i siebie. Ze względu na Boga. Słowo boże nie mniejszej jest wagi niż ciało Pańskie. Aug. „Grzesznikowi rzekł Bóg, czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje, a masz w nienawiści karność?“ ps. 49. Świętość osoby Zbawiciela, którego wyraża, podobnież tego wymaga dobro bliźnich i własne zbawienie; nie posiadając cnoty mówić będzie bez namaszczenia, bez skutku, nie spocznie na mowie jego błogosławieństwo boże, owszem według tego będzie sądzonym i może zgubić duszę swoją. I. kor. *„Ne cum aliis praedicaverim, ipse reprobus efficiar.“* Mowa się zapomina, ale życie pamięta. Kaznodzieję, którego życie nie zgadza się z mową jego, zowie Ś. Chryzostom komedyantem; Aug. drogoskazem, Ś. Bazyli malarzem, który pięknie maluje, a sam jest brzydkim. „Cujus vita despicitur, restat ut ejus praedicatio contemnatur.“ Greg. A nadto jeśli go sumienie obwinia o ciężkie grzechy, jeśli wie, że między słuchaczami znajdą się świadkowie tych grzechów, jak będzie miał śmiałość powstawania na występki, sam im będąc podległym? przez jakąż torturę przechodzić musi, jeśli ma cokolwiek wstydu? „Accusare avaritiam et latro potest.“ Hier.

§. 8. O innych przymiotach apostolskich kaznodziei poszczególowo.

a) *Żywa wiara*, mocne przywiązanie do kościoła, poddanie się woli jego, cześć, ufność, miłość ku Chrystusowi i Jego kościołowi, która go napełnia męztwem i odwagą, iż się nie przelęknie pogróżek i prześladowań, na jakie narażony kaznodzieja. Veritas odium parit. Owszem gotów będzie choćby własną krwią dać świadectwo prawdzie; żywa wiara da mu mocne przekonanie, że na ambonę nie występuje w swojem imieniu, lecz w imieniu Chrystusa, jako sługa kościoła, jako poseł świętym przyodziany charakterem i powagą, do ogłoszenia nie swego zdania, ale mądrości bożej, powierzonego depozytu, do szukania nie siebie, ale chwały bożej i tego, co było zginęło — i ufność w siłę tego słowa: *„że jest żywe, skuteczne i przeraźliwsze, niżeli miecz obosieczny.“* Żyd. 4. To jest, co nazywamy duchem kościelnym, bożym, apostolskim. *„To jest zwycięztwo, które zwycięża świat: wiara wasza.“* I. Jan; to jest, co go wyżej stawia i chociaż młodziuchnemu, niedoświadczonemu posłuch jedna. Kto tego nie ma, zdradza swój stan i nie może z posiewu rokować sobie plonu.

b) *Pobożność*. „Kaznodziei (mówi Aug. św.) więcej potrzeba daru modlitwy, niżeli krasomowstwa. Niechaj wprzód będzie módlcą, niżeli mowcą. Któż bowiem lepiej zna, co obecnie mówić lub słuchać się godzi, jeśli nie Bóg, w którego ręku są mowy i serca ludzkie.“ I zaiste; istotą wymowy to duch Chrystusowy; zaczerpnie zaś tego ducha w nieustannej, gorącej modlitwie. Niech więc roztrząśnie żywoty ŚŚ. a nie znajdzie, ktoby się odszczególniał nawróceniem grzeszników, nie będąc mężem modlitwy. Ztąd płynie, że kaznodzieja gorliwy więcej powinien rozmyślać, niżeli studyować; chcąc godnie ludziom mówić o Bogu, potrzeba wprzódy pilnie rozmawiać z Bogiem. Tak czynił sam Zbawiciel; więc powinien modlić się gorąco przed, w czasie, i po kazaniu, siebie i słuchaczy polecać opiece Najdroższego serca Jezusa Chrystusa, a znajdzie klucz do serc najtwardszych; rozmyślanie, to krynica niebieskiego światła i łaski.

c) *Pokora*. *„Tak mówimy nie jako się ludziom podobając, ale Bogu, który doświadcza serc naszych.“* 1. Tess. Niechaj go nie wiedzie na ambonę chęć pochwał, ani też własny interes, albowiem słowo jego jest urzędem, ministeryum, ma za cel chwałę bożą i zbawienie bliźnich; nie osiągnie go, jeśli miasto Boga szukać będzie siebie, albo przynajmniej siebie obok Boga. Jak niebezpieczną to rzeczą, uczy Paweł św. Gal. 4. *„Si hominibus placerem, Christi*

servus non essem.“ Więc pamiętać ma I. Kor. „*Że ani ten, co sieje, ani ten, co podlewa, jest czemś, jedno Bóg, który wzrost daje.*“ „*Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa.*“ Jest bowiem niczem innem w oczach Boga, jeno sługą, worem boskiego siewcy; pochwałą jego niech będą łzy ludu i jęki słuchaczów. Inaczej bowiem, jeśli goni za pochwałami, wnet się znajdą podchlebcy, a pochwały go zaślepią; będzie skutek słowa przypisywał nie łasce, lecz sobie. A jeśli go ominą pochwały, jakich spodziewał się, zniechęci się i talent zakopie. Skryta to pycha, która nie dozwala wielu kapłanom dobrze kazać — wolą natomiast pięknie deklamować. (Dupanloupe). Hasłem jego niech będzie: „*Nie mnie Panie! nie mnie, lecz imieniowi Twemu daj chwałę;*“ a spocznie na jego pracy błogosławieństwo boże.

d) *Duch miłości Boga i bliźniego: umiarkowany roztropnością, uzbrojony cierpliwością i wytrwałością*, czyli krótko: *żarliwość*. „*Przyszedłem puścić ogień na ziemię i czegoż chcę? jedno aby gorzał.*“ Łuk. 12. Żarliwość ta Syna Bożego na świat sprowadziła, ona mu nigdy nie dała spoczynku w szukaniu dusz ludzkich, ona do głębi przejmowała duszę św. Pawła, iż życzył sobie być przeklęctwem dla bliźnich. Ona zagnała św. Franciszka Ksaw. w najdalsze strony świata, aby tam wśród trudów do nieopisania i niebezpieczeństw, o głodzie i chłodzie, wśród skwaru słońca i nawałności morskich szukać zgubionych dusz. Ona dzisiaj potrafi dziwnych dokonać rzeczy. Ona jest siłą wymowy i bodźcem, jest najdzielniejszym środkiem podbijania serc, ona znamieniem prawdziwego apostoła, bez niej, jak mówi I. Kor. 13. mowa jest jako miedź brzęcząca; ona się nie zrazi małą liczbą słuchaczy, ona zastąpi wiele reguł; bo czy uczy, upomina czy gromi, prosi i karci; wszędzie ta sama miłość różnymi przemawia językami; daje mowie wdzięk i potęgę, której się nikt oprzeć nie zdoła.

Z wiary i żarliwości, z pokory i pobożności płynie namaszczenie religijne. Nie jest to nowy przymiot wymowy lub stylu; lecz raczej wypływ życia łaski, a dziwnym jakimś sposobem oddziaływa na słuchaczów, przenika i wsiąka w ich serca, jak oliwa w ciało; usposobia ich wdzięcznie do przyjęcia prawdy, łagodzi wszelką ostrość i gwałtowność, wnosi światło do duszy a ciepło do serca. (Szpad.) Z tego jasną jest rzeczą, iż gorliwości, namaszczenia żadna szkoła, żadne przepisy dać nie mogą. Jest to dar, który się nie da naśladować; udawanie się zdradza i spustoszenie na miejscu świętem sprawia. O nabycie tego daru w modlitwie i pokorze ducha starać się należy; nauczyć się nie można jeno w szkole Ducha św., u stóp Krzyża, wyprosić w czasie ofiary mszy

św., u serca Jezusa i Maryi Panny. Przywilej to tylko kościoła św., dziedzictwo jedynie kapłaństwa katolickiego. Gdzieindziej może być zapał, ogień namiętności, lecz namaszczenia nie znajdziesz. Kogo nie zwrusza nędza moralna i potrzeba ludu, kogo ten widok nie przejmuje zgrozą, kto na ten widok nie wpada w zapał, nie goreje, nie ma daru wymowy chrześciańskiej, bo mu brak ducha Chrystusowego, ten niech się do apostolstwa nie garnie.

§. 9. Naukowe wykształcenie kaznodziei.

„*Wargi kapłańskie strzedz będą umiejętności i zakonu pytać będą z ust jego, ponieważ aniołem Pana zastępów jest*“ Mat. 2. Kapłanowi w ogóle potrzebna jest nauka, tem potrzebniejsze jest kaznodziei wszechstronne wykształcenie, boć on światłością świata, bo ze wszystkich dziedzin ludzkiej umiejętności podnoszą dzisisiaj zarzuty przeciw religii. Aby więc mógł „*przepowiadać, napominać przez zdrową naukę, i tych, którzy się sprzeciwiają, przekonać.*“ I. Tit. 9. „*aby wiedział, jak ma każdemu odpowiadać mową w przyjemności solą posypaną z wszelką mądrością, obficie w nim mieszkać powinno słowo Chrystusawe.*“ Kol. 4. Ztąd wszyscy wielcy kaznodzieje byli mężami nauki. „*Przez proroki bowiem i apostoły mówił Duch św.*“ dając im nadto dar czynienia cudów na potwierdzenie słowa. My zaś w zwyczajnym rzeczy porządku mówimy jako nauczyciele, za łaską Ducha św. jako stróże nieomylnej prawdy. „*Strzeż powierzonego skarbu.*“ I. Tim. 6. Stróż nic ująć, nic dodać, nic zmienić nie może. Toż i poseł. „*Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy.*“ A więc powinniśmy sami najprzód poznać tę prawdę, tę mądrość bożą. Jest ona niejako spowita w piśmie św. i w tradycyi, a więc kluczem do niej jest:

a) Nauka pisma św. tak do treści jak formy, gruntowne oczytanie się, umienie niektórych części jego na pamięć, rozumienie oparte na jednozgodnym wykładzie Ojców kościoła. Niedostatek znajomości pisma św. to ważna przyczyna niewłaściwego opowiadania słowa bożego u nas, a przynajmniej nie tyle skutecznego. Gdzie bowiem pismo sw. mówi, tam Bóg mówi. Pismo św. to księga kapłanów, a przeważnie kaznodziejów. I. Tim. „*Omnis scriptura utilis est ad docendum.*“ Głosimy Chrystusa ukrzyżowanego; pismo najgłówniejsze być powinno studyum kaznodziei. Rozważanie pisma św. było ustawicznem i najmilszem zatrudnieniem i przygotowaniem do kaznodziejstwa owych wielkich Ojców kościoła i wszystkich znakomitych kaznodziejów. Lat kilka, kilkanaście poświęcali temu zawodowi, z rąk nie wypuszczali pisma św.: Augustyn św. usilnie

prosił o zwłokę, gdy go biskup Walery skłaniał do kazywania, ażby nabył dostatecznej wiadomości pisma św., Orygen, Beda, św. Antoni, Bossuet od dzieciństwa uczyli się pisma św., Skarga, Wujek, Birkowski na wzorach pisma św. i Ojców św. wzrośli do mówczej potęgi. To też Augustyn św., de doctr. owe ważne dla kaznodziejów napisał słowa: „Więcej zależy na tem, aby mówca chrześciański mówił mądrze, niżeli aby prawił wymownie. Mądrze zaś mówi o tyle, o ile w piśmie św. postęp uczynił.“

Niechże kaznodzieja przynajmniej z ławek szkólnych wyniesie znajomość historyi biblijnej, jakiej uczą po szkołach ludowych. Z ewangelii zaś homiletyczny wykład perykop niedzielnych i świątalnych; a poznawszy co mu brakuje, niech się stara dopełnić, w pierwszych latach kapłaństwa.

b) Nieodzownie potrzebna jest kaznodziei gruntowna, pewna jasna znajomość teologii, tak dogmatyki jak moralnej. Nie dosyć, aby nie pobłądził, ale żeby był pewnym, że nie zbłądzi. Powierzchowność teologicznego wykształcenia wprowadza w kazania na prędce koncepowane płytkość, a za tem idzie niesmak do słuchania kazań i obojętność w wierze. Bez gruntownej znajomości teologii w układaniu kazań na wielkie natrafiać się zwykło trudności; naraża się na niebezpieczeństwo, miasto prawd bożych podawania swoich zdań osobistych, mięszania rad ewangelicznych z przykazaniami boskiemi, a ztąd ma wielką odpowiedzialność. W tym celu troskliwy o nauczanie Sobór Trydencki, kazał ułożyć Katechizm rzymski, księgę po piśmie św. nieocenioną, którą kapłan na wskróś znać powinien, a zastąpi mu wiele ksiąg i poda sposób najpewniejszy, co i jak nauczać powinien. Prócz tego znajomość ascetyki i mistyki, liturgiki, historyi kościelnej i patrystyki są potrzebne kaznodziei. Z historyi nietylko brać może dowody łatwiejsze do pojęcia dla ludu, niż definicye, lecz i przykłady. Szczególnie żywoty świętych, to ewangelia w czynach.

c) Znajomość dzieł Ojców kościoła. Mają bowiem trojaką w kaznodziejstwie wartość: jako świadkowie tradycyi, jako źródła podające obfitą treść, nareszcie jako wzory prawdziwie kościelnej i apostolskiej wymowy, pełnej namaszczenia, wdzięku, siły. Pod każdym z tych trzech względów znajomość OO. jest niezbędnie potrzebną kaznodziei. Do tego obowiązuje nas Sobór Trydencki sess. IV. nakazując: „aby nikt polegając na własnem rozumieniu pisma św. nie ważył się inaczej wykładać, jak wykłada Kościoł wedle jednomyślnej zgody OO. kościoła“ Ku temu zmierzają konstytucye Synodów polskich, jak np. Łęczyckiego 1527. nakazujące, aby kaznodzieje mieli pod ręką dzieła OO. Sama zresztą potrzeba

zmusza nas do tego, bo cytacye z OO. to znamię charakterystyczne kaznodziei katolickiego. Bez pilnego czytania OO., zgłębiania pisma św. nikt się nie wykształcił na kaznodzieję, chociaż miernego, nawet przy talencie można być mówcą; ale nie kaznodzieją. Toż Aug. IV. 8 de doctr. potwierdza: „Sine praeceptis rhetoricis novimus plures elocutiores plurimis, qui illa didecerint; sine lectione vero, auditione et imitatione neminem.“

d) Znajomość wzorowych kaznodziejów tak polskich jak obcych.

e) Nareszcie znajomość niektórych nauk świeckich.

§. 10. Jak czytać pismo św., jak wykładać i robić użytek w kazaniach?

Kaznodzieja czytając pismo św. uważać je powinien nietylko jako dzieło naukowe, ale jako księgę natchnioną, świętą i czytać nietylko z ciekawości, albo wyłącznie zrobić z niego studyum literackie, rzecz rozbioru i krytyki, naukę ducha i pamięci — ale zrobić je nauką serca tj. czytać nie dorywczo jedynie w stosunku do kazania, jak mu tu i owdzie potrzeba, ale w stosunku do siebie samego, jako karm serca ku własnemu zbudowaniu i uświątobliwieniu, więc rozważająco, rozmyślająco (ascetycznie), zgłębiając ducha jego, a więc w duchu pokory, modlitwy, bojaźni, z uszanowaniem. Tak OO. kościoła usuwali się na pustynie, gdzie w pokucie, w modlitwie, oddawali się zgłębianiu pisma św. Czytać ustawicznie, codziennie przynajmniej dwa lub trzy rozdziały przy pomocy krótkiego komentarza, krótsze ustępy zapamiętać. Czytać w porządku; najlepiej zacząć z nowym testamentem, od ewangelii i dziejów apostolskich, następnie listy itd. potem proroków psalmy, kroniki itd. Wykład literalny służy dowodzeniom, mistyczny i moralny praktycznym zastosowaniom, ozdobnym rzeczy objaśnieniom. Nie poprzestawać na przytoczeniu sensu, owszem przepłatać kazania tekstami pisma św. co nadaje mu powagi, namaszczenia, siły, i czyni je podobnem szacie kościelnej, zdobnie złotem, perłami i drogimi tkanej kamieniami. Cytować z wulgaty, z autoryzowanego tłumaczenia polskiego, nie wiele lecz trafne teksty, łatwe do zrozumienia i spamiętania, dla zaostrzenia uwagi niekiedy parafrazując. Jednakże bez znajomości teologii czytanie pisma św. będzie niepewne i różnym zboczeniom podległe.

§. 11. Jak robić użytek z dzieł Ojców kościoła?

Nie podobna i nie ma potrzeby, aby każdy kaznodzieja znał wszystkie dzieła kaznodziejskie OO. kościoła; na to bowiem i ży-

cie ludzkie za krótkie i nie każdy ma środki ku temu; więc wybrać sobie jednego lub drugiego z najlepszych, i czytać przez dłuższy czas. Pod tym względem św. Jan Chryzostom może być każdemu poleconym jako wzór popularnej wymowy kaznodziejskiej; zresztą idąc za radą św. Karola, gdy każdy z OO. ma coś właściwego, osobliwego — starać się przywłaszczyć sobie z czasem zalety, unikając wad, jakie duch czasu, w którym żyli, wyrył na ich pomnikach pisemnych. Aby zaś umieć należyty między nimi wybór uczynić, posłuży króciuchna patrystyka T. P. I. str. 415—443. Czytać mało a często. Robić podręczne wypisy według materyi w sposób alfabetyczny ułożonych. Bijące z nich światło niech przechodzi w kazanie, zaś tryskająca pobożność w jego serce (a więc ascetycznie czytać). Z dorywczego cytowania OO. ażali odniesie tę korzyść? Kluczem do ocenienia należytego trudniejszych zwłaszcza miejsc będzie teologia.

Jak robić użytek? — Często cytować w kazaniach; wszak OO. to łącznik bezpośredni z pismem św. Nadają kaznodziei słowom powagi, której osobistość nie dorosła; przekonania, które nic tak łatwo zachwiać nie zdoła. Wybierać jeno złoto i perły, mniej znane przed powszedniem — lepiej mniej a dobrych; prawdziwe a nie podsunięte. Przeto starać się o dobre edycye OO.

§. 12. Znajomość co lepszych kaznodziejów.

Jak swoich nie należy przeceniać, tak znowu obcymi nie godzi się bezwzględnie pomiatać; jednakże skoro popularność głównym przymiotem kazań, przeto na polskich wzorach przeważnie kształcić się należy. Wybierze więc sobie za poradą nauczyciela tego kaznodzieję za wzór, który lepiej odpowiada jego usposobieniu, a czytając i naśladując korzystać jedynie tyle, ile może bez nadwerężenia swej oryginalności. Aby zaś mógł się pokierować w wyborze, posłuży mu za skazówkę rys kaznodziejstwa T. P. I. Przed innymi czytać Skargę, Wujka, Wereszczyńskiego, Białobrzeskiego, Męcińskiego, Woronicza, Antoniewicza itp. Między obcymi zawsze pozostaną mistrzami: Bourdaloue, Massylon, Bossuet itd. Nie przestawać na jednym, aby niepopaść w jednostronność. Nie używać dzieł protestanckich, nie dać się złowić ozdobą stylu lub powabną formą, z nich bowiem nie wionie duch Chrystusowy, nie mogą być więc źródłem apostolskiej wymowy. Toż o kazaniach z czasów pseudofilozofii. — Słuchając zaś żyjących dobrych kaznodziejów w wydawaniu sądu nie być ani zbyt surowym, ani pobłażliwym, lecz osądzić wedle zdrowych zasad homiletyki, a nie stronniczo.

§. 13. Nauki świeckie.

ŚŚ. Hieronim i Augustyn radzą, aby kaznodzieja używał także skarbów świeckich umiejętności do posługi ewangelii. Przykładem stwierdzili to Grzeg. Naz., Bazyli i inni. Do pierwszorzędnych nauk należą filozofia (z psychologią i loiką)i retoryka.

Potrzebę filozofii już Klemens Aleks. swego czasu udowadniał tem: 1) za jej pomocą ówcześni uczeni pogańscy łatwiej byli pozyskani, 2) za jej pomocą wykręty heretyków łatwiej odkryto, 3) prawda chrześciańska staje się przez zgodne świadectwo rozumu przyjemniejszą i naoczniejszą. Św. Aug. zaś upatruje w niej dwie korzyści: łatwiejsze roztrząsanie prawdy i zręczność jej traktowania. „Nie moglibyśmy wierzyć, gdybyśmy nie mieli duszy rozumnej.“ Chrystus Pan, apostołowie i katechizm rzymski, odwołują się do zasad rozumu. I. Petr. 5, 15. *„Zawsze gotowi będąc ku dosyćuczynieniu każdemu domagającemu się od was sprawy o téj nadziei, która w was jest.“* Tit. 1. 9—11. Rom. 12. Tim, 2, 15 A więc potrzeba niekiedy argumentacyi dosadnej, osobliwie w naszych czasach po większych miastach na rozum zimny uderzać przyjdzie siłą nieubłaganej loiki. Teologia posługuje się także dowodami z filozofii; każdy teolog jest chrześciańskim filozofem. Nie idzie o predylekcyą do tej lub owej szkoły filozoficznej, lecz o to, żeby z precyzyą rzecz przeprowadzić; do tego zaś potrzeba znajomości zdrowej chrześciańskiej filozofii. Wydał też kościół filozofów, których zawsze podziwiać będzie świat, jak św. Augustyna, Tomasza z Akwinu i innych. Dalej potrzeba zdrowych zasad praktycznej retoryki. Bez niej bowiem nawet i talent kaznodziejski niepewnie kroczy, do wysokości nie dojdzie, zdradzać będzie brak rutyny w tym lub owym względzie. Praktyka bez teoryi, to połowiczne, niebezpieczne eksperymentowanie. Jak spowiednikowi T. Moralna, tak kaznodziei znajomość homiletyki jest potrzebną, daleko potrzebniejszą niż świeckiemu mówcy znajomość retoryki z przyczyn już powyżej dotkniętych. — W parze z teoryą idą ćwiczenia praktyczne przez czas dłuższy to w czytaniu i krytycznym rozbiorze wzorowych kazań, to w układaniu różnych gatunków mów, to w deklamacyi. Niepośledni też pożytek dostarczy kaznodziei znajomość klasycznych mówców pogańskich pod względem formy, zwrotów, przeprowadzenia rzeczy. Czytanie klasyków może niekiedy mniej niebezpieczne, niżeli niektórych religijnych, ale mętnych i niepewnych źródeł.

Do nauk świeckich drugorzędnych, pomocniczych, zaliczyć można: znajomość mowy i literatury polskiej, obcych języków, historyi powszechnej i narodowej, historyi przyrodniczej — raz jako

materyału do objaśnień, porównań, przykładów; to znowu jako broni do odparcia zarzutów, jakie duch tegoczesny czerpie z tych nauk przeciwko prawdzie objawionej. Jednak kaznodzieja dalekim będzie od chęci popisywania się świecką uczonością na miejscu świętem, coby było niegodnem według I. Kor. 2. *„Nie przyszedłem do was z wyniosłośbią mowy albo mądrości. Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Chrystusa, i to ukrzyżowanego.“*

Ostatnią ważną umiejętnością praktyczną jest znajomość serca ludzkiego i stosunków życia. Uznawali tę potrzebę już pogańscy mówcy. Od znajomości tej sztuki zawisło bardzo wiele, bo wybór przedmiotu, ton mowy, sztuka poruszenia i podbicia serc, odparcia zarzutów i pokonania wymówek. Znali ją w wysokim stopniu wielcy owi kaznodzieje, jak Massylon, Bourdaloue, Skarga i inni, i temu zawdzięczają swą wielkość; a św. Franciszek Ksawery jako główny warunek skuteczności kazań wkładał na kaznodzieję obowiązek, aby znał potrzeby, usposobienia itd. ludu, do którego miał kazać, a tym sposobem żeby znalazł drogę do ich serc. Środkami ku temu są: pilne rozmyślanie pisma i OO. częste czytanie dobrych dzieł ascetycznych, jako też tych kaznodziejów, którzy tę sztukę w wysokim stopniu posiadali; gorliwe wypełnianie obowiązków pasterskich, mianowicie słuchanie spowiedzi, zkąd wiele nabywa się doświadczenia, obcowanie z ludźmi cnotliwymi, znającymi świat i ludzi, czytanie żywotów ŚŚ., a najbardziej poznanie siebie; ztąd się tłumaczy, że dlatego najwięksi pustelnicy znali tak dobrze kryjówki serca, bo je z pochodnią wiary w sobie przetrząsali. Massylona gdy pytano, zkąd nabył takiej znajomości serca ludzkiego, odpowiedź dał, ze znajomości siebie. Ekkl. 31, 18. Przedewszystkiem potrzeba kaznodziei żyć w skupieniu ducha, medytować, częsty robić rachunek sumienia itd.

§. 14. Przymioty przyrodzone kaznodziei. Smak religijny.

Do kaznodziejstwa potrzeba koniecznie mieć jaki taki talent, kto bowiem jasno, dokładnie, przyjemnie i poruszająco opowiada myśli i uczucia, jakie w nim prawda boża wzbudziła, z pewnością więcej sprawi pożytku, niżeli ten, który ciemno, sucho i zimno przemawia, lub wcale nie umie swych myśli i uczuć w drugich przelać. Przeto OO. i papieże cenili talenta, lubo nie żądali go po każdym kaznodzieju w równie wysokim stopniu; bo wielkie talenta niezwykłem, a geniusze są nader rzadkiem zjawiskiem. Talent jednoczy w sobie albo wszystkie, lub niektóre z darów przyrodzonych w nie-

pospolitym stopniu. Nie mówi się tu o przymiotach ciała, ani też o tem, aby koniecznie posiadać wszystkie do kaznodziejstwa potrzebne własności, jako to: dobrą pamięć, zdrowy rozsądek, żywą wyobraźnię, fantazyę, czułość serca, poezyę rodową, łatwość wysłowienia się, smak wykształcony. Różnym różne Bóg udzielił talenta; jedni mają dobry koncept, inni posiadają talent deklamatorski — są co obydwa łączą.

Talent potrzebuje wprawy i kierowania. Reguły prowadzą, wzory rozwijają, wprawa udoskonala. Brak zdolności usiłować należy uzupełnić treścią tj. bożą mądrością. Odwaga i dobra wola, ufność w pomoc boską, zamiar czysty, gorliwość, wiele niedostatków uzupełnią. Nareszcie duszą wymowy jest smak religijny, estetyczny, wykształcony, który wiele reguł zastąpić może. Jest to instynkt, poczucie prawdziwego piękna, sztuka rozpoznawania i wynajdywania co dobre i piękne, bądź w treści, bądź w stylu i formie kazań. Piękności prawdziwej istotą jest rozmaitość, porządek, siła i jedność tak co do myśli jak wiązania w harmonijną całość, tudzież styl naturalny, silny, wdzięczny, nareszcie wygłoszenie naturalne, poważne, przyzwoite. Smak jest darem natury, ale da się udoskonalić przez wychowanie i wykształcenie; udział w nim bierze rozum ale i serce. Rozum bowiem dotyka więcej strony materyalnej piękna; serce zaś miłością pojmuje stronę duchowną, moralną, poetyczną tak dalece, że człowiek bez serca zimny jest i nieprzystępny uczuciu piękna. Delikatność i czystość to przymioty a raczej jeden przymiot smaku religijnego. Delikatność rozróżnia najdrobniejsze odcienia piękna; czystość polega na duchowem wykształceniu. (Szpaderski).

W odniesieniu do kaznodziei smak kościelny przedmiotowo biorąc, jeden jest tak w obrzędach, modłach, śpiewie, budownictwie, muzyce kościelnej, jak w malowidle, kaznodziejstwie; nosi cechę szlachetnej prostoty, siły a szczytności. Podmiotowo zaś różny w różnych wyrabia się smak odrębny; ztąd pochodzi, że co jeden chwali, drugi to samo gani: de gustibus non est disputandum. Ba nawet w jednym i tym samym kaznodziei z wiekiem smak się zmienia na lepsze. Jak talentu tak smaku nie dadzą reguły, ni sztuka. Warunki do wykształcenia smaku kościelnego są: żywa wyobraźnia, serce czułe; środki zaś: uprawianie chociaż jednej ze sztuk pięknych, wczytywanie się i zapatrywanie na wzory mistrzów, czytanie dzieł krytycznych, zasięganie rady w danym razie ludzi wykształconych. Wiedzieć i to powinien kaznodzieja, że inny jest smak religijny u kaznodziei, inny u świeckich; ba nawet smak kaznodziejski często się wyradza i całą epokę zaraża

tak, iż po złotym wieku literatury następywał skażony, lubo duch wymowy w kościele zawsze jeden i ten sam. Zboczenie od zdrowych zasad kaznodziejstwa, niedołężne naśladownictwo ludzi genialnych, którzy nie przestali mieć swoich wad, a które błędnie za zalety poczytano, schlebianie spaczonemu duchowi wieku—te i tym podobne niekorzystne wpływy były tego przyczyną, jak historya kaznodziejstwa dowodnie wykrywa.

O dalszem przygotowaniu do kaznodziejstwa będzie rzecz niżej. Dział II. Rozd 4.

DZIAŁ II. O KAZANIU W OGÓLNOŚCI.

§. 15. Uwagi wstępne i podział.

Kazanie w ścisłem słowa znaczeniu jest mową religijną, publiczną, uroczystą, w nieprzerwanym ciągu o jednym przedmiocie do słuchacza dorosłego w celu utwierdzenia go w wierze i cnocie, a tem samem pomnożenia jego szczęśliwości doczesnej i przysporzenia mu zbawienia wiecznego. W dalszem znaczeniu jest niém każda mowa religijna; taką też weźmiemy na uwagę w tym dziale. Idąc torem dawnych szkół kaznodziejstwa zda się być stosowną podzielić rzecz na pięć rozdziałów, z których w I. o wynalezieniu przedmiotu, II. o zbieraniu materyałów, III. o uporządkowaniu, IV. o pisaniu, nareszcie V. o mówieniu kazań będzie mowa. Zamknie dział bardzo ważny dodatek, zawierający króciuchno zebrane zasady katechizmowania.

Rozdział I. O wynalezieniu przedmiotu kaznodziejstwa.

§. 16. Zasady ogółowe wynalezienia przedmiotu. Źródła.

Przedmiot kaznodziejstwa wskazał nam Jezus Chrystus w tych słowach Mar. X. *„Idąc, opowiadajcie ewangelią wszemu stworzeniu. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek powiedział.“* Przedmiot więc kaznodziejstwa jest nam dany, gotowy, a tym jest objawiona nauka boska, zawarta w piśmie obojga testamentów, w ustnem podaniu, w wyrokach i życiu kościoła św. Sługa więc boży nie ma potrzeby dopiero mozolnie wyszukiwać, badać, czego ma nauczać, lecz głosić powinien nieomylne słowo boże, wesołą nowinę, Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego, aby Go znali, aby Go naśladowali. Z tej ogólnikowej wyżyny zstępując

w ustawy, praktyki i zamiary kościoła św., zobaczymy bliżej określony przedmiot nauczania w symbolach wiary, w perykopach ewangelicznych, niedzielnych i świętalnych, w dekretach Soboru Tryd. V, 2 ref. docendo ea, quae scire necessarium est ad salutem — pascant salutaribus verbis; więc to, co zbawiennie buduje. Ses. 24 ref. 4. Sacram scripturam, divinamque legem annuntient. Vim et usum Sacramentorum explicent. XXII. Ex iis, quae in missa leguntur, aliquid explanent, et Stssimi hujus Sacrificii misterium declarent. Jeszcze bliżej oznacza przedmiot katechizm rzymski (trydencki) na cztery części podzielony, dalej konstytucya Bened. XIV. „Etsi minime.“ A najbliżej Synod prow. Piotrkowski 1607. rzecz tę wyjaśnia słowy: „Przedewszystkiem zasady wiary i prawdy wszystkim do zbawienia potrzebne pilnie wykładać mają plebani, jak: modlitwę Pańską, skład apostolski, dziesięć przykazań boskich, moc, naturę i używanie śś. Sakramentów, przykazania kościelne, cztéry rzeczy ostatéczne, tak w kazaniach porannych, jak bardziej w katechizmach popołudniowych według możności i potrzeb stosownie do synodalnej ustawy. Zastosują się najprzód sami, a potem naukę swoją stosować będą do wieku, pojęcia, stanu, ukształcenia i obyczajów słuchacza swego, zmierzając głównie pod każdym względem do tego, aby ich wszystkich mogli Chrystusowi pozyskać. Winni też stosować kazania do czasu (kościelnego) i natury jego, np. w czasie zapustnym odprowadzać lud będą od pijaństwa i rozpusty itd. Podobnież w innych częściach roku biorąc powód nauki już z ewangelii danej, albo epistoły, lekcyi, z uroczystości, z obchodu albo obrzędów kościoła, wykładać będą główne zasady chrześciańskiéj nauki, lub też z przyczyny szczególniejszego popędu ludzi do niektórych występków, od tychże grzechów odwodzić, a do cnót im przeciwnych naprowadzać mają. Do tych dwóch kaznodziejskich potrzeb stosowania się do pojętności słuchaczów i potrzeb czasu obficie dostarczą nietylko materyałów, ale i wzorów: katechizm Trydencki, postylle Wujka i Skargi kazania.“

Cały więc przedmiot kazalny redukuje się do czterych rozdziałów:

I. Fundament stanowią prawdy dogmatyczne i tajemnice wiary św. objęte w I. i II. części katechizmu rzymskiego. II. Prawdy moralne (przykazania boże i kościelne, łącznie z grzechami i cnotami), tudzież o modlitwie, zawarte w III. i IV. części katechizmu. III. Obrzędy mszy św., sakramentów i inne ceremonie św. czyli prawdy liturgiczne, tudzież inne pobożne chrześciańskie zwyczaje, nabożeństwa, i inne środki postępu w cnocie i doskonałości chrześciańskiéj od kościoła zalecone — w II. cz. kat. rz. zawarte. Nareszcie IV.

dzieje królestwa bożego na ziemi czyli historya święta i kościelna, żywoty ŚŚ. pańskich, cuda dziewiętnastu wieków itd.

Wszystko zaś inne cokolwiek nie jest prawdą objawioną, lub cokolwiek nie buduje, nie może być przedmiotem nauk pasterskich; aczkolwiek niejedno może być z pożytkiem podług okoliczności użyte do objaśnienia, potwierdzenia prawdy objawionej.

Nie ma potrzeby szeroko się rozwodzić nad potrzebą nauczania prawd dogm., mor., liturg., histor., ani też wyszczególnieniem pojedynkowych prawd, tajemnic wiary św., lub artykułów różniących nas od innowierców, które mają stanowić przedmiot nauk pasterskich, gdyż to katechizm Trydencki najdokładniej nam wskaże. Weźmy jeno go szczerze do ręki, a z świętą sumiennością i czcią przewertujmy dobrze każdą kartkę jego; później tak samo historyę biblijną i perykopy ewang., a nie pożałujemy czasu na to poświęconego. Zresztą w szczegółowej homiletyce będzie wskazane, jak mówić kazania dogm., mor., hist., liturg., i jakie jest ich znaczenie i wartość.

§. 17. Bliższe określenie przedmiotu kaznodziejskiego.

Przy bliższym wyborze materyi do kazania na jakąś niedzielę, święto, wypadek, kiedy kościół jeno ogółowe podał skazówki, a tematów nie przeznaczył, — kaznodzieja trzymać się będzie zasad i uważać no to: a) aby przedmiot wybrany należał do wyż wskazanego obszaru prawd religijnych, a więc był istotną prawdą; b) słuchaczowi przystępną; c) budującą, pożyteczną; d) praktyczną, interesowną; e) miernie płodną; f) nareszcie zastosowaną do okoliczności, to jest: do *słuchacza*, jego pojęcia, a więc do wieku i stanu; tak czynił Chrystus u Jana 16, tak Paweł św. I. kor. 13., dalej do jego wiadomości, stopnia wykształcenia, potrzeb moralnych, potrzeb serca, do usposobienia, do oczekiwania słuchaczów. A więc z pomiędzy wielu innych wybierze to co najpotrzebniejsze, najpożyteczniejsze, najstosowniejsze. Nie zawsze stosowne dla mieszkańców miast, co na wieś stosowne; a nawet jedna i ta sama prawda, nie w każdym czasie jednakowo będzie przyjętą. Uwzględni więc kaznodzieja stan, wiek, płeć, położenie, zatrudnienie słuchacza i taką dobierze materyę, aby się stosowała do większości słuchaczów. Pro plebis capacitate. Trid. V. A zatem nie mówi tam o wyższej doskonałości, nie zaprząta głowy i serc rzeczami zbyt mistycznemi, gdzie nie mają pojęcia przykazań bożych. Nie sądzi, że słuchacze uzdolnieni są do tych głębokich rozmyślań, tych wysokich rozważań, jakie napotyka u Bossweta i innych. Są miejscowe rozpowszechnione występki, zabobony, które na uwagę za-

sługują, jedne w tych, inne w innych okolicach; np. parafia w górach położona, gdzie przez czas dłuższy lud trwa przy trzodach owiec, tam częstsze zaniedbanie mszy św. i nauki, próżniactwo itp. Na pograniczu dwóch krajów, przemycania itd. Przed innemi mieć powinien najgwałtowniejsze potrzeby słuchaczów na oku, a nietylko jednych, lecz wszystkich rodzajów słuchaczów, wszystkich stanów; nietylko grzeszników, ale i pobożnych; jeśli audytoryum mięszane, stosuje się do większości. Nie ustawać w powtarzaniu jednego tak długo, dopóki złego nie usunie.

Pro sua capacitate, mówi Tryd. Stosowność do osoby kaznodziei wymaga, ażeby wziął na uwagę swoje zdolności, charakter, wykształcenie (czy podoła obranej materyi), dalej swój wiek, stanowisko, stosunek do słuchaczów, swoje siły fizyczne i temperament; a więc np. czy jest proboszczem miejscowym, czy wikarym, czy tylko jako gość uproszonym kaznodzieją. Nie wszystko bowiem, mianowicie w zakresie prawd moralnych, np. w materyach dotyczących szóstego przykazania itp., o których starszemu ledwie wypada mówić, dobrze się wyda w ustach młodego kapłana. Dla początkowych kaznodziejów najstosowniejszemi są materye zwyczajne treści pouczającej. Poradną jest rzeczą, aby się zaopatrzyli we dwa lub trzy kazania w materyach najpowszechniejszych a praktycznych, jak np. o pożytkach modlitwy, o pamięci na obecność Boga, o gorliwości, o zbawieniu duszy itp., co im się przydać może na nieprzewidziane wypadki.

Stosowność do czasu dwóch rzeczy wymaga: najprzód wymiaru czasu; a na to znajdzie odpowiedź w Tryd. cum brevitate sermonis. W ogólności dłuższe lub krótsze mówienie zawisło od przedmiotu, temperamentu, od pory roku, od sił fizycznych kaznodziei. Wszakże w tem się zgadza wiele synodów partykularnych, wiele najpoważniejszych teologów i porządek nabożeństwa w Galicyi praktykowany, że kazanie parafialne powinno trwać mniej więcej pół godziny; lud bowiem prosty cało-tygodniową pracą strudzony, do dłuższéj uwagi jest nie wprawny; jeśli do tego kaznodzieja nie ma daru zainteresowania słuchacza, lepiej zrobi mówiąc krótko. Wszakże znowu nie nadto krótko np. dziesięć minut, ponieważ wtedy skutek bardzo wątpliwy, słuchacz może odwyknąć od dłuższych kazań. Świątalne więc mogą dosięgnąć i trzech kwadransów, pasyjne i godziny. Exhorty mówi się króciej; także zimową porą przy ostrych mrozach. Dalej uwzględni kaznodzieja *charakter* czyli właściwość czasu kościelnego, czy to uroczystość, czy zwyczajna niedziela, okres adwentowy lub wielkopostny itp. W tym celu zba-

da treść perykopy ewangelicznej i stosunek czasu do roku kościelnego i podług tego dobierze materyi.

Nakoniec kaznodzieja powinien znać *ducha czasu.*

§. 18. Duch czasu — zalety i wady — jak doń stosować naukę?

Duch czasu są to panujące zasady, dążności, które na sposób myślenia i działania tegoczesnych ludzi mocny wpływ wywierają. Każdy wiek ma swoje panujące idey; duch czasu ma swą dobrą i złą stronę. Zalety teraźniejszego ducha czasu są:

1) pod względem *oświaty*: wiek nasz postąpił w wiadomościach, w naukach przyrodniczych, krytyce, wynalazkach;

2) w religijnym: dźwignęły się nauki teologiczne, wiara budzi się z uspienia, oczy wszystkich zwrócone ku uciśnionemu Rzymowi; niezawisłość stolicy apostolskiej, nieomylność ojca św. — to jedyna rękojmia sprawiedliwości i prawdy pośród zachwianych posad porządku, bezpieczeństwa, moralności i prawa. Nadzieja i oczekiwanie zwycięztwa kościoła tkwi w sercu każdego dobrego katolika;

3) pod względem *moralnym*: od kiedy runął rozdział między wyższą a niższą klasą i zrównano ich wobec prawa, podniosło się uczucie godności człowieka, przez zakładanie szkół, zajęcie się ludem prostym, zaprowadzenie bractw trzeźwości, zniesienie srogich kar — złagodniały obyczaje, umniejszyła się liczba zbrodni i występków, zajęto się ubóstwem, kalectwem i chorymi;

4) w *estetycznym* względzie: smak wykształcony w urządzeniach daje się spostrzegać, sztuki piękne się podnoszą, w rękodzielnictwie wielki postęp, grzeczność w obejściu się.

Wady zaś ducha czasu naszego są:

a) ze względu na *oświatę*: niebezpieczne zasady skeptycyzmu, materyalizmu, fatalizmu, deizmu, bezwyznaniowości, lekceważenie religii, sług kościoła, a ztąd wynikła obojętność, gdzieniegdzie tylko blichtr, powierzchowna oświata, co się chwyta pozorów i daje sobie urok uczoności.

b) Ze względu na *moralność*: rozkiełzanie namiętności, zrzucenie z siebie wszelkiego jarzma powagi, słowem: swawola i panowanie egoizmu. Zbytek, przepych, osobliwie w stanach niższych rozrzutność, lekkomyślność w zawieraniu małżeństw bez sposobu do życia; — chęć zabaw, wygód, dogadzania zmysłowości; ztąd nienawiść do księży, zakonów, postów, spowiedzi.

c) We względzie *estetycznym:* pieszczotliwość w sztukach pięknych, skażony przez zmysłowość smak co do obyczajności i moralności dzieł literackich.

Kaznodzieja powinien tak co do wyboru przedmiotu, jako też przedstawienia rzeczy umieć się stosować do ducha czasu. A zatem powinien mówić o tych dogmatach i tajemnicach wiary, na które duch czasu uderza np. o kościele, o papieżu, iż krom kościoła nie masz zbawienia. O przykazaniach kościelnych, okazując ich dobroczynny wpływ i pożytki. O bóstwie Chrystusa, tajemnicach męki i śmierci jego, o czterych rzeczach ostatecznych, o prawdach wiecznych. Z moralnych zaś: o zaprzaniu samego siebie, czystości, pokorze, wstrzemięźliwości, oszczędności, nierozerwalności małżeństwa itp. Te i tym podobne materye do kazań są na czasie, do nich łączyć objaśnienia prawd liturgicznych. Moralna zdrowa daleką być powinna od surowości i pobłażliwości.

Do wywodów powagi łączyć powinien dowody filozoficzne okazując zgodność objawienia z rozumem—prawd bożych, nieodmiennych z prawdziwym postępem. Wykładając rzeczy gruntownie odłączać powinien istotę religii od domniemywań teologicznych, hypotez, i tych ostatnich nie głosić ludowi. Forma powinna być estetyczną, przyjemną, styl starannie poprawny, loika i związek ścisły. Język ani zastarzały ani nowomodny.

§. 19. Rok kościelny. Perykopy ewangeliczne.

Jak ważną jest rzeczą, stosowny wynaleźć przedmiot kazania, tak znowu z drugiej strony niemało się nieraz nabiedzi kaznodzieja, aby się nie powtarzać. W tym celu zwróci się najprzód do perykopy ewangelicznej, tudzież do znaczenia roku kościelnego. Kościół bowiem gotowych tematów nie przepisał, lecz jeno wskazał ustrojem roku kościelnego i doborem stosownych perykop, albo zostawił wolny wybór kaznodziei. Rok kościelny jest to wieniec kolejno po sobie następujących czasów, świąt, niedziel, począwszy od Adwentu aż do ostatniej niedzieli po Zielonych świątkach; a ma na celu, aby Chrześcianom-katolikom żywo stawić przed oczy całość dzieła odkupienia przez Chrystusa dokonanego, a tak zapalić do miłości ku Niemu i naśladowania Go, abyśmy z Nim niejako cierpiąc powstali z grzechów i do wiecznej zdążali chwały w niebie społem z Chrystusem.

Jak stopniowo pod wpływem Ducha św. ułożył się i rozwinął rok kość., tak samo z biegiem czasu dobierał kościół stosowne perykopy na pewne czasy, niedziele i święta, to dogmatycznej, to moralnej treści; ba nawet niektóre stosują się do pory roku i prac rolniczych, jak np. Niedziela IV. po Wielkiej nocy. Rok i perykopy nawzajem się wspierają i dopełniają; w tych uczy kościół słowem,

w owym symbolami czyli znakami. Zatem idzie, że kaznodzieja, chcąc skutecznie nauczać, powinien rozumieć związek perykop z rokiem kośc. i między sobą, zgłębiać ducha perykop, jak to czynili Skarga, Hołowiński, Wereszczyński i inni wielcy kaznodzieje; a z tego ducha kościoła czerpać stosowny przedmiot, a więc tem korzystniej nauczać jako sługa kościoła.

Nie masz wprawdzie ścisłego nakazu kościoła, aby koniecznie brać należało temat z perykopy; lecz ile możności powinien ich się trzymać, gdyż tym sposobem trafia w myśl kościoła i szanuje dawny zwyczaj kościelny; lecz nadto odpowie oczekiwaniom ludu, który zwykle zna już treść perykopy, przygotowany niejako przychodzi do kościoła, że na stosowny temat usłyszy kazanie. Sam kaznodzieja znacznie ułatwi sobie pracę, kazanie jego nabiera przez to powagi, bo się bezpośrednio opiera na słowach Chrystusa wspiera poniekąd jednostajność nauczania, pobudza się do głębszego rozważania perykop, aby się corocznie nie powtarzał. Atoli to go nie wiąże do tyla, aby niekiedy z ważnych przyczyn nie mógł odstąpić od perykopy, w dobiorze tematu mówiąc np. nauki w pewnym systemie; albo obiera sobie jaki temat stosowniejszy dla swych parafian np. w kazaniach prymicyjnych lub przygodnych, w takim razie powinien przynajmniej uczynić wzmiankę perykopy na wstępie kazania. Wszakże nie godzi się samowładnie nowych perykop na miejsce przepisanych dobierać. W kazaniach popołudniowych, kiedy się perykopy nie zwykły czytać, jest dowolny wybór tematu.

§. 20. Jak wynaleźć stosowny temat z perykopy?

Nie wszystkie perykopy są obfite w materyał, iżby mogły na każdy rok innego dostarczyć tematu; jednakże przy bliższem zastanowieniu się da się zawsze coś stosownego wynaleźć. Ku temu posłużą skazówki:

1. Każda pojedynkowa perykopa znajdzie swoje wyjaśnienie w uwzględnieniu tego okresu świąt, do którego należy. Kościół chce wiernych zachęcić do wspólnego święcenia czcigodnych tajemnic; a więc ta myśl przewodnia główna będzie stanowić temat kazania.

2. Tę myśl główną perykopy uważać można z różnych stanowisk, w różnym celu pasterskim, ze względu na wiarę, obyczajność ludu chrześciańskiego lub w szczególności słuchaczów.

3. Z głównego przedmiotu można przejść przez proste rozumowanie na to wszystko, co z nim zostaje w jakichkolwiek stosunkach w wewnętrznym lub zewnętrznym związku np. chcesz mówić o modlitwie, w wewnętrznym związku stoją z nią: *a)* zna-

miona, *b)* rzeczy podobne, *c)* przeciwne, *d)* rodzaje i gatunki, *e)* całość i części. Mówisz o pokucie, możesz zejść na każdy pojedyńczy warunek. Dalej przyczyny i skutek np. na Boże narodzenie o grzechu pierworodnym, zamiar i środki; z ogółu na szczegóły np. z miłości bliźniego na miłość nieprzyjaciół. W zewnętrznym zaś związku stoi, co się dzieje w tym samym czasie, miejscu i td.

4. Jeśli perykopa zawiera w sobie więcej myśli, rozbierz z uwagą ważniejsze myśli i słowa perykopy.

5. W historycznych lub zawierających jakąś przypowieść uważać, o jakiej cnocie lub występku jest wzmianka, albo też czasem powód lub cel tej przypowieści powiedzianej lub zdziałanego cudu, czasem charaktery osób chociaż krótko napomknięte, lub zwyczaje, okoliczności mogą nastręczyć temat.

6. Czasem znaczenie przenośne lub mistyczne perykopy wskaże związek z materyą, np. alegorycznie praca Piotra jest obrazem pracy duchownej około zbawienia duszy.

7. Albo z miejsc zgodnych (paralela) z perykopą bierze się temat np. o setniku proszącym P. Jezusa o uzdrowienie sługi. Według św. Łukasza wysyła żydów świadczących, że im wystawił synagogę; więc o uczynkach pobożności można mówić.

§. 21. Jedność przedmiotu.

Nie dosyć jest wybrać stosowny przedmiot kazania, lecz trzeba go też ściśle określić, aby się myśl nie błąkała; zatem idzie, że materye ogółowe np. o modlitwie są zbyt obszernym tematem do jednego kazania.

Ponieważ każdy przedmiot z różnych stron może być rozbierany, zatem porachowawszy się z czasem, przez jaki zwykło trwać kazanie, obrać sobie należy *jedno stanowisko praktyczne,* jeden widok, z którego na rzecz obraną poglądam, — cel, do którego zmierzam i wszystko w kazaniu odnoszę, obierę oraz drogę, którą pójdę, aby ten cel osiągnąć.

Jedno i drugie wskażą pojętność i potrzeby słuchacza. To nadaje całej mowie cechę i dążność. Jako jeden w kazaniu powinien być przedmiot, tak też wszystkie części powinny się wiązać i spajać w jedną harmonijną całość, co nadaje kazaniu mocy, światła i piękna. Przykład: Mówiąc o modlitwie albo nauczam i wykładam, co jest modlitwa? — jej znamiona, źródła, rodzaje, środki, lub prostuję błędne zdania, odpieram zarzuty np. jak mylnie częstokroć rozumieją ludzie o modlitwie, prostuję wyobrażenia podług tego, czy ją mają za przesadną lub niedostateczną; — albo dowo-

dzę potrzeby i pożytków modlitwy, lub zbijam błędy utrzymujących, że nie trzeba się modlić, ponieważ Bóg wie czego potrzebujemy; lub mówię o błogim stanie modlących się szczerze i tp. Przedmiot mowy ściśle oznaczony czyli myśl główna kazania zowie się *tematem;* temat zaś zebrany i zformułowany w jedno zdanie tj. zapowiedzenie przez kaznodzieję, o jakim przedmiocie i z jakiego stanowiska mówić będzie np. o cierpliwości, że powinniśmy się o nią starać, *założeniem czyli propozycyą się zowie.* Jest ona niejako fundamentem, na którym cała budowa spoczywa, jest tem ziarnem gorczycznem, z którego całość się wysnuwa i pięknie rozrasta. Wybrawszy sobie przedmiot mowy potrzeba następnie zakreślić sobie *plan*, zarys ogólny, do tego należy podział i podpodziały.

§. 22. Przedmioty które należy w kazaniach opuszczać.

Cel kaznodziejstwa jest głoszenie słowa bożego ku zbudowaniu (uświątobliwieniu) ludzi; wszystko więc, co nie jest słowem bożem, lub co nie buduje, nie należy do ambony. A zatem

I. Co nie jest szczerą, objawioną prawdą, wszelkie *fałsze i wątpliwości.* Fałsz bowiem, chociażby i pobożny i w tym celu mówiony, aby lud do pobożności skłonić, jest niebezpieczny, gdyż lud wykrywszy jedno oszukaństwo, nie wierzyłby całemu opowiadaniu kapłana. Dlatego Tryd. V. 2. nakazuje, „gdyby się poważył kaznodzieja błędów nauczać, powinien mu biskup kazywania zabronić gdyby głosił herezye, biskup postąpi z nim podług prawa.“ Tryd. 25 de purg. „Incerta, item quae specie falsi laborant, tractari non permittant.“ S. Przem. r. 2. „Do słów żywota nie mięszać baśni i niepewnych powieści.“ Ś. Karol zaś ma: „Allegorias sive sensus spirituales s. scripturae ex probatis tantum auctoribus ecclesiasticis assumant. Ne historias ex apocryphis scriptoribus narrent. Ne vulgaria ac minus comprobata, cum de sancto concionatur, in medium afferant.“ A więc wszelkie spaczone i niedokładne wyobrażenia o dogmatach lub moralnych prawdach, także zbyt surowe lub pobłażliwe zdania. „Ne miracula narret, quae certi auctoris testimonio non comprobantur.“ Także zabrania Tryd. de invoc. SS. głoszenia nowych cudów, których jeszcze biskup dyecezalny urzędownie nie uznał; nowych odpustów nie aprobowanych przez biskupa; łask doznanych od Boga za wstawieniem się osoby zmarłej, cum odore sanctitatis, pierwej nim została beatyfikowaną lub kanonizowaną (oboje pod karą suspenzy Urb VIII.. konsty. 37) „Praedicari non potest determinatum tempus antichristi vel judicii, neque vanae revelationis de his vel aliis sub poena excom. papae reservatae. Item novae revelationes, nisi ab Episcopo vel papa approbatae sunt, sub

eadem poena Lat. V. Famam aut rumores gestarum alicubi, nisi ob gratias Deo agendas vel opem implorandam, non promulgent.“ Gneż. 1628.

II. Co nie jest *uzasadnioną prawdą*. Kwestye trudne, zawiłe, scholastyczne, mniemania, zagadnienia subtelniejsze, szperania, zaciekania się, np. gdzie był raj, o losie dzieci bez chrztu zmarłych, filozoficzne badania tak zwane theologia speculativa, wygórowane koncepta, prawdy sporom teologicznym podległe, archeologiczne, exegetyczne, zbyt ascetyczne i mistyczne, których lud nie zrozumie, lub niezgodne są z autorami approbowanymi. „Apud rudem plebem difficiliores et subtiliores quaestiones, quae ad aedificationem non faciunt, ex quibus plerumque nulla fit pietatis accessio, a popularibus concionibus secludantur.“ Trid. XXIV. rf. 4. „Et de rebus quidem controversis in fide apud rudem et catholicam plebem disputationes longas non instituant; item recensendis argumentis haereticorum supersedeant, nisi illa et ipsi resolvere solide, et qui eos audiunt, vim et energiam solutionum percipiant.“ Petric. 1628. A jako są niektóre prawdy w kościele bożym, acz nieokreślone dogmatycznie, jednak w życiu bardzo zbawienne i pożyteczne np. o aniołach stróżach, których można i należy w danym razie z pożytkiem nauczać, tak znowu są dogmaty określone, które dla swej wysokości niektóre koncylia za niestosowne do ambony uznały jak np. o predestynacyi i reprobacyi, o stosunku łaski bożej do wolności woli ludzkiej. „Quae auditoribus varie intelligendi occasionem praebere possint.“ Med. i Aug. doctr. 4. — także rozprawy dające powód kłótliwym do sprzeczek i sporów, wtrącającym własne swe domysły w rzecze święte. Paweł św. ostrzega przed nauczycielami, co obchodzą domy nauczając, czego nie trzeba, dla podłego zysku. Ztąd wynika, że nie wszystko, cokolwiek wie kaznodzieja, powinien udzielać ludowi, który raczej potrzebuje mlćka, niż pokarmu twardego. Gal. 1. Bo lud nie pojmie lub źle zrozumie. Nawet w naukach o tajemnicy Trójcy św., przeistoczniu, o odpustach i tp. nie potrzeba się zbytecznie zapuszczać. Tak samo rzecz się ma co do spornych kwestyi teologii moralnej, tudzież co do wątpliwych. Co nie jest pewnem i przez wszystkich niemal teologów jednozgodnie przyjętem, tam nie należy się dalej posuwać ani orzekać, skoro jeszcze kościół nie orzekł; tam się mówi albo ogólowo, lub idzie środkową drogą, lub milczy np. do jakiej wysokości kwoty pieniężnej powinna dochodzić kradzież, aby była grzechem ciężkim? Zostawić to w pojedyńczych wypadkach spowiednikom.

III. Wszystko co *nie buduje* tj. do wiary i moralności się nie przyczynia. Tu należą rzeczy *świeckie*. „Profana et vaniloqua de-

vita.“ 2 Tim. Rzeczy świeckich i próżnomowności strzeż się, albowiem wiele przyczyniają się do niepobożności.“ Ambona nie jest miejscem do wykładów historyi przyrodniczéj, fizyki, astronomii, historyi powszechnej lub narodowej, filozofii, polityki, etstetyki, pedagogiki i tp. jak tego wymagano przy schyłku zeszłego wieku; bo to zabiera czas potrzebny i zostawia lud w grubej niewiadomości prawd objawionych. I. Kor. 11 „Nie przepowiadaj mądrości wieku tego, ani książąt wieku tego,którzy się każą, ale mądrość bożą.“ Kazania polityczne podburzają namiętność, co być w kościele nie powinno. Gal. 3, 28. Lud ich nie zrozumie, wynosi z kościoła zdania wyrwane z związku, a podbechtany częstokroć przez podżegaczów, ogłosi nas za burzycielów porządku, straci do nas zaufanie i w rzeczach wiary. „Promulgationes cum s. sermone nullum nexum habentes et ordinationes politicae instantiae non ex suggestu sed ante valvas Ecclesiae finito sacro proferendae.“ Okólnik biskupi 1847. l. 79. Tak samo św. Karol B. Jeżeli się zaś co bierze z tego pola na ambonę, to się przedłożyć powinno ze stanowiska religijnego np. szczepienie ospy w związku z obowiązkiem zachowania zdrowia dzieci.

Samych nawet duchownych przedmiotów nie należy traktować ze stanowiska czysto umiejętnego lub przeważnie świeckiego, polityki, beletrystyki, artystycznego, ekonomicznego i tp. jak gdyby np. religia kat. była jakąś filantropijną teoryą do uszczęśliwienia ludzi na ziemi. Congr. Off. 1649. Oct. 27 zakazuje cytacyi z autorów żyjących; toż i Karol B. zabrania przytaczać po imieniu i nazwisku autorów heretyków, oprócz gdzie są powszechnie znani; także cytowania świeckich spółczesnych pisarzów lub pogańskich poetów. A jeśli wyjątkowo na ostatnich przystaje, to zastrzega, aby dopiero po piśmie ś. i krótko, nie popisując się zbytnią uczonością; a i wtedy raczej powiedzieć: tak mówi innowierca lub poganin. „Genealogias devita; sunt enim inutiles.“ Tit 3, 9. „Straconych rzeczy nie mają prawa ogłaszać, oprócz gdyby wielka potrzeba tego, co zgubił, była słuszną tego przyczyną.“ S Gnez. 1628 r. 10.

IV. *Niepożyteczne i szkodliwe.* Trid. 24, 7. „postpositis inutilibus quaestionibus. 25. Ea vero quae ad curiositatem quandam aut superstitionem spoctant, vel turpe lucrum sapiunt, prohibeant. Medid. Ne fucum orationis et pigmenta conquerant.“ Ambona nie teatr, nie jest miejscem do opowiadania żarcików, dowcipów, igraszek słów, nowinek gazeciarskich; nie jest polem do rozśmieszania słuchaczów, do zbierania oklasków, do pokrywania tym spsobem nieuctwa; to upodleniem urzędu, znieważeniem miejsca ś., znamieniem upadku kaznodziejstwa. Zakazane są podchlebstwa w oczy

żyjącym osobom choćby biskupom, królom, magnatom mówione. Tak znowu publiczne w czasie kazania przygany (przytyki) jakiej osobie po imieniu nazwanej Lat. V. klętwą pap. okłada. Klem. de privil. Przymówki urzędnikom kościelnym lub świeckim w obec ludu. Excom. res. ipso facto Leo XI. „Item non licet cleri inferioris vitia directe vel indirecte coram populo acerbe exprobari; — sub poenis — inde enim contemptus oritur, vilipensio et odium cleri, quod est pincipium haeresis. „Med. Podobnież nie przystoi wyrażać się zbyt cierpko o kacerzach, by nie wywołać rozjątrzenia. Nie mówić też publicznie o rzeczach za świeża ze spowiedzi wiadomych. Bardzo ostrożnie mówi się o grzechach przeciw VI. przyk. bożemu, tudzież o niektórych obowiązkach małżeńskich. Nie jest też ambona miejscem do regulowania strojów kobiecych, a tem mniej do samochwalstw, narzekania na niewdzięczność parafian, lub obrony samego siebie, bez poprzedniego pozwolenia biskupa, chociażby największą był poniósł krzywdę. „Non possunt commendari paupere res et miserabiles personae absque licentia Eppi.“ (Niżéj będzie §. 95. o przytykach.)

§. 23. Rozwinięcie przedmiotu czyli zbieranie materyałów.

I. Potrzeba objaśnienia.

Wynaleźć i obrać przedmiot, zakreślić plan kazania, to dopiero podwalina do budowy; teraz trzeba się zabrać do zgromadzenia materyałów, tychże wyboru i uporządkowania. A tymi są: objaśnienia, dowody, pobudki, wzbudzanie afektów itd. Mając na oku trzy wytyczne cele: nauczanie, zajęcie i wzruszenie słuchacza, ut veritas pateat, placeat, moveat Aug. doctr. 4., czyli oświecenie rozumu, poruszenie serca, uświęcenie woli, według tych trzech stanowisk (poglądu na rzeczy) podzielimy materyały na trzy kategorye czyli klasy: mówić będziemy najprzód o środkach pouczania tj. o objaśnieniu, przekonywaniu i odpieraniu zarzutów.

Najpierwszem więc staraniem kaznodziei być powinno, aby tak jasno i przystępnie uczył, iżby go słuchacz najprostszy zrozumiał tj. to samo myślał, to samo powziął wyobrażenie, które ma kaznodzieja. (patrz niżej §. 65.) Nie jest to wcale rzeczą łatwą, skoro zważymy, że tu chodzi o prawdy nadprzyrodzone, objawione a tem samem do zrozumienia trudne, albo dla rozumu wcale nie przystępne; niemniéj że lud nasz do myślenia niewdrożony, w rzeczach wiary nie dość pouczony, a czasem z najprostszemi prawdami katechizmowemi mało obznajomiony. Zauważać też wypada, że i tak zwana inteligencya nie wiele, a znaczna do niéj należąca liczba zupełnie nic pod tym względem wyżéj nie stoi. Nie sposób więc, chcąc mówić zrozumiale, popularnie, obejść się bez środków ob-

jaśnień różnych według rozmaitej natury rzeczy. Zresztą wymaga tego i sam układ kazań, w których zwykle rzecz prowadzi się drogą analizy, dedukcyi tj. od ogółu, od definicyi się poczyna, a zchodzi się do objaśnień, tłumaczenia i uzmysłowienia. Objaśnić jest wytknąć znamiona rzeczy czyli wziąźć rzecz pod bliższy, jasny a krótki rozbiór. Są objaśnienia słówne — słów; są myślne — osób, rzeczy, miejsc, czasów. Tamte zowią się dogmatycznemi, te historycznemi. Pierwsze dzieją się za pomocą definicyi bądź loicznej, określając tylko pewne, istotne znamiona; bądź oratorycznej, która szerzej i bliżej rzecz wyjaśnia, a to sposobem wielorakim; za pomocą:

1) *specyfikacyi;* czyli wyszczególnienia, wyliczenia części, rodzajów, w tym celu aby słuchacz ni mniej ni więcej pod pewnym dogmatem rozumiał, jak kościół rozumie. 2) Rozróżnienia znamion i szczegółów, któremi się rzecz różni od innych *(distinctio)*, lub które nie mogą należeć do rzeczy objaśnić się mającej, co niczem innem nie jest jak ujemną, przeczącą definicyą; np. skrucha nie jest płaczem i td. Przy negacyi i specyfikacyi należy wytykać jasno najważniejsze i stosowne do nauki szczegóły. 3) Wyliczania przyczyn i skutków np. grzech jest chorobą duszy, nadpsuciem sumienia, nienawiścią Boga. Definicye powinny być wiernie przytaczane, o ile się da, starać się należy o zpopularyzowanie suchych i szkolnych definicyi, a przytem jednostajnie używać tych samych a nie kuć co parafia nowych. 4) Objaśnienia zdarzenia, jak się stało np. Narodzenia Pańskiego, lub sądu ostatecznego — jak u Mat. 25. zowie się *opisaniem.* Rzeczy opisują się, rozbierając je na części, jak ps. 113. — Miejsca opisują się przez wytknięcie tego, co w nich lub około nich się znajduje np. Emaus, miasteczko, 60. stajań od Jeruzolimy odległe. Osoby, jeśli zewnętrzny układ twarzy, ubior i tp. opisuję, zowie się portretowaniem; jeśli wewnętrzne usposobienie — opisem charakterystycznym; — oboje malowaniem (dramatyzowaniem) — to ostatnie jest już poniekąd środkiem uzmysłowienia nauki. Uczucia nie dadzą się objaśnić rozbieraniem na części; chcąc więc słuchaczów obznajomić z pewnem uczuciem, potrzeba najprzód poznać, czy słuchacz miał już podobne uczucia, czy mu znane z dawniejszego życia lub całkiem nieznane np. chcąc dać pojęcie błogich skutków komunii ś., przypomnę lata młodości, z jaką radością, swobodą, błogiem rozrzewnieniem przystępywali do pierwszej komunii ś., z jakim spokojem duszy i zadowoleniem odchodzili. — Jeśli zaś idzie o nieznane słuchaczom uczucia, to się daje pojęcie za pomocą *porównania* np. S. Chrysostom tłumaczy, co jest prawdziwy żal za grzechy — przez

porównanie z żalem za umarłymi krewnymi. Widział (mówi) wielu, którzy straciwszy drogie osoby, porzucili świat, zbrzydzili sobie dawniejsze wesołe towarzystwa, zyski i tp. Tak też żałujący prawdziwie za grzechy porzuca to, w czem dawniej smakował, obrzydza sobie dawne życie i td. To także należy do środków uzmysłowienia. Słowa tłumaczy się innymi to samo znaczenie mającymi *synoninami* lub *omówieniem*; perifrasis — jeśli słowami; parafrasis — jeżeli innemi myślami rzecz się oddaje, lub też sięgnie się do *etymologii*. Przy objaśnieniu najwięcej potrzeba sobie zadać pracy. Jest to zwykłą wadą początkowych, że od założenia natychmiast przechodzą do argumentacyi z pominięciem objaśnień, nie pomni na to, że bez należytego objaśnienia niepodobnem jest zasadne dowodzenie. Częstokroć za pomocą objaśnień można zapobiedz wszystkim zarzutom, bo złemu rzeczy zrozumieniu; więc często objaśnienie zastąpi miejsce dowodzenia. Z góry można twierdzić: że kazanie powinno się odznaczać daleko większą jasnością i zrozumiałością, niżeli mowa świecka; bo kiedy u mówcy pouczanie jest rzeczą podrzędną, pomostem do innego celu, u kaznodziei zaś jest rzeczą bardzo ważną, a więc tak powinien kazać, aby nie mógł być niezrozumianym. Objaśnienia powinny być *prawdziwe* t, j. w duchu kościoła; — o ile możności *dokładne*, *pełne* *żywe* a *krótkie*. Co wszystkim wiadome, tego nie ma potrzeby wyjaśniać. Dalej powinny być *zastósowane* do poprzednich wiadomości słuchacza; przeto często używa się formułek: „Wiemy o tem wszyscy“ i tp. Przy objaśnieniu tajemnic wiary ś. nie wolno przekraczać danego przez kościół wykładu. Środkiem bardzo poradnym do nabycia wprawy w objaśnianiu jest ćwiczenie się w katechizmowaniu Objaśnienia historyczne często stanowić mogą wstęp do kazań; w mowach pogrzebowych, w panegirykach o ŚŚ. Pańskich są niezbędnemi.

§. 24. Środki uzmysłowienia nauki.

Ażeby prawda zrobiła mocne wrażenie na umysł słuchacza i żywo w pamięci utkwiła, potrzeba naukę uzmysłowić tj. zbliżyć do świata zmysłowego, który słuchacz najlepiej zna, ponieważ nim jest zajęty, jako to: zarobkowaniem, potrzebą, zabawą, i doń jest przywiązanym. Potrzeba więc postawić rzecz lub myśl mniej znaną lub wcale nieznaną nadzmysłową obok znanej, podobnej lub jej przeciwnej, aby od niej nabrała światła, ciepła i życia. Ztąd podobieństwa i porówania, przypowieści, przykłady i bajki, do prostego, zaś kontrasty i antytezy do ubocznego uzmyślnienia służą.

Podobieństwo jest zestawieniem przedmiotu nadzmysłowego ze zmysłowym, znajomym, aby pierwszy za pomocą drugiego wyja-

śnić, wskazawszy wspólne znamienie, tertium comparationis np. podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu. Z przedmiotu znajomego przenosi się znamiona na nieznajomy. Jest więc w powyższym obrazie ziarno i sposób wzrostu jego przedmiotem zmysłowym tj. pod zmysły podpadającym; kościół zaś i sposób jego rozkrzewienia się — przedmiotem duchowym. Wspólnem znamieniem jest najprzód wzrost ukryty, wewnętrzny, powtóre tego wzrostu z drobnych początków wielkie rozmiary. Jeśli przedmiot zmysłowy równy jest nadzmysłowemu (homogen) np. choroby ciała i duszy — wtedy zowie się *porównaniem*, comparatio; jeśli tylko podobny, różnorodny (heterogen) — zowie się *podobieństwem*, similitudo. Pierwsze przemawia więcej do rozumu, drugie do wyobraźni. Podobieństwo skrócone, w jednem zawarte słowie, zowie się przenośnią, *metaphora* np. wy jesteście solą ziemi. Przenośnia przydłużona w kilku zdaniach zowie się alegoryą, przeobraźnią np. prostujcie drogę pańską, i td. Paralela stawia w porównanie dwie znakomite osoby, okazując podobieństwo charakterów.

Pożytki: 1. Porównania i podobieństwa przyczyniają się wiele do zrozumiałości nauki. Słuchacz bowiem sam dalej bada podobieństwo przedmiotów porównanych i odkrywa nowe szczegóły, o których kaznodzieja nie wspomniał.

2. Zajmują rozum i wyobraźnię, przywiązują dłużej uwagę do jednego przedmiotu, ułatwiają zpamiętanie nauki; ponieważ, ilekroć się nasuwa przedmiot znajomy przed zmysły, przypomni się zaraz słyszana nauka.

3. Nadają nauce interesu; są bowiem rodzajem wymowy obrazowej, plastycznej, co słuchacza już przez to samo zajmuje, że o rzeczach duchownych na przemian z zmysłowemi słyszy.

4. To też Chrystus Pan najczęściej nauczał w obrazach, podobieństwach, tak samo Apostołowie i wielcy ludowi kaznodzieje. Mając przed sobą rolników, rybitwów, rzemieślników, kupców, brał Chrystus podobieństwa od roli, od żniwa, rybołostwa, rzemiosł, kupiectwa, i łącząc nauki tak wzniosłe z zatrudnieniami codziennemi, zwyczajnemi, domowemi, nietylko zniżał się do pojęcia ludu, lecz oraz zniewalał do przypominania sobie nawet przy pracy słyszanych nauk. Mówił nadto do ludu wschodniego żywej wyobraźni i gorącego serca; ztąd w mowie Jego wiele przenośni, zastósowań do ziemi, zwyczajów, obyczajów ówczesnych. Lecz i w S. Z. ulubioną była wymowa w podobieństwach. Również u Skargi, Birkowskiego i innych, natrafiamy często na takie obrazy. Ztąd śmiało twierdzić można, że dar ten należy do doskonałości popularnego nauczania.

§. 25. Własności porównań i podobieństw.

Ażeby obrazy dydaktyczne odpowiadały swemu celowi, powinny być:

1. *Łatwe*, tj. wzięte z przedmiotów znanych, z zakresu słuchaczów, i żeby podobieństwo w oczy wpadało, nie dopiero z trudnością było wyprowadzone; ztąd przenośnie nie są stosowne dla prostaczków.

2. *Trafne*, aby należycie oświeciło prawdę niewidomą, a wspólne znamię ma być wykazane przez kaznodzieję, nie zostawione słuchaczowi do odgadnięcia, np. podobnie jak kto na wiosnę nie zasiał, nie będzie żął zboża w lecie, tak kto za młodu nie pracuje, nie będzie miał co pożywać na starość.

3. Nie zawierać w sobie żadnej *wątpliwości*, np. rozum to iskierka boskiej natury.

4. Przedmiot powinien odpowiadać *godności* religii i moralności; więc z rzeczy nieprzystojnych, śmiesznych, obrzydliwych nie brać podobieństw, chociażby były trafne, np. II. Pet. 2, 22. Eccl. 9, 10. Chociaż nieraz w piśmie ś. i OO. znajdują się, nie każdemu jednak przystoi i nie w każdem miejscu, co przystało świętym. Mowcę gorliwego i dobrego w użyciu drastycznych obrazów uniewinnia zapał.

5. *Rozmaite*, jednakowoż nie za wiele gromadzić od razu, bo to pamięć obciąża, uwagę rozrywa, od głównego przedmiotu odwodzi. Zawsze one są tylko środkiem a nie celem; wyobraźnia bowiem jest niższą władzą duszy i stoi na granicy zmysłów; dla słuchacza prostego, nienawykłego do myślenia, używa się więcéj i częściej, poprzestając jednak na znaczniejszych tylko zarysach, nie zapuszczając się w drobniejsze szczegóły; do słuchaczów oświeceńszych używa się mniej obrazów.

NOTA. Podobieństw wyjętych z dzieł OO. i innych poważnych autorów dostarczy Krönesa leksykon 1860. Regensburg Gleichnisse und Sinnbilder zur chr. kat. Lehre. Kotte. Schaffhausen 1864. Wolno też samemu wynaleźć byle przystojne i przyzwoite.

§. 26. Przykłady i sposób ich użycia.

Przykłady są zdarzenia, w których znachodzi się podobieństwo z prawdą objaśnić się mającą; są jakby jej skutkiem i wypływem. Co definicya zawiera w oderwaniu, przykład mieści w pojedyńczym wypadku na osobie lub jakimś przedmiocie sprawdzone. Szczególnie lud prosty w tym punkcie mało co się różni od dzieci, że myśli i pojmuje rzeczy raczej przez przykłady (in concreto), niżeli przez głęboki, suchy, teoretyczny rozbiór rzeczy duchowych; nauka

w przykładach prędzej i trwalej wraża się w pamięć, i dłużej tkwi. Za pomocą wyobraźni, sympatyi lub antypatyi, słuchacz mimowoli przenosi się duchem w podobne położenia, okoliczności, uczucia, bywa pociągniony do naśladowania dobrego a wstrętem przejęty ku występkowi. Ztąd starych przysłowie: „Ludzie więcej oczom wierzą niż uszom. Długą drogą prowadzą przepisy, krótką a skuteczną wiodą przykłady.“

Pierwsze tu miejsce trzymają wypadki wzięte z życia, powszechnie się przytrafiające np Chrystus mówi „którego z was osioł lub wół wpadnie w dół“ itd. Tak św. Chrysos.: „Nie gniewasz się na tego, kto ci wytknie, że krzywo przywdziałeś suknię, i dlaczego się gniewasz, że ci wytknie, żeś co źle uczynił? Następnie idą przykłady z historyi św. Tak Aug. św. tłumaczy, co jest żal za grzechy, na osobie św. Magdaleny. Dalej z historyi kość., żywotów ŚŚ., a nawet z historyi świeckiej. Aug. tłumaczy miłość ojczyzny niebieskiej historyą Regulusa, który się ofiarował za ojczyznę doczesną.

Sposób używania przykładów jest dwojaki: Albo się przykład obszernie opowiada stosownie do celu, w którym się przytacza; cel ten może być objaśnienie, uzmyślnienie, zachęta, dowodzenie — albo kilkoma tylko słowy czyni się wzmianka osoby historycznej, to zowie się potrąceniem, aluzyą.

Przestroga. 1. Przykłady należy brać tylko pewne, a więc z pisma i historyi św. częściej, niżeli ze świeckiej; 2. stosowne do przedmiotu a nie; ubliżające powadze i świętości religii i miejsca ś. 3. unikać rozwlekłości w opowiadaniu a krótkości w aluzyach, zwłaszcza gdy się bierze z osób mało znanych; 4. nie brać przykładów ze złych rodziców lub osób żyjących, by nie nadwerężyć winnego uszanowania, ani ich sobie nie zrazić.

NOTA Wielką przysługę czyni katechizm w przykładach Schmidta. Mehlera przykłady. Żywoty ŚŚ. Skargi i Biblia pauperum S. Bonawentury.

§ 27. Przypowieści i bajki.

Przypowieść jest podobieństwem wziętem z życia ludzkiego, które acz nie jest prawdziwem zdarzeniem, ma jednak wielkie za sobą prawdopodobieństwo. Można powiedzieć: jest to przykład zmyślony do wyjaśnienia prawdy służący. Chrystus Pan najczęściej uczył w przypowieściach. Mają tę korzyść, iż prawdy wzniosłe plastycznie, namacalnie, niejako wcielone przedstawiają, zajmują przeto ciekawość słuchaczów. Ułatwiają bezstronne poznanie i ocenienie występków, i sprawiają, że prawda czasem nie miła trafi snadniej do przekonania, nakłoni wolę słuchacza na swoją stronę

wprzód nim się spostrzeże, a więc z nienacka, nim namiętność temu przeszkodzi. Tak postąpił prorok Natan z królem Dawidem. II. Reg. 12. Tak Chrystus leczył z przesądów żydów przez przypowieści.

Powinny być trafne, szlachetne, łatwe, wzięte z rzeczy znanych; ztąd wiele przygotowania potrzeba, jeśliby kaznodzieja z głowy własnej brać się ośmielił. Mając na oku cel główny, starać się, by rozwlekłością prawdy nie przyćmić. Używają się częściej w naukach do ludu, niż do światlejszego audytoryum.

Bajka różni się od przypowieści tem, że w niej miasto osób przywodzi się źwierzęta lub rzeczy niby działające. Nie mają więc za sobą prawdopodobieństwa. Pismo św. ma jeno dwa przykłady bajki: w księdze Sędz. 9, 8—15 gdzie sobie drzewa obierają króla, i IV. Reg. 14,—8—9; u Pawła ś. I. Kor. 12; 15—21. sprzeczka między członkami ciała ludzkiego.

Aczkolwiek bajki nadawałyby nowości nauce, wszakże w kazaniach nie są stosowne, bo pobudzają do śmiechu, stają się raczej przeszkodą niż pomocą. Abraham a św. Klara obfituje w bajki. Prędzej uchodzą w morałach, lecz i to bardzo rzadko.

§. 28. Kontrasty i antytezy.

Zestawienie przedmiotu zmysłowego i nadzmysłowego, lub dwóch nadzmysłowych, lub zdania z drugiem przeciwnem zowie się przeciwieństwem (paralelą sprzeczności). Według zasady: iż dwie przeciwne obok siebie położone rzeczy lepiej się nawzajem wyjaśniają, służy kontrast do wyjaśnienia osobliwie w następujących wypadkach:

1. Przy wykładzie cnoty lub występku przeciwieństwo wykrywa łatwiej znamiona np. pychy obok pokory.

2. Przy wykładzie prawd bardzo wysokich np. niebo, duch; gdzie łatwiej powiedzieć czem nie są, niżeli dodatnio; lub też takiego grzechu, którego wykładem łatwo mógłby się kto zgorszyć.

3. Przy wykazaniu korzyści lub szkody czynów moralnych np. trzeźwości i pijaństwa.

4. Przy prostowaniu przesądów lub błędnych wyobrażeń stawia się zazwyczaj cnota obok występku przeciwnego lub podobnego np. gospodarność, oszczędność obok skąpstwa a rozrzutności. Do tego potrzeba, ażeby rzecz przeciwna była słuchaczom znajomszą od tej, którą się uzmysławia. Jeżeli zaś słowa przeciw słowom, zdania przeciw zdaniom się kładą, tworzy się antyteza np. I. Kor. 4, 10. „My głupi dla Chrystusa itd.“ Św. Chryzostom niewyczerpany w podobieństwach, przypowieściach i kontrastach.

§. 29. Potrzeba dowodzenia czyli uzasadnienia. Gatunki dowodów, ogólowe uwagi.

Przekonywać jest to skłonić słuchacza do przyjęcia tego za prawdę, co zrozumiał dla dostatecznych dowodów. To fundament kazania, przynajmniej takiego, gdzie samo objaśnienie nie wystarczy.

Podstawą tak zrozumienia, jak przekonania religijnego jest wiara. Chociaż wiara nie jest wiedzą lecz darem bożym, jednakże w miarę postępu w wiadomościach prawd bożych wzmaga się wiara; przeciwnie bez tego wiara narażoną na wątpliwości i pokusy. Jako więc kościoł św. nie chce wiary martwej, tak nie chce i ślepej. 2 Pet. 3. „*Zzwsze gotowymi bądźcie ku dosyćuczynieniu każdemu domagającemu się od was sprawy o tej nadziei, która w was jest.*„ Rom. 12. „*rozumną służbę waszą.*“ Czego rozum nie uzna za powinność, tego serce i wola nie wypełni; jakie przekonanie, takie zwykle i życie.

Brak przekonania jest zwykle źródłem przesądów i obojętności, następnie nierządów moralnych. Dla tego Chrystus i Apostołowie popierali naukę dowodami; toż OO. i kościół uzasadniają Głównym argumentem, którego używa kaznodzieja do wiernych, jest wyrok boski nieomylny — objawienie, i jako rękojmia tegoż świadectwo kościoła. Jednakże powinien kaznodzieja to przekonanie w słuchaczów wpoić, bliżej wyjaśnić myśl ukrytą, mądrość bożą, ważność zasadnio uwydatnic. Wszakże nie wszystkiego i nie u wszystkich słuchaczów potrzeba dowodzić i nie zawsze jednako. Rozróżniamy czworakie dowody: z pisma i tradycyi, czyli dowody powagi boskiej; z rozumu i doświadczenia, czyli dowody powagi ludzkiej.

Stopień przekonania jest także rozmaity; jeśli dowody rozbierają istotę rzeczy, wtedy wynika wiedza, albo pewność bezwzględna. Jeśli zaś dowody nie mogą objaśnić rzeczy, ponieważ jest nadzmysłową, wtedy wykazują, że na zdaniu innych, na wiarygodności świadków opierać się należy; ztąd wynika wiara tj. pewność podmiotowa (subjektywna). Jeśli dowody nie wystarczają, tak że ani na istocie rzeczy, ani na świadectwach oprzeć się nie mogą, wynika domniemywanie, zdanie osobiste, przypuszczenie albo widzimisię.

Dowody w kazaniu powinny być pewne, mocne, od wszystkich za prawdziwe uznane, ważne, łatwe do zrozumienia.

§. 30. Dowody z pisma św.

Kaznodzieja, jako opowiadacz prawdy objawionej, przedewszystkiem sięgać powinien po dowody z pisma św., bądź idzie

o prawdy rozumowi przystępne, bądź o tajemnice wiary św. Dowody te bowiem nie dosyć że są zrozumiałe, ale i przekonywające tak światłych jak prostaczków, jako wyroki samego Boga. Jest to sposób dowodzenia tak od samego Chrystusa i Apostołów, jak zawsze w kościele św. używany tak dalece, że kaznodzieja nie powołujący się na pismo św., więcej podobny świeckiemu mówcy na racyonalizmie się zasadzającemu. *„Szukajcie w piśmie, wołał Zbawiciel, ono daje świadectwo o mnie. Wierzycie Mojżeszowi... Azaliż nie czytaliście, że na początku stworzył Bóg mężczyznę i niewiastę.“* Paweł św. w liście do żydów cytuje świadectwa S. Z. Nauki OO. całkowicie na piśmie św. się zasadzają. Przeto przy każdej sposobności kaznodzieja ożywiać powinien w wiernych szacunek i posłuszeństwo ku kościołowi — matce, o której Aug. św. napisał: „Nie wierzyłbym ewangelii, jeśliby mnie nie zapewniała powaga kościoła.“ A więc pismo i tradycya w jednozgodnem rozumieniu św. kościoła nieomylnego.

Co do użytku tekstów należy zauważyć:

1. Aby nie cytować *wiele* tekstów na uzasadnienie jednej prawdy; bo kazanie to nie szkólna rozprawa, a cytaty obciążają pamięć, trudno je wszystkie wytłumaczyć. Dosyć jeden lub dwa, a dosadne teksty przytoczyć; mają bowiem tę samę siłę dowodzącą co i wiele, chyba że się ma kazanie dowodzące, a wtedy można się powołać, że i inne księgi św. podobnie mówią.

2. Dobierać należy miejsc *klasycznych*, tj. takich, gdzie autor z zamiaru mówi o rzeczy, całą księgę w tym celu spisał; nie zaś takich, gdzie jeno nawiasowo wspomina. A zatem np. o bóstwie Jezusa Chrystusa w ewanielii św. Jana; o usprawiedliwieniu z listu Pawła do Rzymian. Nawiasowo św. Piotr w I. liście wspomina o cierpliwości, jakiéj przykład dał Chrystus na krzyżu. Nie należy więc tego tekstu używać za dowód jako główny zamiar śmierci Chrystusa, jeno polegać na ewanielii św. Jana: „On jest przebłaganiem za grzechy nasze.“

3. *Wyraźne*, tj. zrozumiałe dla słuchacza; *trafne* tj. które krótko i jasno bez długich i mozolnych wnioskowań prawdę założoną zawierają. Jeśli tekst ciemny, objaśnia się go wiernie i krótko z miejsc zgodnych (ex parallelis locis), albo przywodząc okoliczności w jakich był powiedziany, albo przestając na krótkiem archeologicznem objaśnieniu. Tłumaczenia przenośne nie stanowią dowodu; raczej mogą być użyte za ozdoby.

4. *Łatwe* do zpamiętania, a trudne do zapomnienia; ponieważ mają się stać własnością ludu na całe życie.

5. Teksty cytować należy według przekładu ks. *Wujka*, ile możności dosłownie w języku polskim, z powagą i namaszczeniem; cytowanie łacińskich wyszło u nas ze zwyczaju, nie przyczyniłoby się do przekonania, cofnęłoby nas powoli wstecz do epoki makaronizmów. Nie ma potrzeby ani przepisu, mówiąc kazanie, cytować rozdziały i wierszy księgi, z której są wzięte; dosyć powiedzieć: pismo św. tak mówi; albo Jezus Chrystus tak uczy itp. W pisanem kazaniu oboje wyraźnie zanotować.

6) Nareszcie tekstów nie *przekręcać*, nie naciągać ani fałszywie nie tłumaczyć, np. „Nie to, co do ust wchodzi, pokala człowieka„ (stosując do postu fałszywie). Uważać na chronologię i ten porządek zachować, aby najprzód ze S. Z. a potemu z N. Z. i to jak po sobie księgi następują.

Tekstów dostarczy konkordacya, Krönes itp

§. 31. Dowody z tradycyi (ustnego podania).

Wiele prawd wiary św. albo niejasno mieści się w piśmie św., albo jedynie opierają się na tradycyi tj. pismach OO., wyrokach Soborów i konstytucyach papieżów rzymskich; ba nawet nauka w piśmie św. zawarta znajduje swój wykład w żywem podaniu kościoła św. nauczającego np. o spowiedzi dousznej. Powoływanie się na dzieła OO. ŚŚ. o ile ci jednozgodnie prawdę jakąś poświadczają, na wyroki Soborów i dekrety papieżów, zowie się dowodzeniem z tradycyi. Zajmuje ono drugie miejsce w kazaniach, nadto jest znamieniem charakterystycznem kaznodziei katolickiego.

Potrzeba jeno przytaczać miejsca krótkie, jasne, pewne, klasyczne. Kto ma słabą pamięć a miejsca przydłuższe, nie ma koniecznej potrzeby cytowania dosłownego, wystarczy więc w osnowie.

Również nie potrzeba przytaczać wszystkich OO., którzy o tej prawdzie pisali. Przytoczywszy parę tekstów czasem wystarczy powiedzieć: że tak kościół po wszystkie czasy wierzył i uczył, że nie skończyłbym, gdybym chciał wszystkich wieków świadectwa cytować. Tam zwłaszcza, gdzie kaznodzieja prostując zastarzałe przesądy, zdaje się przytaczać nową naukę, lub młody kaznodzieja wykłada obowiązki osób poważnych, użyje zręcznie stósownych słów którego z OO., ażeby się nie zdało, że od siebie gromi.

Jeżeli się cytują zdania prywatne OO., to tylko w rzeczach morałów czynić się zwykło; a wtedy nabierają te miejsca wagi przez to, że ten Ojciec św. sam na sobie doświadczył pewną naukę, np. św. Bazyli o poście lub samotności.

Historya kościelna byle jeno pewna, katechizm rzymski, dostarczają także mocnych dowodów. Powoływanie się na katechizm

ludowy, pieśni kościelne, mszały, rytuały, mające za sobą powszechną powagę starożytności, a przytem znane ludowi, często słyszane i zrozumiałe, jest rzeczą bardzo pożyteczną, przyjemną i przekonywającą.

§. 32. Dowody rozumowe czyli loiczno-moralne.

Dowodzenie przypuszcza w człowieku zdrowy rozum, wiarą oświecony, dojrzały rozsądek, pewne dane pojęcia, zasady ustalone; ktoby tego nie miał, tego trudno przekonać. „Nie moglibyśmy wierzyć, gdybyśmy nie mieli duszy rozumnej“ pisze Aug. Dowodzić z rozumu, jest wnioskować z uznanych prawd czyli premisów, wyprowadzić dowód z wrodzonych zasad (principiów) myślenia. Ponieważ te zasady oparte są na prawach psychicznych, mniej więcej u wszystkich ludzi są jednakowe, przeto dowody rozumowe mają za sobą poniekąd większą siłę i pewność, niż z doświadczenia wzięte. Ztąd ludzie to, co z ich naturą duchową się zgadza, mają za niezbitą prawdę. Wszakże co do prawd objawionych, a zwłaszcza tajemnic, pojęcie nasze przechodzących, rozum ludzki nic więcej nie dowiedzie, jak jeno okaże, że objawienie nie sprzeciwia się zasadom rozumu (ratio theologica). Chcąc słuchacza rozumowym sposobem przekonać, trzeba mu okazać, iżby musiał się zaprzeć swego rozumu, gdyby tej lub owej nauki za prawdę nie przyjął. Tak czynił Chrystus, Apostołowie, tak Paweł św. do filozofów pogańskich, tak OO. ŚŚ. Chryzo., św. Tomasz i inni. Po dziśdzień mianowicie do miastowców pracujących więcej rozumem, ludzi przesiąkłych zasadami racyonalizmu, niewystarcza sam prosty wykład, pismo św., OO.; na zimny rozum potrzeba uderzyć siłą nieprzebłaganej loiki. Do ludu prostego są takie dowody czasem za wysokie, suche, mniej powabne; wszakże jako przygotowanie do dowodów powagi, w połączeniu roztropnem z innymi dowodami, a zwłaszcza do uwydatnienia np. ustanowienia spowiedzi św., zawartego w piśmie św., potrzeba użyć wnioskowania. Dowody rozumowe wzięte z natury rzeczy są: 1. Definicye. 2. Na zasadzie zgody i sprzeczności opiera się dowód z równego; z mniejszego o większem i przeciwnie. Z podobieństwa wnioskuje się albo za pomocą analogii albo indukcyi. Łuk. 11 albo: „Jak z cierni nikt nie zbiera jagód... dobre drzewo, dobry owoc rodzi.“ Dowód z podobieństwa najsłabszy; jednakże używa go sam Chrystus: „*Spojrzyjcie na ptaki.*“

Dowodzenie zowie się uboczne, jeśli dowód przeciwny jest prawdziwy, a przeprowadza się albo przyzwalając na zdania prze-

ciwnika np. „Synowie wasi, w czem wyrzucają?“ (ad hominem), albo sprowadzając ad absurdum, na niedorzeczność: „Gdy mocarz zbrojny.“ Samo w sobie nie ma wielkiej wagi, lecz mocne stosunkowo do osoby słuchacza; więc raczej prywatnie niż publicznie się używa na odparcie zarzutów. Dalej wnioskuje się z przyczyny na skutek i odwrotnie; z całości na części. Z towarzyszących okoliczności: Quis, quid. — Zasady metafizyczne np. każde zjawisko ma swą przyczynę (swego stwórcę). W świecie widomym jest stopniowanie, więc i w niewidomym być musi. Z zasady rozumu praktycznego: z głosu sumienia, i ze zgody powszechnej (sensu communi). Ogółowe maxymy, zdania, zasady.

§. 33. Dowody z doświadczenia.

Dowodzić tem, co się widziało, słyszało, uczuło, zowie się dowodzić z doświadczenia. Nie mają te dowody wprawdzie bezwzględnej pewności, ani powszechności, ponieważ co jeden doświadczył w pewnych okolicznościach np. skutków kradzieży itp. inny albo nie tych albo wcale przeciwnych doznał. Wszakże co człowiek sam doświadczył, to go najmocniej przekonywa, chociażby było błędnem; ztąd trudność wykorzenienia przesądów. A przeto dowody tego rodzaju są bardzo skuteczne i potrzebne, osobliwie gdy idzie o wykazanie skutków cnoty, występku, lub namiętności, niespokoju sumienia. Da się też z doświadczenia wyprowadzić argument do człowieka, okazując z życia słuchaczów, jak łatwo podołaliby temu lub owemu obowiązkowi, gdyby jeno chcieli; jak płonne ich wymówki np. o poście. Tak Ch. P. o ptakach, liliach... „*Jeśli kto będzie chciał czynić wolę tego, który mnie posłał, dowie się o nauce, jeśli jest z Boga.*“ Jan 7. Nareszcie mylne doświadczenia, przeciw niektórym prawdom powzięte z jednostronnych doświadczeń, dadzą się sprostować przez doświadczenia przeciwne powszechne.

Doświadczenie może być wewnętrzne lub zewnętrzne, własne lub cudze, albo też przez samego kaznodzieję zrobione. Doświadczenia przytaczane za dowód powinny być: 1) prawdziwe, niezmyślone, nieprzesadne; 2) słuchaczowi dobrze znane, bo inaczej nie robią skutku; 3) powszechne nie nadzwyczajne; a jeżeli jednostronne np., że cnotliwemu źle się powodzi czasem na ziemi, uczynić uważnym, że na tej ziemi jedynie w sumieniu sprawiedliwość boska jest wyrażona, a zupełna będzie dopiero w przyszłem życiu. Powoływać się na swoję osobę, wtedy tylko może kazno-

dzieja ze skutkiem, jeśli pozyskał szacunek i zaufanie słuchaczów; inaczej lepiej w trzeciej osobie, jak Paweł św. II. Kor. 12. 2.

§. 34. Dowody z historyi.

Należą także do dowodów powagi ludzkiej i doświadczenia; są to albo fakta, lub zdania znakomitych mężów. Są przystępne, bo łatwo trafiają do przekonania wszelakich ludzi; dodają mocy dowodom logicznym; są zgodne z naturą religii objawionej. Dobierać należy faktów pewnych, znajomych, stósownych. Zawsze potrzeba fakta obszerniej lub zwięźlej opowiedzieć, a dopiero uczynić wnioski do przekonania. Używa się albo w kształcie przykładu lub indukcyi.

Zdania mężów świętych lub znakomitych nauką, cnotą, geniuszem, zasługami, urodzeniem, stanem, bardzo popierają przekonanie u ludzi świeckich, gdyż tu działa powaga. Byle jeno byli słuchaczom znani i w poszanowaniu. Tak Paweł Act. 17. Tit. 1. 12. Atoli rzadko się robi użytek w kazaniu wyłączny z tych świadectw, jeno w połączeniu z innymi dowodami. Po imieniu się nie cytuje; dosyć powiedzieć: tak pisze uczony mąż, albo pogański poeta itp.

§. 35. Przysłowia.

Są to zdania krótkie, jędrne, treściwe, między ludem rozpowszechnione, zawierające ważne prawdy bądź z doświadczenia, bądź z rozumu zaczerpnięte, przedstawiające takowe obrazowo, naocznie. Służą do wzmocnienia, przekonania, bo są oparte na wiekowem doświadczeniu, niektóre u wielu narodów jednakie. Szczególnie u ludu są przysłowia niekiedy ostatnim argumentem chłopskiej filozofii, a przytem łatwe do zpamiętania, a często słyszane przywodzą prawdę na pamięć. Godzi się więc kaznodziei używać przysłowiów, gdyż i pismo św. obojga testamentów ma je obficie. Biblijne mają pierwszeństwo przed innemi. Dobierać należy narodowych, znajomych ludowi, trafnych, dobitnych, szlachetnych, a unikać fałszywych np. używaj świata, póki.... śmiesznych. Używa się rzadko i to w połączeniu z innymi dowodami.

§. 36. Wybór dowodów i sposób ich używania.

Nie dosyć na tem, aby mieć dowody; potrzeba nadto rozważyć, którymi dowodami najprędzej i najpewniej trafić można do celu. Zależy to od natury przedmiotu, od słuchaczów, właściwości dowodów, których się używa.

Prawdy doświadczalne dowodzą się doświadczeniem, jako też zdaniami znakomitych mężów; historyczne historyą; rozumowe z rozumu; dogmatyczne pismem, tradycyą; moralne podobnież, nadto przykładami; atoli w prawdach materyalnego objawienia, pierwsze miejsce zajmują dowody powagi boskiej. Ponieważ prawdy, które kaznodzieja uzasadnia, zarówno dotyczą rozumu, serca, historyi i życia codziennego, więc zwykle przypuszczają wszystkie rodzaje dowodów. Idzie tylko o to, aby kaznodzieja umiał ich roztropnie użyć podług rozmaitości słuchaczów. Ludzie prości mniej biegli w myśleniu dają się najłatwiej przekonać dowodami powagi, doświadczenia i przysłowiami; światlejsi potrzebują rozumowych. Ponieważ zaś zwykle mamy rzecz do mięszanego słuchacza, używa się więc na przemian rozmaitych dowodów; wszakże przeważnie powinno się uwzględniać prostaczków i w tym stosunku dobierać dowody, ażeby prawda objawiona w oczach słuchaczów opierała się na objawieniu.

Zaś co się tknie liczby i gatunków dowodów, nie ma konieczności ani przepisu, ażeby zawsze wyczerpnąć wszystkie dowody. Starych to zasada: „*Qui nimium probat, nihil probat.*“ Byle tylko użyto istotnie prawdziwych, tj. takich, które trafiają do przekonania wszystkich; zaś tak zwanych ad hominem, do osobistego przekonania zmierzających, w publicznem nauczaniu rzadko się używa, tylko łącznie z innymi. Zachować należy miarę w dowodzeniu tj. mało a silnych, skutecznych, okazując z daleka, że na dowodach nie zbywa. Słabe bowiem budzą wątpliwość. Mocniejsze tj. robiące głębsze wrażenie i poruszające obecnego słuchacza głębiej. Chcąc się przekonać o sile dowodu, rozważ u siebie czyli ten dowód, którego chcesz użyć na ambonie, użyty w poufnej rozmowie przekonać zdoła człowieka nieuprzedzonego albo też twardego grzesznika. Może też sam dowód potrzebuje poprzedniego uzasadnienia? Opierasz np. prawdę na piśmie św., ponieważ jesteś o prawdziwości jego przekonanym; ale czy również to przekonanie dzielą twoi słuchacze? Wyjątkowo tylko nagromadzenie dowodów przy bardzo rozmaitem auditoryum jest poradne; lecz wtedy baczyć kaznodzieja powinien, aby jasność była w wykładzie. Nakoniec jedna jeszcze uwaga: Staraj się przedewszystkiem uzasadnić ten punkt kazania, na którym cała waga spoczywa, a nie czepiaj się rzeczy pobocznych, podrzędnych.

§. 37. O zbijaniu fałszywych zasad.

Dopełnieniem dowodzenia w celu usunięcia wszelkich przeszkód przekonanie utrudzających, jest zbijanie zasad fałszywych,

refutatio, które można nazwać niewłaściwem dowodzeniem. „*Postanowiłem cię nad narody i królestwa, abyś wyrywał i szczepił.*“ Jer. 1, 10. Chcąc bowiem dobre zasiać nasienie, potrzeba poprzód ziemię oczyścić z kamieni, następnie bujające wyplenić chwasty. Tak Chrystus zbijał fałszywe zdania faryzeuszów i saduceuszów, cierpliwie sobie poczynał z przesądami uczniów, nadziewających się królestwa ziemskiego. Jan św. zbijał gnostyków, Paweł nauczycielów żydowskich, OO. bronili wiary, lub wykrywali błędy przeciwników. Rozróżniamy powątpiewania czyli zdania przeciwne religii, które same w słuchaczach powstają i zachwiać mogą przekonanie; zarzuty, jeśli je kto inny przytacza; błędy, jeśli oparte na fałszywych posadach; przesądy, jeśli na ślepem przyjmowaniu zdań cudzych; zabobony, jeśli żadnej nie mają podstawy.

Pierwej nim się kaznodzieja weźmie do tej roboty, zada sobie pytanie: czy są między jego słuchaczami tacy, których błędne mniemania zbijać lub prostować należy, lub czy można rozsądnie przypuścić, że takie wątpliwości mogłyby się zakorzenić? z jakiego źródła wypłynęły? czy z błędnego doświadczenia, lub nieoświecenia? ze złych przykładów, przysłowiów, mów, czytania złych książek itp.? czy są szkodliwemi wierze i moralności, czy zdoła je usunąć? W miarę tego będzie uważał, czy potrzeba będzie powstać publicznie, czy poprzestać na prywatnej nauce, i jaką ma obrać drogę? Byłoby bowiem nieroztropnością i wielce szkodliwą rzeczą, obznajamiać lud z błędami, o których się nigdy nie dowie, lub takie podnosić, które dawno upadły. Po większych miastach już prędzej spotykać się można ze zdaniami niedowiarków, wolnowierców, z zarzutami przeciw wierze św. itp.; na wsi zaś między prostym ludem więcej panują przesądy i zabobony. Do ich wykorzenienia potrzeba czasu, cierpliwości, nauki, roztropności i zaufania. Zbijanie przesądów itp., jak jest potrzebne, tak znowu z drugiej strony ma swoje trudności.

Pospolicie służą do refutacyi dwie drogi: *uboczna*, jeśli błąd nie jest jeszcze powszechnie znany, a do tego nie bardzo szkodliwy; zależy zaś na jasnym i zasadnym wykładzie przeciwnej prawdy, okazaniu jej dobroczynnego wpływu na cnotę i uszczęśliwienie, na zestawieniu (conferendo) z błędem i okazaniu, że fałsz obok prawdy ostać się nie może i tylko w umyśle głupca powstać może; ztąd konferencye Przykład u Łuk. 12, 15. Materyału dostarczy dogmatyka. Druga zaś p r o s t a droga uderza wręcz na błędy, przytacza zarzuty i zbija je, okazując ich fałszywość albo niedorzeczność, lub niepodobieństwo do wiary lub sprzeczność; polemika. Jest jeszcze trzecia droga: obrony, *apologia*. Jakąkolwiek obierze

drogę, w każdym razie postąpi sobie według upomnienia II. Tim. 4. nie tykając osobistości, nie jątrząc innowierców, raczej budząc politowanie. Dowody mocne przytoczy z stanowczością w tonie łagodnym, bez unoszenia się, drwinek, dowcipkowania, uszczypliwości i gniewu, bo temi nikogo nie przekona, owszem słabą stronę odkryje, że brak dowodów gniewem chce zastąpić. W nauczaniu ludu polemika nie ma miejsca, bo ten potrzebuje prostej nauki.

W szczególności mówiąc o wątpliwościach, ograniczy się na tych, które się spotyka w życiu codziennem, np. mówiąc o boskiej opatrzności, zbija narzekania na niepowodzenia ludzi uczciwych, zarzuty cytuje jako mowy ludzi nieroztropnych, krótko, aby nie pomnożyć wątpliwości. *Wprost* odpiera się zarzuty najczęściej natury praktycznej wtedy, gdy uboczna droga nie wystarcza, gdy błąd lub przesąd jest powszechnie znany i szkodliwy np. jeśliby mieli złe wyobrażenie o cudzej własności, o lasach, rybach, tem się zaspakajając, że nie mają innego sposobu. Albo zarzuty przeciw zakazom tańców i wstrzemięźliwości od picia gorzałki.

Gdzie zaś potrzeba wprost wystąpić przeciw błędom, tam się wyłoży błąd i różnicę między prawdą, przytoczy dowody, na których się zasadza, wykazując mylność podstawy, lub wnioskowania, przytaczając natomiast prawdziwe dowody, lub też ad absurdum, de concessis i dowód niedorzeczności. Tak św. Chryzostom przeciwko fatalistom: „Mówisz, że wszystko jest koniecznością. Po cóż się żalisz na niewierną żonę, na złego sługę? wszak twojem zdaniem są niewinni.“

Co do sposobu: W ogólności mówiąc, zbijać należy silnie w natarciu, a słodko w sposobie; fortiter in re, suaviter in modo. Na pytanie: Gdzie należy umieścić zbijanie zarzutów? trudno ściśle oznaczyć Jeśli kaznodzieja widzi słuchaczów tak uprzedzonych przeciwko prawdzie, że żadnego nie odniosą pożytku, jeśli się wprzód nie sprostuje uprzedzeń, to zaraz na początku usunie zarzuty. W zwyczajnym rzeczy porządku, gdy nie ma nic pilnego następują po dowodach.

§. 38. Zajęcie słuchacza i ujęcie go sobie.

„*Jako się i ja wszem we wszystkiem podobam.*“ I. Kor. 10. Ażali kaznodzieja sam swoją osobą powinien się starać podobać słuchaczom, różni różnie o tem sądzą; lecz że się prawda powinna podobać, nikt nie wątpi. Gdyby się kierował próżnością, używał środków ku temu niestósownych, jako: czczych ozdób, dowcipów, igraszek słów, żartów, podchlebstw, byłoby to rzeczą wielce naganną

i spotkałby go wyrzut św. apost. Gal. 10. *„Gdybym się ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusowym.“* Jeżeli zaś kaznodzieja ma na myśli, aby nauką swą zajął, zainteresował słuchaczów, iżby z przyjemnością słuchali, a tak ująwszy ich sobie, pozyskawszy przychylność i zaufanie, iżby z ochotą przyjmowali, natenczas działa w myśli założonych słów św. apostoła. Religia bowiem Chrystusowa nie jest jałowym systemem wiedzy, lecz ma przejść w życie, żąda czynu, ofiar, poświęceń. Musi przeto trafiać tak do przekonania, jak do serc; w tym celu trzeba uczyć interesująco, zajmująco. Skarzą się często kaznodzieje, że ludzie nie słuchają kazań. Nic dziwnego; skoro nauka nie budzi interesu, sprawia nudę, niechęć, wstręt. O dwie ważne rzeczy tu chodzi: 1. aby działać na wyobraźnię, wzbudzić i utrzymać uwagę. 2. aby utorować sobie przystęp do serc słuchaczów, czyli pozyskać ich zaufanie i przychylność, które są tajemniczym węzłem, łączącym słuchacza z kaznodzieją — są niejako tym drutem elektrycznym, po którym myśl i uczucie kaznodziei udziela się słuchaczom. Dusze otwiera ciekawość, serca sympatya.

Mówiąc ogółowo, zajęcie i ujęcie sobie słuchacza zawisło:

1. Od osoby kaznodziei, jeśli go wyprzedza na ambonę dobra opinia uczonego, światłego, świątobliwego kapłana, którego życie nie zadaje kłamu mowie, dobrego pasterza, który sam czułe posiada serce na dobrą i zła dolę słuchacza, jeśli mówi z religijnem namaszczeniem, (§. 8) posiada znajomość serca ludzkiego, (§. 13) smak religijny, (§. 14) nie uprzedza się przeciw nikomu (takt kaznodziejski), nareszcie jeśli umié trafić w słabą stronę słuchaczowi tj. taką, która najprędzej ujmuje np. dzieci najsłabszą stroną rodziców.

2. Od wyboru przedmiotu: *a*) jeśli traktuje o rzeczach ściśle do istoty religii należących, a pomija subtelności teologiczne; dobiera takie rzeczy, które każdego obchodzą, o których lud słucha chętnie, co się przyczynia do pomnożenia wiary, pobożności, szczęśliwości i uspokojenia np. o Bogu, Jego przykazaniach, wieczności;

b) omija tematy ogółowe np. o religii, o cnocie, bo za suche za górne, a przeto nie trafiają do serc prostaczków, dobiera zaś stósownych do pojęcia i potrzeb serca tj. takich, które z najdroższymi interesami najściślej się łączą, są przedmiotem uwielbienia, czci i tp.

c) Rozmaitość podoba się, jednostajność zaś sprawia nudę. Przeto zmienia przedmiot, a jeśli przyjdzie drugi raz mówić o tym samym przedmiocie, obróci go i przedstawi z innej strony,

nada powabu, nowości, aby nowe sprawił wrażenie; zwłaszcza jeśli kilka razy przyjdzie mówić o jakim zastarzałym nałogu, strzedz się powtarzań, komunałów, mówić krótko, każdą razą z innego stanowiska, w połączeniu z innymi przedmiotami drogimi naszemu sercu.

d) Mówić umiarkowanie krótko; a więc w dni takie, gdzie przydłuższe nabożeństwo, nie dobierać zbyt płodnych tematów; skoro przestanie interesować, przestać mówić, bo to stracone słowa; skoro zaczyna budzić niecierpliwość, szkodliwa i niedorzeczna mówić dłużej.

3. Co do urządzenia nauki i stylu (niżej ...).

§. 39. Szczegółowe środki wzbudzenia uwagi.

Chcąc wzbudzić ciekawość, a więc natężyć uwagę słuchacza, potrzeba umieć rzeczom znajomym i starym nadać powab świeżości i nowości; a więc nie dosyć jest wezwać wyraźnie do uwagi ale bądź mową i niespodzianą myślą, lub niezwyczajnym zwrotem mowy rozciekawić; to zwracając uwagę na ważność a trudność rzeczy i na jej zbawienne pożytki; to okazując jéj wpływ na obyczaje i uspokojenie serca; jéj powab, piękność lub pozorną sprzeczność, więc napomykając o zarzutach przeciwko niéj czynionych. Nic tak nie podtrzymuje uwagi, jak gdy kaznodzieja w każdym prawie ustępie swej mowy coś ważnego, interesującego, ciekawego powie, a nie nużąc zbytecznie myśli, ciągle ją zatrudnia; to naucza, to przekonuje; porusza, to zajmie wyobraźnię przeplatając nowymi przykładami, obrazami, przysłowiami, zastosowaniem i wnioskiem praktyczym, żywem opisaniem. Mowa powinna być żywa wprost do słuchacza zwrócona; fizyognomia przyciągająca. Głos niech często odmienia; wnet przerwie, to nanowo zacznie innym głosem. Niestosownemi środkami są: wyraźne i częste proszenie o uwagę, obiecywanie, że kazanie będzie krótkie; zbyteczne natężenie głosu, żarty i facecye i tp.

§. 40. Środki do zjednania sobie przychylności słuchaczów. Takt kaznodziejski.

Dobrze jest czasem oświadczyć się ze swoją dla słuchaczów przychylnością, dla której kaznodzieja przedsięwziął mówić o obranej materyi, jako im potrzebnej. Czasem też skromną ale słuszną wyrazi pochwałę lub dobrą opinię, jaką powziął o wierze i dobrej woli słuchacza. Osobliwie gdy się ma mówić o drażliwej materyi,

gorżką prawdę musi przedłożyć więc przewiduje się, że to wprawi słuchacza w niekorzystne usposobienie; tem więcej osłodzić ją należy, a słuchacza z nienacka uchwycić i ująć. Nie potrzeba się zbytecznie polecać łaskawości i pobłażliwości słuchacza, ani prosić o cierpliwość, gdyż kaznodzieja nie mówi tylko dla przypodobania się ale z obowiązku i dla zbawienia słuchaczy, którzy są obowiązani słuchać. Jednakże choćby się mógł czego domagać z obowiązku, wolno mu się domagać w dowód gorliwości. Osobliwie gdy chodzi o wykorzenienie nadużyć, nie łajać ciągle, lecz przeplatać prośbą, pochwałą, upomnieniem, życzeniem. Nie łajać cierpko, by nie zranił; uderzać na występek a oszczędzać osobę, aby ją pozyskał, podobnym bądąc lekarzowi, który upuściwszy krwi, zaraz arteryę zawiązuje. Rzecz to bardzo trudna być przejętym ogniem gorliwości przeciwko występkom, a przytem tak się miarkować i nad sobą panować, aby miecz obosieczny słowa bożego nikogo nie zranił. Nigdy się nie unosić, bo chybi celu i wszystko popsuje. Tém więcej pamiętać na tę przestrogę, jeśli może umysł jego będzie rozdrażnionym, albo jeśliś już poprzednio długo bezskutecznie upominał. Zachować więc wszelkie względy przyzwoitości czyli takt kaznodziejski i wszelką ostrożność. Pierwszy każe mieć wzgląd na *siebie*, drugi na *słuchacza*. Na siebie: czy przystoi kaznodziei o tem mówić w tych danych okolicznościach? Na *słuchacza:* aby go sobie nie zraził; unikać wszelkiej cierpkości, pogardliwości, namiętności, gwałtowności mianowicie: w karceniu i upominaniu. *Monitio sine asperitate, hortatio sine offensione.* Św. Ambrozy. Strzedz się przesady w malowaniu występku; inaczej słuchacz tego nie weźmie do siebie. Strofując nie zwracać mowy do wszystkich obecnych, raczej mówić w ogólności do grzesznika w drugiéj osobie. Toż i zarzuty niemoralne nie kłaść w usta wszystkich obecnych. Niepozwalać sobie stósować wykrzykników do pewnej miejscowości; tem ci mniej wolno naruszać osoby. Niestosownie też karcić nieobecnych; raczej dać może delikatny zwrot na wzór św. Chrysostoma: gdy matka zastawiła stół dla swych dzieci i spostrzeże że jednego brakuje, poczyna się niepokoić i smucić, podobnież ja. Wszakże za tem nie idzie, aby należało być pobłażliwym. Takt godzi surowość z łagodnością. Jest kaznodzieja łagodnego i spokojnego usposobienia, doń stosują się Tit. 1. „*Increpa illos dure argue cum omni imperio.* Jeśli żywego 2. Tim.“ „*Obsecra, increpa in omni patentia*„. Są zwroty mowy łagodzące cierpkość nagany: „*Non ut confundum vos haec scribo, sed ut filios charissimos moneo.*“

A nietylko w upomnieniach, lecz w ogóle wystrzegać się powinien kaznodzieja tego, co zdradza namiętność, pogardę słuchacza, zarozumiałość, nigdy nie powinien posuwać się do obelg. Dalej unikać nadzwyczajności i niezwykłości; nie mieszać za często swojej osoby, swego „ja“ w tok mowy.

Są pewne delikatne materye, jak w rzeczach o VI. przykazaniu, o których kaznodzieja przymuszony mówić, największą zachowa ostrożność i takich dobierze wyrazów, aby był zrozumiany od tych, których dotyczą, a nie zgorszył niewinnych. Odmierzyć więc należy wyrazy, dać tylko do zrozumienia, coby odkryte było niebezpieczną rzeczą, a i za to przeprosić, że tak daleko sięga. Toż częściej zdarza się w pogrzebowych panegirykach, w kazaniach mor., w których na niejedną smutną stronę zarzucić delikatną zasłonę radzi roztropność. Ostatnim środkiem jest korzystanie z pewnych okoliczności; czy to wypadnie skromnie słuchacza pochwalić, lub wyrazić uznanie, podziękę. Nigdy pochwała nie powinna posuwać się do pochlebstwa. Jeśli gdzie w obec żyjących królów, książąt, panujących i tp. dostojników, wielcy mówcy francuzcy pozwalali sobie tego rodzaju komplementów czyli pochwał; odnosiły się takowe do jakiegoś znacznego faktu, nie mijały się z prawdą, lecz były wyrazem pobożności i cnoty z chrześciańskiego stanowiska zmierzały ku zbudowaniu; sposób wyrażenia się był gustowny tj., pełen ducha, wdzięku i powagi.

§. 41. O poruszeniu woli słuchacza.

Nie dosyć jest prawdy wyłożyć, uzasadnić i praktycznie przeprowadzić, jet to dopiero środek do celu, którym jest podbicie woli słuchacza pod jarzmo Chrystusowe, „*bo korona i koniec przykazania jest miłość*“ I. Tim. „*A które padło na dobrą rolę.*“ Łuk. 8. „*Posui vos, ut eatis et fructum afferatis.*“ Jan 15. Za pomocą jasnego wykładu prawdy zajmuje się rozum; interesownym wykładem toruje się drogę do serca; lecz dopiero wykładem poruszającym i wstrząsającym zdobywa się serce i skłania wolę do działania. Wielu bowiem chrześcian wie dobrze co trzeba czynić, a nie czyni, bo miłość własna i zmysłowość odwodzą ich od tego. Ludzie więcej grzeszą zepsutością serca, niż niewiadomością. Lud. Gran. Religia Chrystusowa żąda ofiar, poświęceń, zaprzania się, a to kosztuje pracy, trudów. Obronna to twierdza serce ludzkie, długo nieraz i mozolnie potrzeba go zdobywać, przeto ma św. Aug. *flectere victoriae, frustra dicitur, si non ita dicitur, ut agatur.* Jeśli

świecki mówca nie mówi darmo, tém mniej duchowny; poruszenie serca i woli jest przeważnem kaznodziejstwa zadaniem. Słowo boże musi być skuteczne, a więc musi owoc przynieść; kazanie nie jest samą nauką, ale podniesieniem ducha, napomnieniem, gorącem wezwaniem do cnoty, zachętą, pobudką. Są występki do których zwalczenia potrzeba ognia, są serca, które potrzeba szturmem zdobywać. O twardą serca opokę rozbijała się nauka Chrystusowa; a jednak w końcu Chrystus, Apostołowie i OO. wymową świat nawrócili. I dziś przy łasce boskiej sile i mocy słowa bożego nic się nie zdoła oprzeć: „*boć żywe i przenikające jest słowo boże jako miecz obosieczny, łamiące cedry Libanu.*“ Hebr. Lecz kaznodzieja sam musi być przejęty żywą wiarą, aby ją przelał w serca słuchaczów. *Si non ardet, non incendit.*

Nie wszyscy słuchacze jednakim sposobem bywają skłaniani, lecz różni różnie podług różnicy wieku, stanu, wychowania itp. Zależy wiele od osoby kaznodziei, ażali *zna serce* ludzkie i jest mężem serca, woli i energii; dalej od doboru *pobudek.*

Wolę skłaniają pobudki (motywa), te zaś wtedy skutecznie działają, jeśli są ogrzane ciepłem serca, uczuciem. Uczucie więc jest najdzielniejszym bodźcem do czynu; serce jest tajemniczym pomostem do woli; łącznie więc będziemy o obojgu traktować

Co kaznodzieja zasiał w rozumie, powinno się przyjąć w sercu zakorzenić, kwitnąć w przedsięwzięciu, dojrzawszy we woli stać się owocem. Nie idzie tu o chwilowe, przemijające wzruszenie; lecz o wrażenie niezatarte, o trwałe uświęcenie sposobu myślenia, uczucia, o przemianę serca. Temu wewnętrznemu usposobieniu serca nada kaznodzieja kierunek przez praktyczne zastósowania, czyli włożenie osobliwie na serce słuchacza, co czynić powinien dla zbawienia duszy, a czego unikać, odnośnie do założonej prawdy. Determinacya woli skuteczna tj. aby owoc wydała, jest drugim celem afektów, czyli rzeczą najważniejszą, aby wyrwać duszę z objęć grzechu a pozyskać cnocie. Działając na serce więcej używa się wzruszeń łagodnych, bo idzie o głębokość, pełność i przenikliwość uczuć; działając wprost na wolę używa się wzruszeń mocnych, wstrząsających, bo tu idzie o siłę motywów i uczuć. Trudne jest rozgraniczenie, bo jedne z drugiémi się stykają i zlewają. (Schleing.)

§. 42. O pobudkach i w ogólności; tychże rodzajach.

Czem dowody dla rozumu, tem pobudki dla woli; są one sprężynami naszych działań. Kto przez wzgląd na skutki czyni do bre lub unika złego, ten się kieruje pobudkami. Skutki więc dobre

lub złe czynów, wpływające na naszą wolę, zowią się pobudką lub podnietą. Są pobudki:

1. fizyczne czyli zmysłowe; są to korzyści lub szkody wypływające z czynów dla ciała, zdrowia, życia, majątku i td. a więc głównie nagrody lub kary;

2. działające na wyobraźnię jak np. radość, zadowolenie lub smutek; nadzieja lub bojaźń za życia i w godzinę śmierci;

3. sympatyczne, wzajemnej skłonności, wywołujące nadzieję doświadczenia tego na sobie, co na innych widzą; ztąd skuteczność przykładów;

4. piękna, estetyczne, skłaniające do tego co piękne, przyzwoite, i uczciwe; co jedna łaskę u Boga, dobre imię, szacunek u ludzi, a więc życie uprzejemnia; a do unikania przeciwnego;

5. filozoficzne, wzięte z wyroku rozumu, przedstawiają zacność, wyższość, niezawisłość cnoty a szkaradność występku. Cnotliwy szanuje swą godność, okazuje na sobie obraz boski, wolną istotę; cnotę musi szanować największy złoczyńca, żadna przemoc jej nie wydrze, przeciwność nie poniży. Występek zaś upadla duszę, czyni człowieka swym niewolnikiem;

6. moralne, etyczne, z głosu sumienia, darzącego cnotę spokojem, występek wyrzutami. Nareszcie:

7. religijne, powzięte z religii i nadziei wiecznych nagród lub kar.

Nie ma potrzeby aby zawsze wszystkich naraz używać pobudek. Zawisło to od przedmiotu i słuchaczów; filozoficzne, etyczne, dla prostaczków mniej są przystępne; mocniej działają na nich zmysłowe, sympatyczne; estetyczne są łatwe do zrozumienia; religijne najmocniej i najpewniej wzruszają. Podzielimy powyższe rodzaje pobudek na niższe i wyższe; do pierszych zaliczamy zmysłowe i te które się każą oglądać na nagrody lub kary; i na wyższe, czystsze.

§. 43. O pobudkach niższych, nieszlachetnych. Kiedy używać? jak wykładać?

Najczystszą cnoty pobudką powinna być miłość Boga. Wszakże ludzie są także istotami zmysłowemi; osobliwie lud prosty i dzieci cenią rzeczy według korzyści lub niekorzyści, jakie im niosą; obojętni zaś są na czyny, których skutków nie znają bo ich nie doświadczali na sobie. U takich więc słuchaczów ze skutkiem można używać pobudek niższych, ponieważ sam Bóg ich używa, obiecując żydom przez Mojżesza błogosławieństwo doczesne za zacho-

wanie, grożąc zaś karami za przekraczanie przykazań. Podobnież używa Chrystus tego rodzaju pobudek mówiąc: „*Dajcie a będzie wam dano. Jaką miarą..... Czyńcie ludziom wszystko co chcecie..... Kto kubek zimnej wody....*“ One wspierają początkujących na drodze cnoty, torują drogę wyższym pobudkom.

2. Cnota da się pogodzić ze szczęśliwością; cnotliwy nie koniecznie musi być nieszczęśliwym; ztąd niesprawiedliwie myślą ci, którzy w pobudkach zmysłowych skażenie cnoty upatrują; wszakże Bóg nas przeznaczył także i do szczęśliwości.

3. Osobliwie chcąc ludzi z ciężkich nałogów n. p. pijaństwa wydobyć, nie ubliży kaznodzieja powadze nauki kościoła, jeśli użyje zmysłowych pobudek okazując jawnie, jak ten przebrzydły nałóg podkopuje i niszczy zdrowie, skraca życie, rujnuje majątek, pozbawia dobrej sławy, krzywdę czyni dzieciom, żonie, stawia człowieka poniżej bydlęcia; a przytem kreśli żywo obraz pijanicy, jak zaniedbuje obowiązki religijne, bluźni, wygaduje, zaczepia spokojnych ludzi, bije, do innych występków bywa pociągnięty i t. d.

Jak wykładać?

1) Nie używać pobudek zmysłowych wyłącznie, by nie podsycać samolubstwa, nie zaszczepiać tylko legalności; lecz zawsze w połączeniu z wyższemi.

2) Wybierać między niemi czystsze, zbliżające się do wyższych; nie zawsze prawić o skutkach osobistych, lecz więcej o skutkach spływających na innych ludzi i całe towarzystwo.

3. Wybierać skutki pewne, powszechne, słuchaczowi znane, i do serca trafiające, usuwając przeciwne doświadczenie gruntownem zbijaniem.

4) Szczegółami obszernie skutki udowadniać; często zalecając, że skutki naszych czynności nie są celem, lecz środkami do ostatecznego celu.

5. Nareszcie uszlachetniać dobrą intencyą według Kor. 10. „*Czy jécie, czy pijecie... czyńcie wszystko na chwałę bożą.*“

§. 44. Pobudki wyższe, a mianowicie religijno-moralne.

Rozumowe trafiają więcej do inteligencyi miastowej, nawet samych przeciwników wiary św. i libertynów poruszają. Rom. 2, 14. Jako katoliccy kaznodzieje, najczęściej używać powinniśmy pobudek religijno-moralnych, raz dlatego że są najpewniejsze, a mając za sobą powagę boską, są najskuteczniejszemi i najzrozumialszemi. Trzy wielkie przedmioty: Bóg, Chrystus i życie przyszłe, szczegól-

niej dostarczą pobudek religijnych. Bóg tak chce, tego się domaga wyraźnemi słowy: *Bądźcie doskonałymi...* Bóg, nasz Pan... ma prawo żądać; On nasz Ojciec najlepszy, chce nas przezto uszczęśliwić; — On nie żąda niczego nad siły, nam nadto łaski swojej udziela. Chrystus wzywa nas słowem, zachęca przykładem: *kto chce...* Odkupiciel nasz ma prawo do naszej wdzięczności, miłości; — nadto obiecuje nam nagrodę pewną, sowitą, prawdziwie uszczęśliwiającą, wieczną: „*Nie wiécie, iż ciała wasze są kościołem Ducha świętego?*“

Toż i przy grzechach używam naprzemian różnych pobudek, aby stopniowo pobudzić do działania z miłości Boga.

Żywem opisywaniem radości nieba działa się na imaginacyę; przytaczaniem zaś przykładów zachęcających lub odstraszających, za pomocą sympatyi lub antypatyi, pociąga się do naśladowania. Ztąd też lud chętnie naukę osobliwie moralną lubi słuchać w przykładach; i Synod Przemyski każe załączać stosowne przykłady. Należy je brać z pewnych źródeł, a zwłaszcza z życia takich ŚŚ. którzy słuchaczom są znajomi i w szczególnej u nich czci, bądź patronowie kraju, kościoła, narodu, lub których imiona na chrzcie św. noszą. Można je także brać ze świeckiej historyi i z życia codziennego, kreśląc n. p. błogie skutki trzeźwości. „Nie zda się nam być rzeczą trudną, co już przez innych zostało dokonane.“ Ambr.

§. 45. Usunięcie fałszywych wymówek.

Jak przekonaniu tak i poruszeniu woli przeszkadzają często fałszywe zasady, przesądy, wybiegi, wymówki, wykręty, któremi się miłość własna zastawiać zwykła. Sprawa z niémi trudniejsza, niżeli z zarzutami dogmatycznymi; o ile bowiem mniej uwzględnia je szkoła, o tyle lgnie natura ludzka więcej do zarzutów serca niż ducha. Potrzeba silniejszej do tego wymowy, ponieważ tu nietyle idzie o odparcie zarzutów, jak o pokonanie i odmianę serca. Zresztą nad błahymi zarzutami nie ma potrzeby zatrzymywać się. Powszechniejsze zarzuty są:

1. Nie podobna być cnotliwym; przekona się przeciwnika przykładami, że przy łasce bożej wszystko możebne.

2. Że cnota połączona z mnóstwem trudów i ofiar. Na to odpowiem pytaniem: Ileżto trudów muszą pokonywać ludzie światowi dla dopięcia swych celów? ile przykrości ponosić muszą dla marnego zysku? nawet źli dla spełnienia występków? Okaż siłę

woli na męczennikach, skuteczność łaski bożej; wprost zbijaj fałszywe pojęcia i podawaj środki.

3. Że cnota nigdy się nie zgodzi z doczesną szczęśliwością; najczęściej złe powodzenie ma w udziale, przeciwnie zaś występnym dobrze się wiedzie.

Okaż z przykładów Abrahama, Józefa, Joba, fałszywość twierdzenia; przekonaj, że chociaż nie zawsze doznają fizycznych dobrych skutków na ziemi, ale to pewna, że każdy cnotliwy ma w duszy swej zadowolenie, i aczkolwiek zda się być nieszczęśliwym, wszakże takim nie jest, bo Rom. 8. *cierpienia tego życia nie mogą iść w porównanie..*

4. Tym, którzy się zastawiają złymi przykładami innych, przytoczę Mat. 5. Szeroka droga... Podobnież wymawiającym się temperamentem, stanem, związkami, zdrowiem itp. wskażę zachęcające przeciwne przykłady podobnych im ludzi.

Co do sposobów odparcia wymówek, niektórzy te podają:

a) odmówienie przeciwnikowi kompetencyi w pewnej rzeczy tak Masylon: światowiec nie może narzékać na ciężkość krzyża, ponieważ go nie zna;

b) zbijanie całkowite przeciwnika np. (Massylon) zarzut tych, co się zaspakajają pod względem swego postępowania tém, że inni tak samo czynią. Albo się po części przyznaje, w czém przeciwnik ma słuszność, po części odpiera i zaprzecza. *(distinguendo);*

c) albo też okazując szkaradność pewnego przedmiotu ze związku jego z innemi niegodziwościami; bądź wskazując na źródło, bądź na skutki, *(arg. ex absurdo)*;

d) albo można przypuścić podstawę wniosku, wniosek zaś sam obalić, osłabić lub zbić. Albo nareszcie:

e) zwracając zarzut przeciwko twórcy zarzutu. *(Schlgr.)* Przy ważnych zarzutach łączy się w jedno albo wszystkie lub kilka sposobów zbijania.

Zwykli często kaznodzieje gromadzić pytania i zaraz odpowiedzi, któremi zarzucą przeciwnika, ze wszystkich stron go ściskając; miasto długiej broni, pokonują go krótką ale ostrą, gdyby nagromadzonemi strzałami, zwłaszcza gdzie wystarczy krótka odprawa, gdzie idzie o zrobienie silnego wrażenia.

46. Wzbudzanie uczuć (afektów).

Pobudki wtedy są skuteczne, gdy ogniem i ciepłem serca rozgrzane będą. Uczucia są najpotężniejszemi sprężynami woli. Co

się pokocha, to się z ochotą pełni. Ignoti nulla cupido. Trzeba wprzód jasno i żywo prawdę wyłożyć, udowodnić, umotywować, a dopiero działać na serce. Są uczucia łagodniejsze, są mocniejsze (*παθος*), są przyjemne i nieprzyjemne. Wyższy stopień uczucia afektem się zowie, najwyższy — pasyą, a jeśli afekt do łez porusza, rozrzewnieniem. Słuchając kazania nieraz się przyjemnie słucha i jest się przekonanym; aby jednak wolę pociągnąć np. do wstrzemięźliwości, potrzeba mocniejszy stopień uczucia wywołać. Chrystus u Mat. 3. *ujrzawszy rzesze ulitował się nad niemi... płakał nad Jeruzolimą... nad grobem Łazarza...* Toż i App. jak Rom. 12, 9 — 21. Filip 2, 1 — 5. Tego nas uczą przykłady proroków, OO., wszystkich wielkich kaznodziejów kościoła. Toż i starzy poganie, „Si vis alios flere, dolendum est tibi ipsi prius.“ Tego się domaga natura religii chrześciańskiej, do tego zmierza całe nabożeństwo katolickie.

Jakie uczucie wzbudzać powinien kaznodzieja?

Rozróżniamy tyle rodzajów uczuć, ileśmy wyżej położyli pobudek. W ogólności na pytanie: kiedy afekt jest na swojem miejscu? odpowiemy: zależy od natury przedmiotu, od osobistości kaznodziei, od słuchaczów, jakich się ma przed sobą, z mniejszem lub większem wychowaniem, wykształceniem, nastrojem czyli podniesieniem umysłu i smakiem religijnym, postępkiem w cnocie, pobożności i ztąd wynikłego stopnia czułości, także od czasu, miejsca, liczby słuchaczów i innych okoliczności. Kapłan żywego temperamentu mając przed sobą słuchacza wykształconego, tam, gdzie sama rzecz wzrusza, może czule przemówić. W pysznych obudzi uczucie pokory, w leniwych gorliwości, w gniewliwych cierpliwości i t. p. Dogmat wzbudza uczucie pobożności, prawda moralna poddania się jej.

Własne doświadczenie będzie najlepszą wskazówką, a to pewna, że jedne rzeczy nas bliżej obchodzą, inne zaś obojętnemi są dla nas; pierwsze więcej nas poruszają, drugie mało albo wcale nic.

Przedmioty religijne zajmują wszystkich, lecz nie jednako i nie w każdej porze tak samo. Ażali n. p. przed potopem byli ludzie olbrzymiego wzrostu, nie wiele to wpływa na szczęście i zbudowanie słuchaczów; lecz skoro słyszą o sądzie ostatecznym, o wyroku uszczęśliwienia jednych, a potępienia drugich, ileż rozmaitych uczuć przejdzie w tej chwili przez duszę niejednego?

Kapłan przedewszystkiem uczucia rel. mor. powinien mieć na uwadze, inne zaś o tyle, ile się przyczyniają do ożywienia i po-

dniesienia rel. mor. uczuć. Szkodliwe zaś uczucia, jak gniewu, zemsty, samolubstwa itp. uśmierzać, bo szkodzą religii i moralności, zaślepiają umysł, wzniecają złe żądze, wolę do złego ciągną i są źródłem grzechów. Przewodnikiem jest mu sam Bóg i kościół Tryd. VI/6. Jak sobie Bóg postępuje, usprawiedliwiając człowieka, tą drogą pójdzie kaznodzieja. Cztéry wielkie uczucia wiary, bojaźni, nadziei i miłości są niejaką podstawą, z którą wiele innych stoją w związku: jak wzgarda świata, obrzydzenie grzechu, żal za grzechy, pokory i radości w Bogu itp. Źródłem wszystkich afektów jest wiara, o ile jest w sercu, a nie w rozumie tylko. Ro. 10. „*Corde suim creditur ad justitiam.* I Jan. *Haec est victoria, quae vuicit mundum, fides vestra.* Nauka o Bogu, jako dobru najwyższém, rodzi uczucie najgłębszej czci, uwielbienia; to znowu najgłębszej pokory i zawisłości, to tęsknoty do Boga i połączenia się z Nim; a wszystkie razem łączą się w najważniejszém uczuciu: miłości Boga.

§. 47. Jak wzbudzać uczucia i gdzie?

Najprzód potrzeba dać nietylko jasne ale i żywe wyobrażenie przedmiotu według zasady: „czego się nie zna, tego serce nie pragnie.“ Więc rzecz należy przybliżyć przed oczy, uzmysłowić, okazać w żywych kolorach jej ważność i moc uszęśliwiającą. Kaznodzieja powinien mieć serce, sam być przejęty żywą wiarą, nadzieją, miłością, duchem bożym i tém samem, do czego chce drugich poruszyć, albowiem jeśli sam jest zimny, nie zapali nikogo; jaki mówca, taką będzie zwykle mowa. Wymowa głównie spoczywa w sercu i wyobraźni. Guenard. „Z obfitości serca usta mówią.“ Rozżarzy zaś ten ogień w sobie przez rozmyślanie i modlitwę u stóp krzyża, w krynicy łask — mszy św. Jeśli bowiem sam kaznodzieja postąpił już w pobożności, natenczas ilekroć weźmie pod rozwagę nieskończoną miłość Boga, z drugiej zaś strony nędzę człowieka, ilekroć sam się przejmie do głębi prawdami wiary, nie podobna, aby nie gorzał ogniem gorliwości, z którego płynie święte namaszczenie. A mówiąc do serca a nie do nerwów tylko, czerpiąc z własnego serca, z pewnością trafi do serc słuchaczów. Już więc przy koncypowaniu kazania, jeśli uczuje w sobie chłód, powinien rozgrzać umysł czytaniem dzieł stosownych, napisanych z uczuciem, jak n. p. Efrema, Jana Chryzostoma, Woronicza, Skargi, Hołowińskiego itp. A chociaż książka nigdy nie jest w stanie przelać tak wiernie uczucie mówcy, jak żywe słowo; jest jednak pewną rzeczą, że co raz wy-

mowne, zawsze jest takiem, ztąd czuły kaznodzieja pisze z uczuciem i ciepłą daje strawę słuchaczowi do pożywania.

Mając już wstąpić na ambonę niechaj złączy umysł z Bogiem, rozważaniem wielkości posłannictwa swego.

Już zaś co do sposobu mówienia, w tym celu odnosi się tu wszystko, co było powiedziane wyżej w §. 38. o ujęciu i zajęciu słuchacza, i jeszcze się powie poniżej o stylu i użyciu figur mówczych; albowiem jeśli słuchacz nie uważa na siebie, tj. na odebrane wrażenia nie reflektuje, nie odnosi przedmiotu do siebie, rzecz słyszana, choćby najpiękniej powiedziana, nie zrobi na nim wrażenia. Robić więc stosowne refleksye przez natarczywe pytania, odpowiednie zwroty mowy: niech prosi, błaga, strofuje, karci, pochwali, pocieszy, doda odwagi, zaklina na rany Zbawiciela, na wnętrzności miłosierdzia bożego, na miłość N. Maryi Panny, nakoniec da mowie zwrot modlitwy; a tym sposobem sprawi, że słuchacz trzymany bywa niejako na wodzy, że mu nie da chwili spoczynku, do tych samych uczuć co i kaznodzieja bywa nastrojony, nie unudzi się, choćby mowa była przydłuższą, i wreszcie zwyciężony, podda się. Przykład takiej silnej, natarczywej, skutecznej wymowy daje nam Augustyn św. kapłanem jeszcze będąc, gdy mu biskup Walery polecił naganić igrzyska, uczty nieprzystojne, zabawy w Hiponie, w jakie się przerodziły pierwotne uczty miłości. W pierwszej mowie stawia silne dowody i z mocą przemawia do uczucia chrześciańskiego. Lud szemrze, bo rozkosz silniejsza nad miłość zbawienia. W drugiej mowie z całą siłą napada na nadużycia, a przywaliwszy słuchaczów gradem dowodów, wypowiada całą boleść, żebrze, zaklina, błaga przez mękę Jezusa Chrystusa, przez koronę Jego cierniową, przez krzyż i krew Jego najświętszą, przez łzy szanownego Walerego, który go postawił między nimi, nie na to, aby patrzył na ich zgubę, lecz żeby był przewodnikiem ich zbawienia. W końcu grozi im piorunami gniewu bożego, a te ich pewnie nie miną, gdy wzgardzą miłosierdziem. Mowa jego złączona była z wzdychaniem i płaczem, które w nim miłość bliźniego i obrzydliwość nierządów wzbudziły. Modlitwy wśród kazania, powracania do przedmiotu, zapał, gorliwość kaznodziei odniosły tryumf. Wszyscy głośnem łkaniam przywtórzyli boleści, a niegodny obyczaj przepadł na zawsze. Podobnież sam opisuje doct. 4 r. 24 drugi tryumf odniesiony nad ludem w Cezaryi Mauretańskiej, gdy nastawał na zniesienie ohydnej zabawy *Katerwa* zwanej. Któryż kaznodziejski kandydat nie ciekawy jest przeczytać homilię św. Chryzostoma do ludu Konstantynopola z okoliczności odegnania

Eutropiusza r. 399? lub gdzie zachęca do jałmużny; mówi o niegodnej komunii i t. p.; św. Bazylego przeciw pijanicom; św. Efrema exhortacye do pokuty; w których wymową swoją rozbraja najzaciętszą wolę; któż nie ciekawy Skargi mów sejmowych itp. Jestto ważna okoliczność, której nas uczą wzory OO. a na której zbywa niekiedy nowszym mówcom, iż sobie nie zadają pracy, tak długo nacierać jedną rzeczą, aż dopóki nie zrobi wrażenia, nie odniesie skutku. Veritati insistant. To lepsza, niżeli gromadzić w jednem kazaniu za wiele zastosowań, upomnień, bo jak ma Grzeg. W. „Quia multa retinere non possunt, amittunt universa.“

Aby nauka była niejako wyjętą z pod serca słuchacza, trzeba aby kaznodzieja znał serce jego, potrzeby, dolegliwości, a wtedy jak mistrz uderzy w strunę i dźwięk stosowny wywoła. Wtedy da się o nim powiedzieć, co wyrzekł Birkowski o Skardze: „On serca ludzkie trzymał w swym ręku.“ Nastroić go więc powoli do kamertonu, jakim sam jest przejęty, to spokojnem dowodzeniem, to przytoczeniem obrazu, przykładu osób przejętych podobnem uczuciem, ponieważ harmonia między duszą i sercem kaznodziei i słuchacza jest kluczem do tej zagadki zdobywania serca.

Gdzie wzbudzać uczucia? Lubo w każdej części kazania powinna być pewna miara uczucia, podobnie jak krew krąży po wszystkich żyłach i ożywia ciało; jednakże nie należy na początku kazania używać mocnego wzruszenia (wyjąwszy nadzwyczajny wypadek, gdzie słuchacz już jest na to przygotowanym). Bo zwyczajnie słuchacz prosty przychodzi od pracy i domu z zimną rozwagą na kazanie; nagły więc wybuch uczucia wyda mu się już jeśli nie śmiesznym, to co najmniej nienaturalnym. Także nie używa się tam, gdzie ma myśl zgłębiać, bo uczucie przeszkadza myśleniu. Również dowodzenie, zbijanie, karcenie i zastósowanie dzieje się za pomocą żywszej mowy; właściwe zaś wzbudzanie afektów najmocniejszych ma zwykle miejsce przy końcu kazania. *Oratio per omnia crescat.*

Co się tycze środków zewnętrznych do zrobienia mocnych wrażeń np. użycia trupiej głowy na ambonie, lub krucyfiksu; albo też jak się dzieje w czasie misyi: przepraszania wobec Najśw. Sakramentu, i t. p. uwzględnić należy wszystkie okoliczności, i być tego pewnym, że zamierzony skutek nastąpi.

§. 48. W jakiej mierze czyli stopniu wzbudzać uczucia?

W ogólności mocne uczucia mają miejsce przy wielkich i ważnych przedmiotach, również wtedy, gdy trzeba słuchacza zapalić i porwać niejako do czynu np. do ślubowania wstrzemięźliwości od

wódki, do ważnej jakiej składki; lub potrzeba nim wstrząsnąć, aby się ocknął, jakiś występny nałóg porzucił. W nauczaniu zaś i w małych rzeczach wystarczą słabe, łagodne uczucia; do mocniejszych potrzeba stopniami przygotować, nie z nagła przystępować. Im mocniejszy afekt, tem króciej trwać powinien; nigdy bowiem nie wytrzyma przetężenia; to też długie końcowe modlitwy, jakkolwiek byłyby czułe i piękne, nudnemi się stają. Ani się też od razu nie przerywa. Rozczulonego słuchacza nie zostawia się próżnemu rozdrażnieniu, ale wnet zmierza do mocnych postanowień, do praktycznych zastosowań. Potrzeba go wziąść niejako za rękę, przejść z nim wszystkie kryjówki serca jego, pokazać mu, że on to właśnie słaby w tej lub owej cnocie, o której mowa; wprowadzić w rozmaite położenia i szczegóły życia jego codziennego, podać środki i nauczyć jak powinien słyszaną naukę wykonywać, gdzie kiedy, jak, stosownie do stanu, płci, wieku, zatrudnienia i innych okoliczności praktykować, okazując wszędzie poszczegółowo, jakie za sobą pociąga uspokojenie i uszczęśliwienie serca, kiedy i jak te postanowienia powinien ponawiać; wskazać pomoce łaski bożej, skuteczność przyczyny N. Maryi Panny; a tak nie przerwie od razu, lecz po stopniach sprowadzi słuchacza napowrót do spokojnego ułożenia serca. Niech się kaznodzieja nie ubiega zbytecznie za uczuciami, ponieważ one środkiem są, nie celem; nadto zarównoby znudził i ckliwości nabawił, jak zbyteczną słodyczą. Pamiętając na to, kim jest i do czego zdąża, nigdy kaznodzieja nie powinien natężać uczucia do najwyższego stopnia, ani też używać gwałtownych przejść z jednego afektu do przeciwnego, ani się samemu nie unosić, nie poruszać do płaczu. Jest to bowiem rzeczą świeckich mówców, i było pogańskich, pobudzić wszystkie namiętności, odjąć umysłowi przytomność i tak przyniewolić do przyjęcia zdania; przeciwnie zaś kaznodziei idzie o to, aby słuchacz nie działał jedynie pod wpływem chwilowego zapału, lecz z zastanowieniem, z rozwagą poznał dobroczynność nauki i jej boski początek, stałe uczynił przedsięwzięcia, podług tej nauki zmienić swój sposób myślenia i życia; więc nigdy nad miarę nie wzbudzać uczucia, ani też dawać górować jednemu nad drugiem n. p. litości nad sprawiedliwością, bo to szkodzi religii, kaznodziei i słuchaczowi. Religii, bo cnota przymusowa przestaje być cnotą, a więc nie ma zasługi ani na trwałość liczyć nie można bo skoro szał przeminie, nastąpi zimna rozwaga, wkradnie się wątpliwość, ażali np. ślub zrobiony śród tłumu w czasie gorącego kazania był dobrowolny, a wnet idzie za nią złamanie. W słuchaczu wyradza się przesąd i przekonanie, że cnota na

sentymentach i czułostkowości zależy, która do niczego nie obowiązuje, więc słucha kazania jedynie dla zabawy; przeciwnie w prawdziwie pobożnych brak uczuciowości rodzi niespokój, skrupuły i fałszywą dewocyę.

Rozróżnić afekt od afektacyi. Kaznodzieja, lubo sam rozrzewniony, powinien panować nad sobą i łzy hamować, aby się nie stał śmiesznym i nie stracił na powadze. Okrutnikiem można nazwać kaznodzieję, który bez celu igra sercem słuchacza, raz go pobudza do zbytniej wesołości, to znowu wprawia go w rozpacz i otrętwienie.

Nie powinien się też silić kaznodzieja, aby płacze i jęki koniecznie wywoływać. Nil citius arescit lacrima. Nie leży też siła poruszenia we wrzasku. Fortiter in re, svaviter in modo.

§. 49. Jak uspokajać szkodliwe uczucia?

Niekiedy wypadnie kaznodziei uspokajać wzburzone uczucia, albo gasić szkodliwe. Dwojaka ku temu służy droga: prosta, jeśli wprost uderza n. p. na gniew, na zemstę i t. p. okazując jego szkaradność i żywo stawiając przed oczy złe skutki ztąd płynące; odsłoni złudzenia, odkryje marność rzeczy ziemskich, ktore nas zajęły, uderzy silnymi tekstami pisma św., skieruje pragnienia ku lepszym i trwałym uciechom. *Uboczna* zaś, jeśli się wzbudza uczucia przeciwne n. p. przeciw gniewowi — miłość; rozpaczy — nadzieję; uciechom światowym — radości niebieskie.

Nigdy nie powinien kaznodzieja wychodzić z granic przyzwoitości, dobrego wychowania, nie posuwać się do łajań, lżenia słuchaczów. Zatarłby w sobie charakter posłannictwa — i zamiast dopiąć zamierzonego celu, narobiłby wiele złego.

ROZDZIAŁ II.

O uporządkowaniu materyałów kaznodziejskich czyli dyspozycyi.

§. 50. Uporządkowanie materyałów w dalszem i bliższem słowa znaczeniu.

Przez uporządkowanie materyałów w dalszem słowa znaczeniu rozumiemy taką kolejność kazań, w której materye kazań po sobie następujących z planu z góry zakreślonego zostają w ści-

słym z sobą związku. Plan taki na rok, dwa lub na krótszy czas zakreślony, acz nie jest ściśle nakazanym, wiele jednak przynosi pożytków tak kaznodziei jak i słuchaczom. Kaznodzieja nie będzie się powtarzał, może swobodnie naprzód wypracowywać kazania; słuchacze zaś przyjdą z czasem do znajomości całości zasad wiary i moralności, jak sobie tego Sobór Tryd. V. sesyi życzy, ułatwi im zrozumienie, bo jedna prawda płynie z drugiej. Ma to swoje trudności, zwłaszcza gdzie więcej księży przy jednym kościele kazania na przemian mówią; wszakże co do nauk katechizmowych, to nieodzowne. W tym celu powinna być przy kościele książka pod tytułem: Synopsis concionum, w którą zapisywać należy omówione temata kazań. W ściślejszém słowa znaczeniu zaś przez uporządkowanie kazania rozumié się rozpołożenie materyałów pod pewnymi widokami i w porządku jak po sobie następywać mają; gdzie i co powinno być umieszczone, jakie różnym częściom należy nadać rozmiary. Rozpołożenie dzieje się pod dwojakim względem: co do treści czyli myśli, a to się zowie *planem* czyli rysem kazania — i co do organicznej formy jako estetycznej całości. Plan kazania stanowi zgodne z zamiarem skojarzenie czyli nawiązanie głównych myśli kazania zwłaszcza tych, które właściwą rozprawą zowiemy.

Zdaje się na pozór rzeczą mechaniczną, z rzuconych na papier materyałów zakreślić plan czyli zarys kazania i ponumerować, gdzie która myśl należeć będzie; wszakże w istocie jest rzeczą bardzo ważną, prawie jedną z najważniejszych, ponieważ niemal przez połowę pracy ułatwia tak w koncypowaniu kazania jak uczeniu się na pamięć; toż i słuchaczom ułatwia zrozumienie, a więc przyczynia się do skuteczności kazania, jeśli plan jest dokładny, jeden, zwięzły i płodny. A zatem przed każdą dyspozycyą zapytać się powinien kaznodzieja: 1) jaki zamierzył najbliższy cel w tém kazaniu; 2) do jakich słuchaczów i w jakich okolicznościach ma mówić; 3) w jaki sposób i jak długo? Ztąd poweźmie: czy jednę myśl przeprowadzi czy powie w podziałach; czy zamierzył oświecać czy kruszyć; czy powie w formie nauki, homilii lub kazania. Zatem idzie, że na każde osobne kazanie potrzeba innej dyspozycyi. A że tu ogółowo mówimy, więc bierzemy za podstawę formalne kazanie. Do zakreślenia planu należy ustanowić założenie, podział główny i podpodziały, zamiar wstępu i treść epilogu.

§. 51. Uporządkowanie ze względu na treść mowy (myśli).

Wewnętrzne uporządkowanie kazania dokonywa się za pomocą głównego podziału i podpodziałów. Podział jest rozpołożeniem za-

łożenia na najważniejsze części; podpodziały zaś wykazują części pomniejsze. Jak tylko założenie i podział są dobre, wszystko się łączy w organiczną całość, kazanie nabiera jasności, a ztąd piękności i mocy. Aby podział odpowiedział zamiarom, a najprzód ze względu na zrozumiałość i gruntowność kazania powinien mieć najprzód logiczne przymioty. Powinien być:

1) *dokładny*, a więc a) *pełny*, aby rzecz założoną wyczerpnął z powziętego stanowiska, ni mniéj ni więcéj zawierał w sobie, jak w propozycyi, więc ani zbytecznych rzeczy, ani też nie powinno niczego brakować, ani obcego przymięszane; n. p. Chcąc mówić na dzień zaduszny o środkach ratowania dusz zmarłych, byłby niedokładny podział na modlitwę i jałmużnę z opuszczeniem ofiary Mszy św. i t. p. Jeśliby temat był za obszerny do jednego kazania, lepiéj wyrazić: o środkach ratowania dusz zmarłych. Wszakże zatém nie idzie, aby wszystkie możliwe części były uwzględnione; bo to przekracza zakres kazania, bo tu nie idzie o całość logiczną, lecz o oratoryczną, t. j. o uchwycenie dwóch lub trzech części z pewnego stanowiska; inne zaś jeśli ich więcéj jest, można to na wstępie, to w epilogu krótko objaśnić lub nadmienić.

b) Podział powinien być logicznie-prawdziwy t. j. części powinny być rozróżnione nie tylko słowy ale i rzeczą, czyli inaczéj: każda część osobną myśl w sobie zamykać. Zły byłby n. p. podział: I. Co jest miłość nieprzyjaciół? II. Którzy ludzie miłują nieprzyjacioły swoje? A więc części powinny się nawzajem wykluczać, aby nie było tautologii, lecz jedność przedmiotu.

2) Podział powinien być *jasny* i *pewny*, a zatem:

a) *krótki* t. j. nie mieścić zwykle więcéj części nad dwie, bo się rzecz gruntowniéj wyłoży; a jeśli więcéj części to są raczéj punkta, których się nie zapowiada wyraźnie, ani przestanków się nie robi. Lepiéj w ciągu kazania podzielić na drobniejsze cząstki, i to nie więcej nad trzy podpodziały, ponieważ mowa traci na potoczystości i staje się oschłą. Co do formy zaś, nie stawiać zagadkowo, ani w formie wyszukanéj. Podział w formie zapytania nie przeszkadza, owszem natęża uwagę.

Pod drugim zaś względem w celu zainteresowania słuchacza podział powinien mieć psychologiczne przymioty:

1. Naturalny, wprost z propozycyi płynący tak, że co tamta wyraża w ogólności lub w całości, ten mieści to w szczegółach lub częściach; a do tego w słowach zrozumiałych, jędrnych i krótkich; błędem są wszelkie naciągane i sztuczne podziały.

2. Symetrycznie, równie podzielony, aby jedna część w sto-

sunku do drugiéj ani nadto długą nie była, ani za wiele podpodziałów nie mieściła.

3. Interesowny, należycie uporządkowany, aby części po sobie następywały w takiej kolei, w jakiej się myśli o prawdzie obranej podług jej natury lub zwyczaju. Objaśnienia idą przed dowodzeniem; część moralna zwykle po dogmatycznej. Dobrze jest czasem postawić w formie antytezy. Pod trzecim zaś względem ut veritas moveat:

a) Podziały powinny być ważne, treściwe i płodne;

b) Zachowany być powinien rozwój psychologiczny; a więc poprzedzać co służy do zrozumienia następnego, a pod koniec dopiero wzbudzać afekty;

c) Nareszcie powinno się zachować stopniowanie tak w dowodach jak w uczuciach, aby przedmioty coraz mocniejsze kolejno po sobie następowały. Oratio per omnia crescat. Np. Powinniśmy miłować nieprzyjaciół ponieważ a) Bóg każe, b) Chrystus dał nam przykład, c) bo my sami błądzimy i przebaczenia potrzebujemy. Podobnie jak rzéka im dłużej płynie tem więcej przybiera na chyżości; również i kazanie jeśli jest dłuższe. Leży to w sile przekonywających myśli, w ich jasności i ważności, wnet w naturze poruszającej i wstrząsającej porywającej dykcyi.

§. 52. Zasady dla czynienia podziałów (źródła.)

A. Co do zewnętrznej strony źródeł:

1. Często sam text naczelny mieści w sobie podział np. Boże Narodzenie przyniosło: I. chwałę Bogu, II. pokój ludziom dobréj woli na ziemi. Albo inny: Znajdziecie dziecię (upokorzenie Chrystusa); uwinione w pieluszki i położone w żłobie (ubóstwo Chrystusa). Hunolt.

Albo też za pomocą zręcznéj analizy można podział wydobyć z textu, jak Bourdaloue na WW. ŚŚ. Merces vestra magna in coelis. Nagroda pewna — wielka — wieczna.

B. Co do wewnetrznej strony źródeł; a najprzód 1) z natury rzeczy z jéj znamion, własności. I tak z *podmiotu* n. p.: Pokusy jak mają być zwyciężane; mianowicie pokusy dobrowolne, mimo. wolne, Bourd. O komunii godnéj i świętokradzkiéj. Tenże. Msza św jest ofiarą dziękczynną, błagalną, uwielbienia, pojednania. Burd. Można brać z *orzeczenia* n. p. modlitwa jest potrzebną dla ludzi wyższych i niższych stanów; dla sprawiedliwych i grzeszników, albo z obojga n. p. modlitwa potrzebna publiczna i prywatna.

2) Z gatunków dowodów i pobudek n. p. Jaką ma być praca nasza, aby była prawdziwą? a) Ze względu na Boga: prosić przed pracą, dziękować po pracy; b) co do osoby pracującego: pracować pilnie; c) co do innych: dla dobra bliźnich cielesnego i duchownego. Inny przykład: Powinniśmy się modlić, tego wymaga chwała boża — dobro własne i bliźnich.

3) Z przyczyn n. p. Śmierć grzesznika jest złą: a) dla natarczywości djabelskich; b) dla przypomnienia grzechów; c) dla wyobrażenia sobie przyszłych mąk.

4) *Ze skutków* n. p. Najświętszy Sakrament daje światło — siłę — i pociechę. Bordoni.

5) Z okoliczności n. p. Trzy rzeczy czynią śmierć niebezpieczną: że jedna tylko — że pewna — że niespodzianie przychodzi. Vicira. Osobliwie jeśli temat jest historycznym faktem, to się okolicznościami rzecz rozdziela n. p. Bernd. na Boże Narodzenie: Kto się rodzi? gdzie? kiedy? dlaczego? w jakich okolicznościach w ubóstwie, w czasie dla ludzi najpotrzebniejszym.

5) Według tego co się w tajemnicy okazuje n. p. W ustanowieniu spowiedzi, a) wszechmocność; b) miłosierdzie boże.

6) Z wzajemnego oddziaływania n. p. Zły chrześcianin gubi wiarę — Wiara potępia złego chrześcianina.

7) Z kilku powyższych względów razem np. Potrzeba, pożytki, warunki modlitwy. Ventura.

8) W moralnem kazaniu np. obowiązek i sposób wykonywania miłości bliźniego; środki lub przeszkody do cnoty.

9) Czasem temat mieści w sobie dwa zdania; te będą oraz podziałem np. Matkę Boską powinniśmy czcić i naśladować.

10) Niekiedy podział mieści gradacyę np. Pijaństwo hańbi człowieka — a tem więcej chrześcijana katolika.

11) Z stosunku do innych przedmiotów np. Szkody złych towarzystw ze względu na...

12) Z podobieństwa lub kontrastu.

§. 53. Podpodziały czy lepsze wyraźne czy ukryte?

Jak gałęzie z pnia, a konary wyrastają z gałęzi, jak z serca rozchodzi się krew po wszystkich żyłach, tak wszystkie myśli i zdania w kazaniu winny się odnosić do myśli głównéj i z nią stanowić całość i jedność. Taką jest natura ducha ludzkiego, że całość pojmuje powoli, częściami, wysnuwającemi się jakby nić z wątku. Podpodziały więc są psychiczną potrzebą tak dla kaznodziei jak kazania; są niejako wytyczne i punkta wytchnięcia

dla strudzonej uwagi; ułatwiają poznanie i spamiętanie rzeczy, a więc i do skuteczności kazania się przyczyniają.

Nie ma na to przepisu, czy mają być wyraźnie zapowiadane czy ukryte; użyje więc kaznodzieja takich, jakie uzna za lepsze według swojej i słuchacza pojętności i natury przedmiotu, które go najpewniej zawiodą do celu. W nauczeniu zwłaszcza słuchacza prostego lepsze są wyraźne; chcąc poruszyć, drobne podziały więcej szkodzą niż pomagają. Wogóle nigdy nie robić za wiele, powinny zaś być *naturalne, krótkie, jasne, płodne.* Lepiej żeby myśli jedne z drugich, niżeli obok siebie płynęły; estetyczniejsze ukryte, niżeli wyraźne, które jak żebra w szkielecie po jednemu porachować można.

§. 54. Metoda dyspozycyi.

Sposób wewnętrznego uporządkowania myśli czyli wykładu i rozpołożenia zowie się metodą. Rozróżnia się w niéj *kształt* nauczania, a ten jest albo mowy nieprzerwanej, albo katechetyczny. *Tok* nauczania także jest dwojaki: zbiorowy lub rozbiorowy. Przez *ton* nauczania rozumie się nietylko głos i gest, ale całe zachowanie się kaznodziei przy ustnem nauczaniu jako wyraz wewnętrznego usposobienia, a jest wypływem jego charakteru, wychowania, wykształcenia, przejęcia się przedmiotem i wielką ceną dusz ludzkich.

Jest rzeczą bardzo ważną przy dyspozycyi nadać swemu planowi kazania taki kształt i kierunek (bieg, tok mowy), iżby między kaznodzieją a słuchaczem była ciągła wymiana myśli, uczuć, panowała ciągła wzajemność, działanie i oddziaływanie wewnętrzne, iżby mowa kaznodziei była poniekąd rozmową, dyalogiem, któryby trzymał na uwięzi słuchacza, była niejako tym konduktorem, po którym myśli kaznodziei przechodzić mają do duszy i serca słuchaczy. W braku tego przyczyna, że częstokroć kazania nie odnoszą skutku, bo się nie wiele różnią od uczonej rozprawy, od stylistycznego ćwiczenia, traktatu, którego zadaniem jest rzecz wyłożyć do pojęcia; zajmuje się więcej przedmiotem, niż słuchaczem, a do tego kształt dydaktyczny monologu wystarczy; kazanie zaś powinno się zająć całym słuchaczem, powinno go zająć i poruszyć, wprawić w czynność; więc stopniowo musi sobie torować drogę w jedno i zwalczać wszystkie przeszkody; ztąd starzy mowę zwali akcyą, walką, ponieważ jest żywym postępem, nieprzerwaném dążeniem do celu, pobudzającém do uwagi, udziału, osobistego interesu; powinno się więcej zajmować słuchaczem niż

przedmiotem, aby jego rozum i serce wprawić w ruch, wciągnąć w akcyę, w przedmiot, z nim się nad przedmiotem niejako naradzać, zabawiać, jego zarzuty i trudności przytaczać, rozbierać itp. więc tu kształt konwersacyi, rozmowy, który jeszcze tę przynosi korzyść, że podtrzymuje uwagę w natężeniu. A więc kaznodzieja powinien mówić, nie jedynie przed słuchaczem, ale do słuchacza, — ma sprawić, aby jego dusza i serce mówiły wewnątrz; on tylko ze swej strony dodaje żywiołu, jak woda kołu młyńskiemu; dwie niejako przedstawia osoby, własną i słuchaczów. On za nich stawia zarzuty i je odpiera, on z nimi rozbiera, rozważa, czuje, raduje się i smuci, wstrętem napawa i tp. powołuje się na ich doświadczenie, prosi, robi wnioski, podaje postanowienia. Jeśli słuchacz po cichu przytakuje: „prawdę mówi kaznodzieja; wyjął mi niejako z pod serca"; wtedy cel dopięty, inaczej wpada w monotonność, i cel chybiony. Dobrze ku temu służą postacie mówcze: communicatio, suspensio, dubitatio, subjectio, concessio, praeteritio, occupatio i tym podobne reflexye, zapytywania. Najpiękniejszych przykładów dostarczą kazania Bourdalego. Zamiast temat prosto postawić, on go stawi w stosunku do podobnego lub przeciwnego (sposób porównania lub antytezy), np. w kazaniu na św. Genowefę, założywszy tekst I. Kor. 1 „Infirma mundi..." mówi: Oto piękny mamy przykład w ś. Patronce, czém była w oczach świata? Prostą dziewicą bez nauki; słabą bez zewnętrznej władzy, — ubogą pastuszką z niskiego stanu. Wszakże obejmując w trzy słowa podział mowy okażę, 1) że prostota G. była światlejszą nad mądrość świata; 2) jej słabość mocniejszą nad mocy świata; 3) niskość G. chwalebniejszą nad dostojność świata. Drugi sposób: zbijanie jednej za pomocą drugiej. Np. na św. Piotr 1) Wiara Piotra w stosunku do naszej niewiary. 2) Miłość jego do naszej obojętności.

Na M. B. Gromniczną: I. Pokorne posłuszeństwo Maryi zawstydza naszą pychę. II. Heroiczne posłuszeństwo M. potępia naszą gnuśność.

A jak w układaniu planu tak samo w podpodziałach i rozprawie używa żywej formy, oratorskiej dyskuzyi, dyalogu, żywszego rozumowania. Tak np. w kazaniu na I. Niedzielę po 3 królach, mówiąc o obowiązku rodziców względem powołania swych dzieci, poczyna tak: I. Część: „Czynić rozporządzenie nieokreślonym sposobem względem powołania ludzi, do samego tylko należy Boga; do ludzi zaś tylko należy, aby każdy z Bogiem postanowił to, co się obierania stanu i powołania tycze. To jest najpewniejszém

chrześciańskiej obyczajowej nauki prawidłem. Z tego taki wyprowadzam wniosek i t d.“

Różnica między dyspozycyą *rozbiorową* czyli analityczną, a *zbiorową*, syntetyczną, jest ta: że pierwsza postępuje od ogółu do szczegółów, tj. zakłada propozycyę, dzieli i schodzi do poddziałów, druga zaś acz nie wyklucza propozycyi ale też nie zakłada z góry, lecz dopiero dąży do niej i kładzie ją przy końcu rozprawy. Ostatni sposób osobliwie jest ulubiony u protestantów; jestto forma wolniejsza a mniej systematyczna; nikt nie broni według okoliczności użytku z niéj robić.

Wszakże nie poradną a zwłaszcza początkowym kaznodziejom, aby jéj częściéj używali. Skoro bowiem temat nie jest ściśle określonym, naraża kaznodzieję na uchybienia przeciw jedności, gruntowności i logiczności tak, że w końcu słuchacz nie wié, o czem było kazanie.

§. 55. Uporządkowanie kazania pod względem formy (wewnętrznéj).

Zwyczajnie rozróżniamy w każdej mowie trzy główne części: wstęp, rozprawę i domówienie. One stanowią wewnętrzną formę kazania, ztąd nazwa formalnego kazania. Dla tego bierzemy za wzór kazalną formę, ponieważ kazanie stanowi wykończoną, estetyczną całość. Dla łatwiejszego przeglądu wewnętrznéj budowy kazania kładziemy schemę rysu:

Do wstępu należą: a) tekst,
b) myśl wstępna,
c) przejście na temat,
d) założenie i podział. Inwokacya.

Rozprawa I. Część 1. Objaśnienie przedmiotu,
2. Dowodzenie
a) z powagi, α) z pisma, β) tradycyi
b) z rozumu itd.
3. Odparcie zarzutów: z rozumu, — powagi i td.
4. Poruszenie i wzruszenie (zastósowania, pobudki, afekty).
5. Krótkie powtórzenie i przejście do II. części.

II. Część (tak jak wyżej).

III. Domówienie (powtórzenie, upomnienie) i tp.

Wszakże nie wszystkie punkta w każdym planie koniecznie mają być wypełnione. Odpowiedni temu rysowi załącza się szkic

kazania Bourdalego na tekst Mat. 13. *„Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu.“*

Wstęp. Królestwo niebieskie, o którém mówi Zbawiciel, jest według wykładu OO. kościoła Ewangelia czyli Zakon chrześciański. Przyrównane ziarnu gorczycznemu osobliwie dla niepokaźnego początku, jako też dla swej osobliwszéj natury, zkąd wedle swej istoty i rozkrzewienia w dwojakim względzie ziarnu gorczycznemu jest podobne.

Założenie. Zakon chrześciański jest boskiem prawem.

Podział. Bo jest zakonem niedoścignionej świętości i nadprzyrodzonej mocy; więc jedynie od Boga źródła świętości i pana serc pochodzić musi.

Rozprawa. I. Część. Prawo chrześciańskie jest prawem świętem ps. 18. „Zakon Pański niepokalany, nawracający dusze“.

1) W swym *twórcy Chrystusie.* Niemówiąc nic o Jego boskości życie Jego było święte. Jan 8. 46.

2) Święte w *przykazaniach;* przez nie bowiem

a) prawo przyrodzone okazało się w świetle prawdziwem;

b) prawa S. T. wyniesione do doskonałości;

c) prawa ludzkie nabrały powagi;

d) prawa grzechu zniesione zostały. Paralela z prawem pogańskiém, błędnowierców i t. p.

3. W swych *radach;* bo te dążą do najwyższéj doskonałości, podnosząc duszę a) ponad dobra doczesne b) zmysłowe rozkosze, c) sławę ze świata, d) własną wolę.

4. We wszystkich swoich *naśladowcach.* Dowodem: pierwsi chrześcianie — świadectwa historyi kość. — mnóstwo ŚŚ. ze wszystkich stanów. Odparcie zarzutów: że byli cnotliwi między poganv; — że się znajdą źli między chrześciany.

5. W swoich *tajemnicach*, które acz do uwierzenia trudne, pobudzają nas jednak wielce do a) świątobliwego życia, b) do wykonania wszelkiéj sprawiedliwości.

Powtórzenie. Więc zakon chrześciański jest prawdziwéj, żywotnéj, potrzebnéj, roztropnéj, mężnéj, cierpliwéj świętości prawem.

Zastosowanie i wzbudzanie afektów. Wyprowadza dwa wnioski: 1) Świętość prawa najsilniejszą pobudką wierzenia Ewangelii, 2) nieodzownym powodem pohańbienia i potępienia, jeślibyśmy nie żyli podług Ewangelii.

II. Część. Prawo chrześciańskie jest *prawem nadprzyrodzonéj mocy.* To się okazuje: 1) z jego wprowadzenia, które przyrodzonym sposobem było niepodobném, jeśli zważymy a) że trzeba było wprzód obalić fałszywą pogańską religię, tak podówczas rozpowszechnioną,

zrosłą z organizmem państwowym, rodzinnym, schlebiającą zmysłowości pogańskiéj. b) Natomiast trzeba było zakonu upokarzającego rozum, domagającego się trudnych i ustawicznych ofiar. c) W jaki sposób: 1) bez ziemskich środków, 2) wśród najzaciętszych prześladowań.

2) Z *istnienia i coraz dalszego szerzenia się.* Oboje są świetnym faktem, spełnieniem proroctwa Izaj. 60., zwłaszcza za pomocą tych środków przez które było zaprowadzone. A więc jedno tylko prawo chrześciańskie ma w sobie moc bożą. Paralela z zaprowadzeniem i szerzeniem się kacerstwa i islamizmu, które tylko ogniem, mieczem, gwałtem i rozwolnieniem obyczajów się szerzą. Zastosowanie i poruszenie serca (zakończenie). Cztéry wnioski nasuwają się naszemu umysłowi: Wdzięczność za dobrodziejstwa katolickiej wiary; — zdziwienie, że tak potężne prawo; które pokonało kacerzów, w nas nie przynosi skutków; — rozważanie, na co się nam przyda jawnie przyznawać się do takiego prawa, którego siła wszechmocna jest, kiedy w nas bez skutku ma pozostać — przedsięwzięcie prowadzenia od dzisiaj życia zgodnego z przepisami tego prawa, aby się cała jego skuteczność na nas okazała. — Modlitwa końcowa.

§. 56. Części wstępu.

Wstęp kazania jest zaczęciem mowy; składa się z następujących części: textu — pozdrowienia słuchaczy — myśli wstępnéj — założenia — podziału — wezwania do uwagi — modlitwy — i Ave (pozdr. Aniel). Zwyczaj bardzo dawny w kościele uświęcony niesie, że się na początku wstępu zakłada tekst czyli krótkie zdanie wyjęte z perykopy ewangielicznéj w kazaniach stałych, lub w ogóle z ksiąg pisma św. w kazaniach przygodnych. W homilii przeczytana perykopa ewang. zastępuje miejsce textu; w naukach katechetycznych odpada text dla jednolitości nauk. Nie bierze się textu ani z OO. kość. (rzadko kiedy) a tem mniéj z poetów lub autorów świeckich. Czasem można wziąść z Kreda oracyi, hymnu, pieśni, officyum. Nie można wyśledzić czasu, odkąd zaczęto zakładać text, wszakże jest to zwyczaj dawny, dzisiaj już powszechny, wielce chwalebny i pożyteczny. Nadaje bowiem kazaniu podstawę biblijczną, a więc powagę boską, przygotowuje rozum i wolę do poddania się wyrokom boskim, ułatwia zadanie kaznodziei i zaczęcie wstępu.

Text nagłówny powinien być 1) *stósowny* do obranéj materyi; ponieważ to robi korzystne wrażenie na słuchacza. Jeśliby zaś perykopa nie zawierała stósownego textu w literalném znaczeniu,

możnaby wziąść w przenośném. W kazaniach, w których perykopy się nie czyta, kaznodzieja ma wolny wybór textu, może łatwiej dobrać stósowny.

2) *Zrozumiały*, nie wymagający szkólnej exegetyki; ile możności łatwy do spamiętania, a więc znajomy.

3) *Ani zbyt krótki*, więc nie wyrywany z pośrodka myśli jedno lub dwa słowa; ani też za długi np. cały psalm lub kilkanaście wiérszów.

4) Powinien zawierać *całe zdanie*, a przeto nie w połowie zdania zaczynać się od łączników.

5) Nie tego rodzaju, aby wyobraźnia słuchacza wiązała doń śmieszne wyobrażenia, lub brała jako aluzye i przygany do siebie, jak np. ex Cant. cant.

Najlepiej brać text w dosłównem znaczeniu, w przenośnem rzadko się używa. Tłumaczenie textu powinno być krótkie, jasne i wierne.

W stosunku do przedmiotu text powinien w sobie zamykać temat kazania, lub nań naprowadzać. Niestosowne jest gromadzenie więcej textów na czele. Text się zwykle powtarza przy końcu wstępu, a częściej w rozprawie.

§. 57. Pozdrowienie słuchacza Wstęp właściwy.

Założywszy text, następuje po zwyczaju pozdrowienie słuchaczów słowy: „Najmilsi bracia! albo Pobożni katolicy!“ Proboszcz swoje owieczki może pozdrowić mianem: kochane dzieci! Jeśli ma mówić ka. w obec biskupa lub dostojników duchownych lub świeckich niektórzy radzą używać na wstępie stósownej intytulacyi: Najprzew. Pasterzu! itp.

Wstęp właściwy jest przejście za pomocą krótkiego objaśnienia textu na temat i połączenie z założeniem. Są to myśli przygotowawcze, odrywające umysł słuchacza od innych myśli, a skierowaniem na materyę kazania, i zmierza, uczynienia słuchacza pojętnym, przychylnym i uważnym (Cic.) tj. ułatwia zrozumienienia, obudzenia ciekawości i uwagi. Słuchacz bowiem nie zawsze poznajomiony z prawdą, nie zna się dosyć na jej wartości, aby jej od razu całą uwagę chciał poświęcić. Wstęp powinien rzucić korzystne światło na całe dalsze kazanie i usposobić przychylnie słuchaczów. Najlepiej zaleci kaznodzieję skromna, pobożna powierzchowność, która przyciąga, gdy przeciwnie dumna postawa odstręcza i zniechęca, a więc pierwsza korzystnie, druga niekorzystnie uprzedza słuchacza. Co do zjednania słuchaczów kapłan

rzadko powinien używać takich środków, jak np. uprzedzać o swojej nieudolności, niedoświadczeniu, oprócz jeśli rzecz ma do audytoryum wysoko wykształconego, a rzecz trudną; lecz i wtedy nie powinien się czołgać lub przepraszać za to, że im prawdę powie, bo mówi z obowiązku. Im materya jest drażliwszą, prawda więcej gorżką, którąby się słuchacz zaraz na wstępie mógł zrazić i wyjść z kościoła, tem więcej ująć go sobie powinien, pozyskać jego sympatyę, wspomnieć niekiedy o troskliwości o jego zbawienie, która mu podała pewną materyę kazania.

W celu obudzenia *uwagi* prócz powyższych środków przytoczy jakieś zarzuty lub wątpliwości, na jakie zwykle natrafia ta prawda. Lub też obieca mu, że będzie mówił o bardzo ważnych, pożytecznych, nowych rzeczach, a tak obudzi ciekawość. A skoro te dwoje obudzi, ułatwi przez to zrozumienie, jeśli im w krótkości treść kazania zapowie, lub jakimś przykładem ciekawym rozpocznie. Nie zawsze schodzą się wszystkie trzy zamiary w jednym wstępie, bo nie zawsze zachodzi potrzeba; więc nie trzeba czasu i słów tracić daremnie.

§. 58. Własności i wady wstępu.

Wstęp powinien być: 1) *stósowny* do materyi i tak właściwy całemu kazaniu, czyli tak naturalnie z przedmiotem połączony i z textu wypływający, żeby go nie można od tego kazania odjąć, a do innego przyczepić. Wadą jest, we wstępie zawsze zaczynać od Adama, lub zbyt zdaleka naciągać np. że św. Józef był stolarzem, stolarze robią konfesyonały, więc pomówmy o spowiedzi. Ani też za ogółowy i taki komunał, że się do każdego kazania przystosować da. 2) *Odrębny* tj. osobną część kazania stanowiący; a więc tylko w rzecz wprowadzający, przygotowujący; nie powinien w sobie mieścić myśli należących do wykładu. Radzą przeto początkowym, aby wstęp dopiero po przemedytowaniu całego kazania robili, ponieważ tylko wtedy można należycie osądzić, do czego mam słuchacza przygotować; tudzież aby nie obiecywać więcej, niżeli się ma zamiar dotrzymać. Jednakże można przemyślawszy kazanie pod wpływem natchnienia dobry wstęp od razu napisać. 3) *Proporcyonalnie długi* w stosunku do całego kazania, nie więcej jak $^1/_6$ lub $^1/_8$ część zajmujący. Zbyt krótkie nieprzysposabiają należycie. Jeśli materya trudna, to wstęp może być dłuższy.

4) *Interesowny*, aby obudził chęć do słuchania i umiarkowaną żywość w sobie zawierał, z początku bowiem zwykle słuchacz przychodzi na kazanie zimny, inny roztargniony, wielu nie-

sposobnych do rozmyślania, inni źle usposobieni to dla kaznodziei to dla prawdy; a więc nagłe wzruszenie na wstępie wyda się śmiesznem, bo nieusprawiedliwionem. Trafiają się jednak nagłe wstępy, ex abrupto, gdzie słuchacze są już w pewnym stopniu wzruszenia; jak np. na pogrzebie, lub w jakim wyższym nastroju ducha, jak np. na Wielkanoc, przy instalacyi plebana itp., lub sam ka. przejęty mocnem uczuciem radby jak najprędzej podzielić się ze słuchaczem np. radośną jaką nowiną. Wtedy zaczyna zaraz od rzeczy, jednakże rzadko się wydarza; częściej natrafiamy u OO. na patetyczne wstępy. Zwyczajnie zaś wstęp jest spokojny, poważny, umiarkowany. Rozróżniają trzy gatunki wstępów: pojedyńczy, ujmujący i świetny, okazały, jeśli jakieś niezwykłe okoliczności tego wymagają; jednakże nie powinien grzeszyć napuszystością wyrazów.

Aby zająć słuchaczów, wstęp powinien być starannie opracowany, styl poprawny, dobór wyrazów, bo każdy na początek zwraca pilną uwagę, jednak nie ma tam miejsca ani świetność stylu, ani gwałtowność poruszeń, ni mocne figury mówcze. Wadą są wstępy szumne, afektowne, ckliwe.

5) *Skromny*, nie za wiele obiecujący, jedno tyle, ile się dotrzyma, aby słuchacz nie doznał zawodu i rozczarowania.

§. 59. Źródła wstępu.

Bierze się wstęp:

1) *Z istoty rzeczy samej,* mówiąc np. jak jest na czasie, jak ważną, potrzebną, pożyteczną.

2) *Z okoliczności miejsca,* czasu, osób itp., jest bardzo ciekawy, lecz potrzeba się zręcznie brać do rzeczy.

3) *Z przykładu* historycznego, podobieństwa, jakiegoś kościelnego zwyczaju (ab illustratione.)

4) Od rzeczy *przeciwnych*, od zbijania zarzutów, przesądów, od ogółowej prawdy.

5) Najwłaściwiej kiedy *z ustępu pisma* św., który kaznodzieja wyłoży, schodzi się zręcznie na temat.

6) *Ex opinione*, mniemania, które się obala np. głupstwem jest sądzić, że po złem życiu nastąpi śmierć dobra.

7) *Ex abundanti,* kiedy ka. z góry zapowiada, że sobie obrał materyę bardzo obszerną, wszakże wybrał z niéj jeden tylko punkt najważniejszy.

8) Czasem powód, z jakiego *słowa textu* były powiedziane,

lub przyczyna, dlaczego kościół tę perykopę wyznaczył na tę niedzielę.

9) Wielu kaznodziejom za podstawę kazania służył *sylogizm* tak, że wstęp był zdaniem pierwszem, rozprawa drugiem, epilog zaś wnioskiem.

10) Mówiąc o jakiejś cnocie w szczególności, we wstępie mogę mówić o cnocie w ogólności.

§. 60. Uszykowanie tak głównych jak pobocznych części na wstępie.

Pozdrowienie lub intytulacya słuchaczy niekoniecznie ma stać na czele, może nastąpić dopiero po kilku słowach. Biskupów obecnych pozdrawia się osobno i przed wiernymi. W ciągu kazania powtarza się dosyć często pozdrowienie słuchaczów, aby nie stracić z uwagi, że się mówi do słuchaczów. Zwykle poczyna kazanie myśl wstępna, powtarza się text, z textu przechodzi się na założenie i podział, wezwanie do uwagi, modlitwę, pozdrowienie Anielskie. Lecz ten porządek może być zmieniony i zacząć można od propozycyi i partycyi. Partycyę można także oddzielić od propozycyi i położyć na czele pierwszej części. Wezwanie do uwagi używa się przy ważniejszych przedmiotach. Sam Chr. wzywał do uwagi. Wezwanie to powinno być w słowach grzecznych, nie powinno być zawsze temi samemi słowami czynione. Modlitwa we wstępie kazania czyni się do Boga, do Ducha św., N. M. P. lub jakiego Świętego, przy jego uroczystości; umieszcza się przy końcu wstępu, rzadko we środku kazania, a zwykle przy końcu mowy. Treścią modlitwy we wstępie jest prośba do Ducha św., aby kaznodziei udzielił światła i łaski do skutecznego wyłożenia, a słuchaczowi do korzystnego słuchania słowa bożego. Modlitwy do N. M. P. i św. PP. mieszczą w sobie prośbę o ich przyczynę do Boga. Modlitwa, jako wyraz najżywszego uczucia powinna być stosowną do rzeczy, krótką, pokorną, poważną, wzniosłą, tchnącą duchem pobożności, pisma św. lub mszału; styl w niej powinien być poprawny, nie czułostkowy. Stosowną jest czasem przeczytać modlitwę kościelną na ten dzień przypisaną. Nie poczyna się kazanie modlitwą, ponieważ nie wszyscy przychodzą z podwyższonem uczuciem. Miasto modlitwy w krótszych naukach używa się często optatiwu np. Oby wam NN. za łaską Ducha św. to dzisiejsze rozmyślanie posłużyło ku zbawiennemu pożytkowi itd.

Jest też odwiecznym zwyczajem, upowszechnionym u kaznodziejów katolickich, przy końcu wstępu wzywać o przyczynę N.

Maryę P. odmawianiem pozdrowienia Anielskiego: Zdrowaś M. itd. Justyn Miechowita, czyniąc autorem tego zwyczaju św. Dominika, następujące tego przytacza przyczyny: 1) przykład Archanioła; 2) chęć i zamiar korzystnego słuchania słowa bożego za przykładem N. M. Panny; 3) cel uproszenia sobie pomocy i opieki N. M. P.; 4) z obawy aby ka. nie wpadł w pokusy djabelskie, szukania w kazaniu próżnej chwały lub innej ziemskiej korzyści; 5) nareszcie aby odpędzić wszelkie roztargnienia djabelskie tak w czasie słuchania jak opowiadania słowa Bożego. Z katedralnych biskupich kościołów przeszło do innych; mówi się jak (ma Caerem. Ep.) klęcząco, zawsze „Ave“ nie inną jaką antyfonę.

§. 61. O propozycyi czyli założeniu. Jej własnościach.

Jako regułę można postawić, że w formalnem kazaniu założenie powinno być *wyraźne* i jasno postawione, inaczej niepewny umysł słuchacza chwyta się myśli ubocznych, słucha niechętnie kazania, a więc bez pożytku. Skoro zaś wié z góry o czem będzie kazanie, uwagę doń przywiązuje, zrozumie i łatwo pojmie i spamięta naukę; chociażby z przyczyny jakiejś przeszkody na chwilę stracił uwagę, snadniej mu do materyi powrócić. Aby zaś propozycya była pożyteczną, musi być:

1. *Dokładną, pełną*, tj. ani mniej ni więcej nie zapowiadać nad to, co się ma wyłożyć w kazaniu; inaczej będzie albo przepełnioną albo niedokładną.

2. *Prosto, zrozumiale wyrażoną*, nie w słowach rozwlekłych, przenośnych, szumnych, śmiesznych, dowcipnych lub innych niezrozumiałych ludowi; wyjątek stanowią obrazy biblijne np. kościół łódka.

3. *Krótko, jędrnie*, w jednem zdaniu wyrażoną, tylą słowami, ile koniecznie potrzeba, jednak nie za ogółowo, aby nie przechodziła w temat, np. o kościele.

4. *Interesowną* t. j. wyrażona sposobem wzbudzającym ciekawość, taką jest n. p. forma zapytania: „Jak winniśmy Boga miłować?

5. *Pewno, bezwarunkowo*, postawioną, aby w niéj przebijało przekonanie kaznodziei; przeto nie można brać przysłowiów na założenie, ponieważ różnie bywają tłumaczone, także unikać założeń zagadkowych.

Tak założenie jako i podział kazania zwyczajnie zapowiadają się, z wyjątkiem a) w krótkich przemowach n. p. przedślubnych i t. p.; b) w materyach drażliwych, jeśli się ma gromić występki;

inaczéj wszyscy wyszliby z kazania; c) jeśli różne okoliczności się zeszły tak, że się w jedno zdanie główne ująć nie dadzą, n. p. na św. Michał: o aniołach i rozpoczęciu szkoły.

§. 62. Rozprawa czyli dowodzenie. Confirmatio, pertractatio.

Wyłożyć obrany przedmiot tym trybem, jak się w założeniu i podziale zakreśliło, dowodami i pobudkami pozyskać słuchacza prawdzie, to jest najważniejsza część kazania, jest samem kazaniem. Kaznodzieja też całą usilność swoją na to obrócić powinien, iżby w umysł słuchacza wlał przekonanie, a w serce zamiłowanie prawdy. Nagromadzone dowody należy porządnie przeprowadzić, między sobą i z całością ściśle połączyć, niejako tchnąć życie w martwy materyał. To stanowi istotę wymowy, tego nie da retoryka to nie jest rzeczą mechaniczną, lecz rzeczą logiki, gruntownéj i wszechstronnéj nauki, smaku religijnego, wprawy i zapatrzenia się na wzory, nareszcie natchnienia.

Częściami rozprawy są: 1) Objaśnienie, expozycya. 2) Rozumowanie, argumentacya. 3) Odparcie zarzutów, refutacya. 4) Poruszenie czyli wzbudzanie afektów. 5) Przejście do drugiéj części.

1) *Objaśnienie*, czyli wstęp częściowy, jest przygotowaniem do dowodów, jeśli go poprzednio nie było przed propozycyą.

Bierze się z definicyi — z dystynkcyi — z ważności przedmiotu, z powszechnéj propozycyi n. p. mówiąc o świętokradzkiéj spowiedzi, zaczynam w ogóle o złości świętokradztwa; z ważnego jakiegoś pytania, n. p. często zadawałem sobie pytanie, dlaczego człowiek, będąc stworzonym do pracy, jednak taki ma pociąg do zabaw? Prócz tego objaśnienie w toku mowy wnet tu, wnet indziéj przychodzi w miarę, jak tego wymaga potrzeba.

Objaśnienia zwykle są krótkie wyjęte z jądra rzeczy.

2) *Rozumowanie* jest najważniejszą częścią rozprawy. Nie tyle zależy od liczby dowodów jak raczéj od siły. Qui nimium probat, nil probat, mówili starzy. Siły zaś nabiera dowodzenie od dobrego uszykowania dowodów. Zwyczajny porządek dowodów jest ten:

1) Z *powagi* a) pismo b) ojcowie.

2) *Rozumowe* a) tak zwane rationes theologicae b) filozoficzne.

3) *Podobieństwa* i przykłady (z doświadczenia).

Wszelakoż może kaznodzieja odstąpić od tego porządku, jeśli mu roztropność radzi inny, lepiéj przypadający do pojętności słuchacza, okoliczności i t. p. Rozmaitość jak wszędzie tak i tu. Wszyscy zalecają, aby dowody ustawić w szyku *postępowym*, w siłę wzrastającym, t. j. aby od słabszych poczynać a kończyć najmo-

cniejszymi. Przeciw temu znowu da się zarzucić, że jeśli pierwsze wrażenie, jakie robią słabsze dowody, jest niekorzystne, słuchacz się źle uprzedza i traci ochotę do dalszego słuchania. I przeciwnie źle się wydadzą słabsze po najmocniejszych, albo przynajmniéj zbytecznymi. Przeto zalecają inni szyk homeryczny, bojowy, t. j. mocne na czele — słabe we środku, najmocniejsze kładą się pod koniec. Krótko: cała rzecz na tém zależy, aby każdy dowód na swojem położyć miejscu; a więc najmocniejsze wzięte od ważności przedmiotu, budzące ciekawość — na czele; we środku nieco słabsze, za to liczniéj zgromadzone; a na koniec takie które ułatwiają spamiętanie i zdolne są wzbudzić afekty. Gdy jednak najczęściéj rzecz ma się do mięszanego słuchacza, więc rozmaitość zaleca się z pożytkiem. Podobnież rzecz się ma z pobudkami.

3. Nie dosyć na przytoczeniu dowodów, — potrzeba jeszcze wykazać, że prawda założona zawiera się w tym texcie, historyi i t. p. którą za dowód przytaczamy. Okazanie *siły przekonywającéj dowodu* zowie się rozwinięciem dowodu. A więc siła rozumowania zależy od *jakości formy i sposobu użycia téj formy*. Zwyczajna forma argumentacyi jest *sylogizm* n. p. „Kto z Boga jest, słów bożych słucha“. Albo łańcucha sylogizmów, sorites, n. p. „Jakże uwierzą ...“ albo *dilemy*, sylogismus cornutus, lub *entymemy* czyli skróconego sylogizmu n. p. Ludźmi jesteśmy, więc musimy umierać. Albo sylogizmu rozszerzonego *epicheremy*, nakoniec *indukcyi, analogii* i *przykładu*, słowem całego przyboru logicznego. Nie tyle idzie tu o nazwy jak raczéj o rzecz; byle mieć logikę w głowie, i zdrowo a porządnie myśleć. Sposób użycia tych form jest dwojaki, albo ściśle logiczny, szkólny: gdy chodzi o suche demonstrowanie rzeczy; albo retoryczny, wolny, jeśli oraz chcę rzecz głęboko wryć w pamięć. Ostatni lepszy bo rzecz zrozumiale i obszernie wykłada. Nie chodzi tu bowiem o to, żeby forma n. p. sylogizmu lub inna na jaw występywała; lecz aby myśl z myślą się łączyła, jak ogniwa w łańcuchu, aby wniosek poprzedniego ustępu był wstępem do następującego; iżby nic obcego nie przegradzało żeby nie było szczerbów w wnioskowaniu ani błędu, jakimi są: petitio principii, mutatio centri, circulus vitiosus, saltus in probando. Użycie téj lub owéj formy zależy od natury przedmiotu i pojętności słuchacza, zawsze jednak mowa ożywiona i przyjemna być powinna. A jak przekrzyczenie nie jest dowodzeniem, tak znowu podchwytliwe rozumowanie, wykręty, sofizmy, nie godne są nauczyciela prawdy objawionéj.

4. Pośrednie pojęcia, wiążące myśli i dowody w całość, zowią

się *przejściami*; są albo ukryte lub wyraźne, inaczéj myślne lub słowne; pierwsze lepsze, lub oba gatunki w połączeniu. Opierają się na pokrewieństwie myśli, asocyacyi. Między dowodami — krótsze, między częściami — dłuższe. Cała ich piękność i zaleta jest w naturalności; winny więc płynąć z przedmiotu; ostatecznie pomaga sobie kaznodzieja łącznikami: i, lecz, jednak, i t. p. i przysłówkami. Nie można bez przygotowania przeskakiwać z jednego przedmiotu nagle na drugi.

5. *Bez refutucyi* zwykle się obywa; jeśli zaś potrzebna, jéj miejsce po dowodach. Jest bowiem dopełnieniem dowodów, bo usunięciem przeszkód. Mniejsze zarzuty usuwa się nawiasowo. Jeśli kaznodzieja widzi słuchaczów tak mocno uprzedzonych przeciwko prawdzie, iż przewiduje, że żadnego z kazania nie odniosą pożytku, trzeba je przed dowodami usunąć za pomocą jasnego wykładu. Porządek zawisł od stosunku zarzutów do siebie, lub do słuchaczów.

6. Czasem rzecz wymaga, aby kaznodzieja przerwał na chwilę dowodzenie, a pozwolił sobie zboczeń, digresyi, t. j. moralnych zastósowań do słuchaczów. Byle tylko nie za częste i nie naciągnięte; krótsze są pożyteczniejsze zwłaszcza do ludu; a że to najważniejszy owoc kazania, więc naturalne ich miejsce przy końcu I. i II. części, a najwłaściwsze w epilogu; w naracyi bardzo rzadko kiedy się robią. Zresztą gdzie stósowniejsze. Szersze czy krótsze, zawisło od przedmiotu i zamiaru. Dzieje się wnet w formie upomnień, przygany, prośby, życzenia, lub kilką sposobami razem. Potrzeba do tego znajomości ludu, serca, obowiązków stanu, stosunków życia i t. p. Towarzyszy im zwykle żywo nakreślony obraz z życia zdjęty. Nie powinny być ogólnikowe, lecz do obecnego słuchacza ściśle zastósowane.

§. 63. Wypełnienie, amplifikacye; rozpowiadanie, narracya.

Ustawiwszy dowody, potrzeba je wypełnić, rozszerzyć, w taką ubrać szatę aby na rozum i serce działać mogły. Środkiem ku temu jest oratorska *amplifikacya*, która na tem zależy, iż zamiast rzecz krótko w nagich oddać zdaniach, z różnych stron coraz to w innéj formie tak długo się przedstawia, aż zrobi głębokie wrażenie na słuchacza. Często jeden dowód dobrze rozwinięty silniéj działa niż wiele bez porządku i życia nagromadzonych. Rozróżniamy *słowną* i *myślną* amplifikacyę. Słówna, jeżeli pewien wyraz, który chcemy podnieść, innemi słowy jako to: epitety, synonimy przenośnie lub przesadnie oddajemy. Myślne lub patetyczne, jeśli

się myśl rozszerza innemi zdaniami, chcąc okazać np. jej ważność, piękność, godziwość, wielkość, dobroć, szlachetność, potrzebę i przeciwnie. Środki ku temu są: *rozbiór całości* na części, przyczyny i skutki, okoliczności, porównania, kontrasty, podobieństwa, przykłady i t. p.; albo za pomocą tęgich figur, jakiemi są: expositio, powtórzenie, stopniowanie, preateritio, epinome, personificatio. Przy patetycznych: pytanie, subjectio, exclamatio. Istotną rzeczą przytem jest jedność myśli; więc nagromadzenie cudzych zdań niezwiązanych z przedmiotem nie stanowi amplifikacyi. Wadą jest rozwlekłość, nudne, czcze gadulstwo, słów wiele, rzeczy mało. Śmiała, drastyczna amplifikacya ma miejsce przy wielkich przedmiotach; a więc rzadko się używa; małe nieznaczne rzeczy nie potrzeba amplifikować. Co się zaś tyczy miejsca w kazaniu, gdzie umieścić amplifikacyę, może służyć reguła: jeśli w celu objaśnienia, to przed dowodami zwięzła, jasna być powinna; obszernéj rzadko się używa. Jeśli zaś patetycznéj natury, umieścić ją pod koniec części lub w epilogu.

Zdarzenia historyczne równie jak podobieństwa i przypowieści wypełniają się za pomocą naracyi. Jeśli chcesz pouczyć, opowiadaj z całą prostotą i z takiém życiem, iżby się niejako patrzyli na zdarzenie lub się przysłuchiwali osobom mówiącym. Kiedy zaś chcesz poruszyć, idź za popędem serca a umiéj odźwierciedlać jego uczucia. Prócz tego powinno się opowiadać zgodnie z prawdą, zachować historyczny porządek, wreszcie zwięźle, jasno, stosownie do planu i przyjemnie.

NOTA. Amplifikacya i naracya należą właściwie do stylu w szerszem słowa znaczeniu.

§. 64. Domówienie. Epilog.

Epilog jest ostatnią częścią kazania, w któréj kaznodzieja dobywa całéj siły myśli, uczucia i słowa, aby skutek osiągnąć. Jak się nie poczyna bez przygotowania, tak się w porządku naturalnym nie przerywa od razu lecz stopniowo zmierza ku końcowi. Ponieważ ostatnie wrażenia są zwykle najtrwalsze, a koniec dzieło chwali, więc epilog jest koroną kazania. Co się zaś tycze sposobów zakończenia, s. Lig. rozróżnia cztéry podrzędne części:

1. *Powtórzenie* jasne, krótkie, ożywione, czyli rzut oka na wszystkie poprzednie części kazania; nie zawsze jednak to się czyni jednakowo.

2. *Zastósowanie moralne*, tak zwany rachunek sumienia odnośnie do słyszanéj prawdy, t. j. wnioski praktyczne, obroki ducho-

wne, zejścia do szczegółów życia — w formie aktów skruchy, mocnych przedsięwzięć poprawy życia; w kazaniu o potrzebie modlitwy epilog podaje krótko środki, sposoby, przykłady, zachęty do modlitwy, wchodzi w szczegóły jak, gdzie, kiedy się modlić i t. p.

3. *Poruszenie serca.* Zastósowanie moralne nabiera siły i życia od pobudek i afektów; motywa działają więcej na rozum, afekt na serce, oboje w połączeniu — na wolę. Zwykle po spokojnem zastosowaniu następuje wzbudzanie afektów. Często samo zastosowanie wprowadza się pod wpływem św. natchnienia w silnej mowie, w wyższym nastroju serca. Zresztą afekt ma miejsce pod koniec mowy, gdy się chce utwierdzić prawdę w sercu, chociaż zastósowania nie było. Poruszenie serca dzieje się w sposób to tkliwego upomnienia, to pocieszenia, reflexyi, zachęty, życzenia, obietnicy, prośby i t. p. Według końca, do którego zmierzam, poruszam odpowiednie sprężyny i struny; jeśli np. napominam, grożę, więc wzbudzam bojaźń złych skutków; chcę ukoić smutek, więc uczucie pociechy i t. p.

4. Ostatnim zwyczajnym sposobem kończenia kazania przez OO. k. używanym jest *modlitwa* stósowna, ożywiona duchem wiary, namaszczona, krótka, jędrna. Dobrze też jest *textem lub ważną sentencyą* zakończyć; lub też w formie obietnicy w imieniu słuchaczów uczynionej Bogu z prośbą o błogosławieństwo — lecz nigdy nie godzi się kończyć przekleństwem. Wszystkie te sposoby kończenia kazania mogą się łączyć w jednem i temsamem kazaniu, niekiedy jeden z nich wystarczy. Zawsze jednak głównym zakończenia celem jest poruszenie słuchacza, wnet mocniejsze, jeśli zaraz po kazaniu trzeba co wykonać w zapale decyzyi; wnet słabsze, jeśli dopiero po upływie dłuższego czasu. Aby zaś postanowienia płynęły z przekonania, w tym celu skupia się po raz ostatni cały przedmiot przy końcu z przyzwoitym zapałem w szczytnym stylu, aby ostatnie niezatarte zrobić wrażenie. Rekapitulacya zwyczajnie ma miejsce, kiedy materya bez podziałów i pewnego porządku się wykładała; w kazaniach dogmatycznych, naukach katechizmowych, kazaniach kilkuczęściowych bardzo wypracowanych, albo o rzeczach największej wagi i t. p. Indziej niekoniecznie potrzebna.

W miarę natury przedmiotu i okoliczności używa się wnet tego lub drugiego sposobu zakończenia.

Epilog więc nie powinno się uważać jako przyczepek, ale jako koronę kazania; więc najmocniejsze afekty pod koniec należy zachować i dobyć całej siły wymowy, aby swym ogniem nietylko za-

grzał, zapalił ale też porwał za sobą. Gorliwość i zapał dostarczą stósownych środków. Epilog powinien być:

1. *Stósowny* do kazania i naturalnym jego wynikiem, zatem nie jakimś komunałem.

2. *Interesowny*, a więc rozmaity, nie zawsze jednakowo kończyć n. p. jeśli będziemy to wykonywać, pójdziemy do nieba; ponieważ za jednę cnotę jeszcze niekoniecznie obiecywać można niebo.

3. *Krótki*, ósmą niemal część kazania stanowiący. Nic tak nie unudzi, jak długie epilogi, lepiej żeby słuchacz pragnął dalej słuchać, niżeli unudził się.

4. *Żywy* tak co do treści jak formy i dykcyi, i najstaranniej opracowany. Tu miejsce użyć najmocniejszych figur jak: apostrofy, exklamacyi, obsekracyi, pogróżki, zapytania, powtórzenia, itp. To postawić niekiedy słuchacza przed sąd Boga, lub z nieba na ziemię sprowadzić sędziego Chrystusa; to pytać grzesznika, jak na łożu śmierci wyda mu się ziemia, jej dobra i rozkosze? S. Lig. każe często słuchaczom zalecać w epilogu odmawianie codzienne pewnych aktów, lub modłów przed obrazem NMP. codzienny rachunek co do słyszanéj materyi, w czasie pokusy wzywanie o pomoc Najśw. Im. Jezus, Marya, zapisanie się do jakiego bractwa pobożnego i t. p.

Rozdział III. Wysłowienie, czyli styl, elocutio, dictio.

§. 65. Co jest styl kaznodz.? Potrzeba. Własności.

Przepowiadanie słowa bożego dzieje się za pomocą żywej mowy. Oddanie słowami myśli i uczuć naszych zowie się w ogólności *wysłowieniem*. Można tą nazwą objąć zarówno wyrażenie ustne jak pisemne kazań. Wszakże gdy o deklamacyi i akcyi kazn. rzecz będzie poniżej, rozumiemy tu *przez styl sposób wyrażenia swych myśli i uczuć o jakiejś prawdzie pisemnie, stosownie do samego kaznodziei, przedmiotu i słuchacza, jasno, pięknie, silnie w celu pouczenia, zajęcia i poruszenia słuchacza, czyli krótko: jest umiejętnem władaniem mową.* Powiemy tu najprzód o stylu co do jego istoty i własności; następnie rzecz będzie o stylu w zastósowaniu w ściślejszem i szerszem znaczeniu.

Zwykle każdy człowiek szczery tak się tłómaczy jak myśli i czuje, więc styl powinien iść w parze z myślami, uczuciami, temperamentem, wychowaniem, wykształceniem; jest istną fotografią duszy. Każdy kaznodzieja jak odrębny ma charakter, usposobienie, tak też swój właściwy ma styl, iż trudno powiedzieć, w czem właściwie leży znamię dobrego, pięknego stylu. Jak

suknia do ciała, tak mowa przystawać musi do przedmiotu. Styl to zewnętrzna szata i barwa kazania, w którą przebrana prawda odwieczna jawi się i świeże robi wrażenie i skutek. Wprawdzie ważniejsze są myśli czyli treść i tychże wysnucie, wszakże przez ścisłe połączenie myśli ze słowem, styl tak ważnym jest czynnikiem wymowy, iż można rzec: że doskonałość wymowy od doskonałości stylu zawisła. Cokolwiek z wymowy da się ująć w reguły ze strony ujemnej i zewnętrznej, to się do stylu odnosi, ztąd elocutio. Bo cóż jest wymowa, jeśli nie dar wyrażenia się takiego, aby w drugich przelać swoje przekonanie, uczucie — a to się dzieje mocą słowa. Jest więc styl rękojeścią, środkiem o ile z nas — do skuteczności słowa Bożego, kluczem do otwarcia skarbu ukrytego, ręką łamiącą chléb żywota. Myśl bowiem do duszy przemawia, słowo zaś do wyobraźni i zmysłów. Wdzięk słowa żywego zrozumie i nieuk, wartość myśli, wykładu i całokształtu zrozumiałą jedynie dla wykształconego. Ztąd OO. jak Chrysostom, Aug., Bazyli i inni tak wielce uznawali potrzebę kształcenia się w stylu, będąc z natury wymowni acz się silili, aby nie błyszczeli wymową, brzydzili się z drugiej strony wyszukaną, kunsztowną ozdobą stylu, bo styl zawsze suknią; więc nie należy go przeceniać, blichtru i mamidła nie brać za rzeczywistość. Harmonia myśli — mówcy — słowa czyli naturalność i jasność; przyjemność, wdzięk i powaga, moc i siła stylu; to są trzy najważniejsze własności stylu kaznodziejskiego, które się zlewają w jednej nazwie *popularności*. Jest to właściwość mowy kaznodziejskiej, mocą której ka. dla każdego audytoryum staje się zrozumiałym, przyjemnym, praktycznym; ubogich czy bogatych, wielkich jak maluczkich, uczonych czy prostych, wszystkich porywa, poucza, zagrzewa, kruszy; wszystkim niejako z pod serca wyjmuje, uwzględnia wszystkie siły duszy i cele kaznodziejskie, odnosi się tak co do treści jak wyrazu i wygłoszenia. W pierwszym względzie jeśli kaznodzieja umié trafić w to, co słuchacza zajmuje, przejmuje wskróś, serdecznie interesuje. Wszystkie inne przymioty i wady stylu dadzą się podporządkować pod te 3 kategorye. Piękność stylu zależy *w naturalności*, jej podstawą jest zgoda stylu *z osobą kaznodziei i ze słuchaczem*, a więc potrzeba się do niego zniżać, nie używając jednak mowy prostackiej, rubasznej, pospolitej; nareszcie zgoda formy z treścią; tu trudność nielada; bo treścią kazania jest słowo boże, przewyższające wszelkie formy, językiem niedające się całkowicie wyrazić. Szczyt doskonałego stylu kazn. podaje nam pismo św.; wszystko tam proste a jednak szczytne;

łagodnie, słodko a jednak silnie, po ludzku a jednak po bosku wyrażone. Szczytne bo jest słowem bożem, proste bo wszystkim ludziom bez różnicy ma być przepowiadane, właśnie dlatego słowo boże tak szczytne, bo proste.

§. 66. Zrozumiałość jasność i zwięzłość stylu.

Cum brevitate et facilitate sermonis. Trid. Mówi się kazanie najprzód w tym celu, aby mnie rozumiano. Zrozumiałość to pierwszy niezbędny przymiot, aby słowo to samo pojęcie zrodziło w słuchaczu, które ma kaznodzieja. W kazaniu potrzeba większej jasności niż w mowie potocznej, ponieważ słuchacz nie zapyta mnie w czasie kazania. Za miarę bierz sposób wyrażenia się słuchacza, a nie swój książkowy. Ten zaś odnosi się tak do pojedyńczych wyrazów jak całości kazania. 1. Co do pierwszego: Należy brać wyrazy w znaczeniu powszechnie przyjętem, mówić językiem czystym poprawnym, używać należytej składni i ugięć. Unikać zaś wyrazów obcych i składni (z wyjątkiem biblijnych i kościelnych) jako to: germanizmów, zastarzałych a teraz nieużywanych, prowincyonalizmów, filozoficznych, nieutartych np. um; jaźń, przenośnych, mistycznych, niedogmatycznych np. fatum, los; oderwanych czyli abstrakcyi, raczej plastycznych, concreta.

2. Objaśniać, co ciemne uzmysławiać, zmieniać swój sposób mówienia tak długo, pokąd się nie przekonamy, że nas rozumieją.

3. Mówić w zdaniach krótkich, okresów używać rzadko, podobnież imiesłowów, zaimków, łączników, i w ogóle języka książkowego, chyba że się mówi do słuchaczów wykształconych.

4. Definicye teologiczne starać się spopularyzować, obok więc wyrazu teologicznego położyć zrozumialszy, chyba że wyraz jest kościelny np. Trójca św. i nie da się innym zastąpić.

Znane owo Aug. św. zdanie: Volo magis ut reprehendant me grammatici: quam non intelligant populi. — Co do drugiego, Do zrozumienia całości potrzebna jest: *jedność i pewność założenia*, dokładny podział, wyraźne przejścia, tok loiczny myśli, uwydatnione ważniejsze myśli, cienie obok światła, obok dodatniej definicyi ujemne, kontrasty, antytezy; dobra dyspozycya, stósowne figury retoryczne; a przytem żywa dykcya, mowa obrazowa, nie oschła, jędrna i krótka — a więc z obcięciem wszystkiego, co zbyteczne — z precyzyą.

§. 67. Przyjemność, piękność stylu. Trzy stopnie stylu.

W celu zjednania sobie słuchacza ka. powinien używać tego, co styl pięknym, przyjemnym czyni. Jeśli przez piękność stylu ro-

Library
St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

zumiemy ozdobę stylu, to nie są one bardzo potrzebne wszalako w miarę użyte proste i naturalne ozdoby mogą być pożyteczne, czasem wskazane; wyszukane zaś i sztuczne naturalną piękność szpecą. Jeśli zaś przez piękność stylu rozumie się jego *szlachetność i powaga*, tę zawsze przestrzegać należy, ponieważ ma na celu nie samą ozdobę, lecz ożywienie, podniesienie. Unikać więc wszystkiego, co prostackie tak w rzeczy jak w wyrażeniu się, co zdradza opieszałość, zły smak; toby bowiem ubliżało powadze ambony, przeszkadzałoby celowi kaznodziejskiemu i mogłoby nastręczyć powód do ubliżających sądów i żartów z kaznodziei. W razie konieczności użyć opisania a nie razić uczucia przyzwoitości. Również unikać potrzeba wyrazów górnolotnych, ckliwych, pieszczotliwych, afektowych, czczych frazesów itp. Na przytoczonem dotąd zależy wewnętrzna piękność stylu. Zewnętrzna zaś piękność zawisła na *gładkości*, *potoczystości*, *miłem brzemieniu*, (eufonii) i liczbie oratorskiej. Słowa więc muszą być doborowe i w przyjemnym dla ucha szyku: aby nie gromadzić wiele twardych, ostrych wyrazów; przydłuższych używać okresów wyjątkowo. Przyjemna dykcya jest po części darem natury; jednak wprawa wiele znaczy a najwięcej smak dobry. Zresztą styl jako szata według potrzeby zmieniać i do przedmiotu stósować się powinien. Varietas delectat.

Stósownie do trojakiego celu kaznodziei jako też do osoby słuchaczów rozróżniamy trzy stopnie stylu:

1. *Prosty*, poufały, potoczny, w zdaniach krótkich, wyraźny, (cum brevitete et facilitate sermonis), bez sztucznych upiększeń, bez dobitnych figur. Ma on na celu rzecz jasno wyłożyć, przypuszcza naturalne ozdoby, nie przeszkadza aby myśli były szczytne. Używa się przy podziałach, objaśnieniach, przejściach, homiliach, naukach, w ogóle do ludu.

2. Średni, ozdobny, przypuszcza wszystką krasę wyrazów i myśli w celu zajęcia słuchacza. Wszakże ze smakiem dobierane i umiarkowane tak, aby nie postradać naturalności. Używa się go we wstępie, w amplifikacyi; w kazaniach do młodzieży, panegirykach przy światlejszem audytoryum.

3. Wysoki, szczytny, patetyczny, używa się do wyrażenia wzniosłych myśli lub podniesionych uczuć. Wymaga figur mocnych, toku rączego, żywej fantazyi itp. Ażeby bowiem serca słuchaczów podjęły wielką ofiarę dla Boga, potrzeba na nich uderzyć ogniem silnej i uroczystej wymowy, która nierzadko ciężarem swoim acz głos przytłumia i słów wielości nie sprzyja, ale łzy wyciska. Aug.

doctr. Zwyczajnie mowa szczytna kończy kazanie; używa się w kazaniach gromiących. Dyktuje ją gorącość ducha. Reasumując to, co się powiedziało o 3 stopniach stylu, kończymy słowy Aug. „Prawdziwa piękność tkwi w rozmaitości.“ Często w jednem i tem samem kazaniu używa się trzech stylów, czasem styl prosty dosięga wszystkich trzech celów. Nie można ścisłych oznaczyć granic, gdzie się w kazaniu jeden styl kończy a drugi poczyna, ani też powiedzieć, że styl prosty tylko dla wsi, a piękny dla miasta przeznaczony. Bo tak tu jak tam na przemian się używa obydwóch wszakże znośniej słuchać ciągle spokojnej mowy, niżeli wzniosłej i szczytnej. Skoro audytoryum nasze najczęściej jest mięszane, więc styl kazn. powinien być popularny, to jest taki, aby uczony i prostak, dorosły i dziecię mię rozumiało.

§. 68. Moc stylu, siła, powaga, namaszczenie.

„Żywe i przenikające jest słowo boże..“ Hebr 4. To przymiot stylu najcelniejszy; jedno silna mowa działa, kruszy, zapala, porywa do czynu; taką musi być kaznodziejska, bo cel praktyczny, najszczytniejszy, najtrudniejszy. „Siłą kruszącą cedry Libanu jest słowo boże“ „w ręku bożem my jesteśmy i mowy nasze.“ Sap. 7; 16. O ile z nas jest, siła i ogień mowy płyną z mocnej wiary, gorliwości, pobożności kaznodziei. Ka. powinien być sam przejęty prawdą, pragnąc przelać ją w słuchacza, modlić się gorąco, a słowo jego wypłynie z serca i trafi do serca i znajdzie się mowa pełna życia, siły, i namaszczenia religijnego, które poruszy serce i nagnie wolę słuchacza.

Ten wyższy nastrój ducha i podniesione uczucie odstępuje od zwyczajnego, spokojnego sposobu mówienia i styl przybiera niezwykłe postacie i zwroty, które figurami retorycznemi zowią. Wyniosłe myśli i gorące uczucia wymagają odpowiednich figur; co nie tchnie życiem, werwą, nie zachwyci, nie poruszy. Osobliwie działa żywe obrazowanie; lud bowiem lubuje się w jaskrawych kolorach, w jaskrawem obrazowaniu. Wzorów wymowy serdecznej obficie nastręczy pismo i dzieło OO.; ku temu posłużyć mogą skazówki:

1. Każdy przedmiot ma jakąś stronę, którą przemawia do wyobraźni i do serca. Umiej ją odszukać.

2. Każdy stan ludzi ma swą słabą stronę, w którą uderzywszy najpewniej trafisz do serca; tak np. ujmiesz sobie rodziców, mówiąc o szczęściu dziatek; biednych, chorych, smutnych okazując im współczucie.

3. Korzystaj ze świeżych zdarzeń; one mocniej poruszają serce.

4. Liczne obrzędy liturg. są dzielnymi czynnikami do poruszenia serca katolika.

Koroną, która wieńczyć powinna to wszystko co się dotąd powiedziało, jest przelanie w styl namaszczenia religijnego, tego przymiotu, który wnet słodko i łagodnie wnika w duszę słuchacza i rodzi pobożne uczucia; wnet silnymi i ognistymi zwroty w serce słuchacza uderza, a jest wypływem miłości i do wzbudzenia miłości zmierza.

Im obficiej w sercu kaznodziei Duch św. mieszka, tem łatwiejsza mu o słowo popularne namaszczone, a więc źródłem namaszczenia jest serce i miłość boża rozlana. Modlitwa, zaprzanie siebie, unikanie zgiełku świata, oczytanie się w piśmie OO. i ascetach, są środkami do osiągnięcia go. Przeszkodą zaś jest wszystko, co przytłumia rel. uczucie; jako to: pycha duchowa, brak ducha kapł. i prawdziwego wykształcenia kość. Wstrzymuje wylew rel. uczucia: przeważnie świecka, retoryczna forma, przesadna elegancya stylu. Bo fałszywy nadaje kierunek: nudna czułostkowość, ton płaczliwy, nienaturalny, ckliwa mistyka, co chce czczymi frazesami zastąpić namaszczenie, nareszcie czytanie przeważnie świeckich autorów. Nie jest też namaszczeniem ów fałszywy zapał, owa cierpka i gorżka żarliwość (Jak.) która ciągle pioronuje na grzeszników, gotowa ogień z nieba sprowadzić na ich spalenie. Jest to raczej gniew i namiętność niżeli Duch boży, bo ten wdzięcznie i łagodnie pociąga serca i nawraca grzeszników.

§. 69. Figury retoryczne.

Postacie retoryczne są to pewne zwroty i ozdoby w mowie, które się nieco oddalają od zwyczajnego sposobu mówienia, a z większym wdziękiem, siłą i szlachetnością wyrażają myśli i uczucia. Nie są one wynalazkiem sztuki, lecz ugruntowane w naturze ludzkiej. Człowiek bowiem każdy żywsze uczucie wyraża niezwykłymi zwrotami mowy; tem ci więcej kaznodzieja. Język ludzki za ubogi aby wyraził szczytne prawdy boże z tym majestatem, wdziękiem, siłą, jakie mu przystoją; obziera się więc za postaciami mówczymi i znajduje takowe w piśmie św. i OO. one nadają mowie światła, ciepła, życia, siły, powagi, robią większe wrażenie i skutek. Jak w mowie potocznej nikt się z namysłu nie sadzi na figury, lecz same płyną naturalnie i swobodnie odpowiednio przekonaniu i uczuciu, tak można być dobrym kaznodzieją nie znając

nazwy figur ret., skoro się mówi z wiarą i od serca, same się znajdą. Naturalność główną rzeczą, przesada i sztuka wadą. Rozróżniamy słówne i myślne figury; pierwsze służą do ozdoby wyrażeń, drugie zdań i myśli. Cała niezwykłość leży albo w zamianie znaczenia (tropy, znaczenie przenośne), albo wyraz zatrzymuje właściwe znaczenie, jeno się daje mowie niezwyczajny obrót (figury w ściślejszem znaczeniu).

A. Figury słówne.

Jedne rodzą się z przydawania jak: Perifrasa, omówienie; epitheta, przydawki, synonymia, współnazwanie np. Izaj. 1. Omyjcie się itd. Podwojenie: Cieszcie się cieszcie! Dodatnia, polysyndeton więcej używa spójników np. Chciwy i Boga i ludzi znieważa; on.. Powtórzenie, anaphora, słowa na początku zdania, np. Chwalcie Pana wszystkie narody... Epiphora powtarza we środku: I. Cor. 13. „*Gdym był dziecięciem*“...

Symbloke temi samemi słowami kilka zdań poczyna i kończy.

Drugie powstają z ujęcia jak: rozłącznia, asyndeton, Rom. 1, 29. „*Napełnione wszelakiej niesprawiedliwości, porubstwa, kłamstwa...*“ (opuszcza łączniki).

Trzecie z podobieństwa jak: przekładnia, metabole np. Szabat uczynion jest dla człowieka, nie człowiek dla szabatu. Dorównanie, compar. n. p. Bóg patrzy, czas ucieka; śmierć goni, wieczność czeka. Synecdoche bierze mniej za więcej n. p. żelazo za oręż. Z porównania zaś: metafora, przenośnia n. p. u Ezech. 23, 32. Alegorya, przeobrażnia, przenośnia w obrazie wypowiedziana, jak u Izaj. 5 o winnicy. Antiteton, słowa stawiane naprzeciw słowom, jak I. Kor 4. „*Złorzeczą wam.*“ i t. d.

B. Figury myślne a) Jedne służą do ozdoby w nauczaniu, objaśnieniu i uzasadnieniu, jak:

1. Communicatio, poddawanie pod sąd słuchacza lub przeciwnika. Mich. 6. „Ludu mój; cóżem ci uczynił, albo w czemem ci się uprzykrzył? i t. d.“

2. Subjectio, uprzedzenie, sam mówca zarzuty podnosi i zbija, wyzywa przeciwnika, odgaduje myśli jego i obala, jak gdyby się z nim naradzał; ściga i przymusza go do poddania się.

3. Concessio, ustępstwo, gdy mówca dla pozyskania słuchacza ustępuje na pozór swoich zasad, aby go łatwiej z niemi pogodził n. p. „Używaj dóbr ziemi, ale na zbawienne potrzeby, ale na dobre uczynki“ Cypr.

4. Praeoccupatio, przygotowanie, aby ułatwić przyjęcie słów np. Twarde są to słowa, cierpka prawda ale...

5. Correctio, poprawka, jest niby poprawieniem wypowiedzianej myśli przez drugą daleko tęższą od pierwszej, n. p. Większej miłości nie masz nad tę, jak kiedy kto duszę swą kładzie za nieprzyjacioły swoje. Tyś większą miał Panie! boś ją oddał za nieprzyjacioły Twoje!

6. Praetermissio, pominięcie; udaje że chce milczeniem pokryć, a tymczasem mocniej uderza n. p. Już nic nie mówię o...

7. Congeries, skupienie, zebranie w jedno wielu przykładów, wielkich myśli, by natarczywiej uderzyć, np. Św. Cypryan przeciw Demetryuszowi: Niewinnych, sprawiedliwych, Bogu miłych z domu wyrzucasz i t. d.

b. Figury służące ku zjednaniu słuchacza i przyjemności mowy.

1. Descriptio, żywe opisanie, dramatyzm, obrazowanie, charakteryzowanie. Jedna z najpiękniejszych postaci mowy; niepospolitego wymaga talentu, poczucia prawdy, wykształconego smaku, aby w kilku rysach, wspaniały zakreślić obraz. Izaj. 30, 27. Birkowski celuje w obrazowaniu.

2. Hypotyposis, demonstratio, tak żywe i przenikające opisanie, iż się zdaje że słuchacz na to oczyma patrzy.

3. Etopeja, udawanie, gdyby n. p. kaznodzieja chciał przedstawić rozpacz potępionego na sądzie ostatecznym w żywej akcyi, jak to czyni Makkarthy.

4. Hyperbola, nadmiar; Gen. 13. „Uczynię nasienie twoje jako proch ziemi.“

5. Comparatio, porównanie. Jer. tr. „Cui te comparabo...“

6. Paralela, zestawienie dwóch charakterów z sobą.

7. Antyteza stawia myśli przeciwko myślom.

8. Distributio, II. Cor. 11, 13. Paweł św. wylicza swe cierpienia.

c. Figury służące szczytności mowy.

1. Apostrophe, mowa nagle do kogoś zwrócona lub do rzeczy niemych. Łuk. 24, 23. Przymówka, conversio; używa się tylko w wielkiem wzruszeniu.

2. Exclamatio, wykrzyknik, wyraża albo nagłe wzruszenie, albo myśl niezwyczajną, i wywołuje zwrot mowy gwałtowny i niespodziany ku podziwieniu, wstrząśnieniu, oburzeniu lub innym głębszym uczuciom podniecający. Tu doliczają zaklęcie się mówcy na prawdę tego, co mówi.

3. Interrogatio; prędki przechód z wzruszeniem od pytań do odpowiedzi, które sam kaznodzieja załatwia n. p. 2. Kor. „Quis infirmatur.“

4. Interruptio, suspenzya, zawieszenie, które się używa do podtrzymania w uwadze słuchacza, nim mówca myśl ważną lub wiadomość wypowie n. p.: Chrystus otwiera usta na krzyżu! Będzież narzekał? nie! Będzież wyklinał?... nie!... On się modli! — a za kogo?...

5. Gradacya Rom. 5. Ucisk sprawuje cierpliwość, cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję.

6. Antiklimax, odwrotne stopniowanie, od większego do mniejszego n. p.: Życie trwa krótko, młodość jeszcze króciéj, a szczęście najkróciéj.

7. Deprecatio, błaganie, głosem proszącym godzi na pozyskanie słuchacza, lub obudzenie w nim litości, wstrętu od złego, lub zamiłowania dobrego.

8. Optacya, życzenie, pragnienie. Jer 9, 1.

9. Obtestatio, prośba i zaklinanie.

10. Imprecatio złorzeczenia, w ostatecznych zaledwie razach z wielką atoli roztropnością użyćby można, chcąc słuchacza przerazić lub wzruszyć: „Bogdajby..“

11. Comminatio, pogróżka, podnosi głos trwogi i groźby straszliwéj, aby słuchacza bojaźnią przerazić i zmiękczyć serce ku przyjęciu prawdy, n. p.: „Biada tobie Korazaim...“

12. Admonitio, upomnienie, przestroga, I. Jan 3. „Synaczkowie.“

13. Dubitatio, chwianie się: „Cóż mam obecnie czynić bracia? Co i jak powiem?“

14. Licentia, śmiałe, otwartsze wyrażenie myśli i uczuć n. p.: Oburzajcie się lub się gniewajcie grzesznicy do woli! — albo: Co mamy obwijać w bawełnę? powiedzmy sobie prawdę!

15. Prozopopeja, personificatio, zmyślenie, udawanie osoby, rzeczy nieme lub martwe przywodzi mówiące i działające... niebo, ziemię i t. p.

Jest to figura najokazalsza. używa się tylko w uczuciach wielkich np. głos matki z czysca się podnoszący do pozostałych na ziemi dziatek.

16. Sermocinatio, rozmowa, jest najwyższy stopień prozopopei, dramatyzmu, mowa kilku osób do siebie, lub jednej do kilku albo rzeczy mówiące Sap. 26 — 7. „Pójdźcie a używajmy dóbr niniejszych...“ „Niebiosa opowiadają chwałę Boga...“

a. Figury ku nadaniu mowie żałobnéj śmieszności, a mianowicie błędom, które się zbija.

1. Ironia, szyderstwo, przekąs, bierze w znaczeniu szyderczem

i zupełnie odwrotnem dosłowne brzmienie wyrazów tak iż w pochwale mieści się nagana, w wywyższeniu poniżenie, n. p. Eliasz 3. Reg. 18. na fałszywych proroków Bala: „Wołajcie głosem większym!...“ Lub słowa słyszane żartem się powtarza, Mat. 14. Tej postaci rzadko się radzi używać na kazalnicy, lubo przykłady są w piśmie ś.

2. Minesis, przedrzeźnianie, gdy słowa wolnowierców i światowniśiów, okazawszy ich niedorzeczność (zachowując jednak należytą powagę), jak gdyby z ich ust się wywodzą, Sap. 2, 7.

3. Sarkasmus, naśmiewanie się z cierpiących.

4. Parodia, przekręcanie zdań sprawiedliwych i szlachetnych w celu okazania niedorzeczności wolnowierców takowe przekręcających.

5. Komiczna apostrofa. Przykładów dostarczą Szpaderski I. 59. Lipnicki 235—336.

6. Dziwaczność, paradox, blisko graniczy z przesadą. Bronią tą często wojuje św. Paweł. Na ambonie rzadko się można do niéj uciekać.

NOTA. Nie trzeba bardzo wiele figur gromadzić i nie za często; nie sadzić się na ozdobne, wyszukane, sztuczne. Nie naturalną jest mówić ciągłym wykrzykami, śmieszną tam używać mocnych figur, gdzie się mówić powinno spokojnie. Zresztą tęgie figury nie wprowadza się nagle, lecz po poprzedniem przygotowaniu zręcznie powinny być użyte

Do stylu w szerszém słowa znaczeniu odnosi się, co było mówione o argumentacyi i amplifikacyi. O środkach doskonalenia się w stylu kaznodziei będzie niżej łącznie ze sposobami doskonalenia się w kaznodziejstwie.

Rozdział IV. Mówienie kazań, pronuntiatio.

§. 70. Przygotowanie się do kazania. Potrzeba.

Istota i ważność kazań, zamiar, trudności urzędu kaznodziejskiego, słuszne oczekiwania słuchaczów różnych pojęć, potrzeb, usposobień, nareszcie nieudolność sił naszych — wszystko to dowodzi potrzeby przygotowania się do tak ważnego dzieła. Przykład Chrystusa usuwającego się przed kazaniem na samotność i modlitwę; tudzież Ap., OO. i największych utalentowanych mowców pobudza nas do tego. Ci bowiem gotowali się starannie nie tylko przez rozmyślanie i modlitwę, lecz także umartwieniem ciała, postami, łzami, dyscypliną, często ofiarując na tę intencyą mszę św., różaniec, koronki (jak Birkowski ma o Skardze). Rozróżniamy dalsze, bliższe przed każdem kazaniem z osobna i najbliższe przygotowanie

przed samem wstąpieniem na ambonę, dokładne i niedokładne. Dalsze przygotowanie (jak było w §§. 9—13) zależy na ustawicznem studyum, czytaniu, przysłuchiwaniu się dobrym kaznodziejom, naśladowaniu i ćwiczeniu się, czyli wprawie tak w kompozycyi jak dykcyi. Chociażby się miało talent, jednak należy przyłożyć pracy wielkiej i długiej, jak to przykładem i słowy stwierdzają najwięksi OO. Tak Aug. kazywał lat 30. co niedzieli i częściej, a jednak na ps. 103 nie wahał się napisać: Magno labore quaesita et inventa nuntiata et disputata sunt. Orygen, Bazyli, Grzegorz Naz., Chryzostom, Bossuet i inni długo się sposobili. Nie wystarczy więc zaopatrzyć się w jeden lub drugi rocznik jakiegoś kaznodziei; trzeba ciągle czytać teologię; pismo św. codziennie jeden przynajmniéj rozdział lub dwa przez kwadransik, daléj czytaniu OO. chociaż godzinkę na tydzień poświęcić, zbierając notatki do osobnej książeczki. To bowiem co się przeleje na papier, głębiéj wraża się w umysł i utkwi w pamięci. Takie zapisywanie prowadzić przez całe życie. Dalej niektórych czytać kaznodziejów, mało ale najznakomitszych tak obcych jak: Bourdalo, Masylon, Bosuet, jak swoich Skargę, Wujka i t. p. Często przy czytaniu przychodzą w swobodnej chwili piękne myśli, wrażenia silne pod wpływem szczęśliwego natchnienia. Dobrze jest obszernie zanotować i spisać chociażby i całe kazanie, na które trudno się zdobyć w chwili, gdy nagli potrzeba, a nie jest się usposobionym. Słuchanie dobrych kazań i bezstronne osądzanie, tudzież zaciąganie rad i zdania doświadczonych kaznodziejów, również nie lekceważenie sądu pobożnej a światłej publiczności. Wierne tłumaczenie znakomitszych homilii i kazań OO.; zręczne naśladowanie i układanie według własnego planu i sił odczytywanych i studyowanych za świeża kazań Skargi i t. p., chronić się ślepego naśladownictwa, nareszcie koncypowanie i pisanie kazań.

Bliższe przygotowanie ma następujące koleje i stopnie: Medytacya, koncypowanie i napisanie, wyuczenie się na pamięć.

Kto mówi, że bez przygotowania powie kazanie na jakikolwiek temat, ten jest samochwalcą; ponieważ jest nieprawdą, aby na każdy temat zdołał wygłosić kazanie dobre, a jeżeli mu się uda jako tako, zawsze brak przygotowania spostrzedz będzie łatwo, mianowicie w powtarzaniu się i logicznéj nieścisłości. Jeżeli zaś o niektórych przedmiotach zdoła dobrze mówić, jest to przy talenowocem dawniejszéj pracy, a więc przygotowania. Nie mając zaś ani talentu ani wprawy, ani przygotowania wychodzić na ambonę znaczy zuchwale kusić Boga, przywłaszczać sobie obietnicę „Dabitur...“ daną Apostołom w innych okolicznościach i w innem znaczeniu. Jer.

48. „Przeklęty kto czyni sprawę pańską zdradliwie.“ Świadczy to o lenistwie lub grzesznej lekkomyślności, bo lekceważeniu religii, swego urzędu, słuchaczów, którzy się wstydzą za kaznodzieję, plącego jak na mękach bez związku i skutku, narażającego się na pośmiewisko i wzgardę, zasługującego na słuszną naganę i karę, a jeśli bredzi, zniewagę czyni ambonie — więc grzeszy. Ojcowie św. rzadko mówili bez przygotowania (I. 281.) „Przypatrzcie się tylko, ile się namozolą we dnie i w nocy ci wszyscy, których zawodem jest pouczanie drugich, aby od swych słuchaczów byli należycie zrozumianymi. Czyż my tylko sami — my mistrze największej ze wszystkich nauk — mamy być wolni od pracy i mozołu?— Miałożby nam jednym być wolno, na chybi trafi prawić o religii, tak że nas wierni przez całe życie słuchać mogą, a niczego się nie nauczyć?“ (Dupanloup). Może się jednak zdarzyć nieprzewidziany wypadek, że albo zaproszony kaznodzieja zachorował, i nie przybył, więc trzeba zaimprowizować. Dar improwizacyi nie da się nabyć z reguł; jednak wprawa nabyta w dyspozycyi ułatwia rzecz. Mąż nauki, modlitwy, medytacyi, wyjmie zawsze ze skarbu swego stare i nowe rzeczy. Mat. 13. Po króciuchnéj medytacyi, jeśli czas po temu, nakreśliwszy sobie plan albo tylko w duszy zebrawszy myśl, poleciwszy się opiece Ducha św. zawsze lepiej powiedzieć chociaż krótką nauczkę na temat znajomy, łatwy, raczej w przykładach niżeli w tekstach, niżeli lud, zwłaszcza liczniej zgromadzony w dzień odpustowy, zostawić bez słowa bożego. Nauki takie często lepiej się udadzą niżeli długo przygotowane, bo są żywym wylewem codziennych myśli i uczuć — a więc wyjęte z pod serca i zdjęte z życia. Do tego wcale nadzwyczajnych nie potrzeba talentów: Pewien zapas wiadomości teolog., nieco wprawy w katechizacyach, trochę dobrych chęci i gorliwości w pełnieniu swych obowiązków, mianowicie w słuchaniu spowiedzi, zastanawianiu się codziennie nad treścią mszału, brewiarza i t. d.

§. 71. Bliższe przygotowanie. a) Medytacya. Środki ułatwiające ascetyczne i retoryczne.

Zawczasu powinno się zabierać do kazania, a nie odkładać na ostatni moment, aby co nie przeszkodziło: choroba, funkcya, gość i t. p. Ka. mając wcześnie gotowe kazanie będzie spokojny w sumieniu i ułatwi sobie nauczenie się na pamięć. Ascetyczne przygotowanie zależy na ścisłem zjednoczeniu serca z Bogiem. Pomny na słowa Paw. św. I. Kor. „Że ani ten, co sieje“... wezwawszy Ducha św. na pomoc, w kornej a gorącej modlitwie przed Najśw. Sakra-

mentem poleci się na wzór św. Dominika opiece N. M. P. i św. Patrona, a mając w pamięci słowa ps. 49. „Grzesznikowi rzekł Bóg: Czemu opowiadasz sprawiedliwości moje i bierzesz testament w usta twoje, a masz w nienawiści karność?“ jeśli się poczuwa do winy, oczyści serce skruchą doskonałą lub spowiedzią, uzbroi się komunią św., wzbudzi szczerą intencyę, żywą wiarę i gorliwość. Dobrze jest mieć krzyż przed oczyma lub obraz każącego świętego Pawła.

Przeczyta stósowne książki; a zebrawszy materyały

1. rozpoczyna gruntowne studyum, przemedytowanie tychże i ułożenie planu. Biorąc na uwagę perykopę dnia, potrzeby słuchacza i swoje siły, wybierze najprzód stósowny temat, zrobi podział i każdej materyi przeznaczy stosowne miejsce. Zamierzył np. mówić o modlitwie, wybierze jedno stanowisko: jak się powinniśmy modlić. Materyału dostarczy katechizm rz., textów konkordancya, przykładów, obrazów i t. p. gotowe podręczniki.

a) Do medytacyi obiera stosowną porę, kiedy umysł spokojny i pogodny dobrze jest nastrojony. Jednemu ta, inna pora dnia innemu lepiéj odpowiada. Nie zawsze też od nas zawisło wszystko i nie przychodzi na zawołanie. Jeśli jaka oschłość opanowuje duszę, rozgrzeje odczytaniem jakich czułych opisów pisma św., lub kilku ustępów, które mu się bardzo podobały z innego dzieła.

b) Ułatwieniem są gotowe rysy kazań.

c) W ostatecznym wypadku, gdy już i to nie pomaga, można gotowe kazanie w podobnej materyi przeczytać, ażeby jego treścią pobudzić się do myślenia. Rzadko kiedy poradno jest używać dosłownie rysu cudzego, lecz potrzeba go przerobić według potrzeby słuchacza i swemi myślami wypełnić. Można też wziąść z niego texty, przykłady, podobieństwa, pejedyńcze myśli, bo naśladowanie nie jest plagiatem, ale środkiem doskonalenia się w kaznodziejstwie.

Tem mniej godzi się żywcem cudze kazania mówić. Szkodzi to religii, słuchaczowi i kaznodziei, ponieważ jako płód cudzy nie da się powiedzieć z tem uczuciem, życiem, z tą naturalnością, jaką przystoi, a więc będzie raczej podobnym do recytowanej lekcyi bez wrażenia. Słuchacz słyszy kazanie napisane do obcego ludu innych czasów i przez rozmaitych kaznodziejów już powtarzane. Kaznodzieja zaś traci swą oryginalność, gnuśnieje, traci szacunek i powagę, łatwo może się zmięszać i ustać na samą myśl, że między słuchaczami jest ktoś, co czytał to kazanie lub słyszał. Nadto nie masz nic trudniejszego, jak wyuczyć się dosłownie cudzego kazania; umysł coraz więcej tępieje i staje się niezdolnym do powiedzenia najkrótszej nauczki ze swej głowy.

Wyjątek czynią ustawy Synodu Gnieźn. 1628. Warsz. 1561. „Mawianie kazań z gotowej książki wyznaczyć się mającej przez biskupa służyć jeno może kapłanom mało ukształconym, którzy przez starość na pamięci, sądzie i umyśle podupadli, a nie mogąc ustąpić miejsca innym, mają obowiązek kazywania; aby nie mówili bez ładu, sądu na wiatr, co im do ust przyjdzie, obowiązani są zawczasu odczytać sobie w domu, co niestósowne opuścić, stósowne przerobić, zastósowując do miejsca i słuchaczów, przejąć się wybranym przedmiotem i duchem bożym ożywić". Czytanie więc kazań z księgi w zwyczajnym rzeczy porządku, jest nadużyciem, i nie usprawiadliwi nikogo. Powoływanie się na wieki średnie, w których czytywano homilie OO. z pulpitów w kościele niczego nie dowodzi, bo to były wieki ciemnoty, gdy księża zaledwie pacierz i obrzędy umieli; było to wtedy koniecznością, dziś byłoby sprzeniewierzeniem się obowiązkowi, gdyż Chry. przykazał: „nauczajcie" więc nie czytajcie, następnie poniżyłby kapłana w oczach ludu, któryby musiał źle sądzić o nauce kapłana nie umiejącego opowiadać słowa bożego; wreszcie cel kazania byłby chybiony, boć niezmierna różnica między czytanem a żywem słowem.

§. 72. b) Koncypowanie i pisanie kazań.

Jeśli plan dobry, śmiało i bezzwłocznie przystąpić należy do wykonania, wypełnienia go, i napisania kazania co do słowa tak, jak się ma powiedzieć. Im lepiej zna się materyę, tem łatwiej według planu przeprowadzić ją. Pisać potrzeba prędko tak jak się myśli nasuwają, chociaż w niedobranych wyrazach, nie kaligraficznie, nie przerywać pisania bez ważnej przyczyny. A gdyby trzeba było koncept przerwać, lepiej resztę zanotować, aby myśl przerwaną łatwiej nawiązać. Potem odczytawszy to, co się napisało, łatwiej wpaść w tok pierwszej myśli i dokończyć, niżeli raz uronioną odnaleść. Czytając cudze kazanie nie poczynać koncypowania i pisania pierwej, nim się go gruntownie nie przetrawiło i planu nie zrobiło; inaczej nic się innego nie napisze, jeno to co się czytało. Obrać sobie czas swobodny, ażeby dłuższą rozprawę można bez przerwania napisać. Rozgrzać umysł modlitwą, czytaniem ksiąg ascetycznych. Skończywszy robotę, odłożyć na parę dni na bok, aby niejako ochłodnąć z zajęcia się nią, a dopiero po kilku dniach wziąść pod ścisłą krytykę, pod zimną rozwagę, obciąć co zbyteczne, ścieśnić co rozwlekłe, niepotrzebne opuścić, inne poprawić lub dodać. Z tej przyczyny koncept pisać należy,

fracta pagina, ażeby było gdzie poprawki umieścić. Wtedy dopiero przepisać na czysto. Chociaż pisanie kazań ma swoich przeciwników, jednak płyną liczne pożytki z napisania kazań tak dla kazania, jak dla kaznodziei i innych, zresztą są na to wyraźne przepisy i godne naśladowania przykłady.

a) Kazanie zyskuje na jasności, dobitności, odpowiedniem zastosowaniu do słuchacza, starannym doborze textów;

b) a chociaż bez pisania można także dobrze powiedzieć, jednak więcej natężenia i pracy wymaga, tak spamiętanie konceptu, jak onegoż przetrawienie aż do zdań i słów. Przez prędkość mówienia może się kaznodzieja mimo woli potknąć i jakąś herezyę powiedzieć, albo co się częściej wydarza, najniesłuszniej być oskarzonym o obrazę czyjegoś honoru, albo prawa rządowego; nie będzie więc mógł do odpowiedzialności pociągnięty pisanem kazaniem zastawić się. Kto nie pisze kazań, łatwo przecenia swoje zdolności, gdyż nie mając pod ręką dawniejszych wypracowań swoich, nie może po niejakim czasie osądzić, ażali postąpił lub cofnął się, a owocem tego zaniedbanie się. Ojcowie kościoła, najświatlejsi i najbieglejsi kaznodzieje układali swe mowy na piśmiei zbogacili literaturę kaznodziejską, przekazawszy nam najszczytniejsze wzory, na których dalej się kształcą młodsi i starsi duchowni; korzystają też i świeccy z ich drukowanych kazań tak pod względem mowy jak treści. Sam kaznodzieja będąc przyciśniony nagłą potrzebą, użyć może swego dawniej napisanego kazania. c) Mówią też za tem wyraźnie rozporządzenia, jak np. Synodu Przem. de vicarius: Conciones suas in scripturam redigant et notent. Okólnik kons. 1843. I. wkłada na dziekanów obowiązek, aby przy wizytach żądali przedłożenia sobie pisanych kazań, tak od proboszczów jak wikarych, a z tych wybrawszy każdą razą po dwa, przedkładali konsystorzowi. Toż instr. dla dziekanów 1859. §. 5. Ztąd słuszny robi się wniosek, aby kaznodzieje tak długo spisywali swe kazania i uczyli się tychże na pamięć, jak długo wiek i obowiązki pozwolą, później gdy już nabyli pewności w wysłowieniu się (jeśli trudność materyi lub szczególna jakaś uroczystość nie wymaga) z większą swobodą mogą sobie postąpić i nie tak potrzebują się wiązać. Mogą mówić *z rysu*, napisawszy przynajmniej wstęp i zakończenie, wstęp aby dobrze zacząwszy, nabrać śmiałości do dalszej mowy, epilog zaś, aby jeśli w czasie kazania nastąpi jakie małe zamięszenie; przynajmniej dobrze mowę zakończyć, a tak niedostatki zatrzeć. Przygotowanie odbywa się drogą zwyczajną jak dla pisanych kazań. Napisawszy rys, trzeba go sobie kilka

razy jakby z ambony dobrze powtórzyć, aby się dobrze zapewnić co do treści, stylu, zastosowań. W dzień zaś mówienia treść kazania przyjąć za osnowę porannego rozmyślania, bacząc z góry na to, o czem w kazaniu trzeba będzie zamilczeć, a co powiedzieć. Tak więc stopniowo nabierze się śmiałości i łatwości korzystania z chwilowego natchnienia w czasie kazania, co już należy do doskonałości kaznodziejskiej.

Upadają przeto zarzuty, że pisanie kazań zbyt wiele czasu zabiera, że pisanie krępuje zapał mowcy, tok mowy, utrzymuje w obawie aby czego nie zapomniał; że kazaniu pisanemu brakuje na zastosowaniu do pojęcia i potrzeb obecnego słuchacza, gdyż to wszystko łatwiej się znajdzie w kazaniu pisanem, niż niepisanem.

§. 73. c.) Uczenie się kazania na pamięć.

1. Przykład Chrystusa, rozkaz dany: „przepowiadajcie“! Apostołowie i najdawniejszy zwyczaj w kościele dowodzą, że kazania mówić należy z pamięci. Wypływa to niemniej z istoty kazania, jako nauki, przestrogi pasterskiej, nigdy bowiem ojciec nie daje obecnym dzieciom upomnień z pisma. Nigdy czytane kazanie nie wyda się dobrze, niknie cały jego urok, zwłaszcza że kaznodzieja z okiem na papierze trzymanem, swobodnej i odpowiednej akcyi mieć nie może.

2. Powszechne życzenie ludu; bo nawet prosty człowiek pilniej słucha nauki z pamięci mówionej, ma większe dla kaznodziei uszanowanie, gdy tymczasem czytane kazanie uważa tylko za skutek namysłu i przygotowania, nie zaś za wypływ przekonania i uczucia. Lud się tem gorszy, myśląc sobie, że i organista tak samo potrafi, uwagę traci, z odrazą słucha.

3. Jawny pożytek odnosi sam kaznodzieja, mówi bowiem swobodniej i śmielej, pamięć przez ćwiczenie nabiera siły i trwałości; zbierze z czasem zapas do nauk w konfesyonale i prywatnej nauki. Przeciwnie zaś tępieje pamięć odłogiem leżąca, sam niedołężnieje; nie może żądać, aby lud sobie zapamiętał jego mowy. Z tego jawna się okazuje potrzeba memoryzowania kazań nie tylko dla początkowych, ale i wprawionych; pierwsi uczyć się powinni dosłownie, drudzy treści kazań. Jeśli kazanie jest płodem własnej pracy, ułożone dobrze, spamiętanie nie robi trudności.

Upada przeto zarzut leniwych, iż lepiej czas poświęcony wyuczeniu się na pamięć, obrócić na gruntowniejsze wypracowania, że więcej waży gruntowność dowodów, niż zapał, że kto się uczy do słowa, trwoży się, aby się nie zmięszał i czego nie zapomniał;

że kazanie wyuczone przybiera formę lekcyi. Wyjątkowo jedynie dopuścić można czytania z karty u starych księży, osłabionej pamięci lub niebiegłych w języku. Mówienie z pamięci nie przeszkadza gruntownemu opracowaniu. Czytający ka. może być dobrym pisarzem, ale nie kaznodzieją.

§. 74. Środki ułatwiające uczenia się na pamięć.

1. Robić samemu kazanie, starać się ile możności o krótką jasną, logiczną dyspozycyę, aby ją można jednym rzutem oka przejrzeć, aby się myśli nie wikłały.

2. Napisać czytelnie na małej przestrzeni papieru, w ustępach a capite, aby wesprzeć lokalną pamięć; zachować przedziały między częściami i podpodziałami. Na marginesie jest dobrze umieścić treść i liczbę porządkową dowodów; ważniejsze miejsca podkreślić znacznie.

3. Obierać czas sprzyjający, miejsce spokojne, wieczór lub ranek; lecz to nie zawsze jest w mocy naszej; nie późno w noc bo to sen rozprasza.

4. Lubo każdy ma swój sposób uczenia się na pamięć, wszakże dobrze jest najprzód wyuczyć się rysu, potem liczbę dowodów spamiętać; nie dosłownie się uczyć, ale ustępami, kilka razy głośno powtarzać, aż się zapamięta.

5. Nie wiązać się niewolniczo do słów, ale w braku słowa umieć sobie zaradzić i zastąpić innem.

6. Miejsca trudniejsze np. wstępne myśli, co przez swoją oschłość mniej się serca trzymają, albo takie w którychby się łatwo potknąć, pilniej się wyuczyć.

7. Ucząc się wystawić sobie w myśli miejsce i słuchaczów, a nie trwożyć się tem, że coś może zapomnąć.

8. Głośno czy cicho się uczyć, to już do natury. Nie uczyć się głośno przed samem kazaniem, aby sił i zapału nie brakło na ambonie.

9. Pokąd się uczy na pamięć, nie trzeba jeszcze deklamować, dopiero gdy się umie dokładnie na pamięć. Według doświadczenia, lepiej wcale nie deklamoweć, kto zna rzecz i nią przejęty, dobrze będzie deklamował.

10. Jeśli się pamięć gdzie potknie, to miejsce podkreślić sobie.

§. 75. Najbliższe przygotowanie przed wstąpieniem na ambonę.

W krótkości zbierze kaznodzieja myśli i powtórzy sobie rys kazania, a wszelkie inne myśli oddali od siebie. W gorącej mo-

dlitwie prosi Boga o światło i pomoc, przytłumiając w sobie chęć próżnej chwały, pokona w sobie lękliwość. Pomyśli sobie, że sprawuje ś. urząd boskiego posłannika, że ma przed sobą duchowo ślepych, chromych itp. potrzebujących lekarstwa; że zawsze powie coś pożytecznego, bo się przygotował, a większość słuchaczów zadowolni się tem, jeśli jasno i zrozumiale powie. Rozbudzi w sobie ogień gorliwości.

Wyszedłszy na ambonę spojrzy po słuchaczach, aby go co nie zmięszało w czasie kazania.

Mówi powoli i ciągle naprzód kilka ustępów myślą ogarnie. Jeśliby mu się przydało utknąć, nadstawi innemi słowami wątek i przejdzie co rychlej do następnego dowodu lub części. Łatwiej zaradzi drobnym pomyłkom, kto mówi powoli, niżeli ten co spiesznie mówi. Spieszyć się jest wielką wadą u tych nawet, co są żywego temperamentu, bo słuchacz nie pościgne myślą, sam się kaznodzieja sfatyguje i nie ma korzyści. Jeśli się jakiś łoskot stanie w kościele, rzuci okiem w to miejsce, a gdy się uspokoiło, mówi dalej. — Bardzo dobrze wyuczy się pierwszego kazania; osobliwie wstępu i epilogu. Wynosić skrypt ze sobą na ambonę, pozwolić sobie mogą zaledwie początkowi raz lub drugi, ale nie więcej, bo to tylko wprowadza w ambaras; a i wtedy lepiej go mieć w kieszeni. A jeśli się przyda upokorzenie, potrzeba ofiarować Bogu. Co do *ciała* poskramia się w ten dzień w jedzeniu i piciu, i nie mówi wiele. Słuchanie spowiedzi nie przeszkadza, owszem najlepszy przygotowania środek, bo dodaje zapału.

§. 76. Prawienie kazań czyli deklamacya i akcya kaznodziejska.

„Jakże usłyszą, jeśli im nie będą przedowiadać?“ Przez deklamacyę rozumié się naturalne, zrozumiałe, przyjemne, silne a powżane wyrażenie myśli i uczuć za pomocą żywej mowy. Akcya jest takież wyrażenie się przez postawę, ruch ciała i członków mianowicie rąk (giestykulacyi), wyraz twarzy (miny) fizyognomii, a szczególnie oczu, również naturalne, stosowne i dla oka przyjemne. Jedna wspiera drugą, obie razem stanowią wygłoszenie czyli prawienie kazania (pronuntiatio, Vortrag). Nie dosyć jest dobrze wyłożyć i napisać kazanie, wyuczyć się go na pamięć, trzeba jeszcze dobrze powiedzieć; od tego bowiem często zawisła zrozumiałość, zajęcie i skuteczność kazania tak dalece, że częstokroć mierny utwór dobrze się wyda, kto go umie dobrze sprze-

dać i przeciwnie. Jest bowiem w naturze człowieka, że każdé ożywionej mowie towarzyszy ton i gest. Ugruntowane to na ścisłym związku duszy i ciała, że lepiej rozumiemy mówiących niż piszących, lepiej tego kogo widzimy, niż przeciwnie. Jedne i te same słowa powiedziane głosem poważnym, drżącym lub szyderczym, odmienne przybierają znaczenie; tak samo jeden ruch głowy lub oczu mówcy, zmienia znaczenie wyrazu. Zrozumiałość osobliwie przy dzieciach i prostaczkach, którzy więcej na miny i gesta, niżeli na słowa uważają, bardzo wiele waży. Kazanie barzdo wiele zyskuje przez dobre wygłoszenie i akcyę. „Cuda rozpowiadaj, mówi św. Franc. Sal., jeśli dobrze nie wypowiesz, na nic się nie przyda. Mów mało a dobrze, to więcej zbudujesz". Głos bowiem i gest ludzki ożywiony ma niezaprzeczony wpływ na serce najprostszych, ba nawet nie rozumiejących słuchaczów; nadaje mowie dobitności, siły, życia. Głos do uszu mówi, gest do oka. To też lud ciśnie się do ambony, aby widział kaznodzieję, a tak prawda wchodzi przez oko i ucho do duszy. Pogańscy retorzy największą wagę kładli na dekl. i akcyę. Wprawdzie obie zawisły od zdrowych, mocnych piersi, głosu czystego, dźwięcznego, donośnego, ucha delikatnego, relig. namaszczenia; sztuka nie zastąpi darów natury, wszakże ćwiczenie i wprawa mogą wiele nagrodzić, a dobre skazówki mogą przynajmniej nauczyć, jak się ustrzedz wad rażących.

Cała sztuka w tem, aby w głosie i geście nie było nic sztucznego, afektownego, teatralnego; lecz dekl. i akcya powinny być naturalne, swobodne tj. nie sztywne, wymuszone, pedantyczne; poważne, przyzwoite, szlachetne, śmiałe, żywe, a jednak bez przesady. Pomny na to kaznodzieja, że nie jest aktorem, lecz posłannikiem bożym, ambona nie scena, ani katedra profesorska, ani trybuna mówcy politycznego; lecz miejscem świętem, wzniesionem nad poziom, powinien być wyższym nad wszelką chęć przypodobania się, czołgania; trzpiotowatość, namiętne wybuchy, pretensyonalność i zalotność, salonowość jak znowu wszelka buta, pogardliwość i zuchwalstwo, również ubliżają ambonie. Zawsze należy się być z pewnym szacunkiem dla słuchaczów; więc dalekim będzie od prostactwa i manierów chłopskich; nie pozwala też sobie dziwactw jak np. rzucania trupiej głowy, lub krzyża po kościele, aby płacz i szlochanie wywołać. Kazanie to mowa ojcowska, więc ton przyjacielski przystoi, niż rozkazujący, dumny, ani deklamatorski, ani wrzask i bicie pięścią o ambonę.

Co do osoby kaznodziei: kto zwykle trudni się wyłącznie ka-

techizmowaniem lub flegmatyk niech próbuje mówić z ogniem, afektem; przeciwnie kto ma żywe usposobienie, powinien się miarkować.

Zastósowanie wskazówek tu podanych nauczy że rozsądek, dobry smak, dobre wychowanie, uważanie na dobrych kaznodziejów, na zachowanie się ludzi dobrze wychowanych w towarzyskich zebraniach, pilna baczność na siebie i korzystanie z roztropnych i doświadczonych rad przyjacielskich.

§ 77. Własności dobréj kaznodziejskiéj wygłośni.

Do dobréj deklamacyi niezbędnie należy:

1. Czysta, należyta, wyraźna, naturalna *pronuncyacya* czyli wymawianie. Mówić głosem naturalnym, męzkim, poważnym, pełnym, nie udanym, piskliwym, płaczliwym, chrapowatym, ponurym pieszczotliwym. Kto głos ma cienki, czemuż ma udawać gruby? Chociaż ton konwerzacyjny lepiej odpowiadałby kazaniu, jednak Ka. w większych zwłaszcza kościołach powinien dobitniej i wyraźniej wymawiać każde zdanie, słowo i głoskę, aby i ci słyszeli, co stoją w oddali, nie połykać ostatnich głosek; tak wymawiać jak wymawiają powszechnie osoby lepiéj wychowane, więc nie fałszywie ani twardziej np. burża, kuń, ani miękciej np. gięś; ani mazurować: nauka, pun; ani szepleniąco; bez dodatków: ej! oj! panie dobrodzieju! itp.

2. Zachować należyte podniesienie lub zniżenie głosu, siłę moc, *temperaturę*, czyli nastrój do pewnej miary tak, żeby do końca wytrzymać równo, stosownie do obszerności kościoła, zamiaru, liczby słuchacza, przedmiotu. Mówiąc kazanie potrzeba nieco głosu natężyć, lecz nigdy nad miarę, bo traci efekt, ani za cicho mówić, bo słuchacz szemrze na to, że nie dosłyszy. Głos krzykliwy obraża ucho, fatyguje kaznodzieję i nie dopuszcza modulacyi; z głosem postępuj oszczędnie; bo pod koniec kazania, gdzie trzeba głos wytężyć, braknie ci go, ochrypniesz, pjać będziesz. Więc trzeba się obznajmić z akustyką kościoła osobliwie gdy pierwszy raz ma mówić, aby wiedział jak ma stanąć, aby słyszano; stoi we środku, głowy ani zbyt nie podnosi ani zanadto spuszcza, gdzie głos łatwo się odbija tam łagodnie; im większy kościół, tem wolniej, a po każdym ustępie wstrzymać się cośkolwiek należy.

3. *Umiarkowanie co do powolności i prędkości.* Mówić według myśli, uczucia, usposobienia i przejęcia się rzeczą nie za prędko ani za rozlazło. (Takt, tempo.) Pośpiech szkodzi kazaniu, bo się

wyda lekcyą studencką, przeszkadza akcyi, słuchacz nie może myślą podążać za kaznodzieją, a więc ani rozumieć, ani spamiętać; unuży siebie i słuchacza — więc mówi bez skutku, bo bez namaszczenia; wnet się wyczerpnie. Wadą to jest początkowych, pochodzącą bądź z żywości temperamentu, bądź z obawy aby nie ustać. Najłatwiej pozbyć się jej przez katechizmowanie. Codzienie również unudzi słuchacza, bo mu się kazanie wyda zimnem, wymuszonem.

4. Należyte *akcentowanie*, czyli nacisk na pewne słowo w zdaniu (oratoryczny), lub zgłoskę (gramatykalny). Czasem zowią akcentem wymawianie właściwe pewnym okolicom (prowincyom) ztąd mazurski, warszawski, ruski który nie jest zaletą owszem przywarą, od której uwolnić się wypada. Nareszcie,

5. Zachowanie *przestanków, pauz*, płynących z natury rzeczy, która się dopomina pewnego zawieszenia mowy lub wypoczynku. Gramatyczne przy znakach pisarskich, zwykle są krótkie; retoryczne dłuższe, między częściami, podpodziałami, przeciwnemi uczuciami, przed słowami: ale, jednak, nareszcie po krótkiem wezwaniu do uwagi. Ucho najlepszym sędzią. Kto nie umie pięknie, czytać trudno aby dobrze deklamował.

W celu zajęcia słuchacza powinien kaznodzieja co do deklamacyi zachować:

1. Potrzebną swobodę i *naturalność*, daleką od lękliwości, afektacyi, przesady.

2. *Modulacyę* tj. miłe, harmonijne cieniowanie głosu, rozmaitość, odmianę wedle myśli i uczuć, to radośne, to żałośne lub opowiadające wygłaszanie tak, że nawet nierozumiejący słów po głosie poznać może, czy kaznodzieja karci, ubolewa, czy się cieszy. Strzedz się monotonii, mówienia ciągle jednym głosem; izotonii tj. jednakowego podnoszenia i spuszczania głosu w pewnych ustępach bez względu na myśl i treść, przez co przechodzi mówienie w rodzaj śpiewu, co czyni mowę mdłą, usypiającą.

3. Strzedz się *wrzasku* (jak wyżej). W celu poruszenia. *Ut veritas moveat*, cała postawa kaz. powinna być poważna; ta powaga przebija też w mowie i głosie; mowa uroczysta, silna, poruszająca, pełna życia, ciepła, namaszczenia, zapału: „Vivum et efficax“. Hebr. Mówić bez życia i zapału, to nie po apostolsku Inflamantia sint verba, non clamoribus et gesticulationibus immodicis, sed interiori affectu, de corde plus quam de ore proficiscantur Fr. Salezy. Więc od serca tj. *rzewnie*. Retoryka na to nie ma reguł. Płynie ona z mocnej i żywej wiary, z przejęcia się

ważnością przedmiotu, gorliwości, nieustraszonego męztwa, modlitwy, pokory, czystego sumienia i należytego przygotowania się.

§. 78. Szczegółowe skazówki co do deklamacyi kaznodziejskiej i trojaki ton mowy.

Stósownie do trojakiego zamiaru kazn. i trojakiego stylu, rozróżniamy trojaki ton mowy: *spokojny, poufały, przyjacielski*, konwerzacyjny; *tkliwy, rzewny, serdeczny; ognisty, szczytny, uroczysty, okazały.*

Lubo jeden w całem kazaniu powinien panować ton główny, jednak przypuszcza różne odmiany stosownie do wyobrażeń, uczuć, zamiaru, części kazania i t. p. I tak:

a) często sam wyraz n. p. szum lasu, charakteryzuje naturę przedmiotu. Wszakże powaga kaznodziei nie pozwala naśladować zupełnie przyrodę np. ryku wołu; byłoby to przesadą; dosyć żeby w takich razach nie używać zupełnie przeciwnego tonu n p. rozpaczy nie kreślić tonem wesołym, radości smutnym. Inaczej wyraża się przedmioty podziwu godne, inaczej wstrętne i t. p.

b) *Tony* na oddanie uczuć są jeszcze wyrazistszymi; każda namiętność ma swój głos właściwy, który tajemniczo przechodzi w drugich i na podobny ton nastraja. Jeśli kaznodzieja sam przejęty tem uczuciem, nada mu ton właściwy. Przytem uważać trzeba na ludzi, jak uczucia objawiają.

c) *Części kazania* mają swój ton właściwy n. p.: Czytanie perykopy zachowuje ton czytania. Wstęp mówi się umiarkowanym, skromnym tonem; propozycya i partycya powolniejszym, pewnym, donośmym, równym. Modlitwa swój właściwy, naracya potoczny itd.

d) Podług *zamiaru* głos się zmienia, stopniuje, zniża, n. p. prosty wykład rzeczy ma ton umiarkowy, dydaktyczny; dowodzenie, rozumowanie wyrażamy głosem mocniejszym, dobitnym, powolnym, namyślającym się i zdążającym ku wnioskowi. Zbijanie i pobudki żywym, z niejakim zapędem mowy; również da się pewność, wątpliwość, łatwość lub trudność głosem oznaczyć. *Metoda* mówienia pociąga za sobą inny ton; inny przystoi katechezie, a inny kazaniu. Upominamy tonem czułym, cieszymy uprzejmym. Nawiasy, cudzysłowy, zdania przeciwne mają ton właściwy. Nareszcie

e) *figury*, jako niepospolite zwroty mowy, mają ton różny, od zwyczajnego nieco odmienny.

§. 79. Wyznacznia (akcya) kazn. Pożyteczność. Ogółowe przepisy co do akcyi.

Pomocnicą deklamacyi jest akcya kazn., jest ona wymową ciała. Powinna być

1. *prawdziwą*, a zatem wyrażać to co kaznodzieja myśli lub czuje, lecz tylko główniejsze myśli i uczucia wyrażać się powinno i to jasno, naturalnie, unikając przesady i sztuki. Jeśli naśladuje, wskazuje kaznodzieja ręką i oczyma wysokość, niskość itp. przedmiotu. Dobrze na to powinien pamiętać kaznodzieja, że aktora zadaniem jest udawać uczucia i myśli, naśladując charakter osoby, którą na siebie przyjął, kaznodzieja zaś ma ją tylko oznaczyć wskazać. Indicatione non demonstratione;

2. *przyjemną* dla słuchaczów, nie sztywną, nie zostawać długo bez zmiany, ani raz po razu powtarzać się, lecz urozmaiconą;

3. *przyzwoitą*, *poważną*, odpowiednią świętości miejsca; nie lekkomyślną, płochą, rubaszną;

4. *stósowną* do wieku, temperamentu kaznodziei; inaczej młody, inaczej stary, żywy a flegmatyk, aby się na śmieszność nie wystawić;

5. *stósowną do przedmiotu i części mowy* n. p. wstęp, naracya, cytaty i t. p. akcyi nie wymagają;

6. *w zgodzie z głosem*, deklamacyą, postępować; nie wiele uprzedzać, ani też opóźniać, aby jedna z drugą się łączyły.

§. 80. Szczegółowe przepisy co do akcyi.

Podług ilości narzędzi, przez które działa akcya, pod pięć względów podciągniemy przestrogi i skazówki, gdyż właściwych reguł dla akcyi nie masz.

1. Najprzyzwoitsza *postawa* dla kaznodziei na ambonie jest postawa ciała prosta, skromna bez przesady, nadętości, ponieważ przedstawia osobę Chrystusa Pana; wszystko więc w nim powinno być poważne, przyciągające, sympatyę budzące, pobożne, pokorne. Albowiem skoro się ukaże na kazalnicy, oczy wszystkich ku niemu się kierują, każdy sądzi go najprzód z fizyognomii, nim jeszcze usta otworzył. Na pierwszy rzut oka samym widokiem osoby kaznodziei i tem, co o nim był zasłyszał, podchlebnie lub niekorzystnie (aczkolwiek często niesprawiedliwie) się uprzedza i usposabia, i według tego albo mu serce i duszę otwiera, lub się wynosi z kościoła albo z książki do modlenia czyta. Dumna powierzchowność

odstręcza; stać będzie prosto, jak stawa zwyczajnie mówiąc z osobami, którym winien uszanowanie. Więc *głowę* trzymać naturalnie podniesioną, a nie nachyloną naprzód (jakby w smutku) ani na bok (jakby z nudy) ani w górę zadartą, bo się głos gubi; ręce równolegle wyciągnione i oparte o brzeg ambony. Ambona powinna mieć daszek, aby głos nie ulatywał w górę, ani się tłumił w ambonie. Stać będzie we środku ambony, tak aby ręce wygodnie bez wytężenia mógł trzymać na brzegach parapetu i żeby cały ciężar spoczywał na prawej nodze. Siedzieć na ambonie nie przystoi jeno starcowi lub chorobą znękanemu kaznodziei. Poruszenia całego ciała rzadko się robi, powinny być lekkie. Nogami nie tupać, ani się kiwać, ani stać sztywno jak posąg, bo to sprawuje akcyę nudną, bez życia; tak znowu strzedz się gwałtownego rzucania się lub chodzenia po ambonie. Nie podpierać się łokciami, nie obracać jak w tańcu, rąk w tył nie zakładać, łokci nie trzymać przyciśniętych zawsze do boków; nie podnosić się i zniżać na palcach; nie stać pochyło, krzywo, ani się opierać o ścianę. Są to wady do pozbycia. *Głowa* niekiedy tylko i lekko się porusza, zwykle idzie za ręką. Tylko okazując niechęć, odwracamy głowę w przeciwną stronę nie tam gdzie ręka; wynurzając zadowolenie głowę schylamy ku słuchaczom. Podobnie nachylamy głowę na imię Jezus, Marya i t. p. W smutku schylamy na dół lub na stronę. Dla wyrażenia nadziei, nabożeństwa, podnosimy głowę i oczy ku niebu. Kiedy co przyznajemy, poruszamy głową przez lekkie kiwanie nią; zaprzeczając poruszamy lekko to w jednę to w drugą stronę; nie należy mocno, gwałtownie potrząsać głową. Co do min: Nigdzie uczucie tak wyraziste się nie maluje jak w oczach i na twarzy czyli fizyognomii, ztąd patrzą na twarz i w oczy. Oculi loquentis fidem famunt dictioni Bern. Twarz w ogólności powinna być spokojną, niezalęknioną, skromną, poważną, łagodną, wypogodzoną, pobożną. Spojrzeń nie należy nadto wiele rzucać na wszystkie strony. Tak znowu wadą jest mieć oczy zamknięte, przymrużone, bo się zdaje czytać z papieru; patrzeć ciągle w jedno miejsce lub w sufit, lub stawiać oczy w słup. Patrzeć należy śmiało na słuchaczów i zwracać oczy razem z gestami w różne strony według potrzeby.

Wadą jest forkać nosem, usta obcierać językiem, spluwać ustawicznie na bok, a gorzej przed siebie, nos często obcierać bez potrzeby, szlochać i t. p.

Ręce przy akcyi mają najwięcej do czynienia. Poruszania rąk gestami się zowią. Gdy są nieczynne, powinny spoczywać na parapecie, nie podpierać boków; nie kłaść ich pod brodę ani zakładać.

Nie długo trzymać bezczynnie i ruchy powinny być lekkie, swobodne z gracyą. Prawa ręka więcej aguje niż lewa; ta wyraża jeno znaki podrzędne, pomocnicze, lub działa wspólnie z prawą, gdy się mowa ożywia. Nie każde zdanie potrzebuje gestu. Wadą jest podnosić całą rękę w samych tylko ramionach; jedną tylko ręką agować jednostajnie.

Rozmaitość gestów wyda się w ułożeniu *palców*, w położeniu *dłoni*, użyciu całej ręki, pojedyńczo lub łącznie z drugą. Palce niepowinny być ani wyprężone, ani skurczone, ani rozciągnięte, ani ściśnięte. Są czasem lekko wyprostowane razem z dłonią, tworząc jednę płaskość na okazanie jasności rzeczy. Czasem mogą być lekko przyciśnięte i do dłoni nachylone; ten gest najpospolitszy. Nie trzeba się niewolniczo wiązać do jednego ułożenia palców, ale urozmaicać. Nie przystoi skazywać jednym palcem, lub używać pięści; chyba przy mocnem przedsięwzięciu. Dłonie obraca kaznodzieja albo ku sobie albo od siebie odwraca, albo trzyma przyprostowane płasko do góry, na dół, albo do słuchacza.

Ręce poruszają się albo *każda osobno* ze stósownem ułożeniem palców i dłoni, albo też w *związku jedna z drugą*. Gesta całą ręką wychodzą od ramion, a nie od łokcia. Kiedy obie ręce w związku działają, to się albo stykają, albo składają, albo wtykają, załamują, krzyżują, zamykają albo wyciągają.

Poruszenie rąk dzieje się w trzech przestrzeniach: wysoka sięga do wierzchu głowy, średnia jest przed piersiami, niska idzie (po pas) aż do ambony. W tych trzech przestrzeniach ręce się albo *podnoszą*, albo *spuszczają*, albo też w jednej przestrzeni stósownie do myśli i uczuć poruszają. W ogólności mówiąc:

1. Gest zaczyna prawica, od lewej strony ku prawej zakreślając półkole. Lewa towarzyszy tylko prawej, a jeśli sama gest ważny robi, to tylko do wyrażenia wzgardy, odmowy, niechęci, wstrętu. Podczas gdy prawa aguje, lewa spoczywa na ambonie a nie na piersiach.

2. Gesta razem z okresem poczynać i kończyć się powinny a lubo nie przy każdym okresie są potrzebne, jednak gdy się zaczęły, nie pierwej powinny się kończyć, aż się okres skończy. Gest cokolwiek wyprzedza słowa.

3. Kiedy mowa nie wyraża ważnych rzeczy jeno spokojnie płynie, gesta są rzadkie, chyba tylko dla okazania, że ka. nie jest obojętny na to, co mówi.

4. Trzeba żeby gest miał dla oczu swoje przestanki, stopnie i swój ciąg, jednakże bez znacznej, długiej przerwy; więc jeden

gest powinien być niejako dalszym ciągiem poprzedniego, a początkiem następnego, przez co się zachowuje jedność myśli.

5. Ponieważ zaś jedność i ciągłość materyi z różnych myśli się składa, potrzeba, aby ta rozmaitość okazywała się w gestach, a przeto aby nie były jednakowe, mdłe, ani przesilone, nie częste ale też nie skąpe. Wadą jest poczynać gest lewą ręką, podnosić ręce powyż głowy, wachlować rękami lub igrać palcami, przed piersiami, szukać czegoś po za sobą rękami, wspierać się na łokciach o ambonę; obie ręce trzymać nad głową, machać rękami, robić z rąk karykatury, ręce do ust przytykać, uderzać ręką w czoło lub policzek itp. Rozróżniamy gesta naśladujące, okazujące i namiętnościowe. Pierwszych rzadko używać radzi roztropność, osobliwie zaniechać nieprzystojnych np. naśladowanie gestów pijanicy. Drugich wskazując np. niebo, w górę itp. Trzecich na okazanie wyższych stopni uczuć lub pasyi np. radości, gniewu itp. Zapał kaznodziei nie może się posuwać do najwyższego stopnia, w którym człowiek traci rozwagę, gdyż przestałby być naturalnym.

Wadą jest klaskać w ręce, bić w ambonę pięścią, grozić pięścią, lub palec przykładać do nosa itp.

O gestach w szczególności patrz. I. 332.

§ 81. Warunki i środki dobrej deklamacyi i akcyi.

1. Umieć dobrze kazanie na pamięć, aby nie myśleć dopiero na ambonie o tem, co ma nastąpić, lub co powiedzieć.

2. Być przejętym tem, co mówi.

3. Zapatrywać się na dobrych mowców, próby odbywać przed kolegami i doświadczonymi w kaznodziejstwie.

4. Mieć dobry smak i tę łatwość wejścia w każde położenie i odcieniowania go, jeśli nienajlepiej, to przynajmniej tak, aby w tem wielkiego niedostatku i znacznej wady nie było. Strzedz się tego, co psuje czystość głosu, jako to: tłustych pokarmów, gorących trunków. Ćwiczyć się w śpiewie. Przywykać w towarzystwie do wyraźnego mówienia. Prosić o rady i przestrogi roztropnego kaznodziei.

Nota. Dla postrzeżenia swych poruszeń i poprawienia wad możnaby raz drugi próbę odbyć przed zwierciadłem, jednak nie często, aby się nie stać aktorem.

§. 82. Co czynić ma kaznodzieja po skończonym kazaniu.

Pomodlić się za siebie i słuchacza, aby Bóg wzrostu jego słowom udzielił; podziękować Bogu, że tak zbawiennej sprawy

dokonał. Pomyśleć nad tem, czy co błędnego mu się nie wyrwało, aby się zaraz ukorzył przed Bogiem. Tym sposobem zabezpieczy się przeciw pokusom próżnej chwały i podchlebstwom; w tym celu zaleca św. Borg. modlitwę: „O Boże! ileż razy dzisiaj wydałem wyrok na siebie! Jak niezgodne moje słowa z życiem mojem! Jam opieszały i letni, jak surowym jestem dla innych w karceniach? pobłażliwy dla siebie, bynajmniej dla bliźnich. Jakże mi rozprawiać o doskonałości ewang. tak dalekim będąc od niej!“

A jeśli się co nie po myśli powiodło, badaj przyczyny i powiedz z psalmistą: Bonum est, quia humilasti me, ut discam mandata tua. Pocieszy się tem, że dopełnił aktu posłuszeństwa, owoc później zejdzie. Jeśli go chwalą, milczy powtarzając sobie w duchu: Magnificat anima mea Domino. Non nobis Dne... Dico ego opera mea regi. Jeśli go lżą niesłusznie, składa Bogu dzięki, iż się stał godnym dla imienia Chrystusowego co ucierpieć. W końcu pomni, iż się zobowiązał do czynienia tego, co innym przykazywał. „Ne dum aliis pradicaverim, ipse reprobus efficiar“.

§. 83. Przepisy liturgiczne przy kazaniach zachować się mające.

I. Kaznodzieja ukaże się na ambonie w stroju kapłańskim i kościelnym, schludnym, niepodartym, dalekim od niechlujstwa jak elegancyi. Nie godzi się mu bowiem nigdzie grać rolę trefnisia tem mniej na ambonie.

Z drugiej zaś strony pamiętny na przysłowie: Jak cię widzą tak cię piszą, wyjdzie tam ogolony, zaczesany, bez okularów i tabakiery, w komży czystej, całej, niepotarganej; w stule koloru dnia św. (wyjąwszy mowę pogrzebową, pochwalną). Głowa nakryta biretem, krom w obec SSm. expositum. C. R 1630. Feb. 16. Na Imię Jezus, Najś. Smtu., przy modlitwie pod koniec kazania, z boku do ambony zdejmuje zgrabnie biret. Zakonnik ex ordine monastico vel mendicantium wchodzi na ambonę bez stuły, i komży ubrany tak, jak do chóru, inny w komży i stule. Caer. Epp. Dyakon stułę na krzyż przepasuje. Kleryk każe bez stuły. Przed wystąpieniem na ambonę pomodli się przed ołtarzem.

Jeśli kazanie jest śród sumy, według Gawanata powinno się mówić po Ewang. przed Credo. Tak Rubr. miss. Crerem Epp. Regulariter intra missam. Wszakże u nas powszechny jest zwyczaj

mówić kazanie w sumie po Kredzie, na mocy r. 12. Syn. Przemyskiego, i to z ambony. Zresztą i Gav. ma: antiquiores concionabantur post Credo. W lecie gdy mały kościół nie może pomieścić parafian, dla wielkiego gorąca kazanie bywa miejscami przed kościołem z ambony na to przyrządzonej, przed sumą. Si Celebrans concionari velit, in cornu Evangelii capite tecto, aut sine casula et manipulo in pulpito. Tak Gaw. i Karol B. U nas rzadko się mówi od ołtarza, chyba w czasie pierwszej komunii św.

Przed kazaniem wcześnie wyjść na ambonę, aby nie czekano. W katedrach biskupich po odśpiewaniu Ewangelii kapłan niosąc stułę złożoną na ramieniu, ucałowawszy rękę (pierścień) biskupa, prosi o błogosławieństwo, klęcząco mówiąc: Bbnedicite Relssime Domine! Biskup wkłada nań stułę, co jest znakiem, że mu siebie w tem zastąpić każe. Canonicus autem stans profunde inclniatus, osculatur manum, deinde petit benedictionem dicendo: Jube Domine benedicere. Caer Epp. Przychodzi i odchodzi cum debitis reverentiis. Wikaryusz generalny nie może błogosławić kaznodzieję, tem mniej inny kapłan celebrujący.

II. Wyszedłszy na ambonę, dobrze jest spojrzeć na słuchaczów, aby poznać, jak wysoko podniesionym głosem mówić, i pozbyć się trwogi i bojaźni. Dopóki chór śpiewać lub grać nie przestanie, ka. na ambonie w spokoju klęczy. Powstawszy do czytania Ewang., ująwszy książkę w obie ręce, trzyma ją przed sobą w pewnem oddaleniu, nim pocznie czytać perykopę, mówi: „Na cześć i chwałę Boga w Trójcy św. jednego, na pożytek zbawienny duszny, na Niedzielę... czyta nam kościół św. Ewang. zapisaną u Ś... w rozdz... której jako słów Pańskich z nabożeństwem powstawszy posłuchajcie“. Czyta z książki; nie mówi z pamięci, głosem donośnym, zwolna, wyraźnie, uroczyście, bez deklamowania. Skończywszy mówi: „Tyle jest słów dzisiejszej Ew. albo na tem się kończy Ew. na dzień dzisiejszy przepisana“, całuje i składa książkę. Lud śpiewa pieśń do Ducha Ns. Po skończonej pieśni poczyna zwykle textem z Ewang. potem żegna się wielkim krzyżem. Przy końcu wstępu prosi jeszcze raz o błogosławieństwo Bpa: Benedicite Ilosme ac Rdme Dne! albo po polsku: Racz pobłogosławić... W dzień zaduszny ani się ze stułą nie idzie do biskupa, ani z ambony nie prosi o benedykcyę.

W czasie kazania bez potrzeby nie krząkać, nie poprawiać stuły, nie brać do ręki tabakiery ani chustki od nosa, nie ocierać za często nosa. W czasie kazania nie powinna się żadna funkcya kość. odprawiać, któraby przeszkadzała; S. Gnezn. 1628. Spowie-

dnicy powinni przestać spowiadać, aby lud od słuchania słowa bożego nie odrywać. Dobrze jest poczynać pozdrowieniem chrześciańskiem: „Niech będzie pochwalony J. Chts“!

III. Przy końcu kazania, jeśli Bp. nie jest obecnym, Gawanti ma, że kapłan błogosławi lud znakiem krzyża św. Czemu u nas wyszło ze zwyczaju, nie mogę dać przyczyny. Potem następują różne ogłoszenia kościelne. Zapowiada się uroczyste święta przypadające w następnym tygodniu, posty, abstynencye, odpusty; czyta zapowiedzi wstępujących w małżeństwo. Zalecają się publiczne i prywatne potrzeby modlitwom wiernych, nakoniec polecają się modłom dusze zmarłych ratunku potrzebujące; albo według Syn. Przem. 12. odmówi się z ludem Pater, Ave, Credo, dekalog, 5 kość., akty wiary, nadziei, skruchy, spowiedź powszechną. Ś. Leop. 3. Jeśli się zbliża święto miejscowego patrona z odpustem zupełnym, dobrze jest naprzód lud pouczyć pokrótce o skuteczności, dzielności odpustów, o warunkach itp. Lig. I. 26. radzi kaznodziejom zalecać ludowi, iżby wróciwszy do domów swoich opowiadali swoim domownikom słyszane kazanie i wrażenie, jakiego doznali. Po kazaniu miejscami czyta się wypominki i zapowiada mszy św. zamówione.

Nota: 1. Syn. Przem. r. 12 także Lwow. 1765 każe prócz pery. Ewang. czytać ludowi lekcyę i oracyę dnia.

2. Od najdawniejszych czasów używa się do kazania komży i stuły koloru dnia. W dzień zaduszny u nas mówią kazanie w komży i czarnej stule, tak samo na pogrzebie jeśli jest kazanie do communi mortis materya, inaczej jeśli in laudem defuncti, bez komży i stuły.

§. 84. Przymioty kazań krótko powtórzone.

Zebrawszy krótko treść Homiletyki ogółowej, nauka kaznodziei powinna być:

1. *Prawdą nieomylną*, śmiało lecz z roztropnem oszczędzaniem osób; przyzwoitością i taktem powiedzianą;

2. *Zwięzłą, pojedyńczą*, nie zawiele gromadzić materyału w jednej nauce, i tenże ściśle ograniczyć;

3. Systematyczną powinna być nauka, ujętą w pewny porządek;

4. *Przyjemną, interesującą, zajmującą;*

5. *Budującą, skuteczną*, tj. aby sprawiała wzrost w moralności i cnocie; w tym celu powinna poprzód oświecić rozum, działać na serce i wolę, zapalać miłością Boga i bliźniego, pociągać serca do Jezusa, zmierzać do wytrwania w dobrem, powinna być słowem żywota; a zatem płynąć od serca;

6. *Praktyczną*, aby słuchacz mógł z niej zrobić użytek w swym stanie i okolicznościach, w jakich się znajduje, a więc łatwą do wykonania, z podaniem środków, wskazaniem, jak, kiedy, gdzie ją zastosować do poprawy, uspokojenia serca itp. (to praktyczność w ściślejszem słowa znaczeniu).

7. *Stósowną* do osoby słuchacza, którego mam przed sobą, i miejscowych wypadków, miejsca, ducha czasu, pory roku, do potrzeb duszy słuchacza itd.;

8. Do *osoby* kaznodziei.

§. 85. Środki nabycia dobrego stylu kaznodziejskiego i doskonalenia się w kaznodziejstwie.

Już wyżej w §. 70. o dalszem przygotowaniu się kaznodziei dotknięto istotnych środków, a tymi są:

1. Czytanie Pisma, OO. i kazań wzorowych tak pod względem treści jak formy i stylu popularnego i poprawnego. Na tych wzorach wykształci się smak relig., który opartym będąc na zasadach zdrowej homiletyki, nauczy nas rozróżnić prawdziwe piękności od fałszywych, dziecinnych ozdóbek. Dopomaga ku temu rada starszych i bezstronna krytyka dzieł. Rozbieranie obcych mów na części, biorąc pod ścisłą rozwagę, jak autor rzecz obejmuje, jakim porządkiem myśli wiąże, jak rzecz wykłada itd.

2. Naśladowanie wzorowych pisarzy tak co do myśli jak stylu, ściśle się łączy z czytaniem autora; w pierwszym względzie bierze z niego plan, dowody, przykłady itp. rzeczy, przetrawi i ułoży po swojemu. W drugim zaś celu czerpie ozdoby, zwroty, przejścia, obrazy; wszakże nie żywcem, lecz naznaczywszy sobie szczególnie te miejsca, ktore go uderzyły, zachwyciły, upokorzyły, rozrzewniły; odkłada na bok autora, i pisze z głowy i porównuje z autorem tak długo, aż mu nie wyrówna. Najgłośniejsi mowcy naśladowali swoich mistrzów i poprzedników, nie uroniwszy swojej oryginalności. Niedługo to potrwać powinno, lecz skoro kto się poczuje na siłach, sam kroki stawiać powinien.

3. Przekłady z obcych języków pośrednie trzymają miejsce. Wszakże chcąc dobrym przekładem zbogacić literaturę polską, potrzeba równej, bodaj czy nie większej zdolności niż miał autor. Co do kazań nie trzeba się trzymać niewolniczo słowa.

4. Słuchanie dobrych kaznodziejów bez uprzedzenia i ślepego małpowania, wybierać to, co do temperamentu i osobistości kaznodziei przystało.

5. Własna wprawa w pisaniu i mówieniu najprzód katechi-

zacyi przez lat kilka; potemu homilii i kazań pod kierunkiem mistrza i korzystanie z bezstronnej krytyki.

6. Doświadczanie skutków z powiedzianych kazań, tak pod względem popularności stylu jak treści. Można to najlepiej postrzegać przy spowiedziach po kazaniu słuchanych, jaki skutek na razie wywarły; dzieci i dorostków można wyraźnie o treść zapytać; nie lekceważyć zdania światłej a pobożnej publiczności.

DZIAŁ III. HOMILETYKA SZCZEGÓŁOWA.

Szczegółowe gatunki kazań rozróżniamy pod pięciorakim względem: co do przedmiotu, zamiaru, formy, czasu i wypadków słuchaczów; wreszcie dołączają się tu zasady katechizmowania króciuchno zebrane. Co do *przedmiotu:* rozróżniamy kazania dogmatyczne, moralne, historyczne, liturgiczne. Co do *zamiaru:* konferencye, polemiczne, pocieszające, gromiące itd. Co do *formy:* kazania, homilie, nauki katechizmowe, ekshorty, missyjne, itd. Ze względu na *czas:* niedzielne, świątalne, pasyjne, przygodne. Nareszcie kazania do ludzi różnych stanów.

Rozdział I. Kazania ze względu na przedmiot.

§. 86. O kazaniach dogmatycznych. Potrzeba.

Kazania dogmatyczne biorą za przedmiot prawdy i tajemnice wiary św.: Chrystus, apostołowie i kościół kładą je na pierwszym miejscu. *„Ten jest żywot wieczny, aby poznali....“*

„Innego fundamentu nikt kłaść nie może krom tego, który położon jest Jezus Chrystus.“ Trid. V, 2. „Ucząc tego, co wiedzieć każdemu potrzebne jest do zbawienia.“ Gniezn. 1628. „Przedewszystkiem prawd wiary i rzeczy wszystkim do zbawienia potrzebnych uczyć będą.“ One zmierzają do utrzymania, ożywienia i pomnożenia wiary św., zabezpieczenia od skazy, do życia z wiary. W każdym wieku i czasie dla prostego jak światłego słuchacza dogmatyczne kazania są potrzebne, tem potrzebniejsze w naszych czasach niewiary i obojętności, a źródłem niewiary jest zwykle

niewiadomość. Na tych wyżynach stawa mówca chrześciański jako pośrednik między ziemią a niebem. Błędnie twierdzą lutrzy, że nauka dogmatu na ambonie niepotrzebną i zabiera czas mogący obrócić się na nauki moralne. Religia bowiem Chrystusowa to religia życia, szkoła moralności, uświątobliwienia, a przeto zbawienia ludzkości. Dogmat jest podstawą chrześciańskiej moralności, życia dobrego, publicznego nabożeństwa. Obowiązki chrześciańskie są wynikiem dogmatu; błędne wyobrażenia dogmatu pociągają za sobą mylną obyczajność np. próżnowanie z przesadnego wyobrażenia o Boskiej opatrzności. Morał nie oparty na dogmacie, to dom na piasku, prawo bez siły, ciało bez życia, cnota bez zasługi. Dogmatyka bez moralnej na ambonie jest oschłą nauką, nie obchodzącą nikogo. Ztąd jaka wiara, takie życie, inna pogańska, żydowska, a inna katolicka. Tak uczy Chrystus: *„Bóg jest duchem, a ci, którzy go czczą“* itd. *„Miłujcie nieprzyjacioły wasze, abyście..“* Cóż zresztą może odmienić skażone serce człowieka, aby zamiłowało zaparcie się, krzyż itp. Co może tchnąć siłę do wypełnienia powinności przykrych, nieraz boleśnych, do poniesienia ofiar najcięższych dla cnoty i bliźnich, jeśli nie sam Bóg i wielkie prawdy Jego?

3. Dogmaty i tajemnice wiary św. mają ścisły związek z uszczęśliwieniem bo zaspokojeniem serca; gdyż wszystko co najbardziej zajmuje człowieka np. o nagrodach nieba, odpuszczeniu grzechów, itp. jest dogmatem. Wiara uspokaja go w nieszczęściu, jest krynicą nadziei, wznosi go wyżej nad poziom, daje mu trwały spokój sumienia. Już zaś tajemnice wiary św. stanowią najszczytniejszą, najgłębszą stronę wiary św. są podstawą religii katolickiej; usuń jednę, a cała budowa runie. Lud ma częstokroć mylne o nich wyobrażenia. Ku ich rozpamiętywaniu ustanowił kościół tyle uroczystości, napełniających serca najgłębszemi uczuciami religijnemi. Do tajemnic wiary św. liczą się Sakramenta śś. W miejscach, gdzie katolicy żyją pomięszani z akatolikami, prawd różniących dotykać potrzeba, aby z przyczyny niewiadomości wierni nie byli na szwank wystawieni. Nagabywani zarzutami, aby umieli się bronić i większego przywiązania do kat. kościoła nabrali. Tu należą: nauka o tradycyi kościoła; o prymacie Piotra św. itd.

§. 87. Sposób układania kazań dogmatycznych.

Dobierać należy prawdy *praktyczne* tj. mające wpływ na codzienne życie słuchaczów, zdolne obudzić miłość ku Bogu itp. Chociaż temat będzie stósowny, najwięcej jednak zawisło od ja-

snego, zasadniego, praktycznego, budującego wykładu, aby miasto kazania nie mieć odczytów filozoficznych. Potrzeba więc 1, dogmaty wykładać *po katolicku, z precyzyą* tj. w rozumieniu kościoła nic nadto co uczy kościół; bez dodatków i umniejszeń opierając naukę na piśmie św., na OO., na wyrokach kościoła itp. *a jasno, zrozumiale*, do pojęcia obecnych słuchaczów; uważać na każde słowo, aby w czem nie chybić, zachowując wyrażenia się kościelne, a przytem tłumacząc słowami przystępnemi, ludowemi, wyrażenia biblijne, starożytne, przenośne, aby się lud nie bałamucił dosłownie biorąc np. Jednorodzony Syn Boży na łonie Ojca, tj. najukochańszy. (Po narodzeniu się bowiem Syna brał go Ojciec na łono swoje okazując tem, że go uważa za swego.) Tłumacząc ludowi antropomorfizmy, i antropopatye np. Dominus zelator, zazdrość przez miłość.

2. Postępując drogą *historyczno-biblijną*, tj. opowiadając historyę w związku będącą z dogmatem np. o Trójcy św. mówiąc wiązać zdarzenie przy chrzcie Chrystusa; jest to sposób, jakim Bóg objawiał swe prawdy, raczej faktami niż słowami, dla ludu przystępniejszy niż wszelkie filozoficzne szkolne wywody; osobliwie ucząc o tajemnicach niepojętych, porównanie wzięte z widomego świata, acz niekiedy używane przez OO. św. są jednak niebezpieczne, bo nie wyczerpują porównania i mogą sprowadzić na krzywe pojęcia, np. słowa Pawła św. Xs. splendor patris, tłumaczy Aug. św. przez lampę, światło, blask, są trzy a przecież jedno. Więc nietyle silić się na zgłębianie tajemnic i ludzkie domniemywania nie wtrącać w naukę kościoła, a tak nie dawać ludziom powodu do szperań; owszem pokazywać, że rozum ludzki osłabiony nie pojmie wiele rzeczy teraz, lecz kiedyś, że skoro w naturze widomej są tajemnice, tem więcej ma ich religia objawiona, przechodząca rozum ludzki, a jednak nieprzeciwna rozumowi.

3. Każdą część należycie uzasadnić: wszakże nietyle kaznodzieja będzie się kusił o nagromadzenie tekstów, demonstrowanie „quomodo,“ jak raczej sam przejęty mocną wiarą zmierzać powinien do tego, aby prawdę z ochotą przejęto, a więc do obudzenia relig. mor. uczuć, okazując dobroć, miłosierdzie, wielką miłość bożą ku nam w tej tajemnicy, jak się błogo przyczynia do naszego uszczęśliwienia, pocieszenia, uświątobliwienia, okazując jej piękność, doskonałość, zgodność z boską mądrością, świętością, dobrocią, z potrzebami serca ludzkiego, z rozumem; to się zowie *budująco*; boski charakter nauki ze zbawiennych jej skutków.

Nakoniec 4. Wskazując, do czego nas ta prawda pobudza, jakie obowiązki na nas wkłada, wskazując jak, kiedy, gdzie kato-

lik wiarę swoję w ten artykuł sercem, usty życiem, może i powinien wyznawać, np. Chrystus o Opatrzności boskiej mówiąc: „*Nie troszczcież się tedy...*“ To się zowie: *praktycznie* wy kładać, zastósować do poprawy i życia słuchaczów. Tą drogą szli OO. kościoła, do wiernych nie mówili jak do pogan lub niewiernych, lecz działali przez serce zarazem na rozum i wolę. „*Sercem bywa wierzono ku sprawiedliwości.*“ Nie dosyć jeno napomknąć o tem, lecz gorąco włożyć na serce, ażeby słuchacz wyszedł z kościoła z mocnemi postanowieniami, a tak odniósł pożywny pokarm.

5. Rzadko kiedy okaże się potrzeba przytacznia i zbijania zarzutów i wątpliwości czyli polemiki, bo skoro rzecz jasno i gruntownie się wyłoży, mylne wyobrażenia się sprostują, na co przyda się polemika z przeciwnikami, których nie masz w kościele? Nawet biorąc prawdy różniące za temat kazania raczej *ubocznie* się postępuje niż polemicznie, wykładając dogmat, i *apologetycznie*, prostując mylne wyobrażenia, nareszcie sprowadzając rzecz na pole praktyczne, np. okazując jak dogmat nieomylności papieża pożyteczny jest właśnie w tych opłakanych dla kościoła czasach, i dla samego towarzystwa ludzkiego, kiedy się zachwiały wszystkie niemal podstawy sprawiedliwości, a siła przed prawem panuje, jeden papież niezawiśle i śmiało głos podnosi w sprawie uciśnionych. A jeśli już potrzeba wytykać błąd, unikać należy łajań, urągań, potępiania innowierców, ażeby nie jątrzyć umysły lecz łagodzić i Chrystusowi pozyskać; z drugiej zaś strony błędu nie uniewinniać.

Forma zwykłego kazania; lecz może być i każda inna, która dogodniejsza. Lubo moralne zastósowanie się robi, jednak dogmat przeważa, ztąd takie kazania są raczej dogmatyczno-moralnemi. We *wstępie* mówi się o ważności tej prawdy, jak od wielu jest nieznaną, zapoznaną, lekceważoną itp. *Propozycyę* nie radzi się zawsze stawiać prosto, np. dowiodę wam, że jest Bóg! albo że jest piekło; lepiej postawić indirecte np. „Rozważmy NN. jak nas wszystko naprowadza do poznania Boga i nieskończonych Jego doskonałości.“ *Epilog* mieści zastósowania prakt. Nie zawsze zaleca się ten podział, iż I. część dogmatyczna, a II. moralna; lepiej od razu w rozprawie robić digresye moralne. — Styl powinien być jasny, ton wyrażać wiarę, przekonanie, a więc namaszczenie raczej niżeli mocny afekt. Mówią się kiedy potrzeba, najczęściej w wielkie uroczystości.

Wzorów dostarczą Skarga, Wujek w Postyli większej. Bossuet, Massylon.

Nota. Pomocnicze dzieła: Ligory: Tajemnice wiary św, Wieczne prawdy Miłość ku Najśw. Sakramentowi.

§. 88. Kazania moralne. Potrzeba. Układ.

Kazania moralne zmierzają ku poprawie obyczajów, porzuceniu drogi występków, zamiłowaniu cnoty; na skutek sposobu myślenia, czucia i postanowień. Są wszędzie i zawsze potrzebne; bo jak ciało bez duszy martwe, tak cnota bez dobrych uczynków. Pobłądzi lud, gdy mu się zostawi wyprowadzenie morału z dogmatu. A ponieważ dotykają najdelikatniejszej strony serca, więc zawsze są interesowne, byle jeno kaznodzieja umiał dobrze ułożyć, bo mają swoje trudności. Za przedmiot mają przykazania boże, kościelne, grzechy, cnoty, środki do cnoty, dogmaty ze strony praktycznej, rady ewangeliczne, tudzież kościelne, jak: noszenie szkaplerza itp. Sakramenta ze względu na obowiązki, o modlitwie itd. Temat winien być ważny, stósowny, jeśli nie dla wszystkich, to dla wielkiej liczby słuchaczów.

Co się tycze sposobu wykładu, nie dosyć jest: 1. *teoretycznie* wyłożyć obowiązek tj. objaśnić, uzasadnić, umotywować, wyłożyć zrozumiale, więc nie w sposób szkólnej teologii, nie dowody z etyki, bo dla ludu za trudne.

2. W celu uzasadnienia trzeba okazać związek z prawdą dogmatyczną, oprzeć na dogmacie, nie jedynie na rozumie skażonym podległym namiętnościom, lecz rozumie oświeconym wiarą, nie w odłączeniu od łaski boskiej; okazując zgodność ewangelii moralnej z rozumem; jednakże aby nie zakrawało na rozprawę z moralnej filozofii, rzecz wykładać z *namaszczeniem.*

3. Potrzeba zejść na drogę *praktyczną*, tj. nie przestając na ogólnikach, narzekaniach, szerzeniu skarg na niemoralność, zepsucie obyczajów, trzeba zejść do szczegółów, okazując jak pospolicie ta cnota bywa zaniedbaną; podając *środki*, za pomocą których w każdym stanie, jak — kiedy — gdzie ma być wykonaną, a więc przyłączać obroki duchowne dla sprawiedliwych, grzeszników, chwiejących się w cnocie, okazując, że moralność chrześcijańska nie jest idealną tylko, lecz ma za sobą praktykę życia.

4. Nadto potrzeba wstąpić do głębi duszy, kryjówki serca i woli słuchacza śledzić i rozwijać *genetycznie,* tj. przez różne stopnie, jak się rodzi, rozwija, stopniuje cnota lub występek, jakie towarzyszą uczucia, jakie nałóg pozostawia zmazy na duszy itp.

przejąć wstrętem od złego, a pięknością cnoty, dodać odwagi, męztwa do powstania, a do tego potrzeba poznania siebie, postępu w cnocie, znajomości zdrowej ascetyki i mistyki, znajomości wewnętrznych sprężyn, które ludzi w ruch wprawiają, pomnąc na to że jedna tylko w człowieku jest cnota, a różne rodzaje i gatunki cnót są tylko objawami, i owocem miłości i łask bożych według słów św. Jakóba: *„A ktoby cały zakon wykonywał, a w jednem przestępywał, winien jest całego zakonu.“*

Unikać należy dwóch ostateczności: *surowości i pobłażliwości.* Surowość odstrasza przesadnemi wymaganiami tak dalece, że nawet rzeczy godziwe bierze za przesadne: na wzór faryzeuszów, którzy leczenie w szabat poczytywali P. Jezusowi za znieważenie dnia św. Małe zaś rzeczy, jak np. rady kościoła co do noszenia medalików, szkaplerzy itp. za przykazania pod utratą zbawienia obowiązujące, obowiązki szczególnych stanów na wszystkich rozciąga np. bywanie na mszy św. w niedziele i święta naczczo. Pobłażliwość zaś prowadzi do rozpasania obyczajów: *„Kto rozwiąże jedno z najmniejszych tych przykazań będzie zwan najmniejszym w królestwie niebieskiem...“* np. Kto przykazanie poczytuje za radę, post i zachowanie czystości odnosi tylko do księży. Śmiesznością byłoby wchodzić w drobiazgowe szczegóły w przedstawieniu obowiązków np. wyliczanie potraw, jakich należy używać codziennie. *Forma* właściwego kazania najbardziej odpowie. *Metoda* jak w dogmatycznych. Podział najzwyklejszy bierze się np. w nauce o pewnej cnocie: I. Co nas doń pobudza; II. sposoby, jakimi możemy okazać tę cnotę. Epilog mieści mocną zachętę, upomnienie serdeczne, zwykle też krótkie powtórzenie. Styl powinien być staranny, wymowa silna, serdeczna, porywająca, z namaszczeniem, ożywiona obrazami, historycznymi rysami, przykładami, podobieństwami, afektami.

Takt i przyzwoitość w kazaniach moralnych więcej niż w innych powinny być zachowane; raz żeby nie wprowadzać materyi obrażających wstydliwość; jeśli zaś kaznodzieję potrzeba zmusza do mówienia publicznie o takich materyach, niechże odważy każde słowo i zdanie, przytem zapyta siebie, czy ma ustaloną sławę świątobliwego życia, i użyje takiej ostrożności i roztropności, aby nikogo nie zgorszył, aby ludzie lekkomyślni lub wierze nieprzyjaźni nie tłumaczyli sobie złośliwie słów słyszanych przeciwko intencyi kaznodziei. Tak np. mając rzecz o VI. przykazaniu, wychodząc z tego, jaki zamiar ma Bóg w tem przykazaniu, mówię o dostojeństwie cnoty czystości i obowiązku jej zachowania w mierze ka-

żdemu stanowi przyzwoitej; w myślach, żądzach, słowach, żartach, uczynkach, a schodząc do tego, co zakazane, robię przejście słowami Pawła św. Efez. 5. *„Że te grzechy nie powinny być nawet znane i pomieniane między chrześcianami;“* że samo ich nazwisko razi uszy przyzwoite itd. wszelakoż obowiązek i gorliwość około zbawienia dusz nie pozwalają milczeć, by się kto nie wymawiał niewiadomością. Powtóre strzedz się należy *przesady* ażeby cnoty nie malować tak *idealnie*, iżby słuchacza odeszła wszelka ochota dążenia do niej dla niepodobieństwa jej osiągnięcia, to znowu występków nie kreślić w taki sposób iżby słuchacz dla ich nadzwyczajności nie sądził się wolnym być od nich. Po *3ie* unikać gwałtowności w zastósowaniach i afektach, mając dobrze na pamięci różnicę między kazaniem moralnem a gromiącem. i upomnienie Pawła św. *„Increpa.... cum omni patientia et doctrina.“* Wzory tych kazań znaleść można u Ś. Bazylego: hom. 1. de jejunio hom. 7. in divites; hom. 6. in illud Destruam horrea. S. Pacian paren. de poenit. Cypr. de lapsis. Pomocnicze dzieła: S. Lig. o cnotach, Sponsa Xti. Droga zbawienia. Przygotowanie do śmierci.

§. 89. Kazania historyczne.

Biorą za przedmiot zdarzenie, fakt z historyi świętej, kościelnej lub żywotów Świętych. Mają na celu prawdę moralną przedstawić w przykładzie. Są bardzo interesujące, bo przedstawiają prawdę dotykalnie. Mają swą wartość także z tej przyczyny ponieważ człowiek żyje niejako w historyi. Chrześcianizm to historya. Nawet dla ludzi mniej wierzących pismu św. są przekonywające, bo niezbitych historycznych faktów obalić nie potrafią. Różnią się od dogm. mor. tem, że nietyle co tamte wspierają się na wywodach i powadze pisma św., Ojców i praktyk kościoła jak raczej na historycznej posadzie i sile faktów publicznych. Jednakże nie mniejszej wagi są od tamtych. bo ten sam duch boży co w piśmie, ten w historyi i życiu kościoła jest duszą kościoła. Byle jeno mieć źródła pewne, i klucz do śledzenia ducha bożego a tym jest: Cokolwiek sprzeciwia się wierze i obyczajności chrześciańskiej, nie ma miejsca w kazaniach historycznych.

Historya biblijna może posłużyć za podstawę do całego szeregu z góry ułożonych kazań. tak jak pojedyńczy fakt lub przykład do jednego kazania, np. historya Maryi Magdaleny J. Cz. jako wielka grzesznica; II. jako nawrócona; III. jako pokutnica. Forma tych kazań jest dwojaka; homilijna, rozbierając ustępami historyczne zdarzenie lub życie świętego, robiąc według potrzeby

kilka wniosków dogm. lub zastósowań moralnych. Podział robi się według epok. Albo też forma kazania, (retor. syntet.), jeśli się pewna prawda zakłada i dzieli, i następnie zdarzeniami z historyi wyjętemi objaśnia się, udowadnia. Przytem nie obserwuje się ścisła kolejność czasu, w jakim fakta następują, i dobiera się takich tylko, które potrzebne do zamiaru, np. św. Piotra upadek, św. Piotra pokuta. Często też używa się takiej formy, że historya zajmuje I. część, zastosowanie II. część, np.

I. Dobry łotr znalazł jeszcze przy końcu życia łaskę u Boga.

II. Jednakże nikt nie powinien nawrócenia swego odkładać pod koniec życia. Skarga na IV. N. po 3. królach: „O burzach, jakie w różnych czasach kościół przetrwał.“

IV. i V. sejmowe: królestwa upadały skoro religia chrześcijańska poszła w poniewierkę, i przeciwnie. Tak można mówić o czci obrazów, o pożytkach zakonów itp. Z historyi świeckiej niestosowna brać temata.

Można też na tle historycznych przykładów osnuć kazania o obowiązkach stanów (Exempelpredigten) np. Św. Alojzy przykład chłopców i młodzieńców. N. Marya P. wzór panien i dziewic. Św. Józef wzór ojców chrześcijańskich itd. Styl powinien być przyjemny, żywy, poważny.

Subsidia: Ligory: Tryumf kościoła nad błędami. Unikać należy autorów dwuznacznej lub niepewnej dążności, miernej powagi, podejrzanej wiary.

§. 90. Kazania liturgiczne.

Są to kazania objaśniające obrzędy i ceremonie kościoła św. tak mszy św. jak sakramentów i sakramentaliów, słowem publiczne i prywatne kat. nabożeństwo, wykładając początki, znaczenie obrzędów w celu podniesienia wiary, zapalenia do miłości. Kat. Rz. S. Tryd. wyraźnie się tego domaga, i słusznie; nieznajomość bowiem obrzędów w języku dla ludu niezrozumiałym odprawianych prowadzi do lekceważenia, wyśmiewania lub zabobonnego nadużycia Zrozumienie obrzędów przy śś. Sakramentach przyczynia się do godnego przygotowania się do nich. Kazania takie są nadto ciekawe i łatwe do spamiętania. Należy najprzód wykładać te obrzędy przy których lud zwyczajnie jest obecny, jako jest msza św. i św. Sakramenta, i znowu te które są mniej znane ludowi lub błędnie bywają pojmowane.

Wykład obrzędów jest historyczny czyli dogmatyczny, wykazując początek, moc, skuteczność ich; literalny, tłumacząc znacze-

nie słów używanych; mistyczny, polemiczny, moralny. Nieporadno jest przez czas dłuższy miewać takie kazania, aby nie unudzić. Co do formyz wykle łączą się z innemi kazaniami jako część; jeśli zaś wyłącznie za temat są brane obrzędy np. Chrztu św. zakładają się na pojedyńczych częściach obrzędu jak homilia na perykopie np. w popielec znaczenie święconego popiołu, posypywania procesyi; wywodząc z każdego moralne zastósowanie; to jest forma analistyczna homilii; jeśli zaś wszystkie części obrzędu ściągają się do jednej nauki np. wszystkie trzy obrzędy popielca podciągając pod jednę główną myśl pokuty: forma syntetyczna kazania. Analityczna bez podziału, tak jak części po sobie następują, np. obrzędy chrztu św. można podzielić: I. na poprzedające chrzest, II. chrztowi towarzyszące; III. następujące po chrzcie. Można też wziąść za temat pieśń pobożną, hymn kość., litanię Loretańską wykładając znaczenie, robiąc wnioski dogm.; mor. Są bardzo interesowne przez nowość, a pożyteczne, jeśli pieśń znana np. Twoja cześć... Kolenda, część godzinek, a przytem prostować błędy, jakie lud popełnia. Tłumaczenie powinno być prawdziwe, nie dowolnie naciągane, wzięte z ksiąg aprobowanych przez kościół. Jeśli obrzęd ma dwa znaczenia, obydwa przytoczyć. Tłómaczyć krótko, jasno, mając wzgląd na przesądy ludowe, przywiązanie ludu do obrzędów domowych, relig. np. opłatki na wigilią itp.

Zastósowanie może być dogmatyczne np. o znaczeniu postanowionego obrzędu, w jakim wieku przeciwko jakiemu kacerstwu. Moralne, obowiązek i sposób korzystania z tego obrzędu św. Czas i miejsce właściwe jest przy samem sprawowaniu lub kiedy dogodna pora.

Wzory: Skarga XI. N. po Św. o ceremoniach kość. O Sakramentach. Wujek na Boże Ciało. Aug. na poświęcenie kościoła. itd.

§. 91. Traktowanie poszczególnych materyi dogm. i mor.

Na szczególną acz krótką wzmiankę zasługują kazania o boskich doskonałościach i dobrodziejstwach, o Tajemnicach, o Sakramentach, modlitwie i rzeczach ostatecznych.

1. Przy każdej sposobności powinien kapłan wpoić w słuchaczy najgłębszą cześć ku majestatowi boskiemu, która ich napełni żywą wiarą w obecnośc Jego. Więc będzie mówił o boskiej sprawiedliwości, miłosierdziu itp. doskonałościach z najgłębszem uszanowaniem.

2. Przejmie serca słuchaczy wielką miłością, bojaźnią i ufnością ku Bogu.

3. Prócz objawienia poczerpnie dowody z rozumu.

4. Wyprowadzi morał, co i jak mamy naśladować, aby się stawać coraz podobniejszymi Bogu. Forma jak w dogm. kazaniach.

I. O boskich dobrodziejstwach mówiąc 1) okazać wielkość i naturę — jak wzniosły, potrzebny, pożyteczny dar i łaska, jak rozczulający sposób i okoliczności, w których nam dany; 2) jak nieskończona dobroć, łaskawość dawcy, zamiar bezinteresowny — jak wiele go kosztował — ile uczynił aby nam go dać; 3) jakeśmy niegodni dla naszej podłej natury, grzechów, niewdzięczności obojętności, pychy itp.; 4. jaką Mu winniśmy wdzięczność....

II. O Tajemnicach powie się niżej pod kazaniami Świątalnemi §. 105.

III. O środkach łaski A) O *Sakramentach.* Chceszli z kolei podać naukę o każdym w osobności, więc możesz mówić:

1) Co do istoty Sakramentu a) co jest? o ustanowieniu; b) o potrzebie, o obowiązku przyjmowania go; c) o jego wielkości zacności, dostojności; o skutkach, aby natchnąć szacunkiem, pragnieniem częstego przyjmowania; d) wykładaj należycie obrzędy Sakramentu.

2) Co do sposobu przyjmowania Sakramentu czyli przygotowania, rozróżnia się zwykle trzy punkta: przed — przy — i po Sakramencie. Najważniejsze jest przysposobienie się doń.

3) Co się zaś tyczy powinności moralnych, jakie nakładają na przyjmującego trzema ogółowo wyrazić się dadzą słowami: uznanie — dzięki — zachowanie.

4) Forma (dyspozycya); każdy z tych punktów może stanowić temat kazania: 1) ważność Sakramentu, 2) sposób przyjmywania. W miarę czasu, potrzeby lub innych okoliczności jeden punkt wystarczy na jedno kazanie.

Najlepsza sposobność do upomnień prywatnych jest przy udzielaniu Sakramentów. Nie należy jej pomijać, bo ją usilnie zaleca Tryd. Sobór. Czy to z okazyi pierwszej Komunii, czy przy ślubie małżonków, ostatniem namaszczeniu itp. Wzory OO. Chrysost. ad illuminandos. Hier. do katechu. Efrem. S. Grzeg. Naz in bapt. Aug. w różnych miejscach. Z naszych nieocenione kazanie o SS. Skargi. Karnkowski 40. kazań o Eucharystyi. Bourdalone.

IV. O modlitwie. Niemniej ważne są kazania o modlitwie. Katechizm Rzymski poświęciwszy całą IV. część wykładowi jej tak zaczyna: W powinności i urzędzie pasterskim bardzo jest potrzebna do zbawienia ludu nauka o chrześcijańskiej modlitwie. Przeto pleban o to osobliwie starać się powinien, aby wierni rozumieć to mogli, o co Boga i jako prosić mają. Przeobfity to

materyał: 1) istota, 2) pożytki, 3) stopnie i części, 4) o tych rzeczach, o które prosić mamy, 5) zakogo? 6) do kogo? 7) z jakiem przygotowaniem? 8) jak zachować się na modlitwie?

Wzory: Chrys. hom. 2. de precatione. S. Greg. Nyss. or. 5. de oratione dom. Aug. de serm. Dom. in monte itd.

V. O cztérech rzeczach ostatecznych jako motywach. Na misyach powinno się szczególnie mówić o tych materyach. Kiedy indziéj od czasu do czasu w obszerności. Wszakże sam kaznodzieja powinien być przejęty ważnością tych prawd, które głosi inaczej słowa jego nie przejmą zbawiennym strachem słuchaczów. Zwykle zestawiają obraz śmierci sprawiedliwego i grzesznika; wszakże uwzględnić różne rodzaje grzeszników; są bowiem i tacy którzy obojętnie i na pozór spokojnie umierają.

Nie ma potrzeby dowodzić prawdy niezaprzeczonej np. że trzeba umierać itp. lecz według zamiaru, czy chcę słuchaczów do śmierci przygotować, mówię: 1) trzeba się gotować, 2) jak się gotować? Lub też jeśli im chcę odjąć strach niewłaściwy, wykazuję jak prawy chrześcianin nie ma się czego lękać śmierci z powodu całej przeszłości; jako miłą mu jest teraźniejszość, i przyszłość *„drogą jest przed obliczności Boga smierć sprawiedliwego.“*

Mówiąc o strasznym sądzie na grzesznika, nie przepominać o sądzie na sprawiedliwego. W opisywaniach trzymać się należy pisma, tradycyi — nie zaś fantazyi. Mówiąc o sądzie powszechnym nie przemilczać o szczegółowym.

O piekle, zamiast wprost dowodzić raczej ubocznie. Nie zapuszczać się koniecznie w naturę ognia, bo nie jest orzeczonym dogmatem. Opisania powinny być żywe, silne ale nie fantastyczne, nie brane z powieści i legend. O niebie trudny jest temat. Gruntu oparcia szukać należy w boskich doskonałościach, wielkiej cenie krwi Chrystusowej, w piękności stworzeń; jak znowu z ujemnej strony: wolnym być od cierpień — niebezpieczeństwa — obawy utraty i oszukania. Zwyczajna praktyczna dyspozycya jest: I. Na czem zawisło szczęście nieba? II. droga dostania się doń.

Wzór: Skarga o chwale i radościach niebieskich.

Rozdział II. Kazania co do zamiaru.

§. 92. Różne zamiary.

O jednej i tej samej materyi np. o modlitwie można traktować pod sześciorakim względem według zamierzonogo wpływu na rozum, wolę, serce; jak znowu oddalając przeszkody co do oświe-

cenia rozumu, poruszenia serca, i woli. Jeśli więc mówię o istocie, znamionach, źródłach, rodzajach, środkach modlitwy — będzie kazanie nauczające. Albo prostuję zdania fałszywe np. jak mylnie rozumieją ludzie o modlitwie, jedni przesadnie, drudzy niedostatecznie. Dowodzące, jeśli uzasadniam potrzebę i wykładam jej pożytki: Potrzebna dla różnych stanów; dla duszy i ciała. Lub też zbijam błędy, jakoby się niepotrzeba modlić, że jest oznaką słabości, niedołęztwa; stratą czasu potrzebnego na zarobkowanie, niebezpieczną dla moralności itp. Zachęcające, pouczając o błogiem uspokojeniu się modlącego się z rezygnacyą. Zaspokajające skrupulatnych tem się niepokojących, jakoby się nie dosyć modlili.

Często schodzi się kilka celów w jednem kazaniu, ale zawsze jeden przeważa: od tego cechę kazanie bierze. O kazaniach nauczających i dowodzących niema co innego powiedzieć, jak to co było wyżej o objaśnieniu i dowodzeniu; tu jeszcze o niektórych wymienionych gatunkach.

§. 93. Polomiczne kontrowersye i konferencyjne kazania.

Jeżeli zaczepki przeciw wierze św. wymierzane bywają publicznie, czynem, słowem, pismem tak dalece, że się już okazały dla parafian, albo wkrótce szkodliwemi się stać mogą, ponieważ jedni już się zachwiali w wierze albo może odpadli od kościoła z wielkim smutkiem i zgorszeniem wiernych, jeśli nadto zaczepki te w bezczelne i jawne bluźnierstwa przeciw wierze św. się obróciły; w którymto razie każdy katolik obowiązany jawnie swą wiarę wyznawać i bronić, — natenczas nie wystarczy bierne zachowanie się, broń odporna apologii, lecz potrzeba wprost uderzyć na błąd, odkrywając jego nicość i szkodliwość. Ten sam stosunek zachodzi w miejscach, gdzie akatolicy żyją pomięszani z katolikami i pozwalają sobie zaczepek w tym celu, aby pozyskać prozelitów. Ta forma kazań zowie się kontrowersyi, polemiki, (a jeśli teologowie publicznie się ścierają z sobą: dysputy teologicznej). Inaczej zaś, gdzie błąd kursujący nie grozi niebezpieczeństwem wierze lub moralności; tam się postępuje drogą uboczną raczej, odpornie, rozwijając spokojnie i zasadnio zaczepiane prawdy katolickie, wykładając gruntownie z całą godnością, potrącając jakby od niechcenia o błąd i okazując, że obok prawdy ostać się żadną miarą nie może i runąć musi; ta obrona w zestawieniu w sposób rozmowy którą ka. z sobą prowadzi[1], zowie się *konferencyjna* (cfr. §. 36) i odpowiada dawnej *apologii.*

Rzecz po części dawna acz forma nowa. Dawniej były to mowy poufne, w kształcie dyalogu prowadzone, naprzeciw kazalnicy stawiano drugą przenośną, z której drugi kapłan w imieniu słuchaczów podnosił trudności, wątpliwości, pytania, zarzuty, a które kaznodzieja rozwiązywał. Sposób to więcej powabny niż pożyteczny nie ma potrzeby na nowo go wprowadzać. Po dziś dzień w seminaryach duchownych, klasztorach itp. sam kaznodz. obydwie prace załatwia tonem poufnym, ojcowskim. Mają ten pożytek, że nastręczają sposobności do robienia takich uwag, jakie publicznie w kazaniach dotknięte być nie mogą. Dzisiejsze zaś konferyncyjne kazania są to raczej filozoficzno-religijne oraz polemiczne rozprawy w przedmiotach wiary i moralności odpowiednio do dzisiejszych usposobień dla ludzi rzekomo światłych, a wolnowierców, obojętnych w wierze, nowoczesnych ateistów, którzy nie tej lub owej prawdzie przeczą, lecz ogólnie o wszystkiem wątpią; — drudzy zaś acz jeszcze tak daleko nie zaszli, ale z uprzedzenia nie chodzą na zwyczajne kazania ani w misyach udziału nie biorą, — szukają nowości i oryginalności treści i formy w celu zachowania przed złym wpływem i zagrzania do gorliwości — utwierdzenia wiernych, podtrzymania chwiejnych, naprowadzenia na dobrą drogę upadłych. „Jest to słowo przyjacielskie (mówi Lakorder), które więcej prosi niż rozkazuje, oszczędza niż uderza, chorej ukochanej osobie potrosze jadła udziela“. Są formą niezwykłą kazywania wywołaną potrzebami czasu. Ludzie różnej wiary i odcieni gromadzą się na nie rozciekawieni niezwykłą treścią, uderzeni nowością formy. Kaznodzieja ma sposobność roztrząsać ich zdania, zasady nauki przy świetle Ewangelii, sięgać po broń do nauk świeckich, kunsztów, przemysłu, wynalazków ludzkich itp., daje im otwarcie wolność rozbierania w granicach przez kościół ustanowionych; słowo tutaj równą bronią, a rozstrzyga nauka i sumienie. Jednakże niezwyczajna ta metoda nauczania jak wymaga niezwyczajnych, utalentowanych genialnych mówców, tak też może być użytą jeno w razach wyjątkowych, w niezwykłych okolicznościach. do niezwyczajnego słuchacza, jakiego ledwie stołeczne miasto mogłoby dostarczyć. W zwyczajnych warunkach do naszego polskiego słuchacza, a tem mniej dla ludu, niema potrzeby kusić się na formę konferencyi uczonej; — dowodem tego rzecz sama, doświadczenie i świadectwa konferencyoonistów Frajsynusa i Lauerdera; przykłady i wzory naszych Skargów, Wujka i innych którym acz nazwa była obca ale rzecz; znaną którzy tam gdzie było potrzeba, uczone zwodzilli spory teologiczne i kontrowersye. Jednak lud uczyli po prostu nie puszczając się w polemi-

kę, lub niekiedy tylko zaczepili znienacka o błąd; wiedzieli bowiem, ze powstawać publicznie przeciw autorom błędu jest to sławy im dodawać i obznajamiać z nimi tych, którzy o nich nie słyszeli i nigdy byliby nie dowiedzieli się. Mówiąc zaś do szlachty zarażonej nowością nauki, występowali zaczepnie, i to jeszcze najczęściej fałsz sprowadzając do praktyki życia codziennego, miasto zapuszczania się w argumenta np. Skarga w V. kaz. sejm. okazuje jak ciężko grzeszą odstąpieniem od wiary przodków. Tą drogą każą postępować synody polskie jak Piotr 1607. wtedy tylko wprost uderzyć i wywracać błędy sekciarskie, jeśli kaznodzieja temu podoła a słuchacz siłę dowodów objąć i zwycięztwo ocenić potrafi. Lecz i wtenczas uderzać skromnie, bez wrzasku, łagodnie, bez szyderstw, uszczypliwych przytyków, łajań itp. aby się okazało, że się wroga nie ściga tylko usiłuje błądzącego na dobrą drogę nawrócić, bo ironia serce goryczą napawa, rozjątrza, nawrócenie tamuje. „*Si quidem ira, amarulentia, indignatio et clamor daemonis sunt opera.*“ Jac; 3, 14. „*Non est ista Sapientia dezursum.*“ Efez. 4. Uczyniwszy tę krótką wzmiankę o formie konf. nie wykluczamy jej bynajmniej z zakresu kaznodziejstwa ogólnego — a chcących się wyżej kształcić zachęcamy do czytania mów Lakordera, Ravigniana, Feliksa, Wentury, Bauera itp.

NOTA. O publicznem uderzaniu na zabobony i przesądy ludowe patrz niżej. Cz. III. §. 50.

§. 94. Kazania pobudzające.

Jeśli kaznodzieja wziął sobie za cel bądź w materyi dogm. bądź w moralnej wprost działać na serce i wolę słuchacza, aby go w tej chwili skłonić do czynu np. do ślubu wstrzemięźliwości od picia gorzałki, Cz. III. §. 33. kazanie zowie się pobudzającem. Propozycyę można zamilczeć, aby słuchacz uprzedzony rozmyślnie nie opierał się, niejako zaskoczony niespodziewanie łatwiej się poddał. Chociaż wszystkie kazania powinny zmierzać do dobrowolnego zamiłowania prawdy, są jednak okoliczności np. w czasie misyi, lub zachęty do składki na cel dobroczynny, gdzie potrzeba silnie, żywo i serdecznie przemówić; a do tego potrzeba rzecz jasno, treściwie i gruntownie a praktycznie wyłożyć; i znać dobrze słuchacza, aby trafić do jego serca.

Forma przydatniejsza do tego parenezy (przemowy), niżeli kazania, bo często kilka myśli z sobą dobrze połączonych i kilka dobranych tekstów lepszy skutek zrobią; niżeli przydłuższa mowa. Rozprawa mieści rozmaite pobudki, epilog kończy bliższem wska-

zaniem obowiązków z przedmiotem lub okolicznością związanych; prośby, życzenia, obietnice, przedsięwzięcia itp. Styl ojcowski, przy postanowieniach mocny, żywy, czuły. Akcya żywa lecz poważna. (Należą więcej do przygodnych). Wzory: Chrys. o jałmużnie; Bazyli w czasie głodu i posuszy i innych ojców mowy najczęściej są tego rodzaju.

§. 95. Kazania pocieszające.

Z powodu smutnego wypadku, nieszczęścia żywo obchodzącego całą parafię np. gradobicia, zarazy, pożaru, głodu itp. dla złagodzenia bolu cierpiących, udzielenia nauki potrzebnej lub pożytecznej, do której przyjęcia nieszczęście usposobiło. Człowiek bowiem z natury dąży do szczęścia. Gdy się zaś to zachwieje; oddaje się smutkowi, odbierającemu rozwagę i spokój. W smutku wiara czasem słabnie, człowiek skłonny do rozpaczy lub szuka pociechy w środkach niegodziwych. Ludzie z wiarą szukają pociechy w religii, przychodzą do kościoła w tem oczekiwaniu, że pasterz nie omieszka ich sercu przynieść ulgę. Sama miłość bliźniego i gorliwość pasterska wymaga, aby użyć tej sposobności do udzielenia stosownej nauki. Wchodzą te kazania także w zakres przygodnych, jednak dla ich ważności przydadzą się następne uwagi:

1. Nielada smutek jest przedmiotem kazań pocieszających, lecz tylko wypadki większe, klęski powszechne: Jeśli rozpasane ich obyczaje przyczyną, nie godzi się tam pocieszać, lecz kruszyć serca Tak II. kor. 7, 9. *„Teraz raduję się, iżeście się zasmucili ku pokucie“.*

2. Czynić różnicę między niewinnie cierpiącymi a zasłużenie; w drugim wypadku nawotuje się do roztrząsnienia sumienia; nie wpierać winy we wszystkich; nie opisywać nadto żywo położenia nieszczęśliwych, aby smutku nie pomnożyć.

3. Przy wyborze pobudek używać tylko pociechy prawdziwej rel. mor, uważając by nie wzbudzać dumy, zemsty, lekkomyślności, itp. wykazując w samym smutnym wypadku ślady miłości bożej, zamiary mądrości opatrzności boskiej.

4. Mówić o obowiązkach cierpiących np. pracowitości, oszczędności, chronienia się szemrania, narzekania, rozpaczy, szukania pociechy w trunku i zabobonach.

5. Mieć na oku usposobienie słuchacza, inaczej do wyższych klas, inaczej do prostaczków· Co do sposobu: kazania takie nie mówią się nigdy całe o wypadkach, lecz wspomniawszy o nich na wstępie, mówi się zazwyczaj o stosownej prawdzie; przedstawiając

nieszczęście jako nawiedzenie najlepszego ojca, doświadczającego naszej wiary i cnoty lub podającego środek do uświętobliwienia naszego. Patrz Cz. III. §§. 63-70. Wzory: S. Bazyli podczas głodu i suszy. Cypryan z powodu morowej zarazy. Textów I. 373. Nota.

§. 96. Kazania karcące (gromiące).

Są one wyraźną surową przyganą wielkich jawnie ze zgorszeniem przez wielu popełnianych a zatem w parafii panujących występków. Celem ich jest grozą przejąć a to w celu poprawy złych a przestrogi niewinnych. Pasterz ma do tego prawo i obowiązek II. Tim. 4. Izaj. 58. „*Wołaj, nie przestawaj, jako trąba podnoś głos twój, a opowiadaj ludowi twojemu złości ich.*“ Przykład Chrystusa, proroków, Appostołów, OO. Skargi w sejmowych kazaniach i innych, lubo ponosili za to obelgi, plagi, prześladowania, dostatecznie nas o tem przekonywują. Aby dopięły skutku, zachować przestrogi: 1. nie powstawać na drobniejsze lub urojone uchybienia n. p. noszenie chustek kolorowych na głowie i t. p., lecz tylko na wielkie, pewne, publiczne, notoryczne bezprawia n. p. rozpusty, pijatyki i łamanie publiczne ślubów wstrzemięźliwości.

2. Ksiądz wikary lub obcy kaznodzieja (krom misyonarzów) nie tyle ma prawa do karcenia, i zwykle wywoła niechęć, podejrzenie że go proboszcz do tego namówił. Może wszelako i obcy kaznodzieja karcić, jeśli jest bliskim sąsiadem parafii z gorliwości i pobożności znanym, a zgorszenie albo świeże i głośne, albo złe zakorzenione od dawna i tem samem powszechnie wiadome. Dobrze aby kaznodzieja powołał się na to, że jako sąsiad wié o tem, co już niestety dość daleko się rozeszło.

3. Lecz i pleban dopiero wtedy może gromić gdy pozyskał zaufanie a przytem musi być sam życia wzorowego.

4. Nigdy dla osobistej urazy, prywaty, dogodzenia chęci zemsty, lecz jedynie z gorliwości o chwałę bożą i dobro duszy.

5. Nigdy nagle, za świeża — gdy chodzi o występek przez jednego lub kilku popełniony, ale dopiero po wyczerpaniu bezskutecznem wszystkich stopni prywatnego upomnienia wnieść na ambonę, jeśli uważa, ze zgorszenie nieda się inaczej usunąć.

6. Upatrzyć do tego czas stosowny, aż pierwsze wrażenie ochłódnie, gdy słuchacz więcej usposobiony do przyjęcia upomnień z pożytkiem; poczynać sobie cum omni patientia et doctrina, z ubolewaniem, żalem bez łajań, gniewać się na występek, nad osobą się litować; mówić zawsze wyjątkowo, nie odnosić do wszystkich n. p. niektórzy między wami i t. p. Uważać na wiek, stan, uspo-

sobienie słuchaczów, jako też na godność wykraczających, aby nie osłabić wpływu ich urzędowania.

8. Nie tykać ani wymieniać osób, ani przytaczać takich okoliczności, z którychby się łatwo kto domyślił, (§. 21:), wielce to bowiem *szkodzi religii*, takie stawianie pod pręgierz publiczny na miejscu ś., ztąd szerzą się plotki, zemsta, duch miłości chrześciańskiej zmniejsza się, robi się rodzaj sądu doraźnego, ka. przywłaszcza sobie nieprawnie moc ekskomuniki, ludzie odstręczają się od kazań. Szkodzi słuchaczom, bo w jednych budzi dumę, że są lepszymi od ganionych, w innych uciechę z poniżenia bliźniego, oskarzonym zakrwawia serce, które woła o zemstę, albo tak zatwardzi się, że od wiary odpadnie. Szkodzi kaznodziei, bo winnego rozdrażniając, na jego pociski się naraża niepotrzebnie, traci zaufanie, zostaje osławiony jako mściwy, który nadużywa władzy dla dogodzenia osobistej zemście i prześladowania.

9. Oddalić wymówki pozornie uniewinniające, wskazać środki poprawy i naprawienia zgorszenia, obiecując przebaczenie.

10. Aby niewinnych nie zgorszyć, mówić ostrożnie i rzadko gromić, aby się z tem nie oswoili.

Forma właściwego kazania; należą po części do przekonywających, po części do poruszających. Na wstępie trzeba sobie ująć słuchacza, rzecz nie zawsze wyraźnie się zapowiada. Rozprawa zmierza do przerażenia słuchacza okropnością winy, do poznania złego, do żalu, przedsięwzięcia poprawy itd. To się dzieje za pomocą stósownych pobudek, opisań żywych bez przesady, w wyrazach dobrze odważonych, im więcej goryczy ma lekarstwo, tem więcej należy osłodzić, karcenia łagodzić wyrażeniem dobrej nadziei, prośby, upomnienia, błagania; wzywać będzie Boga i wiernych w imieniu występnych o litość, przebaczenie, prosić o modlitwę za nimi, o dopomaganie do poprawy, wskazywać w przykładach nawróconych grzeszników wielkie cuda miłosierdzia boskiego, przyczyny N. M. P. i błogie skutki prawdziwego nawrócenia się i kajania powrotu. (cfr. Cz. III. §. 57). Styl mocny, jędrny, poważny. Dykcya wnet silna, wnet tkliwa odpośnie do rzeczy i zamiaru. Wzory: Bazyli przeciw pijanicom; o chciwości.

Rozdział III. Kazania co do formy.

Rozróżniamy kazania — homilie — nauki pasterskie — parenezy (przemowy) — konferencye — rekolekcyjne i missyjne kazania.

§. 97. Ocena formy kazalnej. Potrzeba i pożytek kazań.

Kazanie jest mową religijną, publiczną, uroczystą, w nieprzerwanym ciągu do dojrzałych słuchaczów w celu pomnożenia ich we wierze i moralności, a tem samem w szczęśliwości. Różni się od homilii, ponieważ czerpie temat, objaśnienia, dowody, pobudki itd. z całego obszaru religijnego, ta zaś jeno z perykopy; od nauki, że się wchodzi głębiej w rzecz i dąży do przełamania woli, kiedy nauka zmierza raczej do oświecenia prostego słuchacza.

Potrzeba i pożytek kazań z tego się okazuje, że nauki zastósowane są do potrzeb młodzieży i prostaczków, a kazanie odpowiada więcej potrzebom dorosłego i światłego audytoryum; ztąd też i wykład gruntowniejszy i uwzględnia zarzuty, wątpliwości, wybiegi, czego w nauce nie ma. Mówi za niemi ich dawność; zalecone przez Chrystusa: „*Euntes.... praedicate*," w pierwszych już wiekach istniały pod nazwą sermones, tractatus, locutiones. W średnich wiekach spotykamy same prawie kazania. W XVI. i następnych u nas wydoskonaliła się ta forma; stała się niejako potrzebą i nabyła prawa obywatelstwa. Nie jest wprawdzie oparta na objawieniu, ani też powszechnem prawem kościelnem przypisaną, nie można też sądzić, aby homilia lub katecheza mniej były ważne; aby forma kazania nie mogła być zastąpioną inną stósowniejszą, ale to pewna, że opartą jest na naturze przedmiotu i prawach psychicznych, że ułatwia gruntowne, piękne, wykończone przedstawienie rzeczy; że bynajmniej nie krępuje oryginalności ani polotu ducha kaznodziei ani swobody ni dzielności słowa bożego; lecz przeciwnie ułatwia skojarzenie skarbów nauki, talentu, natchnienia ku jednemu celowi. Nie da się zaprzeczyć, że ma nieco podobieństwa do mów pogańskich, że forma sięga mówców rzymskich; czyliż Panteon mniej będzie szacowny przez swój początek? Atoli wartość kazania nie w formie, lecz w treści i wykładzie; nie na sztuce lecz naturalności zależy, a zatem gdzie zwyczaj uświęcony, potrzeba i rozporządzenia synodalne lub biskupie tego wymagają, gdzie seminaryum duchowne jak przy katedrach biskupich, należy wyrabiać i miewać kazania po formie. Zarzucają niektórzy, że dla niestósownej formy kazania nie skut-

kują. Pf. Są wszelako inne tego przzyny mianowicie: brak u ludu poprzednich wiadomości i szkólnego wychowania; ztąd 1. ociężałość w uwadze i myśleniu; 2. lenistwo w uczęszczaniu do kościoła; 3. zatwardziałość grzeszników nienawidzących prawdę; 4. w wyższych duma i przesąd, że niepotrzebują oświaty religijnej. Czasem przyczyna tego w księżach a) nieprzygotują się należycie, a głoszą kazania dosłownie z książek drukowanych, niestósowne do potrzeb słuchacza lub też czcze gadaniny; b) Nie modlą się o łaskę; c) zniechęcają się, gdy na razie nie widzą owoców swej pracy, niepomni, że na to trzeba lat wielu.

§. 98. Homilia — gatunki — zalety i niedostatki formy homilijnej.

Homilia jestto nieprzerywana nauka religijna popularna do ludu, tłumacząca perykopę ewangeliczną i prawdy w niej zawarte wprost do życia odnosząca. Różni się od kazania, które z jednego tekstu jednę prawdę, ta zaś więcej prawd, lecz zato krótko z perykopy, wyprowadza. Przywiązana do perykopy więc już porządek gotowy, nie znosi ani założenia, ani podziałów; więc łatwiejsza od kazania; ma wszelakoż swój wstęp i epilog. Różni się od exegezy szkólnej, iż popularne tylko tłumaczenie pisma przyjmuje i obfite czyni zastósowania, kiedy exegeza więcej się uczonym wykładom oddaje aplikacye, zaś omija. Styl w homilii jest prosty i jasny, poufały, ojcowski bez niezwykłych figur. Stylem zbliżona do nauki, lubo nie tyle co do celu; nauka bowiem zmierza więcej do pouczania, homilia do zbudowania. Ponieważ homilia trzyma się perykopy, więc tak jest rozmaitą, jak rozmaity skład perykopy. Jeśli ta jednę myśl główną zamyka w sobie, zowie się homilią wyższego rzędu czyli syntetyczną, zbiorową. Jeśli kilka myśli różnych, zowie się analityczną, niższą rozbiorową. Jeśli mięszanej treści — syntetyczno-analityczną. Że czasem perykopa za długa, i kaznodzieja nie jest w stanie całej przejść, wynika ztąd podział na całkowite i czastkowe homilie. Jeśli się wykłada kilka tylko myśli ważniejszych lub stósowniejszych do potrzeb słuchaczów; nazwaćby można *nauką homiletyczną*; wykład wtedy może być szerszy; zastósowanie bliższe, niekoniecznie materye mają stanowić całość. Takiemi naukami są po wielkiej części kazania niedzielne Skargi. Homilia prócz tego że jest najdawniejszą, bo ulubioną OO. kościoła formą, nadto ma zaletę 1. zrozumiałości, ponieważ wykład idzie podług tekstów pisma św., więc kaznodzieja przymuszony jeszcze zrozumialej niż pismo św. do ludu

przemawiać, ztąd nie ma stylu szumnego, lecz więcej prostoty ewangelicznej;

2. Dobitności czyli przekonywania gruntowniejszego, bo wszystko z tekstów pisma św. bezpośrednio wyprowadza, ztąd lud więcej uważa homilię za słowo boże, kazanie zaś za słowo kaznodziei; bo dowolnie kaznodzieja dowody i wypadki kreśli;

3. Są interesowniejsze od kazań, ponieważ nie tak długo o jednym przedmiocie rozprawiają, lecz kilka wprowadzają; zdolne więc zaspokoić potrzeby i wymagania rozmaitych słuchaczów. A chociaż syntetyczna mówi o jednej materyi, już same teksty, ich wykład, i praktyczne zastósowanie, nadają jej rozmaitość i nowość gdy przeciwnie kazania, na loicznych rozbiorach oparte, samą rozwlekłością dowodów dla prostaczków bywają nudnemi;

4. Przez nie lepiej obznajmia się lud z pismem św., jak sobie tego Sobór Trydencki życzy: „S. scripturam explanent;“ podczas kiedy w kazaniu jeden częstokroć tekst za osnowę służy.

5. W kazaniu nierozwinięty, niedołężny lub roztargniony umysł słuchacza często niezdoła ogarnąć całego toku rzeczy, a straciwszy kilka myśli kazania, traci niekiedy cały pożytek; homilia zaś, wprowadzając kilka przedmiotów po prostu w krótkości praktycznie, przynosi korzyść jeśli nie kilku, to przynajmniej jednej dobrze pojętej prawdy; bo słuchacz chociaż nie obejmie całości lub straci na chwilę uwagę, to inną przypadającą lepiej do jego potrzeb, zapamięta, a tak nie straci całéj korzyści. Nakoniec

6. Sam kaznodzieja przymuszony głębiej rozmyślać nad perykopą, nabiera zapasu materyi do kazań. Mimo to ma też homilia swoje niedostatki:

a) Dotykając bowiem wielu rzeczy na raz niepodobna ani jednej dokładnie rozwinąć i pouczyć tych, dla których całkiem byłaby nieznaną.

b) Trudno też połączyć rozmaite prawdy w jednę wykończoną całość, bez czego nie masz piękności przedstawienia, co także sprawia trudność w spamiętaniu.

c) Dalej gdy się już w homilii mówi o kilku osobnych prawdach, dusza słuchacza nie ma czasu nad żadną dobrze spocząć, lecz przeskakując z jednej na drugą, słabsze odbiera wrażenie. Tym niedogodnościom po części zapobiega forma syntetyczna zbliżona do kazania tylko że nie wybiega za obręb perykopy. Z tego da się wyprowadzić wniosek: homilie na przemian miewane z naukami korzystniejsze są dla ludu wiejskiego i małych miasteczek niżeli kazania; a nawet w wielkich miastach dobra a krótka homilia w największe uroczystości powiedziana bardzo dobry sprawić może

skutek; jak czynią OO. i wielcy biskupi. Kiedy się nieczyta perykopy, niestosowna mówić homilię.

§. 99. Układ homilii wewnętrzny i zewnętrzny.

Przeczytawszy z uwagą perykopę, zbadam dokładnie znaczenie myśli, aby oglądając się na potrzeby słuchacza, osądzić, jakie prawdy dogmatyczne lub moralne dadzą się wyprowadzić i jakie trafne zastósowania zrobić. Dalej jaka *forma* lepiej odpowie. Jeśli kaznodzieja obrał formę *analityczną*,

1. Podzieli perykopę na ustępy ale nie liczne; najwięcej na 4, albo według liczby główniejszych myśli. Zatrzyma się nad niektórymi tylko tekstami — w porządku jak po sobie następują.

2. Pierwszą rzeczą jest doskonałe wyrozumienie tekstu całej perykopy w duchu kościoła. Tłumaczenie tekstu powinno być popularne, krótkie nie wdające się w obszerne uczone wykłady. Słowa z obcych języków wzięte, zwyczaje starodawne. orientalne tłumaczyć krótko np. raka, głupcze itd. Po objaśnienia sięga się do miejsc zgodnych, dalej do OO. juxta unanimem consensum, nie dowolnie, lub też do postyli Wujka, Białobrzeskiego, wykładu pisma X. Serwatowskiego itp. Wykład literalny najczęściej wystarczy; jeśli mieści przypowieść, literalny się pomija a sięga po duchowny (przenośny) np. kąkol pomięszany z pszenicą.

3. Zastósowanie czyli nauka praktyczna powinna prosto z tekstu i tłumaczenia płynąć, aby nie widać było sztucznego naciągania; powinna być zbliżona do pojęcia, potrzeb i położenia słuchacza, wchodzić w szczegóły życia a razem budzić religijno-moralne uczucia. — Tu ma miejsce wykład moralny; bardzo rzadko lub nigdy mistyczny (I. 224.) Unikać jałowych ogólników i wykrzykników.

4. Między cząstkami zachować, związek więc starać się, o lekkie, naturalne, zaokrąglone przejścia, będące piękną stroną homilii analitycznej. Gdyby się zaś ukazała trudność, lepiej bez naciągania do następującego wiersza przejść.

Co się zaś tyczy zewnętrznej formy homilii niższej:

1. Za tekst służy początek perykopy. Wstęp bierze się z samej perykopy, wykazując np. powód, z jakiego P. Jezus powiedział to podobieństwo lub związek z poprzedzającym rozdziałem pisma; lub też z okoliczności święta okazując związek perykopy z uroczystością, lub nareszcie z okoliczności czasu kościelnego np. I. Niedz. Adw. wyłożę krótko znaczenie adwentu.

2. Cytuję wiersz po wierszu, z pamięci, wiernie, dosłownie, w porządku jak następują; objaśniam i robię zastósowania. Objа-

śnienia, dowody, przykłady krótkie i nieliczne. Wykład ma prawdy różne, wszakże nie nadto sprzeczne z sobą np. jak piekło a niebo Ustępy symetryczne.

Epilog niekoniecznie powtarza wszystkie wnioski; często zamyka się homilia zastósowaniem z ostatniego wiersza lub zebrawszy rzecz króciutko kończy upomnieniem, aby słyszane prawdy wykonywali, upomina, przestrzega, pociesza według potrzeby, lub zaleca najważniejszą z prawd wyłożonych. Robią też czasem niższą homilię w ten sposób, że się poprzód objaśni cała perykopa, a w drugiej części następują praktyczne zastósowania.

Objętość homilii nie powinna przechodzić arkusza; nie uwodzić się przykładami OO. lub Białobrzeskiego; bo najpierwszą zaletą homilii — krótkość. Z tego się pokazuje, że do zrobienia dobrej homilii trzeba znajomości pisma św., przemedytowania, znajomości ludzi, doświadczenia, gorliwości. Aby zaś w roku nie powtarzać się, potrzeba coraz to z innej strony o tych prawdach przemawiać, nowsze wydobywać stanowisko, formę zmieniać, inne robić zastosowania. Wzory i sposób ich użycia I. 230. Ś. Chryzostom; Bazyli; Grzegorz W.; Białobrzeski; Wujek; Woronicz; Königsdorfer i inni.

Jeśli zaś homilia ma być syntetyczną; tekst zakłada się z perykopy stósowny, prawda zapowiada się z góry; dowody nie wychodzą daleko za obręb perykopy; najwięcej, że się przytoczy powód, dlaczego ten a nie inny sens tekstu, a to się bierze z OO. lub wyroków kościoła. Zastósowanie i epilog robi się jedynie z prawdy wyłożonej.

Przykład homilii synt. na IV. Niedz. po Świątkach.

Znamiona prawdziwej pracowitości na rybołowstwie ś. Piotra wykazać można w ten sposób:

Rzekł de Szymona Chrystus: „Zajedź na głębię i zapuśćcie siecie wasze na połów.“

Wstęp: O powołaniu wszystkich stanów do pracy.

Praca jest naszym udziałem.

Tema: Znaki prawdziwej pracowitości.

a) „Nauczycielu! przez całą noc pracowaliśmy.“

Praca powinna być niezmordowaną.

b) „Wszakże na twoje słowo zapuszczę siecie.„ — Praca połączona z ufnością w Bogu.

c) „I skinęli...“ Z pracy owoców i drugim trzeba udzielić.

d) „Piotr upadł do kolan Jezusa mówiąc.“ Praca powinna

być pokorną, Bogu dobry skutek przypisującą i przyznawającą się do niegodności.

Jeśli homilia wyraźny temat i podział na wstępie głosi, jak np. będę mówił o znakach prawdziwej pracowitości, odnosząc się do przykładu Ś. Piotra; że pracowitość powinna być niezmordowaną i ufna w Bogu I; połączona z dobroczynnością, dziękczynieniem i wyznaniem swej niegodności II; wtedy można nazwać homiletycznem kazaniem. Różnica od zwykłego ta sama homilii wyższej.

Wzory homilii synt. mamy w Wujku, Königsdorfer, Förster itp.

NOTA. Życzyćby należało, aby także z lekcyi bywały homilie; lud bowiem zna je bardzo mało. Niektóre jak na Ś. Szczepan lub Zielone Świątki zawierają historyę dnia, dałoby się z pożytkiem wiele nauk pożytecznych z nich wyprowadzić. — Porządek nabożeństwa dyecezalnego Homilie nakazuje miewać na prymaryach, gdzie jest dwóch księży.

§. 100. Kazania katechetyczne. Skład wewnętrzny i zewnętrzny.

Nie są to formalne kazania, lecz raczej poufałe, pasterskie nauki, wykładające w pytaniach i odpowiedziach, pojedynkowe prawdy wiary i moralności, w sposób prosty i łatwo zrozumiały, w związku systematycznym, biorąc za podstawę i przewodnika, katechizm w dyecezyi używany. Zowią się kazaniami, bo są mówione z ambony; katechetycznemi, bo w pytaniach i odpowiedziach; prostemi się zowią, bo się zwyczajnie mówią do ludu w tym celu, aby go dokładnie obznajomić z prawdami wiary św., by mu były skazówką do życia chrześcijańskiego. Mają podobieństwo z homilią, ponieważ osnute są na ustępie z katechizmu, jak homilia na perykopie, z katechezą dla pytań zadawanych; na które sam kaznodzieja sobie odpowiada; chociaż pytania nie stanowią ich istoty, a wykład obszerniejszy i gruntowniejszy niż do dzieci. Różnią się od kazań większą ścisłością i prostotą wykładu; za cel mają nauczanie, więc nie ma w nich mocniejszych afektów i amplifikacyi, wszakże nie są bez życia, powabu i siły.

Mają swój wstęp, rozprawę i epilog. Wstęp zwykle bywa krótkiem objaśnieniem perykopy ewang., raz ażeby w myśli Kat. Rzym. łączyć wykład ewangelii z katechizmem; powtóre, ażeby można więcej czasu poświęcić wykładowi katechizmu. Skarga, Wereszczyński i inni w I. części mieszczą homilię na tle perykopy ewang.; w drugiej zaś naukę na tle katechizmu. Poczyna się objaśnieniem naczelnego tekstu, albo krótkiem powtórzeniem lub powołaniem się na poprzednią naukę. Jeśli zaś treść perykopy nie da się stósownie połączyć z założoną materyą, to miasto naciąga-

nia lepiej po prostu wykład perykopy uciąć, a wprost do rzeczy przystąpić. Rzecz się zapowiada najczęściej słowami katechizmu, np. spowiedź jest szczere i żałośne wyznanie grzechów swoich przed kapłanem w celu otrzymania rozgrzeszenia, P. Czego potrzeba, aby spowiedź była dobrą? O. Potrzeba się: 1. spowiadać pokornie; 2. dokładnie; 3. szczerze. Te trzy ważne pytania za łaską Ducha św. chcę wam objaśnić, posłuchajcież mnie z uwagą. Więc mam założenie i podział.

W rozprawie zaraz przystępuje się definicyi, popularyzując takową, objaśniając, idąc drogą historyi analizy lub syntezy, jak lepiej się nada; dowodząc, zastósowując. Czasem w toku mowy jedno pytanie podzielić na kilka punktów dla lepszego rzeczy przeglądu, lub nic nie zapowiadając ubocznem pytaniem zrobić interesowne przejście. W wykładzie ograniczyć się ściśle na rzeczy przez kościoł określone; nie czyniąc zarzutów, ani się zapuszczając w polemikę przed prostaczkami, bo często zarzut utkwi mocniej, niż rzecz sama; a gdzie się wiara utrwali, tam wątpliwość przystępu nie znajdzie. Ucząc o prawdach moralnych, pouczaj jak powinny być wykonywane, podaj sposoby, jak, kiedy, gdzie, ma je lud sobie przypominać. Zakończenie mieści krótkie powtórzenie tego, co słuchacz osobliwie ma zapamiętać, lub przykład z żywotów ŚŚ., akt stósowny mocnego postanowienia, pójść za nauką słyszaną, zachętę i krótką modlitwę. Można też zręcznie zapowiedzieć, o czem będzie następna nauka.

Istotną zaletą tych nauk jest popularność; a więc jasno zrozumiale, ściśle trzymać się rzeczy, interesownie i żywo, praktycznie. Styl zwyczajny, prosty ale nie prostaczy, poufały ale szlachetny, jędrny. Nigdzie nie mają miejsca żarty gminne, przysłowia nieprzystojne, porównania nieszlachetne, łajania.. Nareszcie wielką zaletą jest krótkość, aby nie brać na raz zbyt obfitej materyi za temat, bo lud spracowany tępy, niewzwyczajony do długiego słuchania; najdłużej 20—30 minut; objętości dwie lub trzy ćwiartek papieru. Tego zdania św. Lig., Grzegorz W., Tomasz A.

Kazania katechetyczne mówią się według planu z góry zakreślonego przez dłuższy czas, przez jednego lub kilku księży w porozumieniu z sobą. W pierwszej nauce zapowie się treść nauk a w krótkich słowach wzmiankę uczyni o ich ważności w celu zachęcenia do uczęszczania na nie. Plan czyli porządek nauk na pewien przeciąg czasu nie powinien być ani zbyt ciasny np. o 12. artykułach wiary w dwóch naukach, ani zbyt obszerny: na pięć, sześć lat rozłożony. Zwykle w dwóch lub trzech latach ukończyć

można cały katechizm. Omni triennio integrum catechismum absolvant ex mandato Clem. XII. Ency. ad Epp. Italiae 27. Junii 1735. dimissa.

Wielu kaznodziejów lekce sobie ważą te nauki, i mało się do nich gotują. Nie dziw też, że kto pierwiej nie pomyślał, temu rzecz nie łatwo pójdzie, albo może pobłądzić: bo tu trzeba niemal wszystko odważyć, a więc dobrze przemedytować, aby nie chybić; musi obstać próbę teologiczną, więc potrzeba być pewnym swego osobliwie w materyach mor., aby uniknąć szkopułu laksyzmu i rygoryzmu. Wprawionemu w katechizmowanie łatwiej przychodzą, bo rzecz znajoma; jednak potrzeba nauki, doświadczenia, wprawy, zaprzania siebie, bo niepokaźne, mniej szumne.

Żądać odpowiedzi nieporadno, gdyż tem możnaby odstręczyć słuchaczów. Wzory: Henry z franc. Königsdorfer Mich. Ign. Wichert Kalisz 1781. Fabiani. Tom. Grodzicki. 1798. Rakowski. Zollner.

§. 101. Potrzeba i pożytek kazań katechetycznych; kiedy używać?

Najlepsze kazania i najpiękniejsze homilie zwykle niewiele się przyjmują, ponieważ ludowi brakuje najpierwszych pojęć katechizmu i historyi św. Temu inaczej niezaradzi się jak kazaniami katech. z planu mówionemi przez czas dłuższy, jak sobie tego życzy Tryd. V. 2; XXIV. rf. 4. i 7. Kolejno należy rozbierać prawdy; raz że między prawdami ścisły jest związek, tak że nie zrozumie się następnej bez poprzednej i powtóre zapobieże się temu że o jednych zbyt często, o ważnych zaś prawdach nigdy lud nie słyszy. Bulla Ben XIV. Etsi minime 1742. nakazuje to wyraźnie aby pasterze wykładali naukę chrześcijańską kolejno: nie pozwala do ŚŚ. przypuszczać bez wiadomości rel. Pius uważa tę naukę za dzieło najświętsze. W tym celu wydany Kat. Rzymski.

1. Do tego zmierzają nawoływania synodów polsk. prow. Piotr 1707. Gniez. 1628. Przem. dyec. 1723. pod cenzurą nakazuje miewać co niedzielę i święto.

2. Lud ciemny w rzeczach religijnych ale i inteligencya nasza niewiele lepiej je zna; bo co wyniosła z młodu, zapomniała, poźniej odpowiednio potrzebom niekształciła się; a jaka wiara, takie życie.

3. Nie tylko lud słucha z wielkiem zajęciem i pożytkiem tych nauk czy na misyach, czy gdzieindziej, lecz i światlejsi słuchają z przyjemnością, jeśli ze znajomością rzeczy interesownie

bywają miewane. Więc nietylko z potrzeby, ale i z obowiązku powinny być naprzemian z homiliami na pierwszej mszy, lub przed nieszporami. a w zwyczajne niedziele nawet i na *sumie;* w większe jeno święta kazania formalne. Dalej nakazują synody, aby co roku przysposobić wiernych do wielkanocnej spowiedzi i komunii św. jak też przy udzielaniu chrztu, małżeństwa, ostatniego namaszczeiau; na exkursyach katechizując dzieci, pouczać także dorosłych. W czasie misyi itp. odpowiada najlepiej rzeczona forma.

§. 102. Exhorta — sermo — poufna konferencya.

Exhorta (pareneza) jest poufałe przemówienie się treści mor. bądź z okazyi solennego udzielenia śś. sakramentów (chrztu, bierzmowaniu, pierwszej komunii, ślubu, ostatniego namaszczenia), bądź z okazyi processyi, poświęcenia figury lub tp.; zawierające w sobie krótką bez ścisłej formy naukę o pewnej prawdzie lub upomnienie. Przydatną do mów przygodnych. Tekst rzadko kiedy zakłada się. Jeśli jest upomnieniem, nie ma wyraźnych podziałów lecz kilka uwag w związku powiedzianych a do okoliczności zastósowanych dobre sprawią wrażenie. Wstęp zwykle bierze się z okoliczności, w rozprawie wskazuje się cel, pożyteczność, łatwość prawdy; w epilogu sposoby i czas wykonania. Im krótsze tem większa powinna być jasność, jedność myśli; siła i namaszczenie. Mogą też być powiedziane gdzieniegdzie w czasie sumy miasto kazania parafialnego. Congr. conc. 1732. Sufficit pro concione allocutio pia. Np. I. N. Adw. na temat: „Jak się przygotować na uroczystość Bożego Narodzenia?“ Dla swojej krótkości, stylu i pojedynczości łatwo pojęte utkwią w pamięci prędzej niż długie uczone kazania i obudzą w słuchaczu zbawienne uczucia i postanowienia. Należy ich więc często używać. Mówią albo z ambony lub od ołtarza albo na innem miejscu. Pisanych wzorów mamy mało, bo najczęściej mówią bez wielkiego przygotowania, wolno, z głowy i od serca. A chociaż są napisane, to zwykle po zdarzeniu, więc mniej interesujące i rzadko przydadzą się do drugiego podobnego aktu.

Wzory przedślubnych przemów dostarczą Woronicz, Jełowicki, Walkiewicz, Skarga, Gawiński, tudzież Rytuał Piotrkowski. Kroenes t. XIV.

Zbliżoną do paranezy jest sermo, używane przez OO. kościoła więcej uroczystej natury niż pereneza (jak u św. Leona i Grzegorza Naz.) wnet dogm. wnet mor. treści. Zbliża się do niższej homilii, bo zawiera w sobie kilka myśli i zastósowań bez

ścisłej, loicznej jedności. Wymaga jędrności, jasności i namaszczenia. OO. używali w naukach przygodnych. Poufna konferencya treści ascetycznej dla zgromadzeń zakonnych, bractw i stowarzyszeń religijnych, jako też w czasie misyi lub ćwiczeń duchownych używana na przemian z konsideracyami i medytacyami nazwana czasami instrukcyą. Natury pouczającej, więcej zbliżona do kazania katech. jest niemal jego streszczeniem, lecz może zastąpić exhortę na ambonie; lecz cechą jej więcej upominanie ojcowskie. Ma podział lecz nie tak filozoficzny jak w kazaniu. Dowodów mało, ale silnych. W epilogu upomnienie bez mocnych afektów. Wymaga po kaznodziei ducha ascet., nauki, jasności, wykładu i stylu, żywności i serdeczności mowy.

§. 103. Kazania misyjne i rekolekcyjne.

Kazania misyjne przedstawiają w pewnej całości i łączności prawdy wieczne zdolne wzruszyć sumienia do dna, miewane przez kilku księży w celu podniesienia wiary św., odnowienia ducha gorliwości i poprawy obyczajów. Ich przedmiotem są prawdy wieczne i obowiązki stanów. Swą popularnością i gorącością powinny przewyższać wszystkie inne kazania; raz że się mówią do ludu, do słuchacza mięszanega tak prostego jak światlejszego; powtóre, że przy boskiej pomocy mają sprawić doraźny skutek — poprawę i uświęcenie duchowne. Więc winny celować zrozumiałością w wykładzie i mowie, żywemi obrazami, mocnemi dowodami i afektami, wyraźnemi podziałami; praktycznością zastósowań, niezwykłemi przykładami, deklamacyą i akcyą wyrazistą.

Zresztą rozkład zawisł od czasu trwania misyi, od potrzeb i właściwości słuchaczów.

Materye następują zwykle po sobie podług ćwiczeń św. Ignacego.

Po obszerniejszą wiadomość odsyłamy do instrukcyi św. Ligourego o odprawianiu misyi, do pamiątek misyi wiejskich 1851 i 1853 ks. Karola Antoniewicza, Szpaderski I. 264 i obszerniejszej Pastor. I. I. 399—400. przestając na wzmiance, że wszystkie formy kazalne mają tu zastósowanie: kazania, nauki katechetyczne, medytacye, exhorty, instrukcye i katechezacye; tu wyrusza niejako cały arsenał broni duchownej na zdobycie serca ludzkiego, są niejako pospolitem ruszeniem prawd bożych na zdobycie tej warowni, kiedy zwyczajne kazania swego pasterza już mały sprawiają skutek, bo do nich nawykło już ucho. Już sam cel a więc i zbawienne pożytki misyi tak dla dobrych jak i złych katolików, roz-

liczne przywileje przez papieżów rz. nadane misyom, podnoszą ważność tych kazań. (O misyach patrz Cz. III. §. 25.)

Misye nie są czem innem jedno rekolekcyami wspólnemi dla ludu; więc rekolekcye są rodzajem misyi w miniaturze. Kazania rekolekcyjne do misyjnych mają się jak część do całości. Są one właściwie naukami ascetycznemi, mianemi przez jednego kapłana do osób skupionych w odosobnieniu od świata i zatrudnień codziennych w celu odnowieniu ducha na sposób rozmyślań (medytacyi), konzyderacyi, kontemplacyi, instrukcyi, rachunków sumienia. Właściwie nie należą do kazań, jednak stanowią rdzeń kaznodziejstwa. Podstawą ćwiczenia św. Ignacego. Wszystkie władze duszy wprawiają w czynność. Postępują drogą: a) przygotowania, b) samego rozmyślania; c) zakończenia. Do a) należy: stawianie się w obecności Boga, b) rozważanie przedmiotu, refleksye czyli odnoszenie do siebie, wzbudzanie uczuć, postanowień; do c) dzięki, przepraszania, ofiarowanie, postanowienie, prośba o łaskę uskutecznienia za przyczyną NPM. Bliżej poucza stosowna instrukcya ks. Jełowickiego itp. Można z pożytkiem użyć w czasie 40godzinnego nabożeństwa i kiedy indziej naprzemian z katechizmami, ale do tego trzeba się wprawiać codziennie chociaż ćwierć godziny, a wtedy nigdy się nie będzie w ambarasie, gdy przyjdzie prawić misyjne, do których głównem przygotowaniem jest modlitwa i rozmyślanie.

ROZDZIAŁ IV.

Kazania ze względu na czas i zewnętrzne okoliczności.

Rozróżniamy: A. stałe: 1. niedzielne, 2. świątalne, 3. pasyjne. B. Przygodne: 1. żałobne, 2. odnoszące się do stanu duchownego, 3. przy udzielaniu sakr. poświęceniach i błogosławieniach.

§. 104. A. Do stałych zwyczajnych należą 1. niedzielne.

Wyrozumiawszy stosunek niedziel do roku kościelnego i ducha liturgii w kazaniach niedzielnych bierze się zwykle materya z perykopy, wyjąwszy wypadek, jeśli kaznodzieja wedle planu zakreślonego materye rozwija, uwzględnia prace i zatrudnienia ludu wiejskiego stósownie do pory roku. Zwykle bywają krótsze i prak-

tyczniejsze, a zatem treści najczęściej moralnej, z uwzględnieniem potrzeb słuchaczów. Na wieś stósowniejsze katechetyczne lub parenezy, więc forma rozmaita: styl prosty, szlachetny. Cośkolwiek wyżej stoją *adwentowe,* jeśli gdzie zwyczaj miewania ich w związku. Idąc za myślą kościoła, mają na celu nawoływanie do pokuty i życia poprawy, spowiedzi i komunii św. jako godnego przygotowania na drugie przyjście Chrystusowe. Treść może być dogm. lub moralna. Potrzeba odkupienia; abjiciamus opera tenebrarum. Zwykłemi materyami są cztery rzeczy ostateczne albo tylko o sądzie lub innych potrzebniejszych materyach moralnych; po wsiach z powodu że się zbliżają gody, mówią niektórzy plebani o wzajemnych obowiązkach gospodarzów i sług itp. Gdzie są roraty, tam zwykle z planu mówi jeden kaznodzieja; może użyć tej sposobności, bo się lud gromadzi bardzo licznie na to ulubione nabożeństwo, i garnie się starym zwyczajem do spowiedzi. Kościół też Tryd. 24. rf. każe w adwencie kilka razy w tygodniu kazywać. Wzory: Prusinoski. Kazania w *niedzielę wielkiego postu* na sumie miewane na podstawie ewang. perykop, zmierzające do poprawy i pokuty, połączone z sobą jednym przynajmniej celem zowią się *postnemi*, quadragesimales. Temat zwykły jest grzech i skutki jego; potrzeba pokuty i owoców tejże, boska sprawiedliwość, miłosierdzie. Tak w XVI., XVII. Karpowicz, Szaniawski o pracy i środkach do zbawienia. Golian o pokucie. Służą poniekąd za przygotowanie do wielkanocnej spowiedzi; są albo natury rekolekcyjnej, konferencyjnej, albo kazań katech. lub exhort.

§. 105. Kazania świątalne a) na Uroczystości P. Jezusa.

Uroczystości mają na celu przypominanie najważniejszych zdarzeń życia P. J., dobrodziejstw Boga ku nam, rozpamiętywanie tajemnic, wzbudzanie uczuć wdzięczności, miłości ku Bogu i prawdziwej pobożności. Kościół ustanowił w tym celu święta uroczyste, abyśmy się duchownie weseląc dziękowali Bogu za łaski i dary nam udzielone przez stworzenie, odkupienie i poświęcenie nasze, abyśmy ducha odrywając od ziemi ku niebieskiej radości zapalali serca, rośli w wierze, krzepili się sakr. doskonalili się w cnocie i dobrych uczynkach. Główną więc osnową kazania winna być tajemnica dnia; wymaga tego cel święta, treść perykop, słuszne oczekiwanie ludu, to wskazuje kat. Rz., tak czynią OO. K. i wszyscy kaznodzieje głośniejsi. Chybiłby więc Kaznodzieja obierając na Boże Narodzenie temat o śmierci lub inny smutny przedmiot. Wszak wielu mają krzywe wyobrażenie o tajemnicy, drudzy nieu-

mieją z niej wniosków wyprowadzić. Przez nie wiara rośnie, krzepi nadzieja i miłość. Sam słuchacz przychodzi we święta do kościoła poważniej, uroczyściej i radośniej nastrojony. Kazania więc o tajemnicach powinny być starannie opracowane, bo lud się liczniej zgromadza i uważniej słucha. Wstęp bierze się z historyi święta; podstawą perykopa lub obrzędy kościoła. Rozprawa objaśnia, dowodzi prawdę dogm. lub mor. związek z tajemnicą mającą np. kto? jak? czemu się rodzi? jak naszą miłość ku Narodzonemu okazać mamy? Unikać tematów mystycznych np. Chrystus rodzi się w sercach. Zmartwychwstać powinniśmy z grzechów itp. Raczej uwydatnić np. w Bożem Nar. miłość; w męce — pokorę, posłuszeństwo P. J., zestawiając z postępkami świata.

2. Tajemnicę dnia według celu można rozmaicie wykładać: dowodząc, odpierając zarzuty itd. Wszakże mówiąc do ludu więcej trzymać się drogi praktycznej, okazując wpływ tajemnicy na życie, jakie wynikają z niej dla nas obowiązki np. z męki P. Jezusa cierpliwość, umartwienia się; jakie cnoty naśladować np. ubóstwo Chrystusa Pana w narodzeniu.

3. Pouczyć jak w Bogu święcić powinni to święto, okazywać radość w używaniu miernem pokarmów i uciech przez kościół pozwolonych np. co do schadzek.

4. Uczyć tyle co uczy kościół i w ten sposób dowodzić.

5. Aby przejąć głęboką czcią, miłością i nabożeństwem ku tajemnicy, mówić z namaszczeniem. Forma kazania przydatniejsza, wszakże odpowie i homil. medytat. i inna. Styl wnet prosty wnet poważny i wspaniały. Wzory: S. Leo de nativ. Chrys. in natali Bernard. Skarga.

§. 106. Kazania na uroczystosci Św. PP.

Życie SS. to wcielona niejako Ewangelia; żywy dowód, że cnota chrześcjańska może i powinna być wykonaną. Kościół ustanowił uroczystości SS. aby ich uczcić, ich przyczyny uprosić, pobudzić się do naśladowania ich cnót. W tym celu kaznodzieja powinien w pięknym obrazie skreślić ich zasługi, wielkość i czcigodność, łaski od Boga otrzymane, trudności z jakiemi walczyli, cierpienia jakie ponosili, błędy i pokusy, którym się mężnie opierali; cuda którymi ich Bóg za ich życia lub po śmierci uczcił, świadectwo innych ŚŚ., całych narodów albo nawet ich przeciwników. Pochwała taka zgodną jest z słowami Ekkl. 44. „Wysławiajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim.“ Sam Chrystus Mat. XI. chwali S. Jana Chrz. dla jego cnót. OO. SS. pozostawili nam najpię-

kniejsze, najtkliwsze wzory mów pochwalnych na cześć SS. PP. Próbowali w nich sił swoich najznakomitsi kaznodzieje.

Dwojaka jest *forma* panegiryku: *historyczna*, *homilijna*, gdy się przechodzi historya żywota Śgo, wyprowadzając wnioski dogm. moralne według potrzeby do zbudowania słuchaczów. Niema potrzeby cytować całej biografii Sgo i dosyć poprzestać na ważniejszych ustępach stósownie do zamiaru np. Sgo Marcina uważać będziemy jako żołnierza - zakonnika - biskupa; albo w młodzieńczym, męzkim, sędziwym wieku. Więc według stanów do których Sty należał czynię podział, lub według wieków, i stawiam za wzór naśladowania dzieciom, mężom, starcom porównując życie nasze do Śgo. Nie tylko same czyny ale i słowa przez ŚŚ. wyrzeczone, podjęte zamiary, serce miłości pełne — woń niezwykłą szerzą, bo piękno duszy wyrażają i pociągają. Forma *moralna* pomija opowieść żywota, lub zbywa ją krótkimi rysami, natomiast wydatną jakąś cnotę z żywota Śgo przedstawia, która wyróżnia jednego Świętego od innego, i którą kościół w swych modłach uwydatnia jak np. w S. Karolu B. troskliwość pasterska. Sprowadza wszystkie osobne rysy do jednej pięknej całości, stara się niejako w jednym pięknym obrazie stawić przed oczy słuchacza całą postać Śgo, do podziwienia, uwielbienia, a tem samem mocą sympatyi słuchacza pociąga do naśladowania; dla kogo bowiem powzięło się wysoki szacunek, i cześć, tego się zwykle z ochotą naśladuje; już tam niewiele potrzeba morałów i zastósowań praktycznych.

Ta forma właściwego panegiryku łącząca historyę żywota Śgo z przeprowadzeniem cnoty charaktarystycznej Śgo, jest trudniejszą potrzebuje ze strony mówcy talentu, smaku rel. wykształconego, wyższego nastroju i podniesienia umysłu i ducha, znajomości dróg opatrznościowych, któremi Bóg prowadzi swoje wybrane, ascezyi życia aby wyśledził wnętrze duszy i serca, całej okazałości, mocy i namaszczenia wyrazu, wyższego poglądu i dłuższej pracy. Kto temu niepodoła, niech uczyni co może, trzyma się formy pierwszej lub niech przeprowadzi materyę moralną popierając przykładem lub zdaniem tegoż Śgo; ponieważ zupełne pominięcie Śgo w kazaniu i nie zrobienie najmniejszej o nim wzmianki jest tyle co w części wielkiej nie zaspokoić oczekiwania słuchaczów. Lecz takie kazanie acz osiągnie skutek, będzie raczej moralnem niżeli *pochwalnem*. Za przykład właściwego panegiryku może posłużyć Bourdalego na S. Franciszka Salezego o łagodności w skutkach I. jako ten Sty łagodnością odniósł tryumf nad błędnemi naukami wieku II. jako przez namaszczenie łagodności bogobojność w kościele odnowił. W pochwale S. Piotra

bierze na uwagę dwie przyczyny wywyższenia go na godność namiestnika J. Chrystusowego: jego wiarę i miłość. Boswet na pochwałę S. Pawła. Kardynał Maury na S. Wincentego a Paulo. Wujek. Skarga na Śgo Wojciecha; Stanisława. U OO. k. znajdujemy wiele wzorów jak u Chrysost. Grzegorza Naz. Hieron. Bazylego na 40 MM. Piotra Damiana. Bern. Łatwiejsza, jeśli Święty wywarł potężny wpływ na swój wiek jak np. S. Wincenty; albo na swój kraj, jak S. Stanisław; wtedy otoczy się go współczesnymi, skreśli zasady i ducha czasu owego i obyczaje współczesne, aby osobę jego uwydatnić, zasługę i wartość podnieść, jeśli widzą; w jakich okolicznościach żył, cierpiał, walczył, jakich środków używał, trudności, przeszkody, pokusy pokonywał, łask i darów od Boga udzielonych zażywał; jak wielka jego wiara... z jaką intencyą, zamiarem... że więc i od nas Bóg nieżąda nadzwyczajnych rzeczy, jak tylko szczerego serca i sumiennego dopełnienia naszych obowiązków. Trudniejsza jeśli mało co albo prawie nieznany.

W pierwszym razie, jeśli życie Sgo Patrona powszechnie parafianom znajome i często bywa wychwalane w kazaniach, aby się niepowtarzać, można jednego roku np. w Ś. Antonim chwalić jego pokorę, drugą razą jego zaprzanie się siebie, jego ducha pobożności lub miłości ku Chrystusowi, gorliwość o zbawienie dusz. Św. Franciszek Salezy radzi przyjąć taką metodę wychodzącą od Św. Pawła: prawić o świętym, iż pobożnie względem Boga, trzeźwie względem siebie, sprawiedliwie względem bliźniego żył na tym świecie. Lub też rozważać czego dokonał Święty działaniem i to są jego cnoty; cierpieniem, to stanowi jego dolegliwości, męczeństwa lub umartwienia; modlitwą, tu należą dzieła nadzwyczajne, cuda. Albo jak zwalczał pożądliwość oczu, pychę żywota, pożądliwość ciała. Albo jak służyć Bogu za przykładem Swiętego; jak prosić Boga za przyczyną Świętego?" Albo co w Stym podziwiać — o co prosić — co naśladować?

W drugim wypadku jeśli mało znany, mówi się o jakiejś stosownej cnocie n. p. o stałości w wierze na pochwałę męczennika; o pobożności — wyznawcy; o czystości — dziewicy. Albo o IX. art. SS. Obcowaniu, czci relikwii, drodze do nieba, w każdym stanie można być zbawionym i t. p. Jeśli jednego dnia kościół święci uroczystość dwóch lub więcej SS. upatrzyć jednę wspólną cnotę. Styl ma być tak poważnym jak życie Swiętego. Może jednak użyć wszelkiej wymowy z gustem. *Przestrogi* co do panegiryków. Strzedz się powinien kaznodzieja przesady: przenoszenia jednych SS. nad drugich, dziwacznych przyrównań SS. do bożków pogańskich i stylu napuszystego; raczej przyrównywać życie dzisiejszego świata, to

znowu odzieranie z nich wszelkiej cechy świętości, stawiania ich jedynie jako wzór cnoty ludzkiej. 2. *Cuda* i przepowiednie SS. jedynie aprobowane przez kościół cytować. 3. Opisując zaś niekiedy *grzechy* których się dopuścili przed swem nawróceniem, używać powinien wyrazów najumiarkowańszych, a opisań delikatnych, aby te szczegóły życia poprzedniego, które się po temu przyczyniły do podniesienia ich zasług, okryć tonem przystojności, któraby ani prawdy nieosłabiła, ani ujęła czci przynależnej.

§. 107. Kazania na uroczystości Najśw. Maryi Panny. — Majowe.

Tu się odnosi, co się mówiło o kazaniach odświętnych i pochwalnych; wszakże o ile Marya Panna przewyższa wszystkich SS. godnością, zasługami, chwałą, o tyle wyżej stoją kazania o królowej nieba i ziemi pod względem pożyteczneści, lecz też mają swoje trudności. Zauważyli to najwięksi mistrze w kaznodziejstwie jak Masylon, że się rzadko gdzie można spotkać ze znakomitszym panegirykiem na uroczystość Najśw. Maryi Panny, w którymby dał się widzieć wzniosły obraz w całości życia i charakteru Maryi godny jej stanowiska, jakie zajmuje w dziele odkupienia. Te co spotykamy zwykle, są to pojedyńcze oderwane rysy, jakaś wzmianka o Maryi Pannie, a dosyć często w największe uroczystości Maryi Panny kaznodzieje pomijają perykopę i historyę dnia i mówią o jakiejś cnocie kazanie czysto moralne bez odniesienia się do życia Maryi Panny, a tak niezadowolnią oczekiwań ludu polskiego, szczególniejszą czcią i miłością pałającego ku Maryi Pannie. Nie tają się z tem, że napotykają na trudności, i przychodzi im powtórzyć ze Św. Bernardem: Nic mnie tak nie trwoży, jak gdy wielkość Maryi skalanemi usty mam ludziom opowiadać. Uskarzają się na jałowość perykop, tudzież że pismo św. tak mało szczegółów życia Maryi nam przekazało. A jednak dla duszy znającej i kochającej Maryę niema nic milszego jak Jej chwałę ludziom przepowiadać. Zrozumiawszy więc związek M. z dziełem odkupienia, stosunek Maryi Panny do Chrystusa i do nas jako pośredniczki, matki, mistrzyni cnót wszelkich; jej niewysłowioną wielkość, jej godność macierzyństwa boskiego, pełność łask, przemożność zasług, dobroć, wielowładną opiekę nad kościołem, narodem i pojedynczemi osobami, jej chwałę, cuda za jej przyczyną zdziałane, cześć przynależną. pieśni, obrazy, bractwa i t. d. to wszystko nastręcza nieprzebrany wybór materyi do kazań tak na Jej uroczystości jak majowych. Te ostatnie od niedawna weszły po większych miastach w czasie nabożeń-

stwa majowego w używanie. Są to nauczki krótkie raczej parenezy niż kazania; ponieważ się mówią w dni powszednie, w które każdy zajęty ma czas pracą. Za temat można wziąść litanię loretańską, Magnifikat, Ave, Salve i inne antyfony, godzinki, część różańca, pieśni nabożne, przykłady SS., którzy szczególnem pałali nabożeństwem do Maryi. Przy rozpoczęciu wykłada się *cel*, *sposób*, odpusty nadane, zaleci się codziennie jakiś dobry uczynek, umartwienie poniesione dla miłości Maryi, 15 minut wystarczy.

Dzieła pomocnicze: Summa aurea de laudibus Mariae, Migne 13 tomów. Ligury Herrlichkeiten Mariens. Bernard. Anzelm. Damian. Żywoty Skargi. Nikolas. Hungari Kanzelberedsamkeit. Woronicz. Książeczki majowego nabożeństwa.

§. 108. Kazania o męce Pana Jezusa (pasyjne).

Kazania pasyjne biorą za przedmiot tajemnice krzyża czyli historyę bolesnej męki i śmierci Pana Jezusa, mówią się w wielkim poście w czasie nabożeństwa pasyjnego, zmierzają do przypomnienia wiernym wielkiej ofiary za grzechy nasze z miłości podjętej, a więc do przypomnienia grzechów, wzbudzenia skruchy i życia poprawy, gotowania się do spowiedzi wielkanocnej. Kto chce pojąć ich ważność, niechaj przeczyta, co Kat. Rz. na IV artykuł wiary mówi: iżby posterze pobudzali wszystkich ku dziwowaniu miłości i dobroci bożej ku nam. Na to wskazuje liturgia wielkiego postu i duch pasyjnego nabożeństwa tak ulubionego i licznie u nas uczęszczanego; przykład owych Franciszków, Dominików i innych kaznodziejów tajemnic krzyża i różańca i skutek, jaki w sercach ludu sprawili; potwierdza doświadczenie.

Dobór tematów zostawiony jest kaznodziei; zwykle:

1. Historya męki J. podzielona na 6 lub 7 ustępów stósownie do zamiaru rozbiera się homiletycznie, wywodząc z każdego ustępu jednę lub kilka praktycznych materyi; tak Izakowicz, Wujek.

2. Albo syntetycznie cały plan układa się z charakteru PJ cierpiącego, jego przyjaciół, nieprzyjaciół, mówiąc o cnotach lub grzechach stósownych n. p. zaparciu się Piotra; niesprawiedliwości Piłata i t. d.

3. Kat. Rz. całe zdarzenie męki Pana Jezusa uważa według przyczyn, skutków, okoliczności: kto cierpi? dlaczego? jak? co? pożytki? skutki? — Albo jak ma tenże Katechizm:

4. W tej samej męce Pana Jezusa mamy najjaśniejsze przykłady wszystkich cnót: pokory, cierpliwości, miłości, skromności, posłuszeństwa, stałości w boleści i umieraniu.

5. Lub *dogmatycznie* wykazując mądrość, litość, sprawiedliwość Boga naprzeciw grzesznikom.

6. Inni biorą siedm słów Pana Jezusa na krzyżu za temat; lub mówią o 7. grzechach głównych lub o innych materyach będących na czasie w formie medytacyi lub innej. Można wziąść stacyę męki Pana Jezusa, gorzkie żale; część różańca bolesną lub inne materye za przedmiot. Styl, mowa i deklamacya czuła, posępna lecz nie płaczliwa. Tekst albo jeden I Kor. „*Nierozumiałem..*“ albo Hebr. 12, 23, II. Petri. Chrystus ucierpiał, zostawując nam przykład.... albo na każde kazanie inny. Rodrycyusz t. II. 363—383. podaje siedm sposobów rozmyślania o męce Pana Jezusa.

Przestrogi:

1. W opowiadaniu trzymać się prawdziwej historyi ewangielii nie dodawać z apokryfów, ani z głowy:

2. Unikać upatrywania w *drobnych szczegółach* znaczenia tajemniczego n. p. lanca, kogut co znaczy? Ani też w każdem osobnem cierpieniu P. Jezusa nie upatrywać zadośćuczynienia za grzechy pewnego rodzaju n. p. uderzenie w twarz za policzkowanie bliźnich i t. p.

3. Nie sadzić się na *straszliwe opisy* mąk i cierpień fizycznych w celu wzbudzania litości; boć Chrystus więcej cierpiał na duszy; zresztą jest to sposób przedstawiania Jezusa bardzo poziomy — po ludzku, zapominając o tem, że i człowiek pobożny w cierpieniach nie straci równowagi duszy.

Wzory: Wujek, Skarga na Wielki Piątek,
Jeanjean, Massl, Wurz.

Subsidia: Korona męki Pańskiéj, Jełowicki. Rozmyślania o męce Pana Jezusa Kajsiewicza. Droga krzyżowa, Antoniewicza.

Mogą być cokolwiek dłuższe niż inne kazania.

§. 109. B. O kazaniach przygodnych. Ogółowe uwagi.

Przygodne kazania bywają miane publicznie przez księży z powodu szczególnych, nadzwyczajnych wypadków lub zdarzeń znaczniejszych, albo też zwyczajnych, przy których się jednak niezwykło przemawiać; wesołych lub smutnych, bądź *czysto religijnej* natury, bądź *świeckiej*, będących w połączeniu z jakimś aktem religijnym, albo też ze stanowiska religijnego wziętych. Do pierwszych należą: dziękczynne, z powodu zaprowadzenia konkordatu, odniesionego zwycięztwa, stuletniej rocznicy koronacyi statuy M. P., zawartego pokoju, pomyślnych żniw, przy ślubach zakonnych osób. konsekracyach biskupów, ksieni, obłóczynach, profesyi, przy poświę-

ceniach kościołów, kaplic, cmentarzów, krzyżów; tudzież prymicyjne, sekundycyjne itd. przy solennem udzielaniu Sakramentów, itp. Do drugich zaliczamy przemowy na poświęcenie domu, szkoły, ochronki, chorągwi wojskowej; sejmowe, zaprowadzenie kasy oszczędności; itp. Do smutnych należą: pogrzebowe i pośmiertne, z powodu powszechnej klęski, tracenia zbrodniarza itp. Tu się odnosi co w §. 102 o ekshortach mówiono.

Szczegółowo tylko o 3 rodzajach przygodnych kazań rzecz będzie.

Celem tych mów jest korzystanie z okazyi do zalecenia jakiejś religijnej prawdy, któraby w innym czasie nie tak dobrze była przyjętą. *Przedmiotem* jest prawda, z wypadkiem będąca w związku. Urządzenie zawisło od okoliczności. Jeźli przedmiot *ważniejszy*, mowa przybiera formę kazania. Doskonałość zależy na korzystaniu z drobnych okoliczności, zastósowaniu do najbliższych domowych potrzeb, podniesieniu ducha. Tekst musi być dobrze dobrany. Wstęp bierze się z wypadku; poczyna się żywiej lub z większem wzruszeniem niż zwykle; wykład rozmaity; wnet poufały, wnet uroczysty; styl żywy, niekiedy świetny.

Jeśli obchód tycze się *osób*, nie tyle mówi o osobie, jak raczej o godności stanu, do którego należy, bez pochlebstw. Można też wygodnie usuwać błędne na stan ten zapatrywania, przesądy, lub wykładać jego obowiązki. Przy *smutnych* pocieszać, przy wesołych do wdzięczności ku Bogu zachęcać.

Kazania te powinny być dobrze obmyślane i opracowane zwłaszcza jeśli zdarzenie rzadsze; napisane stylem wznioślejszym. Mowy te co do ducha, tonu, rozmiarów, stósują się do wypadku, zawsze jednak powinny się mówić od serca. Jeśli się łączy obrzęd religijny, wyłożyć myśl rytuału. Jeśli przedmiot jest świecki, obznajomiwszy się z celem, wziąść go w związku z religią; nigdy dla ludzkich celów nie poniewierać słowa Bożego, Kościoła i godności kapłańskiej. Dosyć będzie okazać w zdarzeniu wielkość Boga, mądrość rządów Jego w kierowaniu rzeczami ludzkiemi, dać poznać, że wszystko o tyle ma prawdziwą wartość, o ile zgodne jest z prawem bożem i do chwały Boga przyczynia się, jak np. Geisel na poświęcenie żelaznej kolei; Woronicz na poświęcenie orłów polskich.

§. 110. Pośmiertne panegiryki i kazania pogrzebowe.

Panegiryki pośmiertne są mowy pochwalne na uczczenie pamięci zmarłych znakomitych i zasłużonych w kościele lub kraju

osób, jak królów, biskupów, wodzów itd. Sięgają dalekiej starożytności, opierają się na piśmie św. Ekk. 44. „*Wysławiajmy męże chwalebne itd.*“ na przykładzie OO. Kościoła, którzy nam najpiękniejsze w tym rodzaju przekazali pomniki. Mają na *celu* prawdziwej zasłudze oddać cześć publiczną i wdzięczność, ukoić żal rodziny po ich stracie, stawić wzory godne naśladowania żyjącym i potomnym, polecić zmarłego modłom żyjących, żywo stawić przed oczy obraz znikomości rzeczy ziemskich, potrzebę gotowania się na śmierć, oderwania umysłów od ziemi itd. Nie można więc bezwarunkowo twierdzić, że te mowy wprowadziło pochlebstwo. Nikt bowiem o to nie posądzi Ś. Grzegorza Naz. mówiącego na śmierć brata, siostry, ojca i przyjaciela Ś. Bazylego. Ambrożego na pogrzebie Satyra. Były to pochwały cichej, domowej cnoty. Ambroży na pogrzebie Teodozego już staje na stanowisku historycznem, okazując wpływ jego na swój czas. Bossuet idzie dalej; do zasług zmarłego podściela prawdę dogmatyczną lub moralną, a na tem tle ozdoby duszy nabierają właściwego blasku. Mowa nabiera jednolitości, polotu i praktycznego kierunku i uroczystego charakteru Tak Birkowski w pochwale Skargi z tekstu Ezech. 48. „*Powstał Eliasz prorok jako ogień, a słowo jego jako pochodnia gorzała.*“ Atoli pochwała powinna być środkiem do zbudowania, ale nie celem. Zmarły powinien być *godzien* pochwały; prawda przedewszystkiem; podchlebstwa, parcyalność, dworactwo, świeckie zapatrywanie się, itp, uchybienia w panegirykach są upodleniem ambony. Wielkich ludzi pochwała wielkich wymaga *mówców*; trzeba mieć cnotę, powagę i znaczenie, talent i dowcip, odwagę powiedzenia prawdy, a przytem roztropność. Z wielą tu trudnościami ma do walczenia kaznodzieja przy całej swojej prawdomówności. Czy zna doskonale zmarłego osobiście, z pożycia, ze stosunków, czy tylko z opowieści rodziny nieboszczyka, niechże pilnie zbada tajniki serca jego, zamiary, zasady, pobudki, roztropność, godziwe środki, odwagę, męztwo, w przeciwnościach wytrwałość; słowem czy czuł, żył, działał i cierpiał zgodnie z prawem bożem: raczej przytaczać sposób myślenia zmarłego niż fakta; drogi, któremi go wiodła opatrzność do mety, jak ustępy z żywota rozpowiadać.

Jak dla kilku dobrych uczynków nie kanonizować zmarłego, tak znowu błędów, jeśli publicznie znane, nie zamilczać, krótko dotknąć albo zręcznie przyganić, albo ostrożnie użyć jako przestrogi dla innych, aby nie rozjątrzać krewnych, a zmarłego, ile możności oszczędzić. „De mortuis nil nisi bene.“ Chybaby były długą pokutą zgładzone lub innemi cnotami obficie nagrodzone. Jeśli nie są w związku z zamiarem mówcy, poprzestać na

ogólnej wzmiance o ludzkich niedoskonałościach, od których i zmarły nie był wolnym, zachęcając do modłów za tym, który stojąc na sądzie bożym na swą obronę nic więcej powiedzieć nie może.

Na pociechę stroskanych powie się, że pamięć jego przejdzie z błogosławieństwem na pokolenia; jakiej czci używał i jaki żal powszechny zostawił itp.

Styl w panegiryku powinien być świetny, wspaniały, lecz nie napuszysty, — jędrny, żeby rzecz była nie słowa. Szerokich rodowodów, świetnych tytułów, słowem co światowością trąci, unikać. Można jednak i w miernej wielkości upatrzyć jeden rys charakteru wydatniejszy np. w kapłanie czujność pasterza, gorącość modlitwy, w sędzi sprawiedliwość, w żołnierzu dzielność i poświęcenie się, w obywatelu miłość narodu, mądrość chrześcijańską w radach; w niewieście pobożność i ciche cnoty domowe itp.

Jeśli zaś nie ma co tak dalece *chwalić* w zmarłym, ponieważ był zwyczajnym człowiekiem, chociaż do wyższych należał stanów; tem więcej, jeśli był ze stanu średniego lub niskiego; najlepiej uczyni kaznodzieja, gdy się nie może uchylić od mowy pogrzebowej jeżeli zamiast panegiryku, po krótkiej wzmiance o zmarłym weźmie za temat materyę jakąś stósowną moralną „śmierci“ bądź to pamięć na śmierć, przygotowanie się na nią; o smutku za umarłymi, obowiązku modlenia się za nimi, o ciał zmartwychwstaniu, o znikomości rzeczy ludzkich itp. albo o obrzędach żałobnych, które nad umarłymi sprawuje kościół; tu i owdzie chwalebną wzmiankę uczyniwszy o zmarłym. Zwykle żegna się w imieniu zmarłego to dzieci, to pokrewnych, przyjaciół itp. albo co lepiej dołącza modlitwę o spokój duszy jego. Synod Piotr. 1628. ma; „Pogrzebowe kazania tak należy urządzić, aby nie tak umarłym oddawały pochwałę, jak raczej iżby żyjących do rozmyślania o śmierci i życia poprawy przyprowadzić mogły.“ Temci więcej usunąć się należy od pochwały, jeśli występki zmarłego były publicznie znane. Jak zaś największem jest zgorszeniem, chwalić publicznie za pieniądze złego — tak znowu nie godzi się publicznie z ambony wydawać wyroku potępienia, nie odsądzać nikogo od zbawienia.

Aczkolwiek podzielone są zdania, co do pożyteczności mów pogrzebowych, pod względem, czy częściej lub rzedziej miewać, baczyć należy na zwyczaj okolicy i dyecezyi. Według powszechniejszego zdania rzadko, w nieżwykłych wypadkach mają być używane, ponieważ łatwo się można uwieść względami ludzkiemi i snadno o nadużycie. Wreszcie kaznodzieja znaleść się może w położeniu

drażliwem, trudnem, niebezpiecznem. Niektóre synody jak Medyol. stanowiły: aby nikogo w kazaniu pogrzebowem nie chwalono, krom przez biskupa uznanych za godnych, który wprzód pisane kazanie ma aprobować. Również aby były mówione w kościele.“ Krak. 1621. Panegiryk po mszy (bez komży i stuły). Inne de communi mortis materia po Ewangelii (w komży i stule czarnej.) Okól. kon. 1834. nie pozwala mówić świeckim na miejscu świętem.

Wzory. Jak niepodobny jeden wypadek śmierci do drugiego, tak trudno podać modłę dla wszystkich. Roztropność wskaże, co się godzi, a co nie przystoi. Zresztą odstępują od zwyczajnej formy kazań i są krótsze. Bo tu sam widok zmarłego przemawia również obrzęd kościelny i modły za nim; to rzecz główna.

Z naszych mamy bardzo wiele świetnych zabytków jak Skargi, Birkowskiego, Woronicza — ale jest też wiele tuzinkowych jak Gawińskiego, Ilmenzego.

§. 111. Przygodne odnoszące się do stanu duchownego. Prymicyjne, instalacyjne, sekundycyjne.

1. Prymicyjne kazania mówią się podczas pierwszej mszy św. nowoświęconego kapłana Tekst i temat wybiera się stósowny do okoliczności i pożyteczny dla wszystkich słuchaczów. Jeśli prymicye odprawiają się przy niedzieli lub święcie, czyta się perykopa dnia, i z niej można wziąść tekst. Zwykle temat o zacności, pożyteczności, świętości stanu kapłańskiego, ofierze mszy św., o obowiązkach i trudach jego, o wzajemnym stosunku do wiernych, sposobach, jakimi ich urzędowanie mogą ułatwić, o czci przynależnej itp. Niepominie tej okoliczności mówca, jeśli gdzie prymicye po raz pierwszy się odprawiają. Nieprzesadzać opisując poświęcenie się kapłanów, ani wytykać duchownym ich wady. Przystoi raczej, aby mówili starsi, doświadczeńsi kapłani, niżeli bardzo młodzi lub koledzy; raz że przedstawiający niejako ludowi nowego kapłana powinien być ludowi znany, powtóre żeby więcej mówił z doświadczenia, niżeli z książek. Zwracając uwagę ludu na radość i szczęście, że z pośród nich wyszedł nowy kapłan, pobudzi ich do wdzięczności ku Bogu, do dobrego wychowania młodszych dziatek. Zwracając mowę do rodziców i dobrodziejów prymicyanta, winszuje im radości, polecając go ich modłom. Czyniąc zaś krótkiemi słowy zwrot do prymicyanta, z przyzwoitą miejscowi św. godnością. Jeśli co nadzwyczajnego, osobliwego, uważa za potrzebne z życia prywatnego przytoczyć, uczyni to z prawdą, bez podchlebstw nie w tym celu, aby go publicznie chwalić, jak raczej wyrazić

sprawiedliwie powziętą nadzieję, jaką kościół sobie o nim robi. Stosunków familijnych rzadko się dotyka. W końcu poleca się jego modłom wszystkich przy ofierze św. Styl i deklamacya żywa i szlachetna.

2. Przy *obłóczynach lub profesyi zakonnej* mówi się o wzgardzie świata winszując profesce, iż opuszcza świat, który przemija pełen niebezpieczeństw, zawodów, goryczy, nie daje prawdziwego szczęścia. W zakonie zaś kosztować będzie rozkoszy czystych, któremi Chrystus napawa dusze wybrane. Wspomnieć o duchu reguły tego specyalnego zakonu, zasługach, pożytkach; o obowiązkach, środkach, pobudkach do wytrwania w duchu powołania. Można też znaczenie ceremonii obłóczyn wyświecić. W końcu zwrócić się może do przytomnych, a wskazując na ofiarę słabej dziewicy zachęcić ich do gorliwego wypełniania obowiązków stanu. Można też zbijać dzisiejsze uprzedzenia i fałszywe opinie o zakonach, lub wspomnieć o pożytkach pobożnych ćwiczeń, które się trudne i przykre wydają oczom ludzi światowych.

3. *Instalacyjne* przy wprowadzeniu do kościoła nowego proboszcza, zwykle miewa dziekan, przedstawiając go w imieniu biskupa ludowi, polecając jego opiece parafię, a skromnie nadmieniwszy o jego zasługach, wynurza nadzieję dobrą o nim, życząc i prosząc dla niego błogosławieństwa nieba i wzywając parafian, aby go otaczali czcią, miłością, posłuszeństwem, osobliwie zwierzchników gminy i innych, aby go wspierali w trudach pasterzowania. Nie poradno wspominać o występkach parafii, aby ich nie obrazić. Zwykle *instalujący* odpowiada krótko od ołtarza, dziękując Bogu, kolatorom i biskupowi za położone w nim zaufanie, wynurzając gotowość do pracowania według sił; prosząc i upominając wiernych, aby zaufaniem, posłuszeństwem, modlitwą, ułatwiali mu to brzemię i prosili wspólnie z nim o pomoc z góry. Podobnież postąpi sobie inny kaznodzieja proszony z kazaniem na instalacyę. Prawie tej samej treści mówi pasterz *pierwsze swoje kazanie* do owieczek w krótce po instalacyi, w którem zazwyczaj mówi się o wzajemnych obowiązkach pasterzy i owiec, albo o *celu* kapłaństwa; krótko nadmienić o swych dobrych zamiarach, żeby ani samochwalstwem się nie splamić, ani za wielkie oczekiwania nie wzbudzać. Nie ludzką rzeczą ganić poprzednika swego; nieroztropną gromić z góry parafian za nadużycia, gdyż powinien sobie wprzódy ich serca pozyskać.

4. Znowu przy *oddaniu parafii*, gdy pasterz odchodzi w pensyę na spoczynek lub na inne miejsce, sam stósunek, jaki wiąże duchowne dzieci z ojcem, słuszne oczekiwanie, sama po-

trzeba serca i stósowna pora do zostawienia niejednej przestrogi, wymagają słów kilka pożegnawczych. Za materyał posłużyć mogą wyrażone Bogu dzięki za wszystkie łaski, parafianom za przywiązanie i zaufanie, którem go darzyli, zachęta do zachowania nauk, które im dawał, do przychylności ku następcy; prośba zwrócona do Boga, aby dobre utwierdzał, złe oddalił, poczętego dokonał; polecanie się modłom, z zapewnieniem wzajemności. Dobre czyni wrażenie specyalne przemawianie do młodzieży, ojców itd.

Wcale nie wypada karcić ani też doznanych osobistych wytykać uraz lub krzywd; a jeśli widzi potrzebę dania przestrogi, w czem się poprawić powinni, uczyni to ostrożnie, z zapewnieniem, że go jedynie wzgląd na ich zbawienie do tego zniewala. Również tchnie nieskromnością, wyliczanie swoich zasług a byłoby niezgodne z prawdą oświadczać się z wielkim żalem skoro się kto postarał o intratniejszą prebendę. Księża wikarzy nie żegnają się tak jak odchodzący proboszczowie, bo nieco odmienny ich stósunek do parafian.

5. *Sekundycyjne* więcej mogą wzmiankować o zasługach osobistych, można stawić jubilata za wzór młodszym, pobudzać do wdzięczności ku Bogu itd.

6. Przy konsekracyi biskupa może służyć za temat np. boskie ustanowienie władzy biskupiej, znaczenie obrzędu itp. podobnież z okazyi wizyty kanonicznej biskupiej.

Nota. Przy poświęceniach kościołów, kaplic, szkół, cmentarzów, dzwonicy, przy udzielaniu św. Sakramentów itp. mówią się eksnorty o których było wyżej. O ekshorcie przy traceniu zbrodniarza niżej: Cz III. §. 102.

ROZDZIAŁ V.

Kazania ze względu na słuchaczów.

§. 112. Kazania do rolników i mieszkańców miasteczek.

Tu się odnosi, co wyżej było mówione o kazaniach niedzielnych, katechetycznych exhortach. Istotną zaletą tych kazań jest popularność w dobieraniu materyi dogmatycznych, moralnych, liturgicznych, koniecznie do zbawienia potrzebnych i pożytecznych; obowiązków stanu rolniczego i rzemieślniczego, cnót właściwych;

pracowitości, rzetelności, trzeźwości, dobrego wychowania dzieci itp. z uwzględnieniem rozpowszechnionych wad między ludem naszym; ciemnoty, próżniactwa, niemierności w jedzeniu i piciu, chciwości, zawziętości, uprzedzenia, przesądów, uporu itp. U rzemieślników znowu i małych miasteczek mieszkańców natrafia się butę, próżność, życie nad stan, pieniactwo itp. Uwzględni ich trudy, niewygody, kłopoty życia, to znowu skromne potrzeby, swobody, sposobności zbierania sobie zasług na wieczność, ich domowe nabożeństwa, cnoty, zabawy, schadzki, zwyczaje itp.

Wykład popularny stósowny do wyobrażeń znajomych; porównania z życia rolniczego i rzemieślników, pobudki i wymówki zwykłe ludziom prostym i klas średnich, zastósowania praktyczne. Styl prosty lecz nie prostacki, deklamacya i akcya żywa, dobitna ale poważna, aby zwykłego roztargnienia ludziom niewykształconym nie pomnożyć. Forma nauki, parenezy jest przystępniejszą, wszakże mając wzgląd na innych słuchaczów, którzy się znajdą między nimi, mówić należy formalne kazania w większe święta, w czasie odpustów i podobnych okoliczności. Wzorów dostarczą, Woronicz, Jarmusiewicz, Komperda, Antoniewicz, Wąsikiewicz itp.

§. 113. Kazania do mieszkańców większych miast i inteligencyi.

Mówiąc przeważnie do inteligencyi wolno kaznodziei użyć wszystkich zasobów, wiadomości i wymowy, aby okazać, że wszystko służyć może religii kat. Dobierze więc kaznodzieja materyi i formy odpowiedniej, jednakże pamiętać będzie na to, że jest jeno sługą Chrystusa i kościoła, aby się nie starał popisywać z uczonością i wymową w celu zyskania oklasków, lecz pozyskać wszystkich prawdzie, cnocie, Chrystusowi.

Będzie się więc pilnie gotował, zachowując powagę i prostotę stylu, wykład interesujący i formę, pomnąc na to, że mu nigdy nie braknie na licznych słuchaczach z najwyższej inteligencyi, jeśli będzie mówił treściwie, z namaszczeniem, praktycznie, pięknie; pomnąc i na to, że kaznodziejstwo w tych czasach to broń obosieczna na odcięcie moralnej gangreny, jeśli tylko należycie, gorliwie, roztropnie a pilnie bywa używaną.

§. 114. Kazania do żołnierzów.

Mają na celu z wojskowych zrobić dobrych chrześcian i dobrych żołnierzów. Więc uwzględniać powinny ich obowiązki i cnoty

właściwe, wierność dla monarchy, posłuszeństwo ku przełożonym, cierpliwość w trudach i przykrościach służby, wytrwałość i odwagę w niebezpieczeństwach (jako wypływ silnej wiary i życia cnotliwego), poświęcenie życia, łagodność dla bezbronnych; a znowu działać będzie przeciwko występkom zagęszczonym: bluźnierstwa, lubieżności, pijaństwa, kradzieży, dumy, lekceważenia religii, łamania postów, przesadnym pojęciom honoru, itp. nareszcie szczupłej znajomości prawd religii. Dowody biorą się z objawienia i prawodawstwa wojskowego, obrazy z życia obozowego i wojskowego np. od fortec, zbroi, szermierek itp. Przykłady z historyi wojskowej, stósowne robiąc digresye. Karceń rzadko się używa, aby nie naruszyć powinnej ku starszym subordynacyi lub honoru wojskowego. Błędy zatem wytykać łagodnie, a przedewszystkiem zaszczepiać uczucia chrześciańskie. Największą zaletą jest krótkość, dykcya żywa, męzka, nie bardzo czuła, ojcowska ale znowu nie wojskowa. Wzór mamy na św. Janie Chrzc. Łuk. 3, 14. Prześliczne są kazania obozowe Skargi, Birkowskiego. Z niemców Gurka, Jarisch.

§. 115. Nauki do więźniów tak cywilnych jak wojskowych.

Poznawszy powszechniejsze więźniów zbrodnie, stan umysłowy, moralny, źródła z których płyną, czas na jak długo skazani, usposobienie, z jakiem znoszą karę, miewać raczej należy exhorty i nauki, niżeli kazania, (patrz niżej Cz. III. §. 84). Przyczyną zbrodni są zwykle niewiadomość prawd religii i obowiązków, złe wychowanie, towarzystwa, lenistwo, pijaństwo, zemsta, a więc namiętności, zepsute serce. Pouczać ich będzie kaznodzieja o obowiązkach chrześciańskich i społecznych; o szkaradności popełnionych zbrodni i smutnych skutkach tychże, aby ich pobudzić do skruchy. Więc ile możności starać się będzie kaznodzieja rozniecać w nich bojaźń i miłość bożą, a wypleniać złe skłonności. Przekonywać tedy ich będzie, że są katolikami, którym Bóg daje środki do cnoty, i nagrody obiecał, że nieskończonej wartości dusze przenajdroższą krwią P. Jezusową odkupione, że za złe życie czeka kara boska i ludzka, że Bóg najmiłosierniejszy dla tych co usiłują dźwignąć się z grzechów, lecz surowej sprawiedliwości dla zatwardziałych, gardzących jego miłosierdziem, pokutować nie chcących, aby więc korzystali z czasu więzienia ku poprawie i wyszli pojednani z Bogiem i ludźmi, a otworzy się im jeszcze lepsza przyszłość na ziemi i żywot wieczny.

§. 116. Exhorty do młodzieży szkólnej.

Rozróżniamy młodzież gimnazyalną i szkół ludowych; to znowu szkoły chłopców i dziewcząt. Katecheci naukę religii podczas godzin szkolnych tak powinni urządzić, aby zajęła wszystkie władze duszy, aby wpływała na życie. Jednakże exhortator ma sposobność w exhortach szczególniej naukę wykładaną wprowadzać do serca; exhorta i spowiedź łącznie z wykładem religii skutecznie przykładają się do rel. moralnego wychowania młodzieży. Przedmiotem są prawdy dogmatyczne lub moralne ze stanowiska rozszerzonych między młodzieżą wątpliwości, książek wolnowierczych. Dowody mocne, aby sprawić trwałe przekonanie, iżby go później nie nadtwątliły ani wichry pokus, ni burze namiętności, ni fale złych przykładów. Exhortami wprowadza się młódź w praktyki rel. kościelnej; pilnie tedy baczyć należy aby wszystko czyniła z przekonania, z zamiłowania, aby ironią i szyderstwem pogardzała, na które jest narażoną, niekiedy nawet od tych, którzyby im przodować w dobrem powinni, nie psuła się złymi przykładami osób najbliżej ich obchodzących. Wszczepiać cnoty pokory, posłuszeństwa, karności, wstydu, honoru, najbardziej zaś miłości i bojaźni bożej, odwodzić ma od występków: próżniactwa, gier, mów gorszących, tajemnego zepsucia, odwiedzania szynkownych domów, czytania złych książek, uczęszczenia na teatralne sceny niemoralne; schadzki niegodziwe, marnotrawienie grosza itp. a wszystko w duchu łagodności, miłości w parze z powagą, taktem, stylem pięknym (kwiecistym), zdobnym, krótko bo młódź żywa, niecierpliwa, wszystko namaszczone serdecznością, aby uchwycić za serca, kierując przytem myśl do przyszłych zawodów ich życia i wysnuwając trafne wnioski i zastósowania. W niższem gimnazyum mówi się więcej homitetycznie, bez długiego a częstego moralizowania, przykłady i obrazy czerpiąc z życia i żywotów śś. młodzieniaszków, z historyi rozumu, doświadczenia. Wzory: Koncewicz. Exhorty dla dzieci szkół ludowych w mowie nieprzerwanej miewa się krótko od serca w większe uroczystości, przed spowiedzią, komunią (mianowicie przed pierwszą) na rozpoczęcie, zakończenie roku itp. W niedziele zaś z Ewangelii wyprowadzi się jednę, dwie lub trzy nauki wiary i obyczajów stósownych do dzieci.

Nota: Exhorty i konferencye dla kleryków, mowy synodalne, na kongregacyach dekanalnych itp, nie wchodzą ściśle w nasz zakres.

Zasady katolickiego katechizmowania króciutko zebrane.

§. 117. Znaczenie, potrzeba, pożytki, obowiązek katechizmowania.

Katechizmować w dzisiejszem słowa znaczeniu jest nauczać początków religii dzieci (lub też dorosłych nieumiejących zasadniczych prawd wiary ś.) w formie poufnej rozmowy; ztąd katecheza jest nauką religijną dzieci, kazaniem do maluczkich, a więc co do istoty, celu, przedmiotu, różni się o tyle od kazań, o ile pojętność i potrzeby dziatek wymagają pewnych właściwości w nauczaniu. Ponieważ katecheta musi najdrobniejsze pojęcia tworzyć, które kaznodzieja jako znajome w dorosłym słuchaczu zastaje, zatem idzie, że katecheta daleko powolniejszą postępuje drogą, bo wraz z udzielaniem nauki musi uwzględnić rozwijanie stopniowe władz duszy, nastawać na to, aby pamiętali każdą naukę, przyuczać i wdrażać w praktyki rel. kościelne. Więc ani w taką gruntowność, ani dokładność jak kazanie zapuszczać się nie może i nadto mowa unika okresów retorycznych itd. Stoi jednak w najściślejszym związku z kaznodziejstwem; kto bowiem wznosi budowę, od fundamentu poczyna; uczenie zaś religii dzieci jest fundamentem; gdzie się ten dobrze położy, tam się homilie i kazania przyjmą; przeciwnie braknie im gruntu oparcia się. A że dzisiaj katechetyka w odłączeniu od homiletyki się wykłada, dowodzi to jedynie jej wagi, aby ją co do właściwości więcej uwydatnić; ma jednak to odłączenie tę niekorzyść, że się katechizm lekceważy, a tak pozbawia się kaznodziejstwo bardzo dzielnego czynnika. Opierając się na rozkazie Chrystusa: *„Opowiadajcie Ewang. wszelkiemu stworzeniu“*, wstępując w ślady Zb. boskiego, miłośnika dziatek, Apostołowie nawracając całe rodziny, musieli także udzielać mleko nauki dziatkom, zajmowano się też w czasach OO. gorliwie ta gałęzią, jest więc jedną z najstarszych form kazalnych.

Jej *zadaniem* jest pierwszy posiew chrześciańskiej wiary i cnoty. Jej *ważności* dowodzi rzecz sama; jestże bowiem co świętszego, pożyteczniejszego, wznioślejszego, jak wpajać w serca wrażliwe nasienie słowa bożego, wypleniać złe nałogi, chronić od zepsucia? Na co się przyda szerzyć żale na zepsucie, na bez-

wiarę, kiedy otworem przed nami stoi tak obszerne pole pracy, a pracy tak miłej i pożytecznej; bo rozumek dziatek acz jeszcze słabiuchny, ale za to nieuprzedzony i serce niewinne, giętkie jak wosk, ochocze i przychylne dla tych, którzy je kształcą. Wszak młodzież to najdroższa latorośl kościoła, to przyszła nadzieja: praca około niej, to posługa prawdziwie anielska, to klucz do serca matek, ojców, najlepszy to środek zebrania materyałów do kazań, nabywania mowy popularnej, dobry bowiem katecheta zawsze będzie acz niekoniecznie świetnym — ale pożytecznym kaznodzieją. Zawód to wprawdzie skromny, cichy, niepokaźny a żmudny, lecz tem obfitszy w zasługi, im mniej narażony na pokusy próżnej chwały; tem pewniejszy nagrody u Chrystusa, im mniej na świecie ceniony i wyposażony.

Święty i ważny to obowiązek pasterza, skoro Sob. Tryd. XXIV., skoro sobory pol, prow. i wszyskie dyecezalne nawołują do niego *przez wnętrzności miłosierdzia boskiego, tak szczegółowo rozpisują się nad sposobem i porządkiem katechizmowania*, skoro papieże, jak Ben. XIV., Klem. XIII., Pius IX. i inni tyle encyklik wydali tej treści, tak hojne odpusty nadali i udzielającym i słuchającym katechizmów. (Klem. XIII. d. 27. Juni 1735). Sprawiedliwość i rzecz sama domaga się, skoro tyle piszą i mówią o ciemnocie ludu naszego, skoro kraj krząta się około zakładania szkółek, ażaliż czekać będziemy aż nas świeccy ludzie nawoływać poczną do tego ś. obowiązku, byśmy — skoro jabłko gnije, dobywali i hodowali ziarnka zdrowe! By nas wyrzut nie spotkał: Tren. 4. *„Maluczcy prosili chleba, a nie masz ktoby im łamał.“* lub Izaj *„Gdzie jest nauczyciel maluczkich?“* Niech nas pociągną przykłady Ignacych, Gersonów, Karolów, Kalasantych, Ksawerych, Wincentych i innych, miejmy miłość ku Chrystusowi: *„Ktokolwiek przyjmuje jedno takie dziecię, w imię moje, mnie przyjmuje.“ „Dopuśćcie dziatkom przyjść do mnie, bo ich jest królestwo niebieskie.“*

Niech nas przerażą złe skutki zaniedbania ich; gdzie występki biorą górę, a pasterz przyrównany do rodzica porzucającego dziecię na ulicę, aby nie znało swego pochodzenia. Zakres podręcznika nie pozwala wkroczyć daleko w to pole: dotknie się tu po krótce tego, co najważniejsze: katechizmu dyecyalnego — sposobu katechizmowania — mowy katechetycznej i przymiotów katechety.

§. 118. Słowo o katechizmie dyecezalnym. Podział na klasy.

Wybrany i uporządkowany materyał do katechizacyi, zawiera się w katechizmie dyecezalnym. Jak mała to książka, tak ważna

i trudna do ułożenia. Jeśli bowiem katechizacya jest fundamentem nauczania, to katechizm jest węgielnym kamieniem fundamentu. Nie pojedynkowych kapłanów to rzeczą, układać sobie lub zmieniać katechizm według upodobania, ale należy do biskupów wprowadzać synodalnie katechizm w porozumieniu z ościennymi biskupami, i rzadko kiedy i tylko z ważnych przyczyn zmieniać. Tak Pius IX. encycl. ad Eppos Austr. 1855. Nov. 5. Ze zmianą bowiem katechizmów zmieniają się definicye, i lud się mięsza i niepokoi o wiarę swoją. A lubo dobre katechizmowanie więcej zawisło od katechety, niżeli od katechizmu, chociaż lud nie zawsze zdolny do przeglądu całości, jednak ludowi umiejącemu czytać, potrzeba do rąk podać katechizm, aby się z niego tem łatwiej wyuczył i z większą śmiałością z pamięci odpowiadał. (tak Synov. Przem.) Pasterze powinni się najściślej trzymać aprobowanego katechizmu dyecezalnego, nawet co do słowa. Mamy na uwadze katechizacye na wsi kościelne. Katechizm nie wyklucza historyi bibl. ani liturgii i owszem łączy to wszystko według potrzeby, jednak pamiętać należy, że na wsi przeważnie uczyć mamy katechizmu. Udzielając jednę lub dwie godziny tygodniowo, starać się będzie katecheta ukończyć cały katechizm w jednym najdalej w dwóch latach; w krótszym bowiem czasie niepodobna wyczerpnąć tego, co najważniejsze; w dłuższym o jednych prawdach usłyszą obszerną naukę o innych żadnej. Podzieliwszy dzieci na dwa lub trzy oddziały, jeśli być może do I. zaliczę tych, co się dopiero do spowiedzi gotują; do II. co się już do pierwszej komunii sposobią; do III. wyrostków od 12—18 lat, obowiązanych do uczęszczania na naukę powtarzającą, co się gotują do bierzmowania. W miarę potrzeb, pojętności i sił rozwiniętych udziela się stósowną miarę nauki. Gdzie zaś podział nie da się uskutecznić, tak się urządza, aby wszyscy korzystali.

Nota: W dyecezyi Przemyskiej katechizm Szembeka dyec. wyrugowany został przez Kanizego i Migaczego; lecz obydwa nie odpowiadają potrzebom ludu, nie były synodalnie zaprowadzone. W Tarnowskiej, Poznańsko-Gnieźn. aprobowany katechizm X. Lewandowskiego.

§. 119 Krótki sposób uczenia katechizmu dzieci.

Chcąc uczyć korzystnie dzieci katechizmu, zdążać należy do tego, aby dzieci zrozumiały, pojęły, spamiętały naukę, wzięły sobie do serca i w życiu wykonały, rodzicom w domu opowiadały, czego się uczyły w kościele. Dalej uczyć tak, żeby i młodzież doroślejsza, rodzice i starsi ludzie brali udział w nauce. Poczynać i kończyć obrzędem przepisanym. Synod. Przem. taki podaje

porządek: 1. Katecheta ubrany w komżę i stułę, uklęknie z dziećmi pod wielkim krzyżem, zanuci pieśń o Duchu ś. (oracyi nie mówi się), odmówi z dziećmi powoli i głosem donośnym: Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę, Dziesięcioro, Pięcioro, Siedm Sakramentów, Akty wiary, nadziei miłości, Spowiedź powszechną i ofiarowanie pacierza. Powstawszy każe dzieciom wzdłuż kościoła ustawić się we dwa rzędy, w jednym chłopcom, a w drugim dziewczętom; a jeśli miejsce po temu, usiąść do ławek tak, aby wygodnie a nie ściśnięto siedziały. Zachęci je, aby się skromnie spokojnie i cicho zachowały, lud zaś dorosły może obok dzieci stać lub siedzieć. Rozpocznie naukę albo przeczytaniem perykopy ewang. lub też znakiem krzyża św. mówiąc: Pocznijmy od znaku krzyża św., aby Bóg błosławił naukę naszę chrześciańską. Pocznie naukę:

1. od *powtórzenia poprzedzającej*, ze wzmianką duchownego pożytku z niej płynącego. W tym celu jest dobrze, przepowiedzieć im treściwie kilka razy i powtórzyć zaraz odpytując.

2. potem *zapowie nowy przedmiot nauki* podzieliwszy na punkty nie więcej jak trzy główne w ten sposób lub podobny: „Wielką mam pociechę widząc, żeście się dobrze nauczyły nauki chrześcijańskiej, dla tego wam tem ochotniej inną opowiem. Pierwsze tedy pytanie dzisiaj będzie itd. — Odpowiecie mi w ten sposób itd. Wtóre.... itd.“ Każe powtórzyć, jeśli potrafią. — Tu następuje *opowiadanie* (naracya) dotyczącej historyi św., na której się opiera udzielić się mające pojęcie np. ucząc o Trójcy Ś. poczyna opowiadaniem historycznego zdarzenia chrztu Jezusa Chrystusa, przy którym wszystkie trzy osoby boskie się zjawiły.

3. Następuje *objaśnienie* każdego słowa poszczegółowo jakie przychodzi w definicyi, jak to czyni Belarmin w I. art. Kreda; w słowach najprostszych, dzieciom najzrozumialszych, zdaniach pojedynczych; dowody gdzieniegdzie łatwiutkie, mówiąc z powagą, pozytywnie, aby na słowo wierzyły (jak ma Gruber) — *przykład* jeden lub drugi, *porównanie*, podobieństwo lub kontrast. A kazawszy powtórzyć z pięć lub sześć razy, robiąc pytaniami reflexye to do miłości Boga lub innej cnoty, działając na serce i wolę — dla lepszego zrozumienia przytacza poboczne pytania do głównej kwestyi należące: np. Kto nas stworzył? — Więc chcesz powiedzieć że cię Bóg uczynił z niczego? Więc cię zawsze niebyło? Więc przed 20 laty ciebie jeszcze nie było? — Inne znowu uwagi zmierzają do zastósowania moralnego i ku temu posłużą krótkie stosowne apostrofy.

4. Przy *końcu* każe jednemu pojętniejszemu wszystkie gło-

wne kwestye powtórzyć. Dorosłych nie zapytuję wprost, aby ich nie zawstydzić, nie zniechęcić; lecz przy sposobności i w sposób niżej wskazany.

5. Synod Poznański 1738. każe nadto wybrać dla emulacyi z pośród dzieci dwoje, które lepiej pojęły i nauczyły się, do koncertacyi, postawiwszy je naprzeciw siebie, każe jednemu zadawać pytania a drugiemu odpowiadać, reszta niech słuchają; to wzbudza ciekawość i łatwiej fiksuje w pamięci.

6. Zbiera duchowny pożytek, czyli robi *praktyczne zastósowania* lub naprowadza dzieci, aby same robiły, a tak stara się nietylko wpoić naukę w pamięć, lecz żeby przeszła w życie, bo katechizmowanie nie samą nauką jedynie, ale oraz wychowaniem; a więc okaże zbawienny pożytek nauki dla teraźniejszego i przyszłego życia dzieci szczegółowo.

7. Zakończy stósownym *przykładem z żywotów ŚŚ. PP.* lub z pisma św. lub jakiegoś innego zdarzenia z życia, biorąc pobudkę do wykonania pewnej cnoty lub unikania występku; w tym celu pouczy ich pewnych aktów, modłów, pieśni lub protestowania się w razie tej lub innej pokusy itp.

8. A jako przy każdej nauce tak rzecz pokieruje żeby skorzystali *starsi*, tak znowu nie zapomni o *młodszych*, którzy dopiero po pierwszy lub po drugi raz przyszły; pouczy ich przeżegnania się, pacierza itp. Nareszcie

9. Nie *przechodzi do drugiej* kwestyi, dokąd na pierwszą dobrze nie odpowiedziały, nie pouczyły się i nie spamiętały; bo lepiej mało nauczyć a dobrze, niżeli dużo a źle lub ladajako. Nihil per saltum.

Bliższy rozbiór tych zasad: Powyższe zasady dadzą się streścić w trzech słowach: Ucz tak, żeby dzieci *umiały* zasadnie prawdy wiary i obyczajów na pamięć — aby cię *pojęły* — wiedziały gdzie kiedy i jak z twych nauk *użytek zrobić*.

Błądzą więc katecheci, którzy jeno mechanicznie każą się dzieciom uczyć katechizmu, nic nie pojaśniwszy. Błądzą również ci, którzy sami wiele mówią, dzieciom nic nie dadzą mówić; o to jedynie się starają, by dzieci pojęły, a nie każą się uczyć na pamięć Nareszcie błądzą, którzy nie robią praktycznych zastósowań moralnych. Jeśli więc nauka ma utkwić w pamięci (to wtedy utkwi w sercu) zachować przestrogi:

1. Pamiętać katecheta powinien, iż jest piersiami Chrystusowemi, więc *mleko i pokarm zmiękczony* po kęsie dawać dzieciom, inaczej jeśli je karmi ciężkim, twardym pokarmem, jakim się sam żywi, nie strawią go, lub jeśli wypowie wszystko, co jeno sam wie

a dziecko chce to wszystko pochwycić, przeładuje główkę dziecku niepotrzebnie i szkodliwie. Więc umiarkować się trzeba teologowi niepopisywać się przed żakami z nauką, bo to nie płaci i niewielka sztuka chcieć imponować dzieciom. To czas stracony. Uczyć mało a dobrze. Sposób przez nasze polskie stare synody podany ma za sobą wiekowe doświadczenie; nie kusić się więc, aby co lepszego wynaleźć. Zwłaszcza jeśli ma wielką liczbą dzieci przed sobą, podawać trzy główne punkty, to dosyć; bo mu jeszcze potrzeba czasu do wstępnych modłów, końcowych i powtórki.

2. *Powtarzać jak najczęściej*, aby dzieci spamiętały i słowa i treść katechizmu; to nastąpi zaś, jeśli uczyć będzie zrozumiale, interesownie, praktycznie.

W tym celu potrzeba:

a) dobrze się *przygotować* na każdą katechezę i dobrze zadawać pytania;

b) umieć utrzymać między dziećmi *spokój* i *uwagę* do końca;

c) wzniecić w dzieciach *ciekawość* do nauki i *ochotę*. Co do a). Stawić sobie żywo przed oczy wysoki *cel* i zadanie katechezy ukorzyć się przed Bogiem, prosić o światło i zapał z góry, o cierpliwość i inne cnoty. Rzecz dobrze przetrawić nie spuszczając się na naukę i wymowę. Zrobić sobie dobry *rys*, a jeśli jest czas to napisać katechezę. Albowiem dla początkowych podają się te skazówki, starsi bez pisania się obejdą. Dobrać stosownych objaśnień, dowodów, pobudek, przykładów, dołożyć obroki duchowne. Rozważyć pytania i odpowiedzi katechizmu, słowa i rzecz. Słów się nauczyć doskonale.

Katecheta weźmie na uwagę do jakich dzieci ma mówić — bardzo małych czy większych. Najczęściej musi uwzględnić wszystkich. Pomocnemi mu będą: katechizm ks. Wujkowskiego pod nazwą: „Chleb duchowny“ 1723. Kalisz albo Prosty wykład Gawrońskiego, lub Korczyńskiego, Załuskiego itp,

Ad b). Nie poczyna poprzód nauki, aż się wszystko *uspokoi*. Ma zawsze wszystkie dzieci *na oku*, a skoro dostrzeże nieuwagę, upomni w ogólności do uwagi. (Karcenia poszczególne zostawi sobie dopiero po nauce na osobności. *)

Jeśli dziecko źle odpowie, nie *wstydzi go*, lecz wymówi; wyśledziwszy zaś przyczynę w tępem pojmowaniu dziecka, dopomoże w łatwiejszej formie zadawszy pytanie, lub każe zdolniejszemu dać odpowiedź, a słabszemu powtórzyć, dodając odwagi i śmiałości. Nie wpada w *gniew*, niecierpliwość, nie napomina nigdy ostro, ani

*) Kary cielesnej nigdy sam katecheta nie powinien wymierzać,

złemi słowy nie łaje; ma wyrozumienie, że to są dzicci, a miejsce na którem stoi, jest święte. I wiejska dziatwa ma swoję ambicyę Jeśli dziecko nie do rzeczy odpowiadało, nie dozwoli, aby się inne *wyśmiewały* z niego; lecz ująwszy w wątek nauki, co odpowiedź ma dobrego, tym niespodziewanym zwrotem obudzi ciekawość, śmiechowi zapobieże, albo śmiejącym zada trudniejsze pytanie. — Jeśli *dobrze* odpowie, przekonawszy się, czy rzecz rozumie, miernie je pochwali, podaruje mu obrazek, medalik, koronkę, lub tp. a stanąwszy z daleka od niego zachęci do *głośnej* odpowiedzi, aby wszystkie słyszały; i tę odpowiedź każe jednemu lub drugiemu powtórzyć głosem doniosłym.

Co do c.) Zwraca często *pytania w różne strony*, wnet tego zapytuje wnet innego; to po jednemu niech odpowiadają, to znowu społem. Wnet pyta o *słowa* katechizmu, wnet o *rzecz* swojemi słowami; urozmaica i uprzyjemnia naukę to powieściami, podobieństwy, obrazami, przykładami, przypomina często obecność Boga, uczy żywo, z zajęciem, z zamiłowaniem nazywając dzieci po imieniu, zmienia formę czyli kształt katechizmowania, metodę; łączy z nauką śpiew religijny, modlitwę, nie wymaga od nich sztywności żeby siedziały kamieniem, lecz dozwoli im swobody; niech zostaną naturalnemi, niech dają wolny bieg śmiechowi lub płaczu, aby jeno zadowolenie przebijało się na ich twarzy; zachęca podarunkami zaprosi od czasu do czasu znakomitszych gości bądź ze dwora, bądź urzędników, lub poważane osoby za świadków z podarunkami — usunie wszelkie przeszkody, a dozna, że nauka będzie oraz wychowaniem.

3. Uczy tak aby się zainteresowali i dorośli nauką; żeby się przysłuchiwali rodzice, krewni i t. p. ludzie.

§. 120. O metodzie katechetycznej.

Metoda katechizmowania w kościele katolickim była zawsze od początku wiary św. historyczną. Wiara bowiem ze słuchania; jakże usłyszą jeśli im nie będzie przepowiadanem. Toż. i Aug. św. de catech. rud. „Dokładna, opowiadająca nauka udziela się, jeśli najprzód zaczniemy od tego, co napisano: Na początku.... aż do teraźniejszych czasów kościoła.“ Chrystus Jezus nie wydobywał, lecz przepowiadał Ewangelię toż Apostołowie i ich następcy. Objawienie dane było w historyi; a więc natura przedmiotu, natura dzieci i dzieje kościoła mówią za akroamą czyli przepowiadaniem. Z próżnego i Salomon nie naleje; trudno z dzieci wydobyć, czego jeszcze w ich głowach nie masz. Erotema jest rozwlekłą, natęża-

jącą umysł katechety, a tem więcej jeszcze dzieci. Katecheta chcący np. udzielić nauki o wszechmocności Boga namozoli się przez całą godzinę rozprawiając o murarzach, stolarzach, szewcach itp. rzemieślnikach, postępując stopniowo, że kowal mocniejszy od szewca i nareszcie z tego wniosek usiłuje wyprowadzić: że Bóg mocniejszy od kowala, murarza, szewca; jakże mdłe będzie to pojęcie? wyda się podobnem temu domowi, którego dla mnóstwa rusztowań nie widać; a zapytawszy po godzinie mozołu tak pouczanego chłopca, czego was dziś uczył katecheta? usłyszeć można odpowiedź: uczył nas jak murarze budują dom itp. Azaliż nie prostszą drogą dojdzie do celu na podstawie pierwszego rozdziału genezy? Dodać można w końcu, że erotema prowadzi do racyonalizmu, pyszalstwa rozumu, wpaja bowiem przekonanie, iż czego się nie rozumie, tego nie wierzy. Exotyczna ta roślina nie puściła u nas korzenia. Postępując zaś drogą *historyczną* przy rozwinięciu np. tak ważnego a dla dzieci trudnego pojęcia *o kościele powszechnym*, opowie się, jak Chrystus powołując Apostołów gromadził uczniów, zakładał swój kościół widomy na ziemi, dał mu władzę boską, naznaczył najwyższą głowę widomę, jak ten kościół rośnie i dalej się szerzy... i częściami każe powtarzać, a co potrzeba, o to zapytuje; zbiera znamiona w całość, i utworzy definicyę; uzmysłowi przez porównanie z wojskiem, szkołą, kościołem materyalnym; z zborami innowierców, którzy się także kościołami zowią — a więc kontrastem.

A więc tu w tym przykładzie przeważa akroama, bo powtarzanie i odpytywanie nie może się ściśle zwać dyalogiem, ponieważ dzieci rzadko kiedy mają śmiałość i odwagę, o co się zapytać katechety zwłaszcza w kościele; zresztą nie gani się tego, lecz nie radzi, ponieważ zrobiłoby wiele zamięszania, tamowałoby naukę. Erotemy zaś o tyle do pomocy używa się, jeśli zapyta o rzeczy dzieciom znajome dla zaostrzenia uwagi, urozmaicenia i ożywienia nauki.

Widoczna więc z tego, że metoda katechetyczna zależy na przeplataniu na przemian różnych wymienionych metód, w miarę potrzeby, zdolności dzieci, przedmiotu — wnet tej wnet innej używa się metody. Właściwego dyalogu można użyć pod koniec nauki, wybrawszy dwoje zdolniejszych do zapytywania, a ze dwoje do odpowiedzi; lecz rzadko kiedy starczy na to czasu i niesporo postępuje.

Co się tyczy *wewnętrznej formy katechezy*: wykładając rzecz, postępuje się więcej drogą syntezy zbiorowej (od szczegółów, części znamion — do ogółu, całości, definicyi); przy powtarzaniu raczej *drogą analizy czyli* rozbiorową. W każdym razie wiele zawisło

od dobrych *pytań* i korzystania z danych *odpowiedzi*. Pytania powinny być *zrozumiałe*, o rzeczy znane i w zrozumiałych wyrazach a przeto *krótkie*, *określone* tj. żądające tylko jednej pewnej odpowiedzi, *łatwe*, w ścisłym z sobą *związku*. Wszakże znowu zbyt łatwych pytań, na któreby dzieci odpowiadały „tak lub nie“ używa się tylko do dzieci nieśmiałych i tępego pojęcia; inaczej mogłyby nawyknąć do umysłowej bezczynności. Nie zadawać jednemu dziecku zanadto *wiele* pytań, bo to wprawia w roztargnienie ani w formie nasuwającej *wątpliwości*. Zapytywać poprzód o łatwiejsze, znajomsze rzeczy, a potem o mniej znane; *nie naglić* pytaniami, postępywać zwolna, aby dzieciom czasu pozwolić do namysłu, inaczej wpadną w zamęt. Jeśli dziecko nie zrozumiało, tak długo zmienia się pytanie, aż dobra nie nastąpi odpowiedź. Samemu sobie na pytania nie odpowiadać, ponieważ nie nauczy niczego. Nareszcie nastawać na to, aby całemi zdaniami głośno i wyraźnie odpowiadały; bo w tem rdzeń nauki katechetycznej.

§. 121. O mowie katechetycznej — o deklamacyi i akcyi katechety.

Jeśli chce katecheta, aby go dzieci zrozumiały, potrzeba dobierać słów, a do tego potrzeba nieraz więcej obrotu i wprawy, większej przytomności umysłu, niżeli w kazaniu, aby sobie na razie poradzić. Trzeba się zniżyć do sposobu myślenia i mowy dzieci a jednak nie po dziecięcemu, aby do spoufalenia się nie dać okazyi, lub na śmieszność się nie wystawić. Niesie doświadczenie, że dzieci łacniej rozumieją *czasowniki i przymiotniki*, niżeli rzeczowniki np. kraść niż kradzież; pilnym być niż pilność. Miasto *abstrakcyi* wyrażają się in concreto np. zamiast: cnota jedna nam miłość Boga, lepiej rzec: Bóg kocha cnotliwych ludzi. Miasto *ogólników*: zwierzęta, wyliczają gatunki konie, krowy itp. Mówią w zdaniach *nagich*, ucinkowych; w szyku raczej prostym niż przestawionym; raczej powtarzają rzeczowniki miasto używać zaimków. Zresztą tu się odnosi, co było wyżej §. 66. o zrozumiałości stylu.

Deklamacya. Stosunek katechety do dzieci jest więcej ojcowski, poufały; zamiar dydaktyczny wymaga deklamacyi spokojnej powolnej; myli się kto głos nadto podnosi, sądząc że snadniej pobudzi dzieci do uwagi; im więcej krzyczy katecheta, tem mniej dzieci uważają — Nie mówić głośniej jak potrzeba, aby wszyscy słyszeli. Zresztą deklamacya nie patetyczna, nie kaznodziejska, więcej ton konwersacyjny, serdeczny.

Akcya poważna, swobodna; w oku i twarzy przeziera dusza katechety; dzieci zbliżone patrzą w oczy, czytają z rysów twarzy więcej; niżeli rozumieją ze słów.

§. 122. Przymioty katechezy.

1. *Nauka.* Uczyć katechizmu to niemal tyle co uczyć teologii, a do tego popularnie, zniżać się do pojęcia dzieci, nie mała to trudność; trzeba znać dobrze dogmę, moralną, katechizm od słowa do słowa, historyę św., wykład perykop ewang. obrzędy kościelne; znać naturę dzieci, ich zdolności, przymioty, wady, potrzeby, mowę, nadto trzeba znać zasady katolickiej katechetyki i dobrze się przygotować tak prawie, jak na kazanie, bo tu trzeba się przekonać czy dzieci pojęły.

2. *Pobożność, świątobliwość.* Katecheta powinien sam mocno wierzyć w te prawdy, których naucza, sam głęboką czcią być przyjętym ku tajemnicy, do których sposobi, samemu być mężem modlitwy i świątobliwego żywota, bo dzieci mają szczególny instynkt wytropienia, czy w katechecie jest prawdziwa czy udana pobożność. Co jedynie z głowy pochodzi, to zimne, nie zagrzeje, nauka od serca płynąca, trafi do serca; będzie jej namaszczenie relig. i boskie towarzyszyć błogosławieństwo.

3. *Zamiłowanie dzieci i swego przedmiotu*, bo jeno takiego dzieci polubią, a skoro ich miłość pozyska, już połowy dzieła dokonał. Miłować więc dziatki miłością ojca, matki, brata, upatrywać w nich dzieci boże, nie zrażać się ich szorstkością, nieokrzesaniem, tępością, Miłość przezwycięży wszystkie przykrości pokona trudności, nauczy łagodności, w parze z powagą w obejściu się z niemi, nieprzezwyciężonej cierpliwości, która zapanuje nad wewnętrznemi poruszeniami. Kto nie posiada anielskiej cierpliwości, choćby był najzdolniejszym, niech się nie bierze do tego zawodu, a jeśli go wzywają, niech się od niego wyprasza, bo z aniołów gotów przeistoczyć w szatanów. Z miłości płynie ta święta ochoczość, o której pismo św. mówi: „*Ochotnego dawcę miłuje Pan*“.

4. *Roztropność, bezparcyalna sprawiedliwość, takt.* Nagrody wymierzyć według zasługi miarą większego przywiązania, do dzieci niech będzie większy postęp w nauce i cnocie; wyszczególnianie z innych przyczyn jest szkodliwe; dzieci dobrze to umieją osądzić i tracą szacunek i zaufanie do katechety. Nie zapuszczać się z dziećmi w żarty ani poufałości, nie głaskać dziewcząt po twa-

rzy, nie wlepiać w nie wzroku; być wyrozumiałym na uchybienia wieku dziecęcego.

Nota: W katechizmie Szembeka oznaczony jest czas miewania katechizacyi przynajmniej od Wielkiej nocy do Adwentu, w niedziele i święta, najprzód zaraz po jutrzni, przeczytać lekcyę, po tem na sumę z przeczytanej Ewangelii dobrać stósownego textu.

§ 123. Jakim sposobem może katecheta zachęcić starszych, aby brali udział w katechizacyach?

W niektórych krajach było naganione, że na katechizacye dzieci przychodzili starsi, a to z przyczyny, jak mają Concilia Germaniae to. VIII. p. 190 „Ne per grandorum superbiam Curatus perturbetur, aut altiora tractare cogatur“; również że jedni przychodzą a drudzy wychodzą, jest przeszkoda; co więcej, że większe dzieci zwłaszcza dziewczątka boją się odpowiadać, aby się nie zawstydziły przed obcymi; z tych i innych przyczyn Synod w Bezancon 1571. zabronił starszym wstępu na naukę dziatek. Ale to inna rzecz we Francyi, gdzie osobne do katechizacyi są urządzone kaplicy przy kościołach, z ołtarzem, amboną i stósownem ustawieniem ławek, gdzie prócz katechety jest obecny drugi kapłan przestrzegający porządku i spokoju, gdzie katechizacye doprowadzono do doskonałości, a inna u nas, gdzie tego nie ma. Dzieci bardzo mało umieją z katechizmu, nie ma więc innej rady jeno tak uczyć, aby zwabić, zainteresować dorosłych, aby usunąć przesądy; że katechizm to dla małych, a doroślejsi już nie potrzebują katechizmu.

A chociażby i tak było, to już sam przykład wiele waży. Umieć może dla siebie, a nie potrafi udzielić dzieciom, a jednak ojciec, matka winni być pomocnymi katechetom, wzywa ich do tego obowiązek, papieże nadają odpusty. Wszak najczęściej nie umieją wymienić trzech osób boskich „a wszyscy ludzie nikczemni są, w których nie masz znajomości bożej“. Mądr. 13. Zamiast aby rodzice dopiero uczyli się od dzieci, wolą raczej przysłuchać się księdzu, inaczej dzieci więcej będą umiały od rodziców, a wtedy wstyd im. Zarzucają: „Ale bo ja nie mam głowy do tego, ani pamięci.“ Odpowie się im: Przychodź jeno, a obaczysz; bo jeśli w głowę dzieci wchodzi nauka, czemubyś ty jej nie pojął? „Ale bo ja się wstydzę, aby mnie o co ksiądz nie zapytał?“ Nie bój się! ksiądz cię pytać nie będzie, chyba, że sam zechcesz odpowiadać. Inny powie: „Ja znowu nie mam do tego czasu“. Wszak to nie chodzi o cały dzień, ale o godzinę czasu; jeśli masz

czas wystawać na gospodzie, czemubyś nie miał czasu postać lub posiedzieć przy dziecku w kościele, radując się może, gdy usłyszysz, jak dobrze odpowiada.

Zwabi katechęta starszych jeśli:

1. Skoro które dziecię dobrze odpowie, zapyta, czy są w kościele twoi rodzice? Jeśli są obecni, pochwali ich mówiąc: cześć wam, żeście dziecko tak dobrze poduczyli, będziecie mieć z niego pociechę; jeśli zaś ich nie ma, powie: o jaka szkoda, jaką mieliby pociechę, słysząc twą dobrą odpowiedź.

2. Innemu powie: Zasłużyłeś sobie już połowę nagrody; dałbym ci i drugą, gdybym usłyszał z ust twoich rodziców, żeś posłuszny, pilny itp. Poproś więc ich na drugi raz, aby z tobą na naukę przyszli.

3. Często zachęci do posłuszeństwa, czci, wdzięczności itp. cnót ku rodzicom, wspierając naukę przykładami.

4. Dając dzieciom nagrodę doda: że ci daję z tym warunkiem, abyś był posłusznym rodzicom; jeszcze większą dostaniesz jeśli ojciec lub matka zaświadczy o tobie; więc ich poproś, aby z tobą przyszli.

5. To znowu jakby mówił do dzieci: Jakże się Bogu podoba kto wyznawa wiarę publicznie; jak wielką ma za to nagrodę, iż go wyzna J. Chrystus przed ojcem w niebiesiech, tak jak on się nie wstydzi wyznawać go przed ludźmi.

6. Nie zapytuje starszych chyba tylko w ten sposób: jeśli dziecko da odpowiedź — zapyta starszego obok stojącego, czy dobrze to dziecię odpowiedziało — a jeśli się pozna na odpowiedzi, zaraz mu da koronkę lub medalik, pouczywszy że jest np. poświęcony przez ojca św., że ma przywiązany odpust i pod jakimi warunkami. A że kobiety stare skorsze są do odpowiedzi niżeli inne, więc się do nich zwraca i obdarza upominkiem.

7. Jeśliby zaś przyszło zapytać dorosłych (gdy sobie sami tego życzą), pyta o łatwe rzeczy w materyi raczej moralnej. Nie nalega aby odpowiadali głośno, mogą i ciszej mówić; katecheta zaś to samo powtórzy głośniej.

8. Jeśli które z dzieci dobrze umie opowiedzieć jakiś przykład, zaleci mu, aby przyszedłszy do domu opowiedziało przed rodzicami. Toż samo prosić rodziców, aby z dziećmi często powtarzali lub zapytywali o to, co było na katechiźmie.

9. Nakoniec w celu zwabienia dorosłych, trzyma regularnie o jednym czasie katechizacye, trzyma nie dłużej jak godzinę, robi

zastósowania do dorosłych, a nigdy nie braknie słuchaczów i zbawienne zbierze pożytki i wielką nagrodę.

§. 124. Różne rodzaje katechizacyi.

Rozróżniają pospolicie katechezy szkólne i kościelne. W szkołach dzieci podzielone są na klasy w których stałe zajmują miejsca, dzieci zaopatrzone w katechizmy; każda klasa odbiera stósownie według planu szkolnego odpowiednią miarę nauki katechizmu, historyi biblijnej, objaśnienie ewang. perykopy, łącznie i znaczenia obrzędów kość., modłów, pieśni i książek do modlenia. Katecheta zwykle siedzi na podwyższonem miejscu. Udzieliwszy dzieciom jakie pojęcie. każe odczytać z książki i powtórzyć z pamięci. Po obszerniejszą wiadomość odsyła się do katechetyki; również pomija część wychowawczą praktyk kość. dla dzieci.

Przez katechezę kościelną rozumieją zwykle naukę powtarzającą dla tych dzieci, które już ludową szkołę ukończyły, i weszły do rzemiosła, na służbę, lub u rodziców zostają od 12—18 lat życia; ta nauka już więcej zastósowaną jest do doroślejszej młodzieży i stoi w pośrodku między katechezą a kazaniem katechetycznem. Za przedmiot bierze zwykle to, czego się w szkole w ciągu tygodnia uczyło. W przeciągu dwóch lat powinno się wyczerpnąć cały katechizm. Wstęp zwykle bierze się z perykopy, którą się przeczyta, albo z związku i powtórzenia poprzedzającej nauki. Potem krótko zapowiada się przedmiot nauki, podzieliwszy na kilka pytań, podług dyecezalnego katechizmu, i samemu najprzód na te pytania odpowie. Po wyłożeniu prawdy rzuci tu i owdzie katecheta pytanie dla urozmaicenia i zaostrzenia uwagi, dokładną odpowiedź powtórzy głośno, niedokładną dopełni raczej sam, jak gdyby miał dla zawstydzenia np. młodziana kazać poprawić mniejszemu. Metoda akroamatyczna przeważnie panuje tak jak w kazaniu katech. zakończyć należy stósownem upomnieniem do pewnej cnoty, lub obrzydzenia pewnego występku; zamknąć stósowną modlitwą i pieśnią pobożną.

Pomijając inne rodzaje katechizacyi i katechizmów, jeszcze słowo o *wyższej katechezie*, czyli wyższym katechizmie. Różni się od niższej katechezy wykładem gruntowniejszym i obszerniejszym, stylem pięknym i żywem interesownem oddaniem; udziela się bądź prywatnie młodzieży doroślejszej i wykształceńszej np. przed bierzmowaniem, bądź też miewa się w kościele np. w poście, adwencie, do światlejszego słuchacza — zbliża się do wyższej konferencyi, o ile ta się opiera na pozytywnym gruncie i zaj-

muje się więcej wyjaśnieniem niżeli uzasadnieniem. Inni rozumieją katechizm wytrwałości tj. dokładną i głębszą wiadomość nauki relig. w celu utwierdzania się w wierze i postępu w miłości bożej. Ta nauka uwzględnia już i historyę kość., obrzędy, znaczenia świąt, zarzuty przeciw wierze św. obowiązki stanu, praktyki różnych cnót, prawdy różniące itp. Ku temu posłużą: Gaume, Guillois, Martinet i inne uczone katechizmy w wydaniu Miniego zebrane.

§. 125. Krótki rys historyi i literatury katechetyki.

I. *Od Chrystusa do wieków średnich.* Chrystus uczył lud, który się nie wiele różni od dzieci. Apostołowie udzielali dzieciom początkowej nauki, jak I. Cor. „*Quibus lacte opus est non solido cibo*“. Uczyli rodzice jak Monika i Leonides, ojciec Orygena. Ketechumenów uczyli dyakonowie, lektorzy. Słynęły szkoły katech. w Alexandryi, Cezarei, Edesie, Rzymie itp. Mamy zabytki pisemne katechezów i katechetyki.

II. *W średnich wiekach* podupadła katechizacya; ustały klasy katechumenatu, bo dzieci chrzczono; mała była liczba kleru, a wielka ciemnota. Uczeni scholastyczni teologowie, uważali za upodlenie uczyć dzieci. Karol IV. z biskupami zakładając szkoły przy kościołach, podnieśli ketechizacye. Sławny kanclerz paryski, Jan Gerson, ściągnął uwagę na potrzebę uczenia dzieci religii. Sam publicznie uczył do późnej starości i dziełko ważne napisał.

III. Prędkie rozszerzenie katechizmu Lutra zachęciło katolickich duchownych do pisania katechizmów w formie pytań i odpowiedzi. S. Ignacy zgromadzał na głos dzwonka dzieci i uczył katechizmu. Powstały zgromadzenia duchowne na ten cel. (U nas było bractwo literatów,) Sobór Tryd. wydał katechizm Rzymski dla plebanów i wiele się przyczynił do podniesienia katechizacyi.

IV. W nowszych czasach podniosła się znacznie ta nauka. Ujęto zasady w system, przykazano katechizowanie w kościele i szkole, obsadzono przy głównych szkołach posady katechetów. Wszakże w Galicyi, odkąd puszczono się katechizmu dyecezalnego i sposobu tradycyjnego, i wprowadzono wydobywającą metodę niemiecką, podupadła ta ważna nauka i nie może się jeszcze podźwignąć należycie — nie mając podstawy jednostajnej, chroma „*Ex fructibus cognoscetis eos!*“

Pisma katechetyczne, dzielą się na katechetyki, katechizmy i pisane katechezy. Najdawniejszą katechetyką jest Aug. ś. dzieło „De catechisandis rudibus“, nie w tym rozumieniu, aby kreśliło systematycznie zasady katechizmowania w dzisiejszem znaczeniu,

boć innych słuchaczów dorosłych miał Aug. na oku i inny sposób uczenia. Toż i katechezy S. Cyryla, Grzegorza Naz. „Oratio magna catech“. Bazylego „Liber de baptismo“, Rufina „Expositio in symbolum“, Jana Chryso „Duae doctrinae ad illuminatos“, nie są to katechezy teraźniejszego kroju, lecz raczej nauki przygotowawcze dorosłych do chrztu ś.

Z II. Okresu zostawił dziełko Gerson 1419 „De pueris ad Christum trahendis“. Notker pisał wykład Ojczenasza i kreda. Raban Maur. o Sakramentach.

IJI. Crato Lud. „Institutio puerorum in doctrina christiana“. Possevin „Ep. ad Tarterium“; Fleury, katechizm. Erazm. Roterodam, Kanizy Piotr. Katechizm Tryd.; Belarmin;

IV. Katechetykę pisali: Ign. Schmidt, Felbiger, Graffe, Schwarcel, Winter, Leonhardt, Weinkopf, Franciszek Schmidt. Katechezy i katechizmy: Mehler, Haidt, Monne, Gruber, Hirscher, Wiesner, Jarisch, Fritz, Deharbe, Wagner, Schuster, Löffler i inni. *Katechizmy polskie*: Bened. Herbesta 1566. Nauka prawego chrześcianina w kształcie rozmowy między plebanem a mieszczaninem. Marcina Białobrzeskiego 1567. Katechizm przeciw trójbożanom; Kuczborskiego. Wytłumaczony katechizm Trydenckiego Soboru 1568. Marcina Laterny o 1580. Tomasza Łąckiego T. J. Mart. Kromeri Catecheses sive institutiones XII. de septem SS. sacrificio Missae 1789; katechizm ks. Kruszyńskiego; Bened. Sieciechowskiego w Oliwie 1694 z przykładami 1731. Chleb duchowny czyli krótki katechizm X. Jana Wujkowskiego, 1698. Kanizyusz wytłumaczony; 1820. Fleury tłum. X. Bielski pijar w Warszawie; Szembeka 1714 krótkie zebranie nauki chreściańskiej, Korczyński, Gawroński, Załuski, Lewandowski. Belarmin wytłum. Dar boży w propagandzie w Rzymie wydany; Lorinser w Wrocławiu; Respondek w Poznaniu, katechizm misyjny Warsz. 1835. — Katechetyki prócz Chodaniego Wilno 1823. wytłum. z niem. i X. Gruszki tłum. Schmidta Fr. nie mamy oryginalnej. Dobra jest „Methode de Saint-Sulpice Paris. 1856“. Dupanloup „de parole catechistiqe“ Paris. 1866.

Uwaga. Ta króciuchna teorya katechetyki bodaj czy nie wystarczy. Profesor katechetyki miasto rozwodzić się długo nad teoryą lepiej uczyni, jeśli cały katechizm w porządku praktycznie z uczniami przerabiać będzie, przeplatając teoryę uwagami pra-

ktycznemi, od czasu do czasu w obec nich katechizując dzieci, co miesiąc zada do pisemnego wypracowania jednę katechezę, to dogmatycznej, to moralnej, to liturgicznej lub biblijnej treści, to wykład ewang. raz dla poczynających drugi dla wyższego oddziału to znowu dla powtarzającej, tak pokieruje, aby słuchacze za wczasu nabyli wprawy, iżby umieli każdą materyę katechizmu bądź wiejskim bądź miejskim dzieciom wykładać. Egzaminatorzy prosynodalni, zadawając niekiedy na konkursach pytania odnoszące się do katechizmu, zwrócą uwagę na tak ważny a częstokroć mało ceniony przedmiot.

CZĘŚĆ II.

TEOLOGII PASTERSKIEJ.

Liturgika pasterska

czyli

Nauka sprawowania urzędu kapłańskiego

§ 1. Co jest katolicka liturgia? — Obrzęd — ceremonia.

Liturgia słowo greckie, populi ministerium, oznacza urząd publiczny, służbę bożą; w dalszem zaś znaczeniu jest zbiorem wszystkich obrzędów i ceremonii w kościele katolickim używanych przy publicznem nabożeństwie, ustanowionych od Chrystusa i kościoła św. czyli publiczną czcią. Jest niejako objawem na zewnątrz kościoła wiary, nadziei, miłości, czci, zależności od Boga i innych uczuć religijnych. W ściślejszem znaczeniu jest zbiorem funkcyi przy mszy św. i sprawowaniu św. Sakramentów używanych. W najściślejszem znaczeniu, jak u Greków, oznacza mszę św.

Obrzęd (ritus) i ceremonia według różnych autorów wnet szersze wnet ściślejsze przybiera znaczenie; autorowie zwykle używają na przemian tych wyrazów; nie wiele też zależy na tem wyróżnieniu; nie pobłądzimy więc twierdząc ze Skawinim, że ceremonia oznacza samą czynność liturgiczną, obrzęd zaś ritus jest sposób, w jaki się ta czynność odprawiać powinna. W polskim języku wyraz „obrzęd“ bierzemy w podwójnem znaczeniu powyższem i rozumiemy przez to pewne od kościoła ustanowione i przepisane zewnętrzne znaki, słowa, funkcye, rzeczy do okazania lub poparcia czci zewnętrznej, mające tajemne znaczenie, pewną myśl lub łaskę ukrytą. Księga mieszcząca w sobie te przepisy, rytuałem się zowie, przepisy zaś kościelne, określające sposób, jak należy

wykonywać obrzędy kość. zowią się, od zwykle czerwonego druku rubrykami.

Nota: Różnica między publicznem a prywatnem nabożeństwem T. p I. 405.

§. 2. Potrzeba, pożytek, początek ustalonej liturgii.

1. Potrzeba obrzędów wypływa z natury człowieka, który potrzebuje swe uczucia koniecznie wyrazić na zewnątrz. Gdyby zaś to każdemu zostawiono do woli, wyniknąłby ztąd nieład, a zatem potrzeba ustalonej, jednostajnej przepisanej liturgii, a tem bardziej, że ona nietylko wiarę i religijność podtrzymuje, ale nadto ożywia, podnosi, wzmacnia jedność w wierze. Zwłaszcza u ludu prostego, który czytać nie umie, obrzędy są niejako żywemi książkami, zewnętrzną szatą, wyrazem dogmatu; pomagają do podniesienia umysłu od rzeczy widzialnych do rozmyślania głębokich ukrytych tajemnic i zrozumienia prawd niepojętych. Przywodzą na pamięć artykuły wiary np. w kościele materyalnym wszystko nam przypomina dobrodziejstwa odebrane od Boga. Przeciwnie zaś zaniedbanie nabożeństwa prowadzi do obojętności w wierze i do odpadnięcia, ztąd też wszystkie przewroty społeczeństwa poczynały się od znieważenia obrzędów św.

2. Również stoją obrzędy w związku z poprawą serca, zachęcają bowiem do gorętszego nabożeństwa, obudzają żywsze uczucia; sprawują że wszyscy obecni jakoby jednem sercem chwalą Boga. Człowiek bowiem do życia społecznego stworzony, w zgromadzeniu potężnieje, czerpie z niego nowe siły do wykonania swoich obowiązków; dla tego też krom dusz wybranych, w bogomyślności za pomocą osobliwszej łaski całkiem zatopionych, nikt bez szkody dla siebie nie może się usuwać od publicznego nabożeństwa; które nadto kojarząc współwyznawców jakby w jednę rodzinę ścieśnia węzeł wzajemnej miłości i silniej przywiązuje do wspólnej matki kościoła.

3. Wszystkie narody nawet na wpół dzikie miały acz wiele przyćmione pojęcie bóstwa, miały też ofiary, świątynie, obrzędy kapłanów, którzy pośredniczyli w okazywaniu czci i wdzięczności św. bóstwu. Świadczy to o wrodzonej człowiekowi potrzebie wyjawienia swych uczuć i o pierwotnem w raju objawieniu, którego skrzywieniem, aż do zniewagi wyrządzonej Bogu i rozumowi posuniętem były pogańskie religie. Nie są wymysłem, owszem ich źródłem objawienie, istota religii i potrzeba naszej natury. W S. Z. Bóg sam liczne zaprowadził obrzędy; Chrystus Pan obchodził sza-

bat, czcił święta, chodził do świątyni Jerozolimskiej, błogosławił chleb, ryby, dzieci, ustanowił mszę św. i sakramenta które nas najściślej jednoczą z Bogiem. Chrystus więc założył podwaliny naszej liturgii. App. na mocy sobie danej ustanowili ważniejsze święta, z soboty przenieśli dzień św. na niedzielę, przepisali sposób odprawiania mszy i Sakramentów itp. Następnie gdy kościół odzyskał spokoj na zewnątrz obrzędy św. z natchienia Ducha św, rozwinął, udoskonalił; do dzisiejszego stanu doprowadził i sposób odprawiania jednostajnego określił. Niemasz więc wątpliwości, że liturgia kat. spoczywa na woli i rozporządzeniu Chrystusa który widomy kościół ustanawiając oczywiście widomym także sposobem chciał być chwalonym „Gdzie dwóch".

§. 3. Zarzuty przeciwko obrzędom katolickim.

1. Bóg niepotrzebuje znaków zewnętrznych, ponieważ jako wszystkowiedzący patrzy na serce.

O. Ale my ich potrzebujemy; bo taką jest natura nasza, iż chociaż na osobności nie mając świadków, nie możemy ukryć w sobie uczucia radości, żalu, smutku, jak też przeciwnie iż uczucia i przekonania, aby nie ostygły, zewnętrznej potrzebują podniety.

2. Chrystus kazał się modlić w duchu, ganił faryzeuszów, za to, że się publicznie modlili, kazał w komórce zamknąć się na modlitwę przed okiem ludzkiem.

O. Bynajmniej nie ujmuje to obrzędom, lecz tu Chrystus karci faryzeuszów za to, że poprzestawali jeno na powierzchownych ceremoniach bez ducha pobożności i sprawiedliwości, zaś Samarytan za to, że sądzili błędnie iż Boga tylko na górze Garizim wielbić można.

3. Że są wymysłami ludzkimi, naśladowaniem żydowskich i pogańskich obrzędów; że obrzędy są rzeczą obojętną.

O. Już wyżej powiedziano, że jedne od Chrystusa, drugie od App. i kościoła św. ustanowione są. Wszakże i nauki swojej rozwój i bliższe w miarę potrzeby określenie zwierzył Chrystus swemu kościołowi, postawiwszy go pod nieomylnym darem Ducha św. To samo tyczeć się musi obrzędów, które są zewnętrzną szatą prawd objawionych. Ztąd lubo kościół zawsze jeden i ten sam, jednej dochowuje nauki, to przecież Duch św. przez rozmaitość języków gromadząc narody do jedności wiary, w każdym wieku w miarę potrzeb poddawał nowe obrzędy, bractwa, zakony itp. Przyjął też kościół niektóre rzeczy to z S. T. to inne, które u narodów znalazł dawnym zwyczajem chwalebnie przekazane, oczyścił,

uświęcił i użył ich ku chwale prawdziwego Boga; lecz bynajmniej je od nich nie pożyczył, ale zabrał co swego, jako pozostałki przechowane u pogan z pierwiastkowego objawienia.

4. Że są obojętną rzeczą. O. Jest wadą nieuków wyśmiewać co nierozumieją.

5. Że są nadto liczne.

O. W rozmaitości przebija piękność religii kat. gdy mnogie narody weszły do kościoła, tenże pozwolił im aby w mniej istotnych rzeczach jedno i to samo uczucie relig. odmiennym wyrażać sposobem. Ztąd różne liturgie: rzymska, grecka, ormiańska koptycka, syryjska.

6. Niektóre obrzędy są nudne, inne znowu zakrawają na teatralność.

O. Kościół w swem łonie ma ludzi wykształconych i mniej oświeconych; rozmaitego wieku stanu i usposobienia; potrzeba więc aby każdy w obrzędach znajdował właściwą pobudkę; taką np. są jasełka dla prostaczków i dzieci. Dłuższe ceremonie stósowne dla doskonalszych, dłużej z Bogiem zajmować się nawykłych, u których uczucia religijne mocą i wytrwałością nad innych górują i dla tego nudnemi być się wydadzą dla obojętnych. We wszystkich stósunkach ludzkich przyjęte są ceremonie pewne; czemuż jeno w liturgii miałyby być teatralnemi?

7. Że są średniowieczne nie stósowne do ducha czasu.

O. Nie mogą się naginać wedle zmieniającej się mody i gustu świata; bo liturgia w istotnych rzeczach jest niezmienną; nieistotne zaś aczkolwiek może kościół zmienić, nowe wprowadzić; wszakże nieskory on do tego — bo są wiekami uświęcone, zmiana wielu przykro razi, i nawet niekorzystnie na wiarę i powagę samego kościoła wpłynąć może. Nadmienić tu wypada, że zmieniać obrzędy ani biskupi, ani kapłani prawa nie mają, to może nastąpić dla ważnych i pilnych przyczyn jedynie za przyzwoleniem głowy kościoła i jej następnem potwierdzeniem na Soborach prowincyonalnych.

§. 4. Własności obrzędów kat. kościoła.

Stósownie do zamiaru liturgii sam Chrystus, Apostołowie i kościół ustanowili obrzędy

1. pewne, określone, wykluczające wszelką dowolność; w rzeczach istotnych niezmienne i jednostajne, w nieistotnych podlegające zmianie w swoich granicach.

2. pod zmysły podpadające a łatwo naprowadzające na prawdziwe znaczenie, przypominające pewne prawdy religijne, podnoszące umysł od rzeczy widomych do pojmowania nadzmysłowych

boskich, wzbudzające odpowiednie uczucia np. Obraz Trójcy Św., znak krzyża.

3. Wspaniałe, piękne, poważne a proste, żeby w nich przebijała świętość religii i dobry gust kościelny. Dalekiem więc od nich będzie wszystko rażące, brzydkie, dziecinne lub prostackie.

4. *Rozmaite* a jednak nie za liczne i związek między sobą mające, aby panowała zgoda w częściach i całości; aby mile zajmowały, przez swą rozmaitość więcej prawd religijnych przypominały, a jednak zanadto uwagi nie rozrywały.

§. 5. Liturgika. Ważność dla księży. Podział.

Nauka wykładająca początki, zamiar, znaczenie czyli ducha katolickich obrzędów, ich zgodność z celem kat. czci bożej zowie się liturgiką; nauka zaś wykładająca sposób ważnego i należytego odprawiania publicznego nabożeństwa zowie się liturgiką pasterską. Jest więc zbiorem tego wszystkiego, co pasterz kat. o obrzędach kościoła św. wiedzieć powinien, aby je na chwałę Boga i zbudowanie wiernych należycie sprawował i wiernym należycie tłumaczyć umiał. Kapłan nie może poprzestać na tej szczupłej wiadomości liturgiki, którą wyniósł z gimnazyum; musi on znać doskonale co doń należy; niewiadomość wymówki tu nie ma; inaczej gdyby przez niewiadomość lub lekceważenie w ważnych rzeczach, jak np. we mszy św. lub Sakramentach coś opuścił lub zmienił, na wielką szkodę naraża wiernych, bo na nieważność Sakramentu, siebie na grzech ciężki i cenzurę; drugim daje zgorszenie. Jak potrafi wyłożyć ludowi (Trid. VII.) sam niepewny będąc znaczenia ich? A wykład obrzędów nie ma być dowolnym, na własnym rozumie opartym, ani też na zdaniu jednego z OO. lub pisarzów kościoła; ale na jednozgodnej nauce kościoła poczerpniętej z źródeł liturgicznych. Jakże potrafi odeprzeć zarzuty obojętnych uderzających na obrzędy, oprzeć się pokusie spolszczenia lub rusyfikacyi obrządku łacińskiego pod złudnym pozorem zrozumiałości; jak będzie sprawownł je z pobożnością i namaszeniem, nie zgłębiwszy należycie ich ducha?

Pole liturgiki jest bardzo obszerne; lecz musimy się ograniczyć do ciasnych ram; o ile przepisy liturgiczne dotyczą zaprowadzenia nowych, zmiany obrzędów, i sposobu odprawiania — należą do wyższej liturgiki. Do plebanów należy obrzędy ś. przy funkcyach kapłańskich i pasterskich tak sprawować jak nakazują przepisy rządzącego kościoła. Nie możemy się zaciekać w archeologię obrzędów, śledząc ich początki i rozwój, ani w estetykę i symbolikę kościelną;

okazującej wpływ religii katolickiej na rozwój sztuk pięknych. Praktyką i wykładem rubryk po części zajmują się OO. spirytuały przy seminaryach duchownych. Nasza liturgika głównie dąży do okazania ducha obrzędów, i ważniejsze wykłada rubryki. O polemikę tylko nawiasem zaczepia, dołącza ascetyczne uwagi dla kapłanów; zajmuje się wyłącznie liturgią rzymską, z szczegółowym uwzględnieniem polskiego Rytuału 1632. Piotrkowskiego przez Rzym aprobowanego, nadanych Polsce przywilejów, uświęconych zwyczajów, obyczajów rel. kość. kat. w Polsce (a najszczególniej w dyecezyi Przemyskiej.)

Podzielimy całą liturgikę pasterską na ogólową i szczegółową. Pierwsza obejmuje reguły ogólowe przy sprawowaniu wszelkiego nabożeństwa publicznego zachować się mające, źródła liturgiczne, jako też wszystko co wchodzi w skład i styczność z odprawianiem publicznego nabożeństwa jako to: o roku kościelnym, miejscach liturg., ich urządzeniu i przyozdobieniu, o naczyniach, szatach i kolorze, o języku liturg. o śpiewie i muzyce kościelnej, o działaniach liturg. Szczegółowa zaś część o Mszy św. o Brewiarzu i parafialnem nabożeństwie. Dalej o sprawowaniu ŚŚ. Sakramentów i Sakramentaliów.

§. 6. Literatura liturgiki pasterskiej.

Mniej więcej każdy z autorów pastoralnej pisze o liturgice bądź w całości, bądź też o pojedyńczych częściach. Z dawniejszych Ś. Cypryan o mszy św. Cyryl katechezy i Mystagogiki. Izydor Sewilski o brewiarzu. Guilhelm Durand Rationale divinorum officiorum. Bart. Gawanty r. 1640. Thesaurus s. rituum in rubricas Missalis et Breviarii Romani recogniti. Prosp. Lambertini de festis. de sacrificio missae, de canonisatione Sanctorum. Bona Card. de missa. Jos. Catalani in Cerem. Eppor. et Rituale Rom. Baudry. Cavalieri. Quarti. Buix. Najlepsze Petr. Jo. de Herdt. S. Liturgiae praxis 1855. Lovanii. Gardellini decreta autentica S. R. Cong.

Schneider, manuale 1863. Colonii. Caroli B. Instructio pastorum. Specyalne o Świętach T. p. I. 510.

Z polskich: ks. Rzymski Missyon. Warszawa. 1828. 1861. Neverani 1720. Lublin. Łunkiewicz 1861. Warszawa. Lewartowski 1855. dla szkół gymn. Arciszewski 1852. Dellerta. Poznań, 1870.

§. 7. Źródła liturgiki pasterskiej.

Pierwszemi źródłami są pismo ś. i tradycya co do istotnych obrzędów, również i historya kościelna. Do tradycyi liczymy de-

krety Soborów, konstytucye papieżów, liturgie rozmaitych krajów i czasów. Teraźniejszą praktykę liturgiczną czerpiemy:

A. Z książek kościelnych i tychże rubryk. Księgi te są: Brewiarz Rz., Mszał 1570. od Piusa V. aprobowane. Rytuał rzymski aprobowany przez Pawła V. 1614. Pontificale. Ceremoniarz biskupi Martyrologium Grzeg. XIII. 1584.

B. Z dekretów kongregacyi obrządków, obowiązujących podobnie jak rubryki.

C. Ze zwyczajów uprawnionych, jeśli nie są wyraźnie przeciwnymi rubrykom, contra leges, bo wtedy są nadużyciem i powinny być ostrożnie zniesione.

Jest jeszcze usus secundum legem et praeter legem; są przywileje i indulty.

Ze względu na kraje dzieli się liturgia na wschodnią (a do niej należą obrzęd grecki, ormiański, rosyjski, koptycki), i na łacińską, (do tej się liczy rzymski, ambrozyański, mozarabski). Ze względu na czasy rozróżnia się; od rewizyi ksiąg liturgicznych na zachodzie 1570. Co do brewiarza i mszału rozróżniają Piana et exempta a Piana.

D. Z rubrycystów; oni interpretują rubryki, lubo nie mają autentycznej interpretacyi.

NOTA. U nas obowiązuje Rytuał Piotrkowski 1632. W różnych następnie czasach wydawano różne przedruki w różnych miejscach, jak Warszawa 1824. 1827 Kraków 1832. Wilno 1864. Ztąd z różnych przyczyn w istnęły się odmiany lub nieupoważnione dodatki Kancyonał jest częścią rytuału. Mszału i rytuału niewolno spolszczać dosłownie bez pozwolenia Stolicy Apost. S. R. C 1967. Jun, 6.

DZIAŁ I. LITURGIKA PASTERSKA OGÓŁOWA.

Rozdział I. Ogółowe prawidła sprawowania liturgii. O roku kość.

§. 8. O rubrykach.

Ogółowe przepisy przy odprawianiu wszelkiego publicznego nabożeństwa zachować się mające czerpiemy z aprobowanych ksiąg liturgicznych, mianowicie z ich rubryk. Kościół bowiem od czasu, jak tylko uzyskał pokój na zewnątrz, dla zachowania jedno-

stajności w publicznej służbie bożej, dla zapobieżenia błędom wyniknąć mogącym z dowolnego zaprowadzenia odmian. ujął cały kult publiczny w niezmienną formę i w pewne określone normy (prawidła) zwane rubrykami. Jedne są istotne, drugie przypadłościowe, (akcydentalne); zwyczajne, nadzwyczajne, przykazujące praeceptivae i kierujące directivae. Jeśliby opuszczono co istotnego, funkcya byłaby nieważną. Akcydentalne nie stanowią istoty czynności, tylko jej towarzyszą; wszakże każdy obrzęd stanowi całość; skoro więc najmniejszą rubrykę zmienisz, naruszasz obrzęd. Więc równie tak zachować należy jak istotną. Nadzwyczajne, które w pewnych okolicznościach np. w potrzebie wielkiej opuszczają się. Przykazujące ściśle zachować należy pod grzechem osobliwie w czasie mszy ś. i sprawowania śś. Sakramentów; następnie do brewiarza, pontyfikału, ceremoniału należące, nareszcie co do różnych benedykcyi.

Dyrektywy są skazówką, radami, co i jak czynić należy, aby godnie i przystojnie obrzęd spełnić np. o spuszczaniu oczu w czasie funkcyi, o braniu monstrancyi gołą ręką. Atoli w pewnych okolicznościach powinno się je zachować, jeśliby z zaniedbania ich miało nastąpić zgorszenie. Wykładem rubryk w pewnym wątku zajmują się: Gawanty, Quarti, Merati, Arnaud, Klaudius, de Herdt i inni. Zresztą rybryki mszału, brewiarza, rytuału są jasne. Kapłani powinni je ustawicznie odczytywać sobie, aby nie chybiali. W rzeczach od kościoła nieorzeczonych rubrycyści skoro się zgadzają w duchu kościoła; mają powagę. Jak skoro raz kościół orzekł stanowczo, powaga rubrycystów ustaje.

§. 9. Wyroki ś. Kongregacyi obrzędów.

Kościół św. odzyskawszy pokój zajął się rychło wprowadzeniem jednostajności w obrzędach, zniósł wszelkie naleciałości, które nie odpowiadały tradycyi ani duchowi kościoła i zakazał wszystkich zmian. Jednakże mimo to z biegiem wieków wkradły się znowu różne odmiany tak że Sobór Tryd. XXV. nakazał rewizyę wszystkich ksiąg liturgicznych i dla zapobieżenia wszystkim błędom dodał Syxt. V. nieustającą kongregacyę obrzędów, która nad czystością obrzędów, autentycznością ksiąg liturgicznych czuwa, według potrzeby pozwala na zaprowadzenie nowych oficyów św. patronów nad relikwiami, obrazami, święceniem świąt, itp. ma pieczę.

Dekrety kongregacyi jako będącej pod powagą samego papieża, mają powszechną moc obowiązującą, jeśli są publikowane bądź synodaliter, bądź extrasynodaliter, a więc najprzód te

które noszą tytuł: 1. Urbi et orbi; 2. tam in dioecesi N. quam ubique servari voluit; 3. które potwierdzone są przez papieża z dodatkiem: Ut locorum ordinarii etc. 4. autentyczną interpretacyę rubryk zamykające. 5. Inne zaś dla partykularnych kościołów wydane wtedy nabierają mocy obowiązującej, jeśli biskup dyecezyi przyjmuje i publikuje bądź okólnikiem, bądź w directoryum. W innych razach rozstrzyga uprawniony zwyczaj, nawet gdyby partykularna decyzya kongregacyi była przeciwną.

§. 10. Zwyczaj uprawniony.

Jeśli mimo rubryk jakiś obrzęd się praktykuje, za uprawniony i przepisany się uważa. Lecz do tego potrzebne są pięć warunków: 1. aby istniał od niepamiętnych czasów; 2. był zachowywany od większości prowincyi lub dyecezyi; 3. aby biskup się temu nie sprzeciwiał; 4. aby nie był przeciwny duchowi liturgi; 5. dekretom kongregncyi. Zaś zwyczaj przeciwny rubrykom jest nadużyciem i powinien być usuniętym. Tu się uważa czy nadużycie jest powszechne czy szczegółowe. Jeśli powszechne, cierpieć je tak długo aż biskup nie usunie, dla niemożności fizycznej lub moralnej, aby przez usunięcie ludu nie zrażać, nie gorszyć. Właściwie drugi wzgląd ma tu miejsce. Co do sposobu: nie nagle, lecz powoli, stopniami. Poprzód lud pouczyć, na miejsce zniesionego obrzędu inny wprowadzić. Jeśli nadużycie jest miejscowe znieść, co rychlej. Jeśli powszechne, czekać, aż się wszyscy z nakazu biskupa wezmą razem do niego.

§. 11. Ogółowe reguły przy sprawowaniu obrzędów.

1. Święte rzeczy święcie należy sprawować tj. z należytą pobożnością, więc pomodlić się przed funkcyą z uwagą aby nie pomylić, z uszanowaniem, namaszczeniem, wzbudzając o ile być może aktualną intencyę, unikając rozmów i żartów w kościele; roztargnienia, lekceważenia, udawania, afektacyi, przesady, również jak mechanizmu, aby nie odprawiać ś. ceremonii jak rzemiosła; dalekimi będąc od chciwości, zysku podłego, brudoty upodlającej stan kapłański. W tym celu podaje kościół różne sposoby przygotowania się.

2. Potrzeba aby kapłan zgłębiał ducha kat. liturgii, aby się stawał prawdziwym duchownym, aby lud brał zbudowanie z księdza; więc powinien mieć dobry gust estetyczny, lubieć schludność, czystość, porządek w kościele, ornatach, ozdobach itp. Przez to bowiem zachęca się lud do nabożeństwa, nabiera przywiązania do kościoła

prędzej i ochotniej co sprawi do kościoła, będzie mieć szacunek dla pasterza. Usunąć wszystko rażące np. figurę M. B. z włosami ludzkimi itp.

3. Kapłan powinien się ściśle trzymać rytuału i rubryk, nadto ile być może — uprawnionych miejscowych zwyczajów. Tego domaga się powinne posłuszeństwo kościołowi. Rubryki oparte są na głębokiej znajomości religii i natury człowieka; zachowa się przez to jednostajność nabożeństwa tak potrzebna dla ludu, który tak wiele baczy na rytuał, a nie umiejąc rozróżnić między istotnymi a nieistotnymi ze zmiany ostatnich wnosi na możliwość zmiany pierwszych i samej nauki; a tak może się zachwiać wiara ludu. Zaniedbanie rubryk może wprowadzić w niebezpieczeństwo opuszczenia w istotnych rzeczach czegoś, a ztąd na wątpliwość, ażali przez niezachowanie formy i łaska udzieloną została? —

Jeśli więc gdzie w parafii zostanie nabożeństwo mimo woli biskupa wprowadzone, potrzeba z dziekanem się naradzić i ludowi wytłómaczyć, że jest nieprawym sposobem wprowadzoną a jako takie Bogu niemiłe; a tak lud się powoli odzwyczai gdy postrzeże że w drugiej i trzeciej parafii tego nie ma.

Niewolno jest pasterzowi najmniejszych zmian robić samowolnie, bo Aug. św. ma: Sama zmiana zwyczajów św. chociażby się zdała przynieść pożytek, nowością sprawia zamięszanie (lud się boi o zmianę wiary). W zaprowadzeniu więc nowych nadzwyczajnych jakichś nabożeństw bądź od siebie bądź na życzenie ludu niech się ogląda, aby nie brał ciężarów na barki, których unieść niezdoła np. gdyby prosili o zaprowadzenie 40 godz. nabożeństwa, zważy czy jest dostateczna moralna przyczyna; pouczy co mają zrobić, przeciwnie odradzi im.

4. Pasterz powinien pilnie ludowi obrzędy tłumaczyć; bo lud prosty dla słabej wyobraźni albo je przecenia albo lekceważy. Sob. Tryd. obowiązek ten wkłada na pasterzy 24. rf. 7. i XXII. 8.

5. Kapłan powinien baczyć na to, aby się nabożeństwo odprawiało regularnie o jednym czasie, zawczasu zapowiedziane, uświetnić przybraniem ołtarza, pięknem światłem, ornaty, dywany, śpiew i gra organu aby by y dobre; usługa dostateczna i przyzwoita miejsca ile możności aby zajmowały osobne kobiety, osobne mężczyzni, i dzieci.

§. 12. Rok kościelny.

Służba boża i szafowanie łask może się każdego czasu sprawować, jednak dla nadania większej powagi i przystojności kościół

przywiązał sprawowanie publicznego nabożeństwa do pewnych czasów. W tym celu ujął je w piękny wieniec świąt, podzielił na pewne okresy, czyli święte, kośc. czasy, i na każdy czas wyznaczył pewne obrzędy aby tak w ciągu roku święcone były w pewnych czasach ważniejsze tajemnicy wiary św., aby były czasy pokuty i radości duchownej, i ten wieniec świąt i czasów świętych rokiem kościelnym się zowie. Celem jego jest żywo przed oczy wiernych stawić żywot Chrystusów i dzieło odkupienia rok rocznie, a pobudzać do naśladowania żywota jego, i korzystania z łask duchownych. Już Apostołowie położyli do tego fundament, kościół św. duchem bożym rządzony z biegiem wieków tę myśl rozwinął i utrwalił. Pasterz więc powinien tego ducha kościelnej liturgii śledzić, nim myśleć, czuć, działać, żyć; wiernym święta, posty itp. obrzędy w roku przypadające zapowiadać, do zachowania zachęcać, kazania swoje do ducha czasu kościelnego stósować, obrzędy św. ludowi tłumaczyć, w praktyki kościelne wdrażać, niemi kierować i przewodniczyć.

NOTA. Po wykład obszerniejszy roku kośc. odsyłamy do T. p. I. 516-672. tu jeno krótka robi się wzmianka o nim.

Rok kościelny poczyna się Adwentem i dzieli się na trzy okresy: Bożego Narodzenia, Wielkanocy, i Zielonych Świątek; wszystkie krążą niejako około swej osi Wielkiejnocy. Każdy okres poprzedza dłuższy czas przygotowawczy z wigilią, każde z tych świąma oktawę i pewien po niej następujący czas.

Wigilie od Apostolskich czasów pochodzące są naśladowaniem czuwań Jezusowych. Pierwsi chrześcianie schodzili się w przed dzień święta pod wieczór do kościoła i całą noc przepędzali na czuwaniu, modłach, słuchaniu słowa bożego. Później dla nadużyć poznoszono wiele wigilii, a nocne nabożeństwa przeniesiono na dzień poprzedni. Zwykle wilie były dniami postu. Jedne są uprzywilejowane a drugie nie; lecz to należy do rubryk.

Oktawy biorą początek z Starego Testamentu i rozwijają niejako stopniowo ideę święta, służą do głębszego wpojenia w umysł wiernych przewodnich myśli roku kościelnego.

Dni tygodnia zowią się w języku kościelnym feryami na oznaczenie jak ma Aug. że wszzstkie dni nasze są uroczystością poświęconą Bogu, że podczas pracy odpocząć winniśmy od grzechu i złości.

Dzień kościelny liczy się od północy do północy. A że Chrystus jest osią dzieła odkupienia i światłem świata, przeto służba boża zwyczajnie nie poczyna się przed świtem. A lubo każdej chwili cześć się Bogu należy, są jednak pewne godziny szczególniej ku temu ustanowione, których pasterz przestrzegać powinien, albo

wcześnie uwiadomić parafian, jeśli ważna zajdzie przyczyna do przyspieszenia nabożeństwa.

§. 13. Uwagi pasterskie co do okresów Świąt.

I. Na początku adwentu wyłoży pasterz ludowi znaczenie tego czasu kośc. jako czasu pokuty, przygotowania do uroczystości Bożego Narodzenia. Zapowie post, suchedni, zakaz odprawiania godów małżeńskich, muzyk, zabaw, tańców, zachęci do uczęszczania na roraty, gdzie są w zwyczaju; do dobrych uczynków, częście głosi słowo boże w myśl Sob. Tryd. przypomni odpusty jakich można dostąpić w tym czasie; a chociaż nie ma na to ścisłego przykazania, zachęci do odprawienia spowiedzi św. W ostatnią niedzielę Adwentu poda przestrogi stósowne do obchodzenia świąt Bożego Narodzenia, wytłumaczy znaczenie opłatków, jasełek, kantyczki, kolendy, trzech mszy, święcenia owsa, wina; kadzidła, gromnic; usunie zabobony, nadużycia przy jasełkach, kantyczkach niestósownych, da przestrogi na zapusty.

Zachowa zwyczaj gdzie istnieje, z ustanowy Sob. Piotrk. 1628, chodzenia po kolendzie czyli raczej odwiedzania pasterskiego parafian; dowiadując się osobiście o potrzebach ich duchownych niosąc radość i pociechę zbolałym sercom, naukę i podarki dziatkom niemogącym dla ubóstwa dostać się w zimie do kościoła; zachętę do nauki, pochwałę; starszym upomnienie, powaśnionym zgodę i pokój ludziom dobrej woli; przy tej sposobności sprawdzi spis dusz i wiele dobrego zrobi a złego usunie, coby się inaczej niedało uskutecznić. „Ubrani w komżę i stułę, poprzedzeni przez ministrantów w ręku mając krzyż lub pontyfikał; wchodząc w dom mówią: Pokój temu domowi, pokropiwszy wodą ś., zaśpiewają kolendę, wezwawszy domowników uczyć będą prawd bożych; potem wywiadywać będą o święcone ziela, gromnice, o życiu, zabawach zatrudnieniach, wzajemnem nauczaniu się. Dowiedziawszy się o niechwalebnych postępkach, w osobności w łagodny sposób upomni najprzód a potem przy drugim roztropnym sąsiedzie; a wreszcie imiona ich poda biskupowi. Tu nastąpią specyalne do stanu upomnienia. Sieroty cieszyć i z starszymi w gminie obradzić ratunek. Ofiarowany podarek przyjąć.“ Szerzej „kolenda duch. 1753 Kraków.“ Zakończy pieśnią, podając do ucałowania relikwie i pobłogosławi. Za wielką karę uważają sobie, jeśli pasterz dom który pominie. Może się wyręczyć przez X. Wikarego. Rozumie się że potrzeba wprzód zapowiedzieć z ambony aby byli w domu i na przywitanie wyszli

II. Wielkanoc uważa się jako oś roku kość. otoczona jest więc jest najdłuższym czasem przygotowawczym i po nim idącym rozciągającym się aż do Uroczystości Ś. Trójcy. Ducha liturgii zobacz T. p. I. 562.

W popielec lub pierwszą Niedzielę postu wyłoży pasterz ludowi zamiar i znaczenie tego ś. czasu i godny sposób przepędzenia go na duchownych zabawach jakiemi są nabożeństwa pasyjne tak ulubione u naszego ludu, tak rzewne zdolne pobudzić do żalu za grzechy, zapowie post ścisły i granice dyspensy określi, jak mu roztropność pasterska wskaże; w celu przygotowania do spowiedzi Wielkanocnej podwoi swą gorliwość, urządzi katechizacye i stósowne materye do kazań wybierze — obrzędy Wielkiego tygodnia (gdzie zwyczaj) z całem namaszczeniem odprawi i w stósownej porze chociaż pokrótce wyłoży. — Zwyczaj święconego zachowa.

Rezurekcyę według polskiego zwyczaju z całą wspaniałością odprawi. —

Po Wielkiejnocy z poczynającą się wiosną da wieśniakom, potrzebne przestrogi mianowicie: aby czynili wszystko na chwałę bożą; — w duchu pokuty znosili ciężar stanu i przednowku, w polu pamiętali na obecność boską, wielbili Boga pieśnią, modlitwą, szkody nie robili. Dalej zawezwie rodziców aby dziatki do pierwszej komunii się sposobiące słali na naukę, aby czuwali nad dziećmi w polu, czeladką w domu.

W tym czasie przypada processya św. Marka i dni krzyżowych; znaczenie wyłoży i zachęci do brania licznego udziału. Nabożeństwo majowe, w dogodnym czasie nietylko w kościele utrzymywać będzie, lecz zachęci aby w domu, przy figurach obrazach społem pieśni i modły zanosili do Królowej nieba i ziemi i uprosili sobie łask potrzebnych duszuych i cielesnych. Koroną tego okresu są Zielone Świątki; upomnieć do korzystania z S. Bierzmowania i odnowienia obietnic.

III. Okres trzeci najdłuższy bo sięgający Adwentu. Duch liturgii nie jest dogmatycznie uwydatniony. Przypomina wiernym kościół wojujący, jego korony i zapłatę wiekuistą — niebo. P. T. I. 605. Ewangelia przy końcu roku kość. o sądzie ostatecznym dla sprawiedliwych jest bodźcem do wytrwania w dobrem, dla grzeszników ostatniem upomnieniem. Uroczystość Bożego Ciała to wyraz największej radośnej tajemnicy, tryumfu wiary nad niewiarą.

Pasterz przyłoży starania aby jak najwspanialej obchodzoną była. Także pierwsza komunia dzieci. Objaśnienienie innych uroczystości w tym okresie, odnoszących się tu obrzędów i zwyczajów

relig; także w dzień ś. Patrona z odpustem połączonej, przechodzą zakres nasz. Zamkniemy rzecz ogółowemi praktycznemi regułami:

1. Każdą uroczystość pleban ludowi poprzód zapowie.

2. Znaczenie święta wyłoży.

3. Nad zachowaniem jego czuwać będzie nietylko aby się wstrzymano od ciężkich robót, słuchano mszy ś. i kazania; lecz żeby wierni wchodzili w zamiar kościoła, przystępując do św. Sakramentów, śpiewaniem pieśni nabożnych czytaniem książek rel. odwiedzaniem chorych, spełnianiem innych dobrych uczynków święcili dnie ś.

4. Nie będzie im wzbraniał uczciwej, skromnej, przyzwoitej zabawy w czasach niewyjętych, ale odwodzić lud będzie od karczem i pijaństwa.

5. Na mocy konwencyi z rusinami D. c. proboszcz upoważniony do dania dyspenzy osobom ob. ł. w małżeństwach mięszanego obrządku do obchodzenia świąt wedle jednego tylko obrządku jeśli taka między małżonkami stanęła ugoda. Tylko żony ruskich księży jeśli są o. ł. mają się specyalnie odnieść do biskupa łacińskiego.

6. W dzień patronów tytularnych kościoła u nas nie ma święta cum duplici praecepto, bo zniesione zostały od Stolica Ap. jeśli gdzie święcą, to ex devotione i ze zwyczaju od prac się wstrzymują. T. p. I. 633.

7. W święta zniesione obowiązany pasterz aplikować mszę za parafian, jednak może temu obowiązkowi zadosyćuczynić przez mszę czytaną.

§. 14. O Postach.

Posty doroczne przypominają nam nasze winy i potrzebę umartwienia, pokory, pokuty. Pasterz więc powinien

1. Ludowi każdy post zawczasu zapowiedzieć, znaczenie jego pożytki, obowiązek zachowania w kazaniu wyłożyć, przypomnieć sposób jak ma być zachowanym, nad zachowaniem czuwać, dyspenzę (jeśli uzna za potrzebne) ogłosić z ambony, zbijać powszechniejsze zarzuty, usuwać wybiegi i wymówki, jakiemi się wyższe stany zastawiać zwykły przeciw postom. Dobrze rozróżni co stanowi istotę postu i to co ścisłym jest nakazem kościoła.

2. Przyświecać budować będzie przykładem tak u siebie jak będąc w gościnie u świeckich — tak co do wzbronionych potraw jak zabaw.

3. Co do obserwancyi i dyspenzy dalekim będzie od ostateczności.

4. W kazaniach często pouczać o poście; młodzież zachęcać aby się wprawiała zawczasu do postów przypominając zgubne skutki łamania postów.

5. Wiedzieć powinien które posty ścisłe i abstinencye do zachowania pod grzechem ciężkim, a które lud święci z pobożnego zwyczaju, aby większych brzemion nie nakładał niż kościół. Dla ważności przedmiotu dobrze odczytywać będzie Moralną T. i obszerny traktat z T. p. I. 640. — 667. Tamże o poście piątkowym w Polsce i obserwancyi kwadragezymy.

NOTA Posty ruskie które są oraz czasem dla wesel zakazanym są:

1. Wielki post od poniedziałku po ruskiej Quinquag aż do Wielkiej nocy, — post; zaś tempus vetitum jak u nas.

2. Petrywka od I. Niedz. po ruskich Ziel. św. do wilii ŚŚ. Piotra i Pawła włącznie do 10 Lipca naszego.

3. Od 13. Sierpnia do 26. inel. do Wnicbowzięcia MP.

4. W sam dzieó ścięcia ś. Jana Chrz. 10 Września naszego.

5. W dzień podwyższenia ś. Krzyża (26 Wrześ.)

6. Adwentowy (Pyłypywka) od 15 Nov. do Boż. N. a tempus clansum do 5 Stycznia.

Na mocy konwencyi str. 6. plebani mogą dyspenzować od postów jak było wyżej co do świąt.

Rozdział II. O miejscach liturgicznych ich urządzeniu i ozdobie.

§. 15. O kościołach.

Miejscem do odprawiania służby bożej przezna zonem są kościoły, kaplice, oratorya czyli domy boże. Już w S. T. sam Bóg to przykazał, Chrystus wieczernik do odprawienia ofiary obrał Apostołowie pewne domy na to z pod użytku świeckieg owyłączyli Kościół materyalny symbolizuje królestwo Chrystusowe na ziemi, przedobraża niebo. Powinien być stawiany według przepisów, zaopatrzony przybory, i należycie przyozdobiony. Na stawianie kościoła potrzeba najprzód funduszów, dalej zasięgnąć pozwolenia biskupa i rządu; plan powinien być w stylu kościelnym, budynek tak obszerny, aby $^2/_3$ parafian pomieścił; nie blisko domów mieszkalnych dla bezpieczeństwa od ognia i gwaru, lecz w miejscu przyzwoitem, spokojnem, równem, aby dobry był przystęp. Zwierzchu ma być krzyż , sygnatura; pozycya zwykle taka się obiera, aby wielki ołtarz stał ku wschodowi.

Wewnątrz rozróżniamy presbyterium czyli chór księży oddzielony balasami od nawy, aby niebyło przeszkody około ołtarza. W presbyteryum jest ławka kolatorska. U pułapu wielki krzyż. Nawa czyli środkowa część, z bocznymi ołtarzami, amboną, konfesyonałem, chrzcielnicą, ławkami i chórem muzycznym czyli organami. Nareszcie przysionek w którym kropielnica z wodą święconą. Osobnych ławek nie można mieć w kościele jedno za wyraźnem pozwoleniem pasterza z dawnego zwyczaju. Ambona powinna mieć daszek, aby się głos nie gubił. Do presbyterium przytyka zwykle zakrystya, służy do przechowania aparatów, przygotowania się kapłana do nabożeństwa, czasem do słuchania spowiedzi i innych niektórych funkcyi. Więc w niej powinna być cisza, porządek, schludność, zatem niedozwoli aby lud tłumnie tłoczył się do niej. Powinna być miejscem suchem, jasnem, często przewietrzanem zaopatrzoną być w menzę i schowki na aparaty kośc. w kształcie szafy lub komody; krzyż na mensie, mały tabernakuł na schowanie NS. Sakramentu w Wielki Czwartek; Tabella precum ante et post missam; directoryum a dextris; index missalium fund. a sinistis; Mszał, rytuał, zapowiedzi, ewangelijkę. Ręcznik, miednicę, szafę na ornaty i szafeczkę na monstrancyę i kielich. Konfesyonał dla słuchania głuchych, chorych i starców; klęcznik itp. Na przeciwnej stronie od zakrystyi jest zwykle skarbiec do przechowania droższych sprzętów i szat liturgicznych.

Pasterz o to starać się powinien, aby kościół był zaopatrzony we wszystkie przyrządy do nabożeństwa, czuwać nad całością, bezpieczeństwem, ozdobą, ochędóstwem jego. Budynek aby był w dobrym stanie, zawczasu zapobiegać dezolacyi aby dach niezaciekał, w ścianach nie było szpar, okna nie powybijane, posadzka przyzwoita. Klucze od kościoła powinny być w pokoju pasterza; osobliwie zaś kluczyk od tabernaculum, baptisteryum i św. olejów zamki dobrze zaopatrzone, mury czy nieporysowane. Odczyta sobie 3. rozd. listu kard. Maciejowskiego, czy wszystko jest w porządku. Mniejsze reparacye swoim kosztem uskuteczni albo kolatorskim; o większe uda się do komitetu parafialnego. Dobrze jest jeśli gmina zaasekuruje budynki. W nocy powinien być stróż z gminy przy kościele. Gdzie kwota przeznaczona na wydatki liturg. niewystarczy, tam w drodze składek zachęci lud do ofiar na chwałę bożą przywodząc z pisma św. liczne przykłady dbających o świątynie pańskie, odbierających za to liczne błogosławieństwa boże. Każe często kościół przewietrzać, prochy obmiatać, posadzkę i stopnie myć i najmniej co tydzień zamiatać, a wszystko usunie co psuje powietrze i z świętością miejsca się niezgadza

np. święcenie pokarmów wielkanocnych. Aby w nowo zbudowanym kościele mogło się odprawiać nabożeństwo, musi być konsekrowany uroczyście przez biskupa, albo za jego pozwoleniem benedykowany przez kapłana. Obrzęd cały w Pontifikale. T. p. I. 684. Instrument czyli pisany dokument konsekracyi za szkłem oprawny wisi albo w zakrystyi na ścianie lub obok wielkiego ółtarza. Zachęcać ma pasterz lud do szanowania domu bożego, uważać na spokój i ciszę w czasie nabożeństwa, aby nikt głośno nie rozmawiał, nie przechadzał się, drzwiami nie trzaskał; także na przyzwoite siedzenie i stanie, Ile możności zachowa rozdział, aby mężczyzni po prawej stronie od wchodu wielkiego zajęli miejsce niewiasty po lewej, młodzież i dzieci na przodzie. Depozytów prywatnych niewolno przyjmować do kościoła, niewolno w kościele robić świeckich zgromzdzeń ani też zbrojną ręką wkraczać. Wypadki w których kościół zostaje exsekrowanym; — iż potrzebuje rekonsekratyi: — albo w których bywa zbezeczczonym, iż potrzebuje rekoncyliacyi, zebrane są w Ryt. Wiln. 402. które Pasterz znać powinien, jako to: plami się kościół 1. przez mężobójstwo. 2. gwałtowne, niesprawiedliwe wylanie krwi 3. cudzołóstwo vel quamlibet humani seminis effusonem voluntariam 4. pogrzebanie w nim zmarłego heretyka, exkom. poganina lub niewiernego; 5. jeśli kościół (ółtarz, lub cmentarz kośc.) był poświęcany przez biskupa publicznie wyklętego. — Wypadki te powinny być publicznymi, nymi, jawnymi; inaczej nietraci kościół konsekracyi przez tajemne nierozmyślne, niezłośliwie spełnione, chociaż sprawca i w takim razie wpada w rezerwat biskupi z powodu świętokradztwa. Dalej zauważyć należy, że splamiony bywa kościół jeno wtedy, jeśli te wypadki spełnione były in corpore Ecclesiae nie np. w zakrystyi.

W razie splugawienia kościoła nie może się odprawiać msza św. ani inne nabożeństwo, ani chowanie ciała zmarłego, nim nastąpi rekoncyliacya. Jeśli kościół splamiony, wtedy plami się i ółtarz stały, i przyległy cmentarz; jeśli ółtarz stały splamiony, toż i kościół. Execrato altari fixo non execratur ecclesia et e contra.

W razie splugawienia kościoła, pasterz wyniesie z niego Naj. Sakrament do zakrystyi, lub innego kościółka, zamknie kościół i doniesie biskupowi. Tymczasem mógłby odprawiać nabożeństwo w miejscu najdogodniejszem ale przystojnem, gdyby go zaszła niedziela lub święto. — Obejście około kościoła winno być ogrodzone, zrównane, i w poszanowaniu miane. Tam się odprawiają procesye, stacye w czasie Bożego Ciała, niekiedy kazania; więc nie pozwoli pasterz zamieniać na pastwisko, targowisko, widowisko, sprzedawanie gorzałki w czasie odpustów, usunie wszystkie osty,

kamienie, zarównać każe doły; przyozdobi obrazami, zasadzi w potrzebnem oddaleniu drzewami dla ochrony od ognia i ozdoby.

§. 16. Kaplice publiczne i oratorya prywatne.

Kościółki mniejsze przeznaczone na służbę bożą, poświęcone i urządzone, w których się niekiedy msza ś. odprawia, a może i codziennie — zowią się kaplicami. Publiczne mają przystęp dla wszystkich od drogi otwarty; wierni słuchając w nich mszy św. w niedzielę lub święto czynią zadosyć przykazaniu kościelnemu. Bywają konsekrowane lub benedykowane. Msze śpiewane nie powinny być w Wielki Czwartek i W. Sobotę. Od biskupa zależy pozwolić na mówienie kazań, w danym razie chrzczenia, spowiadania i komunikowania w kaplicach publicznych; tudzież przechowywania Najś. Sakramentu. Jeśli przy nich stale rezyduje kapłan, zowie się kapelanem.

Duchowieństwo gorliwie winno się zająć stawianiem kaplic mszalnych po wsiach od parafii odległych osobliwie na Rusi często o kilka mil. Przykładem niech nam będą bracia Rusini, którzy niemal w każdej wiosce chociaż ubożuchną mają cerkiewkę.

Oratorya prywatne są w związku z innymi mieszkalnymi zabudowaniami i przystęp dla innych krom właścicielów i domowników, nie jest otwarty i wolny; tudzież zewnętrzne urządzenie niekoniecznie musi mieć formę kościołka. Władzę pozwalania na nie zatrzymał sobie papież, pozwala na nie jeno z przyczyn ważnych, jak np. wiek, słabość indultaryuszów, a do tego osób zacnych, godnych, pobożnych; pod pewnemi warunkami: aby były pod osobnym dachem, zaopatrone w kośc. rekwizyta, dalekie od świeckiego użytku: nad kaplicą żeby niebyło sypialni, pod spodem może być piwnica, spichlerz, apteka. Mszę ś. wolno tylko kapelanowi odprawiać, we dni powszednie jednę i to w przytomności indultaryuszów; także w niedzielę i święta; z wyjątkiem największych uroczystości. Żadnych innych parafialnych funkcyi jak np. święcenia wody, gromnic, wywodów, chrztu, kazań, zapowiedzi czytania; wszakże spowiedzi i komunii jeno wtedy, gdy biskup pozwoli, i w nagłej potrzebie, i to wielkanocną w parafialnym kościele, chrzcić w nagłej potrzebie z wody. Wolno jednak odprawiać pacierze, katechizmu uczyć domowników, medytacye odprawiać, posty, święta zapowiadać. Poświęca się obrzędem osobnym albo domus v. loci benedictione. Jeśli kapelana ma zastąpić inny ksiądz, to tylko za jego wiedzą i zezwoleniem. Przywilej ustaje ze śmiercią osób, dla których był dany. — Non censetur pollui, et ideo non indiget reconciliatione.

NOTA. W cmentarnych kaplicach baczyć by trupa pod ołtarzem nie składano w czasie mszy ś.

§. 17. Cmentarze.

Miejsca poświęcone spoczynkowi zmarłych ciał zowią się cmentarzami i stoją pod kierunkiem pasterza. Dzisiaj dla względów zdrowia zakładają się w polu. Powinny być wedle przepisów erygowane i za pozwoleniem biskupa obrzędem św. poświęcone. Poprzód jednak zatyka się na środku cmentarza wielki krzyż z krucyfiksem, a po cztérech krańcach cztéry mniejsze; miejsce należy fosą i wałem okopać, jeśli nie ogrodzić płotem, parkanem lub murem; i właściwie powinien być zamkniętym. Cel poświęcenia jest oddalenie wszystkich podstępów szatana, któryby tych miejsc i ciał na nich pogrzebionych chciał użyć do oszukania wiernych, wprowadzenia ich w różne zabobony, również na znak uszanowania ciał jako niegdyś przybytków Ducha św., i ze względu na przyszłe zmartwychwstanie. Na poświęconym cmentarzu chowają się jeno katolicy, w jedności z kościołem zostający. Przez pogrzebanie heretyka, schyzmatyka lub wyklętego i żyda bywa cmentarz splugawiony. Dzieci niechrzczone w osobnym kącie niepoświęconym chowają się. Akatolicy nie mają prawa do naszych cmentarzów; gdyby nie mieli osobnego kąta, chowają się w rogu, który przez to samo, przestaje być poświęconym. Co do pochowania żyda wobec najnowszych międzywyznaniowych ustaw, jeśliby go przez gwałt pochowano na cmentarzu kat., Okólnik kon. IV. 1868. nie każe stawić fizycznego oporu (jeśli cmentarz nie ma zamknięcia), lecz donieść biskupowi. Podobnież bywa splamiony cmentarz przez występki jakie plugawią kościół i musi być oczyszczonym. Kościół uważa zbezczeszczenie cmentarza jako świętokradztwo; prawodawstwo austr. §. 306. ustawy karnej uszkodzenie grobów, znieważenie ciał zmarłych jako przestępstwo karze aresztem od 1—6 miesięcy; kradzież zaś rzeczy z grobu jako zbrodnię.

Pasterz baczy, aby na cmentarzu nie pasło się bydło, trzoda, nie zamieniano na ogród warzywny ani na ogród owocowy; lubo zasadzenie drzewiną przyczynia się do ozdoby. Groby brać należy w porządku. Co do familijnych, są osobne przepisy; każdy grób sześć stóp powinien być długi a cztéry szeroki; jeden od drugiego 4. stopy odległy. Oddali wszelkie zabobony

§. 18. Figury i krzyże polne.

Są to albo małe kapliczki, w których się umieszczają obrazy lub figury P. J. M. B. lub ŚŚ. PP. lub słupy kamienne albo drewniane ze schowkami na te religijne przedmioty. Bywają stawiane z prywatnej pobożności przy drogach, na polach, bądź w skutek jakiego ślubu lub doznanej łaski, albo dla obudzenia relig. uczuć w przechodniach. Najczęściej w tym celu stawiają krzyż z krucyfixem. Solenne poświęcenie krzyża, które się dzieje z wielkiem zebraniem ludu, ze śpiewem i uroczystą procesyą, należy do biskupa, prywatne do plebana. Biskupi dają czasem upoważnienie dziekanom, do udzielania pozwolenia plebanom. Dawniej były miejscem azylu, dzisiaj liczymy je do miejsc liturgicznych, ponieważ służą do prywatnego nabożeństwa i w dni krzyżowe do nich odprawiają się procesye. Stawianie krzyżów przy drogach jest uczczeniem męki Jez., godłem zwycięztwa wiary, oznaką, że ta ziemia zamieszkała przez chrześcian, itd. Pasterz uważać będzie, aby figury i krzyże na przyzwoitych stawiano miejscach i należycie urządzano. Kaplîczki u góry zaopatrzyć należy krzyżykiem, krzyże daszkiem. Usunie wszelkie zabobonne obwiązywanie szmatami; podupadłe albo każe ponaprawiać, albo rozebrać i spalić, a popiół obok kościoła zakopać.

§. 19. Ółtarze.

Ółtarz jest miejscem, na którem się msza św. odprawia, miejscem najznakomitszem w kościele, stół święty, tajemniczy, boski zwany, mieszkanie P. J., środkowy punkt łask wszelkich. Przedstawia stół, na którym P. J. ostatnią wieczerzę odprawiał, także grób Chrystusowy; więc oboje w skład jego wchodzą: mensa et sepulchrum. Na postawienie ółtarza potrzeba pozwolenia biskupa. Ółtarz z trzech części się składa: z postumentu, menzy i grobu. Na postumencie spoczywa menza; postument rachując od najwyższego stopnia, powinien być trzy stopy wysoki, $2^1/_2$ stopy szeroki, z kamienia lub cegły murowany; ostatecznie z drzewa i to ółtarz niekonsekrowany, na który kładzie się portatile. Menza jeśli być może, jedna płyta kamienna na murowanym ółtarzu; a jeśliby jednej nie można mieć, to przynajmniej 2. stopy i 3. cale sz roka grubości 3. cali, powierżchnia gładka. Grób czyli wydrążenie na schowanie relikwii przy konsekracyi może być albo w menzie lub w postumencie. Ółtarz konsekruje biskup i łączy w jedną płytę z postumentem, a wtedy zowie się ółtarz stały. Jeśli zaś z delegacyi biskupa inny kapłan benedykuje kościół, nie konsekruje ółtarza, je-

dno kładzie portatyl Ołtarz stały traci konsekracyę, 1. jeśli płyta odłączy się od postumentu, 2. jeśli postument runie, 3. jeśli płyta znacznie została uszkodzoną tj. stłuczoną na dwie lub więcej większych części; 4. jeśli oderwie się od postumentu, relikwie kto wyjmie. W prywatnym domu za pozwoleniem biskupa z bardzo ważnych przyczyn można odprawić mszę św. na portatylu. W kościołach grecko kat. używa się antymissy tj. płócienuej osobno na to przez biskupa poświęconej chusty z wizerunkiem Świętego, która ma zaszyte w środku relikwie. Łacińskim kapłanom na Rusi przebywającym, wolno jest w unickich cerkwiach odprawiać mszę św. na antemisach i w cynowych kielichach, tak znowu rusinom na portatylach w kościołach łacińskich.

Kilka razy do roku pasterz opatrzy ołtarze, czy relikwie nienaruszone, gdyż wtedy nie wolno odprawiać mszy św. na takim ołtarzu; a w razie wątpliwości odniesie się do biskupa. Ołtarz wielki stoi zwykle wolno, ma obejście w około; boczne są o ścianę oparte. Ołtarze niemożna dowolnie przenosić z miejsca na miejsce.

NOTA. Uprzewilejowany ołtarz jest ten, któremu stolica Ap. nadała odpust zupełny; mogący być aplikowanym za zmarłych.

§. 20. Przyrządy i ozdoby ołtarza.

Urządzenia ołtarza jedne są do mszy św. koniecznie potrzebne, inne służą do ozdoby.

1. Krzyż z krucyfixem jako znamię śmierci J. najwłaściwszą jest potrzebą oraz ozdobą ołtarza; bo przypomina tak kapłanowi jak ludowi, że msza św. jest tą samą ofiarą, której Chrystus na krzyżu dokonał. Krzyż powinien być tak wysoki, aby stopy krucyfixa wraz z koroną lichtarzów się równały; powinien stać na ołtarzu w pośrodku. Tylko jeśli w ołtarzu jest krzyż rzeźbiony lub malowany, nie jest inny potrzebny. Benedykcya nie jest konieczną. W czasie wystawienia Najśw. Sakramentu krzyż się zdejmuje i na boku się stawia.

2. Po obu stronach krzyża stawia się świeczniki w równej liczbie. Lampy, kandelabry, pająki służą do ozdoby. Światła używa kościół od samego początku przy św. obrzędach nie jedynie z potrzeby dla rozpędzania ciemności w katakumbach, jak świadczy Hier., ale dla symbolicznego znaczenia; bo światło oznacza radość; jest więc godłem światła oświecającego każdego człowieka; tej światłości, w której nam Chrystus chodzić przykazał. Palił się w S. J. nieustannie ogień św. przed arką przymierza. Ogień potrzebny był przy ofiarach; podobnież w naszych kościołach dla wy-

rażenia czci, wiary i miłości naszej, goreje nieustannie lampa przed N. S. Podług przepisów kościoła potrzeba aby przynajmniej dwie świece woskowe gorzały na ołtarzu podczas mszy cichej, (tak znowu nienależy więcej świec podczas cichej) cztery w czasie spiewanej, sześć w czasie sumy. Przy wystawieniu N. S. wedle Synodu Przem. 6. według dekretu K. R. 7. Sept. 1950. dwanaście; z tych 6 woskowych 6 stearynowych być może. Stearyny niepozwalają dekrety kongr. używać, jeno dla ozdoby jak lampy. Ale i lamp łojem lub masłem nalanych nie koniecznie sobie życzą, jedno tam, gdzie oliwy niema, zostawiają roztropności biskupa. Racya tego ma być ta, ze wosk jest najczystszą z materyi palnych niemającą w sobie żadnych pierwiastków zwierzęcych dla wyrażenia, że każdy z wiernych poskramiać w sobie winien cielesne namiętności i mieć czyste sumienie, żeby się stał uczestnikiem śś. tajemnic na ołtarzu sprawowanych, oraz miał w nich duchowną słodycz. Wszakże na prośby wielu biskupów zmodyfiikował używanie stearyny w ten sposób, że do *cichej* mszy musi być dwie świec woskowych, przy wystawieniu N. S. najmniej cztery, a sześć w czasie *solennej* (cum cantu, thuri, ministris).

3. Obrusów na ołtarz potrzeba trzy; albo spodni we dwoje złożony i wierzchni jeden; lniane być muszą lub z konopi; wierzchni tak długi aby sięgał podłogi. Od biskupa lub mającego władzę poświęcone. Wszelkie ceraty z mensy powinny być zdjęte w czasie mszy, bo tak rubr. xx. gen. Miss.

4. Tablice zwane kanonki w ramkach.

5. Kwiaty bądź naturalne bądź sztuczne, stawia się między lichtarze dla ozdoby; naturalnych używano już za Aug. czasów. Ostrożnie się obchodzić należy z robionymi kwiatami i firankami, aby się nie zajęły od świec.

6. W wielkim ołtarzu zwykle przechowuje się N. S. w *tabernaculum* w kształcie namiotu, tak wysokiem, aby bez użycia stopni można wystawić i zdjąć N. S. Zewnątrz powinno być wyzłocone, wewnątrz białą jedwabną materyą wyłożone, z wierzchu osłonięte firanką na kształt namiotu conopeum. Relikwie czyli szczątki ciał SS. znaczniejsze; jak głowa, ręka, noga itp. lub rzeczy, sukni, sprzętów, których SS. używali, początkowo leżały pod ołtarzem; od IX. wieku na osobnym stawiano stoliku przy ołtarzu w bogatych schowkach relikwiarzami zwanych; teraz kładą na ołtarzu. Każdy relikwiarzyk powinien być pismem od Papieża (Congr.) wydanym czyli autentykiem zaopatrzonym; ten autentyk nosić ma aprobatę biskupa; Nie wolno bez tej aprobaty ku czci publicznej wystawiać relikwii, ani też nie stawa się na ołtarzu, w czasie wy-

stawienia N. S.; ani też nie kładzie się nad tabernakuł. Gdy są wystawione na ołtarzu, może się palić przed niemi lampa, a na ołtarzu dwie przynajmniej świece. Okadza się stojąco, naprzód po stronie Ewangelii, potemu epistoły. Przy wystawieniu i schowaniu relikwii kapłan powinien być ubrany przynajmniej w komżę. Kadzidło wkłada bez benedykcyi, velum mając na szyi; może błogosławić lud podobnie jak N. S., jednak podczas tego nie mówi się, ani też chór nie spiewa. Ani palki ani korporału niepodkłada się pod nie. Jeśli cząstka krzyża św. lub większe narzędzi męki J. jest na ołtarzu wystawione, uklęka się lub głęboki pokłon się oddaje. Innym relikwiom nie oddaje się szczególniejszego uszanowania krom skłonienia głowy przed znakomitszą relikwią. Dając relikwiarz do ucałowania można mówić: Per merita et intercessionem S. N. concedat tibi Dominus salutem et pacem. Per signum crucis de inimicis nostris libera nos Deus noster. W czasie procesyi z N. S. (krom Bożego Ciała) nie nosi się relikwi; podczas innych procesyi, jak gdzie zwyczaj. Tylko kapłani mogą nosić i dotykać się gołemi rękami. Noszone bywają z odkrytą głową. Biskupi noszą je mitry na głowie mając; w aparatach białych lub czerwonych podług okoliczności z gorejącą świecą w ręku. Partykuła krzyża św lub instrument męki P. J. pod baldachimem można nosić. Relikwii i obrazów błogosławionych niemożna ani publicznie wystawiać ku uczczeniu ani nosić w procesyach. Jeśli znaczna zmiana zajdzie lub się popsują, niemożna wystawiać. Relikwii jakoteż innych rzeczy z kościoła niemożna bez wiedzy biskupa przenosić do innego kościoła, ani przyjmować, ani z pacyfikałów wyciągać, choćby w najlepszym zamiarze. Niestawia się relikwii nad tabernaculum. Nie wolno kupczyć ani licytować relikwii. Pouczyć lud, jak należy je czcić.

8. Antipedyum więcej do ozdoby jak potrzeby należy, jeśli ołtarza niema rzeźbionego. Materya rozmaita, w środku jakieś rel. godło; w czasie żałobnego nabożeństwa może być czarne bez godła.

9. Stopnie od dawna były używane; przy wielkim ołtarzu 2 lub 3. przy bocznych po jednemu. Poduszka lub pulcik pod mszał jeden in cornu Epistolae; kolor stósowny do mszy.

§. 21. Obrazy, statuy, chorągwie, feretrony.

Czem księgi dla uczonych, tem obrazy i statuy AA. i ŚŚ. dla prostaczków Grzeg.; są w tym celu w ołtarzach, aby wierni w czasie mszy św. pobudzali się do większej pobożności, Tom.; wyrażają wiarę, że AA. zanoszą modły nasze i ofiary do Boga, one ta-

Library
St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

jemnice wiary św. żywo stawią przed oczy; przypominają prawdy i cuda przez SS. zdziałane, cnoty SS. do naśladowania podają, do czci SS. pociągają, zachęcają do gorętszego nabożeństwa. Trid. XXV. Usunięcie obrazów ze świątyń prowadzi do czczości w nabożeństwie, zobojętnienia, jak to sami protestanci przyznają. Cześć ich datuje się od początków wiary św. Pasterz powinien starannie baczyć na wybór i użytek obrazów tak w kościołach jako po domach i drogach: 1. Aby przedstawiały rzeczy religijne lub osoby, zdarzenia (więc nic świeckiego, coby się wierze lub dobrym obyczajom sprzeciwiało). 2. Aby się opierały na historyi kość., piśmie, tradycyi. Migu. XXII. Curs. Theol. podaje historyczne skazówki dla malarzy rel. Przedstawienie fałszywych cudów lub fałszywe dodatki malarskie, choćby rzecz była prawdziwą, są wzbronione.

3. Aby były w sposób przystojny przedstawione; a więc obrazy Pana Jezusa, Matki Boskiej, nie w innej formie, ubiorze, jak jest w kościele katolickiem oddawna w używaniu. Nie wolno żadnych od zwyczaju kośc. odstępujących obrazów ku czci publicznej bez wiedzy biskupa wystawiać. W ogóle nowy obraz do ołtarza, lub jeśli pasterz chce wprowadzić do kościoła, powinien poprzód szczegółowo opisać i prosić biskupa przez dziekana o upoważnienie do solennego poświęcenia. Lepiej mało a większych i gustownych choć kosztowniejszych mieć w kościele obrazów, niż wiele tanich a rażących. Malatura powinna być doskonała, nie gorsząca, rażąca, romansowa. światowa, niepobudzająca do nieskromnych uczuć, lub śmiechu. Lepiej dać ramy do obraza, niż firanki, bo grożą niebezpieczeństwem od ognia. Jeśli są rzeźbione figury lub inne posągi w kościele, nie trzeba ubierać jak lalki, lecz ubiór powinien być już rzeźbiony. Niekanonizowanych ŚŚ. obrazy jedynie tam się wystawia, gdzie msza i officyum dozwolone. Portrety świeckich osób nie wiesza się w kościele.

5. Co do czci pasterz baczyć powinien na to, aby żaden obraz nie wzbudzał u ludu zabobonnej ufności, chciwość zysków oddalić, jeśli np. który kościół ma obraz cudami słynący, nacieranie przy takowym obrazków, koronek, paciorek itp wzbronić. Jeśli spostrzeże, że lud ma fałszywe wyobrażenie o czci obrazów, pouczy, aby cześć odnosili do samego Boga, jako i do tych ŚŚ. z Bogiem królujących, których obraz przedstawia. Nieużyte obrazy palą się. Acz nie ma relikwii w ołtarzu, obraz okadza się duplici ductu. Dozwolono też świecenie lamp lub światła przed obrazami. Od Niedzieli męki Pańskiej do rezurekcyi, tudzież w czasie 40godzinnego nabożeństwa zasłaniać się powinno obrazy w ołtarzach. Obrazy obnoszą się także w czasie procesyi. W ołtarzu zwykle jest

umieszczony obraz tego Św., którego czci poświęcony. Tytuł kościoła zwykle ma obraz nad wielkim ołtarzem w górze.

NOTA. Żydzi, heretycy, exkom. niepowinni kupczyć obrazami, malować je; ponieważ trudno przypuścić, aby malarz nadał obrazowi pobożny wyraz, lub wyraz rel., którego sam pozbawiony. Niebenedykować kramarzom koronek, krzyżów i medalików i uważać na nich. aby niesprzedawali niestósownych.

Toż samo prawie ma się rozumieć o sztandarach i chorągwiach.

§. 22. Naczynia i sprzęty liturgiczne (utensilia sacra).

1. Kielich powinien być złoty, lub srebrny, albo kubek srebrny, dobrze wyzłacany, a jeśli kościół bardzo ubogi, to przynajmniej z mosiądzu lub cyny wyzłacany, przez biskupa konsekrowany. Jak się zetrze pozłótka, dać odnowić i konsekrować do biskupa.

2. Patena z tej samej materyi, co kielich, wklęśnięcie ma wielkości otworu kielicha (konsekr.) Zwyczajem w Polsce uświęconym pasterz podaje w czasie sumy kolatorowi obecnemu na stopniach ołtarza z uszanowaniem do ucałowania. Synody Krak. 1711, Pozn. 1728, Łow. 1720; solis principibus, id est praecipua dignitate ecclesiastica v. senatoria in Regno fungentibas et patronis Ecclesiae.

3. Korporał lniany, benedykowany, oznacza owe prześcieradło (sindon), którem Józef z Arym. ciało Jezusa owinął. Powinno się nosić i chować go w bursie, czego rzadko u nas przestrzegają.

4. Puszka (cyboryum) dla przechowania najśw. Sakr. dla komunii, adoracyi i expos. jest większy kielich, kubek ma okrągły, lub owalny bądź srebrny, złocony wewnątrz ile możności, ale nie de praecepto; lub innej stosownej materyi, z nakrywą opatrzoną krzyżykiem u wierzchu; potrzebuje benedykcyi biskupiej (nie konsekracyi), którą biskup może zlecić innemu kapłanowi. Puszka okrywa się płaszczykiem białym lub czerwonym; jeśli nie jest z siebie zdobna.

5. Monstrancya ze złota, srebra, cyny, mosiądzu; benedykowana per quemlibet sacerdotem; (u wierzchu krzyżyk ma); melchisedek z tej materyi co kielich, pozłacany, przez biskupa benedykowany (niekonsekrowany). ierze się monstr. cum SSo w ręce przez welum zawsze białe, i niesie pod baldachimem.

6. Nareszcie patena na wiatyk z nakrywką wewnątrz złocona potrzebuje benedykcyi biskupiej: należy malenki korporalik włożyć.

7. Jeszcze inne rzeczy należą do mszy św.: jak purytikaterz, ampułki z tacką, ręczniczek, palka, velum na kielich; dzwonki, kadzielnica i łódka. Kadzidło już w S. T. używano podczas ofiary.

Od apostolskich czasów używa się w kość. kat. w czasie liturgii nie jedynie dla oczyszczenia powietrza, ale iż jest godłem modlitwy wznoszącej się w górę przed tron boży, gdy ją ogień miłości ożywi. Kadzenie krzyża, relikwii, obrazów, oznacza cześć winną, woń cnót itp., toż celebransa, ministrów innych żyjących — uszanowanie wyraża; okadzenie ludu, ciał zmarłych itp. do gorącej modlitwy zachęca. Używa się prawdziwego kadzidła, ubogie zaś kościoły mirry i jałowcu.

NOTA. Kościelny nie powinien dotykać się naczyń św., ani korporału gołą ręką jeno przez płócienną rękawicę Korporał i puryfikaterzy po inien kapłan przed praniem wypłukać i wodę do sakraryum kazać wylać.

§. 23. Szaty święte liturgiczne i bielizna kość.

Są to szaty, których używają duchowni przy sprawowaniu służby bożej. Kapłan sprawujący obrzędy św. nosi na sobie osobę P. J. więc dla większej powagi, nabożeństwa i czci przypisuje mu kościół osobno na to poświęcone szaty, które się krojem, materyą, kolorem różnią od pospolitych, świeckich sukien. Kościół dla jednostajności przechował starożytną formę i przywiązał do nich duchowne znaczenie, aby i kapłanom i ludowi świętość tajemnic przypominały i do pobożnych uczuć rel. nastrajały. Rozróżniamy najprzód szaty mszalne wspólne biskupom i kapłanom; tu należą: humerał, alba, pasek, manipularz, stuła, ornat, biret Humerał amictus lniana chusta krzyżykiem oznaczona, mająca dwie taśmy u końców na okrycie szyi i ramion; znamionuje przyłbicę zbawienia na zgromienie szatańskich napaści. Alba zdobna u dołu koronkami, te nie powinny mieć kolorowej podszewki R. C. 1833. Upomina do czystości serca. Alby do pogrzebu nie używa się, ani do wprowadzenia ciała, choćby zaraz miała nastąpić msza św. jeno komży. Herdt. Pasek do powściągliwości i czystości. Stuła godło władzy kapłańskiej znaczy ową szatę sprawiedliwości, nieśmiertelności, którąśmy w Adamie utracili, w Chrystusie zaś odzyskali. Manipularz, boleść, płacz i robotę oznacza. Ornat przypomina ową nieszytą, całodzianą suknię P. J., oznacza jarzmo Pańskie. Podług konwencyi nie wolno ani Rusinom w naszych ornatach odprawiać mszy św., oni łacinnikom w ruskich. Nakrycie głowy kapłana i kleru niższego jest biret czworograniasty, zwykle z trzema rogami a czwarty ścięty, na cześć Trójcy św. trzy rogi; forma czworogranu przypomina formę krzyża. Robi się zwykle z materyi czarnej; biskupi i papiezcy dostojniki noszą fioletowy. Używa się go kładąc na głowę w czasie kazania (jeśli najśw. Sakrament niewystawiony), w chórze, przy spowiedzi, procesyi (sine SSo et par-

ticula crucis), zresztą nigdy in actuali ministerio, sed tantum in accessu et recessu ad s. functiones. R. C. 1693. a więc do chorego niosiąc najśw. Sakr. nie wolno używać biretu, jeno piuska, w dyec. przem. w zimie ostrej pozwolona. Ok. 1826. Do mszy, św. jeśli nie wystawiony najśw. Sakr. zawsze się wychodzi z biretem na głowie.

Kapa służy do nieszpór, jutrzni, procesyi, pogrzebów, benedykcyj solennych, ślubów itp.

Dyakona radośnem ubraniem jest dalmatyka, subdyakona tunicela. Biskupie ubrania właściwe są nadto: krzyż, mitra, sandały, rękawiczki, pierścień, pastorał, gremiał; należy mu się faldistoryum i vigilantia albo buggia.

Mniejszy ubiór kość. kapłanów i kleryków jest komża, superpelliceum, obszerna, sięgająca prawie do kolan, z szerokimi rękawami, tak długimi, iżby sięgały końcow palców z lnianego lub konopnego płótna; lecz może być z perkalu lub innej płóciennej materyi; na piersiach rozcięta; z otworém wąskim i koronki krajami być mogą, ale nie podszewką kolorową podbite. O wstążce na piersiach nie wspominają rubryki; bez rękawów zowie się kotta. Kościelni mają u nas komży proste z krótkiemi rękawami; do tego potrzeba dłuższej sukni. Na procesyi cum SSmo, nie występuje się w futrach, ani płaszczach; ale w komży lub rokiecie. Rokieta nie jest ubiorem liturg., ale oznaką kanonickiej godności; ma rękawy obcisłe, podbite czerwoną podszewką, jest krótszą i obcisłą; używa się do kazania, chóru i procesyi; przy św. Sakramentach i benedykcyach komży. W czasie procesyi z najśw. Sakr. występuje w stule jedno celebrans i ceremoniarz do monstrancyi. Na pogrzebach prócz celebransa proboszcz miejscowy może nosić stułę; inni księża nie R. C. 1847. Kolorów liturg. jest pięć: biały czerwony, zielony, fioletowy, czarny. Ich znaczenie znajome, używają się według rubryceli. Kolor stosuje się do święta; oktawa do uroczystości. Zmienia się od nieszpór; a jeśli całe nie odprawiają się o jednem święcie, więc kolor odpowiada temu, z którego się czyta kapitulum i reszta. Niezważanie na kolor jest lekceważeniem przepisów kościoła. R. C. 1833. zabrania kolorów żółtego i niebieskiego, tudzież paramentów z kwiatami różnych kolorów; można używać, gdzie są, byle nowych tego rodzaju nie sprawiać. Wszakże na tle rzeczonych kolorów mogą być stósowne ozdoby w kwiaty i arabeski, byle zachować harmonię kolorów.

§. 24. Dzwony.

Do czasów Konstantego W. zwoływano na nabożeństwo przez

posłów, później przez kołatanie w deskę lub za pomocą trąby. Około VII. wieku wynaleziono dzwony. Każdy dzwon powinien być poświęcony przez biskupa obrzędem w pontyfikale zawartem. Obrzęd poświęcenia dzwonów czyni się przez modlitwę, namaszczenie 7 krzyżów wewnątrz i zewnątrz olejem św. chorych a 4 krzyżmem św. okadzeniem, nadaniem imienia, odspiewaniem Ewangelii o Maryi i Marcie. Mniejszem obrzędem z delegacyi biskupa, może u nas święcić dziekan wodą przez biskupa poświęconą. Ok. VIII. 870. Obrzęd. Małe dzwonki niepotrzebują poświęcenia. Jeśli już wiszą na dzwonicy, może każdy kapłan poświęcić. S. R. C. 1594. Dzwonica powinna być zamknięta, jeśli ma zamknięcie, ażeby swawolni nie nadużywali dzwonów do celów świeckich. Dzwonić się powinno codziennie o jednej porze to na nabożeństwo itp., gdzie jaka potrzeba wedle przepisów. Nie dzwoni się w ostatnie trzy dni wielkiego tygodnia. Małemi dzwonkami trzeba pouczyć jak i kiedy dzwonić mają.

§. 25. Uwagi praktyczne co do tych rzeczy kościelnych.

Wszystkie rzeczy kościelne powinny być utrzymywane w porządku, czystości, w dobrym stanie. Kielichy, monstrancye w futerałach, pod zamknięciem trzymać; kropielnice i chrzcielnice, ampułki oczyszczać; obrusy przynajmniej raz na miesiąc zmieniać, po nabożeństwie nakrywać suknem, ceratą lub podobnem nakryciem.

Ornaty, kapy itp. w szafach nicopartych o ściany, aby nie było wilgoci; wisząco a do tego materyą nie obracać do środka, bo się wyciera. Zakrystyan jest od tego, aby nieznajomego księdza bez pozwolenia pasterza nie puszczał do ołtarza, ani też lada chłopcu pozwalał służyć do mszy. Zużyte aparaty należy się spalić, popsute ponaprawiać. Kościelny bez wiedzy pasterza nie powinien nic z kościoła pożyczać. Jeśli kościół ubogi, do składek zachęcać; a jeśli bogaty, odpierać zarzuty: poco tyle złota, srebra, bogactwa, skoro Bóg na serce patrzy, nie na ubiory; kiedy apostołowie odprawiali nabożeństwo w drewnianych kielichach? T. p.I 707.

Rozdział III. O osobach, języku, śpiewie i muzyce, i działaniach liturg.

§. 26. Osoby liturgiczne.

Osoby biorące udział w odprawianiu nabożeństwa są:

1. Kapłani (ministri) z prawa bożego i rozkazu Chrystuso-

wego urząd swój sprawujący; papież, biskupi, kapłani mianowicie pasterze, i dani im do pomocy wikaryuszowie. Pasterz jeśli może powinien solenniejsze funkcye sam własną osobą spełniać. Obcym księżom niepozwalać, aż się wykażą należytym dokumentem, iż są do tego upoważnieni. Do funkcyi się przygotować — rubryki przeczytywać, po funkcyi badać, ażali się w czem nie pobłądziło.

2. Ministranci, słudzy kościelni: organista, kościelny, dzwonnik. Ważna to rzecz mieć dobrych, pobożnych, trzeźwych, wiernych, rzetelnych, gorliwych kościelnych, którzyby dbali o porządek, o ład w kościele, punktualność. Dobrze jest, aby przy tem umieli jakieś rzemiosło uczciwe, bo utrzymanie ich szczupłe; nie powinni mieć zbyt odrażających wad fizycznych, gdyż się zbliżają do ołtarza i zastępują w kościele dawne niższe stopnie duchowieństwa. Trid. 23. rf. 47. Kościelny powinien umieć do mszy służyć, mieć zdrowy wzrok, aby mógł świece zapalić, znać śpiew kościelny, katechizm, dobrze jest, jeśli umie czytać, pisać; organista nadto znać brewiarz, kancyonał, katechizm, obrzędy rozumieć, umieć piec opłatki, rozumieć się na rubryceli, aby wiedział jaki kolor przygotować do mszy, jak usłużyć przy chrzcie, ślubie itp., jak ubrać do mszy księdza, jak ustawić katafalek, co kiedy przygotować. Ubiór powinni nosić dłuższy, przyzwoity. Zastępują miejsce ludu, bo w jego imieniu odpowiadają. Tym sposobem kapłan może bez przerwy i z większą powagą urzędować, osobliwie gdy ministranci ze czcią swą posługę sprawują. Dzwonnik, aby regularnie dzwonił. Kalkancista i dziadki kościelne zamiatają w swoim czasie kościół. 3. Lud biorący bezpośrednio udział w liturgii zowie się ministrati.

§. 27. O języku liturgicznym (obrzędowym).

Jak były trzy napisy na krzyżu: grecki, łaciński, hebrajski, tak też trzy główne języki lit. wcześnie się ustaliły, — że inne następnie od kościoła potwierdzone uważane być mogą jako gałęzie tych trzech szczepów; chociaż z bardzo ważnych przyczyn pozwalała Stolica np. na inne jeszcze języki obrzędowe, jak Ormianom, Słowianom, Bułgarom. Z czasem jednak, gdy liczba języków pomnożyła się, Kościół św. mianowicie na zachodzie zaczął obstawać usilnie przy języku obrz. łacińskim, a czyni to: 1. dla zachowania jedności wiary. Dla zasłonięcia od wpływu zmian, jakim podlegają języki żyjące, używa kościół języka martwego, niepodlegającego już więcej skażeniu; gdy przeciwnie z postępem języka, musielibyśmy co 50 lat zmieniać księgi liturgiczne, a z tą ustawiczną zmianą wyrazów może nadwyrężyłoby się w końcu

i ważność sakramentów. Znaczenie obrządkowego języka niezmiennego niejednokrotnie uwydatniło się w sporach dogmatycznych, w których powoływano się na wyrazy liturgiczne. Zamięszanie z używania języka narodowego pomnożyłyby jeszcze różne w każdem z nich narzecza i niepodobieństwo ujęcia go w taką formę, iżby dla wszystkich warstw była przystępną, bo co dla wyższych za niskie, dla niższych będzie za wysokie. 2. Aby zabezpieczyć powszechność kościoła. Nie o to bowiem chodzi, aby się wszyscy stali łacinnikami, ale żeby wszyscy byli katolikami. Związka biskupów całego świata, porozumienie się na soborach powszechnych, węzeł jedności i społeczności z Rzymem tego również wymaga, jak też duchowny pożytek katolika; gdziekolwiek się obróci znachodzi nabożeństwo swoje. Przeciwnie narodowe liturgie dążyły niekiedy i dążą do utworzenia narodowych, a raczej państwowych ze szkodą katolicyzmu kościołów. 3) Dla nadania religii większej powagi. Jest bowiem w naturze ludzkiej, że się ma większy szacunek dla rzeczy, które nie spowszedniały, które otacza jakiś urok tajemniczy. Niemusiałażby liturgia spowszednieć, gdyby lada swawolny chłopak albo lekkomyślny dowcipniś jej słowa wywłaczał na ulicę? Lub czy nabożniejsze zachowanie się w kościele zawsze idzie w parze z rozumieniem języka mszy św.? Niestety często właśnie przeciwnie się dzieje. Lud nasz prosty więcej oczyma widzi, a wiarą rozumi, niż innych wielu. Zresztą msza św. nie jest kazaniem, lecz ofiarą. Od dzieciństwa tłumaczą kapłani ludowi obrzędy i w książkach do nabożeństwa ma je do dostatecznie objaśnione. Nie lud, który żywą wiarą, modlitwą, komunią sakramentalną i duchowną, bierze udział w nabożeństwie, a w odpowiadaniu na słowa kapłana zastąpiony przez ministran-, tów i chór, uszczerbku żadnego nie ponosi; ani też kapłani życzą sobie zmiany. 4. Pomijamy nakoniec, że sama wdzięczność dla pierwszych wiary krzewicieli powinna nas pobudzać do zachowania języka łacińskiego. Z tego zróbmy wniosek: że język polski w Rytuale o tyle jeno może być przypuszczonym, o ile kościół przypuszcza. W czasie mszy św., gdzie zwyczaj ustalony, że zamiast, coby miał organista spiewać łacińską mszę i grać, z ludem spiewa po polsku, i biskupi powszechnie tolerują, nie ma potrzeby pasterz temu się sprzeciwiać. Toż i w czasie nieszpór nic w tem zdrożnego nie ma. Wszakże nie wolno pasterzowi po polsku nieszpory intonować, zamiast po łaciuie; po polsku Asperges, lub Te Deum, lub inne części Rytuału wprowadzać — po polsku przy komunii mówić: *Misereatur...* albo *ja ciebie chrzczę*, bo nie jest do tego

upoważnionym, a S. Tryd. VII. najmniejszej zmiany w obrzędach aprobowanych nie pozwala robić. Toż Pius IX. enc. ad Epp. Austr. 1856.

§. 28. Śpiew i muzyka kościelna.

Od początku łączono śpiew z obrzędem relig., jest bowiem wylewem relig. uczucia, nie przeparty wywiera wpływ na umysły, mocno przemawia do serc, umysł podnosi, smutek rozpędza, łagodzi obyczaje. Kościół używa śpiewu w liturgii poważnego, różnego od świeckiego. Dwóch wielkich mężów Ambr. i Grzeg. W. uchodzą za twórców spiewu kość. Ambroży urządził go na kształt grecki; ale nieco miękki i trudny do nauczenia. Grzegorz W. wprowadził spiew jednostajny unisonus, choralis, prosty a tem samem łatwiejszy i wnet się rozpowszechnił na zachodzie. Gwido wynalazł nuty i skalę. Śpiewać w czasie mszy powinien chór tj. organista i chłopcy wyuczeni; kobiety wykluczone z chóru; bo są wykluczone od służby ołtarza (oprócz w żeńskich klasztorach). A jeśli lud spiewa polskie nabożne pieśni, pasterz powinien uważać na dobór pieśni, dzieci należy uczyć zawczasu najprzód te, które dobry głos mają; a nauczywszy się będą spiewać w polu, przy robocie; a kto spiewa dwa razy się modli, bo drugich do nabożeństwa zagrzewa. Pius VII. 1817 nadał odpusty tym, co szerzą nabożne pieśni. Zakaże atoli, aby nieprzystojnych kantyczek nie spiewano w kościele; niepozwoli spiewać pieśni demonstracyjnych w kościele. Śpiew figuralny w katedrach i innych, jeśli nie ma w sobie nic teatralnego, bezwzględnie wzbronionym nie jest. Muzykę kośc. starowi organ, wszakże dalekiemi być powinny wszelkie marsze, mazury, polenesy polki itp.; instrumentalna dla wzmocnienia spiewu może być cierpianą, ale musi być poważną i wspaniałą i wszystko koncertowe, teatralne oddalone; tekstu jeno stosownego do officyum; w Adwencie i w poście zupełnie nie ma miejsca. W czasie podniesienia organ milczy. W czasie egzekwii organ i spiew chóralny. Muzykanci powinni być nie akatolicy, nie złego życia; i przystojnie się zachować na chórze.

§. 29. Czytania, modły, giesta i znaki liturgiczne.

Zasadnicze formy, któremi się posługuje liturgia kat. są: działania i giesta (znaki), słowa, rzeczy. O ostatnich mówiliśmy. Pozostają dwie pierwsze. Najważniejszym aktem liturg. Chrystusa ustanowionym jest msza św., po niej śś. sakramenta. Inne działania lit. postanowione od kościoła św. w czasie nabożeństwa od kapłana i ludu używane, mają swoje głębokie mystyczne znaczenie. Takim

znakiem najczęściej używanym, apostolskich sięgającym czasów jest znak krzyża św. T. p. I. 709. Znaczenie i sposób czynienia wiadomy. Postawa ciała stojąca najczęściej używana w liturgii, osobliwie w czasie wielkanocnym, oznacza radość, uszanowanie np. w czasie czytania ewangelii, nareszcie gotowość. To samo oznacza ucałowanie np. ółtarza lub ewangelii; kłanianie się, upadanie na twarz, leżenie krzyżem jest znakiem głębokiej czci i ukorzenia się przed Bogiem. Klękanie także skruchę znaczy, i oparte na piśmie św. 3. Reg. przykładzie Salomona, Mat. 2. trzech mędrców Mt. 9 krótka ewang., samego Chrystusa w Ogrojcu, S. Szczepana, Pawła Act. 21, 5. w słowach jego: Na imię Jezus wszelkie kolano powinno się uginać, świadectwie OO. KK. jak Justyna M. Toż bicie się w piersi, skruchę znaczy: podnoszenie rąk, składanie, rozciąganie, wkładanie, obmywanie, odkrycie głowy u mężczyzn I. Kor. 11. itp. wszystko ma swoje znaczenie. Nabożeństwo publiczne spólne nie może się obejść bez modłów żywą mową wygłaszanych. Tak modły jak hymny i pieśni nabożne noszą cechę powagi, prostoty, namaszczenia, krótkości, rozmaitości, zastósowania do okoliczności. Kapłan powinien je odczytywać wyraźnie, powoli, poważnie i nabożnie; nic nie zmieniając, zachować prozodyę przynależną; bez affektacyi. Zachęcać, aby lud umiejący czytać, modlił się z książek do nabożeństwa aprobowanych, dobrych a tanich, któreby i ducha pobożności żywiły, i pouczały. Odmiana i rozmaitość tonu w spiewie kośc. ma także swoje mystyczne znaczenie, podtrzymuje uwagę i jest bodźcem do gorętszego nabożeństwa.

DZIAŁ II. LITURGIKA SZCZEGÓŁOWA.

Publiczne nabożeństwo w znaczeniu ściślejszem składa się ze mszy św., brewiarza, św. Sakramentów i Sakramentaliów.

Rozdział I. O mszy św., brewiarzu i parafialnem nabożeństwie.

§. 30. Początek i różne liturgje mszy.

Osią całego kat. nabożeństwa jest msza św. czyli raczej forma od Chrystusa i kościoła świętego ustanowiona do sprawowania ofiary N. T. Początek bierze od Chrystusa, z jego rozkazu i przykładu sprawowali apostołowie sposobem, jakiego ich

nauczył Jezus Chrystus, po swojem zmartwychwstaniu, ucząc ich o królestwie bożem. Pierwszą mszę św. odprawiali na Zielone świątki; oni też wprowadzili w kościołach przez nich założonych stały obrzęd sprawowania mszy św. Z biegiem czasów kościół wprowadził różne dodatki, któreby mogły podnieść dostojność i majestat tej strasznej ofiary. W istotnych rzeczach wszędzie była zgoda; w podrzędnych tu i owdzie stosowne odmiany: jednakowoż i te zostały ujęte w niezmienną formę. Na dwa wielkie działy rozpadają się liturgie mszy św. w kościele używane: wschodnie i zachodnie; każdy z nich ma znowu swoje gałęzie, i tak do wschodnich liczą: Jerozolimską św. Jakuba czyli syryjską; Antyocheńską: etyopską, koptyjską (według liturgii Marka), Konstantynopolitańską śś. Bazylego i Chryzostoma; ormiańską i słowiańską. Do zachodnich zaś: rzymską, ambrozyańską, mozarabską i dodać można galikańską. Od apostolskich czasów poczynała się msza św. czytaniem pisma św. i kazaniem; następowało ofiarowanie spiewano modły, psalmy, hymny; dalej konsekracya, komunia i agape (uczta miłości). Rozróniamy i dzisiaj pospolicie cztery części mszy św.: przygotowanie, ofiarowanie, przeistoczenie i komunię z zakończeniem. Nie możemy się zapuszczać w szczegółowy rozbiór części, musimy poprzestać na niektórych tylko pastoralnych uwagach.

§. 31. Najbliższe potrzeby do mszy św.

Oprócz ółtarza, paramentów i przyborów wyżej wzmiankowanych potrzebne są do mszy św. w obrządku naszym.

1. Chleb z pszennej mąki wodą podrobionej, niekwaszony; bo takiego przaśnika Chrystus używał; grecki kościół używa kwaszonego, bo Chrystus przykazu powszechnego niedał; co Sob. Tryd potwierdził tak, że każdy kapłan ściśle swego musi się trzymać obrzędu sub gravi. Mąka bierze się co najpiękniejsza, kształt u łacinników jest okrągłego opłatka; u greków czworogranu. Dawniej opłatki piekli kapłani, dzisiaj pod ich okiem i dozorem piec należy. Powinny być świeże, całe, niezłamane, niepowalane; osobno w czystem pudełku pod tłoczkiem chowane.

2. Wino naturalne z winogron, dobre, nienadpsute, niegotowane, białe nie czerwone; raz że się plami bielizna, powtóre, aby uwidocznić, że po konsekracyi kolor postaci się nie zmienia. Dla pewności niektóre dyecezye mają akredytowanych kupców, którzy niesfałszowane wino dostarczają do mszy; są też na to różne próby.

3. Woda naturalna, świeża z niczem nie zmięszana; daje się kilka kropel do wina. Przypisują rubryki: aby jeśli przed samą konsekracyą przypomni sobie kapłan, że niedał wody, jeszcze dolał.

§. 32. Kto sprawuje mszę św. Jak często obligowany kapłan? Aplikowanie mszy za parafian.

Tylko kapłan należycie ordynowany może odprawiać mszę św. jak długo mu ta władza przez suspenzę lub degradacyę nie jest odjętą; kto inny ośmielający się wtargnąć w św. urząd popełnia świętokradztwo i godzien wielkiej kary. Pasterz więc czuwać powinien, aby nieznajomych księży bez świadectwa od biskupa, jako jest księdzem niesuspendowanym; a od swego biskupa potwierdzonem do ołtarza nieprzypuszczano. A nawet i swoich, jeśli przychodzą bez sutanny, obojczyka, z brodą lub faworytami w obdartych sukniach synod niekaże do ołtarza przzpuszczać również publice et notorie criminosos. Trid. XXII. Inni zaś z mojej dyecezyi a nawet i z obcej, jeśli znani, albo poświadcza za nimi jeden wiarogodny świadek, że są księżami, mogą być przypuszczeni. Okól. 1866. N. 511. nakazuje aby była w zakrystyi księga do zapisywania obcych księży, co mieli mszę św., przedtem jednak osobiście muszą się proboszczowi przedstawić i wykazać pismem najnowszej daty. Znajomi w przejeździe proszą o licencyę. Z tytułu kapłaństwa obowiązany każdy kapłan przynajmniej w niedziele i święta mieć mszę św. Trid. 23 rf. Zważywszy jednak liczne pożytki mszy św., poradno jest, jeśli być może, aby codziennie celebrowali. Bo urząd ofiarnika nie jest prywatny, lecz publiczny; nie dla siebie jedynie wziął kapłan święcenia, lecz dla wiernych. Lubo dobrze jest niekiedy przez pokorę wstrzymać się ode mszy, wszakże przez pokorę dajemy Bogu cześć skończoną, przez ofiarę mszy św. cześć nieskończoną. Właśnie te same przyczyny, któremi się opieszałość zastawia przeciw codziennemu odprawianiu mszy św. powinny ją skłonić do togo, pomnąc na słowa Bonav.: Sacerdos qui non celebrat... Kapłan odprawia każdą mszę św. za cały kościół św. Ofiarować jednak może na szczególny pożytek pewnej osoby w pewnych godziwych potrzebach, bądź duszy, bądź ciała. Sam też godnie sprawujący kapłan odnosi pożytek najszczegółowszy. A lubo zastósowanie pożytków mszy św. od miłosierdzia boskiego zależy, jednakże zawisło i od dyspozycyi obecnych.

Z prawa boskiego i kość. obowiązany jest pasterz w każdą niedzielę i święto uroczyste i zniesione (które wylicza bulla Amantissimi 3. maja 1858) również w święto patrona kościoła apliko-

wać mszę św. za parafian. Od obowiązku aplikowania w święta zniesione jeno specyalny indult kongr. C. uwolnia, z przyczyn ważnych, o który się przez biskupa starać potrzeba. Obowiązek ten jest osobisty ale i rzeczowy tj. pasterz obowiązany sam w swojej osobie aplikować w rzeczone dni za parafian, i nie może się wyręczać przez wikarego, wyjąwszy jeśli zachodzi ważna przyczyna jaką jest: 1. Każda prawna nieobecność, 2. choroba, 3. Obowiązek celebrowania mszy konwentualnej, (za dobrodziejów) jeśli np. proboszcz jest oraz kanonikiem przy katedrze. Obowiązek ten jest oraz rzeczowym tj. jeśli proboszcz wyjedzie lub zachoruje, powinien się postarać, aby inny ksiądz miał za niego mszę za parafian. Czyli chory proboszcz wyręczający się przez wikarego, obowiązany jest dawać mu osobne stypendyum za odprawianie sumy? Gury II. 235 utrzymuje, że powinien. Wszakże, jeśli mu prócz pensyi daje inne dochody — któżby się tak skrupulatnie wyrachowywał? Suma śpiewana przed wielkim ołtarzem pospolicie zowie się parafialną, wszakże mszę za parafian może mieć czytaną którejkolwiek godziny i przed którymkolwiek ołtarzem. Ile możności powinien pasterz mszę za parafian mieć w swoim parafialnym kościele; odprawiając bowiem w innym kościele czyni zadosyć obowązkowi, wszakże działa niesłusznie illicite S. C. C. 1629. Do tego też zmierzają okólniki 1829. 1830. 1829. aby gdzie jeden ksiądz tenże niewyjeżdżał w niedzielę ze mszą na odpust w sąsiedztwo. Dalsze pytania: czy wolno odłożyć mszę za parafian, na dni powszednie tygodnia, a we święto odprawiać za stypendyum? albo praesente cadavere? albo wyjechać? Tylko za dyspenzą biskupią plebanom prawdziwie ubogim, żyjącym prawie z jałmużny i mszalnych stypendyów. W większe uroczystości przystoi, aby sam pasterz celebrował sumę a niezawsze się wyręczał, Ok. II. 860. Kolektę za Cesarza w czasie mszy solennej powinni brać pasterze.

Dalej obowiązany pasterz tyle razy odprawiać mszę św., ile fundacya lub potrzeba parafian wymagają.

§. 33. Stypendya mszalne. — Msze fundacyjne.

Z początku lud utrzymywał kapłanów; w tym celu znosił oferty w naturaliach, które dzielono na 4 części; później miasto w naturze zaczęto dawać pieniężną jałmużnę na mszę; które nazwano stypendya; o nich potrzeba niektóre rzeczy powiedzieć ludowi; inne kapłan dla siebie zachowa. Lud powinien wiedzieć 1. że msza św. nie jest osobiście zakupioną tj. jakoby innym ludziom niesłużyła jedno dającemu na mszę. Niemoże więc sobie dający całko-

wicie przyswoić. 2. Nie można mieć niemoralnej intencyi np. z chciwości wygrania na loteryę, ze zemsty. 3. Niesprawiedliwie nabytych pieniędzy nie można dawać na mszę ś., bo już w S. T. wzbronione było przyjmowanie merces meretricia, raczej na ubogie rozdać. Co do kapłanów: Przyjmować bez chciwości tj. nie zazdrościć sobie nawzajem, niepodchwytywać jeden drugiemu. Kto ma zanadto, odstąpi drugiemu niemającemu i to całą kwotę jaką otrzymał, bez uszczerbku, inaczej simonia. Lepsze może zatrzymać jeśli jest w potrzebie. Przyjąwszy stypendyum powinien mszę św. odprawić w dniu, godzinie, kościele, przed ołtarzem podług życzenia dającego tak, jak się zobowiązał, spiewaną lub czytaną, wotywę lub de die; a jeśli nie jest co do czasu ograniczonym, jak najprędzej będzie mógł. Za chore, zostające w niebezpieczeństwie, za kobiety ciężarne lub w połogu będące należy zaraz lub wkrótce po odebraniu odprawić. Inne mogą być na później odłożone, lecz niedłużej jak na miesiąc za zmarłych, na dwa za żyjących. Dłużej tylko za wyraźnem zezwoleniem dającego. Bez wiedzy biskupa niewolno jest przenosić stypendya z jednego kościoła do drugiego: także intencyi łączyć niewolno tj. kilka mniejszych stypendyów na intencye dających ofiarowane łączyć i za nie raz tylko aplikować. Pieniędzy nietrwonić, lecz albo na niezbyte potrzeby swoje obracać lub na ubogich. Roztropność zaś radzi takowe nie nakładać za pokuty, gdyż inaczej mógłby kapłan wpaść w podejrzenie chciwości albo szukania swej korzyści.

Aplikacya mszy dzieje się albo przez wzmiankę intencyi, memento, dodanie kolekty lub wotywę odpowiednią intencyi. Taksę stypendji wyznacza synod, biskup lub zwyczaj; biskup może zabronić przyjmowania mniejszej taxy, gdyby to było z uszczerbkiem innych księży lub zmniejszeniem szacunku dla ofiary. Inaczej zaś wolno jest i niżej taxy przyjąć, ale też wolno i większe, jeśli kto dobrowolnie ofiaruje. Dla różnych przyczyn nakazane, aby każdy kapłan miał u siebie spis otrzymanych stypendyów lub podjętych oblig mszalnych, w co wgląda dziekan. Pospolicie przyjęto za śpiewaną 1 fr. w. a. za czytaną 50 kr. w. a. za fundowane więcej. Na Rusi mniej. Za żywych akatolików wolno jest przyjąć na mszę osobliwie w intencyi o jego nawrócenie się; lub pro bono spirituali; wszakże nie publikować raczej prywatnie, aby się wierni nie gorszyli. Za umarłego zaś, choćby panującego nie wolno; a tem mniej za żyda, ani legatów przyjmować; ani symulować; również za samobójców.

Msze fundacyjne, mają pierwszeństwo przed innemi. Jeśli fundusz znacznie zmniejszył się lub zaginął, postarać się o reduk-

kcyę u biskupa na mocy władzy od stolicy św., albo o przeniesienie na inne kościoły. Msze fundacyjne powinny być na osobnej tablicy spisane i zawieszone w zakrystyi, według formular. 1848. dto 8. Jan 2582. W osobnej zaś księdze zanotowane, kiedy zostały odprawione i przez kogo. Dziekan obowiązany w to wglądać.

§. 34. Kiedy — gdzie — w czyjej przytomności — ile razy dnia odprawia się msza św.?

Ab aurora — ad meridiem, mówi rubryka gen. Jutrzenka, świt, czas średni między dniem a nocą, w różnych krajach różny w przecięciu 1 lub 2 godziny przed wschodem słońca. Moraliści biorą to moralnie: Kiedy w jakich stronach ludzie poczynają prace dzienne. Biskup na mocy Quinq. może pozwolić godzinę uprzedzić i przedłużyć po 12. Ben. XIV. utrzymuje, że cokolwiek wprzód o 20. minut lub po 12. godzinie przetrzymawszy, nie ściąga grzechu. Również wymawia, gdy trzeba śmiertelnie choremu udzielać wiatyku a nie byłoby komunikantów; także w dni odpustowe później poczyna się suma. Lecz żałobne nabożeństwo niedłużej powinno się przeciągać jak do pierwszej z południa. Każdego dnia w roku prócz W. Piątku, tylko jedna msza dnia z wyjątkiem Bożego N.; albo gdyby po konsekracyi kapłan umarł lub śmiertelnie zachorował, drugi acz nie naczczo, obowiązany dokończyć ofiary S. Nareszcie, jeśli otrzymał władzę dwojenia; gdy dwiema parafiami zawiaduje: i to na jakiś czas; na korzyść wiernych, nie kapłanów; więc nie. wolno brać stypendyum za drugą mszę. W Wielki Czwartek i W Sobotę tylko jedna msza się odprawia. Do odprawiania mszy potrzeba obecności ludu lub przynajmniej jednego ministranta; tylko w nagłej potrzebie wobec ludu bez ministranta; albo na mocy dyspenzy papiezkiej. Przeto pasterz powinien wyuczyć chłopaków ministrantury.

§. 35. Z jakiem usposobieniem powinien kapłan odprawiać mszę św.? i jak?

„Jeśli kler mszę ś. i officyum nabożnie odprawiać będzie, przez to samo zreformuje się i w innych rzeczach.“ Józef a Kup. Sancta sancte! Życie kapłana (Filip Ner.) z dwóch funkcyi składać się winno; z przygotowania do mszy i dziękczynienia po mszy. Świeccy dobrych kapłanów od oziębłych rozsądzają według tego, jak widzą ich odprawiających mszę św., tudzież co przed i po mszy bezpośrednio robią. Jeśli po ś. ofierze zaraz do żartów, fajki i ka-

wy spieszą, jakże się tem gorszą. A więc brać się *nabożnie* t. j. z należytem przygotowaniem się. Już co do tego nie można dosyć zalecać czytania rubryk mszału; tam wszystko istotne zawarte. Przygotowanie co *do duszy* zależy a) na oczyszczonem przez spowiedź lub skruchę doskonałą sumieniu, jeśli gwałtowna zachodzi potrzeba odprawiania mszy św. a nie ma się copiam confessarii; b) na wzbudzeniu intencyi aktualnej w ogóle dobrej, chwalebnej, odprawienia mszy św. według zamiaru Chrystusa i kościoła i tegoż obrzędu; a nie jedynie dla zwyczaju, stypendyi... w szczególności za tych, którzy ofiarowali na mszę św.; c) odmówieniu (jeśli czas po temu) matutynu i laudesów, rozmyślaniu przez kwadransik lub czytaniu pobożnem, skupieniu ducha. Wszystkich myśli światowych, rozmów, żartów w zakrystyi przedemszą należy zaniechać; odmówić modły przygotowawcze pro oppo rtunitate, wyszukać w mszale mszy tego dnia, rozrządzić, co potrzeba. Co do ciała zaś 1. powinno się być naczczo od północy poprzedzającej; post ten sięga czasów App. Nie palić tytoniu (fajki) pod zagrożeniem kary przez Synod Przemyski. 2. *Czystym* być na ciele (rubr. IX. de def. d. corp. 5.) z czystą twarzą, rękami, włosy mieć uczesane, 3. w ubiorze stanowi kapłańs. przyzwoitym, tj. sutannie, obojczyku, obówiu itd. (reszta rubryki). Co się zaś tknie sposobu, Ligury zebrał w pięciu słowach:

1. Alte, głośno o tyle, aby słyszeli w około stojący to, co ma być mówione głośno, wszakże tak, aby drugim księżom prawiącym msze św. nie przeszkadzać; a cicho tj. tak, aby przynajmniej sam siebie słyszał.

2. Breviter, krótko tj. cicha msza niepowinna dłużej się odprawiać niż pół godziny; inaczej zniecierpliwi obecnych, którzy zwłaszcza w dzień roboczy spieszą do zatrudnień swoich i są przywykli do zwyczajnej miary czasu, przeto rubryka ma: neque nimis morose, ale też nie króciej poniżej 20—25 minut; inaczej nie może być wolny kapłan od grzechu ciężkiego, bo niepodobna, aby wszystkiego dopełnił z należytem uszanowaniem. Ben. XIV. narzeka na tych opieszałych kapłanów i pomawia ich, że zdają się nie wierzyć, że na ołtarzu obecny jest majestat boski, i przytacza przykłady, iż wielu kapłanów nagłą ukarani zostali śmiercią za prędkie, niedbałe odprawianie mszy św. Z drugiej zaś strony niech pomni kapłan, że we mszy nic nie wolno dodawać, że msza ofiarą, akcyą nie medytacyą; że więc prywatną dewocyę trzeba poddać pod posłuszeństwo kościoła i ofiarować dla miłości bliźniego; nie należy się więc cichej mszy przeciągać, bo lud sobie szemrze: ten ksiądz nie umie jeszcze odprawiać mszy św.

3. Clare, wyraźnie, aby całe słowa wymawiać, nie skracać i nie połykać.

4. Devote, nabożnie, bez roztargnienia, z uwagą, bez płochości, ułożenie ciała poważne, głos naturalny, bez grymasów uśmiechnień, idąc myślą i afektem za treścią słów, bez afektacyi.

5. Exacte, dokładnie, ściśle według rubryk, nic nie zmieniać; ściśle trzymając się rubryceli czyli dyrectoryum, albo jeśli ma mszę w kościele klasztornym, w którym przypada odmienne oficyum conformiter cum officio. Mszę należy czytać z mszału, choćby się umiało z pamięci, aby nie zmylić; oprócz jeśli kto dla ślepoty otrzymał indult na odprawianie z pamięci zawsze jednej i tej samej mszy. Czyta się stojąco, z odkrytą głową. Na noszenie peruk potrzeba dyspenzy z Rzymu. Czytać nieprzerwanie, wyjąwszy bardzo ważne nagłe wypadki np. gdyby groziło niebezpieczeństwo ognia itp. Jeśli przed konsekracyą, może zaprzestać, po konsekracyi zaś spożyć N. S. lub unieść ze sobą na miejsce bezpieczne i tam spożyć. W ogólności mówiąc po zaczęciu kanonu nie powinien odchodzić od ołtarza przed dopełnieniem ofiary chyba tylko w gwatownej potrzebie np. dla dania absolucyi śmiertelnie choremu, itp. lecz tak, aby ołtarza nie stracił z oka nie zdejmując ornatu, a powróciwszy do ołtarza dalej kontynuować, jednak przerwa niepowinna trwać dłużej jak godzinę. Przed kanonem zaś są trzy wypadki, w których można odejść od ołtarza: dla kazania, dla przyjęcia panującego lub pielgrzymów w dzień ś. i jeśli sobie kapłan przypomni jaką ważną przeszkodę, a może odejść bez zgorszenia Jeśliby mu się zdarzyła mimo woli pomyłka, rozróżni, czy dotyczy części istotnej; a wtedy potrzeba dopełnić, choćby z niewygodą celebranta; jeśli zaś nieistotnej, i tę należałoby dopełnić, jeśli się da zrobić niepostrzeżenie i bez zgorszenia ludu. Mszał de defectibus przytacza wszystkie możliwe wypadki. Rozmyślne uchybienia są grzechem ciężkim ściągającym niekiedy cenzurę kość.; lecz i nierozmyślne z nieuwagi, nieostrożności są zgorszeniem ludowi.

Po skończonej mszy św. odchodzi kapłan do zakrystyi a zdjąwszy z siebie szaty św. obmywa ręce i odmawia dziękczynienie. Ważna to chwila dla kapłana, aby choć z kwadrans przetrwał w rozmowie z Chrystusem, przedkładał mu swoje i ludu potrzeby, wzbudzał stósowne akty, prosił o łaski do przedsięwzięć, nareszcie aby dzień cały zachował pożytki i owoce mszy św., miał się na ostrożności przeciwko zasadzkom i pokusom do złego, nie oddawał się zbytnim roztargnieniom i doczesnym interesom. Pozostaje mu jeszcze odmówić hory, dopełnić różnych funkcyi kośc. i innych poważnych zajęć a tak resztę dnia spędzi na dziękczynieniu, wieczo-

rem znowu skieruje myśl ku przygotowaniu się na duchowną ucztę, jaka go czeka nazajutrz w tej najdostojniejszej tajemnicy. Okól. VI. 1860.

NOTA. Dla wygody święcić się mających są manualiki. Hüff. linger 1850 Augsburg. Schneider Colom u. 1868. Tabulae directivae, Leopoli 1850.

§. 36. Różne gatunki mszy św.

Obrzęd mszy św. lubo co do istoty niezmienny, wszakże w nieistotnych rzeczach zmienia się w stósunku do oficyum dnia na wewnątrz, że się z nim zgadza lub nie: po części na zewnątrz, że się odprawia wnet z większą wnet z mniejszą okazałością. Rozróżniają więc rubrycyści missam secundum vel extra ordinem oficii, wotywy i rekwialne. Dalej na solenną, prywatną i średnią czyli śpiewaną. Solenna ma asystę, śpiew, muzykę, kadzidło; prywatna jest czytaną z jednym ministrantem; spiewana z organem ale bez asysty dyakona i subdyakona. Dalej rozróżniają publiczne: parafialną i konwentualną: na pierwszą schodzą się parafianie, na drugą kler. Coram exposito SSmo, realis i praesanctificatorum. Mała różnica zachodzi w mszy kapłana, biskupa, papieża. Bliżej wyłuszcza rzecz mszał, rubrycela, ceremoniał, Praxis liturgiae s. de Herdt. Ważną jest rzecz o wotywach, z którą dokładnie poznajamia directorium in fine. Tu tylko parę słów. Wotywa w ścisłem słowa znaczeniu jest msza, która się odprawia extra ordinem officii. Sic dicta est a voto seu desiderio celebrantis aut petentis. Herdt. Która się z powodu szczególnych potrzeb jako to prośby, dziękczynienia lub uwielbienia odprawia; której krom szczegółowej aplikacyi jeszcze kształt mszy odpowiada. Dzielą na wotywy publiczne tj. śpiewane dla ważnych przyczyn publicznych dotyczących całej parafii, miasta, wsi, kraju, kościoła itd.; gdy nadto jest nakaz lub przyzwolenie biskupa, i odprawia się przy wielkiem zgromadzeniu ludu. Prywatna zaś wotywa odprawia się z rozsądnych przyczyn prywatnych np. dającego, albo z przykazu biskupa; mogą być śpiewane lub czytane. Nierównie większą uwagę zwrócić należy na msze *żałobne;* ażeby nie odprawiać w dni przez rubryki wzbronione. Najlepszą do tego skazówką jest dokładna tabela w naszej rubryceli umieszczona z uwagami. W tym względzie gdzieniegdzie dzieją się nadużycia, iż pozwalają sobie księża w jakikolwiek dzień festo duplici śpiewać, a nawet czytać msze żałobne. A przecież takie lekceważenie rubryk co do wotyw i mszy rekwialnych — jeśli się dzieje z pogardą powagi kościoła, ze zgorszeniem a niezachodzi ważna przyczyna, gdzie jest jeden kapłan; — jest grzechem ciężkim; inaczej lekkim. Lig. 6. n. 423. S. R. C. 1662. Ba nawet in

semiduplicibus, gdzie jest jeden kapłan, nie wolno regularnie odprawiać w kolorze czarnym, bo się ubliża świętu. S. R. C. 29 Nov. 1856. Na to — aby można kilka razy w tygodniu in festo duplici minori aniwersarz fundowany czytać, albo żeby regularnie in duplici majori non festivo praesente cadavere czytać mszę żałobną; albo też w takie dnie, w które aniwersarz dozwolony, aby można codzienną mszę żałobną odprawiać — potrzeba specyalnego Indultu od Stolicy Apostolskiej.

§. 37. O pacierzach kapłańskich czyli brewiarzu.

Publiczne i powszechne modły kościoła kanonami przepisane i do pewnych niegdyś godzin przywiązane, zowią się godzinami kanonicznemi, pacierzami kapłańskimi czyli brewiarzem. Duchowni wyższych stopni, tudzież zakony obowiązani są odmawiać je codziennie. W katedrach bywają śpiewane, na parafiach ze śpiewem i organem odprawia się jutrznia i nieszpory tylko w niedziele i święta uroczyste. Liczba ich siedm opiera się na ps. 117. Są: jutrznia, pryma, tertia, sexta, nona, nieszpory i kompleta. Dowodzić kapłanom potrzeby odprawiania brewiarza znaczy tyle co dowodzić żołnierzowi, że się bić powinien, stróżowi — że czuwać, człowiekowi żyjącemu — że oddychać potrzebuje. Tem większy obowiązek ma pleban, ponieważ dane mu zostało beneficyum za oficyum. Wszystkie inne zatrudnienia domowe, zamiłowanie studyów, przyjemności i zabawy ustąpić powinny. Wszak wybraniec z ludu na to postanowiony, by był nieustannym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Po mszy św. nie masz w kościele droższego skarbu, obfitszej skarbnicy łask nad brewiarz. Lig. To akt posłuszeństwa ku kościołowi ustawicznie spełniany. Mszę ś. raz na dzień sprawuje kapłan, brewiarz to ciągła ofiara serca, zjednoczenie kościoła z Chrystusem, poświęcenie siebie. Jest nieodłącznym od powołania kapłańskiego, tak że kapłan nieodprawiający brewiarza nie jest prawdziwym kapłanem Chrystusowym i przestaje być godnym członkiem kościoła. „Przeklęty kto niedbale sprawuje dzieło boskie.“ Jer. 48. A jeśli kto sądzi, że się swojemi słowami goręcej Bogu pomodli — zapytać się godzi: czy jest lepsza piękniejsza modlitwa nad brewiarz? Zamiast słowami ludzkiej mądrości i uczuciami skażonego serca — wielbić, błagać, dziękować, prosić Boga słowami pisma św., najtkliwszymi hymnami i modłami, które wyszły z gorejącego serca największych Świętych, częstokroć z natchnienia Ducha św., które są prośbami oblubienicy Chrystusowej? Lig. Żadne inne nabożeństwo nie może iść w po-

równanie co do siły z brewiarzem; ponieważ ono od kościoła urządzone, w imieniu całego kościoła zanoszone, jako głos oblubienicy zawsze Bogu miły, za cały kościół ś. w połączeniu z intencyą 300 — 400 tysięcy kapłanów proszących w imię Chrystusa; jeśli dodamy, że ustawicznie trwa po całym świecie dniem i nocą, któż zaprzeczy mu potężnego wpływu i skutku? Nadto gdy zważymy te rozliczne nauki, zachęty, jakie czerpiemy w lekcyach, materyały do kazań, medytacyi — czy będzie się kapłan uskarżać na ich mnogość — skoro całe oficyum nie zajmie półtory godziny czasu, a wiele to czasu zmarnuje się przez dobę? Zaniedbanie zaś brewiarza nietylko że jest grzechem i krzywdą Bogu i bliźnim wyrządzoną, ale nadto kapłan taki pozbawiwszy się tak dzielnego środka, wpada powoli w cięższe grzechy przeciwko sprawiedliwości i ś. czystości, w grzechu przystępuje do mszy ś., powoli w nim duch boży gaśnie, a łamiąc zaprzysiężoną kościołowi cnotę posłuszeństwa, powoli przystęp daje zasadom ducha świeckiego. Słusznie więc mawiał Ś. Józef Kup.; „jeśli kler oficyum nabożnie odmawiać i mszę ś. godnie sprawować będzie, przez to samo i w innych rzeczach się zreformuje.“

Nie dosyć jest brewiarz odprawiać mechanicznie; lecz potrzeba odprawiać go z pewnem przygotowaniem, intencyę wzbudziwszy ogólną lub szczegółową, z należytym układem ciała, według brewiarza Rz. mającego swoje Proprium Patronorum; oficyum dnia; ustnie i dokładnie, żeby wszystkie słowa należycie wymawiać, a nietylko myśleć; — w porządku, jak części po sobie następują, w czasie oznaczonym bez przerwy (chyba że ważna przeszkodzi przyczyna) — z uwagą i rozwagą, żeby znaczenie słów rozumieć i wszelkiego wewnętrznego roztargnienia unikać, idąc w duchu za myślą psalmów i modłów; nabożnie tj. z zamiłowaniem, ochotą, pobudzając się do pobożnych afektów. Po skończonym pacierzu Bogu podziękować, prosić o przebaczenie za wszystkie uchybienia; N. M. P. i ŚŚ. prosić, aby dopełnili, co nam nie dostawa. Pleban za opuszczenie brewiarza obowiązany do restytucyi. Tylko ważne przyczyny wymawiają. Lecz o tem Moralna — ktoby chciał rzecz bliżej badać pod rozmaitym względem, niech zaglądnie do dzieł T. p. I. 726. wymienionych; tudzież co do budowy wewnętrznej Radl. II. 94. — 119.

§ 38. O parafialnem nabożeństwie.

Nabożeństwo odprawiane przez rządzcę kościoła lub jego zastępcę dla zbudowania wiernych, mieszkających w parafii (albo

którzy zaczęli mieszkać z intencyą pozostania tamże przez czas dłuższy) a więc dla parafian i za parafian, zowie się parafialnem. Jest zwyczajne i nadzwyczajne, niedzielne, świątalne, w powszednie dni itp. Publiczne nabożeństwo zwyczajne tak co do godziny jak i sposobu odprawiania, określa Porządek nabożeństwa dyecezalny, najprzód synodalnie 1723. wprowadzony. — następnie 1826. przez biskupów galicyjskich akceptowany, przez biskupa Potockiego 1828. zmodyfikowany i potwierdzony. Tu w osnowie: (szerzej T. p. II. 22 — 27.)

Przedpołudniowe nab. na wsi o dwóch księżach poczyna się *jutrznią łacińską* przed ółtarzem o 6. god. w lecie, o 7. w zimie w komży i stule, we święta w kapie do rąk krzyżyk lub pacyfikat bierze Różaniec tam gdzie bractwo lub pobożny niesie zwyczaj. O godz. 10. Aspersya po łacinie — procesya; 10½ suma — po Credo kazanie ½ godziny, zapowiedzi itd. Po sumie expozycya N. S. w puszce, suplikacye, *benedykcya*. Anioł pański.

Po południu: różaniec — katechizm o 2 — 3; w lecie 3 - 4 pieśń o Duchu ś. — Nieszpory łać. w komży i stule, a we święta w kapie. Kadzidła używa się tylko z asystą i coram exp. SS. Litanie mogą zastąpić wtedy tylko nieszpory, gdyby nie było z kim śpiewać tj. w braku organisty. Anioł pański. — W uroczystości NMP. po nieszporach litania Loretańska. Pasye w niedziele postne z kazaniem. W dni powszednie gdzie zwyczaj przygotowanie do spowiedzi Wielkanocnej. (O expozycyi N. S. niżej.)

Czas zimowy poczyna się od S. Michała do Ś. Wojciecha, potem letni. Exkursye na wsie w niedziele lub w tygodniu od Marca do końca Października.

NOTA. Dobrze jest, aby w każdym kościele ponotować jakie lokalne praktykują się zwyczaje, których indziej niema.

§. 39. Nabożeństwo 40 godzinne — pasyjne — misyjne.

Nabożeństwo 40 godz. odprawia się w czasie zapust; z odpustem zupełnym na cały kat. świat danym. Jednakże na zaprowadzenie potrzeba pozwolenia biskupa. Kiedyindziej chcąc 40 godzinne nabożeństwo zaprowadzić, prosić trzeba Stolicy Apostolskiej o odpust a biskupa o pozwolenie expozycyi NS. Gdzie jest wprowadzone, tam pasterz 1. ludowi zawczasu zapowie i kościół uroczyście przybierze 2. pouczy zawczasu o pożytkach i sposobie korzystania i pod jakimi warunkami; 3. postara się aby zawsze byli adorujący; zaprosi dobrych kaznodziejów i spowiedników. Nieszpory zwykle nieco później się odprawiają, aby N. S. można w swo-

im czasie schować. Instrukcya Klem. XI. 1705. nie jest dla całego kościoła obowiązującą; a więc i co do liczby świec, kazań itp. Także jest u nas dawny zwyczaj zgodny z S. R. C. 1746. śpiewania przy ółtarzu, na którym N. S. wystawiony, prócz sumy jeszcze i wotywy. Mszy rekwialnej nie wolno odprawiać przy żadnym ółtarzu ani ciała zmarłego wnosić do kościoła.

Jubileusz naprzód się głosi i nabożeństwo wedle instrukcy; biskupa odprawia II. 21.

Jeśli gdzie ma być misya, pasterz przynajmniej na tydzień naprzód zapowie, pouczy lud o celu, pożytkach i warunkach misyi. W wieczór przed zaczęciem po nieszporach i litanii do WW. SS. pasterz powierza zarząd misyonarzom przez podanie i włożenie na przełożonego stuły, który zaraz przemawia o celu, istocie i pożytkach missyi. Po nauce Veni Creator — pod Twoję obronę, benedykcya z N. S. na środku kościoła na cztery strony świata — asperges — modły — zapowiada porządek nabożeństw. Lud z pieśnią: Dobranoc rozchodzi się do domu — dzwonią w celu pobudzenia do modlitwy o nawrócenie grzeszników. Codziennie: msza śpiewana — nauka — msza cicha — pieśni, godzinki różaniec — suma — kazanie, pokropienie ludu. Po południu: różaniec — litania, pieśni, katechizm, nieszpory, nauka — suplikacye — Anioł pański, końcowa modlitwa z krótkim rachunkiem sumienia i wspomnieniem za zmarłych. Różne benedykcye — zwiedzanie szkółki szpitalów, chorych po domach, wpisywanie do bractw. Pierwszego dnia suma z exp. N. S. — ostatniego po wotywie Exp. Te Deum z wielką processyą z Ewangeliami jak na Boże Ciało. Po nieszporach processya pokutna — poświęcenie krzyża — kazanie — benedykcya. Anioł itd. W środku i na końcu komunia wspólna. Odnowienie ślubów trzeźwości. Uroczyste wyznanie wiary. Nazajutrz nabożeństwo za zmarłych.

Rozdział II. O szafarstwie śś. Sakramentów w ogólności. — O Chrzcie św.

§. 40. Ogółowe uwagi tyczące się szafarstwa Sakramentów. Przygotowanie się kapłana.

Obowiązek udzielania wiernym śś. Sakramentów cięży na pasterzu tak z prawa bożego, jak kościelnego więcej niżeli na innych

kapłanach. Mają też obowiązek wykładania ludowi obrzędów św. w tym celu zebrał kościół z taką troskliwością wszystkie obrzędy, i przepisy odnoszące się do nich i zastrzegł nietylko, aby z całą pilnością i pobożnością były sprawowane, lecz także żeby się nikt nie ważył w tych obrzędach czemś pogardzać, samowolnie co opuszczać lub zmieniać, pod grzechem ciężkim i karą kościelną.

I. Do godnego sprawowania Sakramentów ze strony pasterza potrzeba więc, aby każdej chwili był gotów do sprawowania tak świętego urzędu; więc życie jego powinno być zawsze czyste i świątobliwe; sumienie wolne od grzechów; bo chociaż Sakramenta od nieczystych nie mogą być splugawione, ani też przez złych kapłanów ich skutki udaremnione, to jednak kapłanom niegodnie i z nieczystym sumieniem sprawującym Bóg śmiercią i potępieniem grozi w Ps. 49. Poczuwający się się więc do grzechu śmiertelnego kapłan niech się wprzódy nie waży przystąpić do udzielania Sakramentu, aż wzbudzi w sobie skruchę doskonałą, lecz jeżeli może, i czas i okoliczności na to pozwalają, powinien wyspowiadać się. O którejkolwiek godzinie w dzień lub w nocy bywa wezwany do udzielenia Sakr. bezzwłocznie powinien się udać do swego obowiązku, osobliwie gdy nagli potrzeba. A przeto upomni często lud przy sposobności aby mu rychło dano znać bez względu na czas i niewygody, jeśli kto (osobliwie chory) duchownej jego pomocy potrzebuje. Wszakże krom nagłej potrzeby stósowniejszy czas dnia niżeli nocny. I tak Syn. Przem. IV. zakazuje śluby, S. R. C. spowiadać zdrowe kobiety po zachodzie słońca i o świcie. Bliższe przygotowanie opisuje Ryt. n. 6 — 9 aby się pomodlił, pomedytował przez chwilkę i dobrze sobie wprzód rubryki przeczytał, co mu na razie potrzeba; oprócz jeśli mu nagle działać potrzeba. Weźmie też do posługi ministranta przyzwoicie ubranego (w komeżkę.)

Ze strony wiernych przyjmujących Sakrament potrzeba, aby wiedzieli co przyjmują, pouczy więc ich pasterz o istocie, skutkach, i przygotowaniu się. Upomni, zachęci w swoim czasie, aby zaniechawszy próżnych mów, stroju nieprzystojnego i giestów, nabożnie, z należytem uszanowaniem i w przystojnem ubraniu i z układnością ciała przystępowali do św. tajemnic.

II. Do ważności Sakramentu należy:

1. Aby kapłan miał należytą władzę którą daje święcenie.

2. Wzbudził w sobie intencyę aktualną tj. więc zamiar to osiągnąć co zamierza kościół i w taki sposób jak sprawuje kościół. A przynajmniej uprzednią virtualem, której acz w chwili sprawowania niewzbudził, ale ponieważ miał ją przedtem i nie od-

wołał, słowem aby nigdy nie wątpił, że miał intencyę virtualem, jeśli w czasie aktu był przytomnym; ponieważ każdy czyn ludzki z determinacyi woli wypływa. Nie wystarcza habitualis a tem mniej interpretativa.

3. Aby używał materyi ile możności najlepszej, i w dostatecznej ilości; formy zaś bez żadnych dodatków i istotnych odmian, jakiej używa kościół. Materyi wątpliwej i formy warunkowej tylko w razie ważnej potrzeby używa się przy niektórych Sakramentach. Nie dosyć jest formę mieć w myśli; trzeba nadto wymawiać bez dodatków i nieujmując nic.

4. Ze strony przyjmującego potrzeba, aby był żywy, ochrzczony, miał zdrowy rozum, z kościołem pojednany, aby wiedział, co przyjmuje, obecny, nareszcie miał intencyę przynajmniej interpretativam. Kto nie ma przytomności umysłu, nie może Sakramentu przyjmywać, chyba w nagłej potrzebie i pewności, żeby nie odrzucił, gdyby był przy zmysłach, Chorym którzy będąc jeszcze przytomni wzgardzili Sakramentami gdy później popadną w bezprzytomność, nie daje się Sakramentów. Invitis Sacramenta non administrantur. Przy chorych i dzieciach robią się wyjątki, udzielając Sakramentów suponując dobrą wolę na przyszłość i przeszłość.

III. Do pozwolonego szafarstwa potrzeba:

1. a) aby kapłan miał jurysdukcyę. A więc krom potrzeby wiernym obcej parafii nie powinien udzielać Sakramentów, chyba za wyraźnem lub cichem przyzwoleniem właściwego proboszcza; b) wolnym był od cenzur i nieregularności, oprócz w niebezpieczeństwie życia, c) w stanie łaski i żeby znał należyty sposób udzielania, d) w czystym zamiarze — e) musi być obecnym; więc przez listy i posłów nie administruje podług buli Klem. XVIII. i słusznie; gdyż w tym czasie nim listy dojdą, może się zmienić stan sumienia i sekret spowiedzi może być łatwo nadwerężony. Kazuiści przypuszczają moralną prezencyę, jeśli spowiednik może okiem dosięgnąć penitenta.

2. Materya i forma prawidłowa, niezepsuta; obrzęd w dyecezyi przepisany. Kapłan łać. sprawuje Sakramenta w języku łać. polskiego używa jeno tam, gdzie Ryt. Piotrkowski przypuszcza, przeto powinien być przy kościele exemplarz. Miejscem kościół; tylko z ważnych przyczyn inne; i to niekiedy za wyraźnem pozwoleniem biskupa.

3. Przyjmujący powinien się należycie przygotować i być w stanie łaski (krom chrztu i spowiedzi). Notorycznie niegodnym

jeśli publicznie żądają, nie można zaprzeczyć; jeśli tajemnie, można; oprócz jeśli niegodność ich jedynie ze spowiedzi znajoma.

§. 41. Zachowanie się pasterza przed — przy — i po udzieleniu Sakramentów.

I. Przed funkcyą:

1. Pasterz administrując Sakramenta ubierze się w sutannę, komżę i stułę koloru jaki obrzęd wymaga, oprócz spowiedzi w nagłym wypadku jeśli nie ma pod ręką.

2. Do usługi przybierze przynajmniej jednego ministranta przyzwoicie ubranego (w komeżkę); byle nie kobietę.

3. Szaty kościelne weźmie czyste, sprzęty zawczasu przygotuje, aby nie było przeszkody w czasie funkcyi.

4. Rubryki z rytuału naprzód sobie odczyta, jeśli czas pozwala.

5. Pomodli się i zastanowi przez chwilę nad tem, co ma robić, prostą intencyę wzbudzi; oddali nieszczere motywa. Idąc do funkcyi powstrzyma się od wszelkich rozmów i upomni ministrantów, aby się przystojnie zachowali.

II. Podczas funkcyi: a) czytać powinien z rytuału i wszystkie rubryki ściśle wykonać; b) pojedyńcze słowa mianowicie odnoszące się do formy Sakramentu wymawiać wyraźnie, uważnie, głośno i nabożnie: toż samo i inne oracye nie z pamięci; ceremonie czynić z powagą i przyzwoicie, aby ducha w około stojących podniósł do rzeczy niebieskich, wstrzymując się wszelkiego pospiechu i zbytniej powolności, Sancta, sancte. Intencyę aktualną podtrzymując, roztargnień unikać, myślą za słowami postępywać.

III. Po udzielonym Sakramencie powinien:

a) Bogu podziękować za udzieloną łaskę, pomodlić się za tymi, co przyjęli Sakrament, i o odpuszczenie popełnionych błędów; b) jeśli istotny błąd popełnił, powinien go naprawić, choćby z największą swoją niedogodnością; jeśli nieistotny ale znaczny, poprawić o ile może np. gdy opuści przy chrzcie „Wierzę," a mogłoby ztąd wypłynąć zgorszenie. Zapisać akt do ksiąg wedle natury rzeczy. Nie brać zapłaty za sprawowanie SS. ani bezpośrednio, ani pośrednio, aby nie popaść w podejrzenie symonii lub chciwości, ale jeśli po zwyczaju z okazyi administrowania co ofiarują, może przyjąć a nawet żądać, chyba że biskup inaczej rozporządzi. Materyę Sakramentu przechowuje się w przyzwoitem miejscu pod kluczem.

§. 42. O chrzcie św. Materya chrztu.

Ponieważ chrzest jest drzwiami do kościoła i królestwa niebieskiego, przeto wielkiego starania dołoży pleban, aby go zawczasu i należycie udzielano i przyjmowano. Materyą ważną jest woda szczera, naturalna, bądź z rzeki lub morza, z deszczu lub studni, z jeziora; ciepła lub zimna. Innego płynu nie można używać. Woda do uroczystego chrztu powinna być poświęconą osobnym obrzędem w wilią Wielkiejnocy lub Zielonych świątek, przechowywaną w czystej chrzcielnicy zamkniętej, aby się nikt nie ważył z niej wziąść; jeśli co pozostanie z dawniejszej, wylewa się do sakraryum. Gdyby była obawa, że wody do chrztu zabraknie, bo wyschła, wyciekła itp. można dodać innej w mniejszej ilości, albo osobnym mniejszym obrzędem poświęcić. Gdyby zamarzła, trzeba ogrzać, dolawszy trochę ciepłej wody, aby dziecku nie szkodziła. Dlatego we flaszce w zimie stać powinna. Nie trzeba lejąc bardzo w górę podnosić ampułki, bo głowa dziecka jeszcze słaba. Pierwej pomaczać trochę głowę wodą, a potem lać. Po laniu wytrzeć główkę bawełną, by nie przeziębić. Jeśli chore, to się spieszyć, a najprzód chrzcić z wody, a potemu dopełnić ceremonii.

§. 43. Forma i spełnienie chrztu.

Forma chrztu bezwarunkowa jest: „Ja ciebie chrzczę itd.“ wymawiać równocześnie, gdy się wodą polewa, nic nie skrócać ani zmieniać. Formę ustanowił Chrystus. Kościół zaś ustanowił, aby poprzedzało imię, acz do istoty chrztu nie należy, jednak opuszczać się nie godzi chyba w nagłym wypadku. Łaciński kapłan zawsze używa łacińskiej formy. Formy w liczbie mnogiej używa się tylko wyjątkowo przy potworach o kilku głowach, gdy zachodzi obawa, aby nagle nie umarły, nim ksiądz pojedyńczo nad każdym obrzęd odprawi. Jeśli zachodzi uzasadniona wątpliwość, czy dziecię żyje, lub czy jest człowiekiem, lub w ogóle czy jest zdolne chrztu, używa się formy warunkowej: si vivis; si es homo; si es capax. Także, jeśli po starannem badaniu zachodzi roztropna wątpliwość, czy dziecię było ochrzczone. A więc tej formy nie można często albo lekkomyślnie używać, tylko dla ważnych przyczyn. Jeśli wiejska kobieta ochrzciła dziecię z wody w niebezpieczeństwie życia, każe ją najprzód przywołać i opowiedzieć, jakich słów używała, czem chrziła, jak itd. A jeśli jest osoba wiarygodna, rozsądna i doświadczona, że umie należycie chrzcić, natenczas chrztu się nie powtarza. Gdzie tej pewności nie ma, tam się żąda jednego

lub dwóch świadków naocznych wiarygodnych. Pasterz ma nad tem czuwać, aby chrztu z wody rzeczywiście tylko w nagłych wypadkach i to w przytomności pewnych świadków udzielano i natychmiast księdza powiadomiono. Nie powtarza się chrztu nad dzieckiem, które nim wyszło z żywota matki, na głowie zostało ochrzczonem. O dziecku zrodzonem z chrześcijańskich rodziców, i wychowanem między chrześcijanami tak mocno przypuszcza się, że było ochrzczone, dopóki przeciwne nie będzie jawnymi stwierdzone dowodami. Nie powtarza się, jeśli choć jeden wiarygodny świadek (acz kobieta) poświadcza. Nareszcie nie powtarza się nad urodzonym z heretyków, powracającym na łono kat., jeśli nie było opuszczone co do materyi, formy i intencyi. Powtarza się więc pod warunkiem: 1. Nad dziećmi przez wiejskie baby ochrzczonemi w razie wątpliwości, gdy jej udowodniono, że raz lub drugi ten akt źle odbyła; 2. podrzutkami nie mającemi na szyi kartki chrztu; 3. dziećmi w ciężkim porodzie ochrzczonemi nie na głowie, lecz na innym wystającym członku; 4. jeśli pierwszy chrzest był z żartu lub drwinek; 5. jeśli powraca kto od sekty, nieuważającej chrzest za koniecznie potrzebny do zbawienia; 6. gdyby dziecię porwane było przez pogan i zachodzi wątpliwość, czy je wzięto przed, czy po chrzcie.

Leje się woda na głowę, bo jest siedliskiem wszystkich władz umysłowych; leje się tyle wody, aby ochrzczony za prawdziwie obmytego mógł być uważanym; a więc nie dosyć włosy zmoczyć, ale żeby skóra na głowie mokrą była. Jednokrotne polanie w kształt krzyża jest dostateczne; grzeszyłby jednak kapłan, gdyby prócz najgwołtowniejszej potrzeby, nie trzymał się przepisu kośc.

NOTA. Gdyby się znalazł kto w parafii nieważnie ochrzczony, a należy do dorostków, zawołać go na plebanię prywatnie i jakoby go błogosławił, pokropi wodą św, lub umoczywszy palec wielki uczynić mu na czole znak krzyża, wymawiając po cichu formę chrztu

§. 44. Szafarz chrztu.

Prawy szafarz chrztu uroczystego jest pasterz lub inny kapłan od proboszcza lub biskupa delegowany, a więc ks. wikary. Inni kapłani bez pozwolenia proboszcza zwyczajnie w parafii chrzcić niemogą. Nadzwyczajny szafarz, mogący z polecenia biskupa lub pasterza chrzcić solennie, jest dyakon. Ale też i pleban nie powinien bez ważnej potrzeby obcych parafian chrzcić; bo to należy do praw proboszcza. Obowiązani więc wierni nowonarodzone dziecię co rychlej, najdalej trzeciego dnia nieść do chrztu do własnej parafii. Konwencya z Rusinami pod lit. Ca. stanowi:

„Niech się żaden kapłan nie waży chrzcić dziecię drugiego obrządku wyjąwszy potrzebę, jeśli niebezpieczeństwo śmierci, ostrość zimy, odległość albo trudności podróży przeszkadzają, iż własny kapłan udzielić chrztu nie może. Atoli chrzest w takich okolicznościach udzielony nie stanowi zmiany obrządku, ani nie nastręcza pozoru do zmiany. Każdy kapłan chrzczący w potrzebie lub dla wielkich trudności chrzcić powinien swoim obrządkiem. Unicki zaś kapłan chrzczący dziecię łać. niech się nie waży bierzmować pod karą suspenzy ipso facto i innych przez biskupa wymierzyć się mających. Akt chrztu ma się zapisać do osobnej księgi z dodatkiem. że dziecię należy do innego obrządku. Dotyczący pleban ma być bezzwłocznie drogą urzędową zawiadomiony.“ Podobnież w nagłej potrzebie jeśli protestanckie dziecko przyniosą do chrztu, powinien pasterz starać się nakłonić rodziców, aby go wychowywali po katolicku, wszakże gdy tego nie chcą uczynić, przybrawszy kuma katolika powinien ochrzcić obrzędem katolickim i zapisze jako katolickie. — Jeśli dziecię lub dorosły katechumen znajduje się w niebezpieczeństwie życia, może być przez kogokolwiek (prywatnie, z wody tylko) ochrzczony, w jakiejkolwiek mowie, czy przez duchownego czy laika, choćby wyklętego, wiernego lub niewiernego katolika lub heretyka, mężczyznę lub niewiastę, z zachowaniem należytej materyi, formy i intencyi. Lecz i w takim razie zachować należy porządek: Kapłan ma pierwszeństwo przed dyakonem itd. Przeto pasterze powinni pouczać wiernych a mianowicie kobiety babczące, jakiej formy używać mają, jak i kiedy polewać wodą; w tym celu powinien pasterz mieć spis tych kobiet, baczyć na to, aby były osoby życia moralnego, przywoływać ich co roku lub dwa do nowego egzaminu; upomnieć, aby tylko w rzeczywiście nagłych wypadkach chrzciły. Zalecić, aby w takim razie prócz matki dziecka przybierały choć dwie osoby na świadków tego chrztu, zabronić najsurowiej. aby się nie ważyły używać jakich guseł, czarów itp. Nakaże, aby natychmiast uwiadomiły plebana o takim chrzcie w celu zapisania do ksiąg i dopełnienia ceremonii. Ojcu lub matce nie wolno chrzcić własnego dziecka krom ostatecznego wypadku. Akuszerkom żydówkom nie pozwala biskup chrzcić de regula w potrzebie.

§. 45. O chrzcie niemowląt i trudniejszych wypadkach.

Chrzcić można jeno tych dorosłych lub niemowlęta, które swe pragnienie okazali bądź sami, jeśli są przy rozumie bądź przez innych. Tak niemowlęta wiarą rodziców, jeśli są w społeczeństwie

wiernych albo wiarą wszystkiego zgromadzenia wybranych bywają opatrzeni i obronieni. Kat. Rz. Niemowląt żydowskich bez zezwolenia rodziców i postarania się o umieszczenie w domu chrześcijańskim, nie można chrzcić z wyjątkiem: jeśli dzieci są w skonaniu — jeśli są od rodziców porzucone lub opuszczone — podrzutki żydowskie, choćby się rodzice później o nie dopominali, gdyż przez ten czyn utracili władzę rodzicielską, która przechodzi na opiekunów. Jeśli się znajdzie taki, co przyjmie za swoje, spisze się protokół i ochrzci. Gdyby zaś po chrzcie miało otrzymać wychowanie żydowskie, nieporadno chrzcić. Jeśliby pasterz uważał że na rodziców spuścić się nie może, choćby sobie życzyli, aby dziecię było ochrzczone, nie powinien chrzcić, bo żydzi czasem dla przesądów dzieci dają chrzcić, aby nie umarły. Innoo. III. zakazał chrzcić takie dzieci. Chrzest nad żydowskiemi niemowlętami wbrew woli rodziców wykonany acz ważny, jednak podpada karze. Jeśli małżeństwo żydowskie przejdzie na kat. wiarę, żądać należy, aby z nimi ochrzczone były wszystkie dzieci siedm lat niemające; toż samo o dzieciach nieprawego łoża żydówki decyduje matka. Lecz jeśli tylko ojciec żyd się wychrzci, bierze z sobą synów przed 7. rokiem do wiary chrześcijańskiej; — jeśli matka— to córki; wdowa bierze wszystkie dzieci przed 7. rokiem, jeśli dziadek lubopiekun się nie sprzeciwia. Nie można chrzcić dziecka zupełnie jeszcze zamkniętego w żywocie matki, któregoby woda w żadnej części ciała obmyć nie mogła. Lecz skoro przy trudnym połogu głowa się ukaże, trzeba ochrzcić na głowie; i już się powtórnie nie chrzci, gdy całkowicie wyjdzie z żywota matki. Jeśli zaś jaki inny członek np. ręka wprzód się okaże, a swem poruszeniem dawa znak życia, to się ochrzci, a gdy wyjdzie zdrowe, powtarza się chrzest warunkowo; jeśliby umarło, chowa się je na miejscu św. Jeśliby położnica umarła, płód najprędzej winno się wydobyć i ochrzcić jeśli żyje; jeśli umarło, nie chowa się na cmentarzu. Lecz wydobycie należy do lekarzów; kapłan to jedno poradzić może, aby nim przyjdą lekarze, zmarłej otworzono usta, którędy dochodziłoby powietrze do dziecka. Dziecię przed czasem urodzone (choćby najmniejsze i najmniej uformowane), skoro jeno daje znak życia, powinno być ochrzczone pod warunkiem: *Si es capax.* Podobnie i płody poronione, gdyż płód albo zaraz w poczęciu lub w krótce po niem duszą bywa ożywiony; przez akuszerkę lub rodziców powinien być ochrzczony. Warunkowo chrzci się dziecię, jośli przychodzi na świat ze znakami śmierci. Trafić się może, że dziecię ma potworną postać; jeśli czas pozwala, możnaby się o radę do biskupa. Jeśli ma postać zupełnie niepodobną

do ludzkiej, albo też wątpliwą, niedokończoną np. bez głowy, bryła ciała, natenczas albo go się wcale nie chrzci, albo pod warunkiem: *si es homo*. Potwory o kilku głowach, rękach, jeśli śmierć grozi, trzeba zaraz ochrzcić; rozróżnić najprzód potrzeba, czy jest jedna lub więcej osób. Jeśli jest więcej głów i piersi, wtedy chrzci się każda z osobna, albo gdyby tymczasem mogły umrzeć, polewając wodą pojedyńcze osoby mówi się: *Ego vos baptiso*. Jeśli zaś dobrze nie można rozróżnić, bo ma np. dwie głowy a jednę pierś, natenczas jedno chrzci się bezwarunkowo, a drugie pod warunkiem: *si tu es alius homo*, albo *si non es baptisatus*. Potwory mające postać zupełnie od ludzkiej odmienną także ochrzcić należy, ponieważ według zdania lekarzów, płodem ludzkiem są, acz ciało nieforemne. Dla bezpieczeństwa jednak chrzci się pod warunkiem: *si es capax*. Potwory niemające głowy chrzci się na piersiach. Jeśli zaś po otworzeniu zwierzchniej powłoki znajdzie się foremne dziecię, chrzci się znowu warunkowo: *si non es baptisatus*, ponieważ go przy pierwszem polaniu woda nie dosięgła. Z podrzutkami z kartą na szyi, z wiarygodnem poświadczeniem odebranego chrztu postąpi się według tego, czy się da sprawdzić ich akt ochrzczenia, czy nie.

§. 46. O rodzicach chrzestnych (kmotrach).

Do chrztu solennego potrzebni są kmotrowie. Nim pleban do chrztu przystąpi i pilnie się dowie, ilu i których przeznaczyli rodzice dziecka za kmotrów, aby nie przypuszczał więcej jak pozwolono, albo niegodnych, albo niezdolnych. Tryd. Sob. przepisał, aby jednego lub dwoje przyjmować dla uniknienia przeszkody małż. Gdzie zwyczaj, że więcej par jest przy chrzcie, innych par się nie wpisuje do metryk, co najwięcej drugą parę jako assistentes. Przystoi aby rodzice chrześni byli dorośli, bierżmowani; powinni być katolicy, życia moralnego, umiejący naukę chrześcijańską, mogący sobą wolno rozrządzać. Nie mogą być chrzesnymi rodzicami: niechrzczeni, niewierni, heretycy, publicznie wyklęci lub będący pod interdyktem, jawnogrzesznicy, zbrodniarze, lub publ. pokutnicy, bezcześni, niemający zdrowego rozumu, nieznający zasad wiary św. Nie mogą też być zakonni, mnisi, mniszki. Okólnik 1848. nie każe przyjmować tych, co ślub wstrzemięźliwości od wódki złamali; z r. 1860 II. zaś zabrania kumować stale mamczącym u żydów. Moralna T. prócz tego zabrania masonom, komedyantom, tym co nigdy spowiedzi wielkanocnej nie odprawiają i nie chodzą do kościoła, co żyją w niegodziwych związkach albo

cywilnym tylko związani ślubem. Nie mogą być kumami rodzice dziecka, inaczej tracą prawo żądania obowiązku małż. Jeśliby pasterz nie mógł temu zapobiedz, aby protestant nie był przy chrzcie, powinien przybrać za kmotra katolika, a protestanta wpisać za świadka. Księża i klerycy mogą być wprawdzie kmotrami, jednakże kościół nie życzy sobie tego, raz że już przez się mają obowiązek nauczania, powtóre aby uniknąć zbytniego spoufalenia się z parafianami, któreby ich wplątało w niemiłe kolizye. Św. Karol gani przybieranie za kumów osoby nieznajome lub daleko od dzieci mieszkające, tak że nie ma podobieństwa, aby mogli dopełnić swego obowiązku. Synody ostrzegają, aby kumowie nie dawali znacznych podarunków swym chrześnikom, aby to nie skłaniało rodziców do powtórnego przedsiębrania chrztu. Rodzicom przysługuje prawo obierania rodziców chrzestnych; jeno wtedy, gdyby rodzice nie przeznaczyli, albo obrali niezdolnych lub niegodnych, pasterz zastąpić ich w tem może, a czasem musi. Rodzice chrzestni w czasie chrztu powinni fizycznie dotykać się dziecięcia albo przynajmniej zaraz po chrzcie wziąść je na ręce. Przy chrzcie prywatnym rodzice chrzesni nie wchodzą w duch. pokrewieństwo, również przy dopełnieniu ceremonii. Rodzice chrzestni między sobą nie zaciągają powinowactwa tego. Rytuał każe kumom przypominać tę przeszkodę; upomnieć rodziców, aby dzieci do siebie do łóżka na noc nie brali, aby nie poruczali dzieci żydom, niewiernym lub heretykom do karmienia lub wychowywania.

§. 47. O chrzcie dorosłych.

Dorosły niewierny żądający chrztu powinien być poprzód w nauce chrześcijańskiej pilnie pouczony, mianowicie pacierza, składu wiary itd. Należy go nakłaniać do życia chrześcijańskiego, upewnić się o szczerości intencyi i nieprzymuszonej woli. Za dorosłego uważa kościół każdego, kto siódmy rok życia skończył i jest przy zdrowych zmysłach. Ćwiczyć się powinni w aktach wiary, ufności, skruchy, miłości i w dzień chrztu powinni być naczczo. Nie godzi się chrzcić podlegającego jakiemu nałogowi, aż się znacznie poprawi, oprócz w razie nagłej potrzeby. Jeśli nieznajomy się zgłasza do chrztu, dobrze się wywiedzieć o jego stanie, i postępkach, ażali gdzie już nie był ochrzczony, a teraz dla zysku chce powtórnie się chrzcić. O chrzcie dorosłych doniesie biskupowi, może zechce sam chrzcić, a gdy nagli potrzeba sam pasterz ochrzci. Jeśli nic nie przeszkadza, przystałoby odłożyć do wigilii wielkanocnej lub świątecznej. Przy chrzcie sam dorosły od-

powiada, chyba że jest niemy, głuchy, lub nieznający języka; w takim razie rodzice chrz. odpowiadają, albo sam katechumen znakami objawia swe zezwolenie. Ile możności chrzci się w niedzielę lub święto, aby ten akt solenniej odprawić; przed południem aby mógł przyjąć komunię św., Tych usposobień do chrztu nie można wymagać od obłąkanych i waryatów od dzieciństwa; tych można ochrzcić uważając ich jako niemowlęta. Jeśli zaś mają jasne chwile, ochrzcić ich można tylko na wyraźne żądanie ich. Jeśli zaś przedtem nim popadli w obłąkanie, żądali chrztu, a teraz są w niebezpieczeństwie życia, to chociaż nie są przy rozumie, ochrzcić ich należy. Podobnież i tych, co popadli w letarg lub szaleństwo.

Gdy żyd mający lat 14 dostatecznie pouczony i przygotowany otrzymał chrzest, doniesie pleban c. k. starostwu lub jeśli miasto ma swój statut, burmistrzowi miasta; ci zaś uwiadomią rabina dotyczącego. Jednak przed dopełnieniem chrztu powinien pasterz spisać protokół przy dwóch świadkach, jako prozelita bez przymusu przechodzi na wiarę kat., z wyrażeniem dokumentów dotyczących jego wieku, i ten protokół w aktach zachować z dodatkiem, jak długo i przez kogo naukę chrześcijańską pobierał, i że się pasterz przekonał, że dostateczną naukę posiada. Tak Okól. Kons. IV. 1868. Co się tycze żydów poniżej lat 14 będących, prawo cywilne nic nie stanowi; dawniejsze jednak rozporządzenie zniosło, więc są pod władzą rodziców lub sądu. Jeśli heretyk powraca na łono kat. kościoła, a jest rzeczą jawną, że jego chrzest był nieważny, natenczas powinien być ochrzczonym po należytem przygotowaniu, wyrzec się jawnie swych błędów i złożyć wprzód wyznanie wiary kat. Jeśli zaś chrzest był ważny, wtedy tylko ceremonie się dopełniają, chyba żeby biskup inaczej zadecydował; ponieważ u dorosłych konwertytów nie ma tego w zwyczaju; więc aby lud nie myślał, że nie uznajemy ich chrztu ważnie udzielonego. W każdym wszakże razie należy prosić biskupa o dyspenzę *ab haeresi formali.*

§. 48. Czas i miejsce chrztu.

Chociaż można chrzcić w każdym czasie, nawet interdyktu osobliwie gdy nagli potrzeba, życzy sobie jednak kościół, aby solenny chrzest udzielano w wigilię wielkanocy lub świątek. W czasie sumy nie należy chrzcić bez nagłej potrzeby, aby nie przeszkadzać w nabożeństwie. Zaleca się, aby przynosili do chrztu z rana,

aby rodzice chrzestni byli na mszy św. i łatwiej zastali księdza w domu.

W nagłej potrzebie można chrzcić w kazdem miejscu prywatnie tj. tylko z wody. Właściwem miejscem do solennego chrztu jest kościół mający chrzcielnicę. W domach lub kaplicach prywatnych (krom nagłej potrzeby) nie wolno księżom ani solennie, ani prywatnie chrzcić, jeno dzieci królów i książąt, i to tylko w kaplicach wodą chrzcielną na mocy specyalnego pozwolenia biskupa. Niektóre synody jak Wiln. 1717 pod tytuł książąt podciągają także senatorów kraju, fundatorów lub kolatorów kościoła paraf, Tym tedy dzieciom udziela się chrzest solennie. Innym zaś nie wolno. Jeśli jednak w porze zimowej dla ospy, szkarlatyny itp. choroby nie może być do kościoła przyniesione, wolno jest według Ok. 1857. I wodą chrzcielną ochrzcić dziecię prywatnie tj. z wody, zalecając aby co rychlej po wyzdrowieniu przyniesiono je dla dopełnienia ceremonii. Wywodu jednak w żaden sposób nie wolno w domu udzielać. Przez wzgląd jednak na dzisiejsze nieprzyjaźne kościołowi czasy biskup Przem Ok. VIII. 1870. zwalnia z tej surowości i zostawia rozsądkowi pasterzów, udzielanie chrztu solennego w domach honoracyorów, jeśli proszą. Przy chrzcie prywatnym niekoniecznie potrzebni chrzestni rodzice, bo nie wchodzą w duchowne pokrewieństwo; jednakże poradniej przybrać.

§. 49. Ubiór kość. i inne potrzeby do chrztu. Imię.

Gdy już kapłan ma udzielać chrzest św. powinny być na pogotowiu: Naczynia z olejami św., krzyźma i katechumenów, naczynie z solą święconą, tudzież do czerpania wody z chrzcielnicy, jedynie do tego użytku przeznaczone, miednica, do której spływać powinna woda z głowy dziecięcia, bawełna lub szmatka do otarcia miejsc olejami św. namaszczonych; dwie stuły lub jedna z jednej strony biała z drugiej fioletowa, ośródka chleba do wytarcia palców, nareszcie woda do obmycia rąk, biała chusta do wkładania dziecku na głowę, świeca woskowa do podania do rąk rodzicom chrz., rytualik i metryka. Gdy już wszystko gotowe, kapłan ubrany w komżę i stułę fioletową mając przy boku ministranta wychodzi ku drzwiom kościoła, a stanąwszy u progu, zapytuje rodziców chrz. (jeśli nie są znani), czy są z jego parafii, czy dziewczyna lub chłopiec, czy nie jest już z wody ochrzczone i przez kogo, o imię dziecka. To imię (jedno lub więcej) obierają rodzice lub się zdają na kapłana. Baczyć aby dawano imię Świętego, nie anioła, aby mogło cnoty naśladować, nie z mytologii pogańskiej lub pogan. Nie powinien też pasterz narzucać imion dziwacznych

niezwykłych chociaż ŚŚ. lecz nieznanych ludowi, a przeto trudnych do spamiętania np. Pantaleon. Jeśli zaś życzą sobie imię nadać sławiańskie, to powinni przybrać drugie imię Świętego i po tem imieniu w metryce pisać. Kmotr trzyma dziecię na prawem ramieniu.

§. 50. Obrzędy chrztu. Dopełnienie ceremonii, chrzciny.

Prawie wszystkie dziś używane obrzędy wzięły swój początek z praktyki dawnych wieków. Nie są wprawdzie małe dzieci zdolne je zrozumieć, kościół jednak zatrzymał je w tym celu, aby unaocznić nieszczęśliwy stan duszy przed chrztem, to znowu skutki łaski, nareszcie obowiązki przyjęte na chrzcie. — (Opuszcza się jako znajome). Jeśli więcej dzieci razem się chrzci, niektóre rzeczy raz się wymawia nad wszystkiemi inne poszczegółowo nad każdem z osobna, tak jak Ryt. wymienia. Jeśli dziecię jeno z wody ochrzczone było w nagłej potrzebie, należy rychło dopełnić ceremonii, co zowią chrztem z ceremonii. Jeśli się dopełnia ceremonii nad tym, kto był w dzieciństwie ochrzczonym, dzieje się to more parvulorum. Nad ochrzczonym już w dorosłym wieku more adultorum.

Zapisawszy chrzest do metryk, upomni pasterz rodziców chrz., aby dziecię nieśli do domu nie wstępując do karczmy, aby ten dzień uczciwie przepędzili bez uczt i pijatyk, lecz radując się w duchu. Niektóre synody zabraniały takich uczt sprawiać i księżom na nich bywać.

Po chrzcie podziękuje kapłan Bogu za łaski udzielone i umyje lub wytrze sobie palce z olejów św.

§. 51. Wywód kobiety po połogu.

Jest zwyczaj pobożny i chwalebny u katolików, że kobiety które porodziły w małżeństwie, po przebytej słabości przychodzą do kościoła z dziecięciem, po kośc. błogosławieństwo zwane wywodem. Celem tego jest podziękowanie Bogu za szczęśliwe rozwiązanie, ofiarowanie dziecięcia Bogu. Z prośbą o pomoc do dobrego wychowania go, naśladowanie postępku NMP., która posłuszną będąc zakonowi żądała oczyszczenia wprzód, nim progi świątyni przestąpiła. Przeciąg czasu jaki ma ominąć od porodu, nie jest przepisany, dosyć po kilku lub kilkunastu dniach; niekoniecznie po 40 dniach, aby się nie zdawały stósować do przepisów Mojżeszowych. Nie jest też grzechem, jeśli kobieta przed wywodem wstąpi do kościoła, jednakże zwyczajnie przestrzegają tego dla uszanowania miejsca św. Nie ma też na to prawa ściśle obowiązującego; przeto

należy zachęcać, ale nie przymuszać. Daje się wywód choćby dziecię umarło. Nie daje się kobietom co porodziły w jawnem cudzołoztwie na okazanie, że kościół brzydzi się ich postępkiem, nie daje się akatoliczkom, ani katoliczkom, które wstąpiły w mięszane małżeństwo bez poręczenia, że dzieci po katolicku wychowywać będą i dały dzieci chrzcić u prot. pastora; nareszcie żyjącym w cywilnem małżeństwie. Prawo wywodu przysłuża pasterzom, ponieważ oni znają najlepiej swe owieczki. Wywód nigdy nie robi się w domu; choćby położnica była długo chorą (a Synod Lwowski zakazuje także w prywatnych oratoryach) bo Ryt. ma, si ad Ecclesiam venire voluerit; zresztą sama treść modłów odnosi się do kościoła. Klęczącej u drzwi kościelnych podaje pasterz świecę gorejącą na pamiątkę gromnicznej procesyi, a podawszy w prawą jej rękę koniec stuły, prowadzi przed ółtarz i odprawia jak w Ryt.

§. 52. O metrykach parafialnych.

Początek metryk jest kościelny; do ksiąg ochrzczonych i zmarłych Sob. Tryd. dodał księgę zaślubionych, a Rytuał opisał modłę prowadzenia. Prowadzenie więc metryk zawsze należało do kościoła. Ponieważ zaś te zapisy moją wagę w cywilnym zawodzie, więc W. Rząd w porozumieniu z biskupami uznał pasterzów za jedynie uprawnionych do prowadzenia metryk kat. wydawania z nich wypisów wiarygodnych, wydał też różne przepisy, których pasterze obowiązani są trzymać się tak długo, pokąd zgodne są z prawodawstwem kośc. Wszystkie rubryki powinny być ściśle wypełniane; piszą się metryki w języku łać., unikać należy skracań, skrobań. mazań, a jeśliby pasterz jaką pomyłkę popełnił, zaraz ją trzeba sprostować, lekko przekreśliwszy i jeszcze raz wyraźnie napisawszy Każda nowo sporządzona księga dobrze oprawna i ponumerowana przedkłada się c. k. starostwu do przeszycia i zaprotokółowania. Każda wieś powinna mieć osobną księgę narodzonych, umarłych i zaślubionych. Na każdej stronie pisze się rok, miesiąc, każdy zapis osobno podkreślić i od innych odróżnić należy. Tylko pleban lub administrator upoważniony do prowadzenia metryk, a lubo niekiedy z ich polecenia wydaje wikary, jednak pierwsi są odpowiedzialni za nie. Każdy akt winien być natychmiast po spełnieniu własnoręcznie czytelnym charakterem do ksiąg wciągniętym, a nie do makularzów lub kartek, ponieważ te mogą zaginąć, a chociaż nie, to jednak w przepisywaniu nie będzie własnoręcznych podpisów w księdze. Nigdy się księża nie powinni wyręczać kościelnym lub organistą w zaciąganiu do metryk. Jeśli ksiądz

fungujący ma nieczytelny charakter, to kto inny pod jego dozorem może zapisać, pleban zaś na każdej stronie powinien położeniem *Vidi* i swego nazwiska zatwierdzić rzetelność zapisania. Księgi te powinien przechowywać w archiwum suchem, bezpiecznem, pod zamknięciem, nie wolno nikomu wypożyczać, ani pozwalać w nie wglądać bez pozwolenia biskupa. Prawo wglądania mają od biskupa dziekani, c. k. starostowie i delegowani przez nich urzędnicy np. konskrypcyach. Zapis raz uczyniony nie może być zmieniony przez samego księdza. Wszelka zmiana nazwiska lub poprawka, zwłaszcza dopiero w lat kilka później mająca nastąpić, może być tylko za wyraźnem pozwoleniem c. k. Namiestn. przedsięwziętą. Lecz nawet i w tym razie, jeśliby imię ojca, matki, dziecka fałszywie wciągnięto, nie wolno jest skrobać, mazać a innego wpisywać, lecz potrzeba zostawić jak było pierwotnie napisane, a poprawkę w rubryce „adnotatio“ lub na innem wolnem miejscu do tego zapisu należącem powoławszy się na dane pozwolenie wpisać w ten sposób: In fundamento dispositionis Exc. Locumt. rectificatio inscriptionis consistit in eo, quod. Podobnież się postąpi, jeśli kto uzyskał pozwolenie od c. k. Namiestn. do ponownego wpisania jakiego aktu, dla zaginięcia metryki lub z innej przyczyny. Ok. 1865. III. albo zalegitymowania per gratiam principis nieślubnego przed tem dziecka. Według najświeższych przepisów należałoby takie rzeczy wpisywać w porządku jak następują po sobie zapisy, a w dawnem miejscu zanotować; inaczej w extraktach corocznych nie byłaby ta ważna poprawka wciągnięta. Jeśli akt jaki w dwóch parafiach wciągnięty, poprawka w obydwóch powinna nastąpić. Przy końcu każdej księgi powinien być rejestr alfabetyczny nazwisk i imion zawartych, co roku dopełniać się mający.

§. 53. Zapisanie chrztu do metryk.

Według formularza r. 1784. tudzież instrukcyi 1819. metryka chrztu ma 12. rubryk, które się zapełniają w ten sposób:

I. Mieści liczbę bieżącą w ciągu roku cywilnego; w każdej księdze osobny porządek.

II. Natus die.... wypełnia się liczbą dnia tego, którego się dziecię narodziło; rok i miesiąc kładzie się powyżej.

III. Baptisatus także liczbą się wypełnia, chociażby ten sam był dzień co urodzenia, musi być powtórnie położona.

IV. Nrs domus wypełnia się liczbą domu, w którym się kto

narodził. Dla pewności przynoszą na wsi tabliczki numerowe, albo książkę podatkową, lub się wgląda do spisu parafian, bo rzadko kiedy prawdziwy numer podadzą.

V. Nomen, imię dziecka otrzymane na chrzcie, a jeśli dostało dwa imiona, dodaje binominis itd.

VI. Religio chociaż ma dwa oddziały: catholica aut alia, jednak kapłan kat. chrzcący zawsze obrzędem swoim — zapisuje do rubryki kat. znacząc laską.

VII. Sexus: puer v. puella zapełnia się laską na świadectwo akuszerki.

VIII. Thori: legitimi v. illegitimi wypełnia się literami. Ok. 1842. IV. Ważna ta rubryka co do następstw wypełnia się dopiero po zapytaniu ojca tego dziecka. Jeśli ojciec jest przy chrzcie i podaje się za ślubnego, a pleban go nie zna, obowiązany przedłożyć metrykę ślubną, która poświadczy, jako minęło 6. miesięcy od czasu ślubu; nadto dwaj wiarygodni świadkowie poświadczą tożsamość osoby, natenczas choćby nie chciał musi być wpisany za ojca. Jeśli jeszcze sześć miesięcy nie upłynęło, musi się wyraźnie deklarować, że to jego dziecię, a wtedy zapisuje się jako ślubne z wyrażeniem deklaracyi ojca. Jeśliby zaś nie miał ze sobą metryki ślubu, albo też nie mógł być przy chrzcie i tylko przysłał metrykę ślubu, na potwierdzenie dwóch świadków wpisuje go. Jeśliby jeszcze nie minęło 6. miesięcy od ślubu, a ojciec nie jest przy chrzcie obecny, zapisuje się ojca z dodatkiem: że od jego deklaracyi zależeć będzie, czyli je uzna za swoje lub nie. Ried. I. 309.

IX. Ojca imię i nazwisko tudzież stan; konsystorz żąda, aby także wpisać rodziców ojca z familijnem nazwiskiem babki, a to dla łatwiejszego dochodzenia pokrewieństwa; także co do legitymacyi i spadku potrzebne. Jeśli ojciec życzy sobie być wpisanym jako szlachcic, powinien przedłożyć dyplom szlachectwa, jeśli to zkądinąd nie jest pewnem. Ojciec zaś dziecięcia nieprawego łoża może być zapisanym tylko wtenczas, jeśli sam jest przy chrzcie i tego wyraźnie żąda w obec dwóch księdzu znajomych świadków Rodzice chrzestni mogą też zastąpić miejsce świadków. Pisze się w rubryce ojca: N. N. declaravit se esse patrem naturalem hujus infantis illegitime nati et qua talis inscribi voluit coram testibus N. N. Jeśli zaś taki ojciec nie jest przy zapisie, rubryka ojca zostawia się wolną od wszelkiego znaku, ani kółka się nie robi ani pisze ignotus. Jeśliby zaś ten ojciec po niejakim czasie w obecności dwóch lub jednego świadka oświadczył życzenie być zapisanym do metryk, obowiązany pasterz ten zapis każdego czasu

przy dawniejszym zapisie umieścić. Dekr. Nadw. Kanc. 27. Juni 1835.

X. Imię matki z dodatkiem filia N. N. de patre N. conjugum legitimorum. Na wsi zdarzają się kilka nazwisk tego samego imienia, dobrze więc dodać miejsce urodzenia matki. Jeśli dziecię nieprawego łoża, wpisuje się, podane imię i przezwisko matki na poświadczenie dwóch świadków wiarygodnych z tym dodatkiem: czyja córka, lub po kim wdowa; w razie wątpliwości, jeśli świadkowie nazwiska matki nie mogą sprawdzić, nie jest rzeczą księdza dochodzić tego urzędownie, jeno wpisuje się tak, jak podali „ut fertur vel indicatum.“ Akuszerka poświadcza, że ta kobieta zapisana jest istotnie matką tego dziecka. Jeśliby zaś żadnego nie podali imienia lub nazwiska matki, ksiądz może sfingować jakie nazwisko biorąc od miejsca lub innej okoliczności z dodatkiem, ut fertur uważając na to, aby nie ubliżyć której zacnej rodzinie; powie zaraz rodzicom chrzestnym, żeby matce dali znać o tem, aby dziecko mogło w swoim czasie znaleść swoją metrykę.

XI. XII. Imię, nazwisko, stan i charakter kmotrów; ci powinni się własnoręcznie do metryk zapisać jeśli umieją; nieumiejący pisać potwierdzają znakiem krzyża ś., jednak to wyrazi kapłan ich podpisujący; jeśliby pismo kmotrów było nieczytelne, pleban wyraźnie obok napisze, co to znaczy. Stan mężatki lub wdowy pisze się po mężu a panny po ojcu dodając uxor... virgo filia N. młodziana z dodatkiem filius N. Rodziców chrzestnych nieobecnych nie wpisuje się tylko wtedy, jeśli ma się pewność że na siebie ten obowiązek przyjęli. Tylko dwóch chrzestnych rodziców powinno się zapisać; miejscami zapisują także asystentów, ale to nie potrzebna. Nareszcie zapisuje się akuszerkę przez rubryki: imię dziecka, religia, płeć, łoże; z dodatkiem examinata vel non; albo po prostu partui praesens. Kapłan chrzczący kładzie swój podpis przez rubryki dnia, numeru domu, albo jeszcze dalej w ten sposób: Baptisavi et testes scripturae ignaros subscripsi ego N. N. Curatus v. Cooptr loci. Jeśli wszystkie dzieci na jednej stronnicy zapisane jeden i ten sam kapłan chrzcił, to się może tylko raz podpisać przy pierwszym, a przy następnych po tej samej stronie położyć: Idem qui supra; albo też może dopiero przy ostatniem na tej stronie położyć: Singulos in hac pagina inscriptos baptisavi NN. Parochus v. Coop. loci.

§. 54. Różne objaśnienia dotyczące zapisywania chrztu.

1. Chrzest bliźniąt zapisuje się z dodatkiem gemelli; rubryka

ojca i matki raz się zapełnia; inne zaś osobno dla każdego; liczba porządkowa osobno.

2. Dziecię z mężatki przed ślubem obciążonej, gdy przyjdzie na świat przed upływem sześciu miesięcy od ślubu, a mąż jest przy chrzcie i nie chce go uznać za swoje, pleban starać się będzie nakłonić do tego; jednak w razie oporu odeśle go do drogi prawa, a tymczasem zapisze ojca z dodatkiem daty ślubu i że od męża zależeć będzie uznać to dziecię za swoje. Mężowi służy prawo w ciągu trzech miesięcy do zaprzeczenia prawego pochodzenia dziecka; również dziedzicom po jego śmierci.

3. Dziecię urodzone z wdowy w dziesiątym miesiącu po śmierci męża ma być zapisane jako ślubne. Po upływie dziesięciu miesięcy urodzone, już tylko za sądowym wyrokiem. Dla tego w razie wątpliwości zaglądnąć potrzeba w metrykę śmierci męża, Inaczej zaś pisze się nazwiskiem matki rodzinnem, w rubryce thorus pisze się nieślubne.

4. Dziecię zrodzone z mężatki nieżyjącej z mężem i to podczas długiej choroby przeszkadzającej do spółkowania powinno być zapisane jako ślubne, według zasady: Pater est quem justae nuptiae declarant; gdyż ani przez oddalenie, ani przez chorobę związek małżeński nie został zerwanym. Kapłan więc w żaden sposób nie może dziecka zapisywać jako nieślubne nawet wtenczas, gdyby cudzołóstwo matki publicznie było wiadome, albo chociażby się wyraźnie przyznała do tego, albo chociażby mąż wyraźnie temu zapisaniu sprzeciwiał się. Jedno sąd może prawnie wyrzec o jego nieprawnem pochodzeniu, mężowi zaś skrzywdzonemu wolno jest uznać to dziecię za swoje lub udać się do drogi prawa.

5. Dziecię urodzone z separatki po zapadłym wyroku sądowym według §. 163. powsz. prawa cyw. tylko wtedy zapisuje się jako ślubne, jeśli w przeciągu czasu od wyroku separacyjnego do jej rozwiązania nie mniej jak siedm, nie więcej jak 10 miesięcznego z sobą obcowali, lub bez zawiadomienia sądu znowu się połączyli.

6. Dzieci zrodzone z małżeństwa cywilnego mają być wpisane według §. X. rozp. bisk. Przem. 1868. tak, iżby w rubryce łoża tylko linijkę zrobić, w rubryce zaś rodziców dodać: Parentes in contubernio civili vivunt.

7. Dziecię z obcej parafii powinno być zapisane w obydwóch parafiach do metryk; dla dzieci obrz. gr. kat. ochrzczonych w potrzebie przez łac. księdza powinna być osobna księga; dotyczącego plebana należy co rychlej urzędownie powiadomić o chrzcie, aby mógł zaciągnąć akt do swoich metryk w porządku roku.

8. Przy zapisaniu dziecka z obojga rodziców akatolików w potrzebie ochrzczonego, dodaje się w rubryce rodziców, że są akatolicy. Jeśli ojciec przy chrzcie albo później się zgłosi i oświadcza, że sobie życzy, aby dziecię po katolickn było wychowane, oświadczenie to można zapisać przy dwóch świadkach.

9. Chrzest z wody w nagłej potrzebie udzielony zaraz się wpisuje. Rubryka kmotrów zostaje wolną — Ok. 1859. I. Również i chrzest z ceremonii, jeśli się odprawił w tej samej parafii co i z wody i to niedługo po pierwszym; zapisawszy kmotrów dodam: caeremonias supplevit die... assistentibus patrinis N. N. A jeśli już przy chrzcie z wody zapisani byli kmotrowie to się pisze: assistentibus testibus N. N. Jeśli zaś w innej parafii odbywa się chrzest z ceremonii, można dwojako zapisać: albo wypełniając wszystkie rubryki należycie z dodatkiem: caeremonias supplevit N. N. albo też pisze się w jednym ciągu przez wszystkie rubryki z napisem: Baptismus suppletorims. Jeśliby zaś nie było metryki chrztu z wody, wtenczas szczególnie przy dorosłych wyraża się wiek w przybliżeniu... annorum circiter... Chyba że się dopełnia ceremonii nad dzieckiem zaledwie pare lat mającem, a ojciec obecny podaje pewne daty, nadto wiarygodni świadkowie poświadczają. W późniejszym zaś wieku dziecka jeśli nigdzie nie jest wpisane do metryk, takie ponowne wpisanie może nastąpić dopiero za pozwoleniom ck. Nam. po sprawdzeniu przez ck. urząd powiatowy wszystkich podanych szczegółów. Okó. 1842. II. 1865. III. W tym celu wyda pleban osobie proszącej o metrykę poświadczenie, że nie jest nigdzie wpisaną w metryki, z dodatkiem swego zdania powziętego z innych aktów lub zeznań, że prawdopodobnie w tym a tym dniu, miesiącu roku, porze roku urodziła się.

10. Podrzutkom niemającym przyłączonej pewnej metryki chrztu, nadaje się prócz imienia także jakie nazwisko i opisuje się wszystkie szczegóły znalezienia także i wiek jaki się na oko wyda, aby kiedyś po tych znakach mogły być poznanemi. Rubryk rodziców nie zapełnia się.

11. Dziecię nieżywo narodzone także wciąga się w metryki narodzonych, chociaż natychmiast wciąga się w księgi umarłych. Wszystkie rubryki wypełniają się prócz imienia, chrztu, kmotrów itd.; za to pisze się sine vita natus; najlepiej pisać per extensum.

12. Dzieci wojskowych zaślubionych w czynnej służbie zostających zapisuje się w osobne rubryki podług formularza w Ok. 1846. III. zawartego sporządzone; albo jeśli nie ma osobnych me-

tryk, to w cywilne z dodatkiem pułku, batalionu, kompanii i rangi ojca Dzieci nieślubne tak się wpisuje jak rodziców cywilnych.

13. Chrzest żyda albo żydówki dwojako można zapisać: wypełniając rubryki w miejsce natus kładą się lata; pod imieniem kładzie się zmienione nazwisko. Nadw. Kanc. 1. Jun. 1826. żąda do tego pozwolenia ck. Nam. Dodaje się: ex Judaismo conversus (a); ojca jednak i matkę zapisuje się podług żydowskiego nazwiska z dodatkiem Judaei. Albo też można zapisać przez wszystkie rubryki.

§. 55. Zalegitymowanie dzieci nieślubnych.

Legitymacya dzieje się albo przez łaskę panującego monarchy, lub też przez zawarte następnie małżeństwo. Pierwszą wciąga pleban na podstawie wyroku sądowego. Co do drugiego wciąga się wprost do metryki, gdzie nieślubny ojciec zapisany stoi, ten dodatek: Legitimatus (a) per subsequens matrimonium parentum ddto vide liber cop. pag. Albo jeśli rubryka ojca była próżną po poprzednim wciągnieniu ojca dodam: że według metryki zaślubin N. albo metryki o zawartem małż. (jeśli gdzieindziej brali ślub) rodzice tego dziecka zostali zaślubieni. Jeśli zaś ślub cywilny wzięli, pisze się: Post civile contubernium parentum suorum initum die... proles legitimata quoad effectus civiles. Jeśli zaś ci sami potem zawrą ślub kościelny, to się dopisze: Per subsequens matrimonium legitimiata est prolis pro foro eccl. Jeśliby zaś matka pod fałszywem nazwiskiem była zapisaną, natenczas oboje przy świadkach mają zeznać, że są rodzicami tego dziecka; powinni być zapisani i ślubne ich połączenie zanotowane. Powinien przeto pleban osobom nieślubnym zawierającym ślub przypomnieć obowiązek, aby się postarali o zalegitymowanie dziecka.

§. 56. Wypisy z metryk w ogóle, a mianowicie z metryk chrztu.

Wypisy z metryk robią się albo w celu urzędowym albo prywatnym. Urzędowe robią się jedne w roku w pewnych czasach, inne zaś wydają się na żądanie. Do pierwszych należą duplikaty wszystkich w roku ochrzczonych, zmarłych, zaślubionych i zapowiedzi które się posyłają w Styczniu przez dziekana do konsystorza. Wypisy aktów chrztu dzieci wojskowych w czynnej służbie zostających posyłają się zaraz pojedyńczo do c. k. wojsk, urzędu paraf. Militair-Curatie. Ustaje więc obowiązek przesyłania tych extraktów z końcem roku do konsystorza. Ok. IV. 1869. Z duplika-

katów przesłanych do konsystorza niewolno jest wydawać metrykalnych świadectw, tylko w razie gdyby oryginał spłonął, z upoważnienia biskupa powinna być kopia wydaną proboszczowi, Syn. Lw. 1765. r. 5. W Marcu posyła się do c. k. Starostwa wykaz dzieci do szczepienia ospy, tudzież wykazy statystyczne według przysłanych formularzów. Do drugich wypisów należą wypisy bez stempla, których kiedykolwiek urząd jaki od proboszcza zarządza; piszą się po polsku, lub do c. k. wojskowej instancyi po niemiecku, wyraziwszy cel, w jakim się wydaje i powoławszy się na liczbę rekwirującego urzędu jako relacyą. Na żądanie zaś prywatnych osób, wydają się metryki chrztu na stęplowym papierze 50 kr. w. a. Ok. 1863. I. pisane w języku łacińskim albo w kształcie świadectwa lub wyciągu, extractus. Świadectwo opowiada historycznie szczegóły do chrztu należące i pisze się według używanych u nas formularzów; wyciąg zaś zawiera prawie wszystkie rubryki jak w metryce i ma już drukowane formularze, których rubryki jak najdokładniej się wypełnia. Dzieciom legalizowanym przez następne małżeństwo pisze się zawsze w kształcie świadectwa z opuszczeniem tego, że się urodziło jako nieślubne. Rok i dzień urodzenia pisze się najprzód literami, a obok zaraz cyframi. Ojca nieślubnego pisze się pater naturalis. Nazwisko akuszerki opuszcza się zwykle, jeśli w formie świadectwa. Dzieciom z cywilnego małż. pisze się: filius parentum in contub. civili viventium. Na metrykach które idą za granicę, u góry po lewej ręce kładzie się Regnum.. Circulus, po prawej Dioecesis Decanatus, albo na dole: Dabam in Galicia Austr. Dioec. r. l. Prem. Na metryce kładzie się liczba protokółu. (Wydaną metrykę notują dopiskiem w księdze extraditum die... dupplicatum... ale to nie jest oparte na przepisach). Duplikat na 2 zł. w. a. stęplu. Jeśli metryka potrzebuje legalizacyi, strona postara się u dziekana, Konsystorza lub Starostwa i Namiestnictwa, a często i ambasady. Ok. 1863. I. Osobom bawiącym za granicą państwa, również włóczęgom, podejrzanej moralności osobom, nie wydaje się metryk bez poprzedniego pozwolenia zwierzchności polit. Tylko proboszcz lub administrator upoważniony jest do wydawania świadectw metrykalnych, ponieważ są za metryki odpowiedzialnymi. Podpisują własnoręcznie, kładąc datę i pieczęć kościelną nie prywatną. Wikarzy mogą wydawać metryki jeno z wyraźnego polecenia proboszcza i tę okoliczność powinni wymienić: in absentia v. ex delegatione respectivi parochi.—Jeśli w dwóch parafiach chrzest zapisany, każdy z obydwóch plebanów może wydać świadectwo, wszakże właściwie ten wydaje, którego strona jest parafianinem. Taksa za napisanie Ok. 1864. I. przepisana od osób klas wyższych 1 złr., od

mieszczan i niższych 50 kr. albo i niżej; osobom ubogim pisze się bezpłatnie. Arkuszy familijne w celu reklamacyi od wojska pisze się bez stępla; w celu zaś uwolnienia od wojska lub uzyskania pozwolenia do ożenienia dla młodzieńców, którzy jeszcze nie wyszli z trzeciej klasy poborowej, kładzie się tyle stęplów, ile metryk urodzenia, ślubu i śmierci wyciąg zastępuje. (Taxa od możniejszych 1 fr. w. a.) Osobom wojskowym zaraz po chrzcie dziecka i w ciągu roku wydaje proboszcz cywilny metrykę; po odesłaniu zaś extraktów do konsystorza proboszcz wojskowy; urlopnicy zaś i rezerwiści należą do jurysdykcyi duch. cyw. Ok. 1869. IV. Jeśli wojskowy żąda metryki do użytku prywatnego, podpada stęplowi, inaczej zaś wydaje się bez stępla, zwłaszcza od feldwebla na dół z napisem: „Zur Aufbewahrung im Rgmtsarchivum.“ O extraktach metrykalnych ślubu i śmierci poniżej.

NOTA. Do spisu ludności powinien pleban przygotować wyciąg z ksiąg urodz. zmar. i zaślub. od ostatniej konskrypcyi podług numerów domowych.

Rozdział III. O Scie Bierżmowania.

§. 57. Co należy do pasterza odnośnie do Sktu bierżmowania?

Chociaż udzielanie bierżmowania w łać. obrządku wyłącznie do biskupów należy, jednakże pleban powinien owieczki swoje zawczasu przygotować do godnego przyjęcia tego Sakramentu. W tym celu przed bierżmowaniem będzie pouczać o jego ustanowieniu, materyi, formie, skutkach i pożytkach, objaśniając według Rz. kat., upominając, zachęcając, aby nikt nie zaniedbał go przyjąć, skoro mu się nadarzy sposobność po temu, zrobić konsygnacyę; ucząc przez jakiś czas o jego potrzebie w naszych mianowicie czasach; zachęci rodziców, aby mu byli pomocni a dzieci przez modlitwy i dobre uczynki sposobili; upomni aby raz bierżmowani (zwłaszcza w dzieciństwie przez gr. kat. księdza) nie brali powtórnie tego Sakramentu. Najlepszem dalszem przygotowaniem jest utrzymywanie dzieci po pierwszej komunii w niewinności życia, prowadząc często do śś. SS. A gdy się zbliży wizyta biskupia, misya lub podobna sposobność bądź w parafii, bądź w sąsiedztwie, lub są w bliskości siedziby biskupiej, pleban pozwoli jeno tym przystępować, którzy znają dobrze zasady wiary ś., naukę o SS. pokuty, ółtarza, bierżm. itp. wyspowiada, zakomunikuje albo do sąsiedniej parafii

w procesyi zaprowadzi, zaopatrzy ich w karteczkę sporządzoną według Ok. kon. 1848 z napisem: N. in Confirmatione qui N. vocatur in Baptismo, filium N. N. ex parochia N. pago N. Nrs domus N. ad suscipiendum Stm Confirmationis rite praeparatum esse testor. N. Curatus N. Nareszcie poda środki do zachowania łaski Ducha św.; zachęci do częstego ponawiania uczynionych objetnic przy bierżm. w rocznicę bierżm., to w czasie Ziel. Świątek, to w czasie pokus, wątpliwości, smutków, prześladowań za wiarę itp.

§. 58. Bliższe przygotowanie do bierżmowania.

Ważnie przyjmuje człowiek ochrzczony; jeśli dorosły, powinien wzbudzić intencyę. Do godnego przyjęcia potrzebny stan łaski, a więc spowiedź (albo przynajmniej skrucha doskonała) i znajomość katechizmu. Nie powinni doń przystępować wyklęci, zostający pod interdyktem, występni, nieznający zasad wiary ś. Jeśli może być, przyjmuje się naczczo; ale to niekonieczny warunek; bo się udziela i po południu. Co do wieku, Kat. Rz. radzi czekać do 12. albo przynajmniej do 7. roku życia, mówi jednak, że ten Sakrament wszystkim dany być może; zależy od zwyczajów prowincyi. Powszechna teraźniejsza praktyka kościoła nie radzi spieszyć z bierżm. przed pierwszą komunią, ale też nie zwlekać po za r. 14. Gdzie rzadko wizytuje biskup, mogą przypuszczone być dzieci mające rozum (niżej 7. lat tylko wyjątkowo na łożu śmiertelnem) gdzieindziej lepiej się wstrzymać do czasu, aż dzieci będą miały lepsze zastanowienie i należycie się usposobią. Dobrze jest przez dłuższy czas w osobnych godzinach przyuczać katechizmu, badać usposobienie, objaśniać obrzędy, odmawiać z niemi stósowne pobożne modlitwy i akty. Niech sobie obiorą jedno imię Świętego, przystąpią z wiarą, nabożeństwem, skupieniem ducha, mocną wolą wyznawania swej wiary i prowadzenia życia dobrego kat., pouczy je jak się powinny zachować przed- przy- po bierżm. mianowicie klęczeć po jednej stronie mężczyźni, po drugiej niewiasty, w rękach na piersi złożonych trzymając karteczkę. Świadek krzyżmowy powinien być tylko jeden według płci już bierżmowany (byle nie tego samego dnia), dobrych obyczajów, niewyklęty od kościoła, nie ojciec ub matka, ani ojczym ni macocha, ni mąż ani żona. Według Pontyfikatu mający brać bierzm. stawia swą stopę na prawej stopie kmotra; jednak wystarczy, jeśli kmotr położy prawą rękę na jego prawem ramieniu. Pleban upomni kmotra o duchownem pokrewieństwie z bierżmowanym i tegoż rodzicami, jakie zaciągnął, tudzież aby nie dawał podarunków bierżmowanemu, iżby zapobiedz powtór-

nemu bierżmowaniu. Niech się też każdy stara, aby już w czasie wstępnej modlitwy biskupa klęczał i nie odchodził z miejsca aż po ostatniem błogosławieństwie biskupa.

§. 59. Księgi bierżmowanych. Świadectwa.

Ponieważ z bierżmowania płynie przeszkoda rozrywająca małżeństwo np. między kmotrem a matką bierżmowanego, nakazał od dawna kościół, aby księgi bierżm. porządnie prowadzili plebani, do czego Ryt. przypisuje modłę na str. 215. Jeśli w miejscu bierżmuje Biskup, zaciągam datę, imię i nazwisko, rodziców lub żonę, męża, nazwisko biskupa, parafię, kmotra, stan jego i miejsce zamieszkania i to po jednej stronie mężczyzn, po drugiej niewiasty. Jeśli zaś obcy parafianin bierżmował się np. w katedrze bisk. lub na misyi, należałoby kartkę przyniesioną odebrać a dać mu inną z modlitwą i wypełnieniem dat, z nakazem aby po powrocie do domu doręczył swemu proboszczowi w celu zapisania do ksiąg, albo też katedralny proboszcz prześle wyciągi urzędownie dotyczącym plebanom. Ważna jest ta księga z drugiego tytułu, że Sob. Tryd. 25. rf. 4. żąda po tych, co biorą tonzurę, aby się wykazali świadectwem bierżmowania.

NOTA. Jeśli ruski ksiądz chrzci w potrzebie łać. dziécię, niewolno mu bierżmować je pod surową karą kość. Ben. XIV. Pius IX konwencya.

Rozdział IV. O Najśw. Sakram. Ółtarza.

§. 60. Szafarz tego Sakramentu.

Najdostojniejszy ten Sakrament jest celem, do którego zmierzają wszystkie SS., jest osią całej działalności pasterza; przeto chce kościół mieć go sprawowanym i rozdzielanym z najgłębszą czcią; nakazuje, aby pasterze zachęcali wiernych do częstego a godnego przyjmowania. Sprawcą jest biskup lub kapłan, szafarzem zwyczajnym pasterz, nadzwyczajnym dyakon. Komunikanty czyli hostye które się daje do pożywania, konsekruje się jedynie w czasie mszy św.; kiedyindziej i gdzieindziej niewolno jeno na ółtarzu. Konsekrują się zaś przez jedno i to same wymówienie słów konsekracyi nad postaciami mszalnemi i oraz komunikantami, na które intencya konsekrowania się rozciąga. W tym celu powinny już w czasie ofiarowania być przygotowane na ółtarzu, a gdyby (w razie najgwałtowniejszym) dopiero przed samą konsekracyą były po-

dane, to jednak poprzód, chociaż tylko w myśli, muszą być ofiarowane. Według konwencyi z rusinami C-b nie godzi się nikomu inaczej komunii przyjmować, jeno swoim obrządkiem. Do tego wierni obrz. łać. mogą brać komunię św. według swego obrz. tylko od kapłana łać., przeciwnie wierni rusk. obrz. tylko od swego kapłana. Indultem jednak 25, Jan. 1864, toleruje i nadal Stolica Ap. przechowywanie N. Eucharystyi łać. i ruskiej w jednym tabernakule, aby jeno usunąć nadużycia np. aby łać. kapłan, dając komunię swoim, nie wyciągał z puszki i na bok nie kładł Eucharystyi ruskiej i przeciwnie, tudzież aby ruski kapłan nie dawał łacinnikom ruskiej komunii (krom gwałtownej potrzeby) i przeciwnie. Postara się też Biskup, aby na cudownych miejscach bądź łać., bądź rusk. gdzie się wierni licznie gromadzą, tylu księży innego obrzędu było, ile potrzeba do odprawiania mszy św. i rozdzielania komunii św. Święty zaś wiatyk chorym tylko w ich obrządku i od własnego kapłana udzielonym być winien. Wszelakoż w braku tegoż dozwala się na mocy indultu Stolicy Ap., aby chory mógł przyjąć wiatyk św. z rąk kapłana innego obrz. Wszakże komunia św. w takim razie lub innym z niewiadomości lub nieuwagi według innego obrządku przyjęta, albo nawet w zamiarze zmienienia obrządku nie może zdziałać przejścia z jednego obrządku na drugi.

§. 61. Przechowywanie i odnawianie Najśw. Sakramentu.

Rytuał nakazuje, aby tak dla zaopatrywania chorych, jako też dla utrzymywania nabożeństwa ku N. S., tudzież dla komunii zdrowych pleban przechowywał pewną liczbę hostyi konsekrowawanych, z należytą czcią w puszce stojącej na rozpostartym korporale, w zamkniętem tabernakulum w ółtarzu, przy nieustannie gorejącej lampie. Klucz powinien być u proboszcza. Dalej nakazuje kommunikanty co 8 dni, a w lecie co 14 dni zmieniać lub co miesiąc, tak z przyczyny zakraść się mogącej wilgoci jak dla uszanowania N. Tajemnicy. Opłatki do wykrawywania nowych hostyi powinny być świeże, najdalej przed trzema tygodniami pieczone. Po konsekracyi nowych dawniejsze albo rozdać albo sam kapłan spożyć powinien. Nie należy nowo konsekrowanych do starych mięszać. Przeto nie potrzeba konsekrować jeno tyle, ile prawdopodobnie wystarczy do renowacyi; dzień zmiany należy zapisać na tabliczce, puszkę każdą razą wyczyścić. Jeśliby przez niedbałość, niewiadomość lub zapomnienie komunikanty w puszce zapleśniały lub zgniły, albo też jaki robak dostał się do puszki i pogryzł hostye ś., należałoby je przełożyć do osobnego naczynia

podlać octem, aby się postacie prędzej zepsuły, spalić i wysypać popiół do sakrarium.

NOTA. Zachęcać pasterz powinien do adoracyi N. S. i swoim pociągać przykładem do tego.

§. 62. Wystawienie Najśw. Sakramentu.

W dawnych wiekach prześladowań za wiarę, i następnie długo nie było zwyczaju, wystawiania N. S. i owszem chowano go w ukryciu przed niewiernymi i katechumenami; wierni zaś oglądali go tylko w czasie podniesienia i komunikowania. Dopiero w XIV. wieku kiedy Jan XXII. p. 1317. zaprowadził na Boże Ciało uroczystą processyę z N. S., poczęto częściej wystawiać dla adoracyi wiernych. Ten zwyczaj S. Sobór Tryd. zatwierdził. Aby jednak przez zbyt częstą praktykę nie zpowszedniało, są pewne od kościoła ustanowione przepisy ograniczające expozycyę. Najprzód rozróżniają rubrycyści pomiędzy expozycyą publiczną a prywatną. Publiczną (czy w Monstrancyi czy puszce) expozycyę N. S. niewolno pasterzowi robić a tem mniej N. S. w processyi obnosić jedno we dni zwyczajem kośc. uświęcone i za zezwoleniem biskupa. To pozwolenie daje biskup z ważnej publicznej przyczyny albo na synodzie na całą dyecezyę stale, albo specyalnie ustnie lub pisemnie. Skoro zaś da pozwolenie, wystawienie powinno się robić z okazałością i zachowaniem tego, co rytuał każe. Do prywatnej expozycyi wystarcza prywatna potrzeba i zezwolenie rządcy kościoła. Lecz tego u nas niema w zwyczaju, aby otwierać drzwiczki do tabernaculum przy zapalonych świecach dla prywatnej adoracyi bez wyjmowania puszki. Expozycyi zaś w puszce, jaka u nas jest w zwyczaju, nie znają rubrycyści; wszakże jej Rzym nie broni gdzie zwyczaj był. Niewolno robić exp. dla odpędzenia pożaru, ani nosić do chorego N. S. jedynie dla adoracyi. O dostateczności przyczyn do publ. expozycyi decyduje Biskup. Pasterz przestrzegać powinien, aby zachowano przy wystawieniu N. S. przepisy kośc, mianowicie co do światła itp.

Żąda Synod Przem., aby prócz lamp paliło się na ółtarzu sześć świec w czasie exp. jeśli nie może być więcej. Okó. 1854. I. przepisał 6. przy exp. w puszce; 12. w monstrancyi. Z tych 6 woskowych, 6 stearynowych. Celebrans ubrany być powinien w komżę, stułę i kapę (u nas powszechnie zamiast komży używa się alby); do asysty powinno być przynajmniej dwóch ministrantów w komeżkach: potrzeba też, aby lud się zgromadził (przynajmniej ze 30 osób), kadzidło wkłada się bez benedykcyi (jeśli tylko N. S.

ma się okadzać) okadza się na najniższym stopniu ółtarza klęcząc, w czasie zaś mszy ś. na najwyższym; przy wystawieniu najprzód okadza się na ółtarzu, a potemu in throno; przd schowaniem przeciwnie — kadzidło wkłada się stojąco — Incensatio fit triplici ductu cum profunda inclinactione ante et post.

Okól. kons. Lwowskiego 1851. określa bliżej, w jakie święta wolno jest robić wystawienie N. S. w monstrancyi w dyecezyi Lwowskiej. W Przemyskiej dyec. robi się według Synodu Przem. r. 15. wystawienie w monstrancyi:

1. Na Bóże Ciało i podczas oktawy. 2. W dzień tytularnego patrona kościoła 3. Na pasyach W. postu. Gdzie zaś są bractwa kanonicznie erygowane, tam w uroczystości N. M. P. expozycye i processye dozwolone, jeśli taki był praktykowany zwyczaj. Gdzie zaś istnieje bractwo pod wezwaniem innego Świętego, pozwala expozycyę w dzień znakomitszego patrona od pierwszych nieszpór do drugich włącznie. In reliquis vero quatuor solemnitatibus processio cum SSo de mane tantum fiat; te słowa synodu nie są jasne; wszakże zdają się odnosić do rzeczonych bractw ostatniego rodzaju. W kościołach klasztornych pozwala robić expozycye w święta patryarchów ich zakonów, tudzież innych świętych zakonnych kanonizowanych.

Według porządku Biskupa Potoczkiego robi się tam, gdzie wprowadzone 40 godzinne nabożeństwo — w niedzielę poświęcenia kościoła — nadto w katedralnym kościele Przemyskim w każdy pierwszy czwartek miesiąca. Później przybyły na rozpoczęcie i zakończenie majowego nabożeństwa — w rocznicę zaprowadzenia bractwa wstrzemięźliwości od gorzałki — na zakończenie roku cywilnego. W puszce expozycya była bardzo częsta według porządku wspomnionego Kons. Okólnikiem VI. 1860. zredukował na jeden raz w niedzielę po sumie i jednę benedykcyę przy końcu.

§. 63. Procesya z Najśw. Sakramentem. Benedykcya.

Wystawienie N. S. zwykle łączy się z processyą po kościele, albo jeśli kościół za szczupły, to w około kościoła. Te processye acz niekoniecznie to wszystko mieć powinny, co processya Bożego Ciała, jednakże mogą być urządzone nakształt tejże. Syn. Przem. rozporządza, aby na processyi kapłan intonował hymny bądź polskie, bądź łacińskie, jednak zawsze odnoszące się wyraźnie albo do uwielbienia N. S. albo w ogóle do chwały Boga. Okóln. VI. 1869. nakazuje aby tylko jednę processyę jednego dnia np. w czasie odpustu robić. Benedykcya w czasie wystawienia lub pro-

cesyi powinna być tylko jedna na końcu po słowach „błogosławi“ wszakże weszło u nas w zwyczaj, że gdy w czasie processyi celebrans zaśpiewa „Te Deum“ błogosławi na Salvum fac... et benedic.. Po wyjęciu zaś hostyi z melchizedeka i włożeniu do puszki już zbyteczną jest rzeczą po raz drugi błogosławić puszką, ponieważ i bez tego można zaśpiewać pieśń o N. M. P. lub Anioł Pański albo „Niechaj będzie.“ Przepisuje kościół, aby hostya wyjęta z monstrancyi była od kapłana wkrótce spożytą przy mszy św. a nie ludowi rozdzielaną krom potrzeby.

§ 64. Komu się daje komunia ś. a komu nie? Usposobienie potrzebne do komunii.

Do komunii ś Rytuał pozwala przypuszczać wszystkich wiernych, żywych, mających używanie rozumu i dyspozycyę potrzebną a więc godnych. Niedaje się heretykom, schizmatykom, dzieciom przed używaniem rozumu, niemogącym rozeznać między chlebem anielskim a powszednim. Syn. Piotr. 1628. niekaże przypuszczać dorostków nieumiejących nauki o tym Sakramencie. Nie daje się głupowatym od urodzenia, szalonym, oprócz jeśli w jasnych chwilach okazują się usposobieni, chorym którzy już stracili przytomność; tudzież zdrowym publicznie niegodnym, nareszcie chorym przy ustawicznych wymiotach. Gdyby chory, będąc przytomnym, wzgardził Sakramentami, a potem przytomność stracił, już się takiemu nie udziela komunii św. Przeto pasterz często pouczy lud, z jakiem nabożeństwem i czystością duszy, tudzież z pokornem ułożeniem ciała do tak boskiego Sakramentu przystępować winien; aby go przyjmował po poprzedniej spowiedzi, od północy naczczo, uklęknąwszy na obydwa kolana w pokorze adorując, ze czcią przyjmując; mężczyźni (ile być może) oddzieleni od niewiast. Dalej — aby po komunii św. nie wychodzili zaraz z kościoła, nie rozmawiali, nie rozglądali się, nie pluli, ani też z książki zaraz nie czytali, aby snać najśw. hostya z ust nie wypadła; lecz cokolwiek pomodlili się. Kat. Rz. zaleca, aby małżonkowie bezpośrednio przed komunią ś. wstrzymywali się od powinności małżeńskiej przez dzień, dwa; tudzież po komunii św. dla uszanowania Ns. tajemnicy; wszakże ścisłem przykazaniem to nie jest. Morbi naturales devotionem non impediunt. Scav. 3, 129. Mówiąc ogólowo, pasterz jest obowiązany każdą razą dać komunię ś. ile razy wierni rozsądnie i w czasie stósownym o nię proszą. Są jednak wypadki w których Ryt. każe zaprzeczać jawnie komunii niegodnym tak długo, aż dadzą jawne dowody poprawy i zgorszenie naprawią. Wszakże ta

niegodność musi być pewną, uzasadnioną, jawnie dowiedzioną a nie tylko domniemaną, tajemną. A i w tych razach postąpi sobie z wszelką roztropnością, aby winnego naprawić, niewinnych nie zgorszyć, nie rozjątrzyć, nie ściągnąć podejrzenia, że to czyni z osobistej zemsty; ponieważ publiczne zaprzeczenie komunii jest karą dotkliwą i osławiającą, do której się przystępuje dopiero po wyczerpaniu wszelkich łagodnych środków. Do niegodnych zalicza Ryt. publicznie wyklętych, zostających pod interdyktem, jawnych infamisów jak nierządnice, konkubinaryuszów, (tu zalicza list past. 1868. de matr. §. 8. także cywilnie zaślubionych.) lichwiarzów, czarowników, wróżów, bluźnierców i innych niepoprawnych jawnogrzeszników jak np. nałogowych pijaków. Maciej. Potajemnym grzesznikom, jeśli tajemnie proszą, a jeszcze się nie poprawili, zaprzeczy, (jeśliby np. sam na sam przyszli do zakrystyi i prosili o komunię św., może pasterz udać że niesłyszy i odejść albo im jeszcze raz niegodność i skutki przedstawić.) Jeśli zaś niegodność znaną jest tylko ze spowiedzi, niemożna proszącemu zaprzeczyć. Niewolno udawać przed ludźmi, że komuś się daje komunię, a przytem hostyę napowrót do puszki złożyć.

Zaprzeczając komu komunii św. dosyć będzie, jeśli kapłan go powinie; niema potrzeby karcić go publicznie ani przytaczać przyczyn.

§ 65. Czas, miejsce i wypadki. Obrzęd rozdzielania komunii.

Długo był zwyczaj w kościele św. i dotąd jest jego uzasadnionem życzeniem, aby wierni (przynajmniej w niedziele i święta uroczyste) w czasie mszy św. bezpośrednio po komunii kapłana przyjmowali komunię św. (krom chorych i prawnie przeszkodzonych). Wszakże wolno rozdzielać komunię ś. i krom mszy św. Daje się zwykle zdrowym kom. ś. w tym czasie, kiedy wolno mszę św. odprawiać ab aurora usque ad meridiem (z wyjątkiem W. Piątku, mszy pasterskiej i w czasie interdyktu kośc.) Wyjątkowo jednak jeśliby penitentów dla wielkiej liczby nie można było przed południem odprawić, albo dla jakiejś słusznej naglącej przyczyny daje się po południu.

Miejscem zwykłem do komunii jest kościół lub publiczna kaplica w której przechowuje się N. S. i to dla świeckich za balasami; dla kapłanów, kleryków u stopni ółtarza. Pod gołem niebem niebezpiecznie dla różnych przyczyn. Obrzęd zaś rozdzielania komunii w czasie mszy jest następujący: Bądź komunikuje hostyami we mszy konsekrowanemi bądź już w puszce zachowanemi po zmó-

wionem przez ministranta Confiteor (po łacinie) mówi Misereatur... Indulgentiam (po łac.) a wziąwszy jednę hostyę w palce i trzymając nad puszką mówi po łacinie: Ecce Agnus Dei... po temu trzy razy: Domine non sum dignus... rozdziela począwszy od strony epistoły... zrobiwszy hostyą znak krzyża św. mówi przy każdym: Corpus Dni... Wróciwszy do ółtarza... kończy mszę ś. Jeśli daje przede mszą ś. tak samo jak wyżej. Można komunię św. rozdzielać także w czasie mszy żałobnej w paramentach czarnych cum particulis praeconsecratis. W innym zaś czasie krom mszy św. kapłan mający komunikować umywa sobie ręce, ubiera się w komżę i stułę koloru officii dnia, przy zapalonych dwóch lub jednej świecy, rozpostarłszy korporał, przy ministrze rozdaje tak jak wyżej. Po rozdaniu umyje sobie palce, otrze, przyklęknie i zmówiwszy oracyę N. S. schowa, lud pobłogosławi, niecałując ółtarza. Tej benedykcyi nie daje się komunikając ani przed ani po mszy żałobnej. Balasy nakrywają się czystym obrusem. Wszelkie komunikowanie po polsku jest nadużyciem, które powinno się w porozumieniu znieść czemprędzej. S. C. R. 1825 die 23, maj. Tak też rozporządził Arcybiskup i Metrop. Lwow. w liście past. dtto 24 Oct. 1872.

Księża przystąpić powinni w komży (lub rokiecie) do komunii i stule, klerycy w komży; świeccy w ubiorze czystym i skromnym, bez broni, rękawiczek, kobiety niegorsowane, nieblanszowane z oczyma spuszczonemi, rękami złożonemi na piersiach. Mediol. Ministrant klęczy u strony epistoły i daje znak dzwonkiem. Kapłan powinien z wszelką czcią, uwagą rozdzielać komunię św. i ostrożność zachować, aby nie wypadła. W tym bowiem wypadku gdy padnie na ziemię, uklęknąwszy podniesie, miejsce zaś przykryje dzwonkiem lub palką, a potemu zeskrobie lub zmyje i rzuci proch do sakrarium. Jeśli kobiecie za gors, wolno jest jej samej wyjąć usunąwszy się do zakrystyi i spożyć — albo odda kapłanowi ręce sobie obmywszy. Jeśliby kapłan spostrzegł, że ktoś hostyę św. schował do chustki, zauważa sobie osobę, a zawoławszy potemu do zakrystyi i zbadawszy tego postępku przyczynę poda stósowne przestrogi.

§. 66. Komunia wielkanocna.

Dekret Sob. Lat. IV. r. 21. obowiązujący wiernych, aby przynajmniej raz na rok około czasu wielkanocnego do stołu pańskiego przystępywali — przykazuje dwie rzeczy: 1o aby komunię nie zwlekać dłużej niż rok jeden; 2o aby komunię przyjąć około wielkiejnocy. Dla jakich przyczyn przykazana w czasie wielkanoc-

nym znajomo. Obowiązani wszyscy do tego, którzy przyszli do używania rozumu i mają poznanie i pragnienie tego Sakramentu; więc dzieci 9—12 lat. Czas ten 15dniowy przez Sobór. Lat. oznaczony Urban VIII. rozszerzył dla Polski na 4 tygodnie tj. dwa przed dwa po wielkiejnocy. Biskupi Przem. w nowszych czasach dla rozleglejszych parafii rozszeszyli od III. niedz. postu: a od czasu przyłączenia Galicyi do Austryi na wzór niemiecki cierpiane jest, że się ciągnie aż do św. Trójcy. Kto w tym czasie nie odprawi, grzeszy, jeśli nie zaszła ważna przyczyna zwłoki, i powinien co rychlej odprawić. Ktoby zaś przewidywał przeszkodę w czasie wielkan. może uprzedzić. Pasterz może niektórym penitentom odłożyć na później kom. Wielk. np. nałogowym. Komunię wielk. przyjmować powinni w swoim paraf. kościele, albo za pozwoleniem pasterza w innym. Wystarczy pozwolenie przypuszczone, jeśli się proboszcz nie sprzeciwia. Pasterz powinien czas zapowiedzieć, czuwać nad tem, aby wszyscy odprawili; tych zaś co zaniedbują upomnić to przez krewnych, to osobiście tajemnie w duchu miłości. Z ambony zaś nie powinnn nikogo wytykać po imieniu, ponieważ to wyszło z praktyki u nas. Nieposłusznych nareszcie donieść biskupowi, aby zarządził co za dobre uzna. Wymierzanie podwójnej kary kośc. interdyktu i zaprzeczenie pogrzebu kośc. na zaniedbujących komunię wielkanocną wyszło z praktyki. Nie jest więc w mocy plebana ,zwłaszcza jeśli obowiązku swego upominania za życia nieboszczyka nie dopełnił, wymierzać samowładnie tę karę, aż dopiero za wyrokiem biskupim. Unikać należy ile możności zgorszeń i raczej odnieść się do biskupa lub dzickana jeśli czas pozwala.

§. 67. Pierwsza komunia dzieci.

Od pierwszej komunii zawisło nieraz szczęście dzieci doczesne a może i wieczne; bo dalsze godne przyjmowanie komunii a zatem i całe dalsze dobre, katolickie życie. W którym wieku prowadzić dzieci do pierwszej komunii, zależy od tego. czy dzieci mają wiarę i potrzebną naukę o tem Sakramencie; czy nie podlegają jakiemu występkowi, czy czują w sobie pragnienie połączenia się z Chrystusem. Nie tyle się uważa na wiek, jak raczej na rozwinięcie umysłu i serca dzieci; to zaś następuje u jednych prędzej u drugich później, mniej więcej między 9—14 rokiem. Katechizm dyec. Szembeka stawia za wytyczną 11—12 rok. Decyduje proboszcz, katecheta i spowiednik. Wszakże ogółowo mówiąc lepiej wcześniej niż po za rok 14 lub 15 przeciągać, gdy już grzech szeroko rozsiadł się w duszy. O trzy rzeczy tu idzie;

o dobre przygotowanie — godne i uroczyste wspólne przyjęcie — i o zachowanie owoców na długo. Dalsze przysposobienie stanowi całe poprzednie udzielanie nauki chrześcijańskiej z odnoszeniem jej do tej radośnej chwili, kiedy przyjmią Boga do serc swoich; a więc zachęta, aby się stawali godnemi tego zaszczytu przez pilne i ochocze uczęszczanie na mszę św., nabożne odmawianie domowych pacierzy, posłuszeństwo, pokorę, wstydliwość, pilność w naukach itd. Najbliższe zaś przygotowanie zależy na miewaniu do nich nauk w osobnych godzinach, odmawianiu nabożnych aktów, spiewaniu hymnów itp. praktyk relig. W wigilię odprawią spowiedź z całego życia — nabożeństwo polecające ich NMP. itp. wskazane w książeczce: „Najpiękniejszy w życiu dzień. 1858.“ Zwykle bierze się dzieci, które już dwa lub trzy razy przedtem spowiadały się. Zachęca rodziców, i innych mających pieczę nad dziećmi, aby się także przyczynili do przygotowania dzieci, z niemi się modlili, pouczali, upominali, w uczynki dobre wdrażali i co wieczór z niemi modlitwę o zbawienną komunię odmawiali. Sam też pasterz za dziećmi modlić się będzie.

Co się tycze samego obrzędu i zewnętrznej okazałości, zachować się mającej przy tym akcie, dla nas określa porządek instrukcya zawarta w Okól. II. 1868, która przepisuje: aby raz do roku robić wspólną komunię św. pierwszą albo na Wniebowst. Pańskie, albo w Niedzielę w oktawie Bożego Ciała, zawczasu z ambony zapowiedziawszy i rodziców i krewnych zaprosiwszy. Po odebranem błogosławieństwie rodzicielskiem dzieci przystojnie ubrane zgromadzą się w szkole lub w bliskości kościoła, zkąd je kapłan przy odgłosie dzwonów w procesyi wprowadzi do kościoła. Tu ustawi je w należytym porządku — wyjdzie ze mszą św. podczas której dzieci się modlą w cichości, a przed komunią kapłana odmówi katecheta lub kto inny z dziećmi akty stósowne na ten cel wskazane. Tuż przed komunią przemówi do dzieci pasterz zrozumiale i od serca, zwracając uwagę na ważność chwili, ponawiając obietnice na chrzcie św. uczynione, zachęcając dzieci do zachowania niewinności i łaski, do przepędzenia dnia tego po bożemu, poda ku temu odpowiednie środki; a dorosłych do dawania dzieciom dobrego przykładu, do wdzięczności i miłości ku Bogu. Potemu rozdziela obrzędem kośc. komunię św., po komunii odmówią spólnie stósowne akty; a gdy pasterz mszę św. skończy, wyjmie Najśw. Sakr. i zaśpiewawszy „Pobłogosław“ udzieli dzieciom błogosławieństwa. W końcu ich wodą święconą pokropi a zaprosiwszy na plebanię, jeśli uważa, że pilnie i nadal uczęszczać będą na naukę chrześcijańską, rozdzieli im pamiąteczki. Odnowienie

obietnic chrztu św. można uczynić po komunii zaprowadziwszy je parami w procesyi przed chrzcielnicę i tam zadawając im stósowne pytania; potemu do ambony, ółtarza M. B., konfesyonału przy stósownych naukach i upomnieniach. Dzieci dotykają się rękami na znak, że będą starały się być dobremi i cnotliwemi; przy końcu przed wielkim ółtarzem śpiewa się Te Deum i udziela błogosławieństwo Najśw. Sakr.

Po południu niech się zbiorą dzieci w szkole i w kościele powtórnie, i tam im znowu przypomni otrzymane łaski i do wdzięczności, a wytrwania w dobrem zachęci; zawiedzie do kościoła i litanię do N. M. P. z antyfoną odspiewa. Znaczenie swiecy ubranej w kwiaty należy dzieciom wyłożyć. Obrzęd cały nie powinien być ani za długi, ani krótki, ani zbyt wystawny, aby roztargnienia dzieciom nie sprawiał, ani zbyt pojedynczy, któryby żadnego wrażenia po sobie nie zostawił.

Okóln. kon. 1870, II. ogłoszono brewe Piusa IX. nadającego odpust zupełny wiernym dyec. Przem. o. ł. w dzień pierwszej komunii dzieci pod zwykłymi warunkami.

§. 68. Częsta komunia.

Zbawiciel (jak ma Tryd.) w komunii św. złożył wszystkie skarby miłości; gdyż ona uwalnia od grzechów powszednich, od śmiertelnych chroni, jest obfitem źródłem łask, najpotężniejszą dźwignią życia chrześcijańskiego a zadatkiem wiecznego, bez niej nie masz poświęcenia, zaprzania się, poświęcenia i ofiar. Kościół więc po wszystkie czasy wyraził życzenie, ażeby wierni jak najczęściej przyjmowali godnie komunię św., wstrzymał się wszakże od przykazywania wszystkim wiernym częstej komunii św., z obawy narażenia kogoś na świętokradztwo; jest więc radą a nie przykazaniem. Przez częstą komunię rozumiemy nietylko komunię tygodniową ale częściej w tygodniu, albo codziennie przyjmowaną. Rzeczą naszą jest zachęcać lud wierny do częstej komunii, nastręczać im sposobności do należytego przygotowania się do niej, godnym udzielać, mniej godnych powstrzymywać.

Niemożna bowiem na to ustanowić powszechnej modły, według której jednym częściej, innym rzadziej przyjmować należy komunię św. Kościół takiej modły nie ustanowił, ani ustanowionych przez moralistów nie zatwierdził. Dekret Innoc. XI. w tym względzie decydujący rzecz tę rozstrzygnięciu spowiednikom i pasterzom zostawił, podawszy im skazówki, któremi się kierować mają: conscientiae puritas, fructus frequentia, devotionis ac praeparationis

modus; status peculiaris; a które Ben. XIV. w trzy słowa zebrał: charitas, devotio, status.

Ściśle rzecz biorąc nie żąda się do częstej komunii św. nic nadzwyczajnego, coby od zwyczajnej dyspozycyi wiele się różniło. Wszakże gdy chodzi o miesięczną komunię: Można przypuszczać do niej ludzi stanów, chociażby obowiązkami i troskami największemi obarczonych, jak tylko są godni. Do tygodniowej takich, którzy są wolni od ciężkich grzechów i skłonności do nich, chociaż powszednie z rozmysłem popełniają (jeśli tylko nienałogowo). Komunii częstej w tygodniu tym pozwalają, którzy nie mają skłonności popełniania z namysłem grzechu, radzi chodzą na mszę św., modlą się, rosną w cnotach, oczywisty okazują postęp w dobrem.

Nareszcie codziennej (po jednej lub dwóch spowiedziach w tygodniu), którzy nie mają przywiązania do rzeczy ziemskich, nawet grzechów powszednich unikają, prawdziwie i widocznie postępują na drodze doskonałości, złe skłonności w sobie umartwiły, wielkiem pałają pragnieniem komunii św., służenia Bogu, na rozmyślanie znaczny czas poświęcają, z pokorą i posłuszeństwem radom spowiednika się poddają, jeśli im raz lub drugi liczbę komunii zmniejszy. Nie stawiamy tych reguł bezwarunkowo: jednę tylko dodamy: że w miarę jak częsta komunia zmniejsza miłość własną, przywiązanie do świata a pomnaża miłość bożą, cześć ku Najsw. Sakr., chęć służenia Bogu, a choćby gorące pragnienie poprawy życia; jeśli przynajmniej osoba nie staje się gorszą; jeśli w częstej komunii nie szuka odszczególnienia próżnego jeno wzrostu i siły duchownej; a stan jej i obowiązki pozwalają czasu na praktyki relig. — można jej pozwolić częstej komunii; przeciwnie zaś jeśli się nie widzi poprawy z ciężkich grzechów, albo powszednich nałogowo popełnianych; zmniejsza się liczbę kom. Jedynie zostającym w niebezpieczeństwie grzechu śmiertelnego jako preserwatywa pozwala się częsta komunia. Odsyłamy do II. 400, gdzie rzecz szerzej wyłożona. W zastósowaniu do praktyki tych reguł u naszego ludu wiejskiego zaleca się wielka ostrożność, aby niemnożyć fałszywej dewocyi, plagi ludzkości. Rzadko gdzie u nas na wsi natrafić można osoby, którymby można pozwolić codziennej komunii. Jest praktyka, iż z wyższych stanów osobom prawdziwie pobożnym pozwala się np. komunię w niedzielę po spowiedzi, a potem w tygodniu przy święcie jakimś, gdyby nie miały swego spowiednika, a godne były — bez spowiedzi przyjmować. U zakonnic, aczby niektóre godne były codziennej komunii, jednakże dekret Innoc. XI. tylko wyjątkowo pozwala, aby emulacyi nie

wzbudzić. — Należy też często pouczać i zachęcać do duchownej komunii św.

§. 69. Komunia chorych.

Każdy chory w niebezpieczeństwie życia zostający, jest obowiązany przyjąć komunię św. na kształt wiatyka. Komunia chorych zowie się wiatykiem, zasiłkiem, zaopatrzeniem, wyprawą na drogę wieczności, ponieważ schodzącym z tego życia daje się jako straż naprzeciw nieprzyjacielowi duszy, jako przewodnika na drogę wieczności. Pasterz powinien mieć księgę chorych, do której zapisuje tak zaopatrzonych SS. jako i tych co potrzebują zaopatrzenia. Upominać będzie często ludzi, iżby zawczasu wzywali księdza do chorych i żeby się nie uwodzili pozorem, że to na chorego złe wrażenie uczyni; gdyż komunia jest lekarstwem duszy i ciała. Kościół zakazuje nieść wiatyk do niegodnych, którzy publicznie jako tacy są znani: a tymi są: publiczni lichwiarze, nałożnicy (cywilnie zaślubieni) notoryjni zbrodniarze, imiennie wyklęci lub doniesieni o zbrodnie kośc. jeśli się poprzód nie pojednali z Bogiem i zgorszenia nie naprawili.

Tym co są w malignie, szaleństwie, nie mają przytomności, nie daje się, — chyba żeby kiedy mieli wolne chwile, byli przytomni i należyte okazali usposobienie. Nie daje się także owym, którzy dla ustawicznych wymiotów lub innej przyczyny są w niebezpieczeństwie popełnienia bez wiedzy jakiego nieuszanowania N. S.; przeto można zrobić wprzódy próbę z hostyą niekonsekrowaną. W wypadku wymiotów postąpi sobie jak rubr. de def. X. Dzieciom śmiertelnie chorym mającym rozeznanie i jeśli mogą być pouczone o tym Sakramencie, (chociaż nie tyle co zdrowe) należy dać. Chorym, którzy acz mowę utracili, ale znakami swoje życzenie okazują, daje się wiatyk św.

W jednej i tej samej chorobie, jeśli chory prosi o komunię kilka razy, nie można mu tego odmówić; a nawet jednego dnia, gdyby kto z rana komunię brał, a pod wieczór śmiertetnie zachorowawszy prosił o wiatyk, można mu udzielić. Zaopatrzenie chorego św. wiatykiem, należy do pasterza lub wikarego; zakonnym księżom wzbronione pod cenzurą, oprócz jeśliby mieli wyraźne lub milczące na to przyzwolenie. Pasterz w każdej chwili i w najzaraźliwszej nawet chorobie powinien być gotów do niesienia Najśw. Sakr. choremu. Jedynie dla pomodlenia się przed nim, oddalenia najazdów szatańskich nie wolno jest nieść Najśw. Sakr. do chorego. Chorym, którzy nie są bliscy śmierci, jeno z pobożności proszą o komunię, daje się na kształt komunii.

Kapłan niesie najśw. Sakr. do chorego albo uroczyście, publicznie, albo prywatnie. Uroczyście; jeśli ubrany w komżę, stułę, (a czasem w kapę), białego koloru, postępuje pod baldachimem w towarzystwie kleryków, księży lub bractw, niosąc najśw. Sakr. w puszce owiniętej w welum, postępuje z głową odkrytą, odmawiając psalmy lub modły, z nikim w drodze nie rozmawia, jeno w najgwałtowniejszej potrzebie; ci co asystują, mogą pieśni nabożne śpiewać. U nas to wyszło z używania może niespełna od wieku. Publiczne tem się różni od pierwszego, że zamiast puszki niesie w bursie w naczyńku z nakrywą, w którem Najśw. Sakr. uwinięty w korporał umieszczony. Ministrant poprzedzając z gorejącą świecą, umieszczoną w latarni, dzwonkiem znać daje, aby mimo idący przyklękali. Nareszcie prywatne (tajemne), noszenie najśw, Sakr. w czasach prześladowania za wiarę, w krajach niewiernych, heretyków, i z podobnych, ważnych przyczyn, jeśli bursę i stułę niesie ukrytą pod suknią bez światła i dzwonka: ale do tego zwykle potrzeba mieć pozwolenie biskupie. W porze ostrej zimy, jeśli kapłan cierpi reumatyzm w głowie, pozwolone jest w dyec. Przem. Ok. 1823. nakrywanie głowy pinską. Czy można konno jadąc nieść Najśw. Sakr. do chorego, zależy od decyzyi biskupa; jadąc konno trzeba bursę dobrze przywiązać do piersi. Rytuał zna tylko dwie benedykcye Najśw. Sakr., gdy kapłan niesie do chorego Najśw. Sakr.; pierwszą: gdy ksiądz wychodzi od chorego, — nad chorym; drugą zaś po powrocie do kościoła, gdy zmówił modlitwy i ogłosił odpusty towarzyszącym mu. Ponieważ zaś zwykle tylko jednę hostyę bierze, jeśli jest jeden chory, przeto wedle S. R. C. może błogosławić lud, albo wychodząc od ółtarza, albo przed domem chorego puszcza lud z błogosławieństwem. Wszedłszy w dom chorego, mówi „Pax...“ składa Najśw. Sakr. na miejscu nakrytem białą chustą, na przygotowanym korporale; gdzie umieszcza świecę gorejącą i krucyfix, (jeśli jest w domu), kropi chorego wodą święconą, mówiąc: Asperges: a potemu jeśli potrzeba, spowiada i komunikuje w formie wiatyka: Misereatur tui... tuorum... Accipe frater... Ablucyę zwykle daje się na łyżce choremu, aby łatwiej połknął wiatyk. Rusinom w godzinę śmierci, gdy nie mają swego obrządku księdza, kapłan łać. może dać łaciński wiatyk św.

Rozdział V. O Sakramencie Pokuty św.

§. 70. Ważność nauki o sprawowaniu Sakr pokuty.

Z pomiędzy wszystkich obowiązków pasterskich należyte słuchanie spowiedzi św. jest jedno z najważniejszych. Wielki bowiem

i pożyteczny jest urząd kaznodziei, ale słusznie Ben. XIV. w buli „Apostolica“ dobrych spowiedników przenosi nad kaznodziejów. Toż i Pius V. p. wyrzekł: „Dajcie mi dobrych spowiedników, a wnet odmienią się zupełnie wszystkich chrześcian obyczaje.“ Korzyści spowiedzi są czworakiego rodzaju: 1. dla pojedynkowych ludzi, 2. dla towarzystwa ludzkiego, 3. dla kościoła, 4. dla samego spowiednika.

Co do 1. kiedy kaznodzieja raz tylko mówi o pewnej materyi, spowiednik zaś tyle razy ile potrzeba; na zapytania odpowiada, przesądy osobiste usuwa; ciągle penitentowi przypomina, czego mu jeszcze niedostawa, środki do tego podając; leczy bo upokarza, do poznania siebie samego doprowadza; oświeca i uczy. pociesza stósownie do usposobienia i zachodzących okoliczności; niebezpieczeństwo rozpaczy uchyla, odwraca zamysły powziętej zbrodni; samą ofiarę występków do upamiętania przywodzi, a wracając człowiekowi utraconą godność, kruszy, uspokaja i przeciwko powrotowi do grzechu uzbraja i specyalnie prowadzi do wyższej doskonałości dusze wybrane.

2. Przez spowiedź zyskuje towarzystwo ludzkie. Ona bowiem powstrzymuje zbrodnie, zbrodniarzy do poprawy skłania, poprawionych zwraca towarzystwu. Tamując występki w samem źródle i zarodzie ubezpiecza spokój i jest rękojmią szczęścia, zmniejsza lub naprawia poczynione krzywdy; dźwiga upadłych, podtrzymuje chwiejnych, umacnia cnotliwych; krajowi dostarcza dobrych obywateli, utrzymuje dzieci w posłuszeństwie ku rodzicom, sługi ku chlebodawcom, ubogich w cierpliwości. Krótko wyraził te pożytki Kat. Rz. „iż cokolwiek do tego czasu świątobliwości, pobożności i nabożeństwa za wielką łaskę bożą w kościele zostało, to spowiedzi osobliwie przypisane być musi; i dlatego nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego chcąc powszechną wiarę z gruntu wywrócić, stara się usilnie przez narzędzia i sługi niezbożności swojej, aby spowiedź jako jaki mocny zamek cnoty chrześciańskiej zburzyć.“

3. Przez spowiedź zyskuje kościół, bo spowiedź przyczynia się potężnie do pomnożenia cnót, więc do osiągnięcia celu kościoła i do bodaj stopniowego nawracania się grzeszników; czem zapobiega dalszej zgniliźnie moralnej, która niekiedy kościół zniewala do odcięcia zgangrenowanego członka przez klątwy, co zawsze jest rzeczą dla samego kościoła nader bolesną.

4. Spowiednik zyskuje na znajomości parafian i natury ludzkiej. Czego żadna książka mu dać nie może, nabywa ze spowiedzi. Widzi tam z bliska zepsucie natury ludzkiej, potęgę żądz i pokus spiesznie nieodpartych, niedołężność w sobie zaufaną, zdradliwe złego ducha podstępy, itp. jak też z drugiej strony zwyczaj-

ne i nadzwyczajne, cudowne działanie łaski bożej; przykład skruszonego penitenta często go zawstydza, kruszy i poprawia; bo co do innych mówi, to samo do siebie stósować może, gdy w innych żal wzbudza, sam nie może pozostać zimnym; innych przykłady czynią go ostrożnym w różnych wypadkach życia. A widząc często penitentów więcej pokutujących niż on, chociaż mniej winni, za wstydza się i do dążenia do doskonałości pobudza. A tak prowadząc innych do świątobliwości, sam się uświątobliwia, a nadto skarbi sobie u Boga wielką a pewną zapłatę według Jak. 5., *ktobykolwiek nawrócił grzesznika od drogi jego błędnej, zbawi duszę jego od śmierci, i zakryje mnóstwo grzechów* (swoich). „Zbawienie lub potępienie ludzi głównie zawisło od dobrych lub złych spowiedników.“ Lig. Sama więc potrzeba i pożytek spowiedzi jako najdzielniejszego środka do kierowania duszami, sama świętość urzędu, następnie trudności, pokusy i niebezpieczeństwa, z jakiemi spowiednik ma do walczenia — dostatecznie pouczają, jak dokładnie obznajomić się należy z dobrą teoryą słuchania spowiedzi. Wielka to potęga moralna w ręku duchownych władza kluczów; gdyby była należycie dzierzoną, niewidzielibyśmy kościoła w tak opłakanym stanie jak obecnie. Ars artium regimen animarum; ipsis angelis formidandum Trid 6 rf. Dlatego płochość, niedbałość i niewiadomość w sprawowaniu Sakr. pokuty dla kapłana wielką stanowi winę i nigdzie niemści się tak srogo. Biada spowiednikowi wkładającemu na ludzkie ramiona ciężary, których sam palcem się nie dotyka, nie stwierdza własnym przykładem, czego naucza usty, o duszę bowiem, która z jego zginie winy, Bóg się u niego dopominać będzie.

Ważności tego św. urzędu dowodzi nakoniec instytucya examinów approbandorum przed udzieleniem aprobaty i jurysdykcyi.

§. 71. Zarzuty przeciw pożyteczności spowiedzi.

Zarzucają 1. że spowiedź niepotrzebnie trapi ludzi, niepokoi, nabawia skrupułów.

O. Spowiedź owszem zaspokaja; bo daje sposobność szczerego zwierzenia się spowiednikowi który penitenta nie zdradzi; a to przynosi ulgę, skoro się z serca ciężar gniotący grzechów zrzuci, tem więcej, skoro łaska, rozgrzeszenie się łączy; bo przyczyną niepokojów są namiętności, które spowiedź uśmierza; tak przestają go trapić duma, chciwość, zazdrość itp. Wreszcie skrupuły nie ze spowiedzi lecz z błędnego rodzą się sumienia, na które właśnie najskuteczniejszem lekarstwem jest spowiedź.

2. Zarzut: że spowiedź czyni człowieka niemoralnym przez zapewnienie mu fałszywego bezpieczeństwa, że już mu są grzechy odpuszczone, co utrzymuje ludzi w złudzeniu, że się nie starają o poprawę życia i że się mają za lepszych, niżeli są w istocie.

Odp. Spowiedź nie dopuszcza fałszywego bezpieczeństwa; bo na to jest spowiednik, aby rozpoznał stan sumienia i niepozwolił się pierwej uspokoić, dopóki nie nastąpi poprawa. Przeciwnie bez spowiedzi każdy sobie podchlebia, że jest bez grzechu, i tak się utwierdza w fałszywem bezpieczeństwie. To samo potwierdza doświadczenie, bo właśnie najwięksi zbrodniarze zwykle nigdy do spowiedzi nie przystępują.

3. Spowiedź niekorzystna; bo spowiednicy po większej części bez nauki, roztropności; przynosi jeszcze zgorszenie, bo cała rzecz odbywa się z mechanicznym pospiechem. Odp. Zarzut ten można przypuścić jako wyjątek pożałowania godny, lecz wyjątek nie znosi reguły, zwłaszcza, że kościół stara się zawsze o spowiedników najlepszych, i examinuje surowo takowych. Wzywa też kościół spowiedników, aby się ciągle kształcili w swoim zawodzie, byli bezstronni w sądzie, gorliwi, roztropni, łagodni. Przyczyna że sprowiedzi nie skutkują, niezawsze leży w księżach; bo penitent albo nieprzygotowany przychodzi, albo kłamie, albo nieużywa podanych mu środków, lub grzeszy już tylko ze słabości nie ze złości, nakoniec kto się spowiada, może nie zginąć i prawdopodobnie zwyciężony łaską nie zginie, podczas kiedy dla grzesznika gardzącego Sakramentem zmiłowania, żadnego niema ratunku.

§. 72. Podział materyi.

Sakrament pokuty ma to szczególne: że szafarz jego w dwojakim występuje charakterze; boskim: jako namiestnik Chrystusowy z władzą sędziowską; ludzkim zaś jako lekarz, nauczyciel, ojciec itd., powtóre, że prócz święceń kapłańskich potestas ordinis do ważności Sakramentu pokuty potrzebuje jeszcze jurysdykcyi; nareszcie że od dyspozycyi penitenta (która stanowi nie ako—materyę Sakramentu) zależy nietylko większa lub mniejsza skuteczność, lecz nawet sama ważność sakramentu. Idąc zatem w porządku Ryt. rz. podzielimy całą teoryę słuchania spowiedzi na dwie części: ogólową i szczegółową; pierwszą znowu na dwa artykuły (podziały) z których I. odnosi się do osoby spowiednika i wyłuszcza jego przymioty uzędowe i osobiste; II. zaś tyczy się trojakiego urzędu czyli działania spowiednika: jako sędziego, nauczyciela i lekarza

duchownego. Część szczegółowa wykłada sposób postępowania spowiednika z penitentami różnych lias i usposobień. Będą tu wiele rzeczy powtórzonych z prawa kan. z T. Moralnej i Ascetyczenj, i do praktyki zastósowanych. Kazuistykę o tyle się uwzględni, o ile do zrozumienia teoryi potrzeba.

CZĘŚĆ I.

Ogólowa Teorya słuchania spowiedzi ś.

Artykuł I. O przymiotach spowiednika.

Do ważności Sakramentu pokuty ze strony Spowiednika potrzeba: aby był kapłanem, posiadał władzę sądową (jurysdykcyę i aprobatę); miał intencyę aktualną albo przynajmniej virtualną, nareszcie aby słowa absolucyi istotnie wymówił. Do godnego licitam sprawowania zaś należy: aby był w stanie łaski — nie był pod cenzurą kośc. lub przeszkodą irregularitas zwaną, — aby co do materyi i formy trzymał się pewniejszej opinii — dokładnie wypełniał wszystko co Rytuał przepisuje — posiadał nareszcie potrzebne wiadomości, roztropność i inne cnoty.

A. O przymiotach urzędowych spowiednika.

§. 73. O aprobacie spowiednika.

Aprobata czyli zatwierdzenie spowiednika jest uznanie i poświadczenie biskupa udzielone w tym celu, że jakiś kapłan jest zdolnym do słuchania spowiedzi ś. Aprobatę może biskup dać ustnie lub pismiennie po poprzednio odbytem examinie lub bez examinu. Na mocy instytucyi na probostwo daje oraz aprobatę (lecz tylko na obręb jednej parafii); albo też na podstawie przekonania o uzdolnieniu i życiu kapłana zkąd inąd powziętego. Może też biskup udzielić ją przez swego delegata Wszakże obecnie prawie powszechnie przyjęte jest, że sam biskup lub sede vacante Wikaryusz kapitulny aprobuje spowiedników. Aprobata musi być wyraźnie daną, nigdy nie wystarczy tylko domniemana. Acz z prawa kośc. dopiero przez Sob. Tryd. 23. rf. 15. wprowsdzona, jest wszakże tak dalece potrzebną wszystkim spowiednikom tak świeckim jak

Library
St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

zakonnym, że bez niej, choćby kto miał z Rzymu jurysdykcyę na cały świat, ta jednak ustaje i absolucya przez niego dana (krom w niebezpieczeństwie śmierci) jest nieważną.

Tak Ben. XIV. bula „Apost. Indulta“ 3. Aug. 1744. Rzym bowiem, jeśli daje jurysdykcyę generalną, to zawsze pod zastrzeżeniem: jeśli się temu biskup dyecezalny nie będzie sprzeciwiał. Zakonni księża do słuchania spowiedzi swoich zakonników otrzymują aprobatę i jurysdykcyę od swoich przełożonych. Do słuchania zaś spowiedzi laików i świeckich księży jakikolwiek spowiednik czy świecki czy zakonny potrzebuje mieć aprobatę tego biskupa, w którego dyecezyi chce słuchać spowiedzi. Skoro więc aprobowany Spowiednik uda się do innej dyecezyi, niewystarcza mu aprobata jego biskupa, lecz musi się postarać o aprobatę biskupa tamtejszego. W swojej zaś dyecezyi będąc może słuchać spowiedzi wszystkich dyecezan do niego przychodzących, jako też penitentów z obcych dyecezyi tu obecnie bawiących. Na pograniczu dwóch dyecezyi w przestrzeni około trzech mil per tacitum consensum epporum, sąsiedni księża pomagają sobie w spowiedziach bez specyalnej aprobaty ze zwyczaju prawomocnego tak długo, dopóki biskup nie odwoła. Na miejscach cudami słynących obcy spowiednicy aprobowani w swoich dyecezyach przybyli tamże mogą spowiadać bez specyalnej aprobaty i to nie z prawa ani z przywileju, lecz na mocy pozwolenia biskupa w początkach wyraźnie danego, później zaś dorozumianego (subintellecta). Instr. past. Eystett. p. 169.

Po odbytym examinie w obec biskupa lub oficyała i examinatorów udziela się zwykle w jednym i tym samym dokumencie z aprobatą i jurysdykcyę; ztąd pochodzi, że zwykle jednego wyrazu za drugi chociaż niewłaściwie używa się.

O rozciągłości i ograniczeniu aprobaty rozumie się to samo, co niżej będzie o jurysdykcyi. Ta się ogranicza na czas, miejsce i osoby. Utraca się jeśli się kto przenosi do innej dyecezyi (bądź zrezygnował z beneficyum, a otrzymał inne w obcej dyecezyi po otrzymaniu dymisyi ze swojej; bądź też opuścił oficyum, do którego była przyłączoną), albo gdy już czas naznaczony minął, a on z własnej winy nie zgłosił się z prośbą o przedłużenie; albo że biskup umarł, a aprobata opiewa ad nostrum beneplacitum; chociaż z praktyki kośc. powszechnie przyjętej aby dyecezanie przez to nie cierpieli, na ten któtki czas nim wikaryusz generalny kapitulny zaaprobuje spowiedników, — kościół supluje jurysdykcyę i spowiednicy ważnie rozgrzeszają. Dalej utraca aprobatę, jeśli

popadł w większą klątwę publiczną tudzież przez zawieszenie w urzędowaniu; nareszcie przez odwołanie biskupa, który daną aprobatę z przyczyn słusznych może odwołać i wszystkich spowiedników do ponownego examinu zawezwać, jeśli ma mocne podejrzenie o ich nieuctwie i to nawet extra visitationem, nawet bez sądownego udowodnienia tegoż. Może też biskup aprobatę zaprzeczyć, odwołać, ograniczyć zakonnikom dla słusznych przyczyn, niezdając nikomu sprawy, chociażby przy examinie okazali dostateczną znajomość i chociażby mieli jurysdykcyę od papieża na cały świat. Przyczyna tego jest ta; że może ktoś być uzdolnionym do słuchania spowiedzi we Francyi a niezdolny w Polsce; zdolny na wsi a niezdolny do wielkiego miasta; zdolnym był przed dziesięciu laty, ale nic nie czytając niezdolnym się stał dzisiaj.

Do słuchania sp. zakonnic potrzeba specyalnej aprobaty na pewne jakieś zgromadzenie (konwent), które po trzech latach się kończy i ponowienia potrzebuje.

§. 74. O Jurysdykcyi spowiednika (sądowładztwie.)

Jurysdykcya w ogólności jest władza przysługująca komu nad podwładnymi. Sędzia świecki ma wyznaczony zakres poza który sięgać nie powinien. Rozgrzeszenie lub zatrzymanie absolucyi przez spowiednika jest aktem sądownictwa, a spowiednik działa w charakterze duchownego sędziego. Święcenie kapłańskie nie wystarcza do ważnego szafowania Sakramentu pokuty bo jeszcze nie przydziela podwładnych, którzy mają być sądzeni. Dopiero jurysdykcya wskazuje zakres, w którym władza otrzymana w Sakramencie kapłaństwa może być wykonywaną. Jurysdykcya w najściślejszem słowa znaczeniu jest więc przydzieleniem podwładnych w celu rozgrzeszania lub nierozgrzeszania w Sakramencie pokuty; czyli upoważnieniem od biskupa robienia użytku z władzy rozgrzeszenia przez święcenie otrzymanej. Jest więc z prawa boskiego i kość. każdemu spowiednikowi tak potrzebną, że bez niej absolucya (krom niebezpieczeństwa życia) jest nieważną. Tryd. XIV. 17. Jurysdykcya spowiednicza może być urzędem przekazaną ordinaria, (porządną, właściwą) albo też zleconą, delegata. Pierwszą ma papież na cały świat, biskup w swojej dyecezyi, generałowie i prowincyałowie zakonów nad swemi zakonnikami, proboszczowie nad swymi parafianami cum debita ad Eppos subordinatione. W jurysdykcyi papieskiej partycypują: Wielki Penitencyaryusz, Nuncyusze. W biskupiej Wikaryusz gen. kapitulny sede vacante i Penitencyaryusz katedralny.

Rozciąga się raczej na osoby, niżeli na jakieś miejsce; a przeto

Biskup podróżujący ze swym dyecezaninem, a proboszcz z parafianinem i w obrębie obcej dyecezyi mogą ich rozgrzeszać.

Delegowaną, którą kto odebrał od zwierzchnika porządną jurysdykcyę mającego, jaką mają inni księża w dyecezyi nie proboszczowie a to się dzieje trojakim sposobem: 1. od mającego własną czyli z urzędu jurysdykcyę, 2. na mocy prawa, 3. ze zwyczaju prawomocnego. Co do 1. I tak mają biskupi delegowaną jurysdykcyę co do rezer. pap. Wszakże zasada: że mający własną jurysdykcyę może delegować innym, po soborze Tryd. uległa co do spowiedniczej jurysdykcyi faktycznie zmianie, iż dzisiaj prawie powszechnie jest przyjęte, że delegować może tylko papież i to aprobowanych przez biskupa księży; biskup w swojej dyecezyi, lub ci którzy specyalne do tego otrzymali umocowanie od papieża lub biskupa. Proboszcz zaś nie może, chyba aprobowanego przez biskupa spowiednika i to do słuchania swoich tylko owieczek.

Jurysdykcya jak aprobata otrzymuje się albo ustnie lub pisemnie, lub innym znakiem zewnętrznym; mało jest jednak wypadków, w których milczące przyzwolenie wystarcza i to tylko de praesenti et praeterito a nigdy de futuro. Także na pograniczu dwóch dyecezyi.

W naszej dyecezyi tylko biskup udziela wraz z aprobatą i jurysdykcyę delegowaną: XX. wikarym, kanonikom, profesorom, zakonnikom i innym kięžom niemającym powierzonego sobie pasterstwa i to raczej lokalną niż osobową. Kto więc w nadziei otrzymania jurysdykcyi spowiada, rozgrzesza nieważnie. W dyecezyi przem. na mocy konwencyi tak łać. jak ruski spowiednik może w swoim kościele spowiadać obojga obrządku ludzi (w cerkwi zaś jeno zawezwany od gr. k. plebana.) Ponieważ zaś proboszczowie nasi życzą sobie dla wygody i wysługi sąsiadów i wiernych słuchać spowiedzi w innych także miejscach dyecezyi, więc z tej przyczyny starają się od Biskupa krom zwyczajnej — jeszcze o delegowaną jurysdykcyę. Zresztą choćby nie podawali, mogą być z przyjętego zwyczaju uważani za aprobowanych w całej dyecezyi. Ben. XIV. Kto ma delegowaną jurysd. nie może subdelegować, jeśli na to upoważnienia biskupiego nie ma. W cudownych miejscach jeśli biskup pozwolił proboszczowi do słuchania spowiedzi kapłanów jakiejbądź dyecezyi aprobowanych od swego biskupa, już przez to samo udziela im jurysdykcyi potrzebnej i aprobaty.

2. Z prawa przysługuje jurysdykcya a) Zakonnikom żebrzącym, modo a suis superioribus legitime praesentati et ab Eppo approbati sint. b) Biskupom, prałatom, proboszczom, przysługuje prawo

wybierania sobie spowiednika i poddania się pod jego jurysdykcyę, chociażby byli podwładni, to się zowie jurysd. uprzywilejowaną, c) w wypadku lub niebezpieczeństwie życia każdy kapłan (nieaprobowany) a nawet wyklęty itp. może ważnie rozgrzeszać; to się nazywa że kościół uzupełnia, zastępuje, supluje jurysdykcyę.

3. Z powszechnego prawocnego zwyczaju: na pograniczu dwóch dyecezyi, bo tam się schodzi jurysdykcya lokalna z osobową.

Prócz wypadku śmierci supluje kościół jurysd. a) in errore communi b) titulo colorato c) bona fide. Patrz Gur. II. 548. Utraca się jurysdykcyę w ten sam sposób, jak aprobatę.

§. 75. Rozciągłość i ograniczenie jurysdykcyi.

Ponieważ sama jurysdykcya jest ograniczeniem władzy rozgrzeszania, wolno więc zwierzchnikowi kościoła ograniczyć na czas, miejsce, osoby i grzechy; jak tego wymagają potrzeby kościoła. Ogranicza się:

1. Na *czas* tak że po upływie tego terminu ustaje np. jak długo kto jest proboszczem, wikarym w tem miejscu; albo jak ma wyrażone w instrumencie: na rok, na czas wakacyi itp. W Przem. dyecezyi mają obecnie księża na czas nieograniczony. Proboszcz nie może samowładnie wikarym odebrać w obrębie swej parafii ani księżom zakonnym w obrębie parafii mieszkającym; nawet co do osób chorych i to w czasie wielkanocnym, byle go uwiadomili lub przynajmniej zostawili w domu chorego pisemne poświadczenie odbytej spowiedzi.

2. Co do miejsca. Nasza rozciąga się na obręb całej dyecezyi. Przyzwoitość jednak i porządek wymaga tego, aby kapłan nieznajomy acz z swojej dyecezyi, chcący spowiadać w kościele jakimś, prosił proboszcza o pozwolenie konfesyonału, z wyjątkiem nagłego wypadku.

3. Co do osób. Nasza rozciąga się na wszystkich w dyecezyi mieszkających albo z obcych dyecezyi przybywających do spowiedzi (byleby nie dla obejścia prawa). Wszakże nie obejmuje a) osób zakonnych, mianowicie zakonnic pod klauzurą mieszkających. Dla słuchania zakonnic i próbantek potrzebuje spowiednik osobnej aprobaty od swego biskupa i wyraźnie na pewny klasztor danej na czas wyrażony. Co innego jeśli są w podróży. Nie należą do nich sługi klasztorne, tudzież świeckie osoby mieszkające w klasztorze. b) Spowiednik nie ma jurysdykcyi nad swymi spólnikami grzechu przeciw VI. przykazaniu bożemu, choćby nie był dokładnie spełnionym, byleby był grzechem śmiertelnym, zewnętrznie dokonanym np. lu-

bieżne dotykanie się, bezwstydne żarty itd. wszelako to ma miejsce, jeśli zaszło obopólne, formalne spólnictwo. Ograniczenie to jest tak ścisłe, że jeśliby się ważył taką osobę rozgrzeszać, popada ipso facto w klątwę zastrzeżoną papieżowi, a rozgrzeszenie dane adtentata absolutio jest nieważne. Jedynie tylko w niebezpieczeństwie śmierci in articulo mortis, gdyby nie było innego choćby nieaprobowanego spowiednika, albo gdyby inny tylko z największem zgorszeniem i zhańbieniem osoby penitenta mógł być przywołanym, pozwala bula p. rozgrzeszać zastrzegając aby kto pozorami się nie uwodził, bo chociaż absolucya będzie ważną, wszelakoż Spowiednik wpada w klątwę. To ograniczenie nie ustaje nawet podczas Jubileuszu.

4. Co do grzechów. Tak papież jak biskupi i przełożeni klasztorów mają prawo wyjmowania z pod zwyczajnej władzy aprobowanych spowiedników pewnych grzechów. Tryd. XIV. c. 7. Kościół to czyni dla podniesienia karności wiernych, aby penitentom ciężkość takiego grzechu łatwiej okazać, do obrzydzenia skłonić a przez trudność otrzymania rozgrzeszenia tem pewniej od występków odstraszyć, aby osądzenie i poprawę penitenta powierzyć spowiednikom zdolniejszym i doświadczeńszym. W tym celu wypadki zastrzeżone nie powinny być zbyt liczne, ani obejmywać grzechów zwyczajnych, aby nie utrudzać spowiedzi, ani też znowu nie obejmywać grzechów rzadko się zdarzających, coby nie zmierzało do celu; obejmować występki sprośniejsze i zbrodnie; powinny być najdokładniej określone, spowiednikom znajome i ludowi ogłoszone, w razie uzasadnionej wątpliwości nie poczytywane; słowem: do potrzeb czasu, miejsc i osób zastósowane.

§. 76. Warunki grzechów zastrzeżonych.

W celu rozsądzenia czy Penitent podpadł w exkom. i rezerwat lub nie, potrzeba rozpoznać:

1. Jak dalece tenże wiedział, że pewny czyn jest grzechem ciężkim, chciał go popełnić i popełnił dobrowolnie, z namysłem. Co więc zwalnia od grzechu ciężkiego, uwalnia też od rezerwatu.

2. Czy zewnętrznie uczynkiem i skutkiem całkowicie, zupełnie w swoim rodzaju ten grzech wykonał a nietylko w myśli, przedsięwzięciu popełnił, albo np. mając intencyę podpalenia już podłożył ogień, ale go rychło ugasił, więc nie dokonał; rezerwatem nie jest, chyba że klauzula biskupia inaczej opiewa.

3. Czy go sam penitent w swojej osobie popełnił; bo jeśli tylko rozkazem, zachętą itp. był przyczyną, rezerwatem nie jest,

chyba że wyraźnie zastrzeżone, że spólniki i pomocniki jak np. przy pojedynkach należą.

4. Czy grzech pewny jest co do faktu tj. że taki fakt istotnie popełnił, tudzież pewny co do sumienia, że przez ten czyn grzechu ciężkiego stał się winnym np. ktoś zadał drugiemu ciężką śmiertelną ranę, i umknął, nie wiedząc czy tamten w skutek tego umarł czy żyje, nie wpada w rezerwat. Albo ciężarna przez nieuwagę wypiła trunek, w skutek czego poroniła.

Czy wiedział z pewnością penitent, że ten grzech jest rezerwatem. Tu się rozróżnia między papieskimi a biskupimi. Co do pierwszych, dla dołączonej zwykle cenzury musi o tem penitent z pewnością wiedzieć — bo inaczej nie wpada weń; (z wyjątkiem dwóch.) Co do biskupich: nie tłumaczy penitenta że nie wiedział o rezerwacie. Jeśli spowiednik wątpi, czy grzech jest rezerwatem, trzyma się zasady: odia restringenda.

5. Niektórzy Teologowie wymagają wieku kanonicznego czyli tak zwanej letniości, pubertatis 14 lat u chłopców, 12 u dziewcząt utrzymując że nieletni nie są zdolni złości, jakiej do rezerwatu potrzeba. Inni zaś inaczej; osobliwie przy papieskich połączonych z cenzurą kanoniści domagają się używania rozumu. W końcu stoi ogólowa zasada, aby rezerwaty najściślej tłumaczyć; a więc w razie wątpliwości na korzyść penitenta.

§. 77. Kogo wiążą rezerwaty. Kto może sobie zastrzegać grzechy.

Sobór Tryd. wyrzekł: że prosty spowiednik (krom niebezpieczeństwa życia) nic innego nie może uczynić co do rezerwatów, jak odesłać penitenta do wyższego spowiednika. Inaczej gdyby z wiedzą rozgrzeszał bez upoważnienia od wypadków w buli „Coenae“ zawartych, wpada ipso facto w klątwę (nikomu niezastrzeżoną); jeśliby zaś pod pretextem przywilejów zuchwale ważył się rozgrzeszać, absolucya będzie nieważną, popełnia grzech i wpada w klątwę papieską zastrzeżoną.“ Przeto dobrze wiedzieć powinien, że rezerwaty bezpośrednio wiążą spowiednika, a dopiero pośrednio penitenta. Zastrzeżona zaś cenzura tkwi jako kara na penitencie. Jeśli więc przychodzi do mnie penitent z innej dyecezyi z grzechem który zastrzeżonym jest w jego dyecezyi, ale w mojej nie jest, mogę go rozgrzeszać, bo nie jestem obowiązanym znać rezerwaty wszystkich dyecezyi ani mnie one nie wiążą; chyba że penitent chce obejść prawo. Dobrze byłoby, gdyby były na kartce spisane rezerwaty i na każdym konfesyonale przybite.

Rezerwować grzechy może 1. papież w całym kościele, 2. biskupi w swojej dyecezyi, 3. inni prałaci co do swych podwładnych. Różnica między papieskimi a biskupimi jest ta: że w pierwszych bezpośrednio zatrzymaną jest cenzura, pośrednio zaś grzech, biskupie zaś zwykle zatrzymane są dla grzechów; papieskie są więcej karnymi, biskupie lekarczymi. Pierwsze rozciągają się na cały świat, drugie na dyecezyę tylko. Ztąd wniosek: Że ponieważ papieskich jest wielka liczba, i rzadko znane między ludem; rzadko się przytrafiają spowiednikom, bo penitentów wymówi nieznajomość cenzury.

§. 78. O Rezerwatach papieskich.

Dwa są wypadki zastrzeżone papieżowi nie dla cenzury: 1. Fałszywe oskarzenie niewinnego spowiednika, jakoby podmawiał na spowiedzi do grzechu nieczystego, bądź to sam penitent uczynił, bądź za pośrednictwem innej osoby.

2. Branie podarunków od osób zakonnych (w celu niechwalebnym bez pozwolenia przełożonego lub przełożonej), jeśli poprzód ich nie zwrócono klasztorowi. Inne zaś mają dołączoną klątwę bądź zastrzeżoną bądź nie, które spowiednik z prawa kan. i teologii moralnej, z bul i konstytucyi papieskich i rytuałów znać powinien. Liczba ich jest bardzo wielka, niepodobna aby kto sobie wszystkie zapamiętał; dzielą się na różne kategorye. Konstytucya Piusa IX. 1870. ograniczyła ich liczbę, przeto w osnowie podajemy. Idą najprzód klątwy w szczególny sposób papieżowi zatrzymane:

1. Wszyscy zaprzańcy wiary ś. apostazya, heretycy formalni, i tychże wielbiciele, obrońcy.

2. Czytanie książek przez nich napisanych bez pozwolenia stolicy apostolskiej, utrzymywanie, tłoczenie i obrona.

3. Schizma i odpadnięcie uporczywe od posłuszeństwa Ojcu św. winnego.

4. Odwoływanie się od wyroków papieża do przyszłego soboru powszechnego.

5. Zabicie, kaleczenie, pobicie, więzienie i t. p. niegodziwe traktowanie kardynałów, prałatów rz., biskupów, wyrzucanie ich z posiadłości i t. d.

6. Przeszkadzanie wykonywania jurysdykcyi kość. i wzywanie do tego ramienia świeckiej władzy.

7. Przymuszanie sędziów świeckich, aby pozywali przed siebie osoby duchowne, i wydawanie praw godzących na wolność i prawa kościoła.

8. Uciekanie się do władz świeckich w celu, aby przeszkodziły rozporządzeniom Stolicy św.

9. Fałszerze brewiów i t. p. pism od Stolicy św. wyszłych.

10. Rozgrzeszanie dane wspólniczce grzechu nieczystego, nawet na łożu śmierci, jeśliby mógł być inny spowiednik przywołany.

11. Przywłaszczanie sobie jurysdykcyi, dóbr, dochodów, należących do osób duchownych.

13. Najezdcy terytoryum państwa papieskiego.

II. Klątwy zastrzeżone papieżowi (latae sententiae).

1. Nauczanie lub branie w obrony zdań od Stolicy św. potępionych ; tudzież że wolno jest pytać na spowiedzi o imię spólnika lub spólniczki grzechu.

2. Pobicie złośliwe, ciężkie, lub zranienie księdza lub zakonnika.

3. Pojedynkowanie się, lub do niego wzywanie, przyjmowanie, wszelkie pomaganie, przypatrywanie się, zezwalanie lub nieprzeszkodzenie jeśli można.

4. Przystąpienie do sekty Masonów lub Karbonaryuszów lub tym podobnych, jawnie lub skrycie na kościół i władzę powstających ich hersztów niedonoszący.

5. Którzy gwałcą swobodę azylu miejsca św.

6. Naruszenie klauzury zakonnic bez pozwolenia i ci, co ich wpuszczają w złym zamiarze.

7. Niewiasty naruszające klauzurę zakonników.

8. Symonia realna w otrzymywaniu beneficyów, także i spólniki.

9. Symonia konfidencyonalna w otrzymaniu beneficyów.

10. Symonie realna z okazyi wstąpienia do klasztoru.

11. Co z odpustów i innych duchownych łask zyski ciągną.

12. Co frymarczą stypendyami mszalnemi.

13. Alienantes et infeudantes civitates et loca S. R. Ecclesiae.

14. Zakonniki bez pozwolenia pasterza udzielający (krom nieb. życia) św. wiatyk lub ostatnie namaszczenie bądź duchownym bądź świeckim.

15. Co wyciągają bez pozwolenia relikwie SS. z katakumb rzym. i okręgu, i dający im pomoc.

16. Communicantes cum excommunicato nominatim a papa in crimine criminoso.

17. Clericos scienter cum excom. nominatim a papa communicantes in divinis eosq in officiis recipientes.

III. Exkomuniki latae sent. zastrzeżone biskupom.

1. Kapłani, mnisi lub mniszki, zamierzający zawierać małżeństwo, także i chcący z tymi osobami w małżeństwo wstąpić.

2. Procurantes abortum, secuto effectu.

3. Literis apost. falsis scienter utentes vel crimini ea in re cooperantes.

IV. Klątwy latae sent. nikomu niezastrzeżone:

1. Nakazujący lub zmuszający do pogrzebu kość. heretyków notoryjnych i imiennie wyklętych lub interd.

2. Naruszający osoby, pisma S. Oficyum.

3. Alienantes et recipere praesumentes bona eccl. absque beneplacito Apostolico.

4. Niedonoszących w przeciągu miesiąca spowiedników, solicytujących do grzechu nieczystego.

Nareszcie klątwy na Soborze Tryd. wyrzeczone tą konst. są potwierdzone; pod które podpadają ci, co drukują książki o rzeczach świętych bez aprobaty biskupiej. Wszakże wolni są ci, co czytają te książki lub utrzymują takowe.

V. Suspenzy papieżowi zatrzymane:

1. Kapituły i klasztory przypuszczające do rządów biskupów i prałatów, niewykazujących się pismem pap.

2. Biskupi święcenia kapłańskie udzielający tym, co nie mają tytułu beneficii v. patrimonii.

3. Ordynujący obcego dyecezanina bez dimisorialiów.

4. Ordynujący na kapłana bez tytułu osobę zakonną lub do zgromadzenia jakiego rel. należącą.

5. Religiosi ejecti extra religionem degentes.

6. Co brali święcenia od excom. susp. v. interdicto nom. heretyka lub schizmatyka.

7. Obcy klerycy mieszkający w Rzymie nad 4. miesięcy, święceni bez pozwolenia kard. Wik. Rzymu od kogo innego, a nie od swoich biskupów.

VI. Interdicta latae sent. reservata:

1. Wszechnicy, kolegia, kapituły, od wyroków pap. powołujące się do przyszłego Soboru.

2. Kto mszę św. odprawia w miejscu zakazanem, lub imiennie wyklętych przypuszcza do oficyów kość., sakramentów i pogrzebu, wzbrania się mu wstępu do kościoła. Nareszcie potwierdzają się suspenzy i interdykta S. Tryd. tudzież inne dotyczące

wyboru pap. i wewnętrznego rządu zakonów, kolegiów, kongregacyi itp.

NOTA. Obszerniejsze wyjaśnienie znajduje się w T. p II. 53-65. p. ie-waż w podręczniku za ciasne miejsce, a rzecz nader obszerna; zresztą zajmuje się nią T. Moralna. Jedną tylko uwagę dodamy: że rzeczona konstytucya jeszcze nie została publikowaną, ponieważ w Quinquennaliach, jakie Nasz biskup otrzymał r. 1870. znajduje się dodatek: Non obstante novissima constitutione.

§. 79. Wypadki zastrzeżone biskupom.

Jedne są z prawa powszechnego, inne na Synodach dyec., inne z własnej mocy. Do pierwszych należą:

1. Złośliwe duchownego pobicie lekkie, albo też ciężkie, ale przez niewiastę lub nieletniego; także i pomocniki wpadają w rez.

2. Spędzenie płodu (tracenie jak ma Synod. Przemyski) ze skutkiem.

3. Biorący udział w jakimś występku obłożonym klątwą z wyklętym od biskupa.

4. Imiennie przez biskupa wyklęci.

5. Rezerwaty papieskie jak długo są tajemnymi (z wyjątkiem fałszywego oskarzenia Spow. i Abs. Compl.)

6. Jeśli osobiście ani pisemnie nie może się dostać do stolicy św.

Wedle powszechnego i dawnego zwyczaju agiend prowincyi polskiej. wymienia Ryt. polski jak np. świętokradztwo miejsca św., kradzież N. S., relikwii znacznych, srebra i sprzętów kość. gwałtowne skrwawienie kościoła albo cmentarza, lub zmazanie przez grzech nieczysty, uczynkiem popełniony. Co się wróżkami, gusłami, praktykowaniem lub obwieszczeniem rzeczy przypadłych, babiem żegnaniem, i lekowaniem i jakiemibądź zabobonami trudnią I ci co do takich wieszczków, czarownic, uciekają się i onych używają. Pospolicie w takim przypadku przymięszywa się herezya, gdy ci wieszczkowie do mocy szatańskiej uciekają się, chwałę mu oddają, wzywają go, albo też źle używają słów i rzeczy święconych i świętych. Matki biorące dzieci ssące do łóżek na noc do siebie, choćby ich nie udusiły; i inne. Biskup o. l. Przemyski zastrzegł sobie:

1. Rozmyślne, dobrowolne, w złym zamiarze dokonane zabójstwo człowieka (mężobójstwo), w jaki bądź sposób wykonane; chociaż śmierć nie zaraz nastąpiła, lecz w kilka dni później. Nie jest rezerwatem zabójstwo przypadkowe, ani też pośrednio dobrowolne up. przy polowaniu wśród ludzi na polu pracujących, nie zachowując ostrożności, strzela ktoś i zabija bliźniego; lekarz nie dokłada pilności, aby nabył biegłości w swej sztuce, a jego nieumiejętność

jest przyczyną śmierci pacyenta; wtedy zachodzi zabójstwo pośrednio dobrowolne, jednak rezerwatem nie jest. Prawo kan. podciąga pomocników, rezerwat o nich nie wspomina; więc w wątpliwości odnieść się do biskupa.

2. Spędzenie płodu ze skutkiem, nie wchodząc czy płód był ożywiony czy nie; bądź to się stało za pomocą leków, noszenia ciężarów, męczących podróży, skoków itp. Rezerwat obejmuje i samę osobę ciężarną i jej doradzców czyli głównych sprawców procurantes, bo jest ogólnie powiedziane. Co do klątwy biskupowi zastrzeżonej, w którą wpadają tylko główni sprawcy, potrzeba na to osobnego pozwolenia dla tych nawet, co mają facultatem a reservatis.

Jeśli skutek nie nastąpił, reservatem nie jest.

3. Kazirodztwo spełnione uczynkiem najformalniej w pierwszym stopniu pokrew. lub powinowactwa, tak w linii prostej jak pobocznej, czy ex copula licita czy illicita. Nie są objęte tym rezerwatem czyny niedokonane, tactus molles, aspectus, ani też sprawy przeciw naturze np. sodomia. Nadto jeśli penitent (ka) jest małżeństwem związany (a), a popełnia kazirodztwo w I. lub II. stopniu włącznie z pokrewną żony lub męża (nie swoją) a więc ze swoją powinowatą (tym), traci prawo żądania obowiązku małż. dopóki biskup nie zwolni. To się nazywa impedim. supervenientis affinitatis.

4. Commixtio carnalis cum Judaeis utiusque sexus, nec non famulitium nutricum apud Judaeos.

Pierwsza część jest rozległa, bo obejmuje nietylko porubstwo, cudzołostwo ale i sodomię; więc omnem turpem et libidonosum actum cum Judaeis comissum secuta vel non secuta seminatione extra vel intra vas. Tak objaśnia Okólnik kons. Tarnow. X. z 1860 Druga część miałaby się tak rozumieć: jeśli mamka chrześciańska służy i mamczy u żyda. Bo jeśli mamka żydowskie dzieci bierze na mamczenie do domu własnego, a nie służy u żyda, nie powinnaby podpadać rezerwatowi.

5. Incendium aedium animo saltem implicito nocendi. A więc złośliwe podpalanie budynków w celu kradzieży, zemsty itp. W ogóle powiedziano: aedium a więc domów, stodół, szóp, kościołów, (chociaż to już większy grzech) również i styrt zboża, siana. Obcych jak swoich, bo wyrządza szkodę familii, sąsiadom, a może towarzystwu, jeśli się asekurował. Rezerwat ściągają sami podpalacze, choćby byli tylko wykonawcami rozkazów innych, jako też ci, którzy czynem zewnętrznym do podpalenia pomagają. Lecz jeśli podpalacz sam przygasił, nim pożar wybuchnął nie podpada; jeśli inni przytłumili podpada. W wojnie sprawiedliwej, jeśli podpali żołnierz cudzą własność, nie jest rezerwatem, bo nie działa samowładnie.

6. Solicitatio ad turpia in Sacro poenitentiae tribunali. Tu podpada spowiednik podmawiający; ten wypadek samemu biskupewi zastrzeżony.

7. Confessio coram presbitero Eccl. Romanae non unito. W Lwowskiej dyecezyi te same rezerwaty, co i w naszej.

W dyecezyi Tarnowskiej są:

1. Simonia in collatione beneficiorum eccl. tam activa quam passiva etiam semirealis et confidentialis. Ofiarowanie lub przyjęcie doczesnego zysku z jakiegoś beneficyum kość. czy curatum czy simplex. Realis et semirealis tj. jeśli umowa z obu stron lub z jednej tylko była spełnioną np. jeśliby kandydat sumę za beneficyum wyliczył, to chociaż kolator mu nie dał beneficyum, jednak obaj ulegają rezerwatowi. A chociażby kolator nie przyjął ofiarowanej sumy, semirealis. Confid. zaś jeśli kandydat beneficyum na korzyść drugiego odstępuje w tem zaufaniu, że ten albo trzeciej osobie lub jemu samemu odstąpi je, czyli zrezygnuje na korzyść jego lub trzeciej osoby, albo wszystkie korzyści lub część tychże odstąpi. Lubo te dwa dodatki nie umieszczone w instrumencie, ale je biskup kazał wykładać. Nie są zastrzeżone simonia *mentalis* et *conventionalis.*

NOTA. Wszakże gdy kto zrezygnował z beneficyum a biskup włożył na sukcesora warunek aby płacił rezygnującemu pensyę z dochodów tego beneficyum, to nie jest symonia.

2. Separatio thori propria auctoritate facta (mala fide). Do tego potrzeba, aby małżonkowie dowolnie wzajemnie się opuścili, spowodowani chęcią rozerwania małżeństwa; bo jeśliby dlainnych ważnych przyczyn razem nie mieszkali np. dla dłuższej podróży lub służby, zachowując przyjaźń i gotowość przy sposobności do spełnienia powinności małżeńskiej, takie rozłączenie nie będzie rezerwatem. Ani też w skutek wyroku sądowego a nawet przed wyrokiem sądowym, jeśli małżonek dopuszcza się na odstępującym gwałtów połączonych z niebezpieczeństwem życia lub zdrowia, albo cudzołostwa; w tych atoli wypadkach powinien natychmiast wnieść skargę do sądu matr. celem uzyskania separacyi.

3. Excitatio incendii, etiamsi effectus praeter voluntatem poenitentis non fuerit secutus,

4. Homicidium voluntarium, aut morosae vindictae vitio perpatratum.

5. Procuratio abortus secuto effectu.

6. Periurium assertorium aut negativum solemniter emissum. Tu się rozumie, naruszenie szczerości w twierdzeniu i przeczeniu; a zatem naruszenie szczerości w obietnicy nie jest rezerwatem np. rekrut przymuszony do wojska czyni przysięgę przeciw

swej woli, i ma zamiar uciec przy sposobności. Druga rzecz, aby było solemniter emissum tj. przed sędzią lub zwierzchnością duchowną lub świecką. Jeśli przed prywatną osobą, albo nie przed prawym sędzią ktoś fałszywie przysiągł, prawdę zaprzeczył, fałsz potwierdził, nie wpada w rezerwat. Jeśli wątpliwe zdarzenie za prawdę poda, i przeciwnie, a to zaprzysięże, wreszcie zaś miał inne przekonanie, albo ważną okoliczność opuszcza, i sędziego w błąd wprowadza, wpada w rezerwat.

7. Incestus ad secundum aequalem consang. et affin. gradum.

8. Quae in Constitt. Greg. XV. et Ben. XIV. continentur i. e. absolvendi complicem et qui complicem absolvere ausus fuerit.

9. Commixtio carnalis cum Judaeis.

Ruskie rezerwaty biskupie w Galicyi: 1. procuratio abortus; 2. percussio clericorum; 3. sui ipsius mutilatio; 4. simonia; 5. absolutio complicis peccati contra VI. pr.; 6. confessio coram presbitero schismatico absque casu necessitatis.

W krakowskiej dyecezyi: 1. homicidium; 2. crimen perduellionis; 3. perjurium solemniter emissum; 4. violenta manuum injectio in parentes, avum vel aviam; 5. commixtio carnalis cum affin. vel consang. I. et II; gradus 6. incendium deliberate adtentatum; 7. commixtio carnalis cum Judaeis.

NOTA. Widzimy, że często biskupi rezerwat papieski robią biskupim oraz: przyczyna jest ta: żeby tacy penitenci nie tłumaczyli się niewiadomością rezerwatu; powtóre, aby ograniczyć jurysdykcyę spowiedników przychodzących z Rzymu z jurysdykcyą na cały świat od papieskich.

§. 80. Rezerwaty zakonne.

Przełożeni zakonów mający jurysdykcyę quasi-biskupią, mogą zatrzymywać wypadki, wszakże Klem. VIII. ograniczył je tylko do jedynastu. A ponieważ dla świeckich spowiedników nie mają mocy więc je pomijamy; bo jeśli za pozwoleniem przełożonego zakonnik spowiada się przed świeckim kapłanem, wtenczas ustają rezerwaty zakonne dla niego; w razie zaś potrzeby jeśli się spowiada, może go tenże *indirecte* a reserv. superiori regularium rozgrzeszyć

§. 81. Kto może rozgrzeszać od rezerwatów?

Od wypadków zastrzeżonych papieżowi, rozgrzesza na mocy władzy własnej papież lub jego następca: na mocy delegacyi zaś i to na mocy *prawa powszechnego*: (Trid. 24. c. 6.) biskupi albo przez się, albo przez swoich subdelegatów, jak długo te są tajemnemi; z wyjątkiem tych co są w buli „Coena Dni,“ tudzież dwóch zawartych w buli „Sacramentum i Apostolici“ tj. Absolutio

complicis i Falsa denuntiatio, etc. bo te są zwykle tajemnymi. Lecz i od publicznych, jawnych, jeśli penitent nie może się dostać do Stolicy apostolskiej.

W niebezpieczeństwie lub chwili śmierci może każdy kapłan nawet nieaprobowany tak od papieskich jak biskupich rozgrzeszać i od klątw uwalniać. Jednakże w wypadkach, z którymi łączy się klątwa, potrzeba aby stronie ukrzywdzonej zadośćuczynił albo przyrzekł pod przysięgą że uczyni; powtóre że rozkazy kościoła wypełni i tego występku się nie dopuści a skoro wyzdrowieje, postara się o zdjęcie klątwy u kogo należy. — Lecz i w innych ważnych a naglących wypadkach, gdy nie może się penitent udać do wyższego spowiednika po rozgrzeszenie, jaką jest np. obawa osławienia, gdyby opuścił komunię wielkanocną itp., może zwykły spowiednik rozgrzeszyć penitenta pośrednio od zastrzeżonych, z wyraźnym dodatkiem, aby przy danej sposobności postarał się u wyższego spowiednika o bezpośrednie rozgrzeszenie od rezerwatu i zdjęcie cenzury. To nauka pewna bo oparta na Lig. V. 557. Zresztą ztąd, że się mówi „może rozgrzeszać.“ nie płynie jakoby musiał rozgrzeszać.

Na mocy przywileju (praw partyk.), tak zwanych Quinquenaliów nasi biskupi rozgrzeszać mogą tak sami, jak przez swoich delegatów, tak od tajemnych jak publicznych, (z wyjątkiem symonii w nadawaniu i otrzymywaniu beneficyów, absolucyi compl., falsa accusatio), i uwalniać od cenzur w krajach, gdzie herezye bezkarnie panują. Na mocy przywilejów mogą przełożeni zakonów (żebrzących), rozgrzeszać osoby świeckie od wypadków papieskich, tajemnych, (z wyjątkiem tych, co są w buli Coenae i innych po Sob. Tryd, specyalnie zastrzeżonych), jako też mogą według rozsądku udzielać do tego prawa swym księżom podwładnym, jeśli tego potrzeba. Wszakże nie wolno im od biskupich rozgrzeszać bez szczególnego upoważnienia biskupa.

Nareszcie na mocy specyalnej delegacyi otrzymanej, bądź od Penitencyaryi w tajemnych lub od Dataryi w publicznych wypadkach, albo na mocy subdelegacyi przez biskupa otrzymanej. W czasie jubileuszu otrzymują zwykle wszyscy aprobowani spowiednicy władzę rozgrzeszenia tak od pap. jak biskupich, z tem ograniczeniem, że zakonnice i nowicyuszki wybiorą sobie spowiednika z pomiędzy aprobowanych dla zakonnic. Otrzymują też władzę zwalniania od cenzur bądź tajemnych, bądź jawnych, ale tylko pro foro conscientiae. Z tego jednak są wyjątki; jak bula każdorazowa jubileuszowa określa.

Od biskupich rezerwatów żaden spowiednik nie może rozgrzeszać, jeno ten, kto albo albo na dłuższy czas, na różne wypadki, albo na jeden raz na pojedyńczy wypadek otrzymał delegacyę. W naszej dyecezyi zwykle dziekani mają to upoważnienie na czas dłuższy — tudzież niektórzy z poważniejszych spowiedników — na wszystkie wypadki z wyjątkiem solicytacyi ad turpia in conf., którą sobie samemu biskup zastrzegł. Nie mogą jednak subdelegować, ani też nie mają władzy przywrócenia małżonkom prawa żądania powinności małż., utraconego przez przeszkodę superv. affinitatis; jest to kara, o której zdjęcie osobno trzeba podawać. W specyalnej cz. wskaże się sposób, również jak zwykły spowiednik ma prosić w specyalnym wypadku biskupa o upoważnienie rozgrz. od rezerwatu.

W dyec. Przem. o. ł. dana jest (Ok. III. 1861.) władza wszystkim spowiednikom rozgrzeszania od rezerw. i cenzur biskupich nowożeńców kilka dni lub w przeddzień ślubu lub w sam dzień ślubu się spowiadających, gdy już wszystko do ślubu gotowe, (jeśli są prawdziwie skruszeni i obiecują poprawę) a bez naruszenia sławy lub świętokradztwa ani ich do dziekana odesłać, ani ich całkiem bez absolucyi puścić nie można. W Tarnowskiej Ok. IX. 1857. nietylko przed ślubem, ale także w ciężkim porodzie, albo przy pierwszej spowiedzi nowonawróconego heretyka tę władzę rozgrz. udzielił biskup; nakazując przytem, aby pasterze zalecali oblubieńcom, iżby przed, lub po I. zapowiedzi przystępywali do spowiedzi św., aby zawczasu można trudności usunąć.

Rusina penitenta z rezerwatem należy odesłać do ruskiego spowiednika. Z obcej dyecezyi penitenta od rezerwatu biskupiego tamtej dyecyzyi, jeśli w mojej nim nie jest, wolno mi rozgrzeszyć, oprócz jeślibym wiedział z pewnością, że dla obejścia prawa do mnie z namysłu przyszedł, albo jest wypadek połączony z zastrzeżoną klątwą. Od zakonnych rezerwatów absolwują przełożeni klasztorów lub inni upoważnieni do tego albo biskup na mocy kwinkwenaliów.

NOTA. Bule „Sacramentum Ben. XIV. i Apostolicae“ profesor T. past. powinien czytać w całkowitości swoim słuchaczom. Vide appendix.

B. O przymiotach osobistych spowiednika.

§. 82. Nauka — roztropność — dobroć.

1. Spowiednikom potrzebny jest taki stopień nauki, ażeby trojaki swój urząd sędziego, nauczyciela i lekarza nietylko ważnie ale i skutecznie mógł sprawować. A więc dostateczną tj. wystarcza-

jącą do słuchania spowiedzi w miejscu, do którego posłany, według rozsądku biskupa i własnego sumienia. W szczególności wiedzieć powinien: jak daleko sięga jego jurysdykcya, kiedy grzech jest ciężkim, a kiedy powszednim, i na czem zależy różnica; rozróżnić rodzaje grzechów i okoliczności zmieniające rodzaj grzechu; na czem zawisła najbliższa okazya do grzechu; kiedy zachodzi obowiązek restytucyi; które są rezerwaty; przeszkody małżeństwa; obowiązki rożnych stanów; konstytucye papieskie i rozporządzenia biskupie tyczące się spowiedzi; — znać serce ludzkie, choroby duszy, ich początki, wzrost, lekarstwa na nie itp. Nabędzie tej wiadomości z ustawicznego czytania Teologii moralnej, i to nie przestając na jakimkolwiek krótkim podręczniku, ale czytać obszerniejsze dzieła autorów przez Stolicę św., uznanych za najlepszych jak np. Ligurego, Skawiniego itp., tudzież dobrych kazuistów, a nareszcie dziełek krótkich praktycznych pastoralnych mężów światłych, gorliwych, świętych jak: Ligurego praxis; confessarius instructus, homo apostolicus; S. Karola B. instructio pro confessariis; Leonarda a P. M. Franciszka Ksawerego przestrogi dla spowiedników; Bonawentury, Filipa Neryusza, rady dla spowiedników, Kapłan uświątobliwiony słuchaniem sp. (autora nieznajomego) Ludovici de Ponte Paulo Segnieri itp. Dobry też jest Manuale Schneideri 1863. Lorinser itp. Nareszcie potrzebna jest spowiednikowi znajomość ascetyki i mistyki. Powinien też spowiednik zasięgać rady doświadczonych w tym zawodzie pasterzów. Szkołą praktyczną są konferencye wypadków sumienia.

2. Roztropność nadaje kierunek nauczycielowi; zastósowuje reguły do wypadków, strzeże od zboczeń, surowości i pobłażliwości, i prowadzi drogą pośrednią a to w zapytywaniu i badaniu penitenta, bądź pouczaniu, zadawaniu pokuty, lub pośredniczeniu w restytucyi, lub przy odkrytych przeszkodach małżeńskich i w tp. okolicznościach. Względem siebie radzi roztropność, aby wzbudziwszy szczerą intencyę przed słuchaniem spowiedzi uzbroić się tarczą modlitwy, wiary, pamięci na Boga, nieufności w swe siły, poskromienia ciekawości, straży serca i zmysłów, panowania nad sobą. Względem penitenta: aby pytaniami nie zgorszyć, pobłażliwością w złem nie utwierdzić, surowością nie odstraszyć. Zaleca się więc skromność i szlachetność w postawie, ostrożność i przyzwoitość w mowie, bez oznaki zadziwienia, choćby słyszał opowiadane największe zbrodnie; nie powinien wpatrywać się w oczy penitentom, bo ich to mięsza, nie śledzić wzrokiem za odchodzącymi. W rozmowie z kobietą i panną zaleca się raczej surowość niż słodkość; nie nazywać: moja duszo, serce, kochana,

Nie okazywać że się je zna, darów nie przyjmować, wizyt im nie robić, ani przyjmować; chyba w chorobie i to zawołany od nich samych do spowiedzi drzwi zostawi uchylone. Im pobożniejsze tem powinien być baczniejszym. Im dalej od ich towarzystwa żyje, tem większem go darzą zaufaniem, tem więcej go cenią, bo mniej im są znane słabe jego strony. Penitentów z niższych klas a rzadziej się spowiadających przenosić nad innych; tych zaś co się częściej spowiadają, krócej spowiadać, a o rzeczech nienależących do spospowiedzi nie mówić. Nie bronić nikomu, aby się udał do innego spowiednika. Nie traktować wszystkich według jednej modły, lecz rozmaicie wedle potrzeby. Co do około stojących: aby nie nadwerężył sekretu spowiedzi. Nigdzie może nieroztropność tyle szkód nie wyrządza jak na spowiedzi.

3. Dobroć w spowiedniku wymaga najprzód: aby był prawdziwie świątobliwym tj. nietylko wolnym od grzechu ciężkiego i nałogu grzesznego, ale w stanie łaski i w cnocie utwierdzonym, pobożnym i doświadczonym ascetą, bo tylko wtedy ochroni się, iż lecząc innych rany, sam swojej duszy zranić nie dopuści i stanie się zręcznem narzędziem miłosierdzia boskiego ku grzesznikom, Inaczej spotka się z zarzutem: Lekarzu! ulecz samego siebie. Często dla ukrytej pychy ujmuje Bóg łaskę kapłanom i dopuszcza im popaść w pokusy nieczyste. Powtóre dobroć wymaga, aby miał serce miłości ku grzesznikom pełne, prawdziwie ojcowskie, przyjmujące każdego penitenta z równą łagodnością i dobrocią, czy on bogaty czy ubogi, czy grzesznik największy, pomny będąc na Chrystusa, który o sobie powiedział: Nie przyszedłem szukać sprawiedliwych, ale grzeszników. Chrystus uczynił spowiedników namiestnikami swojej miłości, mówi św. Ambr. Ta miłość nigdy się nie strudzi; ani zniecierpliwi; a jeśli użyje ostrzejszego upomnienia, to nie łaje, bo spowiedź trybunałem łaski, a często surowe i szorstkie postępowanie na zawsze odstręczyło penitenta od spowiedzi. Duszą spokojną, twarzą pogodną, postępowaniem pełnem słodyczy przygarniaj wszystkich. Im większy grzesznik tem większego politowania godzien. Z równą cierpliwością przyjmuj prostaczków, skrupulatów, nieuków; niech cię nie zrażą brzydkie wyziewy lub kalectwo, głuchota itp. Szczyt miłości gorliwość. Ile razy cię zawoła kto do spowiedzi, bądź zawsze gotów; nie odwlekaj bez przyczyny; nie odmawiaj nikomu, zwłaszcza nieznajomemu, choćby przyszedł nie w porę. Może od tej chwili zależy jego zbawienie. A gdybyś nie mógł go słuchać w żaden sposób, naznacz mu dzień i godzinę. Miłość ma męztwo nieugięte; nie uwodzi się względami ludzkimi, ni przyjaźnią, ni próżną chwałą, ni chęcią zysku, względ-

dami u możnych itp. Tak znowu przeciwnie, gdzie trzeba działać stanowczo, nie pomogą prośby, układne obietnice, ani groźby ni łzy same nie zmiękczą, nie odwiodą go od żądania środka zbawiennego, zatrzymania absolucyi, gdzie potrzeba. Nie zważa na to, co inni niegodni spowiednicy myślą, mówią i czynią; lecz obstaje stanowczo przy tem, co prawo boże, kościelne, co sumienie i zbawienie duszy wymaga. Lękliwość, dowolność, upór, podchlebstwo są wadami w spowiedniku.

§. 83. O sumiennem zachowywaniu tajemnicy spowiedzi.

I. Sekret spowiedzi czyli zachowanie w najściślejszej tajemnicy wszystkiego, cokolwiek penitent na spowiedzi sakramentalnej wyznał i wypowiedział, jest bezwarunkowym, niezłomnym spowiednika obowiązkiem.

Obowiązek ten płynie:

1. Z prawa natury, które obowiązuje do ścisłego zachowania powierzonej tajemnicy; złamanie jej poczytuje za haniebną zdradę, zwłaszcza jeśliby się łączyło z pokrzywdzeniem sławy bliźniego; za wiarołomstwo, osławienie penitenta i złamanie kontraktu; przy spowiedzi bowiem zachodzi niejako ugoda między penitentem a spowiednikiem, że tenże grzechy penitenta wiecznie taić będzie.

2. Z prawa boskiego; bo sekret jest podstawą spowiedzi, jej istnienia i dokładności; inaczej byłaby nieznośnym ciężarem, a zatem jarzmem nie od Chrystusa na wiernych włożonem. Spowiednik przychodzi do tej wiadomości jedynie jako namiestnik Chrystusa Złamanie więc sekretu byłoby świętokradztwem. Nie uniewinnia tu małość materyi; i nie może być mowy o zwolnieniu od tego obowiązku, albo o wyjątkach.

3. Z prawa kościelnego, które nakazuje święcić na księży jeno ludzi umiejących milczeć i najsurowszemi karami przestępców prawa tego karze, bo złożeniem z godności kapł. i zamknięciem do ścisłej reguły klasztoru na pokutę do zgonu życia; jak też nakłada zadosyćuczynienie penitentowi. Swieckiego zaś karami, jakie biskup wymierzy. Wszakże rzeczą jest niesłyszaną, aby kiedy sekret sp. był wprost naruszony przez spowiedników.

II. Do sekretu obowiązany:

1. Spowiednik bądź prawdziwy, bądź udawający się za takiego, lub miany za spowiednika. 2. Tłumacz. 3. Wyższy spowiednik proszony o władzę rozgrzeszenia rezerwatów. 4. Ten kogo się spowiednik radzi względem jakiego wypadku ze spowiedzi, gdy tenże domyśla się osoby penitenta. 5. Ci wszyscy, co podsłuchali

co ze spowiedzi drugich bądź umyślnie lub przypadkowo, godziwie lub niegodziwie, bezpośrodnio lub z kartki do sp. wyczytali lub z listu. Sam zaś penitent nie jest obowiązany do tak ścisłego sekretu, bo sekret jest dla jego dobra ustanowiony, jednakże poczuwać się powinien do naturalnego sekretu, jeśliby ztąd spowiednik mógł ponieść jaką szkodę na sławie.

III. Pod sekret sp. podpada to wszystko, co w porządku do sakramentalnej absolucyi wyznanem lub poznanem zostało; a w razie odkrycia sprawiałoby wstręt do spowiedzi. A więc:

1. Wszystkie grzechy penitenta ciężkie czy lekkie, jawne czy skryte, wyznane na spowiedzi, lub w czasie spowiedzi popełnione lub zamierzone.

2. Wszystkie okoliczności i szczegóły w celu wyjaśnienia tychże przytoczone lub poznane, w związku będące z grzechami wyznanemi lub ze spowiedzią.

3. Brak dyspozycyi, zaprzeczenie absolucyi, zadanie pokuty, dane upomnienia, przestrogi, karcenia.

4. Wady przyrodzone i niedoskonałości, chociaż grzechem nie są, ale jedynie ze spowiedzi poznane były, np. że penitent jest nieprawego łoża, skrupulat; że mu z ust cuchnie itp,

5. Grzechy spólników penitenta, bez potrzeby na spowiedzi zeznane.

6. Cnoty i objawienia, jeśliby z ich wykrycia spływała jaka przykrość lub niesława na drugich. Sam zaś fakt, że się kto przedemną spowiadał, nie podpada pod sekret, oprócz jeśliby penitent wręcz oświadczył, że mu na tem zależy, aby nikt nie wiedział o jego spowiedzi.

IV. Obowiązek sekretu spowiedzi jest bezwarunkowy, nie cierpi wyjątku, obowiązuje pod wszystkiemi okolicznościami, w stósunku do wszystkich osób, wszędzie i zawsze, tak iż nawet po śmierci pen., a tem więcej po jego oddaleniu się ani z rodzicami lub krewnymi, ani przełożonymi tegoż, o jego grzechach wyznanych mówić, ani w żaden możliwy sposób odkryć ich nie wolno.

Nie wolno więc mówić po za spowiedzią spowiednikowi z penitentem o grzechach w poprzednich spowiedziach wyznanych, jeno z ważnych przyczyn i to za wyraźnem i dobrowolnie danem tegoż pozwoleniem. Jeśli spowiednik zasięga rady lub władzy rozgrzeszenia, dzieje się to bez wymieniania nazwiska penitenta, w taki sposób, aby nawet podejrzenie na penitenta nie padło. Jeśliby sam spowiednik nie mógł wyznać swego grzechu bez wykrycia penitenta, obowiązany tylko do formalnej dokładności, nim spowiednika wynajdzie, któremuby bez nadwerężenia sekretu mógł

się zwierzyć. Przed sądem może spowiednik pod przysięgą zeznać, że nic nie wie; bo wiedza ta należy do Boga, a nie do człowieka, na żaden rozkaz zdradzić nie można, chociażby przyszło ponosić śmierć męczeńską, choćby szło o dobro i życie penitenta, o dobro kościoła lub społeczeństwa. Nie wolno nikogo z przyczyny wiadomości powziętych ze spowiedzi, wydalać ze służby, sposób postępowania zmieniać na inny, środki ostrożności przedsiębrać, złe świadectwo moralności wydawać, sakramentów zaprzeczać (komunii, ślubu). Żaden możliwy sposób wykrycia nie jest dozwolonym ani prosty, ani uboczny: słowem, znakiem, skinieniem, pochwałą, naganą, milczeniem, ruchem jakimś w oczy wpadającym, choćby słuchał zbrodni najsprośniejszych pomimo wewnętrznego oburzenia, zgrozy i wstrętu na zewnątrz.

V. Naruszony bywa sekret albo bezpośrednio: słowy wyraźnemi lub czynami, którymi wykrywa się osoba penitenta, grzech wyznany i że ten grzech na spowiedzi został wyznany; natenczas zowie się złamaniem całkowitem; zamilczając zaś jednę z tych trzech okoliczności, której się jednak ktoś trzeci dorozumieć może, niezupełnem złamaniem się zowie. Lecz takie wypadki należą do rzeczy niesłyszanych. Ubocznie czyli pośrednio narusza się sekret spowiedzi, jeśli spowiednik coś takiego powie lub uczyni, z czego inni przychodzą do wiadomości czegoś o penitencie, co mu przykrość i niesławę sprowadza. I tak np. zaprzeczenie komu komunii, ślubu, świadectwa moralności, kartki odprawionej spowiedzi, jedynie na podstawie, że na spowiedzi nie otrzymał absolucyi. Nie godzi się z okazyi spowiedzi upominać poszczegółowo rodziców lub przełożonych, aby czuwali nad dziećmi lub podwładnymi, ani też z innym spowiednikiem tegoż penitenta o jego grzechach rozmawiać. Nie wolno nastawać na penitenta, aby wyznał grzech poznany ze spowiedzi drugiego; ani też o imię, nazwisko spólnika grzechu, lub okoliczności zdradzające spólnika grzechu zapytywać. Nie godzi się spowiednikowi mówić: jak ciężkie grzechy popełniają w tej parafii, w tym klasztorze, gymnazyum, zakładzie itp. jeśli ten stan moralny jest mu znany jedynie ze spowiedzi. Niebezpieczna mówić: pierwszy dziś penitent spowiadał się zabójstwa itp.

VI. Środki i przestrogi do zapobieżenia nadwerężeń sekretu spowiedzi: Nie podnosić głosu spowiadając, karcąc, zadając pokuty aby obok stojący nie słyszeli słów. Postawić należy konfesyonał w takiem miejscu, aby nie był blisko ławek, odsunąć obok stojących, poprosić aby się nie cisnęli; Syn. Szyszk. każe postawić dwóch ludzi, iżby natłok wstrzymywali. Dobrze jest przy słuchaniu

spowiedzi mieć twarz zakrytą, rękę o konfesyonał mocno opartą; strzedz się głośnych westchnień, plwania, marszczenia brwi, nalegania, rzucania się. Nie rozpowiadać nigdy facecyi, chociaż oklepanych choćby dla rozrywki, mających styczność ze spowiedzią, zwłaszcza w przytomności osób świeckich, by się nie zgorszyli i od spowiedzi nie odstręczyli. Nie przyjmuj zwierzania się pod sekretem spowiedzi wkładających osobliwie w domu lub gdziekolwiek w konwerzacyi. Nad penitentem, któremu się zatrzymuje absolucyę, dla ukrycia sekretu spowiedzi przed drugimi, robi się znak krzyża lub inną modlitewkę odmówi.

VII. Wolno jednak spowiednikowi modlić się lub mszę św. ofiarować za penitenta; którego poznał że zostaje w wielkiem niebezpieczeństwie grzechu. W wątpliwości zasięgnąć rady mężów światlejszych bez dodatku, że mu się ten wypadek na spowiedzi przytrafił. Radząc się jednak, nie radź się wielu, lecz jednego doświadczonego, roztropnego i świątobliwego i to w cztery oczy. Można użyć wiadomości powziętych na poprawę swego życia i lepszego na przyszłość postępowania z penitentami, nie dawszy najmniejszego podejrzenia np. łagodząc zbytnią surowość itp. Można obierać ogółowe materye do kazań stósowne do zagęszczonych występków; spisywać kazuistykę, lub roztrząsać wypadki na konferencyach lub prelekcyach teologicznych; byle jeno bez wymieniania osób, okoliczności miejsca, czasu itp., gdyż to wszystko zamilczając rzecz staje się tylko w przypuszczeniu jako prawdopodobną, możebną; jednak i wtenczas radzi ostrożność, aby świeżych faktów nie brać za temat do rozbioru, osobliwie jeśli są nadzwyczajnemi. Można zasadzki zastawione; na spowiednika uniknąć, środków ostrożności dla zachowania życia pod zręcznym pozorem i za pozwoleniem penitenta używać, wszakże bez nadwerężenia sekretu spowiedzi, i narażenia penitenta na nieprzyjemności.

VIII. Z wiadomości powziętych ze spowiedzi możnaby zrobić użytek bez nadwerężenia sekretu spowiedzi jedynie za wyraźnem lub cichem przyzwoleniem penitenta; jednakże tylko z przyczyn bardzo ważnych; i to z wielkiemi ostrożnościami, Wyraźnie dane na to pozwolenie jest wtenczas, kiedy spowiednik wyraźnie o nie penitenta prosi, a ten mu go wyraźnymi słowy udziela. Ciche zaś, jeśli penitent po za spowiedzią zaczyna mówić ze swoim spowiednikiem o tem, co się mówiło na spowiedzi. Wyraźne ma wagę jedynie na ten wypadek i w tych granicach, na który i w których było dane i zamierzone. Powinno się żądać z przyczyn nader ważnych np. w celu naprawienia błędu popełnionego, lub dokładniejszego pouczenia penitenta. Powinno być całkiem dobrowolnie dane

od penitenta, a nie wymuszone siłą lub pod naciskiem bojaźni. A więc zapyta poprzednio spowiednik penitenta, ażali byłoby to z jego wolą pomówić o wyznanych na spowiedzi grzechach: a skoro spostrzeże najmniejszą niechęć, zaniecha, aby spowiedzi nie uczynić wstrętną. Ciche zaś pozwolenie ustaje, jak skoro rozmowa z penitentem się skończyła. Przypuszczone zaś pozwolenie nie ma miejsca.

Potrzeba tu rozróżnić: a) czy na tej samej spowiedzi robię użytek, czy na przyszłej. b) Czy na spowiedzi z samym penitentem, czyli na spowiedzi z jego spólnikiem grzechu. c) Czy po za spowiedzią robię użytek na korzyść penitenta, czy na własną lub też innych korzyść.

W stósunku do penitenta może spowiednik mówić z penitentem na następnej spowiedzi o rzeczach zeznanych na poprzednich spowiedziach, nawet bez jego pozwolenia, osobliwie jeśli jest zwyczajnym jego spowiednikiem; gdyż jako taki jest obowiązany znać swego penitenta, a spowiedź następna jest jakby dalszym ciągiem poprzednich. Jednakże i w tem potrzeba ostrożności i roztropności, by się penitent nie zraził spostrzegłszy, że spowiednik jego grzechy pamięta; lepiej polecić penitentowi, aby na przyszłej spowiedzi sam spowiednikowi powtórzył co potrzeba.

Za pozwoleniem penitenta można mówić po za spowiedzą z nim samym; a wtedy jeszcze jest spowiednik związany sekretem co do innych.

Już zaś co do robienia użytku, acz za pozwoleniem penitenta w stósunku do innych np. na spowiedzi przedślubnej, gdy się narzeczona przyzna do grzechu, a narzeczony przeczy: lubo moraliści przypuszczają możliwość korzystania z danego pozwolenia, jednakże ta praktyka jest niebezpieczną i nieporadną, ponieważ sekret spowiedzi acz dla penitenta ustanowiony, jednak także dla towarzystwa wiernych i dla sakramentu. Wypadki, w których zachodzi potrzeba bardzo wielka, konieczna, nagła, a pomoc spowiednika jest niezbędną, mogą mieć miejsce albo gdy chodzi o upomnienie trzeciego, a co trudniejsza, o upomnienie spólnika grzechu, albo gdy penitent wzywa pomocy spowiednika do doniesienia zwierzchności duchownej lub świeckiej występków wyjętych przez kanony; lub o doniesienie spowiednika solicytanta, lub nareszcie o pośrednictwo w restytucyi za życia lub po śmierci penitenta. W takich razach radzi roztropność: 1. Aby nie wierzył łatwo penitentowi oskarzającemu trzecią osobę o jakiś grzech. 2. Obowiązku upomnienia trzeciego nie brał na siebie, lecz odesłał do tych do których należy. 3. Jeśli zaś rzecz nie da się inaczej wykonać

jedno przez spowiednika, podda penitentowi, aby po za spowiedzią bądź w domu, bądź indziej rzecz spowiednikowi wyłożył, a w sprawach bardzo ważnych zażąda od niego pisemnego upoważnienia. 4. Użytek możliwy w ostatecznym razie wyjątkowym sposobem, z danego pozwolenia po za spowiedzią powtórzonego zrobi jeno wtedy, jeśli jest moralnie pewny, że usunie wszelkie podejrzenie i nieda bynajmniej poznać że to wie ze spowiedzi. A gdyby tego podejrzenia usunąć nie mógł, powie wyraźnie, że mu ta rzecz nie w spowiedzi została poleconą i że się jej tylko na usilne prośby podjął. — Jeżeli zaś penitent waha się przyjść w dom spowiednika, niechże sam o takie pozwolenie nie prosi, aby przypadkiem penitent nie skłonił się dać je niedobrowolnie i jedynie przez szacunek dla spowiednika (II. 98.)

NOTA. Lubo sam spowiednik nie może wyjawić sekretu spowiedzi pod żadnym warunkiem, musi jednak penitentowi z ważnych przyczyn nakazać to uczynić przed tymi do kogo należy; bądź idzie o własne dobro penitenta, bądź cudze; a w razie oporu nawet może rozgrzeszenie zatrzymać.

Artykuł II. O trojakim urzędzie spowiednika.

§. 84. Zakres szafarza Sakramentu pokuty,

Ze wszystkich obowiązków pasterza sprawowanie Sakramentu Pokuty jest najważniejszym i najtrudniejszym, ponieważ tu idzie o przeniesienie grzesznika w stan łaski, pojednanie go z Bogiem i zachowanie od powrotu. A więc spowiednik działa w trojakim charakterze:

1. Jako sędzia i namiestnik boży słucha oskarżania się, bada zapytuje w celu dokładności spowiedzi, aby wszechstronnie poznał stan sprawy, zapewnił się o dyspozycyi, szczegóły roztrząsnął i wydał wyrok ułaskawiający lub potępiający, podyktował kary.

2. Jako nauczyciel i ojciec wykłada obowiązki, sposoby pełnienia takowych, usuwa trudności, zbija wymówki, odkrywa złudzenia i przyczyny błędu; poucza penitenta, stawia przed oczy ciężkość i skutki grzechu, upomina, przestrzega, prosi, błaga, grozi, karci, aby wzbudził dyspozycyę.

3. Jako lekarz bada źródła i rozwój choroby, usiłuje takowe zatamować, nałogi przełamać, okazye usunąć, środki przeciw recydywie przepisać i do ich zachowania skłonić.

§. 85. A. Przygotowanie Spowiednika i Penitenta do spowiedzi — słuchanie spowiedzi. — Kiedy? — gdzie? w jakim ubiorze?

Czas do spowiedzi przepisany przez sobory jest najmniej raz do roku około Wielkiejnocy. Atoli pasterz ułatwi częste do spowiedzi przystępowanie tym sposobem, jeśli na zawołanie okaże się gotowym do słuchania spowiedzi w każdym czasie i każdej porze dnia, nie zrażając nikogo szorstką odpowiedzią: że to dzisiaj nie odpust. Osobliwie w niedziele i święta uroczyste, w wilie świąt ba nawet w dni powszednie siada do konfesyonału, chociaż nikt przy nim nie stoi. Skoro bowiem widzą spowiednika w konfesyonale, wnet znajdą się penitenci, którzy często przez nieśmiałość wstrzymują się od wypraszania księdza z pokoju do spowiedzi. Kobiet nie spowiada o zmroku i przed świtem, (a więc i na mszy pasterskiej) krom potrzeby, a wtedy powinno być światło u konfesyonału. S. C. Off. 21. Jan. 1620. W Wielki Piątek można także spowiadać, lecz niema zwyczaju. I. 581. Chorych słucha się w każdej porze dnia.

Miejscem do słuchania spowiedzi jest kościół, nie dom prywatny, krom rozsądnej przyczyny; jak np. w razie choroby lub tępego słuchu bądź penitenta bądź spowiednika; a miejsce to powinno być przyzwoite i otwarte, aby spowiednik siedział w konfesyonale zaopatrzonym w kratę przedzielającą go od penitenta; z oczyma spuszczonemi ku ziemi a nie skierowanemi ku twarzy penitenta, bo go to mięsza. Nie powinien wychylać głowy po za kratę konfesyonału, ani też słuchać kobiety lub panny stojące naprzeciw twarzy jego. Jeśli zaś potrzeba przymusza spowiadać na krześle lub w ławce, twarz swoję spowiednik zakryje stułą każe dorośleyszym penitentom uklękać i niepozwoli zwłaszcza niewiastom opierać się o siebie ani rańtuchem okrywać dla bardzo ważnych przyczyn.

Spowiednik powinien się przygotować do słuchania spowiedzi, pomodliwszy się jeśli czas pozwala; ubrać się w komżę i stułę fioletową i biret na głowie. Zakonnicy zaś bez komży, w stule tylko.

Penitent przystępuje do spowiedzi z wszelką pokorą ducha, która na zewnątrz przebija, poklęknąwszy żegna się znakiem krzyża. Kler przystępuje bez komży, laicy bez elegancyi, bez broni. S. Karol daje różne przepisy co do ubioru kobiet; atoli spowiednik nie wchodzi raczej w takie drobiazgowości, a jeśli

co nieskromnego w ubiorze spostrzeże, lepiej sekretnie upomnąć, niżeli publicznie.

§. 86. O co powinien spowiednik zapytywać przed zaczęciem spowiedzi? Urząd nauczyciela czego po nim wymaga?

Niemożna tu ściśle odgraniczyć, gdzie się kończy urząd sędziego a zaczyna nauczyciela i lekarza; ponieważ jedno w drugie na przemian tak wchodzi, że się zdają być połączone od początku spowiedzi do końca. Najpierwszem zadaniem spowiednika jako sędziego jest wysłuchanie wyznania penitenta; inaczej niemoże wydać wyroku. Wszakże w celu rozpoznania rzeczy potrzeba jest poznać przynajmniej ogółowo osobę. Atoli prostaczkowie nieumieją najczęściej zacząć spowiedzi; więc też rytuał nakazuje zbadać; 1. jakiego stanu i powołania jest penitent (jeśli nie jest spowiednikowi znanym), aby później wiedział, jakie ma tenże obowiązki; lubo tego może się dowiedzieć w ciągu spowiedzi. 2. jak dawno się spowiadał? Z tego pozna, czy nieopuścił wielkanocnej? czy może grzech jego przeszedł w nałóg? 3. czy zadaną pokutę odprawił? grzechu nie zataił? 4. czy sumienie pilnie roztrząsał? 5. czy nie cięży na nim jaka cenzura kościelna? 6. Jeśli zaś według jakości osoby poznał, że penitent nie zna zasad wiary św., pouczy go krótko, (jeśli czas pozwoli) zgani mu tę niewiadomość, i upomni, aby na przyszłość dobrze się tego wyuczył. I to stanowi najwłaściwszy urząd nauczyciela w spowiedniku. Powyższe pytania stawia się, zwykle tym penitentom, którzy nie umieją sami spowiedzi rozpocząć; lubo tak trzeba przyuczać od małości aby sami mówili co potrzeba. Tylko całkiem nieprzygotowi z własnej winy, jako i nieumiejący zasad wiary ś. z własnego niedbalstwa zasługują na naganę. Takich Kat. Rz. każe delikatnie na chwilę usunąć, aby się lepiej przygotowali; lepiej jednak jeśli sobie zada pracy i zapytuje. A skoro już sam pyta, nie ma obawy aby penitentowi popsuł porządek. Natenczas może rzucić jedno, drugie lub trzecie pytanie: Kto nas odkupił? które są trzy osoby boskie? czy zna akty wiary, nadziei, miłości? itp. i według możności pouczy; i tego nietrzeba mięszać z upominaniem i dysponowaniem penitenta. Może być spowiedź ważną i bez danej nauki, ale skoro zachodzi potrzeba, jest obowiązkiem spowiednika a tem więcej proboszcza, pouczyć nie tylko prostaczków, ale częstokroć ludzi innych stanów, jeśli odkryje w nich grubą niewiadomość, a z tej płynęłaby szkoda duchowna dla ogółu np. obowiązek restytucyi;

albo gdy widzi że ktoś często się spowiada a w cnocie niepostępuje, albo go wyraźnie o to zapytują i proszą. „Mało a dobrze“ zasada S. Fran. Salezego. Więc nie prawić długich kazań.

§. 87. Zaczęcie właściwej spowiedzi. Jak powinien penitent swoje wyznanie grzechów czynić?

Penitent poczyna wyznanie grzechów od mówienia powszechnej spowiedzi i wyznaje grzechy poszczególowo. Spowiednik pomaga mu jeśli potrzeba, nieprzerywając mu ani karceniem ani pytaniami (oprócz koniecznie potrzebnych) zachęci do szczerego wyznania, aby czego nie zataił. A jeśli niewymienił liczby, rodzaju i potrzebnych okoliczności grzechów, roztropnie go zapyta, Penitenci powinni więc wyznanie swoich grzechów czynić 1. osobiście, obecni w swojej osobie, w takiej odległości aby ich spowiednik przynajmniej jednym zmysłem dosięgnąć mógł. 2. Ustnie tj. przez słowa. Przez znaki tylko niemi, albo zupełnie nierozumiejący języka. 3. Z pamięci tj. opowiadając jeno te grzechy, które im na pamięć przychodzą, a nie czytając z karty. Głuchoniemi, umiejący pisać mogą podać grzechy na karcie spisane, ale toż samo zwykle muszą znakami okazać. Nieważną więc jest spowiedź czyniona przez zastępcę, albo listownie, albo pisemnie podana spowiednikowi, chyba tylko wtedy, gdyby spowiednik mało co rozumiał języka penitenta, i potrzebował zaglądać w słównik, a więc jeno w ostatecznej potrzebie. Podobnie też sądzić należy o spowiedzi przez tłumacza, jeśli na nią penitent zezwoli. Absolucya dana pisemnie a nie wymówiona jest nieważną. Spowiedź jest wyznaniem grzechów: więc penitent powinien sam wyznawać, nieczekać, aż się spowiednik zapyta. Dalej powinien wyznawać swe grzechy; a więc nie swoje cnoty; i nietylko oskarżać się grzesznikiem w ogólności, ale poszczególowo grzechy nieodpuszczone; swoje, a nie drugich ludzi. *Pokornie i dokładnie* tj. wszystkie śmiertelne, ich liczbę i okoliczności gatunek grzechu zmieniające. A ponieważ częstokroć jest rzeczą trudną i prawie niepodobną, aby uczynić spowiedź materyalnie zupełną, żąda więc kościół św., aby jeno te grzechy wyznawali, które po pilnym rachunku sumienia na pamięć im przychodzą; i inne zaś grzechy, których sobie przypomnieć nie(mogą, uważają się jako włączone i pośrednio się odpuszczają. formalnie zupełna.) Powinien więc spowiednik wysłuchać całego wyznania penitenta, nieprzerywać mu, chyba dla lepszego wyjaśnienia rzeczy, bo go to mięsza i odwagę mu odbiera. Jeśli się po-

wtarza, lub głośno mówi, jeśli zatnie, zapomni lub postrzeże że się zbyt wstydzi, doda mu odwagi, pomaga.

§. 88. Jak powinien spowiednik słuchać spowiedzi?

Spowiednik powinien słuchać spowiedzi 1. uważnie, tem tylko zajętym być co słyszy, aby wszystko wyrozumiał, aby sobie na przyszłość pamiętał tak w celu zażądania jaśniejszego tłumaczenia, jak wymierzenia pokuty, podania środków, dania absolucyi. Szczególnie baczyć ma na grzech ulubiony, źródła grzechu, skłonności, okazye, nałogi i cały stan duszy penitenta. Oddalić więc powinien wszelką ospałość lub roztargnienie. 2. Cierpliwie, dać penitentowi się wygadać, niedając bynajmniej do zrozumienia, że nie ma czasu, albo że go nudzi; więc nie naglić penitenta zwłaszcza bojaźliwego, słabej pamięci, aby go nie zmięszać i niedać powodu do zapomnienia lub zatajenia najważniejszych grzechów. Jeśli wieśniaków ciemnota, tępość lub nieokrzesaność sprawuje mu przykrość, niech to utai w sercu, a trudy poniesione Bóg mu wynagrodzi. Jeśli dla ważnych zatrudnień nie ma czasu do słuchania spowiedzi, lepiej niech nie zasiada do konfesyonału, albo jeno dla wysłuchania osoby znajomej, której spowiedź niedługo potrwa. A chociaż się ludzie cisną tłumnie do spowiedzi, lepiej mało wysłuchać a dobrze niżeli wielu a powierzchownie. 3. Cierpliwość ta przebijać powinna w twarzy i całem układzie spowiednika; malować się winien spokój duszy, nie dając po sobie znaku, że go wyznanie penitenta zadziwia, zgrozą przejmuje. Wystrzegać się będzie wszelkich gwałtownych poruszeń, jak ściągania ramion, westchnień, pomrukiwań, głośniejszej przemowy, coby penitenta mięszało, obrażało a innych gorszyło. Pomny na to że sam grzesznikiem, niepowinien nikogo surowo traktować; w pokorze często w duchu wzywając Jezusa, Maryi, prosząc o światło dla siebie i penitenta.

§. 89. Czy powinien Spowiednik zapytywać penitenta w czasie spowiedzi? O co pytać? O co niepowinien zapytywać.

Skoro spowiednik rozsądnie wnosić może, że Penitent dokładnie się wyspowiadał, nie ma potrzeby zadawać mu pytań, chyba tylko jedno lub drugie o wypełnienie szczególnych obowiązków stanu, lub o rzeczy niedokładnie i jasno wyrażone, Jeśli zaś spowiedź niedokładna lub spowiednik domyśla się, że nieszczera, w takich razach powinien zapytywać o to, co jeszcze brakuje do dokładności i szczerości. Obowiązany jest pytać jako sędzia: po-

nieważ częstokroć penitenci są w uprzedzeniu, iż tylko na pytania odpowiadać należy, o co się zaś spowiednik nie zapytuje, tego nie wyznają; inni dla fałszywego wstydu lub bojaźni ukrywają lub niejasno się tłumaczą, lub nie mają sobie niektórych czynności za grzech. Aby więc nie narażał się na niebezpieczeństwo dania absolucyi niegodnym, wymierzenia niesłusznej pokuty; już znowu jako lekarz, aby zadał stósowne środki przeciw powrotowi do grzechów, powinien zbadać stan duszy penitenta; już jako ojciec duchowny powinien poznać potrzeby penitenta. Łatwiejsza odesłać penitenta, aby się lepiej przygotował; jednak iluż to prostaczków bez pomocy spowiednika nigdy nie są w stanie należycie przygotować. Wszakże nie wszystkich w jednej mierze potrzeba zapytywać; ale tylko osoby proste, bojaźliwe, wstydliwe, dzieci, tych co się rzadko kiedy spowadają, co są wystawieni na niebezpieczeństwa grzechu; co się spowiadają grzechów, z którymi zwykle inne są połączone, którzy żyją w ciągłem roztargnieniu itd.

Jako penitent nie jest koniecznie obowiązanym do materyalnie dokładnej spowiedzi, jeśli ta niemożliwą, tak też spowiednik nieobowiązany pytać o wszystko możliwe, iżby robił ze spowiedzi męczarnię sumienia, lecz o tyle ile potrzeba wymaga, czas pozwoli a urząd jego trojaki wymaga i co mu stósownie do osoby na pamięć przyjdzie. A zatem:

1. Zada pytania w celu upewnia się o dyspozycyi penitenta. Tu posłuży to co niżej stoi w §. 92. o znakach zwyczajnych i nadzwyczajnych dyspozycyi.

2. Ze względu na dokładność spowiedzi jeśli penitent niedokładnie wyznał lub niejasno się wyraził, pyta o grzechy ciężkie, które zwykli popełniać ludzie tego stanu, w tym wieku, w tych stósunkach, wchodząc w szczegóły, zarazem o liczbę grzechów lub wartość rzeczy przez kradzież, oszukaństwo, niedbalstwo uszkodzonych; o rodzaj grzechów i okoliczności rodzaj zmieniające, jakoteż grzech zwiększające lub przeciwnie np. ukradł ubogiemu, lub w takich okolicznościach, że niepotrzebował; według 7. pytań; quis itd. miejsca, osób, czasu, zamiar, spólników, nałóg, okazyę, stosunki sposób wykonania czynu: czy dobrowolnie z namysłu, czy przymusowo. O grzechy, które z wyznanemi stoją w związku np. pijaństwo, obowiązki stanu, bo o nich ludzie najwięcej zapominają np. rolników czy chódzą do kościoła, czy poszczą itp.

3. Ze względu na szczerość penitenta rzadsza zachodzi potrzeba dochodzenia tejże pytaniami. Jeśli bowiem spowiednik spostrzega, że penitent jest zmięszany, głos jego drżący, przerywany, wyznaw-

szy niektóre grzechy prosi, aby go Spowiednik dalej zapytywał, zkąd powstaje podejrzenie, że może penitent chce grzech zataić; wtedy należy łagodnie mu przedstawić, jak wielce przez to zaszkodziłby sobie i dodać odwagi do wyznania. Rozróżnić jednak należy, czy lękliwość nie jest właściwością temparamentu raczej a nie przybraną z namysłu. Jeśli zaś Spowiednik z pewnością wie, że penitent pewny grzech popełnił, z niego się dotąd nie spowiadał, a teraz nie wyznaje go; ostrożnie ma sobie poczynać dobrze rozważywszy, ażali to ta sama osoba i naprowadzać do własnego wyznania. Według tego czy Spowiednik wie z własnego spostrzeżenia, czy z wiarygodnego źrodła, czy z ogólnej pogłoski, czy może ze spowiedzi spólnika, różne. T. Moralna wskazuje drogi postępowania. I. 120.

4. W celu pouczenia Penitenta pytam: czy wiedział, że to grzech tak ciężki? czy był kiedy o to od Spowiednika upominanym? o pobudki do grzechu: czy go skłoniły do tego namiętność, namowa, bojaźń, zysk itp. o zewnętrzne stósunki, abym poznał, czy może się jakim sposobem złego ustrzedz, zgorszenie naprawić, szkodę nagrodzić, niewiadomości religii i obowiązków stanu rychło i skutecznie zaradzić?

5. W celu lekarczym, aby penitentowi ułatwić poprawę, i od powrotu zawarować, pytam o edukacyę odebraną, o dawniejsze i teraźniejsze moralne usposobienie, dyspozycyę. Więc czy miał te grzechy na przeszłej spowiedzi a może jeszcze dawniej? jakie uczucie towarzyszyło jego grzechowi? po grzechu czy uczuł wyrzuty sumienia? czy uczynił co dla poprawy dobrowolnie przed spowiedzią? czy grzeszyć uczynkiem poprzestał i z jakiego powodu? w przeciwnej cnocie się ćwiczył? W tym celu wzywam go, aby mi opowiedział całą historyę uczynku a może i życia, przyczem bardziej starać się powinien spowiednik poznać jego stan duszy, źródła grzechu, skutki, moc nałogu, niżeli drobne okoliczności.

6. W końcu dobrze jest rzucić dwa pytania jakby z nienacka zwłaszcza niewiastom, które z początku z bojaźnią się spowiadają, potem ujęte łagodnością Spowiednika serce swe otwierają: „czy już nic więcej nie mają na sumieniu z swego dawnego życia? Może jest, co ich sumienie w niepokój i udręczenie wprawia?“ Na te albo milczą — wtedy dodam odwagi i skłonię do poprawienia poprzednich spowiedzi. A może to tylko niepokój względem już odpuszczonych grzechów? Tych zaspokoję. To pytanie czyni się osobom, których się nie jest zwyczajnym Spowiednikiem, w czasie

misyi, jubileuszu, nagłem rozchorowaniu się, przed obraniem stanu itp. Drugie zaś ważne pytanie jest: „Uczyniłeś kiedy spowiedź generalną? czy była dobrą, czy może należy ją poprawić?“ Daje się go osobom stan obierającym, chorym, lub których życie niedosyć uregulowane. Pytania o liczbę, rodzaj i okoliczności grzechu stawia się bezpośrednio po każdym grzechu poszczegółowo, inne zaś przy końcu spowiedzi.

Niepowinien zaś Spowiednik pytać 1. o rzeczy nienależące do spowiedzi, i próżną ciekawość zdradzających jak np. o stósunki familijne, domowe, sąsiedzkie. Ani o takie szczegóły co do VI. przykazania, któreby niepożytecznie zajmowały wyobraźnię i duszę mogłyby splamić. Unikać pytań nieostrożnych, zwłaszcza co do grzechu nieczystego; lepiej aby się penitent sam jaśniej wytłumaczył co przez to rozumie, w czasie samej spowiedzi. Owszem gdyby penitent bądź przez niewiadomość, bądź prostotę lub bezczelność takie rzeczy do żywego opisywał, zganić mu to należy.

2. Niepytać dzieci o grzechy, których prawdopodobnie niepopełniły a mogłyby się pytaniem zgorszyć.

3. Tudzież o nazwisko, imię, mieszkanie lub okoliczności naprowadzające na odkrycie spólnika grzechu pod jakimkolwiek chwalebnym pozorem i to pod exkom. (jeśli przynagla do wydania zatrzymaniem absolucyi).

4. Bez ważnej przyczyny nie wzmiankuje o powinności małżeńskiej, chyba jeno w ogółowych wyrazach.

5. Ani pytać kobiety, czy niebyły podmawiane przez spowiedników do grzechu nieczystego, jeśli widoczne okoliczności na potrzebę tego pytania nie naprowadzają.

§. 90. Jak powinien Spowiednik zapytywać?

Tak należy zapytywać, aby ile możności wyznanie grzechów ułatwić; a więc:

1. umiarkowanie, krótko i jasno.

2. roztropnie i grzecznie, łagodnym i cichym głosem, stósownie do wieku, stanu sumienia penitenta.

3. w swojej porze opportune. Miernie tj. tyle, ile potrzeba i czas pozwala; niezakrótko ani zadługo, idąc w pewnym porządku. Z precyzyą np. zamiast pytać: czy często? jak często? od razu zapytam z drugie. Z przyzwoitą grzecznością, ludzkością, łagodnością i spokojem, nie w tonie ostrym, ale też nie przymilająco i słodko: lecz zawsze poważnie mówi się per „ty“ albo bracie, sio-

stro, nigdy pan lub pani, do osób wyższych godnością, a przytem starszych najczęściej wymijająco, do starszych kapłanów „ojcze“. Ludzkość w zapytywaniu wzbudza ufność, przezwycięża wstyd. Spowiednik powinien się mieć na baczności tak dalece, iżby się mógł ze swych pytań usprawiedliwić przed penitentem, jeśli tego potrzeba. W pytaniach powinna przebijać delikatność ostrożność i wstydliwość, aby penitenta na niewiadome mu złe niechcąc nienaprowadził. Osobliwie dzieci co do VI. przykazania albo mniej lub więcej wyrażają niżeli uczyniły; najlepiej wezwać je do opowiedzenia rzeczy, a rzecz się sama wyjaśni. Wyrazy powinny być dobrane, aby winny zrozumiał o co chodzi, niewinny zaś, aby się nie zgorszył. Jeśli dla wstydu niechce się tłumaczyć penitent, pytaj o okoliczności; a skoroś na domysł odgadł rodzaj grzechu, i liczbę, naznacz pokutę i na tem poprzestań. Nie strofuj zaraz z początku, raczej ujmuj łagodnością, nie okazuj zadziwienia; jeśli ze zbiegu okoliczności wnosić można na grzech plugawy, ponieważ np. młodzieniec źle wychowany niemodli się, do kościoła nie chodzi; zbyt wolno obcuje z osobami płci drugiej itd. zapytując ostrożnie i stopniami o złe myśli, nieprzystojne słowa, żarty — choćby zaprzeczał — częstokroć potrzeba wymaga zapytać: czy co złego nie zrobił? ile razy? od jak dawna? wyjdzie na jaw długo tajony grzech sprośny. Tak znowu skoro osoba dobrze wychowana i oświecona acz młoda pierwsze pytania zaprzeczy, albo też przyzna się, że były złe myśli; ale się im mężnie opierała, spowiednik na tem przestaje i dalszych pytań stawiać niepowinien. Trudność największa zachodzi z dziećmi co do tej materyi. Uważa się na całe ich zachowanie się podczas gdy wyznają podobne grzechy, według tego osądzi, w jakiem znaczeniu brać ich wyrazy. Ponieważ często używają wyrazu w innem znaczeniu; inne zaś zawcześnie zepsute nieumieją się wysłowić; przeto w spowiedziach nadzwyczajnych zapytam je: Czy z dobremi dziećmi przestają? czy się przyzwoicie bawią? w skrytości nie robią jakich nieprzyzwoitości, którychby się musiały wstydzić przed rodzicami.

§. 91. Kiedy pytać na spowiedzi i w jakim porządku?

Właściwie pyta się dopiero po wyznaniu grzechów; Oprócz 1. jeśli penitent z pisma grzechy czyta, albo spowiednik sam o wszystko pytać musi, 2. jeśli chodzi o restytucyę, aby potemu nie zapomnieć zapytam: czy już wynagrodził i czy jest w stanie? 3. jeśli coś po cichu, niezrozumiale lub pod figurą z przyciskiem powie, a Spowiednik upatruje w tem zatajenie grzechu nieczyste-

go. 4. Jeśli penitent dla grzechu zastrzyżonego lub innej przyczyny nie może dostać absolucyi, natenczas niekonieczną jest dalszego słuchać wyznania. Wszakże gdyby mimo oświadczenia Spowiednika on sam dalej chciał się spowiadać, potrzeba go słuchać, aby mu lepszej rady można udzielić, on zaś ztąd wielkie odniesie uspokojenie. Lubo każdego penitenta w tym należy słuchać porządku, w jakim kto zeznaje, wszakże jeśli Spowiednik sam zapytuje, za najlepszy podany jest porządek zapytywania wedle dekalogu, pod który można podporządkować wszystkie grzechy i obowiązki, a którego formularze pod nazwą rachunku sumienia znajdują się w książkach do modlenia, katechizmach, który to porządek początkowy dobrze powinni sobie przyswoić, aby według potrzeby dobry użytek zrobić można. Później idą pytania co ważniejsze o przykazaniach kościelnych, grzechach, cnotach i uczynkach miłosiernych itd. S. Karol B. radzi co do generalnej spowiedzi, aby sobie Penitent przywiódł na pamięć całe przeszłe życie według różnej pory wieku, młodości, męzkiego wieku, starości, albo według różnych zmian życia: w szczęściu, nieszczęściu, w zdrowiu, chorobie i w różnych czasach, towarzystwach w jakie wchodził, miejscach, domach gdzie bywał, obowiązkach, jakie podejmował; — dalej podług różności stanów np. w bezżennym, małżeńskim, wdowim; nareszcie według tego, jak się grzeszyło myślą, słowem, chęcią, uczynkiem, opuszczeniem dobrego itp. U studentów zaś: co zgrzeszył w domu rodzicielskim, — w miejscu teraźniejszego pobytu: w domu czyli na stancyi, w kościele, w szkole, po za domem, w zabawach itp.

§. 92. O dyspozycyi penitenta. Znaki prawdziwej i wątpliwej dyspozycyi.

Po wysłuchaniu i wypytaniu penitenta, po zrobionej niejako dyagnozie następuje rzecz najważniejsza, bo same leczenie chorego. Już jako sędzia powinien spowiednik się poniekąd upewnić o dyspozycyi pnta; a znowu jako nauczycieli, lekarz i ojciec duchowny dopomódz do skruchy i poprawy życia, jak to Rytuał n. 17. Demum... tradet wyraża. Pospolicie zowią to udzieleniem nauki penitentowi, chociaż właściwie zowie się dysponowaniem, a środkami ku temu są: pouczenie, napominanie ojcowskie, karcenie, modlitwa, zatrzymanie absolucyi. Tych środków używa się wtedy, jeśli Spowiednik wątpi o dyspozycyi Penitenta. W celu nabycia moralnego przekonania a przynajmniej prawdopodobnego sądu posłużą pewne przez moralistów podane zwyczajne i nadzwyczajne znak

dyspozycyi, które objąwszy w jedno nazwiemy korzystnemi; te są: co do samego faktu spowiedzi: iż kto przyszedł na spowiedź nie z przymusu — lecz dobrowolnie w zamiarze poprawienia życia. Co do sposobu spowiadania się: przygotował się ze zwyczajną pilnością, wyznaje swe grzechy szczerze, oświadcza się z żalem i mocnem postanowieniem poprawy, jeśli nadto oczywistych powodów powątpiewania o rzetelności jego zeznania niema, owszem z ochotą wyrokom słusznym spowiednika poddaje się; nadto widoczną, że nie popełnił grzechów ciężkich, a chociaż popełnił ale bardzo mało i po długiej walce to z krewkości raczej, nadto już przed spowiedzią nad swą poprawą skutecznie pracował, pokusom się oparł, restutucyę zrobił, z przeciwnikiem się pojednał, podejmował posty, dawał na mszę ś., jeśli wyznaniu jego towarzyszą serdeczne westchnienia, łkania i łzy gorące; jeśli sam wyszukiwał środków do poprawy a teraz prosi spowiednika o nowe środki, przyjmuje z ochotą surową pokutę lub sam o nią prosi; jeśli umyślnie szukał dobrego spowiednika, przychodzi na spowiedź nie na Wielkanoc z przymusu ale w wolnym czasie, miał nadto trudności do pokonania w dostaniu się do niej, jeśli pobudka do spowiedzi była nadzwyczajną np. po latach nagle wskutek misyi, choroby, lub śmierci ukochanej osoby, nieszczęścia lub wypadku jakiego, nagle poruszony został do spowiedzi itp. spowiednik w miarę dyspozycyi i oświaty penitenta, do wdzięczności ku Bogu pobudzi oraz do prośby i ufności w pomoc łaski boskiej, nauczy go codziennie rozmyślać mękę P. J. i zapalania się do miłości Boga i rozgrzeszy. Zdarzają się wypadki że i wielcy grzesznicy nałogowi łaską bożą tknięci znagła się nawracają. Skoro Spowiednik poznał, że ten penitent miał z wielkiemi trudnościami do walczenia, nim się do tego Spowiednika dostał; że go skłoniły okoliczności nadzwyczajne, że żal jego wewnętrzny, nadprzyrodzony, nadewszystko, powszechny płynie z pobudek należytych, że niemoże się powstrzymać od rzewnych łez, łkania, nadto bardzo potrzebuje i prosi o rozgrzeszenie, gdy już nadto przed spowiedzią rozpoozął był poprawę, itd. przywiodłszy na pamięć jego jeszcze niektóre pobudki, i podawszy środki lekarcze, w serdecznej przemowie doda otuchy i odwagi do wytrwania. Jeśli zaś żal penitenta jest wątpliwy, nie zadowolni się Spowiednik ogólnikowemi frazesami: żałuję, obiecuję, ani też nie poprzestanie na owem tuzinkowem upomnieniu: nie rób tego więcej? ani się też nie będzie uważał za uprawnionego do lżenia, grubiańskiego traktowania, ani też nie będzie prędko puszczał bez absolucyi; lecz zadawszy sobie pracy aby penitenta doprowadzić do poznania stanu duszy, obrzydzenia grzechu, obudze-

nia w nim skruchy za pomocą pobudek, do życia poprawy. Jednego ta, drugiego inna pobudka więcej porusza. Ta wewnętrzna przemiana grzesznika, to duchowne zmartwychwzbudzenie jest przeważnie dziełem łaski Ducha św.; spowiednik zaś jest narzędziem w ręku bożem; powinien się uczyć poznawać poruszenie i działanie łaski w sercach penitentów i do niej się stósować; potrzeba znać dobrze psychologiczną genezę skruchy, jaką drogą Bóg nawraca i usprawiedliwia grzeszników; a ta z wiary i nadziei początek bierze; jednych Bóg pociąga chorobą, drugich dobrodziejstwy, wiara rodzi bojaźń, ta znowu ufność, stopniuje do miłości niedoskonałej, potemu doskonałej i ztąd żal, obrzydzenie, boleść wewnętrzna, wzrastająca stopniami skrucha. Potrzeba prosić Ducha św. o światło i ogień gorliwości i w miarę usposobienia, wieku itd. penitenta wnet tej, wnet innej zażyć pobudki, skutek zostawując Bogu. Znaki wątpliwej dyspozycyi są: spowiedź z przymusu, ze zwyczaju; zuchwale z roztrzepaniem czynione wyznanie; kłamstwa na samej spowiedzi, wymówki, wybiegi, sprzeczki ze spowiednikiem, upór, nieprzyjęcie umiarkowanej a koniecznie potrzebnej pokuty. Co do treści: grzech okropny i zbrodnia, częste upadki, cięższe po ostatniej spowiedzi, popełnione z rozmysłem, lubością i wprawą, niewiadomość prawd bożych, wielka obojętność na zbawienie duszy, nieużywanie żadnych dobrowolnych do poprawy środków, a tem mniej zadanych za pokutę itp.

§. 93. Zwyczajne środki do obudzenia skruchy.

1. Pouczenie ma miejsce, gdzie brak dyspozycyi pochodzi z niewiadomości, nieuctwa. Mamy tu na uwadze pouczenie poszczegółowe o ciężkości pewnego grzechu, jego szkaradności i skutkach, o mocy nałogu; a przeciwnie o piękności i pożytkach cnoty przeciwnej, niemniej sprostowanie przesądów i wyjaśnienie złudzeń. Są to raczej ojcowskie uwagi, przyjacielskie refleksye, jakich częstokroć i światlejsi ludzie potrzebują. Skrucha bowiem, jako jest darem bożym z jednej strony, tak znowu o ile od nas zależy, wydobywa się reflexyami i jasno poznanemi pobudkami.

W chwili gdy penitent otwiera serce spowiednikowi, wszystkie uwagi chętnie przyjmuje i usiłuje wykonać. Nauka więc ta powinna być zastósowaną do usposobienia, wieku, stanu, płci penitenta i innych okoliczności, a niekiedy nawet do święta; wymierzoną być winna nie przeciw wszystkim grzechom, lecz przeciw dwom, trzem, osobliwie przeciw ulubionemu grzechowi, to krótsza, to dłuższa, ale nigdy zadługą, aby nie znużyła penitenta; jasną, aby naj-

łatwiej mógł ją zrozumieć, poczerpniętą to z pisma, to z Ojców; z rozumu i doświadczenia. Powinna być 1. z namaszczeniem w pewnym zapale od serca mówioną, aby sam Spowiednik czuł się poruszonym, aby zdołała smutnych pocieszyć, w cierpliwość uzbroić, rozpaczających napełnić otuchą w miłosierdziu bożem; zatwardziałych grzeszników przerazić grozą sądów sprawiedliwych, słabych pokrzepić, wątpliwych wesprzeć, chwiejnym dodać odwagi. A więc 2. w tonie łagodnym, miłym, spokojnym, *po ojcowsku*, osobliwie mówiąc do dzieci, osób poważnych, skruszonych. 3. Rzadko kiedy i to krótko może Spowiednik penitentów surowiej upomnąć, upokorzyć, osobliwie takich, co rzadko kiedy się spowiadają a często i ciężko grzeszą, swe grzechy uniewinniają, są zatwardziali w grzechach, w których trzeba dobrze młotem uderzyć, by iskrę skruchy wykrzesać. 4. Lecz i wtedy w miłości, z cierpliwością i nauką, prośbą, zachętą raczej niżeli groźbą, przyzwoitością. Im większy grzesznik, tem większego politowania godzien. Często śród spowiedzi potrzeba uciec się do modlitwy za sobą i za biednym penitentem, modlić się z nim, kładąc mu niejako akty skruchy w usta; tak święci spowiednicy gorzkie łzy często przelewali, a Bóg wspierał ich gorliwość i dawał nawrócenie. 5. Niedaje się nareszcie absolucyi nieporuszonemu żadnemi prośbami, jako ostatni środek służący do upamiętania zatwardziałych.

NOTA. Jak pouczać poszczególowo na każdy grzech, potrzeba sobie zawczasu gromadzić materyały ze stósownych podręczników jak przyj. ch. prawdy VIII. z. 2.

§. 94. Ogólowe pobudki używane w celu obudzenia skruchy — i środki poprawy życia.

Jedne pobudki są ogólnej natury, inne szczególnej. Tu o pierwszych. W miarę mniejszej lub większej zatwardziałości penitenta uważy spowiednik, czy lepiej zacząć od pobudek skruchy doskonałej czy niedoskonałej. Ze względu na Boga żywo stawi oczom penitenta wielkość obrazy i krzywdy wyrządzonej przez grzechy Bogu, naszemu Panu i Stwórcy; czarną niewdzięczność ku najlepszemu Ojcu za tyle odebranych dobrodziejstw (przyrodzonych, nadprzyrodzonych, specyalnych); krzywdę Chrystusowi, Heb. 6, 36.

Odnośnie do grzesznika: utrata łaski, sąd, piekło, krótkość życia, niepewność godziny śmierci, upodlenie duszy, wyrzuty sumienia; przeciwnie piękność cnoty.

Odnośnie do bliźnich: Wielkość danego zgorszenia, krzywdy. Dobrze jest czasem dać uczuć penitentowi wielkość popełnionych grzechów, dać mu uczuć że jest tem winniejszym, bo jest chrze-

ścianinem, i wiele łask od Boga odebrał. Ukaż mu żywo pożytki i skutki dobrze odprawionej spowiedzi, przemów do serca. A jeśli mu brak odwagi, zachęć przykładami nawróconych świętych pokutników.

W celu pobudzenia penitenta do mocnego postanowienia poprawy przywiedzie mu Spowiednik przykład Zacheusza, który niemówił: dam — zwrócę; lecz daję, zwracam. Więc w ważnych razach niekontentuje się oświadczeniem penitenta: chciałbym się poprawić! ale dąży do wzbudzenia silnej i statecznej woli poprawy, do wyrwania z korzeniem przywiązania do grzechu! A że wszystkie ludzkie postanowienia bez pomocy łaski bożej ani chwili się nie ostoją, więc nauczyć penitentów nieufać zbytecznie siłom swoim, ale błagać o pomoc z góry; z drugiej zaś strony pouczać, że przy łasce bożej silną wolę żadna siła ludzka ni szatańska niepotrafi zmusić do grzechu, żadna zwalczyć niezdoła pokusa. Uprzedzić należy penitenta i o tem, że nie łatwą jest od razu powstać jeśli się lata brnęło; że może jeszcze nieraz upadnie; im mężniej walczyć będzie, tem większe będzie miał do zwyciężenia pokusy; lecz Bóg nikogo nad siły nie kusi, ale da szczęśliwe wyjście. Nigdy nietrzeba tracić nadziei; albowiem wytrwałość do końca zapewnia zbawienie. Ostatniem spowiedinka zadaniem jest podanie środków przeciw powrotowi do grzechu, utrzymania się w łasce boskiej. Ogólne środki są: 1. modlitwa, śś. sakramenta i inne praktyki religijne. 2. ćwiczenie się w przeciwnych cnotach. 3. unikanie okazyi. 4. zaprzanie się wewnętrzne. 5. obranie sobie jednego dobrego spowiednika. 6. codzienne rozmyślanie, rachunek sumienia; 7. czytanie ksiąg ascetycznych. 8. częste odmawianie aktów strzelistych; 9. dobrowolne umartwienie, odnawianie postanowień i inne. Środki te podają się to w sposób upomnienia, to rady, to nakazu, polecenia; albo czasem jako nakazaną pokutę. Poniżej będą podane środki specyalnej natury.

C. Zadawanie pokutnych uczynków.

§. 95. Spowiednik jest obowiązany zadawać pokutne uczynki.

Z potrzeby pokutnych uczynków (o czem dogmatyka) wypływa obowiązek spowiednika jako sędziego i lekarza, nakładanie penitentom pokutnych uczynków.

Obowiązek ten wyraźnie określa Sobór Tryd. XIV. i Ryt. 18-21. Kościół zawsze zadawał je. Stanowią one w połączeniu z zasługami Chrystusa P. zadośćuczynienie sakramentalne, które jest

integralną częścią Sakramentu pokuty. Penitent jest obowiązany słuszną pokutę przyjąć, mieć wolę wypełnić ją; o tyle stanowią istotną część Sakramentu. Co się zaś tycze samego wykonania, ponieważ częstokroć nie jest w stanie na razie ją wykonać np. umierający więc tylko integralną część pokuty Sakramentu. Nawet w czasie jubileuszu, tudzież tylko za lekkie wyznane grzechy powinno się zadawać pokutę.

Według natury rzeczy i ducha pokuty kościół dwojakie rozróżnia pokuty: karne i lekarcze. Karnemi są owe nieprzyjemne często trudne pokutne uczynki, które penitent wykonuje na ukaranie siebie za popełnione grzechy, wypłacenie się boskiej sprawiedliwości za kary doczesne zaciągnione przez grzech; na utrzymanie w sobie mocnego postanowienia. Takiemi mogą być i lekarcze, jeśli mają w sobie coś nieprzyjemnego, trudnego dla penitenta ze względu na czas, miejsce, ilość, rodzaj itp. Lekarcze służą do poprawy penitenta i są albo warunkami poprawy, albo mu ją ułatwiają. Tu należą wszystkie wyżej podane środki, za których użyciem penitent wstrzymuje się od grzechu, unika okazyi, w przeciwnych cnotach się ćwiczy, złą skłonność w sobie umarza, nałóg wykorzenia. Na trojaką pożądliwość trojakie podaje się lekarstwo: modlitwa, post i jałmużna.

Tak upada rozróżnienie na pokuty koniecznie potrzebne jak np. restytucya, naprawienie zgorszeń, oddalenie okazyi grzechowej itp. ponieważ płyną z istoty pokuty i zmienić ich nie można, i na pożyteczne. Niemówimy też o pokutach dobrowolnie przez penitenta podjętych, ani o naturalnych od Boga zesłanych.

§. 96. Spowiednik powinien stósować pokutne uczynki I. do grzechów.

Sob. Tryd. ma: „kapłani powinni ile im Duch św. i roztropność poda, zadawać zbawienne i stósowne pokuty podług liczby i gatunku grzechów, również podług osobistości penitentów, aby się nie stali winnymi cudzych grzechów, jeśliby za ciężkie grzechy zadawali zbyt lekkie pokuty. Dalej pamiętać powinni na to, aby zadana pokuta była nietylko środkiem do nowego życia, i lekarstwem ułomności; ale też służyła zarazem do ukarania przeszłych grzechów.“ a przedewszystkiem służyła do wytępienia panującej namiętności. Najstósowniejsze więc są pokuty przeciwne popełnianym grzechom. „Podobnie jak w sztuce lekarskiej gorączki leczy się zimnemi środkami, a zimnice gorącemi jak ma Grzeg. W., tak Pan NJX. przeciwnych namiętnościom używał leków, przepisując lubież-

nym wstrzemięźliwość, skąpym szczodrość, wyniosłym pokorę.“ Powinien więc Spowiednik rozpoznać, która jest główna przyczyna grzechu i według tej zadawać pokutę. Rozpoznać ją może z samej spowiedzi penitenta, jeśli ją dokładnie odprawił. W niej zobaczy, jak jedna namiętność np. chciwość różne grzechy rodzi jako to: lichwę, zatrzymywanie płacy najemnikom, znieważanie świąt; jak znowu jeden i ten sam grzech z różnych źródeł płynie np. pijaństwo może pochodzić z próżniactwa ale i z rozpaczy; pokrzywdzenie bliźniego z chciwości ale i z rozrzutności.

Jeśli penitent nie jest w stanie dokładnie wykryć przyczynę główną grzechu, spowiednik wyznaczy na domysł czasem dwie pokuty zostawując czasowi wykrycie, która z przyczyn jest główną wadą, np. jeśli cielesność razem z chciwością się łączy, naznaczy post i jałmużnę; i tu podobnym się staje lekarzowi, który niekiedy jest przymuszonym, do leczenia od razu dwóch chorób. Najlepiej odpowiada celowi, jeśli się takich dobiera pokut, któreby oraz były lekarczemi i karnemi; tym osobliwie, którzy ciężko i często grzeszą a rzadko się spowiadają; albo co już byli upominani na dawniejszych spowiedziach, lecz mało co uczynili, teraz zaś szczerze obiecują; a to w tym celu, aby ich uczynić czujniejszymi na poprawę, i powściągnąć ich lekkomyślność. Stosując pokutę do natury grzechów, niekoniecznie potrzeba za każdy grzech z osobna inny pokutny uczynek zadawać; ponieważ penitent nie spamiętałby sobie wszystkich, przeraziłby się ich mnóstwem i mało co albo nic nie uczyniłby. Dosyć jeśli są wymierzone przeciw ulubionemu grzechowi i odmierzone wedle ciężkości grzechów, która zawisła i od ważności przedmiotu i od stopnia poznania powinności, i od trudności lub łatwości wykonania grzechu, od liczby upadków, od czasu trwania w nich, a nadewszystko od siły przywiązania doń.

Niestósowne więc i nagany godne jest naznaczać takie pokutne uczynki, które w żadnym związku z popełnionym grzechem nie stoją, do poprawy się nie przyczyniają, owszem namiętność podniecają i utrzymują jak np. post dla skąpego; rozmyślanie nad nieczystością lubieżnikowi; post w jadle pijakowi a nie w napoju; chodzenie po odpustach złodziejowi itp. Resztę w następnym §.

§. 97. II. Jak stósować pokutne uczynki do ducha karności kościelnej?

Dawniej wyznaczał kościół rodzaj i czas trwania pokut, dzisiaj kanony pokutne niemają mocy obowiązującej; zadawanie po-

kut dziś zostawione jest roztropności spowiednika; ale nie dowolności. S. T. najogólniejsze tylko podał przepisy, nakazując aby się spowiednicy dwóch strzegli ostatecznosci: zbytniej surowości i pobłażliwości. Chociaż kościół jako wyrozumiała matka, folgując słabości natury fizycznej chrześcijan dzisiejszych, zwolnił znacznie z pierwotnej surowości, wszakże duch pokuty został ten sam, praktyka nieco zmieniona, ale istota została ta sama. Nadto chcąc tego ducha ożywić, gorliwość wesprzeć, nieudolności pomódz idzie nam w pomoc rozlicznymi odpustami i dostąpienie tychże ułatwia. Spowiednik więc powinien śledzić tego ducha kościoła, a na zapytanie: co jest korzystniejszem: czy raczej surowszą czy łagodniejszą, dłuższą czy krótszą zadawać pokutę? czy zadawać częściej umartwienia zewnętrzne czy wewnętrzne? odpowiemy: surowość powinna iść w parze z miłością. Dzisiejsza praktyka penitencyaryi i jednomyślne zdanie moralistów zdają się przychylać do zdania św. Chryzostoma: „Lepiej sprawiać się Bogu z miłosierdzia, niżeli ze zbytniej surowości.“

Im więcej goryczy ma lekarstwo, tem bardziej go osłodzić należy. Umartwienie wewnętrzne namiętności więcej waży od mnogich postów i jałmużny, napisał S. Filip Neryusz. — To jednak nie znosi potrzebę zewnętrznych pokut; są one niezbędnym środkiem do złamania miłości własnej. Jedno, że dawniejsze pokuty były określone, długie, ostre — (ciężkie). Usiłowano bowiem, aby chrześcijanie całkiem oczyszczeni zchodzili z tego świata do nieba; dzisiaj (jak uważa Gerson), bezpieczniej jest z małą pokutą ochotnie podjętą, prowadzić penitentów do czyśca, niżeli z wielką a niewykonaną wtrącać do piekła. „Wygasza ogień, kto w zbytniej ilości drzewa nań wkłada.“ W tej mierze potrzebna jest przynajmniej w osnowie znajomość kanonów pokutnych spowiednikom raz, aby mogli przypomnieć niekiedy penitentom odciągającym się od cięższej pokuty: ile to dawniej w kościele zadawano pokut za pewny grzech; powtóre aby z nich brać miarę, jakie, jak długie: za które grzechy zadawano pokuty, aby przynajmniej (jak to zauważyli niektórzy doktorzy), ile dawniej lat pokuty dawano, tyle przynajmniej dzisiaj w przybliżeniu dni zadawać. Niestósowne są zatem za nadto lekkie pokuty, utrzymujące penitenta w fałszywem bezpieczeństwie np. za wyznane mnogie cudzołoztwa zadać kilka pacierzy naraz odmówić; ztąd wynikłaby obojętność na grzechy i zuchwałość w ich popełnianiu. Za trudne zadawałby pokuty, ktoby np. codziennie kazał bywać penitentowi na mszy św., który nie od siebie zależy, albo na życie zawsze pracować musi, albo

tam gdzie niema kościoła. Nigdy nie zadaje się pokut na kilka lat zwykle najdłużej na kilka miesięcy, na pół roku, na rok należy do osobliwości. Aby zaś penitenta zwolnić od skrupułów, powie się mu: że jeśliby kiedy nieumyślnie zapomniał, lub ważnie był przeszkodzonym i nie mógł odprawić, nie będzie mu to policzone za grzech. W ogóle mówiąc, lepiej jest mniejszą, łatwiejszą pokutę na dłuższy czas zadać, bo tak i z większą ochotą podejmie i prędzej wykona. Zwyczajnym penitentom, często się spowiadającym, a ciężko niegrzeszącem, zadaje się na czas krótszy. Kto ledwie raz w kilka miesięcy spowiada się a często ciężko grzeszy, albo w powszednich grzechach jest opieszały, temu zadać na czas dłuższy. Modlitwę wszystkim penitentom należy zadawać; jednakże potrzeba niekiedy do niej przyłączyć inne trudniejsze uczynki. Jeśliby dla przyczyn szczególnych nie można co innego zadać, krom modlitwy, potrzeba przynajmniej rozdzielić na dłuższy czas, wyznaczyć miejsce do odmawiania, klęcząco itp., a osobliwie przywiązać ją do mszy św., pogrzebów itp. Surowiej postępuje się z grzeszącymi ze złości, niżeli z krewkości. Jeśliby kto dla lenistwa nie chciał przyjąć ciężkiej a słusznej pokuty, którą może wykonać; znak to, że się nie chce pozbyć grzechu, że więc nie godzien absolucyi. Za publiczne występki, popełniane z jawnem zgorszeniem, jeszcze i teraz pozwala Tryd. 24 rf. 8. nałożyć publiczną pokutę (jeśli się penitent na to zgadza), a chociażby się wzbraniał, potrzeba go skłonić, aby się jej ochotnie poddał. Może jednak biskup zamienić ją na tajemną jeśli za lepsze uzna. Najczęściej jednak może być publiczny występek naprawiony przez oczywistą, jawnie okazaną życia poprawę, jeśli penitent pilnie uczęszcza na nabożeństwa, przykładnie się zachowuje, publicznie przystępuje do śś. Sakramentów, unika złych towarzystw, miejsc gorszących, gier, natomiast przystąpił do rel. towarzystwa, odznacza się miłosiernemi uczynkami. Dobrze jest przepisać mu pewny porządek życia, zalecić czytanie dobrych rel. książek, odmawianie wspólnych pacierzy z domownikami itp. Osobliwie mając nawracających się penitentów z klas wyższych przed sobą, bardzo roztropnie poczynać sobie powinien. Niestósowną więc rzeczą, za tajemne grzechy, aczkolwiek byłyby ciężkimi, zadawać publiczne pokuty; gdyż tego nawet w dawnych ostrzejszych nie zadawano czasach.

§. 98. III. Jak stósować pokutne uczynki do osoby penitenta.

Lekarz ciała patrzy nie tylko na chorobę, lecz i na organizm chorego. Podobnież spowiednik zadając pokutę zwłaszcza karzą-

cą uwzględnić musi stan, wiek, zatrudnienie, płeć, zdrowie, stósunki majątkowe, temperament, charakter, dyspozycyę penitenta; tudzież inne okoliczności jak stan oświaty, czasem obrządek, uroczystość przypadającą. Ten wzgląd da poznać spowiednikowi, czy te lub owe pokuty, które zadać zamyśla, są stósowne, czy może będą za trudne lub nie podobne do wykonania, może się sprzeciwiają jakim poznanym obowiązkom penitenta. I tak np. penitentom klas wyższych niezadawać modlitw (różańca), jeśli tych nie znają; postów zbyt ostrych tak zwanego suszenia, do których nigdy nie byli przywykli. Tak znowu prostaczkom nie zadawać rozmyślań o prawdach wiary, do których zwykle są tępymi. Chorym zadaje się zwykle mała pokuta, umierającym żadnej się nie zadaje, albo tylko wymówienie imienia Jezus; natomiast obecnym domownikom poleci się odmówienie jakich modlitw lub kilku pacierzy na intencyę chorego. Postu nie naznacza się osobom ciężarnym lub karmiącym, ludziom chorym, ubogim ani takim, których życie ciągłym jest postem, ani zajmującym się ciężkiemi pracami. Także jałmużny dawanie nie zadaje się ubogim liczną familią obarczonym. Konwencya z rusinami str. 6. i 10. wymaga, aby zadawano takie pokuty, jakie któremu obrządkowi są właściwe np. rusinom pokłony, posty nie przypadające w dni postów nakazanych. Nie należy zadawać koronek, różańców, litanii rusinom w ich obrządku nie używanych, ani łacinnikom pokłonów.

Ze względu na dyspozycyę penitenta: Im więcej skruszony, sam już przed spowiedzią dobrowolną czynił pokutę, i ochoczy do przyjęcia, tem na mniejszą i łagodniejszą zasługuje pokutę. Jeśli go już Bóg nawidził chorobą ciała np. lubieżnego, wtedy polecić cierpliwość i ofiarowanie Bogu, a innej już niezadawać. Także w czasie Jubileuszu lub odpustu, albo jeśliby przez łagodną pokutę miał nabrać więcej zamiłowania do spowiedzi. Jeśli więc ma co niezwykłego zadać, dobrze jest zapytać poprzód penitenta, czy może to bez trudności i niewygody wykonać? Albo jak radzi św. Salezy i Karol: czasem dać penitentowi do wyboru, jaką pokutę najskładniej mógłby wykonać? Stany uboższe należy pouczać, jak mają prace, trudy i przykrości stanu w duchu pokuty ponosić.—W chorobach skomplikowanych uważa lekarz, aby lecząc jedno cierpienie nie pomnożył drugiego; tak spowiednik stopniowo od łatwiejszych pokut postąpi do trudniejszych; z początku zada jeno koniecznie potrzebne; z czasem sam penitent poprosi o surowszą pokutę. Osobliwie nowo nawróconych nie należy obarczać zewnętrznemi ćwiczeniami, aby ich nie odstraszyć. Zadaj jednę

pokutę łatwiejszą, a drugą trudniejszą; pierwszą nakaż, drugą poradź lub zostaw do woli tak Tomasz z Willanowy.

Niestósowną jest zadawać pokuty, 1. O których spowiednik według wszelkiego prawdopodobieństwa wnosić może, że penitent jej niewykona np. dzieciom, aby się przyznawały ojcu, że mu wzięły jaką małą rzecz (można radzić ale nie nakazywać). 2. Nie zadawać bardzo skomplikowanych pokut, których sobie spamiętać nie mogą. 3. Dziwacznych, sprzecznych z naturą ludzką np. krzyż językiem czynić po ziemi; lub na śmiech penitenta narażających, albo podawających go w podejrzenie o tajemne grzechy, albo odkrywających sekret spowiedzi np. publiczne leżenie krzyżem osobom które tego nigdy nie miały w zwyczaju. 4. Któreby trzeciej osobie szkodę przynieść mogły np. pielgrzymki dalekie żonie z opuszczeniem domu, dzieci itp. 5. Któreby zdrowiu penitenta szkodzić mogły np. surowe posty ciężarnym. 6. Któreby penitenta w nowe niebezpieczeństwo grzechu podać mogły. 7. Któreby spowiednikowi korzyść przynosiły np. na mszę św. kazać dawać a jeśli potrzeba to wskaże innego księdza lub kościół. 8. Za tajemne grzechy nie zadawać publicznej pokuty.

§. 99. IV. Pokutne uczynki powinny być leczące zarazem i karzące.

„Pamiętać dalej mają kapłani, aby zadana pokuta była nie tylko środkiem do nowego życia i lekarstwem ułomności, ale też służyła oraz na ukaranie przeszłych grzechów.“ Trid. XIV. Ponieważ zwykle to samo lekarstwo, co leczy choroby, jest zazwyczaj choremu nieprzyjemne, więc też i pokuta lekarza przez bliższe oznaczenie i nakaz używania w pewnym czasie i sposobie posłuży ku ukaraniu penitenta np. modlitwa, obostrzona klęczeniem itp. Gdyby jednak przy okrutnych, niezwykłych zbrodniach np. zabójstwa używanie leczącej pokuty niedostateczną w sobie zawierało karę,, wolno i poradną jest inną jak np. ostrzejszy post zadać na ukaranie penitenta. W ogólności mówiąc penitentom dopiero co nawróconym, poczynającym się poprawiać, albo tym którzy od dawna wiele pracy zadają sobie w celu poprawy, która im z trudnością przychodzi, zadaje się pokuty lekarcze; ponieważ zadając gwałt swoim namiętnościom, dosyć umartwienia ponoszą. Przeciwnie już poprawionym więcej służą pokuty karne. Jednym i drugim można zadać czasem pokutę *warunkowo* tj. na wypadek, jeśliby penitent dopuścił się jeszcze grzechu wyznanego, z którego chce się popra-

wić. Ogółowe lekarstwo przeciwko wszelkiemu grzechowi jest to: aby w materyi w której kto robił, co prawo zakazuje, powstrzymał się na przyszłość od pozwolonego np. kto się upijał, aby unikał domów szynkownych.

§. 100. Powszechne uczynki pokutne.

Modlitwa, post i jałmużna te trzy uczynki obejmują wszystko, cokolwiek zwykło się zadawać za pokutę.

1. Modlitwa. Tu należą w dalszem znaczeniu wszystkie nabożne religijne ćwiczenia, jako to: różaniec, akty, psalmy pokutne, droga krzyżowa, antyfony itd. Różne nowenny, akty strzeliste. Pamięć na obecność Boga osobliwie w czasie pokusy, rozmyślanie rzeczy ostatecznych. Mszy ś. pewną liczbę wysłuchanie, słuchanie kazań w dobrej intencyi, nabożeństwo do Męki Zb., Nabożeństwa do N. Maryi P. przez dni 8 — 15 nałogowym na miesiąc albo według okoliczności. Memorare. Nabożeństwo do Ś. Anioła Stróża, do swego Patrona. Odwiedzanie N. Sakramentu z wyraźną prośbą o łaskę powstania z pewnego grzechu. Nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące. Czytanie duchowne. Częsty rachunek sumienia, akty cnót odpowiednych stanowi. Uczęszczanie do śś. Sakramentów. Najlepsza jest zalecać nałogowym, spowiedź przed jednym sumiennym spowiednikiem. Duchowna komunia ś.

II. Post i umartwienie. Tu się liczy post ścisły całkowity lub cząstkowy np. od kolacyi, lub jednej potrawy w pewnym dniu, umartwienie w zabawach itp. Prace stanu w duchu pokuty wykonywane. Umartwienie zewnętrzne; zmysłów, dyscypliny, pielgrzymki, noszenie włosiennicy na gołem ciele — częsta spowiedź. Wewnętrzne: zaprzanie się, przezwyciężanie się, przy doznawanych obmowach, ubliżeniach i nieprzyjemnościach i posłuszeństwo ku przełożonym, odwracanie myśli od pochwał itp. Umartwień nadzwyczajnych jak dyscypliny, noszenia łańcuszków, ostrych postów itp. nie powinien Penitent podejmować bez pozwolenia spowiednika; osobliwie jeśli szkodzą zdrowiu lub pokorze.

III. Jałmużna. Tu się odnoszą wszystkie uczynki miłosierne co do duszy i ciała bliźniego. Jeśli Spowiednik zna stósunki penitenta, łatwo mu będzie specyalnie oznaczyć miarę i rodzaj.

§. 101. Kiedy i jak powinien spowiednik zadawać — i czy może zmienić pokutę?

Pokutę zwykle zadaje się przed rozgrzeszeniem, raz aby,

wszystkie materyalne części Sakramentu poprzedziły część formalną tj. absolucyę; - powtóre aby wiedzieć czy ją penitent z ochotą przyjmie, a więc czy godzien jest absolucyi. W razie jednak zapomnienia się winien spowiednik nałożyć pokutę zaraz po absolucyi, nim penitent od konfesyonału odejdzie. Po odejściu zaś penitenta nie należy już przywoływać go dla nadania pokuty, chyba że chodzi o restytucyę lub inną rzecz bardzo ważną, a przywołanie da się zrobić bez wielkiej niedogodności penitenta. — Naznaczać powinien spowiednik pokutę:

1. Jasno określiwszy wszystkie okoliczności, nic nie zostawiając domysłom penitenta; w tym celu kazać penitentowi powtorzyć lub zapytać, czy zrozumiał i czy będzie pamiętać.

2. Łatwo do spamiętania, a więc nie łączyć z sobą pokut różnego rodzaju, dobierając liczb jednostajnych np. 3. pacierze przez 3. dni raz na dzień.

3. Zawsze w tonie łagodnym osobliwie jeśli co przykrego zadaje, ochoty doda, obiecując że się zań modlić będzie itp.

4. Niekiedy się zapytać czy penitent będzie w stanie tę pokutę wypełnić. W razie słusznej przyczyny powinien zamienić, jeśli nie jest konieczną. Trafić się jednak może, że spowiednik nie może wyszukać stósownej pokuty; wtedy może pozwolić penitentowi obrać sobie i tę mu nałoży.

5. Jeśliby spowiednik wątpił, czy penitent odprawi naznaczoną pokutę, nakaże mu na przyszłej spowiedzi z góry to wyznać.

6. Aby penitenta zabezpieczyć od skrupułów, powie mu: na wypadek gdyby w który dzień nie mógł wypełnić, odprawi w następny; albo gdyby miał pokusę nie wypełnienia, powie spowiednikowi, a ten w razie słuszności mu zamieni, zmniejszy, gdy widzi że penitent wielki żal za swe grzechy okazuje.

7. W czasie Jubileuszu lub odpustu zadaje się wprawdzie mniejszą pokutę, wszakże nigdy nie trzeba zaniedbywać zadawania osobliwie lekarczej. Na spowiedziach generalnych z potrzeby może być pokuta dłuższa, na innych niekoniecznie; bo już były grzechy odpokutowane.

8. Proszącym o surową pokutę, dać stósowne pouczenie o odpustach, nie uwodzić się ich fałszywym apetytem, wypytać o to, co ich niepokoi i zalecić im jednę z modlitw lub praktyk połączoną z odpustem, jakie wylicza T. Past. II. 171.

Jeśli penitent na przyszłej spowiedzi prosi o zamianę pokuty, ze słusznych przyczyn, nie ma potrzeby kazać mu spowiedź powtarzać, lecz należy zmienić. Jeśliby spowiednik nie mógł z pewnością zdecydować, ażali ta pokuta jest konieczną, natenczas zapytać

musi: za co była zadaną? i od kogo? z jakiej przyczyny nie wykonał? Jeśli są słuszne przyczyny do zmiany, uczyni ją z największą roztropnością, aby powadze tamtego spowiednika nie zaszkodził, albo się nie dał oszukać penitentowi. Jeśli uważa, że nie można ustąpić, starać się będzie o nakłonienie go do wykonania pokuty. Atoli pokuty zadanej przez wyższego spowiednika, niższy zmienić nie może.

§. 102. Jak powinien penitent przyjąć i wypełnić pokutę?

Jeśli pokuta jest konieczną w rzeczy ważnej a możliwą, powinien ją penitent pod ciężkim grzechem przyjąć z ochotą; w razie gdyby mu się wydała niesłuszną lub przytrudną, może robić przedstawienia i prosić o zmianę. Przyjętą powinien wykonać: 1. rychło, 2. wiernie, 3. osobiście zwłaszcza lekarcze. Karne jak np. jałmużny dawanie, mogą być przez zastępcę czynione; inne zaś jak np. post aczkolwiek za pozwoleniem spowiednika byłby ważnym, w porządku jednak powinien być uczynkiem osobistym. 4. W intencyi zadosyćuczynienia, 5. w stanie łaski, albo przynajmniej z pobudki nadprzyrodzonej, gdyż jeno wtedy są dosyć czyniącemi i zasługującemi. Jest rzeczą również pewną, że uczynek dobry w stanie grzechu zdziałany, może być środkiem lekarczym. 6. Janzeniści uczyli fałszywie, iż jest obowiązkiem wypełnić pokutę przed odebraniem sakramentu rozgrzeszenia. Papież Aleksander VIII. potępił 1690 odnośne propozycye. Wystarcza gdy się ją wypełni w oznaczonym przez spowiednika czasie.

Na pytanie: kiedy odwlekanie pokuty staje się grzechem ciężkim, mogą posłużyć skazówki: odwlekanie lekkiej choć najdłuższe, nigdy ciężkiego grzechu nie czyni. Gdy pokuta ciężka, tylko wtenczas ciężką winę można przyjąć, jeśli jest niebezpieczeństwo zupełnego jej zapomnienia, lub jeśli penitent z pewnością przewiduje, że jej później nie będzie mógł odprawić, lub gdy przez zwłokę znacznie się umniejsza. Cała więc rzecz zawisła od intencyi spowiednika. Penitent nie jest obowiązany do odprawienia pokuty, gdy niezdolny odprawić, gdy ją zapomni; jeśli z własnej winy zapomniał, powinien się na następnej spowiedzi oskarzyć; ale nie potrzebuje spowiedzi ponawiać.

§. 103. Kanony pokutne w osnowie.

Obszerniejszy tekst kanonów można znaleść w Teol. past. k. I. 175. Tu się jeno kładzie w osnowie.

I. Za odstąpienie od wiary kat. naznaczano pokutę na lat

10: za wróżbiarstwo, czarodziejstwo na 7; za udawanie się do wróżów i czarownic na 3; za ciągnienie losów, za kabały babskie, do których jąkąś wiarę przywiązywano, na dni 20—40.

II. Za przysięganie i zaklinanie się na Boga post o chlebie i wodzie na dni 7, 15 i więcej; za krzywoprzysięstwo na lat 7: za bluźnierstwo na tak długo, dokąd nie udowodnił poprawy.

III. Za pracowanie w dzień świąteczny post 3dniowy o chlebie i wodzie; za tańce w dni święte pokutę na lat 3 a czasem ostrzejsze; za pogadanki w kościele post na dni 10.

IV. Za naklęcie ojcu lub matce surowy post 40 dni; za zniewagę rodziców na 3 lat; za uderzenie, pobicie na lat 7; za wyrzucenie, wygnanie z domu na tak długo, dopóki syn lub córka nie poprawi swej niezbożności.

V. Za zabójstwo umyślnie dokonane lub ułożone do wykonania pokutę na lat 5 lub 7; im bliższe zachodziły związki pokrewieństwa, lub obowiązki czci, wdzięczności, tem cięższa i dłuższa była pokuta. Spędzenie płodu, umyślne złośliwie skaleczenie karano tak surowo jak zabójstwo.

VI. Za grzechy przeciw szóstemu przykazaniu popełnione uczynkiem, zadawano post surowy na rok, 3, 5, 7 i dłuższy, nieraz na całe życie według tego jak związki małżeńskie, lub pokrewieństwa lub godność osoby obciążały, lub też liczba upadków zgorszenie pomnażała. Samą nawet nieprzystojną poufałość surową karano pokutą.

VII. Za kradzieże była pokuta rok, 3, 5. 7; podług wartości rzeczy skradzionej, większej znajomości przykazań i używania siły do wykradzenia.

VIII. Za kłamstwo w rzeczach ważnych, za zniewagę bliźniego przez obelgi, potwarze, obmowy post surowy na kilka dni, kilkanaście a nawet na lata. Oszukaństwo na mierze i wadze karano postem.

IX. Za dobrowolne pożądanie przeciw 9. lub 10. przykazaniu bożemu, zadawano posty i pokuty dłuższe.

Za grzechy główne jako za śmiertelne zadawano pokutę na lat 7 lub dłuższą. W szczególności każde upicie się karano kilkudniowym postem, osobom zaś duchownym cięższą i dłuższą zadawano pokutę.

Z porównania różnych kanonów pokutnych ze sobą wypływa, że apostazyę, bluźnierstwo, herezyę, zabójstwa i cudzołostwa uważano za najcięższe grzechy, i karano 10, 12, 15letnią pokutą, a czasem na całe życie. Po tych idą: wróżbiarstwo, czarnoksięstwo krzywoprzysięstwo, kazirodztwo, łupieztwo, kradzież kościoła, po-

bicie rodziców itp. karano 7letnią. Porubstwo, zabobony, lichwę kradzież 3—5letnią pokutą; inne ciężkie grzechy poniżej roku, do kilku miesięcy i dni. Zadawano długie posty, modlitwy, dawanie jałmużny.

D. O rozgrzeszeniu czyli absolucyi.

§. 104. Obowiązek spowiednika odnośnie do absolucyi.

Ostatnią czynnością spowiednika jako sędziego jest: wydanie wyroku imieniem boskim, danie, lub zaprzeczenie rozgrzeszenia. Jako sędzia obowiązany jest spowiednik do wydania wyroku sprawiedliwego. Jako namiestnik Chrystusowy powinien tak rozstrzygać, aby jego wyrok zgodnym był z wolą bożą. Nie chciał bowiem Jezus Chrystus mieć zawisłą absolucyę od humoru, łaski, predylekcyj, kaprysu spowiednika. Jako szafarz tajemnic bożych powinien strzedz świętości sakramentu, lecz z drugiej strony niczego nie zaniechać, coby się przyczynić mogło według zamiarów Zbawiciela do zbawienia wiernych. Cały tedy urząd spowiednika w konfesyonale na tem się kończy, że penitentowi albo 1. daje rozgrzeszenie bezwarunkowo lub warunkowo: 2. albo odracza differendo, albo 3. zaprzecza denegando. Od dyspozycyi penitenta głównie zależy absolucya. Jako tedy lekkomyślne szafowanie absolucyi niegodnem jest nadużyciem depcącem nogami krew Chrystusową, zadającem kościołowi najdotkliwszą ranę, wtrącającą grzesznika w bezdenną przepaść, otwierającą szeroką występkom bramę; tak znowu niesłuszne zaprzeczenie godnym jest niesprawiedliwem zatykaniem źródła łask, obrazą wiernych, zniechęcaniem do spowiedzi i tamowaniem postępku w cnocie, podkopywaniem najsilniejszej podwaliny życia chrześcijańskiego. W celu ustrzeżenia się tych ostateczności podają się ogółowe ile możności pewne zasady.

§. 105. Kiedy się daje absolucyę, i jak przy tem penitenta pouczać.

Daje się rozgrzeszenie tym penitentom, o których spowiednik roztropnie sądzi, że są skruszeni a więc zdolni. Takimi są żyjący ochrzczeni, którzy grzech uczynkowy po chrzcie popełnili, są obecni (moralnie przynajmniej), wyspowiadali się należycie swych grzechów przed spowiednikiem i oświadczają się z żalem i mocnem postanowieniem poprawy, pokutę słuszną chętnie przyjmują. Absolucyę daje się tylko obecnym (moralnie). Przez moralną obecność rozumie się takie oddalenie penitenta, w którem ludzie głośno

rozmawiać mogą. Nie idzie zatem, aby spowiednik zawsze posiadał matematyczną pewność o dyspozycyi penitenta; materya bowiem tego sakramentu jest moralną, wewnątrzną; wystarczy więc pewność moralna, oparta na jawnych znakach i zeznaniach, ba nawet taka, która się równa *wielkiemu, większemu* lub *zwykłemu* prawdopodobieństwu. Jak długo więc nie ma jawnych dowodów niedyspozycyi: przyjąć należy choćby najmniejszą miarę dyspozycyi; ta jest żal za grzechy w chwili spowiedzi, nie zaś już dokonana poprawa.

Penitentowi bowiem potrzeba wierzyć, bądź mówi za sobą bądź przeciw sobie. Penitent usposobiony ma prawo żądania absolucyi, a spowiednik obowiązany do jej udzielenia. Absolucya więc zawisła od dyspozycyi, ta zaś przebija na wierzch przez pewne znaki. Znaki, po których można poznać dyspozycyę, jedne zowią teologowie zwyczajnymi, drugie nadzwyczajnymi, wyliczyliśmy je powyżej w §. 92. Scisłej granicy położyć nie można, gdzie się jedne kończą, a drugie zaczynają; ponieważ niektóre z nich od jednych zaliczone bywają do nadzwyczajnych, od drugich do zwyczajnych. Nie są one dowodem wyższego stopnia żalu; lecz tylko większem upewnieniem spowiednika o żalu penitenta; potrzebne są u tych penitentów; których dyspozycya nasuwa niejaką wątpliwość, a którzy bardzo potrzebują absolucyi. Doniosłość praktyczna jest ta: że wątpliwość co do dyspozycyi u samych nawet recydywistów ustępuje, skoro przynajmniej *jeden* z tych znaków nadzwyczajnych się znajdzie. Lig. 6. 640. Skoro więc większe prawdopodobieństwo mówi za dyspozycyą, nie tylko można ale i należy dać absolucyę. Jeśli zaś natrafi spowiednik na *proste prawdopodobieństwo* dyspozycyi, a nie nagli potrzeba natychmiastowego rozgrzeszania, rozsądniej jest odwlec absolucyę na jakiś czas, aby się lepiej upewnić o niej. Bo jeśli *nagli potrzeba*, w miarę wielkości i nagłości potrzeby nie tylko można ale i należy dać absolucyę nawet przy *równym prawdopodobieństwie*. I tak np. zostającym w niebezpieczeństwie śmierci, jak kobiecie w ciężkim połogu, żołnierzowi przed bitwą, żeglarzowi przed długą niebezpieczną żeglugą, choremu przed operacyą chirurgiczną, delinkwentowi przed straceniem, nowożeńcom przed ślubem, jeśli ślubu odłożyć nie mogą, a zachodzi obawa, aby nie ucierpieli na *sławie*, lub nie zerwali zaręczyn, a więc zdradzenia sekretu spowiedzi lub świętokradztwa; jeśli uzasadniona zachodzi obawa, że penitent nie dostawszy absolucyi, już do żadnego spowiednika więcej nie pójdzie, już bliski jest rozpaczy, albo na heretyka przejdzie; nakoniec obawa, aby penitent długo nie musiał pozostać bez sakramentów, albo

zachodzi niepodobieństwo wyjaśnienia wątpliwości np. przy rozwodach.

Gdzie zaś oczywiste są dowody niedyspozyi, lub większe prawdopodobieństwo niedyspozycyi, tam się nie daje absolucyi, chociażby nagliła największa potrzeba. Wszakże i takich nie powinien spowiednik szorstko oddalać, lecz zadać sobie wszelakiej pracy i poświęcenia do wzbudzenia skruchy, a skoro się to uda, rozgrzeszyć. Konającym zaś lub umierającym nigdy nie należy zaprzeczać absolucyi chyba tym, u których dowiedzioną jest rzeczą, że z pewnością jej całkiem są niegodni. A więc należy absolwować bliskich śmierci, którzy jakimkolwiek znakiem, skinieniem, głosem, itp. spowiadają się i proszą o absolucyę; albo okazują, że życzą sobie spowiadać się, lub też żyjąc poprzednio po katolicku, a teraz już pozbawieni mowy i przytomności, iż spowiadać się pragną, oświadczyli przed wiarygodnymi świadkami pierwej, nim utracili przytomność, nim spowiednik nadszedł. Ba nawet konającemu bez przytomności i świadka, że sobie życzył spowiedzi, skoro żył dobrze po chrześcijańsku, do sakramentów uczęszczał; a choćby niebardzo żył dobrze, skoro jest katolikiem, chociażby w samym gorącym uczynku np. w pojedynku umierał, na podstawie słów. Aug. św. (lib. I. de conj. adult.) przypuścić należy, że gdyby umierał przytomnie, żądałby pojednania się z Bogiem, daje się absolucyę. (Po obszerniejszą wiadomość w tak ważnej rzeczy odsyłamy do T. p. II. 183—208). Pomijamy tu także, rozbiór kwestyi; o warunkowej absolucyi, nie chcąc nikogo narazić na skrupuły, ograniczając się tylko na wyliczeniu niektórych wypadków, gdzie zachodzi wątpliwość o zdolności penitenta, jak np. 1. jeśli spowiednik wątpi, czy penitent jeszcze żyje; si vivis; 2. czy moralnie obecny; 3. czy wymówił słowa absolucyi, si non es absolutus; 4. czy było dostateczne do absolucyi rozpoznanie lub materya, lub znajomość zasad wiary św., jak np. u dzieci głupowatych, waryatów, mających jasne chwile rozeznania, głucho-niemych do tego ślepych, jeśli nadto w niebezpieczeństwie życia się znajdują. Warunek może się jeno rozciągać na terazniejszość lub przeszłość, a nigdy na przyszłość: nie ma też potrzeby słowami go wyrażać, lecz dosyć jest w myśli go postawić; nareszcie używać jeno jak najrzadziej. Absolwując bezwarunkowo nie ma spowiednik potrzeby mówić penitentowi, że mu daje absolucyę, oprócz małym dzieciom, pierwszy raz się spowiadającym; albo jeśli się dorosły nie spodziewał dostać absolucyi. Salezy zaleca pytać penitenta: czy pragnie rozgrzeszenia, czy wie o tem, że ta łaska płynie z męki i śmierci Zbawiciela itd. W trudnych a nagłych wypadkach, gdy jeszcze jaka zachodzi

wątpliwość o dyspozycyi, pobudziwszy go do żalu powie mu, że w innych okolicznościach nie rozgrzeszyłby go. Skoro więc przeminą te okoliczności, nakaże mu, aby wnet na spowiedź powrócił i oświadczył to spowiednikowi w jakich okolicznościach otrzymał rozgrzeszenie, aby się na przyszłość lepiej do spowiedzi sposobił itp.

§. 106. II. Komu się odracza absolucyę? Na jak długo? Jak należy pouczyć takiego penitenta?

Zasada I. Zwleka się zwyczajnie absolucyę penitentom wątpliwej dyspozycyi; jeśli nie ma gwałtownej i ważnej przyczyny do absolucyi, bo często jeno tym sposobem pobudzi się penitenta, do upewnienia o szczerości dyspozycyi.

Zasada II. Zwleka się (wyjątkowo) tym penitentom, którzy wprawdzie są dysponowani, o których jednak spowiednik jako lekarz sądzi, że zwłoka dla dobra ich duszy jest potrzebną albo pożyteczną. Od roztropności spowiednika, od moralnej potrzeby penitenta i stopnia dyspozycyi zależy, czy większy pożytek z odwłoki czy większa szkoda wyniknie — i przeciwnie. Przyzwolenie penitenta jest do życzenia, ale nie zawsze potrzebnem; ponieważ taki penitent acz ma prawo do absolucyi, wszakże nie ma prawa żądania jej natychmiast. jeśli nie zachodzi nagła potrzeba Do tych należą osobliwie nałogowi i okazyonaliści. Zwłoka absolucyi różni się tem od zaprzeczenia, że przy ostatniem niedysponowanego nie można absolwować; zwlekając zaś może powiedzieć, że wprawdzie gotów jest dać mu absolucyę; wprzód jednak musi usunąć wątpliwość co do dyspozycyi. Zaprzeczenie jest natury karzącej, odroczenie leczącej. Jeśliby więc odroczenie jeno z wielką niedogodnością penitenta stać się mogło, ponieważ np. ma potrzebę przyjąć komunię wielkanocną, to mu raczej zaraz dać należy. Dla wprawy wyszczególniają się niektóre wypadki, w których rozgrzeszenie się odracza:

1. Jeśli zachodzi rezerwat, a spowiednik nie ma władzy rozgrzeszania od rezerwatów.

2. Jeśli sam spowiednik popadł w exkomunikę, suspenzę lub irregularitatem.

3. Nałogowym (jeśli o nałogu nie wiedzieli, pierwszy raz z niego się spowiadają), dokąd się choć cośkolwiek nie poprawią lub nie zaczną poprawiać.

4. Publicznym gorszycielom, dopóki zgorszenia dawać nie przestaną a danego naprawiać nie zaczną.

5. Zostającym w bliskiej, dobrowolnej nieustannej okazyi do grzechu np. z nałożnicą; dokąd jej nie wydalą z domu, lub w koniecznej okazyi np. pan ze sługą w jednym domu; jeśli środków poprawy nie używali.

6. Powracającym formalnie do nałogów ciężkich bez nadzwyczajnych znaków skruchy.

7. Zawziętym zostającym w ciężkim gniewie, jeśli po kilku spowiedziach się nie pojednali, dokąd to nie nastąpi.

8. Obowiązanym do wielkich restytucyi, jeśli są w stanie.

9. Rodzicom mogącym a niechcącym posyłać dzieci na katechizm. Syn. Lwow. 1767.

10. We wszystkich zawikłanych wypadkach, gdy spowiednik nie może sobie poradzić w tej chwili, aż się dokładniej objaśni.

11. Potrzeba odroczenia zachodzi niekiedy u powracających do grzechów powszednich, z których się nigdy szczerze nie poprawiają; dalej u tych co raczej z ułomności niż ze złości upadli, jako bodziec do większej czujności.

12. Nie umiejącym pacierza: Wierzę, Dziesięcioro, jeśli powtórnie upomnieni z niedbalstwa się nie nauczyli chociaż mogli.

13. Żyjącym nad stan, zaciągającym długi, których nie będą mogli spłacić.

14. Beneficyatom nierezydującym w parafii albo rozpraszającym majątek kościelny.

Mówiąc ogółowo nie można dokładnie oznaczyć czasu, na jak długo się odracza absolucyę, zawisło to od dyspozycyi penitenta, od natury grzechu, czy łatwiej lub trudniej z niego powstać można; od bliższej lub dalszej okazyi, od dłuższego lub krótszego czasu trwania w grzechu i innych okoliczności. Słowem na tak długo, dopóki penitent nie zacznie poprawiać się zewnętrznie. W szczególności nie dłużej nad 4 lub 6 tygodni; ażeby penitent nie poniósł szkody, tj. aby nie zobojętniał, nie wpadł w rozpacz, nie odstręczył się od spowiedzi, zwyczajnie na dni 7 lub 14: czasem na 1, 2, 3 dni; czasem tylko na kilka godzin, jeśli np. pojednanie się z nieprzyjacielem rychło nastąpić może. I tak np. ktoś zwykł upijać się raz na tydzień: wstrzymam mu absolucyę na dwa tygodni. Jeśli się powstrzymał, a miał w tym czasie okazyę do tego, rozgrzeszam go; jeśli nie, odraczam znowu na tydzień. Onanistom, u których jest gwałtowna, wewnętrzna, ustawiczna pokusa, najdalej na dni 8 lub 14; gdyż takich łaska sakramentalna ma wspierać, leczyć, do tego upomnienia, zachęty spowiednika podnoszą ducha, dodają odwagi. Okazyonalistom tudzież powracającym wstrzymuje się na 3 lub 4 tygodni, aż do

usunięcia okazyi; a więc domaga się uczynkiem dokonanej poprawy.

Odraczając absolucyę postąpi sobie spowiednik z całą ludzkością i dobrocią, aby penitentom lekarstwo osłodzić; nie odrazu zapowie się im ta zwłoka, aby ich nie zniechęcić lub żeby się nie ułożyli i nie udawali skruchy. Zdaleka więc trzeba ich nieraz na to przygotować. Zapytam np. czy szczerze chcą zbawić duszę? że Chrystus Pan domaga się owoców pokuty; pouczę, na czem zawisła prawdziwa pokuta, że sama dobra chęć nie wystarczy, lubo wiele u Boga znaczy, że namiętnościom trzeba gwałt zadawać dla miłości Boga i duszy; pouczę o niebezpieczeństwie zostawania w grzechu, a tak przywiodę ich do przekonania, że jeszcze nie ze wszystkiem są usposobieni do rozgrzeszenia; polecę aby się przygotowali do generalnej spowiedzi, okażę im wielki pożytek odroczenia absolucyi; może to jedyny skuteczny dla nich środek. Jeśli się penitent zgadza, wyznaczę czas przyszłej spowiedzi, pouczę co ma spowiednikowi powiedzieć, przepiszę stósowne środki poprawy, zalecę ściśle ich wykonanie. Upomnę, że modlitwa, którą nad nimi odmówię nie będzie rozgrzeszeniem; powiem wyraźnie, aby nie szli do komunii. Jeśli się sprzeczają, naprzykrzają lub tp. również gdy powróci do spowiedzi taki penitent — postąpi sobie spowiednik, jak niżej będzie wskazano w §. następującym.

§. 107. III. Komu się zaprzecza absolucyę? Sposób postępowania w tym razie. Również gdy potemu do spowiedzi powraca.

Zaprzecza się absolucyę penitentom, którzy z całą pewnością są niezdolni i niegodni. Do pierwszych należą nieochrzczeni, nieżywi, nieobecni, dzieci przed używaniem rozumu, głupowaci, co nie mieli spełna rozumu, dorośli nie mający grzechu. Do niegodnych ogółowo mówiąc liczymy tych, którzy nie mają skruchy, szczegółowo nie chcą się spowiadać lub nie mają woli zadosyćuczynić. Po szczególe zaś: 1. Nie powinien spowiednik absolwować tych, co będąc zdrowymi, lub chorzy całkiem przytomni nie okazują skruchy, lecz nadto mimo najtkliwszych przemów okazują jawne znaki niedyspozycyi, są nieporuszeni, nieczuli bądź z pogardy czy uporu, pychy, obojętności, lekkomyślności i to dają uczuć spowiednikowi w słowach obelżywych, spojrzeniach zuchwałych i wyzywających, sprzeczają się z nim, niecierpliwią, swoje grzechy częste a ciężkie uniewinniają, winę na drugich składają, na wyraźne zapytanie spowiednika odpowiadają: że nie żałują za

grzechy — poprawy nie obiecują, umiarkowanej pokuty przyjąć nie chcą, ani tak wypełnić jak spowiednik rozsądnie żąda, bez przygotowania przyszli na spowiedź, raz i drugi byli przychwytani na kłamstwie w czasie spowiedzi i nie wzbudzili zaraz żalu. Ci co do ostatniej spowiedzi miasto poprawy w coraz cięższe wpadali grzechy, a często byli pouczani i upominani; dopuszczali się często grzechów zdradzających zepsucie serca np. pobicia rodziców, podpalania, rabunku itp. popełniali z rozmysłem, wprawą, lubością. Atoli wszystkie te znaki same przez się nie są dostatecznym do zaprzeczenia absolucyi powodem; według słów bowiem Leona XII. za nieprzygotowanych do abs. nie tych należy uważać, którzy wielkie popełnili występki, albo którzy lat kilka się nie spowiadali, albo którzy dla nieuctwa nie roztrzęśli sumienie, albo względem których zachodzi obawa, że do dawnych powrócą grzechów, lecz którzy po wyczerpnięciu wszelkiej pracy ze strony spowiednika zostają nieporuszeni. Specyalnie zaliczają się tu penitenci, którzy:

1. Nie chcą chociaż mogą, cudzej własności zwrócić, krzywdy nagrodzić, sławy naprawić, długów spłacić, z nieprzyjacielem się pojednać.

2. Nie chcą porzucić nałożnictwa, pijaństwa.

3. Powracają do nałogów (formalnie), nie okazując nadzwyczajnych znaków skruchy.

4. Publiczni gorszyciele, sprzedawacze gorszących obrazów; lichwiarze dający okazyę do grzechu, nie chcący poprzestać grzesznego zarobku, i zgorszenia danego naprawić.

5. Akatolicy, schyzmatycy, wyklęci; co weszli w tajemne zakazane towarzystwa, jak długo warunków przez kościół wymaganych nie chcą dopełnić.

6. Co zawarli niesprawiedliwe ugody i nie chcą odstąpić.

7. Małżonkowie bez ważnej przyczyny lub bez sądowej separacyi żyjący w rozłące; lub którzy z wiedzą żyją w nieważnem małżeństwie.

8. Niemający wiadomości, jakich obowiązki ich stanu wymagają, a nie starają się o ich nabycie. Nareszcie co się u nas przytrafia:

9. Nieumiejący zasadniczych prawd wiary, potrzebnych koniecznie wiedzieć do zbawienia, a niechcący się pouczyć. Jeśli bowiem skrucha winna być nadprzyrodzoną, a przeto odnosić się do Boga, Jego świętości i sprawiedliwości, jeśli przyjmując Smt pokuty ma się brać udział w zasługach męki i śmierci Zbawiciela, przeto potrzeba do absolucyi wyraźnej wiary w te dwie tajemnicy.

Jeśli więc penitent nie zna, powinien go spowiednik pouczyć, jeśli czas pozwala. (In speciali §. 113). Niegodnemu więc bez wyjątku, choćby był w niebezpieczeństwie życia, nie daje się absolucyi. Jednakże (sądzę), takie smutne wypadki należą do nadzwyczaj rzadkich, żeby katolik przytomnie umierający odpychał pojednanie się z Bogiem.

Największej nieraz roztropności i łagodności wymaga postępowanie z penitentem, któremu się ma zaprzeczyć absolucyę. Nie należy go szorstko ofuknąć, coby go odstraszyło, lecz łagodnie na to przygotować, zadać środki do poprawy, obiecać go rozgrzeszyć, skoro w nim tylko spostrzeże poprawę i czas powrotu do spowiedzi oznaczyć. Jeśli zaś penitent nudzi spowiednika prośbami lub groźbami, oburza się, zuchwale się stawia, do odejścia się zabiera, lub w obelżywe wybucha słowa, należy go uspokoić i z całą godnością przy swojem obstawać, skoro z wszelką oględnością i rozwagą zaprzeczyło się. Nie uwodzić się względami, nie ugiąć groźbą, ni prośbą. Jako operator nie uważa na krzyki i płacze chorego, mając zdrowie na względzie, tak i spowiednik roztropność połączy z męztwem i miłością. Przedłoży penitentowi, że nie będzie po nim wymagał aby działał wbrew sumieniowi i prawu bożemu i kość., i grzeszył; że on do tego jest aby rozgrzeszał, że mu to z największą przykrością przychodzi zaprzeczać komu absolucyę, lecz tu idzie o duszę obydwóch. Jeśli zrobi zarzut, że się obawia hańby przed ludźmi np. gdyby nie komunikował, odpowie że nikt o tem wiedzieć nie będzie, jeśli sam tego nie rozgłosi, że on to pokryje, poradzi mu, aby się napił wody, a tak będzie miał gotową wymówkę, czemu do komunii nie przystąpił.

Inni penitenci pomawiać będą spowiednika o surowość, zawziętość, stronniczość, lub grożą tem, że sobie innego spowiednika poszukają, albo że już nigdy do niego nie przyjdą. Takich łagodnie przekona, że to jedynie od ich dyspozycyi zawisło, że to czyni jedynie dla ich dobra. Jeśli zacznie na głos mówić, uczynię go uważnym, ze szkodzi swojej sławie. Niech mu nie broni iść do innego spowiednika, byle mu jeno powiedział, że na spowiedzi dopiero co odprawionej nie otrzymał rozgrzeszenia, oraz przyczynę dla czego? a wtedy niech puści zuchwalca bez absolucyi, właśnie dla przełamania uporu. Inni mówią: że się boją, by tymczasem nie umarli bez absolucyi itp. — Na jak długo? patrz wyżej §. 106. Penitent powraca albo do tego samego spowiednika, albo do innego; w czasie oznaczonym, prędzej lub później. Jeśli do tego samego w swoim czasie, uważam czyli już godnym absolucyi. Ostrożność radzi, aby się chytrze nie dać podejść; albowiem czę-

sto penitent pozornie na czas jakiś się wstrzyma od grzechu, aby otrzymał absolucyę i więcej do tego spowiednika nie powrócił. Jeśliby jeszcze nie był godnym, pochwali go, że okazał chęć poprawy, ale że go jeszcze musi spróbować, wyznaczając mu jeśli uważa, krótszy termin. Zresztą niekażdy powtórny upadek jest słusznym dalszego zatrzymania absolucyi powodem, gdyż rozpoczęta poprawa niekiedy wystarcza do dania absolucyi; wielu bowiem penitentów przy mocnej woli, a szczerem usiłowaniu dopiero po latach zwolna pozbędą się nabytego nałogu. Jeśli przed terminem przyjdzie lub po terminie, zbadawszy przyczynę postąpię według słuszności.

Jeśli zaś penitent poszedł do innego spowiednika i to *zaraz* po zatrzymaniu absolucyi, wysłucha go tenże, osądzi słuszność odroczenia absolucyi i skłoni do poddania się wyrokowi. Jeśli zaś uważa, że pierwszy spowiednik niesłusznie i surowo sobie postąpił, zręcznie uniewinni go, i rozgrzeszy. Podobnież postąpi jeśli w oznaczonym przez pierwszego spowiednika czasie przyszedł, zapytawszy o przyczynę, dla czego tamtego spowiednika opuścił, czy się nań nie gniewa; jeśli ważnej nie znajduję przyczyny, a penitent z łatwością może się dostać do niego, możnaby go odesłać doń; jednakże uważać, by mu nie zrobić przykrości.

§ 108. Forma sakramentu pokuty i obrzęd administrowania.

Spowiednik ubrany w komżę, w stułę fioletową i biret usiada do konfesyonału, a zdjąwszy biret modli się: Dns sit in corde.... dając pen. błogosławieństwo, acz w Ryt. nie przepisane, ale w liście Maciej. Po spowiedzi mówi: Misereatur... Indulgentiam... z głową odkrytą. Dominus noster Jesus Christus te absolvat et ego auctoritate ipsius te absolvo ab omni vinculo excomunicationis (suspensionis u księży) et interdicti, in quantum possum et tu indiges. Podczas tych trzech modlitewek trzyma prawicę nieco podniesioną i dłonią ku penitentom zwróconą. Przez Indulgentiam prosi o odpuszczenie grzechów, absolutionem winy, a remissionem kary. Et ego auctoritate... z nakrytą głową znak krzyża czyni raz jeden. Lewica spoczywa na lewem kolanie. Passio Dni... znowu się mówi z odkrytą głową i złożonemi rękoma. Przy samym końcu jest zwyczaj pukając mówić: Vade in pace et noli amplius peccare. Modlitwy Misereatur... Indulgentiam... Passio acz są pożyteczne, i zwykle powinny być mówionemi, można jednak opuścić jak ma Ryt. in confessionibus frequentioribus et brevioribus a Lig. tłumaczy: dum poenitens saepe redit, vel multi sunt confitentes. Wtedy

dosyć jest zacząć od Dns noster i mówić aż do Passio exclusive. S. R. C. 1847. Radzi więc Salczy ostrzedz wtedy penitentów, aby każdy zawczasu odmówił Confiteor, a przystępując do spowiedzi przeżegnawszy się zaczął spowiedź. W gwałtownych tylko wypadkach pozwala Ryt. mowić: Ego te absolvo ab omnibus censuris et peccatis in nomine etc. Zwyczajnie nie wolno na raz jednem wymówieniem słów absolucyi w liczbie mnogiej kilku rozgrzeszać. Absolucya od cenzur pro foro interno zwykle poprzedza rozgrzeszenie od grzechów, może jednak nastąpić po niej. Absolucya dana przez niemego kapłana znakami lub na piśmie chociaż umierającemu, jest nieważną.

Jeśli spowiednik wstrzymuje absolucyę, Maciej. każe zrobić nad penitentem znak krzyża św. lub zmówić jaką modlitewkę dla pokrycia sekretu. Herdt radzi jeno zmówić Misereatur... Indulg... Inni zaś modlitewkę: Dominus noster J. Ch. respiciat te oculis misericordiae suae, salvet te a via perversitatis et benedicat Tibi ad penitentiam, sicut ego benedico Tibi in nomine... uczynić znak krzyża.

§. 109. Do czego obowiązany spowiednik po skończonej spowiedzi? Sposób naprawiania błędu.

Po spowiedzi winien spowiednik: 1. Sekret najściślejszy zachować; 2. błąd na spowiedzi popełniony naprawić; 3. dobry przykład i pomoc swoich modlitw dawać. Co do drugiego, rozróżnić: a) czy pobłądził w rzeczy istotnej tak, że sakrament jest nieważny; b) czy w rzeczy ważnej wprawdzie ale podrzędnej; c) czy nareszcie co do restytucyi. Dalej rozróżnić, czyli błądząc zawinił ciężko, lub z niedbalstwa zbłądził, albo przez zapomnienie. Jeśli błąd wypływa z winy spowiednika, a dotycze ważności sakramentu że np. rozgrzeszył niegodnego; obowiązany do naprawienia choćby i z wielką swą niewygodą, oprócz jeśli już penitent przed innym się wyspowiadał, lub komunię przyjął. Jeśli zbłądził w rzeczy ważnej ale bez własnej winy, niechcący, nie jest tak ściśle obowiązany z niewygodą do naprawienia błędu, oprócz jeśliby penitentowi groziło niebezpieczeństwo śmierci. — Jeśli zbłądził z własnej winy w rzeczy ważnej. co do dokładności spowiedzi, ale nieistotnej np. nie zadał pokuty, nie pytał o liczbę i rodzaj grzechów, po danej absolucyi już nie jest ściśle obowiązany do naprawy błędu za spowiedzią; ponieważ to sprawia przykrość penitentowi. Jeśli umyślnie nie zadał pokuty, winien sam co uczynić za pokutę. Jeśli wyraźnie zwolnił penitenta od dokładnego wyznania bez słusznej przyczyny, a chodzi o rzecz

ważną, musi poprosić go o pozwolenie i upomnąć go; jeśli to się łatwo da zrobić. Jeśli umyślnie uwolnił penitenta od restytucyi, albo mu nic nie wspomniał, aby się nie naraził, a idzie o rzecz ważną, lub też zobowiązał go niesłusznie, obowiązany go upomnąć w krótkim czasie; inaczej sam obowiązany do niej, albo do zwrotu niesłusznie nałożonej. Jeśli zapomniał nakazać restytucyę, a w tem zapomnieniu była wielka wina, powinien penitenta upomnąć choćby z niewygodą, czy na drugiej spowiedzi czy za spowiedzią. Inaczej zaś niekoniecznie, tem mniej obowiązany sam do restytucyi. Jeśli niechcący zbłądził w rzeczy nieistotnej, a zachodzi trudność naprawienia, może zaniechać.

Wielką jednak należy zachować roztropność w naprawieniu błędu mianowicie za spowiedzią; do tego potrzebne po danej absolucyi przyzwolenie penitenta. Lepiej na następnej spowiedzi np. jeśli powiedział penitentowi, że pewny grzech nie jest grzechem, albo że pewna przeszkoda nie jest przeszkodą małżeństwa. Jeśli zapomniał dać rozgrzeszenie, może jeszcze po cichu wymówić, jak długo penitenta z oczu nie stracił.

Po spowiedzi pomodli się spowiednik za penitenta i siebie, porachuje z sumieniem, czy sobie należycie poczynał, błędy, winy, niecierpliwości obmywa skruchą, czyniąc na przyszłość postanowienia. Niech odpędza niepotrzebne przypomnienia. Życie przykładne spowiednika podtrzymuje i wspiera, co nakazał w spowiedzi. Przez wytrwałą modlitwę otrzyma częstokroć, czego nie mógł osiągnąć przez naukę, — sprostuje co pobłądził — niech pamięta że penitenci modlą się też często za niego; on im winien wzajemność.

§. 110. O surowości i pobłażliwości spowiedników.

Ażeby spowiednik nie nadużywał powierzonej sobie władzy i zamiast pożytku nie zrządzał szkody penitentowi i towarzystwu i sobie, potrzeba mu unikać dwóch ostateczności: pobłażliwości i surowości tak co do zapytywania, pouczania i upomnień penitenta, jako w zadawaniu pokut a głównie co do absolucyi, a środkową, umiarkowaną postępować drogą miłości i wyrozumiałości Chrystusowej. Obydwie są bardzo szkodliwemi dla penitenta, spowiednika i kościoła. A najprzód pobłażliwy, który na słowa wierzy penitentowi, nie bada dokładnie stanu duszy penitenta, nie troszczy się o dyspozycyę penitenta, ani środków poprawy nie podaje; szkodzi penitentowi, gdy rozgrzeszając niegodnego, utrzymuje go w nałogach, rodząc w nim zbyteczne zaufanie w miłosierdziu bo-

żem, przekonaniem że lada jaka spowiedź wystarczy do rozgrzeszenia. Dawno już Belarmin wyrzekł: „Nie łatwoby grzeszono, gdyby nie tak łatwo rozgrzeszano.“ Osłabiając najskuteczniejszy przeciw występkom hamulec, zostawiając tyle obowiązków np. restytucyi bez wykonania szkodę niezmierną przynosi towarzystwu ludzkiemu i zatraca w wiernych szacunek do Sakramentu, gdyż tak mały widzą skutek z częstych spowiedzi. — Szkodzi i innym sumiennym spowiednikom rzucając na nich podejrzenie surowości; przez co się ludzie od nich odstręczają. Najwięcej szkodzi sobie ściągając na siebie ciężką odpowiedzialność za nadużycia swej władzy, zniewagę krwi Chrystusowej, za rozmnożenie grzechów i zgubę dusz. Również szkodliwy jest rygorysta, bo obarcza penitenta niezliczonemi pytaniami, nakazuje co jest radą, domaga się od wszystkich już dokonanej przed rozgrzeszeniem poprawy; zbyt surowe zadaje pokuty. Szkodzi penitentom, gorsząc często pytaniami, pozbawia dobrodziejstw rozgrzeszenia penitentów dysponowanych, tak odstręcza od spowiedzi, rodzi skrupuły, wprawia w rozpacz lub obojętność itd. Ostatni daleko gorszy od pierwszego II. 293. Jedna i druga ostateczność wypływa najczęściej z braku dostatecznej nauki, jednak i przy wielkiej nauce można pobłądzić surowością z braku rozsądku, roztropności, praktyczności, znajomości świata i ludzi. Często surowość obyczajów, wychowania, zasad, twardość serca, brak współczucia jest źródłem rygoryzmu; tudzież zarozumiałość, pośpiech w wyrokowaniu, sądzenie z pozoru czytanie autorów głośnych z surowości zwłaszcza jeśli do tego łączy się przesadna skrupulatność. Pobłażliwość znowu pochodzi z braku nauki, z życia nieobyczajnego, oziębłości relig., lekkomyślności, żądzy próżnej chwały, z braku pobożności, gorliwości, zarozumiałości itp.

Bądź więc umiarkowanym i sprawiedliwym w trojakim charakterze spowiednika (II. 239 — 246). Nie zyskasz wprawdzie sławy, nie ściągniesz na siebie oczu, mimo to staniesz się najpożyteczniejszym, bo pozyskasz dusze które długie lata żyły w nałogach, grzesznych, zyskasz wytrwałość w dobrem tych, co dawniej się nawrócili; nawróceni wpłyną na uświęcenie swoich rodzin, zachęcą do pokuty dawnych towarzyszów zepsucia, którzy znowu przykładem pociągną innych. Ztąd Bogu przybędzie chwały niebo zaludni się świętymi. „Złączmy się więc jednostajnością zasad, idźmy drogą utartą przez Świętych, zaopatrzeni chlebem prawdziwej roztropności, a ludzie płacić nam będą wdzięcznością i błogosławieństwem nas obsypią, niebo zapełnimy duszami.“ bł. Leonardo. —

CZĘŚĆ II.

Szczegółowa teorya słuchania spowiedzi, czyli sposób postępowania z penitentami różnego stanu, wieku usposobienia itp.

Weźmiemy na uwagę penitentów 1.ze względu na wiek i stopień oświaty 2. stopień moralności, 3. grzechy, 4. stósunki zewnętrzne, 5. rzecz zamkną zasady szczegółowego kierownictwa duszami, których się jest zwyczajnym spowiednikiem.

Artykuł I. Penitenci ze względu na wiek i stopień oświaty.

§. 111. Spowiedź dzieci.

Spowiedź dzieci jest wielkiej wagi; utrzymuje w niewinności sumienie, zapobiega zepsuciu, tamując źródło złego, ponieważ pierwsze wrażenia są najtrwalsze, zaszczepia się dobre na całe życie; ztąd pochodzi że jakie były pierwsze spowiedzi mianowicie dzieci wiejskich, takie będą i następne. Ma też spowiedź swoje trudności; potrzeba Spowiednikowi wiele cierpliwości, bo dzieci zwykle są bojaźliwe, nieokrzesane; nie umieją się spowiadać, trzeba im pomagać tak do dokładności spowiedzi, jak do wzbudzenia żalu — wiele roztropności, aby je nie nauczył złego, a przed innemi łagodności i miłości ojcowskiej, aby nabrały zaufania, przywiązania do niego, a wtedy otworzą mu swe serca i przyjmią mile przestrogi, nauki i przykazy. Przeciwnie zaś mina zachmurzona, ostre postępowanie i słowa nabawiają ich strachem, usta zamykają i odstręczają od spowiedzi.

Kiedy dzieci przystępować powinny do pierwszej spowiedzi, wytyczną nie tyle wiek stanowi, jak raczej rozwinięcie zdolności i wychowanie relig. moralne, rozniecone moralne uczucie. Sobór Lat. IV. stanowi, aby każdy przyszedłszy do używania rozumu spowiadał się. Pora ta według Kat. Rzym. nastaje, gdy dzieci między dobrem a złem rozeznać, a chytrość jaką lub podejście zdolne są uczynić. Jednakże to jest względne; przeto Katech. Szembeka (nasz dyecezalny) stanowi: aby dzieci około 6. lub 7. roku życia

należycie przygotowane i pouczone o Sakr. Pokuty i potrzebnych aktów i formułek, prowadzić do spowiedzi. Lecz zatem nie idzie, aby je koniecznie rozgrzeszać. Ś. Karol chwali zwyczaj prowadzenia dzieci niżej lat 6 — 7. do spowiednika, aby je oswoić, i żeby od spowiednika odbierały nauki, upomnienia i błogosławieństwo. Wypytawszy spowiednik dziecię, czy umie pacierz, każe mu zmówić, czy słucha ojca, matki, czy nieprzeczywa inne dzieci itp. skoro spostrzeże że niema jeszcze rozeznania i zastanowienia, ponieważ się bawi rękami i rozgląda się, opowiada rzeczy niewłaściwie, dziecinne, nie ma dostatecznej materyi, dawszy mu stosowne upomnienia, zaleci odmówić maleńką pokutę — zmówi nad nim modlitwę używaną z błogosławieństwem: Dne J. Chr. qui dixisti... i upomni dziecię i tych co je przywiedli, aby nie szli do Komunii ś. Gdyby zaś umierające było, pozwalają dać abs. warunkowo: si es capax.

Gdy zaś widoczną jest rzeczą, że dzieci mają rozum, chodzą regularnie na naukę chrześcijańską, nadto popełniły już jeden lub drugi grzech, potrzeba je w osobnych godzinach pouczać i praktycznie przysposabiać: jak czynić rachunek sumienia, jak wzbudzać skruchę, aby z pamięci grzechów się spowiadały a nie z karty, na słowa spowiednika uważały, nieopuszczały kofesyonału, aż na dany znak itd. Pozwoli im najprzód wyznać swe grzechy, potemu pomaga pytaniami odnoszącemi się do grzechów temu wiekowi właściwych. Mianowicie co do VI. przykazania ostrożnie zapytywać w ogólnych wyrazach co do słów, zabaw? myśli? czy nieobraziły rodziców? czy przeprosiły? — Pomagać im do skruchy. A gdy widzi, że odpowiadają roztropnie, i mają żal, zadawszy lekką pokutę na czas krótki aby nie zapomniały, i stósowne upomnienie, zaleciwszy środki poprawy i postępku cnocie, rozgrzesza je. Gdyby zaś nałogowo wracały do tych samych grzechów, postąpię jak z dorosłymi ale nieco łagodniej. Dobrze jest też, aby dzieci poprzód dwa lub trzy razy były u spowiedzi, zanim do pierwszej komunii przystąpią. Dla dzieci wyznaczyć osobne dni, ażeby więcej czasu swobodnie dla nich poświęcić można.

§. 112. Spowiedź młodzieży.

Rozróżnić szkólną od innej. W szkółkach czuwać, aby młodzież uczęszczając do obowiązkowej spowiedzi, nabrała zamiłowania do niej i często z dobrej woli po za wyznaczoną liczbę przystępowała. Na spowiedników obierać księży światłych, gorliwych i roztropnych; zalecać ile możności, aby się przed jednym spo-

wiednikiem spowiadały. Szczególną uwagę zwróci na grzechy przeciw VI. prz. b., zaleci środki stósowne do utrzymania się w czystości; unikania towarzystw złych, rozmów, książek itp. natomiast uczęszczanie do ŚŚ. i ustawicznie zajęcie się pracą; zwierzania się szczerze z swemi pokusami spowiednikowi, nabożeństwo do N. Maryi P. do Śgo Anioła Stróża i inne praktyki religijne. Osobliwie panienki ze wstydliwości lubią długo taić sprośne grzechy, jeśli w nie wpadły. Dobrze jest czasem pożyczyć odpowiedniej książki, z której mogłaby się młodzież stósownie do potrzeby oświecić. Dzisiaj szczególnie chronić młodzież od bezwiary. Młodzież wiejską skłania się do częstej spowiedzi, jeśli się namówi do wpisania w bractwo pobożne i gorąco o pożytkach ŚŚ. poucza. Jeśli młodzian lub dziewica doprasza się pozwolenia do złożenia ślubu czystości, spowiednik niebędzie skoro na to przystawał, ale ich weźmie na próbę przez czas dłuższy, i raczej pozwoli na to, aby od czasu do czasu przyrzekały Bogu zachować czystość zupełną, ponieważ mogłyby zajść okoliczności, iżby się chciały z tego uwolnić.

§ 113. Spowiedź nieumiejących początkowych zasad wiary ś.

Nieznającym prawd wiary ś. koniecznie potrzebnych do zbawienia — z własnej winy tj. tam gdzie regularnie bywają katechizmy miewane: byli już kilkakrotnie upominani a niepotrzebują bardzo abs., rozgrzeszenie się zaprzecza; nieznającym zaś prawd potrzebnych do zbawienia — *odracza* na tak długo, dopóki się nie nauczą — jeśli mogą pojąć. Na łożu śmierci krótko się im przepowie, a włożywszy na sumienie, aby przyszedłszy do zdrowia wyuczyli się — rozgrzeszenie dać można. Jeśli zaś niemają sposobności się nauczyć bo ksiądz nie katechizmuje, albo niemogą pojąć, i spamiętać, a rozgrzeszania potrzebują, to jest ważne ale niepozwolone. Potrzeba im surowo zalecić, aby przyszli w towarzystwie drugiej osoby na plebanię w celu odebrania nauki, albo wskazać im osobę mogącą ich pouczyć, albo nareszcie pouczyć ich na samej spowiedzi o ile czas pozwoli, a jeśli pojęli i szczerze przyrzekają ten brak co rychlej dopełnić, rozgrzeszyć ich. Tem łatwiej drugich, nieumiejących necessitate praecepti — z własnej winy, skoro szczerze obiecują że się nauczą i żałują, można niekiedy rozgrzeszać. Jeszcze prędzej tych co są tępego pojęcia, absolucyi bardzo potrzebują, nieprzyjdą może aż znowu za rok, a tymczasem nie będą w stanie się pouczyć lepiej. Do jakiego

stopnia obowiązani są umieć te prawdy? Moraliści jak Skavini utrzymują, że ludziom tępego pojęcia wystarczy, jeśli im się te prawdy szczegółowo przepowiada, a oni odpowiadają: wierzę. Jeśliby zaś w żaden sposób pojąć nie mogli, kładzie się ich na równi z dziećmi i głupowatymi i w razie potrzeby daje się absolucyę warunkowo: si es capax. Dobrze więc wypytać należy pomagając, bo czasem znają, rozumieją ale się zalękną lub nieumieją się wysłowić, niemogą spamiętać. Z braku pamięci lub słów nie ze wszystkiem można konkludować na brak wiadomości.

§. 114. Penitenci którzy przyszedłszy na spowiedź nic nie wyznają.

Albo nieumieją się spowiadać, sądząc, że spowiednik o wszystko pytać się będzie i dla tego nie wyznają; pouczyć należy że spowiedź jest wyznaniem swoich grzechów; zadać najprzód trzy zwyczajne pytania, dalej, czy żonaty czy bezżenny, czem się trudni i zapytać w porządku wyż wskazanym. Jeśli zaś żadnego grzechu dopytać się z niego nie można, a już dawno się spowiadał, kazać mu wyznać grzech jaki z dawniejszego życia, upomnąć, aby się na drugi raz lepiej przygotował a teraz za tę swoją niedbałość żal szczery wzbudził i rozgrzeszyć go. — Jeśli bojaźń lub wstyd zamyka usta penitentowi, starać się będzie spowiednik przez łagodną przemowę usunąć tę przeszkodę przez zwyczajne pobudki: że nic nowego spowiednikowi nie powie, bo on gorszych rzeczy już się nasłuchał; że on się cieszy gdy widzi chęć poprawy, i daje rozgrzeszenie; że penitent zrzuci ciężar z sumienia, a odejdzie spokojny, dzięki czyniąc Bogu itp. Dobrze jest czasem zmniejszyć jego winę przypuszczając, że to co tai, jest może jaką drobną rzeczą; ale się nie dziwować, jeśli co okropnego wyzna, lecz go do dalszego wyznania zachęcić. Głupowatych traktuje się tak jak dzieci. Jeśli są w stanie rozróżnić dobre od złego, przepowiedziawszy im akty wiary, nadziei, itp. każę im powtórzyć jak mogą, absolwuję według potrzeby. Jeśli nic nie nagli, należałoby się wstrzymać aż się cokolwiek pouczą. Jeśli dopiero w późniejszych latach utracili rozum w skutek jakiego występku np. onanii, należałoby ich powstrzymać od grzechu. W godzinę śmierci daje absolucyę warunkowo: si es capax. Podobnież z waryatami.

§. 115. Penitenci tępego słuchu, głusi, głuchoniemi, lub mówiący językiem obcym dla spowiednika.

Głuchoniemych spowiada się na osobności, poznając grzechy ze znaków i czy mają skruchę. Dobrze też jest, nauczyć się poprzód znaczenia gestów przez nich używanych od tych, z którymi żyją, a nawet dowiedzieć się, jakie są główne ich wady. Poznawszy jakiś grzech w szczególności i zapewniwszy się o żalu, można go rozgrzeszyć. Niemając jednak pewności o tem — pod warunkiem: si es capax. Jeśli niemy umie pisać, powinien spisać swe grzechy, lecz tak aby inni niedowiedzieli się o nich. Tępego słuchu spowiadać na osobnem miejscu. Lecz gdy spowiednik wadę tę spostrzeże w konfesyonale już przy końcu spowiedzi, zadawszy niewielką pokutę rozgrzeszy.

Jeśli kto np. w szpitalu leżąc, niemoże się spowiadać cicho wobec drugich, upomnę go, aby przez swoje wyznanie nikomu na sławie nieszkodził; że od jego woli zależy wyznać wszystko lub nie, gdyby nie chciał przed drugimi zbyt się nisko upokorzyć.

Jeśli spowiednik niezna mowy penitenta, a niema tłumacza, oraz zachodzi niebezpieczeństwo śmierci; niech się spowiednik stara przekonać się o żalu jego przez znaki, westchnienia, bicie się w piersi itp. i absolwuje. Nie jest wzbroniono spowiadać się przez tłumacza, jednak penitent musi potwierdzić zeznanie tłumacza w swojej osobie okazując skruchę. Ponieważ jednak połączone z uciążliwością i niebezpieczeństwy, przeto niema obowiązku — chyba żeby ktoś umierając wątpił czy ma skruchę doskonałą, wtedy dostatecznem byłoby wyznać jeden grzech powszedni.

§. 116. Penitenci światli. Powracający na łono kość. kat.

Słuchając spowiedzi ludzi światłych zwykle poprzestać potrzeba na ich zeznaniu, zapytując chyba o obowiązki stanu i powołania. Uważać na to, czy w wierze nie są słabi, czy nie wątpią o niektórych prawdach i z jakiej przyczyny, aby ich oświecił, utwierdził raczej w sposób przypomnienia, co oni dobrze wiedzą i rozumieją, niżeli w sposób prostego pouczania. Jeśli akatolik powracający do kat. kościoła ma odprawić spowiedź, potrzeba mu ją ile możności ułatwić przez miłe z nim obejście się i pomaganie mu, a jednak niemęczyć go żądaniem zbytniej dokładności, pocieszyć nadzieją przebaczenia, zadać lekką pokutę acz za cięższe grzechy, gdyż będąc dotąd pozbawionym łask sakram. nie miał dość siły

do oparcia się grzechom, że odtąd starać się będzie całkiem nowe rozpocząć życie. Do rozgrzeszenia go od herezyi potrzeba (krom niebezpieczeństwa życia) upoważnienia od biskupa.

Artykuł II. Penitenci pod względem moralności.

§. 117. Nałogowi i powracający do grzechów.

Jedną i tą samą nazwą nałogowych zwykliśmy w polskim języku obydwie te kategorye penitentów obejmować. Jednakże na dokładnem rozróżnieniu jasność pojęcia zależy, zaś od tego dobre postępowanie, dalekie od pobłażania i surowości, które jeśli gdzie to tutaj wielkie, niepowetowane przynosić zwykło szkody.

Nałogowy według pojęcia Moralnej, jest grzesznik, który przez częste powtarzane upadki zaciągnął nałóg grzeszenia tj. skłonność do grzechu, czyli łatwość grzeszenia, tak że mu z trudnością przychodzi od grzechu powstrzymać się, skoro najmniejsza do niego nastręczy się okazya lub natrze pokusa. *Po prostu nałogowym* zowią tego, który nałóg grzeszny zaciągnąwszy, swego stanu duszy nieznając, po raz pierwszy spowiada się grzechu, lub też przedtem wprawdzie się go spowiadał, ale niebył nigdy o to od spowiednika upominany ani pouczany. Spowiednik dawał mu absolucyę nietroszcząc się o dyspozycyę i poprawę, albo w czasie gdy się spowiada, już odwykł od grzechu. Takich zapytam: od jak dawna zaczęli popełniać ten grzech, jak często go spełniali — czy z łatwością, lubością czy z uporem? skoro tylko dobrowolnie przyszli do spowiedzi, i chociaż grzeszyli do samej spowiedzi, lecz nie często i nie najcięższe popełniali grzechy — oświecić, pouczyć, przekonać o wielkości i szkaradności nałogu w ten sposób, aby wzbudzić wstręt doń i odrazę, malując naocznie złe skutki itd., skoro okazują żal prawdziwy i mocne postanowienie chwycenia się podanych środków poprawy — pierwszy raz można ich zaraz lub po krótkiej zwłoce (jeśli za lepsze uzna) rozgrzeszyć, zalecając, aby rychło wracali na spowiedź (w celu przekonania się o szczerości poprawy). Nałóg bowiem nie jest znakiem niedyspozycyi; również ani obawa, że penitent po spowiedzi znowu upadnie. Tym łatwiej i tych, którzy już przed spowiedzią nałóg swój porzucili. Również z tymi, którzy dopiero od niedawna zaciągnęli nałóg, i to nie w najcięższe ani liczne grzechy, skoro jego złość poznają i prawdziwie skruszonymi się okazują. Tak samo z tymi, co się nie-

raz swego nałogu spowiadali, lecz nigdy od spowiednika niebyli upominani.

Jeśliby zaś kto w najcięższe grzechy długo i z przywiązaniem wpadał, a niechce niezbędnych do poprawy środków zażywać, niemożna go rozgrzeszać pierwej, aż zacznie się choć cokolwiek poprawiać — poleciwszy mu jednak, aby co rychlej powrócił na spowiedź.

Również i temu, którego nałóg głęboko zakorzeniony, może spowiednik absolucyę odroczyć dla doświadczenia, ażali wytrwale będzie używał zadanych do poprawy środków i żeby się przejął grozą występków.

Recydywistą jest ten, który po spowiedzi w te same grzechy wpadł i nic się nie poprawił, chociaż przedtem był upominany i poprawę przyobiecał. Powrót jest albo materyalny albo formalny. *Materyalny* (simpliciter) recydywista zaczął się poprawiać, przez jakiś czas używał zaleconych przez spowiednika środków, unikał okazyi do grzechu, pokusy zwyciężał, nie tyle razy upadł, co przedtem i to nie umyślnie, nie ze złości jak raczej z słabości, tj. przez nałóg nabytej osłabionej woli, krewkości, po stoczonej walce wewnętrznej. Formalny recydywista jest ten, który po ostatniej spowiedzi lub po wielu spowiedziach niepoprawił się, środków zaleconych wcale nie używał, również tyle razy, co przedtem a może i częściej upadł w te same lub cięższe grzechy (a więc odpadł ze złości). Schodzą się tu częste upadki w te same grzechy, dłuższy przeciąg czasu trwania w nich, przywiązanie do nich czyli ustawicznie utrzymywana chęć grzeszenia, którą nietrzeba mięszać z łatwością grzeszenia nabytą przez nałóg.

Niekiedy wystarczy jeden upadek na rok do zaciągnięcia nałogu np. ktoś ma amazyę na wsi mieszkającą, którą raz na rok odwiedza ale z każdemi odwiedzinami grzeszy z nią z przywiązaniem, często po grzechu o niej myśli itp. Przeciwnie inny zgrzeszył w przeciągu ośmiu dni, przez które trwało wesele, ośm razy, lecz później nieupadł, grzechem się brzydzi, — więc jest okazyonalnym; albo może upadł raz w przeciągu kwartału w tych samych zostając okolicznościach, i to dopiero po długiej walce wewnętrznej; więc jest prostym recydywistą. Niekażdy więc nałogowy jest recydywistą, i przeciwnie; atoli pospolicie przez recydywistów rozumieją Moraliści powracających do tych samych ciężkich nałogów grzechowych i surowiej z nimi postępują co do absolucyi.

Głównie chodzi o *rozpoznanie*, o *dyspozycyę penitenta* i czy *bardzo potrzebuje* absolucyi czy nie. W celu rozpoznania prócz powyższych znamion: liczby upadków, czasu trwania i siły przywią-

zania do grzechu trzeba jeszcze wziąść na uwagę; wiek, stan, oświatę, temperament, charakter penitenta; okazye szukane, nieszukane, przewidziane lub nie, pokusy mniej więcej częste lub rzadkie; mocne lub słabe; czy upadł z uporem, wstrętem lub łatwo; czy zaraz po grzechu uczuł żal i niespokój w duszy, lub obojętnie a może z lubością rozmyślał o grzechu spełnionym; czy zadawał sobie jakie dobrowolne pokuty, aby się uchronić od powtórnych upadków, lub przeciwnie? z jaką dyspozycyą się spowiada, sposób, z jakim z przyjmuje przestrogi, upomnienia, środki itp. nareszcie rodzaj grzechów, czy wpadał w ciężkie jak np. kradzież, obmowę, słowa brzydkie; delectatio morosa; czy cięższe: fornicatio, bestialitas, homicidium, incendium etc. Dalej czy grzech wewnętrzny czy zewnętrzny. Quinquies in mense in peccato externo. Multo minor numerus in peccato luxuriae: według prax. Lig. wystarczy do zaciągnięcia nałogu. Z powyższych uwag wyprowadzamy następujące prawidła:

1. *Recydywiście materyalnemu* mianowicie odpadającemu z słabości wewnętrznej w grzechy samogwałtu, delectationem morosam, nienawiści, gniewu, myśli bluźniercze itp., ponieważ bodźce przez grzech obudzone niedadzą się od razu, lecz zwolna, z czasem przełamać, a wola ich w skutek często popełnianego grzechu jest za słabą. — Spowiednik powinien dodać ducha, odwagi, zachęcić do modlitwy, ufności w pomoc bożą, w zasługi NMP. w rany Zbawiciela, czujności nad zmysłami, codziennego rachunku sumienia, częstej spowiedzi i komunii św., aktów skruchy po każdym upadku, trzymania się jednego spowiednika itd. a skoro okazują korzystne znaki dyspozycyi (już dosyć, jeśli dobrowolnie na spowiedź powrócili) takich się zwykle rozgrzesza; rzadko kiedy się absolucyę odracza; gdyż spodziewać się należy, że takiemu więcej łaska boża pomoże, ponieważ go od powrotu ochroni prędzej niżeli odroczenie absolucyi; a poprawa zupełna dłuższego wymaga czasu, pracy, trudu; co i Ryt. zaleca: In peccata facile recidentibus utilissimum foret consulere ut saepe confiteantur et si expediat communicent.

Nie idzie zatem, aby go zawsze rozgrzeszać; można mu niekiedy na krótko zatrzymać; lecz głównie chodzi o to, aby go nie odstręczyć od spowiedzi; a więc niekiedy wystarczy zapowiedzieć mu na próbę: że mu się nieda absolucyi; aby się dowiedzieć jakie też będzie jego zachowanie się, jak on przyjmie — a tak aby się o jego dyspozycyi tem mocniej upewnić. Jeśliby zaś ciągle zmieniał spowiednika, mogłoby zajść podejrzenie o dyspozycyi. Je-

śli go niezna spowiednik, zapyta: ażali się swego grzechu często spowiadał? czy był pouczany i upominany od spowiedników o ciężkości grzechu, potrzebie poprawy, unikaniu okazyi? czy używał zaleconych środków? co go skłoniło do dzisiejszej spowiedzi? Dalej patrzy, czy są znaki skuteczne; według tego zdecyduje co do absolucyi.

Nie tak się rzecz ma z nałogowymi odpadającymi w *zewnętrzną okazyę acz konieczną;* ponieważ ta silniej rozbudza pożądliwość, potęguje afekt i przywiązanie do grzechu, na obecność spólniczki grzechu silniej ciągnie do grzechu, niżeli nałóg wewnętrzny, przeto pierwszy musi sobie większy zadawać gwałt nietylko do zwyciężania pokusy, ale też do powstrzymania się od poufałości ze spólniczką i do uczynienia z bliskiej okazyi dalszą. Tem więcej jeśli okazya jest dobrowolną.

2. *Formalny recydywista* zastarzały w nałogach grzechów ciężkich jak np. pijak, złodziej, cudzołożnik itp. przynoszący jeno zwyczajne znaki skruchy np. że na wielkanocną spowiedź przyszedł; nie tak łatwo powinien dostać rozgrzeszenie czyli raczej absolucyę mu się wstrzymuje, aż udowodni prawdziwe nawrócenie. Ponieważ zaciągnięty nałóg i powtórne upadki bez widocznej poprawy czynią wielce podejrzaną jego dyspozycyę, a oświadczenia i łzy same niedają dostatecznej rękojmi poprawy. Nałóg bowiem jak powoli się zaciąga, tak też i nieprędko opuszcza człowieka. Bóg udziela zwyczajnie nałogowemu łaskę odpuszczenia dopiero po długiej a gorącej modlitwie, długiej walce i trudach, aby poznał niebezpieczeństwo choroby i cenił sobie taką. S. Grzeg. Perversi difficile corriguntur. Job. 20. Nawrócenia nagłe są nadzwyczaj rzadkie. Spowiednik powinien więc przy nałogowych wiele pracy sobie zadawać, w celu zbadania i *upewnienia się o dyspozycyi;* O to głównie chodzi, czy jest *dyspozycya* dobra, czy *wątpliwa*, czy jej niema. Dalej czy jest *ważna potrzeba dania* absolucyi, lub czy będzie lepiej zatrzymać?

Jeśli *ważna potrzeba* zachodzi jak np. in articulo v. periculo mortis; ne in desperationem incidat; vel si prudenter metuitur, quod penitens ad neminem amplius pro confessione sit iturus — natenczas zadawszy sobie pracy, aby wzbudzić skruchę w penitencie, przy zwyczajnych znakach dyspozycyi absolwować. Także przy *nadzwyczajnych* znakach kiedy niekiedy jak np. w czasie misyi, jubileuszu, rekolekcyi; a nawet w zwyczajnych spowiedziach można rozgrzeszyć.

4. Jako lekarz może jednak skruszonym nawet penitentom (jeśli potrzeba nie nagli) zatrzymać absolucyę; wszakże nie da się

tu ogółowe postawić prawidło; w każdym razie nałogowcom raz lub dwa na tydzień grzeszącym nie na dłużej jak na 8—10 dn najdalej 14—20 dni; krócicj jeśli odpada w wewnętrzne nałogi — dłużej, jeśli się łączy okazya zewnętrzna.

Środki ogółowe zapobiegające powrotowi prawie te same, co w §. Nadewszystko wiele wagi przywiązuje się do częstej spowiedzi, co Ryt. zaleca zadać za pokutę recydywistom; przeto nie obarczać ich zbytnio innemi pokutami; ta jedna w niedługim cza sie może ich zupełnie uleczyć. Nie jest ona tak łatwą, jak się wydaje. Słusznie więc Lig. zalicza ją między innemi do nadzwyczajnych znaków skruchy. Przeto odraczając absolucyę potrzeba łagodnemi, jak tylko można słowy skłonić penitenta do zezwolenia na to, i zachęcić do powrócenia na spowiedź, ponieważ tacy penitenci, co czas dłuższy pracowali nadaremnie nad sobą, są skłonni do zwątpienia o sobie i do porzucenia dalszych wysileń. Lecz i sam spowiednik uzbroić się powinien w niezwyciężoną cierpliwość i męztwo.

Do jakiej liczby ma nastąpić zmniejszenie upadków, na to Ś. Karol daje odpowiedź: donec aliquam emendationem agnoverit, a więc dopóki grzesznik przynajmniej niezacznie się poprawiać zewnętrznie. Zależy od różnych okoliczności. Młodych recydywistów nie traktować na równi z dojrzałymi. Atoli względem kleryków recydywistów mających przyjmować święcenia. S. Lig. pr. 78. 79. zaleca większą surowość. II. 280-281.

§. 118. Penitenci w bliskiej okazyi do grzechu zostający.

Okazyą do grzechu jest każda zewnętrzna okoliczność, która bądź z natury swojej, bądź przez wzgląd na ułomność penitenta na niebezpieczeństwo grzechu naraża. Rozróżniają: okazyę daleką, którą się wszędzie napotyka, której niepodobna się ustrzedz i w której będąc, rzadko kiedy się grzeszy, albo niema prawdopodobieństwa upadku. Blizką, która zwykle wciąga w grzech częsty z pewnością albo prawdopodobnie. Zresztą jest to bardzo rzecz względna, boć np. jedna i ta sama osoba dla młodziana jest bliską okazyą, dla starca daleką. A przeto rozróżnia się dalej okazyę bezwzględnie i względnie bliską. Ostatnie nie są z natury takiemi, jeno stają się niemi z przyczyny niewiadomości, ułomności, szczególnej skłonności tych osób, gdy dla innych pobożniejszych, mocniejszych w cnocie nie są szkodliwemi. Tu zalicza Ś. Karol B. rzemiosła, zatrudnienia, uczciwe urzędy. A więc do cechy bliskiej okazyi należą koniecznie *częste upadki*, chociaż to się nieda licze-

bnie oznaczyć. Powtóre skłonność wewnętrzna do grzechu (z której rodzi się niebezpieczeństwo grzechu); nareszcie okoliczność zewnętrzna: bliskość przedmiotu lub osoby, miejsce sprzyjające grzechowi, gra itp.

Dalej rozróżnia się okazyę *podręczną*, która faktycznie już jest i nie trzeba jej dopiero szukać; czyli ustawiczną jak np. nałożnica w domu; i chroniczną z przerwami, której się szuka jak np. karczma dla pijanicy. Nareszcie dobrowolną, którą można łatwo oddalić, albo przynajmniej bez nadzwyczajnych trudności — i poniewolną, której uniknąć nie można jak np. mąż i żona; ta znowu albo jest fizycznie nie do uniknienia, np. w więzieniu; albo moralnie konieczną np. której bez wielkiego uszczerbku zdrowia, sławy, majątku itp. usunąć niemożna.

Niebezpieczeństwo grzechu różni się od okazyi bliskiej, bo pierwsze może pochodzić z podniety bądź wewnętrznej, bądź zewnętrznej; druga zaś zawsze z zewnętrznej okoliczności. Z tego widoczna różnica między *nałogowym* a *okazyonalnym* grzesznikiem; bo pierwszy najczęściej ma do walczenia z jednym tylko wewnętrznym nieprzyjacielem, drugi z dwoma; okazya bardziej zapala chucie, mocniej przywiązuje do grzechu niż krewkość wewnętrzna; nareszcie podniety wewnętrznej nie tak łatwo można się pozbyć, porzucić, jak okazyę zewnętrzną; a przeto trudniej postępuje się co do dania absolucyi okazyonatyi, i zwykle niedaje się przódy aż bliską okazyę oddalą, chociażby była dyspozycya i zachodziła potrzeba.

Cztery zasady stawiają tu moraliści co do absolucyi:

I. Zostających w dalszych okazyach grzechu zwykle się rozgrzesza, gdyż niepodobna opuścić wszystkie dalsze okazye grzechu; wyjąwszy gdyby spowiednik widział, że jest dla penitenta niebezpieczną.

II. Zostających w okazyi najbliższej dobrowolnej podręcznej a niechcących jej porzucić, niedaje się absolucyi aczby w niebezpieczeństwie życia pierwej niżeli porzucą, albo z bliskiej nieuczynią dalszą, chociażby zarzekali się od grzechu więcej nie popełnią, i choćby przysięgą stwierdzali. „Okazya bowiem zewnętrzna a zwłaszcza w grzechu sprośnym (nałogowy) tak umysł zaślepia, że wszystkie postanowienia z pamięci wytrąca i choćby widział piekło otwarte, jednak nie powstrzymałby się od grzechu.“ Możliwe są wprawdzie wyjątki nader rzadkie: 1. w godzinę śmierci daje ktoś nadzwyczajne znaki skruchy; 2. lub się spowiada w nadzwyczajnych okolicznościach, okazując nadzwyczajne znaki skruchy a nie

jest recydywistą np. w czasie misyi, przed ślubem itp. ale z tego niemożna czynić reguły.

III. Zostających w bliskiej okazyi dobrowolnej niepodręcznej, jeśli jest skrucha i ważna potrzeba, według Lig. i Kar. można pierwszy raz absolwować, a nawet jeśli nieodpadł formalnie, dwa i trzy razy rozgrzeszać; później zaś jeśli niedotrzymają słowa, absolucyę zatrzymać, aż faktycznie nastąpią dowody poprawy, przynajmniej, aż się zaczną poprawiać. Wszakże poradniej nieraz za pierwszym razem zatrzymać, jeśli dyspozycya wątpliwa albo jasno się nie wie, jaka to okazya, np. kupiec jeździ co pół roku do Lwowa i w drodze na noclegu grzeszy z oberzystką; środek byłby na to, aby nie stawał u niej gospodą, nie nocował, a przynajmniej sam na sam z nią nie mówił. Jeśli więc po absolucyi był u niej i nie zgrzeszył, można go nadal rozgrzeszać, jeśli się wyspowiada przed każdą podróżą do Lwowa, również po powrocie, dalej co miesiąc. Inaczej gdyby nie przestał grzeszyć, musiałby porzucić swój handel. Toż o pijanicach chronicznych; o stosunkach miłośnych.

IV. Zostającym w okazyi bliskiej fizycznie nieuniknionej (koniecznej, poniewolnej) skoro tylko szczerze przyrzekają, że się chwycą wszelkich środków do uczynienia z bliskiej okazyi dalszą, a zatem do przełamania wewnętrznej skłonności, można dać z ważnych przyczyn absolucyę, ponieważ okazya sama przez się jeszcze nie jest grzechem. Toż samo w poniewolnej moralnej np. młodzian nie może opuścić domu ojca bez wielkiego zgorszenia, niemoże również oddalić sługę, z którą grzeszy. Jeśli mimo użycia środków nic się niepoprawili, a więc dyspozycya wątpliwa, natenczas okazya konieczna, poniewolna staje się u nich dobrowolną, i trzeba odmówić rozgrzeszenia. Wyjątek stanowi, gdy penitent tak jawne i niezwykłe okazuje znaki żalu, że nie można wątpić o jego poprawie i do tego ważna zachodzi potrzeba absolucyi.

Chcąc stósownie począć z okazyonalistami; przedewszystkiem zbadać należy jaka okazya, czy jest dyspozycya, jak wielka potrzeba dania absolucyi; zresztą podobnie jak u nałogowych. I. Do zwalczenia dalszych okazyi zalecać ogólne środki. Co do II. tj. okazyi dobrowolnej podręcznej, uzbroić się potrzeba spowiednikowi w nieugięte zięztwo i roztropność. Tu sam Zbawiciel nie zna innych środków jeno ucieczkę, ogień i miecz; tu trzeba koniecznie być surowym, osobliwie co do nieczystości i chciwości, nieważać na żadne wymówki, nie miękczyć prośbami, nie łudzić się obietnicami. W okazyach III. [illegible] niepotrzeba tak mocnych i gwałtownych środków, wystarcza [illegible] zachowanie się; wszakże i

tu radzi się usilnie nie rozgrzeszać tych, co raz i drugi rozgrzeszeni słowa nie dotrzymali.

W okazyach IV. gatunku środki są: nieprzestawanie sam na sam z osobą, a jeśli być nie może, unikać poufałości. Zadawać sobie post lub inne umartwienie. Częsta spowiedź przed jednym spowiednikiem i komunia ś., oddanie się w opiekę NMP., odnawianie przyrzeczeń z rana przed krucyfixem itp.

NOTA. A że łatwiej uprzedzić okazye, niżeli wplątanych z nich wydobywać, przestrzegać należy młodzież od karczem, tańców, nocnych gier itp.

§. 119. Nowonawróceni.

I. Rozróżni spowiednik czy szczerze nawróceni, czy jeszcze powracają z krewkości, czy już nieco postępują na drodze doskonałości; jednak zawsze ich należy pobudzić do wdzięczności ku Bogu za łaskę nawrócenia. 2. Ożywiać i podtrzymywać w nich ducha pokuty, niedając im rychło zapomnieć, że niegdyś porzucili Boga. Jednakże nie czynić im przez takie przypomnienie przykrości, aby sobie niepomyśleli, że spowiednik zachowuje w pamięci ich grzechy; owszem pocieszać i napawać ufnością; 3. Chronić aby niewpadli w skrupuły, jakoteż od oziębłości i powrotu; zwłaszcza, że ten powrót najczęściej pochodzi z niedbalstwa w małych rzeczach; że tym baczniejsi być winni rekonwalescenci, niżeli ci, co nigdy nie chorowali. Nie uwódź się fałszywym apetytem penitenta, lecz zachowaj miarę i stopniowanie. 4. Powoli odrywaj go od uczuć światowych, przyzwyczajając do aktów wiary i modlitwy z rozmyślaniem. Spowiedź generalna doroczna wielce jest pożyteczna. 5. Wspieraj stateczność penitenta; niech postępuje zwolna ale śmiało. A jeśliby znowu upadł, nie odbieraj mu ufności, lecz pokrzep zalecając, aby się upokorzył, ufał w miłosierdziu bożem, a na przyszłość był ostrożniejszym.

§. 120. Prawdziwie pobożni.

Prawdziwa to pociecha być spowiednikiem dusz pobożnych tj. strzegących się nietylko ciężkich ale i powszednich grzechów. Rozróżnij czy ta pobożność jest cnotą temparamentu czy prawdziwie cnotą nadprzyrodzoną. Łatwo rozpoznasz, jeśli twój penitent będąc nad innych przełożonym, nie zniesie cierpliwie wad podwładnych lub jeśli się swym upadkiem zbytecznie smuci, to znak raczej pychy ukrytej, niżeli miłości bożej; bo miłość upadłszy tem więcej się upokarza i kruszy, a pycha mięsza i nie znosi nad sobą przewodnika. Utrzymuj ich w wdzięczności ku Bogu i pokorze,

przypominając im, że to niezasłużona łaska daje wytrwanie w dobrem. Przywodź mu na pamięć błędy, które popełnia, niech się z nich oczyszczą i poprawią, jeśli dobrowolnie mogą łatwo wpaść w większe. Jeżeli zaś grzechy powszednie z przywiązaniem nałogowo popełniają, można rozgrzeszenie wstrzymać, dopóki nie przełamią to przywiązanie.

Jeśli niedobrowolnie popełniają, pocieszy ich i odwagi do postępku w cnocie doda. Główną rzeczą, którą im zaleci, jest obranie sobie jednego spowiednika i słuchanie go we wszystkich słusznych rzeczach odnoszących się do zbawienia duszy. Ten powinien być kapłanem świątobliwym i umartwionym; starać się najprzód rozpoznać cały stan ich duszy, a przeto zalecić z początku spowiedź generalną, z całego życia, następnie doroczne. Aby nie zbłądził, powinien umieć rozróżnić prawdziwą pobożność od fałszywej. Pierwsi oskarżają się prosto i szczerze z grzechów, winę sobie przyznają, upominania spowiednika z wdzięcznością przyjmują; drudzy z małych i nieznacznych rzeczy, a cięższe pokrywają, bo je same u siebie uniewinnili; natomiast żalą się ile to dla pobożności muszą znosić od bliźnich przykrości; obrzucają spowiednika wątpliwościami, skrupułami, aby okazali delikatność swego sumienia: radzi mówią o swej niegodności i wdzięczności za mniemane łaski, dary, jakimi ich Bóg obdarzył; żądają często ostrych i nadzwyczajnych pokut, aby dorównać świętym; a jeśli spowiednik zedrze im maskę z oczu, nieposiadają się ze złości, skarzą go, potwarzają przed biskupem. Pobożni acz pragną komunii częstej, ale się nie naprzykrzają zdając się na rozsądek spowiednika. fałszywi domagają się natarczywie; uważając nie jako łaskę, ale jakoby mieli prawo do niej; gotowi na pochlebstwa aby oszukać spowiednika.

Poznawszy stan duszy pobożnych, jeśli spowiednik ma przed sobą dusze wyższemi od Boga darami i łaskami obdarzone (animae spirituales) zasięgnie rad od S. Lig. tudzież T. p. II. 328—337. Jeśli prawdziwie pobożnych na drodze zwyczajnej doskonałości: wpoi w nich to przekonanie, że doskonałe wypełnienie obowiązków stanu, zdanie się na wolę Boga, pełnienie wszystkiego w dobrej intencyi, zachowanie pewnego porządku duchownego życia codziennego, stanowi doskonałość każdemu stanowi możliwą. Jeśli w tem się utrwalą, można ich stopniowo prowadzić wyżej, radząc umiarkowane używanie uczynków nad powinność, polecając jako środki ku temu codzienny rachunek sumienia, pobudzając się do szczerego żalu, przystępywanie do komunii św. w wyznaczonym od spowiednika czasie, codzienne acz króciótkie rozmyślanie nad

prawdami św., pamięć na obecność Boga i rzeczy ostateczne, różne nabożne modlitwy i praktyki. Patrz II. 215—220 Nie narzucaj się nikomu na przewodnika duch. nie zajmuj się wyłącznie temi osobami tak dalece, abyś innych zaniedbywał.

§. 121. O fałszywej dewocyi.

Prawdziwą plagą spowiednika i ludzkości, kamieniem obrażenia dla innych, zgubą dla siebie jest fałszywa dewocya. Rozumiemy przez nią tak przesadną i źle zrozumianą, jako też udawaną, pozorną i obłudną pobożność. Mamy tu na względzie przedewszystkiem owe dewotki fałszywe z stanu włościańskiego, które nie tak z zamiaru oszukania spowiednika, jak raczej przez złe prowadzenie wmówiły w siebie, że są doskonałemi; zakładając doskonałość na liczbie spowiedzi i komunii, a nie na poprawie życia, na odprawianiu pewnych praktyk religijnych, a przytem są w ciężkich nałogach, nie chce im się pracować, więc by się po całych dniach spowiadały, nie polegają na radach spowiednika; ale swoje robią; bo ten im dobry, który się stósuje do ich zachcianek, komara przecedzają a wielbłąda połykają. Rady uważają za przykazania, gdy tymczasem są gniewliwe, mściwe, dumne, skąpe, niegrzeczne dla przeciwników. Rade żeby ich chwalono, powstają na cudze występki, uparte nie zniosą najmniejszej przymówki lub nagany. Św. Franc. Sal. wymienia jeszcze takie: co słuchają dziennie po kilka mszy, a zaniedbują dom i dzieci; przebaczają krzywdzicielom, ale długów nie płacą. Są i takie, co się grzechu wstrzymują z przywiązania do spowiednika. Są apostołki zwane, które pod pretekstem przygotowania dziewcząt i kobiet do generalnej spowiedzi, a nie umiejąc same katechizmu, swoje przewidzenia i mrzonki za prawdę św. podają. Prócz powyż wzmiankowanych, źródło może leżeć w przesadzie, która goniąc za nadzwyczajnością, niezadowolona z rzeczywistości, miłość Boga i gorącość nabożeństwa zasadza na czułostkowości, a nie na pracy, umartwieniu, czynach; czasem przyczyna leży w chorobliwem usposobieniu, jak u kobiet albo w rozdrażnieniu nerwów. U prostaczków z niewiadomości katechizmu, z czytania grubo-ascetycznych ksiąg, którym nie dorosły. Niekiedy duchowni są przyczyną, bo albo wie ną łatwo słowom penitenta, albo nie trzymając się drogi utartej, przeszadzają w prowadzeniu dusz, goniąc za nadzwyczajnościami.

Z owoców poznać je można; oznaki wyliczone §. 120. Doświadcz ich probierzem upokorzenia, spróbuj czy zniosą; patrz ażali obowiązki stanu sumiennie pełnią, czy są posłuszne radom spo-

wiednika, czy się chętnie poddają surowszym pokutom. Spowiednik stanowczo z niemi postąpi, a gdzie nie było prawdziwej, pobożności wnet się odkryje. Obłudę skarci. Tym które dotąd nieznały nędzy swej duszy, a mimo zapewnień spowiednika swe urojenia uporczywie uważają za objawienie boże, a przytem nienajlepszych są obyczajów, przedstawi że to albo sztuka szatańska, albo pycha przyczyną, słowem że są na złej drodze. Przejmie ich uczuciem pokory — bojaźni św. a gdy nie pomaga, odmówi komunii ś.; zgromi, zatrzyma obsolucyę. W chorobie zaleci pomoc lekarza. Nie słucha ich spowiedzi częściej jak raz lub dwa na tydzień. Nie pozwoli im wiele mówić; trzyma się zasad jednostajnych a dobrych, nakłoni ich do pragnienia spowiedzi, do pracy, pełnienia ścisłego obowiązków.

Artykuł III Penitenci pod względem uczucia.

§. 122. Skrupulaci.

Nie rozumiemy tu ludzi delikatnego sumienia, ludzi kochających Boga i bojących się go obrazić, ale takich, co z lękliwości o grzech dla błachych i niedostatecznych powodów upatrują tam grzech, gdzie go niema, tam obowiązek, gdzie nie zachodzi; wachających się w swych czynnościach, nie wiedzących co czynić; co ciągle sobą zajęci nie mogą rozróżnić rzeczy ważnych od mniej ważnych, i tem się ustawicznie trapią; nie umieją rozróżnić sumienia niespokojnego od bogobojnego. Ztąd tracą spokój duszy, wzdychają, płaczą: stają się niezdolnymi do ćwiczeń pobożnych, działają często szkodliwie, wpadają w choroby umysłowe, w rozpacz. Są prawdziwie politowania godni; poznać ich można po tem, że się niepokoją: czy mieli żal lub nie; pokusy poczytują za grzech — często zmieniają zdanie braku decyzyi; często proszą o naukę pytają wielu o radę ale jej niesłuchają. Przyczyną może być komplexya ciała, poprzednicze życie występne, ograniczenie umysłowe, małodaszność, lęk, niewiadomość prawd ś., ukryta pycha szukająca pokrywki w drobiazgowem zachowaniu rzeczy powierzchownych, nieumiarkowane posty, czytanie ksiąg ascetycznych. Mogą też pochodzić z dopuszczenia boskiego — albo ze zdrady szatana, czasem z obcowania ze skrupulatami. W ogólności mówiąc z wielką cierpliwością i łagodnością poczynać ma spowiednik z nimi, bo ich uleczenie trudne, długiego wymaga czasu. Rozpozna spowiednik osobę, źródła przedmiot skrupułów, pozyska zaufanie. W tym celu wysłucha cierpliwie ich opowiadań choćby

i godzinę, nie śmieje się z wątpliwości; w odpowiedziach stanowczym: bez motywowania, (bo skrupulat rozbiera potemu motywa) poprawiania się i stawiania warunków. Lecz skoro później zaczną drugi raz powtarzać swe skargi, przerwie żądając bezwzględnego posłuszeństwa w rzeczach sumienia, skoro nie widzi oczywistego grzechu; więc powie mu że grzeszy jeśli nie słucha; skarci, zabronię komunii, a może i absolucyi.

W szczególności według źródła poda środki. Na słabość ciała — lekarza się radzić; jeśli niewiadomość — pouczyć, jeśli dopust boży, zalecić pokorne zdanie się na wolę Boga; który go chce zachować od wyniosłości ducha. Zdradę czarta odkryć; pocieszyć blizką pomocą bożą, kazać im przystąpić do kommunii ś. mimo wachania się. Książki ascetyczne zakazać czytać — jeśli poprzednie złe życie, zalecać aby tem więcej strzegli się grzechu, a ufali miłosierdziu boskiemu; jeśli złe myśli przeciw VI., przy. zabronić nawet rozmyślań nad poprzedniem życiem złem, na spowiedzi zaś niech powiedzą co im wtedy na pamięci będzie w tej materyi. Zakaże im spowiadania się z uczuć gniewu itp. co niepodpada pod rozgrzeszenie. Jeśli penitent nie jest tak pewny, żeby mógł przysięgą potwierdzić, ażali przyzwolił na złe myśli, powie mu śmiało, że nie zgrzeszył; nauczy gardzić niemi a nawet i nie spowiadać się z nich. Jeśli przedmiotem przeszłe spowiedzi, skoro raz należycie uczynili spowiedź generalną, zakaże im powtarzać — choćby go z płaczem prosili, tudzież poprawki i spisywania grzechów. Gdy niesłucha skarcić i zakaże iść do innego spowiednika; chociaż zresztą łagodnie ich traktuje. Jeśli upatrują w jakim uczynku grzech, właśnie każę im to robić. Ś. Filip zabraniał skrupulatom częstej spowiedzi, aby mieli czas zapomnąć swych niepokojów.

§. 123. Napastowani od myśli czartowskich.

Są penitenci nękani myślami bluźnierczemi przeciwko P. Jezusowi, N. Maryi Pannie itp. lub nieczystemi, i to ciągle, nawet w czasie modlitwy mimo woli i chęci dopuszczenia się takowych i tem się trapią jakoby już od Boga byli opuszczeni; jest więc rodzaj melancholii; albo przyczyną chuć cielesna rozdrażniona czytaniem ksiąg światowych, mowami, widokami, albo dawne złe życie z ciała dojrzewającego, z życia siedzącego, obżarstwa lub opilstwa ciągłe obcowanie z drugą płcią, może też i mieszkanie z bydlętami w jednej izbie. Pozyskaj zaufanie, poucz go żeby się nie miał za potępionego, bo sam Paweł św. miewał pokusy; ale mu dosyć

było na łasce bożej. Bo cnota w słabości się doskonali. Są one środkiem do poznania siebie; przy pracy, umartwieniu, używaniu ŚŚ. modlitwie ustaną. Niech pomną że Chrystus złamał moc czartowską; — niech wzbudzają akty wiary itp. a skoro woli nie przyłożą do pokusy, nie będą grzechem, lecz im wyjdą na zasługę.

NOTA. O penitentach smutnych i hypokondrykach będzie w III. części P.

Artykuł IV. Penitenci ze względu na powszechniejsze grzechy.

§. 124. Bluźnierstwo. przeklęctwo, obmowy.

Nieraz w smutku i utrapieniu wyrzekając wymknie się: Bóg o mnie zapomniał, albo czego mnie Bóg stworzył! Które więcej są wykrzyknieniem boleści, niż grzechem ciężkim. Lecz kto wyraźnie i z rozwagą wymówi, co się przymiotom boskim sprzeciwia, nie może być bez grzechu ciężkiego. Częściej trafia się to w zapale gniewu; trzeba więc źródło zatkać, przykazując drmownikom aby porzucali takie przywyknienia. Spowiednik zapyta penitenta jakich słów używał, *jakiej intencyi*. i czy rozumiał co mówił i jaką miał intencyę. Złorzeczyć stworzeniom, nie jest bluźnić ale zawsze zgorszeniem. Przekleństwo jest gwałtowny wybuch gniewu i niecierpliwości, miotanie obelgi, życzenie w gniewie i zemście bliźniemu nieszczęścia, nie aby grzesznik zasłużoną odebrał karę. Gdzie przekleństwo, jakże tam może być błogosławieństwo boże?

Sławę rujnuje obmowa, honor obelga, przyjaźń plotki, wyśmiewanie się spokój i zadowolnienie. Według źródeł pójdą lekarstwa: nadto zobowiązanie do restytucyi. Źródłami mogą być gniew. pycha, lekkomyślność, gadatliwość. Przytem zapytać o intencyę? o jakich osobach źle mówił? w przytomności ilu osób? czy zdawały się temu wierzyć? czy to czynił z ukontentowaniem? czy bliźni nie poniósł przytem jeszcze innej szkody?

§. 125. Pijaństwo.

Pijaństwo jest nadużycie rozpalających trunków aż do pozbawienia się rozumu. Jest tylko wtenczas grzechem śmiertelnym 1. jeśli pijanica straciwszy rozum i przytomność niemoże rozróżnić dobrego od złego, 2. Jeśli wytrzeźwiwszy się nie pamięta co mówił i czynił, 3. jeśli po pijanemu czynił co takiego, czego niezwykł nigdy czynić po trzeźwemu np. bezwstydne słowa mówił. kłócił się, bił. Lig. n. 78. twierdzi: że chociaż tarzał się, językiem

bełkotał, wszystko w dwójnasób widział, jeszcze nie zgrzeszył śmiertelnie (chyba gdy było zgorszenie.) Jednakże ciężko grzeszą narażający się na niebezpieczeństwo, tyle pijąc, coby ich rozumu pozbawić mogło. Za szkody, krzywdy i inne grzechy odpowiada pijak, jeśli przewidywał że się tego dopuści; bo to zwykł po pijanemu czynić. Środek najważniejszy jest oddalenie okazyi i częsta spowiedź, post, przystąpienie do bractwa trzeźwości (o którem niżej w III. Cz.) co do absolucyi odnosi się tu trzecia reguła dla okazyonalistów.

§. 126. Kradzież; zgorszenia.

Jaka krzywda jest grzechem śmiertelnym, trudno jedną wymierzyć generalną miarą i spowiednik sam sobie musi sąd utworzyć. Krzywda ubogiego większym jest grzechem niż bogatego. W stosunkach naszego kraju i ludu najczęściej spowiednik natrafi na pokrzywdzenia lasów łąk itp. Penitenta potrzeba pouczyć o szkaradności grzechu, zadać stósowne środki poprawy i zobowiązać do wynagrodzenia. Zdarzają się wypadki trudne i zawiłe. Spowiednik powinien często odczytywać z Teologii moralnej de justitia et jure, de contractibus, de restitutione; czytać kazuistów; w trudnych wypadkach poprosić o czas do namysłu. Co do absolucyi najczęściej przyjdzie zatrzymać mianowicie tym co mogą a niechcą zwrócić cudzego, zwłaszcza jeśli byli już upominani; niedać się uwieść żadnemi względami. Kto zaś może i chce zwrócić (jeśli nagła potrzeba do dania absolucyi nie skłania) odłożyć, kto chce a obecnie niemoże, jednak obiecuje na przyszłość przynajmniej zwrot częściowy, udzielić absolucyi. Pouczyć sposobu, aby zabezpieczyć honor penitenta. Pośrednictwa jednak rzadko podejmować.

§. 127. Gniew i zawziętość.

Gniew i zawziętość są grzechem dosyć częstym i szkodliwym a przy tem mają tę własność, że gniewliwy wmówi w siebie iż on nie gniewa się na swego przeciwnika, i już mu przebaczył, ale w żaden sposób widzieć go nie chce, bo mu za nadto wielką wyrządził krzywdę; a więc stroni od nieprzyjaciela własnie gdy ten to wie i widzi, aby mu przez to złość swą okazać; inni mimo łatwej sposobności do nieprzyjaciela przemówić niechcą i oświadczają, że tego nigdy nie uczynią, udają się do sądów, aby swą nienawiść nasycić. Takim ludziom nawet rozgrzeszenia dać nie można dopóki innego nie powezmą usposobienia. Wolni zaś od

ciężkiej winy ci, którzy czują jakiś przyrodzony niewytłumaczony wstręt do przeciwnika swego, i nie mogą zwyciężyć bólu, jaki im widok onegoż sprawia. Takich gniew jest tylko w uczuciu, nie w woli, zachęcić ich aby z czasem i tego pozbyć się starali. — Przedewszystkiem powinien spowiednik zbadać źródło gniewliwości, jako: ukryta pycha, może drażliwość nerwów, temperament; odeprzeć wymówki i pozory jakimi się zastawiać zwykli; np. tych co winę gniewu kładą na drugich, zapytać: ażali oni włożyli w serce ich drażliwość i niecierpliwość? Kto drażni węża, niewłaś w niego jadu. Starać się przekonać, że nie tylko przebaczenie urazy i pojednanie jest nieodzownym warunkiem odpuszczenia grzechów, lecz zupełne wyrzucenie z serca. Najlepszym środkiem jest, aby się ukorzyli przed Bogiem mówiąc: Bóg dopuścił na mnie to utrapienie jako zasłużoną karę za grzechy moje, a więc nie mam potrzeby gniewać się na bliźniego, boć on tylko narzędziem w ręku bożem. Powiedzieć im, że utrapienia i krzywdy od bliźnich cierpliwie dla miłości Boga znoszone większą mają zasługę, niżeli dobrowolne umartwienia. Jeśli gniew drugiego zapala także i w tobie gniew, lituj się nad nim jako nad chorym, bo starzy mówili: nil est aliud ira nisi brevis insania. Zaleci im modlitwę za swego nieprzyjaciela; przysługi itp. rzeczy; wszystko to trudne, bo przeciwne naturze ludzkiej, ale to właśnie okazuje, że jest szczególnym darem bożym, o który gorąco prosić Boga należy, jest heroizmem, na który się jeno chrześcianin dla miłości Boga zdobyć może.

§. 128. Nieczystość.

Z dogadzaniem ciału szerzy się grzech nieczysty. zabija wiarę, podkopuje moralność, zaślepia umysł, rodzi zapomnienie Boga i sądu, poniża człowieka niżej bydląt i bardzo prędko przechodzi w nałóg trudny do uleczenia. Co gorsza, że wielu z penitentów długo nieraz tają ten grzech przez niewiadomość lub wstyd fałszywy, który im diabeł odbiera w czasie grzechu, a powraca im na ich zgubę przy spowiedzi. W tej materyi wszystko jest ważnem. bo najczęściej grzechem śmiertelnym, bądź to uczynek dokonany, zamierzony, słowa, myśli. Spowiednik chcący poprawić nieczystych, przyjmie ich zawsze łaskawie, z ubolewaniem, doda odwagi do szczerego wyznania, zaręczy że skoro tylko chcą być szczerymi; mogą mieć nadzieję powstania z nałogu, odzyskania spokoju duszy. Po wyznaniu będzie spowiednik dochodził przyczyn, dla których penitent powraca do tych samych grzechów; temi mogą być:

bliska okazya, którą usunąć, — zbyteczne używanie gorących trunków; w tych się potrzeba miarkować lub porzucić je; — życie próżniacze, rozkoszne albo też przeciwnie; — komplexya ciała skłonna do rozpusty, nakoniec wola przez nałóg osłabiona. Dla nałogowych jedyny środek jest, jeden i ten sam spowiednik. Co do absolucyi surowiej postąpi z tymi co wpadli w zewnętrzne grzechy. Uwiedzionej osobie zatrzymanie absolucyi za pierwszą razą może ją na zawsze uleczyć. Uwodzicielów zastraszy groźbami surowych sądów bożych, nakaże stósowne wynagrodzenie uczynionej krzywdy, naprawienie zgorszenia, jeśli jest dziecię, zapewnienie utrzymania. Tylko poprawionym uwodzicielom daje się rozgrzeszenie. Wielkie spustoszenie między młodzieżą zrządza samogwałt, pollutio. Jeśli za daleko dojdzie, staje się nieuleczonym, tem szkodliwszy, że okazya nie do uniknienia, nałóg prędko się zaciąga, i łatwy do ukrycia, a skutki dopiero później na jaw wychodzą, kiedy złe głębokie zapuściło korzenie. Spowiednik przemówi czule do serca młodziana, stawiąc mu przed oczy zgubne i straszne skutki dla ciała i duszy, w doczesności i wieczności. P. T. II. 304 poda stósowne środki religijne, fizyczne, nawet dyetetyczne; a jeśli penitent umie czytać wypożyczy mu książkę Dra Rosenbluma, Warszawa 1850 „Onanizm," udzieliwszy stósownych przestróg. Ciągłe zatrudnienie, ruch fizyczny, ranne wstawanie, umiarkowanie w jedzeniu i piciu, usunięcie wszystkiego co drażni wyobraźnię, przyzwoite towarzystwo, post, inne religijne praktyki, a nadewszystko częsta spowiedź i komunia św., są przeciw temu złemu najskuteczniejszem lekarstwem.

Artykuł V. Penitenci ze względu na stan zewnętrzny i rozmaitość stosunków.

§. 129. Spowiedź przedślubna narzeczonych.

Zawczasu należy upomnąć narzeczonych, aby wcześniej szli na spowiedź, a nie dopiero w sam dzień ślubu, w celu usunięcia trudności jakie zajść mogą: 1. Z odkrycia przeszkody małżeńskiej, albo 2. z rezerwatu, lub nareszcie 3. z braku dyspozycyi.

Jeśli zachodzi przeszkoda tajemna, może być: a) albo wzbraniająca małżeństwo albo unieważniająca; albo się da usunąć przez dyspenzę lub nie; b) albo oboje narzeczeni nie wiedzą o niej; albo oboje wiedzą lub jedno z nich tylko; po uwiadomieniu zaś drugiej strony albo się da ślub odłożyć na później bez zgorszenia i szkody albo nie da, bo druga strona może użyć tej sposobności do zer-

wania stósunków; c) Trudność się powiększa, jeśli spowiednik jest oraz proboszczem mającym dawać ślub.

Ad a) Jeśli przeszkoda da się usunąć a penitent nie wie o niej, a w razie dowiedzenia się ani ślubu odłożyć, ani dotrzymać warunku nie żądania powinności małżeńskiej do czasu dyspensy nie zechce; natenczas dla uniknięcia formalnych grzechów należałoby penitenta zostawić w tej niewiadomości, wyznaczyć mu czas przyszłej spowiedzi, postarać się o dyspensę i władzę rekonwalidacyi małżeństwa i rozgrzeszyć.

Ad b) Jeśli oboje narzeczeni wiedzą o przeszkodzie, to łatwiej się im porozumieć i odłożyć ślub. Jeśli to się bez trudności da zrobić a oni nie chcą, to im się nie da absolucyi. Jeśli chcą a nie mogą, niech przyrzekną, że się do czasu wstrzymają od powinności małżeńskiej. Skłonić ich, aby przyszli na plebanię i upoważnili proboszcza do zrobienia użytku, osobliwie wtenczas, jeśli przeszkoda później może wyjść na jaw.

Ad c) Jeśli tylko jedna strona wie o przeszkodzie, a nie chce lub nie może tego udzielić drugiej, natenczas jedni TT. każą doradzać penitentowi, aby zrobił ślub czystości do czasu uzyskania dyspensy. Największa zachodzi kolizya jeśli przeszkoda jest taka, od której nie ma dyspensy, a skutki mogą źle wyniknąć dla narzeczonej i jej rodziny. Spowiednik użyje wszelkiej perswazyi, zatrzyma absolucyę, komunię i ślub, zagrozi że ich klątwa kościelną czeka; wszakże jeśli mimo zakazu przystąpią, dla pokrycia sekretu spowiedzi musi im dać ślub. Gdyby wszakże nikt inny jeno pleban o tem wiedział i to po za spowiedzią, może i powinien ślub wstrzymać.

2. Jeśli zachodzi rezerwat biskupi, jest dyspozycya, ślubu wstrzymać niemożna, absolucyę dać może spowiednik. Przem. dyecezyi Okól. III. 861. Jeśli papieski, możnaby *indirecte*.

3. Jeśli które z narzeczonych okaże się niegodnym absolucyi, a ślubu nie można odroczyć, upomnieć do wzbudzenia skruchy doskonałej i nie dać absolucyi, chociażby i ślub przyszło dać; mniej przynajmniej będzie świętokradztw. Nakoniec powinien spowiednik acz pokrótce przypomnieć nowożeńcom obowiązki, które na się biorą i cnoty, któremi w tym stanie drugim przyświecać powinni, a Bogu się podobać; boć nie o wszystkiem wypada mówić wobec drugich w nauce przedślubnej. Skazówką będą mu słowa przysięgi ślubnej, które wyłoży i swoje upomnienia doda z oględnością, skromnością i wstydliwością, osobliwie jeśli ma przed sobą osoby delikatnie wychowane, niewinne, a mówi o powinności małżeńskiej. Dobrze też jest zalecić im wstrzymanie się od tej powinności

w pewne czasy, w wielkim poście i adwencie, także zaraz po ślubie, osobliwie jeśli tego dnia spowiadali się i komunikowali. Panny młode z niższych stanów upomnieć, aby mężów szanowały, gdy zostaną matkami, aby małych dzieci do siebie na noc do łóżek nie brały; aby w przypadku poronienia płód pod warunkiem ochrzciły.

§. 130. Spowiedź małżonków.

Przypomni im spowiednik często wzajemne obowiązki, jeśli tego widzi potrzebę, również obowiązki względem dzieci, domowników, sąsiadów itp. W ogólności mówiąc, spowiednik niepowinien wchodzić w rzeczy tyczące powinności małżeńskiej bez słusznej przyczyny, chyba przy jakich szczególnych zdarzeniach ogółowe jakie rzucić pytanie. Co do onanii w małżeństwie patrz Gur. II. 667. Zaleci osobom zamężnym nie mówić o tem, co godzi się w małżeństwie, a to nawet ani przed osobami w małżeństwie żyjącemi, a tem mniej przed innemi, ponieważ ztąd wiele pokus i upadków. Zaleci modły za dzieci zaraz po ich poczęciu. — Odmawianie powinności małż. zawsze mocno zgani, oprócz słusznych przyczyn: lecz też na ślubowanie czystości małż. nie pozwoli bez wyraźnego pozwolenia drugiej strony. Uczyniony po zawartem małżeństwie ślub zupełnej czystości bez przyzwolenia drugiej strony lub inny podobny ślub jako nieważny zniesie. Ślub nieżądania powinności małż. jest wprawdzie ważny ale niegodziwy, bo druga strona znajduje w tem utrudnienie małżeństwa. Jeśliby jednak oboje za wzajemnem przyzwoleniem ślub czystości zrobili, dyspenza zatrzymana papieżowi; jeśliby ten ślub potemu złamali; grzeszyliby ciężko: a jeśliby jedno z małżonków umarło, drugie obowiązane jest do zachowania ślubu.

Jeśli spowiednik wykrył, że małżonkowie zawarli ślub z przeszkodą, od której jest dyspensa np. ślub czystości itp.; nakaże aby strona ślubem związana wstrzymała się od żądania powinności małż. i postara się o dyspensę i konwalidacyę; również jeśli które z nich dopuściło się cudzołóztwa z krewnym (ą) drugiej strony włącznie aż do drugiego stopnia, natenczas traci prawo żądania powinności małż. i potrzeba dyspensy biskupiej; jeśli się wszystkie warunki schodzą, aby kto mógł podlegać karze kościelnej. Otrzymawszy od biskupa władzę dyspensowania wykonuje ją spowiednik po rozwiązaniu od grzechów w ten sposób: Insuper autoritate mihi abs.. concessa dispenso tecum super impedimento affinitatis supervenientis, ut licite possis petere debitum matrimoniale.

Jeśli przeszkody nie można w drodze dyspensy usunąć, zgadzają się TT. na to, że choćby tylko jedna strona wiedziała, a nie może wykryć jeno z niebezpieczeństwem życia lub sławy, nie godzi się jej żyć w tym związku, lecz obowiązana albo wstąpić do klasztoru, jeśli wiek po temu, albo uciec, albo żądać rozwodu, jeśli są inne jawne przyczyny, lub wszystko raczej ponieść niżeli zgrzeszyć. Jeśli to zaś jest np. impotentia, a małżonkowie już podeszli w latach rozejść się nie mogą, tylko z wielkiem zgorszeniem i trudnością, może ich spowiednik tak zostawić, odebrawszy od nich wyraźne przyrzeczenie, że będą żyli z sobą jako brat ze siostrą, bo skoro przeszkoda jest tajemną, może im spowiednik jeno doradzać, ale nie nakazywać doniesienie do sądu małżeńskiego. Zresztą wielkiej potrzeba ostrożności, a przeto znowu rozróżnić, czyli żadne z nich nie wie o przeszkodzie, czyli wiedzą oboje, czy tylko jedno z małżonków wie. Poniżej patrz o małż. §. 152.

§: 131. Spowiedź kleryków, kapłanów, zakonnic.

Tak kapłani jak klerycy przystępują do spowiedzi bez komży. Kleryków mających brać wyższe święcenia, zawikłanych w nałóg, mianowicie grzechu nieczystego, nie należy tak łatwo rozgrzeszać; chociażby mieli dyspozycyę do sakramentu pokuty, nie idzie zatem, aby ją mieli i do sakramentu kapłaństwa; bo do tego potrzeba pozytywnej doskonałości. Spowiednik więc nie może ich rozgrzeszyć, jeśli nie przyrzekną wstrzymać się od święceń i długą próbą przynajmniej kilkumiesięczną nie dowiodą prawdziwości nawrócenia, inaczej stają się klęską i spustoszeniem kościoła i wiernych. Wyjątek stanowi, gdy Bóg gotującemu się do święceń udzieli skruchy nadzwyczajnej, tak iż można liczyć na całkowitą jego poprawę. Rzadkie są zaiste takie nawrócenia, lecz skoro można na nie liczyć, może go spowiednik rozgrzeszyć; wszakże lepiej skłonić go, aby się do czasu wstrzymał od święceń, aż się lepiej oczyści z nałogu. Badać pobudki do święceń, prostować jeśli są nieszlachetne; okazać na jak wiele grzechów i świętokradztw naraża się niepowściągliwy kapłan. Ważną jest rzeczą obranie sobie dobrego zwyczajnego spowiednika.

Spowiedź kapłanów jest ważną rzeczą, ponieważ przez nich działa spowiednik na wielu innych. Ś. Lig. zaleca księży zapytywać, czy odmawiają brewiarz, czy odprawiają obligacye mszalne, czy nie kupczą, grom się nie oddają, mszy św. spiesznie nie odprawiają, pomagają słuchać spowiedzi itp. Spowiednika pytaj, czy ma dostateczną naukę, czy nie dał rozgrzeszenia zostającemu

w najbliższej okazyi? niegodnemu? Proboszcza: czy miewa nauki w niedziele, odwiedza chorych, nie przeciąga juriów stuły, dzieci uczy katechizmu, majątku kościelnego nie trwoni itp. Jeśli nie widzi poprawy, i obietnicom wierzyć nie może, winien zatrzymać rozgrzeszenie.

Zakonnice mają wyznaczonego spowiednika a drugiego nadzwyczajnego. Kard. de Torres podaje 60 skazówek dla zwyczajnych, a 17 dla nadzwyczajnych spowiedników zakonnic; które czytać można w Mign. Curs. Theol. 25 st. 1082. Klem. XIV. podaje niektóre reguły: 1. aby bardzo rzadko chodził do parlatoryum; bo jeśli z jedną dłużej mówi niż z drugą, ztąd podsłuchiwania, niesnaski i rozmaite słów tłumaczenie; 2. pouczy aby na spowiedzi o niczem nie mówiły, jeno co ich dotycze; 3. nieustannie zalecać będzie pokój i zgodę; 4. dla poskromienia języka i uszu zakaże rozmów, w którychby się kosztem sławy bliźniego rozweselano: postępywać będzie łagodnie i wyrozumiale, aby im nie utrudniać ich położenia; 6. jednak niekiedy trzeba stałości, aby nie pozwolił sobą rządzić.

Dla szczupłości miejsca nie możemy się zapuszczać bardzo w szczegóły. Komu ten trudny zawód przypadnie w udziale, powinien mieć wiek stósowny lat 40, dobrze zgłębić regułę zakonu, do którego go przydzielą, poznać z powyższych źródeł jako też z Ferr. biblio. Confessarius art. IV. V. „Monialis“ art. 3. Bulli Ben. XIV. Regularis. Professio; tudzież Lig. Sponsa Christi 2, 189. itp. stósunek i granice zwyczajnego i nadzwyczajnego spowiednika, niemięszać się w prowadzenie spraw ekonomicznych lub domowych klasztoru, słuchać spowiedzi tylko w konfesyonale zapotrzonym kratkami i gęstą zasłoną nieruchomą, znosić się często z biskupem, a nadewszystko uzbroić się w świętą cierpliwość. Obszernie „Pelizario.“

§. 132. Spowiedź żołnierzów i więźniów.

U wojskowych rozróżnić dowódzców, oficerów i szeregowców; dalej czas wojny i pokoju. W ogóle zaleca się postępowanie ludzkie, pomaganie do dokładności spowiedzi, zalecenie obowiązków stanu, wystrzeganie się przekleństw, bluźnierstw, kradzieży, pijatyki, nieposłuszeństwa i porubstwa. Za pokutę żołnierzom rzadko kiedy zadaje się posty, jałmużny prawie nigdy; zwykła pokuta kończy się na odmawianiu pacierzy i znoszeniu przykrości stanu w duchu pokuty. Jeśli wyznał rezerwat, rozróżni spowiednik, czy przechodzący czyli na leżach stojący; w obydwóch

wypadkach cywilny spowiednik musi mieć specyalne upoważnienie od biskupa; wojskowy zaś ma rozległe właściwe przywileje. W wojsku zdarzają się pojedynki; jeśli tylko przypadkowo z napaści przyszło do niego, może być uważany tylko jako zaczepka, a według zamiaru i skutku uważany jako inny grzech ciężki, lecz nierezerwowany; jeśli zaś był umówiony, uważa się go jako rezerwat.

Więźniow najlepiej byłoby skłonić do szczerej spowiedzi dopiero po ukończeniu śledztwa z tej przyczyny, aby dla braku zaufania nie taili grzechów, aby im snać spowiednik nie kazał się przyznać sędziemu, lub nie wszedł w trudną kolizyę. Przeto radzi Lig. 5, 286. pouczyć penitenta, aby tego, co z nim na spowiedzi mówi, nie udzielał sędziemu, bo mu to nie pomoże. Spowiednik więźniów powinien prosić biskupa o władzę od reserwatów. Gorąco modlić się do Boga, aby ich serca otworzył i zmiękczył; zabezpieczyć się o szczerym żalu i postanowieniu poprawy; przestrzedz aby w swych zeznaniach przed sądem niewinnie nikogo nie wplątali; pokut dobierać stósownych i do częstej spowiedzi zachęcić. Patrz III. Cz. roz. V. niżej.

§. 133. Spowiedź chorych i umierających.

Chorym potrzeba pomagać do dokładnej spowiedzi, nie obarczając nader licznemi pytaniami, raczej baczyć na to, aby się szczerze nawrócili do Boga; pobudzać więc do żalu i zdania się na wolę bożą, do ufności w zasługi Chrystusa, w pomoc i miłosierdzie boże. Niekonieczną jest, aby każdy chory czynił spowiedź z całego życia, lecz według potrzeby i rozsądku spowiednika. Słuchając spowiedzi często wypadnie przerwać ją na chwilę, to aby nie znużyć, to dla zażycia lekarstwa lub tp. Jeśli chory już kona, to się spowiedź przerywa, wzbudza się w nim akty wiary, skruchy itp. a jeśli znowu odzyskał przytomność, ciągnie się dalej spowiedź. Za pokutę zwykle zadaje się chorym co łatwego, co zaraz odprawić można, zaleci się częste wzywanie śś. imion: Jezusa, Maryi, lub poleci domownikom, aby poklęknąwszy zmówili za chorego pacierze; albo zada choremu wypełnienie pokuty po powrocie do zdrowia. Może też chory swe cierpienia w duchu pokuty znosić bez narzekania. Choremu, który się dopiero w chorobie ciężkich spowiada grzechów zaleci, aby wróciwszy do zdrowia wkrótce do spowiedzi przyszedł. (cfr. Ryt. 23 - 25 et de cura infirmorum infra III. §. 49). Obchodzić się powinien z chorym roztropnie i łaskawie, chociażby był największym grzesznikiem. Nakłoni niebezpiecznie chorego do korzystania z odpustu zupełnego, o czem także niżej.

§. 134. Penitenci namawiani na spowiedzi do grzechu nieczystego i obowiązani do doniesienia.

Jeśliby się wydarzyło, że penitent wyznaje, iż był namawiany przez spowiednika na spowiedzi lub z okazyi spowiedzi do grzechu nieczystego, spowiednik powinien najprzód zbadać wszechstronnie wszystkie szczegóły i okoliczności sumiennie, ostrożnie i roztropnie, w celu przekonania się, ażali istotnie solicytacya zaszła, czyli może złość, zemsta, głupota, lekkomyślność, namowa nie powodują do tego. Trafia się bowiem, że penitenci biorą niektóre wyrazy lub znaki za solicytacyę, gdy tymczasem spowiednikowi ani przez myśl nie przeszło coś podobnego. Być może że spowiednik za surowo mówił lub złajał penitentkę, albo że spowiadając na krześle, zbliżył nie chcący rękę do jej piersi bez zamiaru solicytacyi itp. Należy więc najprzód dobrze zbadać moralność tej osoby, czy zasługuje na wiarę, rozważyć charakter obwinionego, jego przeszłe życie, ażali możliwa przypuścić, iż on coś podobnego mógł uczynić; niekiedy dobrze jest odesłać ją do starszego, doświadczeńszego spowiednika, upomniawszy ją, jak wielki grzech papieżowi zatrzymany popełnia, kto się odważa na niewinnego spowiednika niemogącego się dostatecznie bronić, rzucić tak wielką potwarz. Jeśli wątpi, że czyn jakiś lub słowo było solicytacyą nie powinien wkładać obowiązku donoszenia spowiednika. Chyba że dowody są nadto bijące w oczy, albo znaki jawne, jeno zachodzi wątpliwość co do zamiaru obwinionego. Skoro zaś po pilnem zbadaniu okaże się rzecz dowiedziona, że namawianie w istocie zaszło, spowiednik obowiązany włożyć na penitentkę obowiązek, doniesienia solicytującego spowiednika biskupowi bądź ustnie, osobiście, bądź pismiennie (anonimy jednak nie mają wagi), bądź przez trzecią osobę: dziekana, proboszcza lub spowiednika, jeśli się tego podejmą. Donosząc listownie, wyrazi imię i nazwisko księdza i podpisze siebie, oraz miejsce mieszkania. Jeśli używa pośrednika, ten donosi bądź ustnie bądź pisemnie biskupowi, że pewna osoba N. N. ma coś ważnego donieść biskupowi. Biskup wyszle komisarza, który pod przysięgą odbierze od niej zeznanie według instrukcyi Kongr. Inkw. Rz. ddtto 20. Feb. 1867. Mógłby ją wprawdzie wyręczyć spowiednik, gdyby po za spowiedzią o to go prosiła usilnie, ale to co w ostatecznym razie możliwem jest, to nie jest obowiązkiem, ani też poradną rzeczą. Jeśli penitent nie może donieść zaraz, jednakże obiecuje, że to później z pewnością uczyni, można go rozgrzeszać, jeśli na wiarę zasługuje. Bo jeśli łatwo może donieść a nie chce, a zatem słusznej przy-

czyny nie ma, absolwować go nie można, dopóki tego nie uczyni. Gdy się jednak wzbrania donieść dla wstydu lub fałszywej litości, powie się, że nie potrzebuje wyznawać, ażali sama na grzech zezwoliła, tudzież że litość taka jest grzeszną. Gdy zaś dla słusznych przyczyn uczynić tego nie chce twierdząc że nigdy tego nie uczyni, bo się albo zemsty boi, albo nie umie pisać, daleko do biskupa itp., natenczas zatrzymawszy jej rozgrzeszenie nakaże, aby do tamtego spowiednika nie chodziła na spowiedź, odniesie się do biskupa o poradę zakrywszy nazwisko penitentki. Albo ją też zwolni biskup do czasu od obowiązku, i pozwoli rozgrzeszyć, albo się uda do Rzymu o dyspensę. Wyjęci są od tego obowiązku donoszenia pokrewni spowiednika aż włącznie do czwartego stopnia. W rytuałach niektórych niemieckich są formularze do doniesienia; u nas tego nie ma. Są też inne wypadki, iż złemu inaczej zapobiedz nie można, jak tylko wkładając obowiązek na penitenta i skłaniając go do wyjawienia bądź siebie bądź spólników zbrodni bądź innych przed tymi, do których należy ich upomnieć, ukarać i złemu zapobiedz. Winowajcy chcącemu się stawić przed sędzią i przyznać się do zbrodni, na którą nałożona kara śmierci, nie może spowiednik ani doradzać ani pozwalać, jak długo zbrodnia jest tajemną, chyba żeby niewinny przez niego cierpiał i miał być skazanym na śmierć; bo wtedy można by mu nawet zadać za pokutę, a w razie uporu zatrzymać mu absolucyę. Do wykrycia spólników zbrodni zobowiązuje spowiednik tam gdzie prawo kan. lub mor. obowiązuje, gdzie dobro mor. lub doczesne bądź penitenta bądź publiczne lub innych, nie może być inaczej ocalonem np. spólników sekty masonów, heretyków lub podejrzanych o herezyę, sekret spowiedzi łamiących itp., szajki rabusiów; zawsze jednak oględnie, aby należyty odniosło skutek.

§. 134. Penitenci podlegający rezerwatowi lub kościelnej cenzurze.

Jeśli spowiednik nie ma władzy od rezerwatów, natenczas penitenta odeszle do wyższego spowiednika, albo jeśli dla ważnych przyczyn tenże udać się nie może, zatrzymawszy absolucyę, oświadczy mu że się postara o to, zada mu środki lekarcze jako przygotowanie do rozgrzeszenia, wyznaczy czas, kiedy ma powrócić na spowiedź i uda się z ustną lub pisemną prośbą, przedkładając wypadek bez wymieniania okoliczności, a otrzymawszy władzę skoro penitent powróci, wyraźnie mu to oświadczy, aby umiał

na przyszłość zapewnić innego spowiednika. Pisze się w ten sposób:

Illme ac Rdssme Dne Praesul!

Titius liber incidit in casum reservatum Incestus in primo gradu consanguinitatis una vice. Facti ipsum poenitet et humiliter petit absolvi. Cumque poenitentem non potuerim inducere, ut superiorem Confessarium adiret, hisce humiliter supplico, ut mihi facultas praedicta pro hoc uuico casu concedatur, insuper agendi modus praescribi dignetur. Datum.... N. N. Curatus.

Jeśli zaś spowiednik umocowany do rezerwatów biskupich, a penitent był żonaty i popełnił kazirodztwo z krewną żony swojej, natenczas prosi: Titius resana libidine victus uxoris suae sororem carnaliter cognovit. Quum nunc de hocce libidinis excessu quod occultum est, plurimum doleat et ob incontinentiae periculum debitum conjugale, ut possit libere exigere, desiderat, cumque praeterea occasionem relapsus abstulerit, humillime precatur, ut sibi concessa dispensationis gratia hoc jus debitum conjugale petendi, restituatur. Datum... Na adresie: Ab officio parochiali N. Ad Illm ac Rm Loci Ord. N. N. Eppm. In stricte officiosis. Po zrobionym użytku niszczy się reskrypt.

Jeśli penitent popadł w kościelną cenzurę zatrzymaną papieżowi lub biskupowi, a występek jest tajemny, otrzymawszy upoważnienie absolwuje pod zwyczajną formą: Dns noster Jes. Chr. Jeśli zaś występek był publiczny, albo cenzura sądownie jest wyrzeczoną, wtedy użyje formy Ryt. p. 81. pro foro externo, odebrawszy przysięgę, że penitent zadosyćuczyni komu należy, jak rychło będzie mógł, powtóre, że już więcej nie wykroczy przeciw temu kanonowi lub dekretowi. Albo jeżeli rzecz była mniejszej wagi, użyje formułki: Dnus... et ego auctoritate ipsius et SSmi D. N. Papae v. Rdmi Eppi N. mihi concessa, absolvo te a vinculo excommunicationis, quam incurristi propter tale factum N. et restituo te communioni et unitati fidelium et s. sacramentis ecclesiae in nomine † etc. A teraz następuje absolucya od grzechów. — Jeśli spowiednik na mocy władzy otrzymanej udziela dyspensy od nieprawidłowości irregularitas lub kanonicznej przeszkody, użyje formuły w Ryt. str. 84 po absolucyi od grzechów.

§. 136. Penitenci spowiedź generalną odprawiający.

Powtórzenie wszystkich spowiedzi z całego życia albo wielu spowiedzi z lat kilku, roku, kwartału, zowie się generalną. Wielkie przynosi korzyści w ciągu życia, drugie przy schyłku. Sprawuje w penitencie dokładne poznanie siebie, widok wszystkich grzechów skupionych w jedno przejmuje go zbawienną bojaźnią, pokorą,

wstrętem, napełnia żywą skruchą za przeszłość, większą gorliwością na przyszłość, zwykle jest początkiem poprawy i życia lepszego, uwalnia duszę od wielu niepokojów i sprawuje błogi spokój, wznieca uczucie wdzięczności i miłości ku Bogu, dodaje sił do opierania się pokusom a przez powtórne zawstydzenie zmniejsza kary doczesne. Spowiednik powinien ją jednym zalecać, proszącym go o nią pozwalać; są tacy, którym jest koniecznie potrzebną, tym nakazać lub przekonać ich o potrzebie; wszystkim dopomódz, aby ją dobrze uczynili; są nareszcie tacy, którym powinien zakazać.

1. Konieczną jest dla tych, o których spowiednik ma pewność, że ich poprzednie spowiedzi były nieważne, albo że taili grzech ciężki, albo je odprawiali bez przygotowania i żalu; to umyślnie szukali spowiednika pobłażliwego, to przystępywali do sakramentów niepojednani z przeciwnikiem, nie zwróciwszy cudzego, nie oddaliwszy bliskiej okazyi; prości jeśli w dobrej myśli nie podawali liczby i gatunku grzechu itp. Jeśliby penitent nie przystał, nie może go absolwować. Jeśli przystanie, zawisło od okoliczności, czy zaraz ma ją uczynić czy później, czy sam prosi o zwłokę i czy poradną jest zwlekać. Potrzebną jest także dla powracających na łono kat. kościoła.

2. Jako pożyteczną zalecać powinien, usuwając uprzedzenia tym, 1. O których dyspozycyi na dawniejszych spowiedziach wątpi; 2. którzy niepokój mają w sumieniu, a nie wiedzą jasno przyczyny; 3. którzy jej nie robili ani razu, albo nieszczerze, albo bardzo dawno, a odtąd wiele i ciężko grzeszyli; teraz zaś znajdują się w okolicznościach szczególniej usposabiających do żalu, wdzięczności itd., którzy się niedawno szczerze nawrócili, lub wyszli z niebezpiecznej choroby, zamyślają wstąpić do zakonu lub w stan duchowny, małżeński, lub złożyli urząd, lub w daleką wybierają się podróż, albo przed połogiem niewiasty, albo do chrześcijańskiej gotują się śmierci; którzy sobie nowego przewodnika sumienia obrali; 5. którzy chcą postępować w doskonałości; 6. spowiadają się w czasie misyi, jubileuszu itp.

3. Szkodliwą jest dla skrupulatów, którzy już raz dokładnie zrobili a zawsze pragną nowej ku udręczeniu swemu i spowiednika. Takim zakazać choćby zaręczali, że przed tem wszystkiego nie wyznali, bo miasto zaspokojenia wikła ich w nowe niepokoje i wątpliwości. Raczej ich pobudzać do częstego robienia aktów skruchy, a co najwięcej można im pozwolić ku ich pociesze, aby wyznali grzech jaki, który ich najbardziej trapi. 2. Również tym się nie pozwala, którzy prowadzili długo życie w brzydkich nałogach, a już raz uczynili taką spowiedź. 3. Tym, którzy błąd w bliskiej

zostają okazyi, a więc jeszcze się nie poprawili, o spowiedź gen. proszą, aby tem łatwiej wyłudzić abs. Takich potrzeba pierwej przez częste zwyczajne spowiedzie poprawić.

Potrzeba też penitentom wskazać sposób i porządek odprawienia jej; a jeśli się lękają trudności, ułatwić zapytywaniem, lub podając im stósowną książeczkę. Jednakże dla ludzi prostych, młodych rachunek sumienia w książce podany nietyle pożyteczny, bo wszystko co tam znajdą biorą na siebie. Grzechy powszednie tu nie wchodzą. Liczbę niech podają w przybliżeniu; zresztą nie jest potrzebnem tak ściśle wyliczenie liczb jak na częściowych, tem mniej na spowiedziach gen. czynionych tylko z pobożności. Nie pochwala św. Leonard, aby według wieku się spowiadali, bo wiek nie zmienia gatunku grzechu, a penitent musi znowu następnie spowiadać się tego samego grzechu. Niech najsamprzód zaczną od wyznania grzechów od ostatniej spowiedzi, aby można lepiej poznać teraźniejsze ich usposobienie. Następnie niech się spowiada w porządku jak sobie kto ułożył, dawszy mu przestrogę, aby to co go najbardziej niepokoi, najprzód wyznał. Radzą zacząć od VI. przykazania, bo mu łatwiej pójdzie. Spowiednik zauważy początek postęp i czas trwania najwyższego stopnia grzechów i teraźniejszy stan moralny penitenta. Przedstawi mu czule opłakany stan duszy w czasie opuszczenia Boga, Jego łaskę i miłosierdzie i zachęci do żalu. Przy końcu zapyta: czy nie ma co jeszcze na sumieniu?

Przy koniecznej gen. spowiedzi, obciążonej ciężkimi grzechami można zadać umiarkowanie dłuższą pokutę, przy innych krótką i lekką, ponieważ penitent już dawniej pokutował, W końcu dobrze jest zmówić z nim akt skruchy stósowny do jego stanu moralnego, wymieniając szczególnie jego grzech ulubiony, zamknąć słowem pociechy, pobudzić do ufności w skuteczność łaski sakramentalnej, zachęcić do wytrwałości, wdzięczności ku Bogu, zalecić, aby nie myślał o przeszłości, ale raczej o dobrem życiu, podać porządek życia, rady, środki zbawienne, i zalecić (krom skrupulantów), że jeśli się jeszcze w czem ma poradzić, w każdej chwili gotów mu spowiednik usłużyć.

Rozdział VI. O Sakramencie Kapłaństwa.

137. Co należy do pasterza ze względu na Sakrament Kapłaństwa?

Szafarzem kapłaństwa jest biskup; na pasterza wkłada katechizm Rz. obowiązek pilnego pouczania wiernych o tym Sakramencie, raz aby poznali wielką godność pasterzów i swoje ku nim obowiązki, tudzież aby okazujących do niego powołanie godnie przysposobiali; ku temu służy wykład obrzędów tamże zawarty. Synod zaś Przem. r. 5. nakazuje, aby plebani ogłaszali ludowi trzy razy imiona i nazwiska mających brać święcenia kapłańskie na miesiąc naprzód w tej parafii, gdzie się aspirant wychował, lub się urodził lub dobrze jest znajomy, by się tem mocniej o statku jego przekonać można. Dodać można: ktoby wiedział o jakiej przeszkodzie do stanu duchownego dotyczącej aspiranta, niech da znać pamiętając jednak we wszystkiem na straszny sąd boży, żeby z gniewu, zawziętości, z niechęci jakiej nic nie udawać.“ Gdy się więc odkryje jaka nieprawidłowość, pasterza obowiązkiem jest donieść biskupowi.

Dalej pasterz wiedzieć powinien, aby obcego, nieznajomego księdza, który nie mógłby się wykazać świadectwem, nie przypuszczał do ołtarza lub na ambonę, ani też do innej funkcyi. Jeśli się zaś wykaże, po mszy św. odprawionej zapisze swe nazwisko do księgi: Extraneorum sacerdotum. Pasterz ma obowiązek zdać relacyę o zachowaniu się kleryków, w czasie wakacyi bawiących w jego parafii. Zachęcać też będzie lud w suchedni do modlitwy o dobrych kapłanów; dzieciom ubogim mającym zdolności i powołanie do stanu kapłańskiego dopomoże.

Rozdział VII. O Sakr. ostatniego Namaszczenia.

§. 138. Komu się daje ten Sakrament a komu nie? Materya.

Ten Sakrament ustanowiony jest dla chorych w niebezpieczeństwie życia zostających, którzy już mają używanie rozumu i o niego proszą, jako dokonanie Sakramentu pokuty, jako niebieskie lekarstwo dla zdrowia duszy i ciała. Nie godzi się jednak od-

kładać go aż do ostatniej chwili konania, gdy chory jest już bez przytomności i nadziei życia, bo to jest pewna (ma kat, rz.) że do dostąpienia obfitszej łaski tego Sakramentu bardzo wiele pomaga, jeśliby chory olejem św. był pomazanym, dokąd ma w sobie zupełny rozum, i dokąd wiarę i nabożeństwo może okazać. Zwykle udziela się go po poprzedniej spowiedzi i komunii św. Olej św. dla chorych co roku powinien być świeży, poświęcony przez biskupa, zachowany w naczyńku w bursie aby się nie wylał, wsiąknięty w bawełnę. Prócz tego przechowuje się w innem naczyniu lub puszce okrytej fioletowym welonikiem w bezpiecznym przyzwoitym schowku w kościele, lecz nie w tabernakulum. ani też w pokoju księdza, chyba że kościół bardzo jest odległy, i to w przyzwoitem i zamkniętem miejscu za pozwoleniem biskupa. Gdyby w razie potrzeby kapłan w braku oleju św. dla chorych użył krzyżma, musiałby warunek dołożyć si apta est materia — a dostawszy potemu właściwy olej św. namaszczenie powtórzyć. Gdy jest obawa, że oleju świętego braknie, można w mniejszej ilości do święconego dodać nieświęconego. Daje się choremu olej św. w takiej tylko chorobie, w której prawdopodobnie grozi mu niebezpieczeństwo śmierci, jako też starcom, qui prae senio deficiunt, et in diem videntur morituri — absque alia infirmitate; ponieważ starość sama jest chorobą bliską śmierci.

Chorym bez przytomności, nie mogącym dać znaku skruchy lub żądania tego Sakramentu, którzy przedtem po chrześciańsku żyli, prosili (nim utracili przytomność) lub byliby prawdopodobnie oń prosili, albo żałowali za grzechy, daje się olej św.

Warjatom, którzy dopiero w młodzieńczym lub męskim wieku dostali pomięszania rozumu, należy się go dać, jeśli w chwilach pogodnych o niego proszą, chociażby podczas namaszczenia mieli paroxyzm. Gdyby była obawa nieuszanowania Sakramentu, każe ich związać. Lecz jeśli przez całe życie nie mieli jasnych chwil rozeznania, nie daje się; w razie zaś wątpliwości warunkowo. Również tym, co w niepokucie schodzą z tego świata, którzy w jawnym śmiertelnym umierają grzechu, tudzież nieochrzczonym, wyklętym. Niedaje się zdrowym acz zostającym w niebezpieczeństwie życia np. żołnierzom przed bitwą, kobietom w połogu, skazanym na śmierć (jeśli się nie rozwinęła inna choroba grożąca śmiercią). Nie daje się dzieciom nie mającym rozumu; wszakże udziela się choćby nie miały jeszcze lat siedmiu, skoro były zdolnemi do popełnienia grzechu.

§ 139. Które członki ciała potrzeba namaszczać?

Namaszcza się też pięć członków ciała, które człowiekowi za narzędzia do zmysłów dała przyroda: oczy, nozdrza, uszy, usta i ręce, nadto nogi i biodra; lecz namaszczenie biodr u kobiet dla przyzwoitości opuszcza się zawsze; także u mężczyzn, jeśli chory nie łatwo może się ruszyć z miejsca.

Kapłanom namaszcza się ręce z wierzchu dla uszanowania namaszczenia otrzymanego przy święceniach. Nogi u wszystkich namaszcza się zwykle z wierzchu stopy dla łaskotliwości podeszew. Kapłan łać. powtarza zwykle formę przy namaszczeniu każdego zmysłu, wyraźnie go mianując; jednakże namazując oczy, uszy, i inne podwójne członki jednego zmysłu nie powinien skończyć słów formy Sakramentu, aż namaści oba równe członki. W braku jakiego członka namaszcza się część ciała przyległą. Tylko gdyby miał nogi ucięte wyżej kolan, należałoby opuścić namaszczenie nóg. Ślepych, głuchych od urodzenia potrzeba jednak namaszczać, ponieważ chory mógł mieć w duszy chęć do czynności zakazanych, pod te zmysły podpadających. Gdyby kapłan spostrzegł, że chory mógłby pierwej skonać, nim by cały obrzęd skończył, wtedy niech opuści modlitwy poprzedzające namaszczenie, niech prędko namaszcza członki pod zwyczajną formą, a potemu gdy czas pozwoli, dopełni opuszczone modlitwy. W gwałtownej potrzebie tylko możnaby jeden członek (najporadniej głowę na czole nieco z boku) pod jedną ogólną formą „quidquid deliquisti per sensus“ namaścić, wymieniając jednak wszystkie pięć zmysłów z dodatkiem: si valet L. 196, 710. Jeśli potemu chory jeszcze żyje, dopełnia się pojedyńcze namaszczenia pod warunkiem i opuszczone modlitwy. Gdy kapłan spostrzegł, że chory podczas namaszczenia skonał, przestaje namaszczać; w razie wątpliwości namaszcza warunkowo.

§. 140. Czas, miejsce, obrzęd, szafarz tego Sakramentu.

Chory przyjmuje olej ś. albo leżąc na pościeli, albo w postawie siedzącej gdziekolwiek na przyzwoitem miejscu. Szafarzem jest pasterz; inni księża udzielać go mogą za wyraźnem lub milczącem przyzwoleniem pasterza, albo w potrzebie tylko. Jeśliby nie był kapłan jeno ruskiego obrz., może mu udzielić olejem św. używanym w swoim obrządku. Pleban obowiązany nieść choremu olej ś. choćby z niebezpieczeństwem życia, jeśli się chory dawno nie spowiadał i prawdopodobnie zostaje w grzechu.

Obrzęd opisany w Rytuale. U nas zwykle ten sam kapłan, co chorego spowiada i komunikuje, niesie też olej w bursie. Jeśliby

zaś wypadło nieść olej św. osobno do chorego, niesie się bez dzwonka i światła, w fioletowej bursie, bez komży i stuły, chyba gdzie Synodalna ustawa przepisuje lub zwyczaj niesie (Lwów 5) głowa nakryta biretem.

Tymczasem w domu chorego powinno być przygotowane: stół nakryty do złożenia na nim oleju św., świéca, trochę bawełny lub lnianki do otarcia choremu namaszczonych członków, trochę chleba, soli i wody do omycia rąk. Kapłan wstępując w dom chorego, pokropi wodą św., poda mu krzyż do ucałowania, odmówi modlitwy wstępne z Ryt., pocieszy chorego, wzbudzi w nim wiarę, ufność, skruchę; a po spowiedzi i komunii, nim rozpocznie obrzęd, zachęci domowników, aby się modlili za chorego. Umoczywszy wielki palec w oleju św. namaszcza członki w porządku Ryt., zaczynając zawsze od prawego. W zaraźliwych chorobach pozwala Ben. XIX. Syn. użyć patyczka zawiniętego w bawełnę; jednakże oliwa chroni od zarazy.

Namazując usta kazać, aby chory zamknął; toż i oczy. Po skończonym obrzędzie dawszy choremu zbawienne upomnienia, jak się ma bronić przeciw pokusom szatańskim, poleci domownikom, aby gdy się choroba wzmoże i zgon przybliży, dali znać księdzu w celu udzielenia choremu generalnej absolucyi (o czem niżej) i polecenia duszy. W ciągu jednej i tej samej choroby daje się raz tylko, gdyby zaś chory wyszedł z niebezpieczeństwa, na nowo wpadł w tę lub inną chorobę śmiertelną, można mu powtórnie udzielić np. w suchotach, wodnej puchlinie, zapaleniu płuc, nerwowej gorączce itp. Potrzeba przerwy przynajmniej miesiąca; tak jak się powtarza wiatyk. Pasterz więc często upominać będzie: że śmiertelnie grzeszy, kto tym Sakramentem gardzi, zaniedbuje go; wykładać będzie skutki i pożytki jego; usunie też wszelkie przesądy jakie lud zwykł miewać np. że za księdzem zaraz śmierć chodzi, że kto brał olej św. a powstanie z choroby, nie wolno mu boso chodzić, w małżeństwie żyć, mięsa jadać itp.

NOTA. Przy Misereatur mówi się Tui... a nie Vestri.

Rozdział VIII. O Sakramencie Małżeństwa.

§. 141. Examin przedślubny. Zaręczyny.

Gdy się kto zgłosi do pasterza w celu zawarcia małżeństwa, dowie się od tych, do których to należy, o osobach i okolicznościach

małż. zawrzeć mających, mianowicie ażali między niemi nie zachodzi jaka przeszkoda małżeńska. Powinien więc żądać, aby oboje narzeczeni wraz ze świadkami, którymi zwykle są ich krewni, na examin przedślubny w stósownym czasie przyszli do kancelaryi parafialnej. Ten examin jest nader ważny. Czyni się bowiem 1. w celu wykrycia przeszkody małżeńskiej tj. bada się narzeczonych czyli obydwie strony wszelkie mają warunki do dobrowolnego małżeństwa, lub w razie potrzeby czy posiadają konieczne dokumenta do ważnego i pozwolonego małżeństwa. To stanowi właściwy protokół przedślubny. 2. W celu rozpoznania, ażali obznajomieni są z prawdami relig. ś. to się zowie *katechizm* przedślubny. Nareszcie 3. udziela się im stósownej nauki o obowiązkach stanu i przygotowaniu się do godnego przyjęcia Sakr. małżeństwa, właściwa *nauka* przedślubna. Gdzie to jest we zwyczaju, gdy się nie wykryła żadna przeszkoda, albo już została usuniętą, odbiera od nich pasterz przyrzeczenie przyszłego małżeństwa czyli zaręczyny.

W niektórych dyecezyach są do robienia protokółu drukowane formularze pytań. Jedne zadaje się przy świadkach, drugie na osobności. Roztropność radzi, aby niektóre z tych pytań pomijać, gdzie nie zachodzi prawdopodobna potrzeba zadawania ich. Zawsze więc zapytywać w sposób przyzwoity i krótko, a tam gdzie zachodzi potrzeba, żądać przedłożenia piśmiennych dokumentów. W dyecezyi Przem. porządek pytań nie jest określony, jednakże Biskup w liście past. 1868 §. II. usilnie poleca, aby examin przedślubny z równą jak dotąd oględnością przedsiębrać. Zwykle ten pasterz robi protokół, który ślub daje, chociaż w razie potrzeby drugi może uczynić, jeśli narzeczeni w różnych mieszkają parafiach. Czyni się zaś przed zapowiedziami, ustnie lub pismiennie, w ten lub podobny sposób: 1. Najprzód zapytać o imię i nazwisko, religię i obrządek, jakie zatrudnienie, urząd, rodziców, stan czy wolny (kawaler, młodzian) czy wdowiec. Świadectwo stanu wolnego wydaje proboszcz miejscowy, w ostatnim razie musi przedłożyć metrykę śmierci żony, jeśli ta nie w parafii pogrzebiona; albo ogłoszenie sądowe małżonki za umarłą. Jeśli czyje małż. zostało unieważnione, potrzeba sądowego dekretu.

2. Gdzie i kiedy się urodził, ile lat ma? Wiek jako też i obrządek dochodzi się z metryk; okaże się, czy pełnoletni lub małoletni, czy z klas poborowych do wojska już wyszedł lub nie? — czy ma wiek 18 i 15 lat skończonych przepisany w Przem. dyecezyi (aetas normalis), czy fizycznie i moralnie rozwinięty? Jeśli metryki urodzenia nie można wynaleźć, powinni się postarać o uwolnienie

od metryki przez proboszcza u biskupa; tenże porozumie się z władzą krajową lub w nagłym wypadku obwodową, która z urzędu dochodzić będzie co do pochodzenia, wieku, religii, na podstawie świadectwa plebana: że metryka urodzenia w księgach metrykalnych się nie znajduje, tudzież na podstawie dat z innych aktów lub zeznań przez niego podanych, i na mocy tego albo c. k. władza zwalnia od przedłożenia metryki, lub poleca ponowne wpisanie w księgi, lub odsyła strony do sądu. Patrz Okól. kons. 1865 III. w którym Ministr. rozp. 14. gr. 1859.

3. Gdzie obecnie mieszka i jak długo w tem ostatniem miejscu? Ta rzecz jest wielkiej wagi co do ważności małżeństwa, bo według tego osądza się kto jest właściwym proboszczem narzeczonych; więc ażali są jego parafianami? gdzie mają być głoszone zapowiedzi i gdzie mają brać ślub? To wszystko wyłuszcza prawo kanoniczne.

4. Czy rodzice, przełożeni (jeśli wojskowy) lub władza opiekuńcza (jeśli małoletni sierota tj. nie ma ojca) i nadopiekuńcza tj. c. k. sąd powiatowy pozwalają na zawarcie tego małżeństwa?

5. Czy to jego dobra wola wziąść tę N. za małżonkę?

6. Czy nie jest z narzeczoną w pokrewieństwie i w jakim stopniu? Tego dojdzie z metryk i świadectw wiarygodnych zwłaszcza osób starszych z rodziny ich. U ludu dobrze zapytać, jak sobie nawzajem mówią, lub rodzicom drugiego, albo któremi są dziećmi?

7. Powinowactwo może mieć miejsce, jeśli narzeczony wdowcem lub przeciwnie. Wtedy zapytać: czy zmarła pierwsza żona nie była pokrewną z narzeczoną i w którym stopniu? czy za życia żony nie przyrzekł się z nią żenić?

8. Czy się nie był zaręczył z matką lub siostrą narzeczonej? lub może z inną osobą? i czy zwolniła go?

9. Jeśli narzeczona ma dzieci: czy nie trzymał ich do chrztu lub bierżmowania?

10. Czy nie uczynił ślubu czystości, wstąpienia do klasztoru lub w stan kapłański? Pytanie zaś:

11. czy nie zgrzeszył z matką lub siostrą narzeczonej? czy nie zgrzeszył za życia pierwszej żony (jeśli wdowcem) z narzeczoną teraźniejszą? — Jeśli pleban uzna za potrzebne, zada sekretnie we cztéry oczy — również zapyta: czy nie ma przymusu? — upomniawszy do szczerego wyznania prawdy; inaczej małżeństwo byłoby nieważne, obiecując zaś, jeśli przeszkoda tajemna, wstawienia się z nimi. Inni zaś radzą, aby proboszcz narzeczonym wytłumaczył

przeszkody, skutki wskazał i w ogóle sumienie ich wzruszył. Ostatnie pytanie:

12. czy może to wszystko przysięgą stwierdzić?

Narzeczonej prawie te same (z niektórym wyjątkiem) daje się pytania, z opuszczeniem co do zatrudnienia, z dodaniem ale sekretnie, jeśli to w oczy wpadające: czy nie jest przy nadziei i czy wie o tem narzeczony? — Jeśli wdową, czy nie zaszła w ciążę od poprzedniego małżonka? Jeśli nie ma prawdopodobieństwa, po 6. miesiącach od śmierci męża można jej dać ślub; po 3. miesiącach o pozwolenie podaje się do c. k. starostwa; załączywszy c. k. fizyka i akuszerki poświadczenie i metrykę śmierci męża. Świadków pytać o imię, wiek, religię, miejsce pobytu, czy znają dokładnie narzeczonych i ich stósunki, czy mogą ich zeznania jako prawdziwe potwierdzić? czy niewiadoma im jaka przeszkoda, która przy tym protokóle na jaw nie wyszła? czy mogą zeznania swe stwierdzić przysięgą?

Cały ten protokół przeczyta obecnym, zapytując nakoniec, czy nie mają co dodać; dopiero podpisują własnoręcznie narzeczeni, świadkowie z dodaniem charakteru i stanu, nareszcie pasterz. O co zaś pytał na osobności, tego nie powinien zapisywać. Jeśli narzeczeni pełnoletni, zawsze jest poradną, aby rodzice byli obecni jeśli można, bo może chodzi o grunt, zapis, posiedzenie (mieszkanie w jednej chacie), nareszcie czy mają jakie utrzymanie? — Jeśli się przeszkoda nie wykryła, oznaczy dzień zapowiedzi, a w porozumieniu z narzeczonymi dzień ślubu. Jeśli się wprzódy dobrze poznali, układy między sobą zrobili w domu, a nie ma przeszkody, oświadczenie ich pod względem przyszłych zaślubin może być uważane jako uroczyste zaręczyny. Nie są koniecznie potrzebne do ważności małżeństwa, jednak dla wielu względów byłoby do życzenia aby poprzedzały. Formy Sobór nie przepisał, więc i proboszcz nie będzie jej wprowadzać samowładnie. Pleban czuwać ma, aby je zawierano nie lekkomyślnie, nie ukradkiem, bez nadużyć, nie warunkowo, nie bez widoków przyszłego małżeństwa; aby je rychło wykonano. Wiele trudności ma pleban na wsi, jeśli jedna strona zerwie zaręczyny. Trudno sprawdzić — że istotnie były — głównie chodzi o zwrot kosztów za trunek i o honor. Odsyłanie do sądów nie wiele pomoże. Ile możności powinien pleban starać się ich pogodzić. Strona słusznie odstępująca, dane podarunki (arha) odbiera, a odebrane zwraca; jeśli zaś niesłusznie odstępuje, zwraca koszta drugiej stronie, zwraca podarki podwójnie (nisi sit minor 25 annis); dane utraca. Niewolno pieniężnych kar nakładać. Jeśli która strona na sąd pasterza, którego sobie za

rozjemcę obrali nie przystaje, wolno się jej udać do sądu, ale druga strona ma wolne ręce.

NOTA. Chociaż taki protokół pytań nie jest w naszej dyecezyi przepisany, dobrze jest chociaż po krótce ponotować sobie, jakich dokumentów potrzebują aby w dzień ślubów, gdzie ich kilka na dzień się razem zejdzie, czego ważnego nie przeoczyć. Dokumenta od stron odebrane w aktach parafialnych przechowują się i uwidocznia w metryce ślubnej.

§. 142. Katechizm przedślubny i nauka przedślubna.

Skoro się nie wykryła przeszkoda, pasterza obowiązkiem dalszym jest przekonać się, czy umieją naukę chrześciańską, aby nietylko sami żyli dobrze według zasad wiary św. ale też dzieci, któremi ich Bóg obdarzy, mogli nauczać. Synody i biskupi usilnie domagają się dopełnienia tego obowiązku tak dalece, iż prośby o dyspenzy od przeszkód małż. i zapowiedzi bez świadectwa o dostatecznej wiadomości katechizmu podawać nie wolno; od tego nie ma dyspenzy.

Skoro na dniu oznaczonym przyjdą w towarzystwie rodziców lub krewnej osoby, każe im zmówić pacierz, wierzę, dziesięcioro itd. na pamięć, i zapytuje z katechizmu dyecezyalnego o rzeczy najważniejsze mianowicie co do sakram. pokuty, komunii ś., małżeństwa itd. nie wymagając tyle co od teologa; a jeśli tępego pojęcia i słabej pamięci, pouczywszy ich co można, poprzestać na tem. Również od wdów, wdowców i ludzi starych, którzy prawdopodobnie dzieci mieć nie będą, mniej się, żąda. Jednakże tam gdzie katechizmy regularnie odbywają się, a narzeczeni z niedbalstwa go nie umieją, wstrzymać zapowiedzi dopóki się dostatecznie nie poduczą. Katechizm przedślubny, jeśli okoliczności pozwolą, lepiej jest robić przed lub po protokóle — lecz zawsze przed zapowiedziami albo w czasie głoszenia zapowiedzi. Jeśli każde w innej mieszka parafii, każdy pleban swego wypytuje i poucza, a potem wraz z świadectwem zapowiedzi przesyła dającemu ślub. Po katechizmie powinien pleban narzeczonym jakiegokolwiek stanu udzielić naukę przedślubną, mianowicie upomnieć stanowczo: aby narzeczeni aż do czasu ślubu razem nie mieszkali, a jeśli mieszkają, aby się poprzód rozeszli (osobliwie jeśli podali o dyspenzę), aby unikali poufałości z sobą bez świadków; dalej zaleci im, aby w tym czasie godnie się przysposobili do tak ważnego Sakramentu; zbadali czy jest wola boża, czystość zamiaru, zaleci im spowiedz generalną w pierwszą niedzielę zapowiedzi a drugą przed ślubem, — z całą roztropnością, powagą, ostrożnością i skromnością wyłoży im cel małżeństwa, z jaką intencyą doń wstępywać należy, wza-

jemne małżonków obowiązki, tudzież jako przyszłych rodziców, gospodarzów, sąsiadów itd. zaleci modlitwę gorącą, aby codziennie ofiarowali jaki dobry uczynek w celu zaskarbienia sobie obfitych łask bożych; te i tym podobne stósowne do okoliczności przestrogi im udzieli, resztę zostawi do przedślubnej spowiedzi.

§. 143. Sposób postępowania względem pozyskania dyspenzy od przeszkód małżeńskich.

Jeśli przy protokóle przedślubnym lub później, czy to przez doniesienia czy z powszechnej pogłoski odkryła się przeszkoda, zastanowi się pasterz i rozróżni, czy jest nadzieja uzyskania dyspenzy, czy niema; albo jeno z trudnością; na każdy sposób jednak ogłoszenie zapowiedzi wstrzyma, a jeśli w dwóch parafiach głoszą się zapowiedzi, doniesie o tem drugiemu proboszczowi. Wiadomo z prawa kanonicznego: że w przeszkodach z prawa prywatnego płynących, mających naturę kontraktu, jak np. przymusu, pomyłki itd. niema dyspenzy; podobnież w przeszkodach z prawa przyrodzonego jak np. impotentia, pokrewieństwo w linii prostej; tudzież z prawa boskiego jak np. węzeł małżeński. W przeszkodach z prawa kościelnego dyspenzować może kościół, są jednak niektóre jak np. pokrewieństwo między bratem i siostrą, powinowactwo I. stp. równej linii z złączenia małż. powstałe, duchowne między kmotrem a chrześnikiem, criminis publicum effectu secuto itp., od których kościół nigdy nie zwykł dyspenzować. Takich należy odwieść od zamierzonego małżeństwa. W innych jak np. wdowiec chce pojąć siostrę zmarłej pierwszej żony; dyspenzuje kościół z wielką trudnością dla przyczyn publicznych nadzwyczaj ważnych; nadto dla wielkich zasług; przytem są połączone znaczniejsze koszta; a więc także doradza się, aby zaniechali wszelkich kroków starania się o dyspenzę. Atoli i w takich przeszkodach, od których łatwiej uzyskać dyspenzę, pasterz odwieść ich powinien od zamiaru; ponieważ w tym celu stanowi kościół przeszkody, aby utrzymać spokój w rodzinach, moralność, dobro ogółu i świętość Sakramentu. Gdy jednak mimo to narzeczeni w żaden sposób odwieść się nie dadzą, i słuszne a ważne przyczyny przywodzą, nadto jeśli zasługują — może i powinien im drogę wskazać a może i wstawić się za niemi. Wszakże ani wprost ani ubocznie nie powinien ich czynić uważnymi na przyczyny niechwalebne, nieuczciwe, aby im nie nastręczyć okazyi podejrzanych stósunków lub grzechu cielesnego.

Kościół dyspenzuje przez papieża lub biskupa; ten znowu

albo na mocy władzy, własnej lub z delegacyi albo ex licentia praesumta; w cywilnych dyspenzuje rząd. Jeśli przeszkoda jawna, żąda się dyspenzy dla wagi publicznej, jeśli tajemna — dla sumienia. Potrzeba koniecznie przytoczyć dostateczne przyczyny; inaczej dana dyspenza z władzy zwyczajnej jest nie pozwoloną, z delegacyi nieważną.

Przyczyny są albo uczciwe, albo nieuczciwe. Przyczynę należy podać szczerze bez zamilczenia jakiej okoliczności. Stolica apost. udziela dyspenzy za pośrednictwem Dataryi tak w publ. jak tajnych przeszkodach; Penitencyarii zaś in occultis pro foro interno. Wtedy pisze się pod ukrytym nazwiskiem, wyraża się, że przeszkoda tajemna, między motywami kładzie: że penitenci szczerze postępku żałują, że nie ma obawy powrotu; że obie strony albo przynajmniej jedna jest w dobrej wierze, w niewinnej niewiadomości. Dalej uważać, w jakiej formie się podaje; pauperum, communi vel nobilium. Jeśli w pierwszej, musi być dołączone świadectwo ubóstwa wystawione przez proboszcza, potwierdzone przez biskupa. Atoli i całkiem ubodzy nie są wolni od poniesienia kosztów agencyi.

W kościelnych przeszkodach rzecz zwykle podaje się przez konsystorz do Rzymu, najlepiej na ręce plebana, który zdanie swoje względem okoliczności w prośbie wyrażonych razem z świadectwem wiadomości zasad relig., oraz moralności, nareszcie: że inna przeszkoda nie zachodzi — przedkłada z dodatkiem, że są godni dyspenzy. W podaniu należy wyrazić

1. Imię i nazwisko proszących, nazwę dyecezyi i parafii.

2. Przeszkodę nazwać wyraźnie, poszczegółowo, niezamieniając jednę na drugą.

3. W przeszkodzie pokrewieństwa lub powinowactwa wyrazić stopień i linię; z dodatkiem: ażali nie dotyka bliższego stopnia. Dodać trzeba, czy narzeczeni nie popełnili z sobą grzechu cielesnego, lub z pokrewnemi drugiej strony, czy nie w zamiarze, aby tem łatwiej uzyskać dyspenzę.

4. Przyczyn czyli motywów wystarczy kilka a czasem jedna.

5. W stopniach pokrewieństwa lub powin. dołącza się rodowód arbor consanguinitatis (bez stempla).

6. Nareszcie świadectwo ubóstwa. Przechodzi zakres podręcznika podawać gotowe formularze; ma je Schneider Manuale, Lobersch. Radliński II. 437. zresztą można sobie samemu ułożyć, byle jeno dobrą zachować stylizacyę.

Jeśli w cywilnej przeszkodzie strony udają się do rządu o dyspenzę, pasterz na ich podaniu stwierdza, że przyczyny wyra-

żone są prawdziwe i reszta dokumentów potrzebnych już są w jego ręku. Należy się dobrze poinformować gdzie i jakie marki stęplowe są potrzebne, aby po temu niepłacić za karę potrójnej należytości. Jeśli strony od siebie podają, wszelkie konkomitacye plebana bądź na samej prośbie, bądź dołączniki i świadectwa nawet moralności podpadają stęplowi. Mianowicie jeśli się podaje o pozwolenie małżeństwa młodzian, który z klasy III. poborowej nie wyszedł, arkusz familijny tyloma markami stemplowemi po 50 kr. w. a. powinien być zaopatrzony, ile aktów chrztu, ślubu i śmierci na nim się znajduje, i marki te powinny być przepisane, inaczej jako niebyłe się uważają podobnież na rodowodzie, jeśli przeszkoda pokrewieństwa. Również gdzie jakie dołączniki do podania potrzebne, patrz Lobrschiner.

Od pokrewieństwa w dalszych stopniach kanonicznych podając do konsystorza, nie potrzeba stęplów ani metrykalnych wypisów dołączać, ponieważ tu idzie pro usu mere spirituali.

Jeśli strony dwom konsystorzom podlegają, wystarczy dyspenza od jednego. Włóczęgi podlegają jurysdykcyi konsystorza i rządu tego miejsca, w którem przez dłuższy czas mieszkali: lub gdzie obecnie mieszkają. Wojskowi od generalnej komendy i polowego biskupa.

§. 144. Exekucya dyspenzy.

Nie samo uzyskanie dyspenzy usuwa przeszkodę, lecz jej należyte ogłoszenie. Jeśli biskup umocował do tego plebana jako swego komisarza w przeszkodzie publicznej, powinien tenże sprawdzić klauzulę, ażali narzeczeni nie żyli dotąd razem w jednym domu; odbierze przysięgę, co do zamiaru np. w popełnionym kazirodztwie, doda, czy w czasie podawania się o dyspenzę nie popełnili z sobą grzechu itp. inaczej musieliby się znowu postarać o Perinde valere. Jeśli wszystko zostało dopełnionem, doniesie z urzędu biskupowi, a wyrok następny biskupi zachowa w archiwum.

Jeśli zaś pasterz został umocowanym do exekucyi dyspenzy tajemnej w spowiedzi; wtedy znowu sprawdzi zastrzeżenia: czy okazya grzechu usunięta, czy penitent poddaje się ciężkiej zbawiennej pokucie — obiecuje restytucyę lub pojednanie; natenczas udzieli dyspenzę sposobem w Ryt. opisanym, zniszczy reskrypt, poradzi, jak mają dzieci legitymować. W jednym i drugim razie nie wolno mu za exekucyę dyspenzy brać zapłatę lub podarunków, jeśli nie chce ściągnąć plamy symonii. Jeśli pro foro externo sam

pleban pisał wszystkie podania, aby strony ochronić od zdzierstwa pismaków, a strona ofiaruje mu co jako stypendyum na mszę lub na kościół ofiarę, może przyjąć — byle jeno ludzi na niepotrzebne koszta nie narażał. Lecz jeśli przyczyny nie są kanoniczne, nie powinien wspierać kłamstwa.

§. 145. O zapowiedziach małżeństwa i dyspensie od nich. Świadectwo zapowiedzi.

Każde nowe małżeństwo powinno być poprzód trzy razy zapowiedziane przez trzy po sobie następujące niedziele lub święta, przez właściwego plebana w czasie mszy uroczystej, w swoim parafialnym (albo filialnym) kościele, w obec ludu zgromadzonego. Celem zapowiedzi jest wykrycie przeszkody oraz wezwanie wiernych, aby uprosili nowożeńcom błogosławieństwa bożego. Jeśli narzeczeni w dwóch różnych parafiach mieszkają, zapowiedzi głoszą się w obydwóch kościołach. Jeśli mają właściwe mieszkanie, muszą (według prawa cyw.) zamieszkać w niem przez sześć tygodni; inaczej musiałyby się także głosić w miejscu ostatniego pobytu, jeśli tam mieszkali dłużej nad sześć tygodni. Sługa małoletni służący w innem miejscu a nie tam, gdzie jego rodzice i opiekunowie żyją, w obydwóch miejscach musi być zapowiadany. Pełnoletni zaś sługa może sobie obrać mieszkanie gdzie chce; i jak długo chce; wyszedłszy z domu traci swe właściwe mieszkanie; gdyby jednak w miejscu służby roku nie zamieszkał, zapowiedzi głosi się także w miejscu urodzenia. Tak §, 63. Instr. Zresztą bliżej w tem względzie określają prawa dyecezalne. Zapowiedzi włóczęgów tam się głoszą, gdzie najdłużej mieszkali; albo w miejscu pobytu i urodzenia.

Tylko dla ważnych przyczyn można, nim wszystkie dokumenta złożone, głosić pierwszą i drugą zapowiedź w nadziei otrzymania tymczasem brakujących; wszakże wyraźnie należy oświadczyć, że gdy to nie nastąpi, trzecia będzie wstrzymaną. Jeśli zapowiedzi mają się głosić w kilku miejscach, pleban, który robił protokół przedślubny, powinien innych powiadomić. Jeśli się mają przerwać zapowiedzi, pleban powinien uwiadomić o tem nowożeńców, aby się postarali o potrzebne papiery lub dyspensę, albo żeby się to zamierzone małżeństwo rozeszło. W takim razie daje się znać także księżom, którzy te same zapowiedzi głosili. Jeśliby w ciągu sześciu miesięcy po zapowiedziach ślub nie nastąpił, a narzeczeni zgłosili się powtórnie z zamiarem pobrania się, potrzeba ich na nowo zapowiadać.

W księgę zapowiedzi wciąga się: imię, nazwisko, miejsce urodzenia, miejsce i parafię teraźniejszego zamieszkania, wiek, stan, godność lub zatrudnienie nowożeńców, rodziców, religię i obrządek, tudzież niedzielę lub święto, w które były czytane, oraz dzień liczbami wyrażony i miesiąc. Powinny być czytane głosem donośnym według formularza w Ryt. zawartego; nazwiska osób z wyższych stanów zwykle poprzedza stósowny tytuł. Chociaż niemieckie „ledig“ oznacza zarówno młodziana, pannę lub zawitkę, wszakże spolszczone „wolnego stanu“ w uszach ludu nie najlepsze ma znaczenie, jak znowu zbyteczne są dodatki „uczciwa panna.“ Lat zwykle się nie czyta, chociażby się powinno czytać. W mięszanych małżeństwach opuszcza się, jakiego są wyznania, Lubo zapowiedzi czytane w trzy bezpośrednio po sobie uastępujące niedziele lub święta byłyby ważne, jednakże sam cel zapowiedzi, tudzież jednozgodne D.D. zdanie, ustawy part. jak Syn. Lwow. r. 5. nareszcie kilkakrotnie ponawiane rozporządzenia biskupów żądają, aby kilka dni przegradzało między I. a II., lub III. również, aby bezpośrednio po trzeciej zapowiedzi w ten sam dzień nie dawać ślubu. Okól. k. 1825. W razie otrzymanej dyspensy od dwóch zapowiedzi ślub powinien się odbyć dopiero po upływie 48 godzin, inaczej bowiem stałaby się zapowiedź illuzoryjną. Na solennych nieszporach tylko za pozwoleniem biskupa dla słusznych przyczyn mogą być zapowiedzi głoszone. Nie głosi się ich w zniesione święta, również i w czasie zakazanym, wprawdzie nie z prawa powszechnego, ale dla przyzwoitości. Ok. 1848. L. 48 zabrania.

Jeśli ma być ślub w innej parafii, pleban wydaje na papierze zaopatrzonym marką 50 ct. w. a. świadectwo, w którem oraz stwierdza, że narzeczony (a), w nauce chrześcijańskiej pouczony (ą) jest. Jeśli nowożeńcy żądają dyspensy od zapowiedzi, pasterz rozważy ażali są przyczyny słuszne. Jeśli strony do dwóch konsystorzy należą, do obydwóch się podaje. Od jednej lub dwóch zapowiedzi wystarczy każdy słuszny powod, któryby im sprowadził znaczną korzyść, lub naraziłby na szkodę np. narzeczona bliska rozwiązania, zbliża się adwent; u książąt i panów, których koligacya zwykle znajomą, zresztą jeśli jest moralna pewność, że przeszkoda nie zachodzi. Uzyskawszy dyspensę od biskupa, udać się jeszcze potrzeba do c. k. Starostwa; proboszcz załącza osobne świadectwo nauki chrześcijańskiej na stemplu, tudzież moralności na stemplu. Uzyskany indult zaciąga się do księgi bannorum, a jeśli zawczasu nadejdzie, to się go zapowie. W nagłych wypadkach, gdzie nie ma czasu udawać się do biskupa, upoważnił tenże wszystkich rządców kościoła, po za obrębem miasta leżących listem past.

1868, §. IV., aby po uzyskaniu dyspensy rządowej podobnej w imieniu Ordynaryatu udzielić mogli z tem zastrzeżeniem, aby ślub dopiero 48 godzin po odczytanej zapowiedzi dawano. Od wszystkich zapowiedzi daje prawo dyspensę jeno wtenczas, jeśli kto chce brać ślub na łożu śmierci, lub też z bardzo ważnej przyczyny np. nieślubni miani za ślubnych, chcą się połączyć węzłem małżeńskim, lub przy rewalidacyi nieważnego małżeństwa. W pierwszym wypadku upoważnił nasz biskup wszystkich plebanów do udzielenia tej dyspensy, jednakże dopiero po odzyskaniu podobnej od władzy świeckiej (c. k. powiatu lub burmistrza, gdzie miasto posiada swój własny statut), i po odebraniu od nowożeńców przysięgi, że nie wiedzą o żadnej unieważniającej przeszkodzie. W tym celu należy im przeczytać wszystkie przeszkody, zaciągnąć ślub w metryki z podpisem świadków. W ostatnich wypadkach podaje się do c. k. Namiestnictwa. Obowiązek donoszenia o przeszkodzie ma każdy, kto jeno oniej wie. Proboszcz jeśli sam wie, (ale nie ze spowiedzi) ma prawo założyć weto. Jeśli strony podały do swego biskupa prośbę o pozwolenie na ślub w czasie zakazanym, powinni oraz prosić o dyspensę od zapowiedzi. Jeśli małżeństwo nie przyszło do skutku, pisze się w uwadze: „rozeszło się.“

§. 146. Ślub małżeński nowożeńców.

Gdy już wszystko załatwione, zawierają nowożeńcy ślub małż. przed właściwem pasterzem, albo od tegoż upoważnionym kapłanem. Właściwym pasterzem jest ten, w którego parafii sześć tygodni zamieszkali. Jeśli w dwóch parafiach mieszkają, wolno przed którymkolwiek z obydwóch pasterzy, zaślubiać się. Wszakże zwyczaj jest, że daje ślub pleban narzeczonej. Toż w małż. mięszanego obrządku; chyba gdyby oboje narzeczeni inaczej sobie życzyli. Przytem uwzględnić czasy święte, w które w obu obrządkach są odmienne, aby nie obrażać sumienia jednego z narzeczonych i nie dawać powodu do zgorszenia. Przestrzegać należy, aby ślub nie przypadł w dzień postu, w którymkolwiek obrządku. Konwencya pod D-a. „Nie należy przeszkód stawiać zawieraniu małż. między katolikami rus. i łać. obrządku. Zapowiedzi powinno się głosić w kościołach obydwóch obrz., wtedy gdy narzeczeni dopełnią prawem przepisanych warunków, co potwierdzą nawzajem wymienione przez proboszczów obojga obrz. poświadczenia.“ — Włóczęgi niemające stałego mieszkania, zaślubieni bywają za wiedzą biskupa przez plebana, w którego parafii mieszkają, lub najdłużej mieszkali; jednakże nie należy takowym bez wiedzy biskupa ślubu

dawać. Jeśli nowożeńcy zaślubiają się w obcej parafii przez obcego nie swego właściwego pasterza, potrzebują ze strony swego pasterza któregokolwiek z narzeczonych pisemnej delegacyi na osobę ślub dającego kapłana (§. 853 prawa cyw.), którzy takową otrzymawszy, w jakimkolwiekbądź kat. kościele stronom błogosławieństwo udziela, do metryk miejscowych zapisuje z dodatkiem, iż na mocy delegacyi, (którą do akt składa) to czyni; i w przeciągu ośmiu dni właściwego pasterza o zawartem małżeństwie uwiadamia. Nowożeńcy z innej dyecezyi potrzebują oprócz delegacyi pasterza nadto pozwolenia swego konsystorza, testimonium libertatis. Delegacya ta może być i ustnie dana. Bez delegacyi ślub dany, nie jest ważny. Jakie papiery mają być złożone przed ślubem u pasterza, zależy od osobistości nowożeńców. Obowiązani do wojska, jeśli nie wyszli z trzeciej klasy poborowej, nie mogą się bez szczególnego pozwolenia c. k. Namiestn. żenić: albo jeśli nie wykażą się świadectwem c. k. Starostwa, że są za niezdolnych uznani. Inaczej podlega się karze 100 złr. w. a., lub miesięcznego aresztu. W tym celu żąda się od takich, co nie wyszli z trzeciej klasy poborowej; aby przedłożyli deklaracyę starostwa, że przeciw ich małżeństwu ze strony wojskowości nie zachodzi żadna przeszkoda. Ok. k. 1850. I. 1867. VIII. Stale urlopowani wojskowi, (to jest do zawołania, wypuszczenia, lub przeniesienia do rezerwy) tudzież rezerwiści, jeśli się nie dopuścili przekroczenia lub zbrodni wojskowym karom podległej, tudzież jeśli z trzeciej klasy popisowej wyszli, mogą być zaślubieni przez cywilnego księdza. Inwalidzi patentalni lub rezerwowi nie potrzebują pozwolenia cywilnej władzy swego miejsca pobytu, ani gener. komendy z wyjątkiem oficerów.

Jeśli narzeczeni nie mogą przedłożyć ważnego dokumentu, lub też odkryła się przeszkoda, którą poświadcza jeden wiarygodny świadek, a nawet pogłoska sprawiająca wrażenie na umysłach mężów doświadczanych i sumiennych, pleban może ślub wstrzymać. Jeśli z powodu zaręczyn zawartych z inną osobą kto wnosi skargę przed ślubem, dochodzi pleban, czy ważne były zaręczyny? i czy dotąd one są rozwiązane; a jeśli były ważne, tentuje zgodę, wstrzymawszy zapowiedzi i ślub. Jeśli zgoda nastąpi, pleban weźmie rzecz do protokółu, da ślub i doniesie sądowi małż. Jeśli nie nastąpi zgoda, również ślub wstrzyma i protokół prześle sądowi małżeńskiemu. Jeśli kto chce brać ślub na łożu śmierci, a zachodzi przeszkoda rozrywająca małżeństwo tajemna, np. affinitas ex copula illicita; a niepodobna tak prędko uzyskać dyspensę, pleban mógłby deklarować, że prawo w tak trudnych

okolicznościach nie obowiązuje i dać ślub — jednak natychmiast donieść biskupowi. O ślubie sekretnym II. 427. *matrimonii putativi.*

§. 147. Miejsce, czas, ceremonie ślubu, świadkowie.

Miejscem zwyczajnem ślubu jest kościół parafialny lub inny, pod zarządem proboszcza będący. Syn. Przem. r. 4. zabrania dawać ślubów w domu bez dyspensy biskupiej (z wyjątkiem na łożu śmierci). Proboszcz może dawać ślub swoim parafianom i w obcym kościele, za wiedzą parocha. — Z wyjątkiem zakazanego czasu może być ślub dany w każdy inny dzień, byle nie w post (bez nagłej potrzeby). Życzy sobie kościół, aby narzeczeni brali ślub ile możności przed południem, naczczo (a więc ze mszą św.— Ryt.) a Synod Przem. r. 4. zabrania śluby dawać po południu, a tem mniej późnym wieczorem, osobliwie tym, co mszę św. i komunię wielkanocną zaniedbują. Tryd. Przem. Synod. 4. i list. past. 1868. §. 6. domagają się wyraźnie, aby nowożeńcy przed ślubem spowiali się i komunię św. brali. Jeśli osoba wiarygodna zapewnia, że gdzieindziej się spowiadali, potrzeba jej dać wiarę, i nie domagać się świadectwa. — Obrzęd zawarty w Ryt. Kapłan ubrany w komżę i stułę, w birecie na głowie, intonuje zwykle: Veni Creator... potemu odbiera konsens od pana młodego najprzód klęczącego po prawej stronie kapłana, potemu od panny młodej. Słowa te powinni mówić głośno i wyraźnie; głuchoniemi przez znaki wyrażają. Świadków potrzeba dwóch lub trzech, ludzi dobrych obyczajów, znanych katolików. Pasterz usunie nadużycia, aby ze śpiewem i muzyką nie podchodzili aż pod kościół, wesel nie odprawiali po karczmach; i nie długo, bo się rujnują. Dla tego dobrze jest wprowadzić, aby bogatsi brali ślub we środę, a ubożsi we czwartek, a tak z piątkiem kończyło się wesele.

§. 148. Kanoniczna benedykcya ślubu. Msza za nowożeńców.

Dla okazania świętości sakram. małżeństwa i wielkich łask, jakich dostępują godnie przyjmujący, kościół św. od pierwszych początków otoczył go błogosławieństwy i świetnemi ceremoniami, jak świadczą O.O. kościoła Tert. Klem. Alex. i inni, ustanowił osobną mszą św. za narzeczonych, i obdarzył ją znacznemi przywilejami. W połączeniu z ofiarą mszy św. Sakrament małżeństwa staje się istotnie wielkim Sakramentém w Chrystusie i kościele, ponieważ w ofierze śmierci przedstawia się żywo zaślubienie i połączenie Chrystusa z kościołem. Błogosławienie nowożeńców w tej

mszy, albo też jeśli ślub biorą po południu, odmówienie nad niemi ps. 127 i oracyi po skończonym obrzędzie ślubnym zawartych w Ryt. Piotrk. zowie się kanonicznem błogosławieniem małżeństwa. Atoli msza nie jest ścisłym nakazem, ani istotną częścią sakramentu małż., ani też pasterz nie ma obowiązku jej czytać, a tem mniej aplikować; wszelako usuwa wszystkie przeszkody do działania łaski, upewnia o jej skuteczności i tyle przynosi duchownych korzyści, że wypada ją jak najmocniej zalecać. Przeto śluby małż. powinny być zawierane właściwie tylko w kościele i to przed południem o ile być może W niektórych miejscach jak np. we Lwowie potrzeba umyślnie o to pozwolenie prosić oficyała. Wdowom nie udziela się tej benedykcyi, ponieważ powtórny węzeł małż. z wdową nie symbolizuje tak dokładnie związku Chrystusa z kościołem. Daje się benedykcyę: 1. gdy się pobiera kawaler z panną albo z taką, co panieństwo straciła; 2. daje się ze zwyczaju, chociaż panna idzie za mąż za wdowca; 3. jeśli w pierwszym małż. nie brała błogosławieństwa np. w razie unieważnienia małż. Nie daje się zaś nigdy pod suspensą nie zastrzeżoną: 1. jeśli ktokolwiek żeni się z wdową; 2. w czasie zakazanym; 3. jeśli w pierwszem małż. (które zostało unieważnione) brała benedykcyę; 4. przy ślubach małżeństw mięszanych nie daje się we mszy św. (a wedle Lobersch. ani z Rytuału). Kiedy może się ta msza odprawiać jest w rubryceli. Zbyteczna dowodzić, że pierwej musi być ślub, a potemu msza z benedykcyą; inaczej musiałoby się antecypować benedykcyę, co jest niedorzecznością. Tak wyraźnie ma Ryt. Rzym. His expletis (więc po ślubie) si benedicendae sint nuptiae, parochus missam pro sp. etc. celebrat. Tak było od pierwszych wieków, tak ma Ryt. Piotr. wydanie Warsz. 1847. Kto się powołuje na słowa Ryt.: Quod si talis missa non praecesserit, tunc dicendus ps. 127. Beati etc. odpowiemy: że z nich nie płynie, jakoby msza miała wyprzedzać ślub; ale to: że jeśli msza nie wyprzedziła benedykcyi; wtedy miasto z mszału bierze się benedykcya z rytuału. Zresztą niech czyta w tym samym Ryt. str. 100 sed tantum illis (sc. matrimonio junctis) benedictionem conferat celebrata missa. Powołujących się na słowa modlitwy „nubat“ „maritali jungenda consortio“ odsyłamy do P. T. II. 433. Przewrotny więc ten porządek acz długo cierpiany, jest nadużyciem i musi być co rychlej zniesionym. W jednej mszy św. można kilka par błogosławić nic nie zmieniając w modłach. Czy można brać ślub wieczorem dnia jednego, a nazajutrz błogosławieństwo we mszy św.? Sądzę, że co wyjątkowo jak ma Herdt. 3, 290 jeśli przypada pogrzeb, dałoby się przenieść, nie można to w regułę wprowadzać,

bo znosząc jedno nadużycie antycypowania wprowadzflibyśmy nowe czyli raczej dawne (brania ślubów popołudniu) uświęcilibyśmy, dodawszy nową okoliczność: że po zabawie całonocnej jak się dziać zwykło, brałoby się benedykcyę tak wzniosłą: a skuteczność benedykcyi najwięcej zawisła od usposobienia przyjmujących. Sposób jak się ma odprawiać jest zawarty w mszale.

§. 149. Gody małżeńskie. Wesele złote i śrebrne.

Do godów małżeńskich solennitates należą prócz kanonicznej benedykcyi jeszcze: solenne przeprowadziny panny młodej w dom młodego; tańce i uczta. Pasterz zaś usilnie nalegać powinien, aby wesel po karczmach nie odprawiali, aby nie trwały po całych tygodniach i żeby się odbywały skromnie i uczciwie. Bywanie księdzu na godach nie jest wprawdzie wzbronionem, jednakże św. Karol zakazywał, a Salezy nie radził zwłaszcza, gdzie tańczono lub hazardowne gry grano. W czasie zakazanym acz biskup na ślub pozwoli, niewolno odprawiać godów małżeńskich. Tylko w czasie wielkiego jubileuszu nie daje się ślubów; kiedy indziej (ad instar jubilaei) wolno. Ile możności nie dawać ślubów w niedziele: pijanych i żydów nie puszczać w czasie ślubu do kościoła. Małżonkowie przeżywszy z sobą w stanie małżeńskim lat 50 zwykli obchodzić złote wesele. Jest to zwyczaj pobożny wzięty z jubileuszu w S. Z. W obranym dniu udają się jubilaci z przyjaciółmi do kościoła, uczyniwszy spowiedź, przyjąwszy komunię św., składając Bogu dzięki za długoletnie zachowanie ich i proszą o potrzebne łaski nadal. Nie powtarzają przysięgi, pierścieni się nie błogosławi ani nie podaje. Obrzęd pożyczony z niemieckich Ryt. poczyna Veni Creator, oracye dziękczynne, podaje się im laska z krzyżykiem, jako podpora starości i oznaka wytrwałości. Benedictio, Te deum i przemowa stósowna. Inny obrzęd ma Przyj. X. P. VIII. 3 zeszyt.

Po 25 latach pożycia małż. obchodzą czasami srebrne wesele, które już wcale nie ma obrzędu, jeno kończy się wysłuchaniem mszy św. i uczcie familijnej.

§. 150. Wpisywanie ślubu małż. do metryk.

Pasterz obowiązany wpisać każdy ślub do metryk, chociażby inny kapłan z jego lub biskupiej delegacyi asystował. Wyrazi liczbę porządkową, rok, miesiąc, dzień ślubu, imię, nazwisko, stan, miejsce urodzenia, zamieszkania (numer domu) religię, wiek, charakter czyli zatrudnienie narzeczonego, imię, nazwisko i stan ro-

dziców: następnie to samo co do panny młodej; dalej imię nazwisko, charakter świadków, którzy własnoręcznie wpisują się albo kładą znak krzyża a pleban ich wpisuje. Jeśli małoletni (a) ślub bierze, natenczas wpisuje się przez wszystkie rubryki zezwolenie ojca. „Jako na węzeł małżeński mojej małoletniej córce N. z N. N. zezwalam, niniejszem znakiem krzyża św. (jeśli nie umie pisać) stwierdzam w obec uproszonych świadków.“ Tu podpis ojca, a po lewej stronie świadków. Nareszcie czyni się wzmianka o uzyskanych dyspensach lub innych dokumentach potrzebnych, o zapowiedziach kiedy były: Praemissis tribus conuectis bannis in Ecclesia parochiali dominicis.. seu diebus... mensis... matrimonium benedixi: N. N. Curatus v. Coop. Jeśli dający ślub kapłan miał piśmną delegacyę, wpisując swoje nazwisko i imię powołuje się na liczbę i datę tejże. Jeśli nowożeńcy w obcej parafii, od umocowanego kapłana ślub brali, ten powinien zapisać w księgi miejscowe a własciwemu pasterzowi w ciągu dni ośmiu przesłać wypis wraz z dokumentami potrzebnymi. Wypisy z ksiąg ślubnych podobnie jak inne przy końcu roku przesyłają się do konsystorza; wyciąg ślubów wojskowych w czynnej służbie zostających, przesłać należy wprost do urzędu paraf. wojskowego; wypisy ślubów urlopników i rezerwistów daje się im na żądanie na ich ręce bez stępla, z napisem „dla ewidencyi wojskowej wolne od opłaty stemplowej, wedle poz. tar. 44. g.“ — Inne tu się odnoszące rozporządzenia w stósunku do c. k. wojska czytaj Okól. Kons. V. z 1872. Jeśli wdowa lub sierota po urzędniku cywilnym lub wojskowym, albo oficerze pobierająca pensyę idzie za mąż, donosi się o tem c. k. starostwu zaraz po ślubie. Późniejsze wpisywanie obywatela austryackiego zaślubionego za granicą nastąpić może dopiero za pozwoleniem biskupa. Świadectwa ślubu na żądanie prywatnych podlegają marce stemplowej 50 ct. w. a,

§. 151. Wywód panny młodej po ślubie.

Ryt. ma napis; Benedictio novae nuptae post nuptias; jest dalszym ciągiem błogosławieństwa ślubnego. Nie ma bliższego wyjaśnienia, czy się daje wdowom także czy jeno tym co pierwszy raz za mąż poszły: więc trzymać się należy zwyczaju, który jednych i drugich wywodzi; ponieważ dawne agiendy mają: Introductio mulieris post copulam. Ryt. każe udzielać przy ołtarzu, a nie wprowadzać od drzwi kościelnych. Ryt. rzymski nie ma go.

§. 152. Jeśli po ślubie wykryje się przeszkooda małż.

Małżeństwo zawarte z przeszkodą rozrywającą jest nieważne. Zeznanie jednej osoby niegodnej wiary albo niepewna pogłoska nie jest dostateczną przyczyną, aby się pleban miał wdawać w tę sprawę z urzędu. Jeśli po za spowiedzią przez wiarygodnych ludzi została doniesioną, ale jest tajemną, wystarczy dyspensa pro foro interno; jeśli zaś rzecz stanie się publiczną, jawną tj. taką, o której wiedzą kilkoro ludzi, na którym milczenie spuścić się nie można, wtedy pleban powinien się przekonać, ażali jest prawdziwą, lub może jaki zachodzi podstęp. Dalej ma baczyć, czy tej osobie przysługa prawo lub czyli ma obowiązek. Podejrzanym jest, kto wiedział przed ślubem o przeszkodzie a nie doniósł, kto ma w tem doniesieniu swój interes, lub tylko pisemnie donosi, a nie daje się ustnie przesłuchać. Zważy dalej pleban, czy jest dyspensa od niej, czy nie, czy ślub zawarli w dobrej czy złej wierze, czy żyją spokojnie czy się ustawicznie kłócą, czy mają dzieci. Jeśli jest jawna, od której nie masz dyspensy, powie im, że się im nie godzi mieszkać z sobą, lecz postarać się o unieważnienie małż. Mógłby z nimi zrobić protokół i donieść biskupowi. Dla przeszkód z prywatnego prawa samym małżonkom przysługuje prawo, ale nie koniecznie mają obowiązek donoszenia, np. impotencya, ale już podeszli w latach. — Jeśli przeszkoda da się usunąć, a oboje o niej wiedzą, wskaże i pomoże (jeśli uzna za dobre) dokąd się mają udać, a tymczasem nakaże im się rozejść, a jeśli to bez zgorszenia stać się nie może, aby przynajmniej wstrzymali się od powinności małż. Według różnych okoliczności i przeszkód różnie sobie postąpi, a zresztą zaradzi się biskupa. Jeśli przeszkoda ustała np. ligaminis, małżeństwo już przez to samo nie staje się ważnem, lecz dopiero przez konwalidacyę. Podobnież samo uzyskanie dyspensy, nie czyni już nieważne małżeństwo ważnem, lecz musi nastąpić egzekucya dyspensy, tj. wręczenie tejże stronom, czyli ogłoszenie za pośrednictwem biskupa, lub jego komisarza parocha, lub spowiednika wedle tego, czy wyszła od Dataryi czy Penitencyaryi. Delegat przekonuje się czy nie ma fałszu lub podstępu, a po ogłoszeniu dyspensy następuje ponowienie ślubu małż. i wciąga się akt w księgi ślubów małż.

§. 153 Konwalidacya (uważnienie) małżeństwa.

Konwalidacya jest ponowienie zezwolenia na małż. po usunięciu przeszkody lub jej ustaniu. Ta jest albo zwyczajna i to albo po formie Soboru Tryd. w sposób publiczny; chociaż czasem

przy drzwiach zamkniętych lub sekretna, małżonkowie między sobą albo nadzwyczajna. Ostatnia zowie się *sanatio in radice* jest uwolnieniem małżonków bez ponawiania konsensu z przyczyn bardzo ważnych znosi wszelkie skutki przeszkody na wstecz, dawne zezwolenie odżyje, może być spełnioną bez wiedzy i woli małżonków. Według tego czy przeszkoda płynie z prywatnego prawa czy publ., czy jest jawną czy ukrytą, lecz łatwo mogącą wyjść na jaw, czyli nareszcie całkiem ukrytą. Małżeństwo cywilne z pominięciem formy Tryd. potrzebuje publicznego ponowienia konsensu. Z prywatnego prawa jak przymus usuwają się przez ponowienie wyraźne lub milczące zezwolenia ze strony dotyczącego małżonka bez podawania o dyspensę — wszakże jeżeli się stało jawnem— trzeba zachować formę Tryd. Sob. — Jeśli małoletniemu ojciec po ślubie daje zezwolenie, należałoby użyć to samo. Przeszkody prawa publ. jeśli były jawne jub łatwo mogące się wykryć, usuwają się przez dyspensę i publ. konwalidacyę, dla prawnych skutków małżeństwa; całkiem ukryte usuwają się przez dyspensę w akcie spowiedzi wykonaną dla zaspokojenia sumienia, następnie przez tajemną konwalidacyę, z dopełnieniem zastrzeżeń względem drugiej osoby, która nic nie wie o przeszkodzie. Konwanidacya zapisuje się do metryk obok aktu zawartego przed tem małżeństwa.

§. 154. Unieważnienie małżeństwa. Separacya czasowa lub dozgonna.

Jeśli są oczywiste dowody, że małżeństwo jest nieważne, a pozorni małżonkowie nieumieją sobie począć, pasterz zrobi z nimi protokół i wniesie skargę do biskupa z dołączeniem swego zdania i postąpi według polecenia biskupa. Również protokólarnie postąpi, jeśli mu polecono doręczenie stronom wyroku przy świadkach, albo jeśli posyła posłańcem, winien żądać dowodu doręczenia. Osobliwie pamiętać powinien, aby nie przypuszczał do nowych związków małż. zaraz po zapadłym pierwszym wyroku unieważniającym a nawet ani po drugim równobrzmiącym, lecz dopiero wtedy, jeśli nie zgłoszono apelacyi, nareszcie jeśli odkryte nowe dotąd nieznane dowody za ważnością małżeństwa, proces musi się na nowo rozpocząć.

Nikt samowolnie, chociażby za wspólnem porozumieniem a tem mniej wbrew woli drugiego małżonka nie może żyć w rozłące małż., aczby miał i prawne do tego przyczyny, jeno po zapadłym wyroku sądowym. Pleban powinien takich małżonków choćby zagrożeniem zaprzczenia absolucyi skłaniać do pożycia

spólnego; w nagłych zaś wypadkach, gdzie jednej stronie gwałtowne grozi niebezpieczeństwo, nim sąd orzeknie, przyzwolić musi na opuszczenie małżonka, skłoniwszy stronę niewinną (jeśli inaczej złemu zapobiedz nie można) do wniesienia prośby o separacyę do sądu małż. Atoli i prawna rozłąka pociąga za sobą skutki niekorzystne, kościół ją przypuszcza jeno w ostatecznym razie, pleban zaś powinen skłaniać do zgody poważnionych; osobliwie tam gdzie nie ma kanonicznej przyczyny; albo jest wprawdzie, ale się nie da dostatecznie udowodnić, albo prawo do skargi przez zrzeczenie się lub winę upadło. Skoro trzykrotne tentowanie zgody nie skutkuje, donosi sądowi małż. Skoro jeszcze po zapadłym wyroku separacyi winna strona okaże skruchę, pleban powinien skłonić drugą stronę do przebaczenia i połączenia. Dekret unieważnienia małż. wciąga się do metryk obok aktu zawartego małżeństwa.

§. 155. O mięszanych małżeństwach katolików z akatolikami.

Jeśli katolicka strona zgłosi się do pasterza z zamiarem zawarcia mięszanego małżeństwa, ma tenże obowiązek wszelkimi sposobami odwodzić ją od zamiaru, przedstawiając grzecznie i łagodnie, co kościół o tych małżeństwach sądzi, jak od dawna zakazuje a to dla tego, że je uważa za wątpliwe pod względem sakramentu, ponieważ z powodu różnicy wyznania nie może być tak zupełnego zjednoczenia serc, jakiego wymaga małżeństwo chrześcijan, że uważa je za niebezpieczne naprzód dla nich; ponieważ łatwo mogą poróżnić się w pożyciu codziennem; że osoba katolicka naraża się na niebezpieczeństwo odpadnięcia od wiary, albo przynajmniej ostygnięcia w wierze z powodu trudności w obchodzeniu świąt, postów, w uczęszczaniu do SS. w wychowaniu dzieci po katolicku i przedstawi jak ciężko przez to grzeszy przeciw I. i IV. przykazaniu bożemu, przeciw prawu kośc. i naturalnemu, narażając siebie i dzieci na przykrości i szkody duchowne. Przedstawi różnicę między kat. a akatolicką religią; naukę akatolików względem małż. jako niebezpieczną, upadlającą człowieka, bo przypuszczającą łatwość rozwodu. Wpływać też będzie na rodziców, opiekunów i krewnych strony kat., aby ją odwiedli od zamiaru i da czasu do namysłu, jeśli okoliczności pozwolą. Gdyby zaś wszelkie przedstawienia były nadaremne i strona kat. przy swojem obstawała, nadto groziło niebezpieczeństwo, aby nie odpadła od wiary a nie poszła brać ślubu przed pastorem, albo cywilnego z potrzeby; natenczas gdy powtórnie staną przed proboszczem, i słuszne przywodzą przyczyny np. nadzieję pozyskania familii

akat. dla kościoła, starcia niesławy, nadto dają poręczenia co do wychowania dzieci po katolicku: oświadczy że kościół z wielkiemi trudnościami rzadko kiedy osobom książęcym dla dobra kościoła lub kraju niechętnie pozwalał na takie związki pod zastrzeżeniem, że więc zezwala nareszcie na ich małżeństwo, jeśli się wykażą zawartą przed notaryuszem umowę. iż wszystkie dzieci po kat. wychowywać będą, której to umowy odpis wierzytelny sobie zostawi i zachowa w aktach. Gdy jednak w dzisiejszych stósunkach i taka umowa dostatecznej nie daje rękojmi, uważać powinien pasterz czy może wnosić iż tej umowy dotrzymają. Instrukcya Grzeg. XVI. dla Austryi 1842. żąda nadto poręczenia: że strona katolicka nie będzie doznawała trudności w pełnieniu obowiązków kat. i nie będzie narażoną na niebezpieczeństwo odpadnięcia od wiary św., ustnie zaś ma zapewnić pasterza, że będzie się starać o nawrócenie drugiej strony. Po tym zabezpieczeniu postarać się należy o dyspensę ab impedento mixtae religionis od biskupa, który w naglejszych wypadkach ma umocowanie od stolicy Ap., a po uzyskaniu dyspensy głosi zapowiedzi. — Jeśliby zaś w żaden sposób nie dali rewersu, a nie zachodzi inna przeszkoda, oświadczy z ubolewaniem, że zawieranie takiego małżeństwa jest grzechem, ściąga cenzurę kośc.; wszakże gdy już złożyli wszystkie potrzebne dokumenta, postarawszy się o indult u biskupa, ponieważ się uważa jako ostateczna koncesya stolicy Apost. zapisze ich zapowiedzi, a gdy te wyjdą, oznaczy im dzień i godzinę, w którą sobie wobec proboszcza in assistentia mere passiva i dwóch świadków w kancelaryi paraf. zezwolenie na małż. oświadczą. Zapowiedzi głoszą się także w tym kościele kat.; w obrębie którego strona niekat. mieszka; bez wzmianki religii. Jeśli się z tem wyraźnie oświadcza, że nawet na taki ślub nie przyjdą, jeno pójdą brać ślub do pastora, wtenczas nie głosi się zapowiedzi. C. Inq. 1847. Jeśliby akatolik (czka) będąc już pierwej zaślubionym (ą) z osobą niekatolicką, a uzyskawszy rozwód sądowy, teraz chciał(a) się połączyć z osobą katolicką za życia drugiej rozwiedzionej strony, pasterz katolicki w żaden sposób nie może zezwolić na takie małżeństwo mięszane, chyba że tamto pierwsze podług praw kościoła katol. zostało za nieważne uznane. Przed uzyskaniem dyspensy nie mogą zawierać właściwych zaręczyn, tylko moralne zobowiązanie się, które zarówno jak zaręczyny przy mięszanej religii, łatwiej niż inne może być rozwiązane.

§. 156. Katechizm przedślubny i spowiedź kat. wstępującego w mięszane małż.

Na ten katechizm przychodzi tylko osoba kat. do plebana. Powinien jak najstaranniej oświecić ją i utwierdzić w prawdach kat. aby je nietylko umiała na pamięć, lecz mocno wierzyła; wyłożyć po krótce różnicę między prawdą a herezyą, zalecić wyraźnie chodzenie do kat. kościoła na nabożeństwa, do ŚŚ., przyświecanie dobrym przykładem. Zakazać chodzenie do zborów protest. słuchanie szyderstw, sporów, zarzutów ubliżających religii kat. a w razie wątpliwości szukanie wyjaśnień spowiednika. Pouczyć jak powinna korzystać z każdej okazyi, aby swego męża nawróciła w duchu miłości i cierpliwości prowadziła, osobliwie w razie choroby swe usiłowenia podwoiła, kapłana kat. przyzwała, dzieci do szkół prot. nie posyłała, prześladowania za wiarę cierpliwie znosiła, pokusom do porzucenia wiary mężnie się opierała. W końcu upomnieć, aby się nie ważyła po powtórne błogosławieństwo do pastora iść; inaczej ostrzeże że ciężko grzeszy i kary kość. na siebie ściągnie. Jeśli zaś poręczenia co do dzieci nie dali, a stronie kat. grozi niebezpieczeństwo odpadnięcia od wiary, należy jeszcze raz upomnieć, postępek zganić, powiedzieć że przed ślubem rozgrzeszenia nie dostanie, ile możności do poznania występku doprowadzić. Jeśli mimo tej przestrogi do spowiedzi przyszła, niedaje się absolucyi jako jawnie niegodnej tej łaski, aby ją tym ostatnim środkiem odwieść od zamiaru, postępując z nią z całą grzecznością ale i stałością. Gdzie zaś to niebezpieczeństwo nie zachodzi, a strona kat. mocno postanowiła nie zawierać małżeństwa bez rękojmi, zachęci do zerwania stósunków; — gdyby jednak nie chciała zerwać, absolucyi nie można zaprzeczyć.

§. 157. Ślub mięszanego małżeństwa. Dopełnienie.

Jeśli dali potrzebne rękojmie i uzyskali dyspenzę, Grzeg. XVI. toleruje, aby dla uniknienia innnego złego dać ślub zupełnie podług obrzędu kat. z wyjątkiem mszy św. (bez benedykcyi z mszału). Następnie daje się pannie młodej wywód jeśli oń prosi. Jeśli zaś rewersu nie dali, po zapowiedziach stawią się przy dwóch świadkach w kancelaryi paraf. Pleban ubrany w sutannę (bez komży i stuły) spyta ich grzecznie po co przyszli. A gdy mu oświadczą swoje zezwolenie na małż. przedłoży im swoje uwagi, zapyta ażali się nie namyślili co do żądań kościoła św. a gdy tego nie uczynili, wtedy z przyzwoitem ubolewaniem oświadczy, że im nie

może błogosławić, zapyta: czy chcą zawrzeć małżeństwo; odpowiedź ich będzie stanowić ślub ważny, który zapisze do metryk z tą różnicą, że się podpisze jako świadek: Hoc matrimonium initum in mea mere passiva praesentia; albo Coram me hisce attestor NN. Odprawi ich grzecznie lecz zimno bez żadnego życzenia, aby nie uważano za ślubne życzenie; nie przyjmie należytości stuły, jaką mu ofiarują, nie pójdzie na wesele, choćby go proszono, nareszcie doniesie biskupowi, a jeśli przeniosą się do innej parafii, powiadomi tamtego parocha. Co do religii dzieci, określa Okól. 1868 IV. Nie daje się wywodu takim kobietom ani po ślubie, ani po chrzcie.

Gdy taka osoba po ślubie bez poręczeń przyjdzie do spowiedzi, gdzie już nie od niej zależy wszystka zmiana rzeczy; lub gdy dane przed ślubem poręczenie nie dotrzymała; jeśli swego postępku szczerze żałuje i przyrzeka, że się będzie usilnie starała o dopełnienie tego co kościół wymaga, i naprawienie zgorszenia przez życie pobożne, jak skoro są jawne oznaki dyspozycyi, można po próbie dać absolucyę, postarawszy się o zdjęcie cenzury, ponieważ dalsze zatrzymywanie abs. nie prowadziłoby do celu, a ona właśnie potrzebuje łaski sakram. do wytrwania w wierze. Co się zaś tycze komunii, zależy od okoliczności, o ile naprawiono zgorszenie na zewnątrz; więc odnieść się do biskupa.

Jeśli na taki ślub przyjść nie chcą jeno żądają świadectwa zapowiedzi, pleban odeszle to świadectwo do Konsystorza z dodatkiem: nil praeter vetitum Ecclesiae ob impedimentum mixtae religionis matrimonio conciliando obstare.

Jeśli się namyśleli i proszą o ślub kość. dawszy rękojmie potrzebne, (uzyskawszy dyspenzę), da im go albo całym obrzędem kość. (z opuszczeniem słów konsensu) albo jak ma Przyj. X. pr. VIII. 4, 45. Podobnie jeśli już poprzednio oświadczyli konsens wobec pastora, i to się stało jawnem, albo sami o tem donoszą pasterzowi, jeśli strona kat. tego żałuje, zgorszenie stara się naprawić, poddaje się zbawiennej pokucie, uwolnienie od cenzur uzyska, natenczas ślub kat. pasterz może dać.

To wszystko, co o mięszanych małż. się rzekło, odnosi się do małżeństw kat. z szyzmatykami.

§. 158. O ślubach cywilnych z potrzeby (w Austryi).

Ustawą zasadniczą 1868. z d. 25 maja, zniesiono prawo konkordatowe w sprawach małżeńskich, a przywrócono przepisy II. roz. pow. pr. cyw. z 1811. przekazując sprawy małż. sądom świe-

ckim, dozwalając nadto tym, którym kościół ślubu odmówił dla przeszkód nie objętych nową ustawą, aby przed urzędem świeckim tak zwany ślub cywilny z potrzeby — zawarli. Dla duchownych prawidłem postępowania jest list pasterski Biskupa Przem. dd. 27. czerwca 1868. Wobec najnowszej ustawy wtedy jeno mogłoby przyjść do ślubu cywilnego, gdy proboszcz odmówi ślubu z powodu, że się strony nie chcą starać o dyspenzę od biskupa lub czekać na nią — mianowicie w przeszkodach kość., których rząd nie uznaje; albo że biskup nie może dyspenzować np. w mięszanych małż. bez danych rękojmi i warunków zapewnionych. W wielu bowiem punktach rozchodzi się prawodawstwo cywilne i kościelne co do małżeństwa; co prawo kan. bliżej wyłuszcza. Jeśli więc kościół mięszane małżeństwa już jako związek zgubny, gorszący i świętokradzki uważa, jakąż dopiero ranę zadaje kościołowi katolik, z rozmysłem odważający się na ślub cywilny, który kościół jako nałożnictwo uważać musi. Pasterz więc powinien wszelkiemi siłami odwodzić kat. od tego, wykazując zgubne skutki, grzech i klątwę kość. jakie się przez to ściąga, powinien o ile tylko może, wszelkie ułatwienia czynić. W tym celu Stolica Ap. udzieliła austryackim biskupom rozleglejszej władzy dyspenzowania w stopniach pokrewieństwa i powinowactwa; biskupi zaś udzielili plebanom władzy do dyspenzowania w nagłych wypadkach od zapowiedzi. Jednakże gdzie zła wola i upór niczem nie dadzą się skłonić do posłuszeństwa prawom kościoła, tam kościół musi zaprzeczyć ślubu. Czy pleban na wezwanie władz świeckich wyda pisemne, odmowne świadectwo lub nie, na jedno wyjdzie, bo świadectwo mogą zastąpić dwóch świadków, a władza swoje zrobi.

Jeśli władza polit. według art. II. §. 9. U. m. w drodze urzędowej doręczy plebanowi świadectwo zawartego ślubu cywilnego, poleca biskup §. 10. aby sporządzić nową księgę do wpisywania podobnych wypadków z dodatkiem: Adductae hic qua Sponsi personae juxta officiosam notificationem dtto contubernium civile contraxerunt.

Jeśli tacy zgłoszą się z prośbą o ślub kościelny, należy w razie wątpliwości odnieść się do Kons. z przedłożeniem alegatów. Po usunięciu przeszkód, po zwolnieniu od cenzur kość. i otrzymanej absolucyi, gdy swego postępku szczerze żałują i obiecują dane zgorszenie naprawić, daje się im ślub formalny. Przy tej okazyi zwraca biskup uwagę, że z cyw. małż. zaciąga się z krewnymi

drugiej strony w I. i II. stopniu powinowactwo z obcowania nie pozwolonego.

NOTA. O pogodzeniu zwaśnionych małżonków — i udzielaniu rad chcącym zawrzeć mięszane małż. niżej w III. Cz.

Rozdział IX. O sakramentaliach czyli poświęceniach, błogosławieniach kośc. i o procesyach.

§. 159. Co są sakramentalia? pożytki? obrzędy ogólowe?

Sakramentalia są obrzędy ustanowione od kościoła św., przez które pewne osoby lub rzeczy do wyłącznego duchownego użytku się poświęcają, albo też w swoim stanie zostają, jeno się im wyprasza boskie błogosławieństwo, wyzwolenie od przekleństwa i panowania szatana. Nazwa wzięta z podobieństwa z Sakramentami, ponieważ są też zwierzchniemi znakami, mającemi połączone błogosławieństwo boskie a czasem początkową łaskę bożą. Jednakże tem się różnią: że ustanowione są od kościoła, kościół może nowe dodać; skuteczność ich zawisła po części od godności sprawującego i przyjmującego; skutek nie zawsze pewny i nieomylny. Sakramenta dają wewnętrzne uświęcenie, Sakramentalia przyczyniają się do niego przez udzielenie łask podrzędnych, pomagają do zdrowia ciała i chronią od doczesnego złego; tamte potrzebne, przykazane, te pożyteczne i zalecone; tamte zdejmują przekleństwo spadłe przez grzech pierworodny z człowieka, te zaś inne rzeczy stworzone wyjmują z pod wpływu złego ducha, wyrażają zależność naszą w tych rzeczach od Boga, pobudzają do modlitwy, służą do poskromienia zmysłowości, przynoszą odpuszczenie grzechów powszednich i kar doczesnych, pobudzając do skruchy i niecą zbawienne postanowienia; użyte z wiarą przynoszą często cudowne skutki. Skuteczność ich płynie z nieskończonych zasług Zbawiciela i modlitwy kościoła, która ma osobliwszą moc i obietnicę. Mat. 16. Są aktami publicznego nabożeństwa a sprawowanie ich należy do urzędu i obowiązków pasterza.

Jedne sprawuje papież, inne biskup, proboszcz, inne każdy kapłan. Sakramentalia aczkolwiek czynione nad rzeczami, pośrednio odnoszą się do ludzi. Ze strony człowieka potrzeba czystości serca, świętości zamiaru, silnej wiary w moc imienia Jezusowego, pokornego zdania się na wolę bożą. Pasterz powinien z ochotą udzielać tych, o które lud prosi lub zwyczaj niesie, sprawować

z nabożeństwem, czcią, nie wprowadzać nowych, nie mieszać się w zakres obcej parafii, nie przywłaszczać sobie biskupich, znosić nadużycia, pouczać o znaczeniu i należytym użytku; chronić przeciw lekceważeniu jak znowu zabobonnej ufności; da więc zawsze stósowne upomnienie.

Przy każdej benedykcyi kapłan zwykle w komży i stule stojąc z odkrytą głową zaczyna wezwaniem pomocy bożej Adjutorium... znaczy się krzyżem św., mówi jednę lub więcej oracyi, czyni zwykle kilka krzyżów nad osobą lub rzeczą, nareszcie kropi wodą święconą.

Przy niektórych używa się gorejącej świecy i kadzidła, exorcyzmów, przy konsekracyach zaś biskupich namaszczenia olejami św. Jeśli się co błogosławi w kościele, nie powinno się kłaść na ółtarzu jeno na przygotowanym stoliku obok ółtarza. Język liturgiczny łaciński.

§. 160. Podział Sakramentaliów.

Rozróżniamy zaklęcia złego ducha czyli exorcyzmy, poświęcenia i błogosławienia. Chociaż w polskim przez poświęcenia rozumieją się niekiedy i błogosławienia, jednakże przez konsekracyę (przy której zwykle używa się namaszczeń olejami ś.) przeznaczoną bywa rzecz jakaś bezpośrednio i wyłącznie ku czci bożej np. kościół, kielich, dzwony. Przez namaszczenie np. króla przy koronacyi, osoba namaszczona poświęca się tylko pośrednio na zewnętrzną służbę bożą.

Inne zaś sakramentalia bez namaszczeń zowią się benedykcyami. Tu znowu się rozróżniają ustanowcze constitutivae, przez które podobnie jak przez konsekracye pewne osoby lub rzeczy Bogu się poświęcają np. przy konsekracyi ksieni, kaplic, cmentarzów, szat liturgicznych, również wody ś., gromnic itp. Wzywające zaś invocativae, przez które wzywa się opieki, pomocy, błogosławieństwa bożego nad osobami lub rzeczami, które jednak w swoim pierwotnym pozostają stanie np. podróżujących do miejsc odpustowych; lub też służą do zwyczajnego użytku jak np. błogosławione wino, jabłka, jadło itd. I alej rozróżniamy wedle tego czy je sprawuje papież, jak agnusków, paliuszów itp. lub biskup jak paramentów, bielizny kośc., krzyżów uroczyste poświęcenie i inne. Biskupi polscy mogą delegować innych księży do benedykcyi, przy których namaszczeń krzyżmem ś., lub olejem ś. nie masz.

Do proboszcza należą benedykcye rzeczy w ścisłym związku stojące z rokiem kośc. także domów w wielką sobotę; kiedy in-

dziej, pól i zasiewów, nowożeńców, umarłych itp. które się odprawiają w stule. A chociaż inne jak np. baranka wielkanocnego, nowego domu itp. nie należą do ściśle parochialnych, jednakże inny kapłan nie powinien ich przedsiębrać wbrew woli proboszcza w jego kościele, nie publicznie i solennie w miejscu jurysdykcyi drugiego, nie dla zysku, zachowując statuta dyecezalne i zwyczaje chwalebne. Jeśli w Mszale lub Ryt. stoi a parocho vel alio sacerdote, potrzeba pozwolenia proboszcza lub biskupa.

NOTA. Aczkolwiek świeccy mogą prywatnie błogosławić, jednak nie można tego uważać jako sakramentalia.

§. 161. O exorcyzmach.

Exorcyzm, zaklinanie czarta przy benedykcyi lub rzeczy i wypędzanie go, wyjęcie z pod jego wpływów szkodliwych; w dwojakim bierze się znaczeniu: albo jest prośba do Boga, aby rzeczy nierozumne i miejsca od zasadzek czartowskich zachował, błogosławił i uczynił środkami ochrony przeciw czartowi, a wtedy są niczem innem jeno benedykcyami np. wody, soli; zowią się pośredniemi exorcyzmami; albo są to bezpośrednie rozkazy w imię Boga i kościoła dane czartom, aby opuścili jakąś osobę, miejsce lub rzecz, które im dopuścił Bóg wziąść w posiadanie: exorcyzm rozkazujący. Z przykładu Chrystusa, na mocy danej kościołowi, z zwyczaju najdawniejszego używa kościół solennych exorcyzmów W tym celu ustanowił stopień zaklinaczów. Używają się nad rzeczami, miejscami, katechumenami, opętanemi od czarta. W prywatnych forma nie jest przepisaną.

Solennych exorcyzmów nad opętanymi nie może dziś przedsiębrać kapłan nie zasiągnąwszy pozwolenia biskupa. Do tego potrzeba, aby był w dojrzałym wieku i poważnych obyczajów; dalej, aby posiadał pobożność, roztropność i nieskazitelność życia, a ufając nie swojej ale boskiej mocy i dalekim będąc od żądzy zysków lub chwały ziemskiej, aby tak święte dzieło sprawował z miłości wytrwale i w pokorze. Rozróżnić opętanie od melancholii: znaki opętania są: mówienie obcym językiem, którego się chory nigdy nie uczył, dysputowanie, jeśli przedtem był nieukiem, okazywanie siły nad swój wiek i stan, usiłowanie zadania sobie śmierci, wstręt do rzeczy świętych i osób duchownych itp.

Nie godzi się używać środków zabobonnych, ani sądzić, że naturalnemu potrafi oddalić czarta, ani się nie wdawać w leki. Znać też powinien kapłan różne sztuczki djabelskie, uzbroić się w wielką wiarę i ufność w Bogu, oczyścić sumienie przez spowiedź lub skruchę wzbudzić, przygotuje się się przez post, umartwienie i modli-

twę, do czego zachęci chorego i domowników jego. Najstósowniejszem miejscem do przedsiębrania exorcyzmu jest kościół; powinien rozpocząć na czczo, po mszy św. w obecności pobożnych i uczciwych krewnych i świadków, wydaliwszy ciekawą gawiedź, kobiety, dzieci, których mała wiara może być przeszkodą, jako też osoby lękliwe. Pod ręką niech ma krzyż i relikwie świętych, przybliża je do piersi chorego lub kładzie na głowę jego. Niech unika wszelkich niepotrzebnych, zbytecznych, ciekawych pytań, osobliwie o rzeczy przyszłe i ukryte, ograniczając się na pytaniu o liczbę djabłów, imię, czas, przyczynę opętania, — na inne figle czartowskie niech nie zważa, lecz mówi w tonie rozkazującym, siłą, czasem nawet połajc czarta, zresztą nakaże mu milczeć i wychodzić, a gdy tenże więcej jeszcze chorego dręczy, tem więcej kapłan naciera, to kropiąc wodą św., czyniąc często krzyż, powtarzając tę czynność przez dłuższy przeciąg czasu. Przy chorej kobiecie powinna być inna. Raczej używać słów pisma niż swoich. Jeśli chory wolny przez jakiś czas od boleści, wymioty śmierdzące, fetor straszny, krzyk wielki, chory o ziemię powalony leży jak martwy, są to znaki prawdopodobnego wyjścia czarta. Po ustąpieniu upomni chorego, by do dawnych grzechów nie wracał; nie każe sobie kapłan płacić, ani podarunku nie weźmie.

§. 162. Święcenie wody do pokropienia.

Od najpierwszych chrześciaństwa czasów używa kościół przy wszystkich błogosławieństwach wody święconej. Poświęca się zwykle każdej niedzieli przed sumą z wyjątkiem Wielkanocnej i Zielonych Świątek, bo wtedy święci się w wilię. Obrzęd poświęcenia również starodawny, jak asperzya, o której Leo IV. wspomina. Przymięsza się sól jako symbol mądrości chrześciańskiej, przez którą wierni zachowani być mają od zepsucia grzechowego; w modłach zaś prosi kapłan Boga, aby należycie używający tego żywiołu, cieszyli się zdrowiem duszy i ciała, żeby wolni byli od napaści i postrachów szatańskich a obecność Ducha św., aby ich zawsze pokrzepiała. To pokropienia przypomina łaskę chrztu św., gładzi grzechy powszednie. Według dekretu Alexandra VI. p. pokropienie przez kapłana niedzielne gładzi grzechy powszednie całego tygodnia; w dzień jakiego Apostoła — z miesiąca; w święto uroczyste — z kwartału: w święto poświęcenia kościoła — jednego roku.

Nadto złe myśli tłumi i gasi, miejsca lub robotę czarami zepsowane naprawia, choroby — ile z uczynku djabelskiego uśmierza. Z tej przyczyny kapłan tak często kropi lud, ołtarz, posadzkę

kościoła, chorego w godzinę śmierci, ciała umarłych — i życzy sobie kościół, aby wierni tę wodę brali do domów i codziennie a często z wiarą i skruchą skrapiali siebie i mieszkania swoje.

§. 163. O pogrzebach i żałobnych nabożeństwach. Obrzędy przy pogrzebach dorosłych; i różne przepisy rządowe.

Do sakramentaliów zwykle zaliczają exekwie czyli żałobne nabożeństwo; rozumiemy przez nie zbiór wszystkich obrzędów tak istotnych jak nieistotnych, których kościół używa przy grzebaniu umarłych. W ścisłejszem znaczeniu rozumieją się tylko msza św. i modły z Ryt. przy ciele; w dalszem zaś zowią się także nabożeństwa za zmarłych odprawiane kiedy indziej, niekoniecznie na pogrzebie. Inne zaś rzeczy jak dzwony, liczy prawo kan. do pompy exekwialnej. Pod sepulturą zaś rozumie: jus eligendi sepulturam, coemeterium et exequias.

Kościół jako matka sięgająca miłością po za grób, śle modły i ofiary za duszą wyszłą z ciała; ciało zaś, mieszkanie ducha św mające być wskrzeszonem na dniu ostatecznym, ze czcią prowadzi na miejsce spoczynku śród tkliwych i poważnych obrzędów, któremi go waruje od nadużyć ziego ducha, przynosi ulgę strapionej rodzinie, naukę żyjącym, pomoc duszom zmarłych. Nie są więc te smutne obrzędy jedynie świeckiemi oznakami czci dla zmarłego, lecz są aktami prawdziwej religijności, składem tajemnic wiary, sięgającymi najdawniejszej starożytności, jak świadczą OO. Rytuał dzieli je na exportę tj. obrzędy przy wyprowadzeniu ciała z domu do kościoła (symbolizuje podróż duszy w progi wieczności); — w kościele odprawiają się zwykle wigilie i msza żałobna (stawanie duszy na sąd szczegółowy); we mszy więc absolucya, czyli prośba o odpuszczenie grzechów zmarłego i kondukt tj. odprowadzenie zmarłego do grobu a nakoniec pogrzebanie sepultura (pochód do czysca i chwały niebios). Dalej ma Ryt. castrum doloris i kondukt w nieobecności ciała. Ogólowe obrzędy z Ryt. i przepisy rządowe co do exekwii są: Nie należy ciała zmarłego chować aż po 48 godzinach, gdy już usuniętą zostanie wątpliwość, ażali nie zapadł w letarg. Ciało zmarłego powinno być przez dwie doby wystawione bądź w domu bądź w trupiarni w otwartej trumnie; przy niem powinien ktoś czuwać. W czasie epidemii panującej np. cholery wnet w trzy godziny po śmierci wynosi się umarłego do trupiarni, a w 24. godzinach się grzebie.

Ustanowieni są w gminie oglądacze umarłych, którzy wydają świadectwo, iż ciało może być w swoim czasie pochowane; lubieżą

należy się z pogrzebem wstrzymać, jeśli są ślady gwałtownie zadanej śmierci ręką obcą. Życzy sobie kościół, aby ile możności msza św, być mogła przy ciele zmarłego, albo żeby przynajmniej ciało zmarłego było wprowadzone do kościoła. Z tej przyczyny najstósowniejsza pora do pogrzebu jest dzień a do tego przedpołudnie; C. C. zabrania wnoszenie ciała w nocy do kościoła, również pogrzeby przed i po zachodzie słońca, wyjąwszy ważną przyczynę. Msza św. i żałobne nabożeństwo mogą się odprawiać każdego dnia z wyjątkiem. 1. Ostatnich trzech dni wielkiego tygodnia, kiedy się ciał nie wnosi do kościoła, bo nie może być mszy św. żałobnej, jeno officyum prywatnie się odmówi i inne obrzędy pogrzebowe bez spiewu się odprawiają, zaś w wielką sobotę po południu można ze spiewem, jednakże przez te trzy dni bez dzwonienia. 2. Gdzie przy kościele jest dwóch lub więcej księży, tam w niedziele i pewne święta, w które rubryki pozwalają, może być pogrzeb ze mszą żałobną; w inne zaś święta po południu się grzebie. Gdzie zaś jeden tylko ksiądz, tam w niedzielę lub święto de praecepto nie może być mszy exekwialnej z uszczerbkiem mszy paraf. i konwent. ponieważ exekwie są obowiązkiem miłości i dla dobra prywatnych, czemu nie może ustąpić dobro publiczne. 3. W czasie 40godzinnego nabożeństwa; chyba z bardzo ważnej przyczyny w bocznej kaplicy i to prywatnie (bez spiewu).

Przestrzega dalej Ryt., aby księża nierobili targów o płacę za pogrzeby i exekwie, ne tanquam pretium exigant, lecz zadowalali się pobożnemi datkami, które wierni po zwyczaju dają lub biskup ustanowi; nie pozwolą używać przyborów ołtarza do ozdoby mar. Ubogich należy przynajmniej za darmo pokropić tj. pogrześć obrzędem krótszym, jaki ma Rytuał; lecz to się zwykle dzieje w kościele lub przy kościele, a niema obowiązku pleban za każdym umarłym trudzić się na odległy cmentarz w polu leżący. Wszelkie bowiem okazałości pociągają za sobą słuszne koszta, które strony powinny pokryć.

Rytuał bliżej określa, jak ma być ciało zmarłego ubrane i złożone na marach lub na katafalu, jak i przez kogo niesione, jak stawiane w kościele, jak składane do grobu. Obszerne wyjaśnienie obrzędu pogrzebowego i inne jak są w Ryt. patrz T. p. II. 468—470.

Pasterz nie powinien się wdzierać w pogrzeby zmarłych innego obrządku, nie będąc wezwanym przez plebana właściwego. Mianowicie co do rusinów zastrzega to konwencya pod którą E-c. Gdzie dwa obrządki mają spólny cmentarz, tam sobie nawzaem plebani dozwalają używać dzwonów, przyrządów i kościoła

w porozumieniu, aby jeden drugiemu nie przeszkadzał w nabożeństwie. Nareszcie znosić powinni pasterze wszelkie zabobonne zwyczaje np. przy wynoszeniu z domu ciała jakieś wyganianie potępieńca itp. przesądy, i nie brać udziału w stypach pogrzebowych. II. 474.

§. 164. Pogrzeb dzieci.

Dzieci zmarłe trojako rozróżnić można; jedne zmarłe bez chrztu św., tych się nie chowa z obrzędami, jeno w osobnym kącie cmentarza na to zostawionym: drugie które po chrzcie umarły przed używaniem rozumu; nareszcie które miały rozum i były u spowiedzi. Ostatnie chowa się jak dorosłych. Przed używaniem rozumu zmarłe chowają się właściwym obrzędem. Przybrane w wieńce z kwiatów i ziół woniejących na znak niewinności duszy; ubiór kapłana w czasie obrzędów jest biały, toż i spiew ma cechę radości na wyrażenie, że ich dusze idą prosto do nieba; co niemałą przynosi ulgę smutkowi rodziców, obecnych zaś zachęca do czystości serca. Treść hymnów i psalmów odnosi ąię do chwały Boga; msza św. właściwie przepisaną nie jest; wszakże według chwalebnego zwyczaju można odprawić albo na cześć Trójcy SS. albo pocieszenie rodziców; więc stósowna wotywa o śś. Aniołach) jeśli rubryki pozwolą) na okazanie wspólnej z nimi radości nad szczęściem dziecięcia. W czasie mszy spiewa się litania do N. Maryi P. i hymn do SS. AA. stróżów; dalszy obrzęd w Rytuale. Świec na pogrzebie dziecka używa się ze zwyczaju; dzwoni się tonem radośnym. Groby dzieci powinny być odosobnione od grobów dorosłych; krzyż na pogrzebie niesie się krótszy.

§. 165. Komu się zaprz cza pogrzebu katolickiego?

Zaprzecza się tym, którzy nie żyli w związku z kościołem jak nieochrzczonym: poganom, żydom, płodom poronionym i dzieciom bez chrztu zmarłym; dalej publicznie wyklętym, będącym pod interdyktem; jawnym heretykom, (acz tylko materyalnym) i schyzmatykom. C. Inq. toleruje pochowanie herytyków imiennie niewyklętych w grobie familijnym albo na spólnym cmentarzu; dalej odszczepieńcom od wiary św. słowem tym wszystkim, którzy przeczą objawieniu. Innym zaś aczkolwiek żyli w związku z kościołem, lecz przez swe zbrodnie i występki hańbę mu czynili i w uporze i niepokucie zeszli ze świata jakimi są: co polegli w pojedynku na miejscu acz z oznakami skruchy; (jeśli ich odniesiono na inne miejsce, to się grzebie po kat.) Publiczny jawnogrzesznik umierający nie pojednawszy się z Bogiem np. żyjący w jawnem

cudzołoztwie, nałożnictwie, lichwiarzom, jeśli nie uczynili restytucyi lub jej nie zapewnili, zgorszenia nie naprawili. Rozmyślnym samobójcom z rozpaczy lub gniewu, bez znaków żalu przed śmiercią; jeśli komisya lekarska nie orzekła, że w szaleństwie popełnili samobójstwo, również zaprzecza sie pogrzebu kościelnego.

Obdukcyę zarządza c. k. powiatowe starostwo. Jeśli więc taki zdarzy się wypadek, wójt przywoławszy oglądacza trupów i świadków, rzecz zbada i sprawdzi, że nie ma oznaków zadanej mu gwałtownej śmierci, i wydaje pozwolenie pogrzebania go, chowa się go zaraz. W razie przeciwnym zaś doniesie do c. k. Starostwa, tymczasem ciało składa się w otwartym grobie nakrytym deskami. Inaczej jeśli gmina dla policyjnych względów zażąda obdukcyi, koszta sama poniesie. Zaprzecza się pogrzebu kat. tym. co przez lat kilka nie odprawili komunii wielkanocnej, a przy śmierci przy świadkach nią wzgardzili, nareszcie osobom połączonym cywilnym ślubem — jednakże cmentarza się nie zabrania. Zbrodniarze straceni chowani bywają na miejscu kary. Komu kościół zaprzecza pogrzebu, temu nie pozwala dzwonić, zabrania mu cmentarza i egzekwii. Gdy zaś w obecnych stosunkach kościół nie wszędzie może przeprowadzić swe prawa co do dzwonów i cmentarza, więc się ogranicza na zaprzeczenie egzekwii i zabrania księdzu brać udział w pogrzebie. Passiva asystencya jest dzisiaj nonsensem. Samobójców grzebie się w łosie cmentarnej, jeśli dowiedzione, że rozmyślnie z braku wiary sobie życie odebrali. Co do sekcyi proceder określa Ok. IV. 1857. Jeśli kogo znajomego znajdą zaduszonego itp. nie można mu odmówić pogrzebu, jak długo nie ma przeciw niemu dowodów.

§ 166. Zapisywanie umarłych do metryk. Wypisy z metryk umarłych.

Każdego zmarłego katolika zapisuje się do księgi umarłych w ten sposob: Położywszy liczbę porządkową w I. rubryce zapisuje się osobno dzień śmierci, osobno zaś pogrzebu. W II. numer domu, w którym umarł. W III. imię i nazwisko, charakter i stan, jeśli z obcej parafii, z dodatkiem miejsca urodzenia. Przy mężach kładzie się imię żony, przy żonach—męża, i stan z dodatkiem jak długo z sobą żyli w małżeństwie. Można także zapisać imię familijne żony, jeśli wiadome, na wypadek dziedzictwa lub powtórnego ożenienia się pozostałego męża. Osoby cywilnie tylko zaślubione, wpisuje się bez dodatku vir albo uxor, jeno in matrimonio civili vixit cum N. Panny lub kobiety, które nie miały mężów ślubnych,

pisze się po rodzicach. Dzieci ślubne po ojcu, nieślubne nazwiskiem matki. Rub. IV. mieści religię, wypełnia się prostą laską. Rub. V. płci, albo laską lub trzema początkowemi literami. Rub, VI. wiek, liczbę przeżyłych lat, miesięcy, tygodni lub dni. W ostatniej stoi rodzaj choroby i śmierci z uwagą: czy był zaopatrzony śś. sakramentami lub nie. Pod całym zapisem wpisuje ksiądz odprawiający pogrzeb swoje nazwisko. Jeśli kto w innej umarł parafii, a w innej pochowany został, zapisuje się w metryki obydwóch. Jeśliby kto przez c. k. sąd był uznanym za umarłego, należy także ten wypadek śmierci zaciągnąć do metryk umarłych, z zacytowaniem potrzebnych dokumentów i dat. Osoby wojskowe w czynnej służbie zostające, powinny być albo w osobne księgi wpisywane, albo w braku tychże w księgi cywilne z wyrażeniem pułku, batalionu, kompanii i stopnia, jaki piastował zmarły. Dzieci bez chrztu zmarłe, lub nieżywo narodzone, nie pisze się sepelivit jeno inscripsit N. N. Wyciąg zaś metrykalny osób wojskowych, należy po śmierci przesłać wprost do c. k. urzędu paraf. wojskowego; zmarłych zaś urlopników i rezerwistów bez stempla wydaje się na ręce wójta bezzwłocznie i bezpłatnie z napisem „dla c. k. ewidencyi wojskowej.“ Wykazy wszystkich zmarłych w roku przesyła się z końcem roku do konsystorza. O śmierci osób ze szlachty, właścicieli dóbr ziemskich i księdza donosi się c. k. sądowi i notaryuszowi; o śmierci księdza i cudzoziemcy do konsystorza; osoby na pensyi będącej patentników do c. k. starostwa w 14 dniach po śmierci w celu zamknięciu pensyi. Wykaz zmarłych, sporządzony przy końcu każdego miesiąca przesyła się c. k. powiatowemu sądowi w celu przeprowadzenia pertraktacyi. Gdyby się zabłąkał jaki protestant do kat. parafii i umarł, zapisze się go do osobnej księgi, a przy końcu roku zda relacyę do konsystorza. Znalezione osoby zmarłe, nieznajome, pisze się wciąż per extensum przez wszystkie rubryki z okolicznościami miejsca, czasu i lat, jakie na domysł utrafić można.

§. 167. Procesye, ich znaczenie.

Procesya z łacińskiego, jest to religijny, publiczny pochód, który kapłani z ludem wiernym uroczyście w pewnym porządku, przy nabożnych pieniach i gorących modłach do Boga odprawują.; jest to jeden ze sposobów modlenia się u katolików chodząco, sięgający dalekiej starożytności. Znane były procesye u Hebrejczyków. Ostatni wjazd P. Jezusa do Jeruzalem był także procesyą. Pierwsze procesye u chrześcijan odbywały się w katakumbach, w procesyi przeprowadzano ciała męczenników z jednego

miejsca na drugie, podczas klęsk i publicznych potrzeb, w suchedni udawano się do grobów śś. męczenników lub na inne cudowne miejsca, gdzie zasyłano błagalne modły do Boga, dla tego je litaniami zwano. Biskupowi zwiedzającemu dyecezyę, lud wychodził naprzeciw w procesyi, prowadził go do kościoła, gdzie miał mszę św., to miejsce gdzie się zatrzymała procesya, zwano stacyą. Rytuał opisawszy krótko a treściwie cel, pożytki, porządek, podział procesyi kończy tem, iż zamykają w sobie wielkie i boskie tajemnice, jednają wiernym wielkie pożytki i duchowne błogosławieństwa. Są więc uroczystym aktem religii; bo są publicznym wyznaniem wiary i czci naszej ku Bogu w obec żydów i innowierców, naszej nędzy i wspólnych potrzeb ufności w pomoc bożą, wdzięczności, przebłaganiem za grzechy, wezwaniem innych do łączenia się według słów Chrystusa: Gdzie dwóch... jawnym tryumfem odzyskanej wolności kościoła, jedności i związku wszystkich katolików. Są oraz wielką nauką, bo obrazem życia ludzkiego; przypominają żeśmy przechodniami na ziemi, od Boga wyszliśmy, do Boga podrożujemy, trafimy idąc za Chrystusem, SS. Idziemy modląc się, wzdychając, śpiewając: to święte nadzieje, cierpienia, westchnienia za górnym Syonem. Dwie drogi do nieba, niewinność i pokuta; kapłan pośrednik, poprzód niego postępuje młodzież, za nim idą dorośli.

§. 168. Różne rodzaje procesyi, porządek, litanie.

Znaczniejsze w ciągu roku kośc. procesye są radośne, wesołe, tryumfalne; lub błagalne, pokutne; wreszcie żałobne, smutne. Jedne są zwyczajne, inne nadzwyczajne; jak np. na uproszenie deszczu, pogody, w czasie głodu, moru itp. inne na dziękczynienie; jedne odbywają się po kościele, inne do figur polnych. Publiczne jak na Boże Ciało, dni krzyżowe, na św. Marek; lub nakazane przez biskupa pro publica causa. Porządek przepisany na procesyach jest następujący: 1. Naprzód niosą krzyż osobą P. Jezusa obrócony naprzód, w górę podniesiony, żeby wierni nań zapatrując się, pobudkę brali do gorącego nabożeństwa i męztwa, pomni, że modły do Boga tylko w imię Chrystusa skutecznie mogą być zasyłane. 2. Niosą chorągwie z obrazami Ś.Ś. patronów, zachęcając do naśladowania cnót i wzywania opieki. Jeśli kilka parafii lub bractw towarzyszy jednej procesyi, wtedy zwykle każda niesie swój krzyż i skupia się koło swej chorągwi; zwykle też niosą feretrony (obrazy przenośne). Chodzenie parami sięga XII. wieku. Za krzyżem postępują: 1. Bractwa pobożne, z tych należy się precen-

dencya tj. bliższe ku celebransowi miejsce bractwu Najśw. Sakr. jeśli z N. S. odbywa się procesya. 2. Zakony. 3. Urzędy, honoracyory i magistrat. 4. kler świecki i przed nim niesiony być powinien krzyż wpośród dwóch akolytów; za krzyżem postępują klerycy, plebani, kolegiaty, kler katedralny, celebrans w pośrodku dyakona i subdyakona (ceremoniarz przy celebransie dyryguje procesyą), śpiewacy przed krzyżem. 5. Prałaci a gdzie zwyczaj dygnitarzy świeccy; nareszcie 6. lud, mężczyzni naprzód, na końcu kobiety. Wszyscy biorący udział w procesyi powinni być w przyzwoitym ubiorze, z odkrytą głową, chyba że deszcz pada. Jeśli procesya odbywa się w kościele, wszyscy z odkrytą postępują głową krom celebransa i asysty, jeśli nie niosą relikwii lub partykuły krzyża św. Po za kościołem np. w dni krzyżowe celebrans i asysta niosąc relikwie głowy mają odkryte; inny kler głowę ma nakrytą biretem, zakonni w kapicach (krom niosących krzyż). Celebrans zawsze ubrany w kapę — a nie w ornat, osobliwie w procesyi z Najśw. Sakramentem. W innych procesyach, gdyby kapy nie było, może być w ornacie. Po wystawieniu N. S. składa kapę i bierze ornat u stopni ołtarza. Kler w komżach. Rubryki nie zabraniają nosić świec w czasie innych procesyi, lecz to włościwa na procesyi z Najśw. Sakr. Gawanti IV. t. 12. n. 5. i inni utrzymują, że świece zapolone trzyma się w tej ręce, która jest zewnątrz; Herdt jednak uważa; że u Niemców zwyczaj trzymania świecy do środka. Jeśli procesya jest z N. S. powinien być baldachin większy lub mniejszy. Używa się kadzidła; czasami jak w dzień zaduszny lub na procesyi kwartalnej, kropienia wodą święconą. — Pleban powinien zawczasu zapowiedzieć procesyę, wyłożyć cel i znaczenie jej, uważać na skromność i przyzwoitość w czasie tejże usunąć wszystko, coby pobożne uczucia raziło, przykładem i powagą pobożność całego obchodu podtrzymywać. Nowych procesyi, które nie są rytuałem lub z polecenia biskupa przepisane, nie wprowadzać. Na św. Marek i w dni krzyżowe śpiewa się litanie do W.W. Ś.Ś. w inne zaś, pieśni aprobowane. Nie wolno z tytułu specyalnej dewocyi do litanii W.W. ŚŚ. ani do Loretańskiej, tudzież o Imieniu Jezus dodawać wierszyków, ani też nowych litanii bez aprobaty biskupa wydawać, ani tychże bez pozwolenia S. K. O. w czasie publicznych modłów lub procesyi odmawiać lub śpiewać. W czasie publicznych procesyi wzajemne używanie dzwonów gdzie są dwa obrządki, ma być bezpłatnie dozwolone. O chodzeniu na odpusty i pielgrzymowaniu do miejsc cudami słynących, patrz niżej Cz. III. §. 24.

Library
St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

CZĘŚĆ III.

TEOLOGII PASTERSKIEJ.

Teorya pasterzowania

czyli

Sprawowania urzędu pasterskiego w ściślejszem znaczeniu.

---

§. 1. Określanie teoryi pasterskiej, potrzeba, podział.

Teorya pastorzowania obejmuje zasady, według których pasterz innymi także środkami (prócz kazań, nabożeństw, i św. sakramentów) powinien prowadzić powierzone sobie owieczki do cnoty i zbawienia; a tymi są: przykład, dozór i nauka prywatna. Środki te pomocnicze, drugorzędne stanowią przedmiot tej części teologii pasterskiej. Różne tej części nadają nazwy; jedni zowią pasterską pedagogiką, inni metodyką pasterską, inni teoryą opieki duchownej, pieczołowitości, troskliwości pasterskiej cura animarum, lubo żadna nie wyraża rzeczy dokładnie, gdyż wykłada zasady dozoru, rządu i kierownictwa duchownego parafią i pojedyńczemi członkami po za spowiedzią, co się w powyższych nazwach nie tak zamyka, jak w wyrazie pasterzowania w ściślejszem znaczeniu.

Potrzeba tego pasterzowania wypływa z zamiaru i celu pasterstwa, tudzież z woli Chrystusa i kościoła. Samem bowiem kazywaniem i sprawowaniem publicznej czci bożej nie ze wszystkiem dopnie się celu pasterskiego; nie wszyscy bowiem mogą uczęszczać do kościoła na kazania, do spowiedzi itp., jak np, chorzy, kaleki, więźniowie itp. nie wszyscy chcą przychodzić; nie do wszystkich pojęć można trafić jednem i tem samem kazeniem. Mała liczba stósuje je do siebie, nie o wszystkiem da się mówić publicznie; mają różne stany i osoby swoje obowiązki i wady, swe duchowne

potrzeby, swe przesądy tyczące się obrzędów św. itp., które przez publiczne nauczanie rzadko lub nigdy, a skutecznie tylko przez prywatne dadzą się usunąć. Przykładem zaś pasterz powinien stwierdzać to czego uczy słowem. „*Siebie samego podawaj przykładem.*“ Tim. Atoli ani nauka ani przykład nie wystarczyłyby, gdyby Chrystus i kościół nie był powierzył pasterzowi dozoru i rządu duchownego, iżby czuwał nad wykonaniem praw bożych i kośc., usuwał przeszkody do cnoty, baczył zkąd pochodzą zgorszenia, zapobiegał złemu, podawał środki ogólowe i szczegółowe do postępku w dobrem: krótko powiedziawszy: aby był ojcem duchownym powierzonej sobie cząstki owczarni Chrystusowej; równą obejmując miłością dzieci, młodzież i starszych, klasy wyższe, średnie i niższe; opiekunem ubogich, wdów i sierot; przewodnikiem i stróżem oświaty i moralności, pocieszycielem chorych i stroskanych, doradzcą wątpiących, rozjemcą powaśnionych; a nietylko zimnym opowiadaczem ewangelii i rytualistą. Stósunek pasterza do parafian nie jest ten, co pana do sługi, co urzędnika do poddanych, lecz pasterza do owiec, ojca do dzieci; winien więc swe obowiązki pełnić nietylko z tytułu sprawiedliwości ale i miłości; aby mógł powiedzieć na sądzie Chrystusowym: „Panie żadnegom z tych, których mi dałeś nie straciłem.“ Jan X. Potrzebę szczegółowego pasterzowania stwierdza Chrystus przykładem; Chrystus Pan bowiem nie przestawał na kazywaniu, ale wchodził w stósunki domowe, brał udział w potrzebach różnych osób, zapobiegał niedostatkowi i ubóstwu cudownem rozmnożeniem chleba, zamianą wody w wino itp. Tak widzimy go czekają ego u studni Jakubowej, aby nawrócić Samarytankę; tak w postępowaniu z Nikodemem, z Zacheuszem; to wynika też z wyraźnych słów jego; kazał bowiem opuścić 99 owiec dobrych, a szukać zbłąkanej tak długo, aż się nie znajdzie i nie powróci do owczarni. A rozsyłając apostołów po świecie nie przestał na owem: „Nauczajcie, chrzcijcie ale dodał: Uczcie ich zachować wszystko, cokolwiek wam przykazałem.“ I przyodział ich władzą z góry: kto was słucha ... To też widzimy App. Act. 5, 49. uczących po domach, zniżających się do pojedyńczych osób, rozstrzygających spory, karcących gorszycieli a nawet z grona wiernych wykluczających; powierzających troskę o ubogich dyakonom. Podobnież ich następcy biskupi część troski swej zdali na plebanów; oni więc są prawdziwymi urzędnikami duchownymi officium parochiale w znaczeniu kość., duchownem, a nie świeckiem; co lepiej rzecz wyraża, niż zarząd parafialny, bo zarząd tyle co administracya np. dóbr zamyka w sobie dozór i prowadzenie gospodarstwa, lecz nie wyraża tego pojęcia rządcy

duchownego parafii, kościoła i beneficyum, jakim jest każdy pleban. Przez plebana zaś rozumiemy tu każdego pasterza, samoistnie parafią zawiadującego. Zasady tej teoryi odnoszą się poniekąd także do X.X. administratorów, komendarzów, w części i wikarych, ponieważ są pomocnikami w pasterstwie, a po wyświęceniu już nie będą odbywali osobnych kursów na proboszczów, więc umieć powinni co należy do plebana.

Podzielimy tę część na główne działy: Ogółową i szczegółową część. Zasady ogółowego pasterzowania odnoszą się do prowadzenia całej parafii i ogółowych jej potrzeb; szczegółowego zaś wyłuszczają postępowanie pasterza z pojedyńczemi osobami pieczy jego powierzonemi w miarę rozmaitych usposobień i potrzeb ich. Do tego dołączy się rzecz o zarządzie majątkiem kościelnym i plebańskim, tudzież o prowadzeniu kancelaryi parafialnej i urządzeniu archiwum parafialnego.

DZIAŁ I. CZĘŚĆ OGÓŁOWA TEORYI PASTERZOWANIA.

§. 2. Podział materyi.

W ogółowej części będzie rzecz w Rozdziale I. O budowaniu parafian dobrym przykładem pasterza, więc o powołaniu i życiu według powołania, o środkach odnawiania się w duchu powołania, o wyjściu ze seminarza i posłannictwie, o przymiotach pasterskich i pożyciu (obcowaniu) pasterza.

Rozdział II. określa bliżej pasterstwo; troskliwość o szkołę, o oświatę i moralność młodzieży, czeladzi rzemieślniczej, sług, ubogich.

Rozdział III. O zachowaniu się pasterza w stósunkach zewnętrznych, jak: do władzy, do sąsiadów, wikarego, kolatora, rusinów, akatalików, żydów, prześladowców, dozorców kościelnych, komitetów.

Rozdział I. O budowaniu parafian przykładem pasterza.

Artykuł 1. O powołaniu i życiu według powołania.

§. 3. Co jest powołanie do stanu kapłańskiego, znaki, potrzeba.

Powołanie do stanu pasterskiego jest wezwanie boskie do przyjęcia godności i obowiązków stanu pasterskiego. Wewnętrzne przez głos sumienia dającego świadectwo, że powołany czuje w sobie skłonność stateczną i zdolność do tego stanu i obowiązków z nim połączonych. Zewnętrzne jest zdanie poświadczające zwierzchnika kościelnego o zdolności i godności jego.

Wewnętrznie okazuje się z przekonania sumienia, że:

1. Posiada się przymioty potrzebne duszy i ciała.

2. Rozumną, trwałą skłonność, wypróbowaną przez długie lata niemal od młodości, płynącą z poznania stanu i połączonych obowiązków i zamiłowania tychże.

3. Zamiar czysty służenia Bogu i bliźnim; więc nie z chciwości, próżniactwa, wygód, kaprysu rodziców, przymusu, honorów, itp.

4. Życie od młodości niewinne lub pokutą oczyszczone, świątobliwość życia wypróbowana — zamiłowanie do nabożeństwa, samotności itd.

Znaki powołania zewnętrznego są: przyjęcie, święcenie i posłannictwo przez biskupa. Kto zaś do świątyni Pańskiej wszedł podstępnie; kto nabył urzędu pasterskiego przez symonię, podchlebstwa, obietnice, samochwalstwo, ten nie wszedł drzwiami do owczarni, ten złodziej jest i zbójca.

Sama zacność i świętość stanu, jego trudne i pełne odpowiedzialności obowiązki, przykład Chrystusa, apostołów i kościoła, wyroki pisma i soborów, jak najdosadniej okazują potrzebę powołania. „Niewyście mnie obrali. Żaden nie bierze sobie honoru.“ Obrazą majestatu byłoby, jeśliby się kto bez woli króla narzucał na posła lub ministra, (Bern.) podobnie też zuchwałe narzucanie się ółtarzowi karę ognia za sobą ciągnie. Katech. Rz. nieszczęśliwymi zowie kapłanów bez powołania i kościołowi szkodliwymi, nie mogąc bowiem należycie spełniać obowiązków kapłańskich i swoje i owieczek zbawienie na szwank narażają, żyją w ciągłych wyrzutach sumienia, nie zaskarbią sobie szacunku, ni zaufania ludu, nie

ucieszą się błogosławieństwem boskiem. Ztąd płyną wnioski: Niechże więc każdy aspirant w gorącej modlitwie prosi o światło z góry i dobrze zważy na głos sumienia, ażali ma potemu zdolności, pociąg, zamiar czysty, zasięgnie rady ludzi roztropnych, uczonych, pobożnych a nie parcyalnych a mianowicie swego spowiednika, otworzywszy zawczasu przed nimi swe sumienie, przykłada się do nauk i postępku w cnocie, przed święceniem sumiennie i szczerze odprawi duchowne ćwiczenia; w tym duchu powołania z każdym dniem wzrasta. A jeśli zostawszy kapłanem przyszedł do przekonania, że nim został bez powołania, łzami i uczynkami pokuty niech się stara przejednać Boga, zmieni swoje obyczaje, przezwycięża się, usiłuje nabyć tego, co mu nie dostawa, poskromi swoję popędliwość i inne niedobre skłonności, żądze i namiętności; a jeśliby ani braków uzupełnić, ani wad poprawić nie zdołał, niech zrezygnuje z posady, której nieodpowiada. Jeśliby zaś kto objąwszy urząd pasterski, zniechęcił się tem, iż mu się za trudny wydaje, więc sobie uprzykrzył: niech pomni, iż każdy stan ma swoje przykrości; niech bierze na uwagę jego przyjemną i pełną zasług stronę, ciągle się zatruduia, a przed innymi na swój los niech nie narzeka; bada przyczyny nieukontentowania, i te stara się usunąć: „ufając, że wszystko może w tym, który go umacnia.“ Filip 4.

§. 4. Przymioty ciała i duszy, potrzebne do stanu kapłańskiego.

Już w S. T. nie przypuszczano do służby ółtarza osób podpadających defektowi lub kalectwu ciała; to przyjął od początków kościół św. i postanowił przeszkody do stanu kapłańskiego czyli nieprawidłowości, które prawo kan. wyliczai domaga się dyspensy. I święcość stanu i rozliczne prace i trudy, wymagają budowy ciała zdrowej, silnej, bez żadnego w oczy wpadającego znacznego defektu, owszem kształtnej, aby przy funkcyach publicznych kapłan powierzchownością budował a nie odrażał, a więc twarzy poważnej i miłej; giętkich i lekkich ruchów. Dla tego kalekom i chorowitym ludziom zagrodzony jest stan kapłański. Potrzebny jest zdrowy wzrok tak dla funkcyi jak nabywania wiadomości potrzebnych; pierś silna do kazań i spowiedzi, słuch dobry także do słuchania spowiedzi i nauczania dzieci, dla nabycia przyjemnego śpiewu, deklamacyi; głos przyjemny, giętki, wymowa gładka, czysta. Zaniechać więc tego co głos psuje; i zdrowiu szkodzi. Ważniejsze są przymioty duszy jako to: zdrowy rozum, rozsądek, łatwa wierna

pamięć, żywa wyobraźnia, czułość serca na nędzę bliźnich. Jak przyrodzone zdolności można udoskonalić przez pilność, znowu najlepsze talenta gubią się przez zaniedbanie i występki, a kto więcej odebrał, większy zda rachunek. Nie wszystkim wszystkich Bóg udzielił talentów i w jednej mierze; atoli potrzeba mieć choć jeden talent i z nim owoc przynieść.

§. 5. Potrzeba księdzu nauki.

Talentu domaga się kościół po klerykach w tym celu, aby mogli nabyć potrzebnych nauk i wiadomości pożytecznych. Prócz tego co było wyżej Cz. I. §. 9. o potrzebie wykształcenia kaznodziei, dodamy: Wyższej oświaty i nauk w ogólności niezbędnie potrzeba księdzu do jego urzędowania pasterskiego. Stan bowiem do którego należy, jest stan wyższy, uczony; do niego wszystkie stany i klasy ludzi idą po naukę i poradę; tym sposobem zyskuje na szacunku i zaufaniu u parafian, mianowicie u wyższych stanów; jeśli im nauką przynajmniej dorówna, jeśli nią przewyższy; jeśli mu nie są obce wynalazki, wypadki itp. rzeczy. Nawet i lud prosty pozna się na tem i ma sobie za zaszczyt, że ich ksiądz uczony, darzy go zaufaniem, jeśli w każdym razie znajdzie w nim dobrego kaznodzieję, doradzcę itp. nikt bez jego rady nie podejmie nic w kierunku moralnym. Dzisiaj i prości chcą coś lepszego usłyszeć z ambony. Jako spowiednik jak będzie nastawał na przewrotne zasady, jak wyda zdanie o książkach i gazetach przewrotnych, nie znając ich treści i dążności? Kapłani po wszystkie wieki przodowali w oświacie i wychowaniu młodzieży. Nareszcie zamiłowanie do nauk ochroni go od próżniactwa i innych występków i nastręczy mu szerszego na rzeczy poglądu i prawdziwych przyjemności, — Przedewszystkiem kapłan powinien być biegłym w naukach teologicznych. Mniejszy stopień wiedzy w zawodach świeckich prędzej jest do przebaczenia, lecz brak teologii pociąga za sobą zgubne błędy w urzędowaniu i utratę szacunku i zaufania; a co gorsza swoje i owieczek zbawienie na szwank naraża. Ślepy bowiem przewodnik w dół wiedzie ślepego: przytem kapłan nieuk częstokroć sakramenta święte nietylko niegodnie, ale i nieważnie sprawuje i rozliczne szkody zrządza. W tym celu kościół wyznaczył miarę wiadomości dla każdego stopnia duchownego i nakazuje odbywać egzamina ordynandów; a ponieważ święcenie nauki nie dopełnia, gdzie jej nie ma w dostatecznej mierze, tam potrzeba dyspensy papieskiej; jednakże i po otrzymaniu dyspensy nowoświęcony nie może być przypu-

szczony ad curam animarum, dopóki nie nabędzie nauki. Przeto św. Chrys. samą świątobliwość życia w kapłanie bez dostatecznej nauki nie poczytywał za dostateczną do święceń; a Ben. XIV. przytacza przykład, że Stolica apost. razu pewnego na prośbę biskupa, aby w braku ukształconych pozwolono święcić niemających jeszcze potrzebnych nauk dyakonów — odmowną dała odpowiedź, z poleceniem, aby brak kapłanów świeckich zastąpił wykształconymi zakonnikami. — Stopień nauki nie dla wszystkich jednaki wymagany, w większych miastach większy, na wieś mniejszy — ale zawsze winien być dostateczny. Do niezbędnie potrzebnych wiadomości teologicznych należą: 1. Studyum biblijne tak do kazań, spowiedzi jako też nawracania heretyków; zbijania zarzutów wolnowierców itp. do uczenia dzieci w szkole, dla niesienia pociechy przy łożu boleści. W tym celu powinien mieć zapas gotowy miejsc pisma św. na zawołanie z pamięci; dla tego pisma św. nigdy niegodzi się wypuszczać z ręki. 2. Teologya dogmatyczna. 3. Moralna z ascetyką. 4. Prawo kanoniczne. 5. Historya kościelna. 6. Pastoralna. 7. Patrystyka. W seminaryach duchownych zaledwie starczy czasu na przyswojenie sobie z teologii tyle, ile na razie niezbędnie potrzebnem. Kapłan powinien w dalszem życiu swojem czas zbywający mu od obowiązków poświęcić studyom teólogicznym, aby i tego nie zapomniał, co nabył, i ugruntował się w tem co niedokładnie pojął, i dopełnił co mu nie dostawa. Więc ciągle—systematycznie czytać, dobierać co najlepszych autorów jednego przez czas dłuższy; a najprzód w tych przedmiotach, które wchodzą bezpośrednio w pasterzowanie, potemu tych, do ktorych nabył specyalnego zamiłowania, nie czytać pobieżnie lecz gruntownie— robiąc notatki, konferując z mężami znanymi z nauki, rozsądku i doświadczenia.

Wyższe nauki świeckie są albo przygotowawczemi lub posiłkującemi do łatwiejszego pojęcia lub zastósowania nauk kościelnych. Tak filozofia potrzebną we wszystkich swoich częściach: ioika do kazań, psychologia do poznania charakterów ludzi, etyka do moralnej, metafizyka do dogmatyki. Ludzie świeccy upatrują w niej szczyt mądrości; tą drogą trafia się najsnadniej do ich przekonania. Historya naturalna, fizyka do usunięcia przesądów i wytłómaczenia praw natury; historya powszechna już dla związku z historyą kościelną, już że nam dostarczy przykładów cnót i występków. Prawo cywilne i polityczne. Pedagogika, estetyka, ekonomika, języki, literatura polska i historya; nareszcie popularna medycyna.

Jednakże najuczeńszy kapłan nie potrafi dobrze i skutecznie sprawować urzędu past. bez znajomości ludzi i świata, a osobliwie ducha czasu. Nie wszystko bowiem, co jest prawdą, da się pożytecznie wszędzie zastósować. Trzeba umieć użyć skłonności ludzkich na dobre i ustąpić na chwilę, gdzie się widzi upór nieprzełamany i do każdego przemówić wedle jego stanu i wykształcenia. To się nabywa z doświadczenia, środkami w I. Cz. §. 13. i 18. podanymi.

§. 6. Świątobliwość życia.

Jeśli pasterz powierzoną owczarnię chce zbudować, powinien sam być wzorem cnót, ponieważ oczy wszystkich na niego zwrócone są, i wierni raczej idą za tem, co czyni, niżeli za tem, co uczy. Nie wystarczy tu lada jakie porządne życie, unikanie nałogów grzesznych, lecz w cnotach ugruntowany musi być, i wszelkiego cienia niemoralności unikać. Nie masz środkowej drogi dla kapłana; jeśli nie buduje, gorszy: jeśli nie ożywia, zabija. Lig. Domaga się tego po nim stan jego. Jeśli bowiem w świeckim stanie, tylko cnota prawdziwy znajduje szacunek, o ileż więcej w duchownym; wszak wyraz kapłan — a świątobliwy to jedno być winno, po kapłanie domaga się lud moralności, którąby wszystkich przewyższał, bo kapłan tyle ma środków w swoim stanie do świątobliwości. Pilnie go ludzie podglądają, dobrzy aby brali zbudowanie, zli aby dostrzegłszy w nim wady, tem bezpieczniej mogli swoje występki usprawiedliwić. „Jeśli sól zwietrzeje, czem soloną będzie?“ Jedno cnotliwy kapłan będzie miał odwagę powstać na występki, i prawdę śmiało mówić, jako spowiednik słowo jego jedno więcej skutkuje, jak złego tysiące. Lud znosi jedynie ze wstrętem, niesmakiem, nieufnością, jeśli ofiarę św. i sakramenta przez niegodnych sług widzi sprawowane. Nemo nequior sacerdote nequam! nie ma większej dla parafii kary, nad złego pasterza: wszystkie jego prace stają się nieużytecznemi, albo są okazyą upadku i zgorszenia ludu. Słusznie też kościół niemoralność kleru surowemi okłada karami, ponieważ ich występki przygane ściągają na boską religię, i pustoszą świątynie. Principium heresis vilipensio cleri. Cnoty, któremi kapłani szczególniej przyświecać powinni są: pokora, pobożność, czystość, duch zaprzania się, unikania zgiełku światowego, zamiłowanie samotności, szczodrobliwość dla ubogich, umartwienie, trzeźwość i przestawanie na małem, łagodność, gorliwość, roztropność, wytrwałość, duch kapłański, zewnętrzna obyczajność. Nie będziemy się poszczegółowo rozszerzać, ponieważ

osobne książki ascetyczne, jak Duboisa „Wzorowy kapłan,“ Liguregó i innych to rozbierają, poczęści w §. 8. I. C. nadmieniłosię, zresztą odsyłamy do T. p. I. 61—106. Tu tylko o niektórych pasterskich szerzej.

§. 7. Gorliwość pasterska, łagodność, cierpliwość.

Żaden stan na świecie nie wymaga tyle pracy, trudów, poświęceń, co pasterski; za to wszystko czeka go częstokroć na ziemi zapoznanie, wzgarda, prześladowanie. Nie wystarczy więc ani nauka, ani świątobliwość życia; potrzeba jeszcze nieodzownie pasterzowi gorliwości pasterskiej, czyli nieustannego, gorącego pragnienia i usiłowania rzetelnego, wytrwałego o pomnożenie chwały bożej i zbawienie bliźnich. Jak miłość chrześcijanina najpierwszym obowiązkiem relig., tak gorliwość w kapłanie najgłówniejszą rzeczą. Bo jeśli miłość ogniem, gorliwość najczystszym tego ognia płomieniem. (Tom.) jest milością niespracowaną, nieutrudzoną, jest świętą miłości gorącością. Tego domaga się przykład Chrystusa i apostołów i wyraźne jego słowo: „Przyszedłem puścić ogień na ziemię.“ Taka gorliwość pożerała Pawła św.—Rom. 9. „Ni głód, ni bicze.“ Ta gorliwość nie dała spoczynku św. Karolowi, Ksaweremu, Wincentemu, Skardze i innym pasterzom Chrystusowym. Tej się domaga obowiązek pasterza: ponieważ za Chrystusa poselstwo sprawujemy... Większej miłości nie masz, jak gdy kto duszę daje za przyjacioły swoje. Ogień gorliwości past. przejmuje wszystkie funkcye jego, ożywia, kieruje niemi; wypala występki, szerzy cnoty, niesie chętnie w ofierze. mienie, honor, wygody, zdrowie i życie samo. Nie masz chlubniejszej dla rycerza śmierci, jak na polu bitwy umierać! — Jest jednak i fałszywa, nieroztropna gorliwość, cierpka, gorzka; pod której maską nieraz kryje się burzliwy temperament, zły humor, duma. Skoro więc gorliwość jest miłością; jawią się na niej wszystkie przymioty, które Apostoł I. Kor. opisał, a Bernard św w trzy zebrał słowa: ożywiona miłością bliźniego, umiarkowana roztropnością, uzbrojona wytrwałością. „Miłość cierpliwa, łaskawa jest.“ Przez łaskawość i dobroć nie rozumie sią tu pobłażanie występkom; to zniewieściała lękliwość, która nie ma odwagi powstać na występki; ale powaga w parze z łagodnością, przystępnością dla wszystkich; wszakże Chrystus uczynił kapłanów namiestnikami swojej miłości, a lud ich zowie ojcami duchownymi. „Uczcie się odemnie, żem cichy jest i pokornego serca... mówi Chrystus... a apostołom proszącym, aby ogień na niegościnnych Samarytanów zesłał, odpowiedział: Nescitis cujus spiritus esse debetis, Cierpliwość znosi przygody i przeciwności,

łagodność przykrości, urazy, prześladowania. To prawdziwie boska cnota. Bez niej niepodobna nam spełnić nasze zadanie czy w spowiedzi, czy w szkole, przy chorych, w obcowaniu, w całem pasterzowaniu. Kto jej niema, niech głowę do święceń nie schyla, bo sobie i drugim stanie się ciężarem. Ileż to cierpliwości potrzeba ojcu, matce, nauczycielowi, lekarzowi, a wszakże tem wszystkiem o wiele w wyższym stopniu jest pasterz. Gdziekolwiek okazałby się niecierpliwym, mściwym, uszczypliwym, dałby i zgorszenie, straciłby na zaufaniu, wpływie i miłości.

§. 8. O roztropności pasterskiej.

Jest to cnota, mocą której pasterz we wszystkich okolicznościach a osobliwie w trudniejszych wypadkach pasterzowania chwyta się najodpowiedniejszych środków do osiągnienia celu pasterskiego; lub jak ma Leonardo: która uczy jak ma wszystko czynić w sposób właściwy, w porze i miejscu przyzwoitem. Jej istotne przymioty oględność i umiarkowanie (rozwaga) a następstwem dobra rada i sąd sprawiedliwy. Ona stara się uwzględnić wszystkie okoliczności, przybiera wszystkie sposoby postępowania to łagodnie to surowiej; rozciąga się na wszystkie gałęzie pasterzowania i do wszystkich stósunków pasterza z parafią, strzeże od grubych błędów. Co nauka podaje w formie ogółowych zasad, ona stosuje do wypadków, do praktyki; co właśnie po wielkiej części zostawione zastosowanie roztropności pasterskiej, i w tem leży cała trudność i sztuka. Litera docet litera nocet.

Nie zawsze trzymanie się litery jest dobre, bo wyradza surowość lub pobłażliwość. Niktby nie zliczył szkód, jakie sprawia nieroztropny kaznodzieja, spowiednik, pasterz; są one ledwie nie równe jak złe obyczaje. Ileż to bowiem wypadków jest w parafii, gdzie pasterz jest znaglony bez przygotowania, porady ani dłuższego namysłu pouczać, działać, doradzać; często tak są zawikłane wypadki, że ani własne, ni obce doświadczenie, i najlepsza książka nie wystarczą, jak w spowiedzi lub przy chorych. Wszakże nie jest ona roztropnością światową, która jeno ziemskie wytknęła sobie cele; §„Synowie ciemności..." Nie jest przebiegłością, która w głębi samolubne cele ukrywa, lub dobrych na pozór używa środków; ani przewrotnością, która nie przebiera w środkach, wychodząc z zasady: że cel uświęca środki. Jest duszą całego pasterzowania. Jej domaga się Chrystus przykładem i słowem: „Bądźcie roztropni jako wężowie a prości jako gołębice." Toż i Ap. Paweł

św. I. Tim. jej osobliwie żąda w pasterzu; boć od niej najwięcej zawisły jego szacunek, zaufanie i skuteczność działania.

Roztropność jest wprawdzie własnością wrodzoną, ale i nabytą; opiera się na zdrowym rozsądku i bystrości umysłu, lecz oraz na nabytej wprawie czyli doświadczeniu, na znajomości zdolnych środków, więc na nauce, nareszcie na dobroci i szczerości serca chcącego ratować grzesznika dozwolonymi środkami. Otrzymujemy ją od Boga prędzej przez łzy i modlitwę, niżeli przez naukę. Leonardo. Jest owocem praktyki życia, cierpień, prac, trudów, walk, pokus.

Wyuczyć się z reguł nie da; bo co w jednym wypadku było roztropnem, w drugim okaże się niestósownem; reguły pastor. nie obejmują wszystkiego; gdzie niema dobrej woli, gdzie namiętność, zarozumiałość, upór, tam lekceważą się reguły. Szkoła może dać skazówki, przestrogi doświadczenie; jedna łaska Chrystusowa poprowadzi pewno do celu: ona jedna uczy, jak prostotę intencyi zaostrzyć wężową ostrożnością, rozwagą; jak znowu roztropność i ostrożność wężową, złagodzić dobrocią, szczerością gołębicy. Kto natchnieniom łaski stawia tamę, sprowadza zamęt w działaniu. Dalszymi środkami nabycia roztropności past. są: 1. czytanie dzieł OO. kościoła, ich skazówki, wzory, przykłady. 2. zasięganie i słuchanie rad doświadczonych pasterzów. 3. pilne wykonywanie swoich obowiązkw z należytem przygotowaniem, z uwagą, bo z nich się nabiera doświadczenia w różnych wypadkach. 4. Cudze doświadczenia, więc czytanie kazuistyki wszakże z roztropnem wyborem, co i jak zastósować; czytanie psychologii, antropologii itp. osobliwie poznanie parafian. 5. pilne czytanie teologii pasterskiej, rubryk, ustaw dyec., kanonów soborowych. 6. Studyowanie ludzi i charakterów; krytyczne a bezstronne osądzenie swoich i cudzych postępków. 7. Gdy się zdarzy wypadek trudniejszy, zawiły, gdzie trzeba działać na razie jak np. w spowiedzi lub przy łożu umierającego; zachować przytomność umysłu, rozważyć wszystkie okoliczności, wyrozumieć cały stan rzeczy, zważyć skutki, westchnąć gorąco do Boga, uwzględnić nagłość potrzeby i rozstrzygać tak, aby i prawa nie łamać i na nikogo niesłusznych ciężarów nie wkładać nad siły, trzymając się ściśle zasad kościoła ś. 8. Jeśli potrzeba nie jest zbyt nagła, wziąść sobie czasu do namysłu, poradzić się sąsiada, autora dobrego lub kazuisty, a tymczasem tak zrobić jak lekarz zapisuje lekarstwo nieszkodliwe, nim gruntowniej rzecz zbada, np. kucharka nie może dla służby być w niedzielę na mszy św.; poradzi się jej,

aby czyniła, co może, a tymczasem szukała sobie innej służby; to jednak dyspenzą nie będzie. — 9. Zanotować sobie trudniejsze wypadki. W końcu dorzucimy niektóre ogólowe zasady roztropności p., któremi się w działaniu kierować należy, jako to: 1. Nie mięszaj tego, co z prawa boskiego z tem, co kościelne i ludzkie; rozróżniaj dogmat od opinii teologów, radę od przykazania. 2. Rozróżniaj ostateczną potrzebę od zwyczajnej. 3. Przy każdej sposobności staraj się pozyskać zaufanie parafian dalekim będąc od pochlebstwa i obłudy. 4. Nie mów tego z ambony lub publicznie, co należy powiedzieć prywatnie. Miej w nienawiści występek, oszczędzaj osoby. 6. Trzciny zgniecionej nie łamaj, a lnu kurzącego się nie gaś. 7. Nie rozwalaj starego, dopóki nie zbudujesz co nowego, lepszego. 8. Trzy rzeczy rozważ przy każdym uczynku: czy się godzi? czy przystoi? nareszcie czy to będzie pożytecznem? bo chociaż według zasad chrześciańskiej filozofii nic nie przystoi, co nie jest pozwolonem i pożytecznem, ztąd jednak nie płynie, że wszystko co pozwolone, jest oraz przyzwoite i pożyteczne. Bern de cons. 3.

§. 9. O wytrwałości pasterskiej.

„Gorliwość niech wspiera wytrwałość.“ Bernrd. „Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie.“ Niesie doświadczenie, że częstokroć młody kapłan pełen zapału i ognia świętego świetnie rozpoczyna swój zawód; wszystko dla niego nowe, wszystko go bawi i cieszy; ale po roku, dwóch lub trzech latach, gdy na razie skutków z swej pracy nie widzi, spuszcza powoli z gorliwości. Może to nie była prawdziwa gorliwość, ale jak ma ps. 117. „suche ciernie wybuchło płomieniem, olśniło blaskiem na moment i zgasło,“ i mówią o nim: Initium ardet, progressus tepet, finis friget. Ogień kapłana powinien być stały, równy, któryby nie gasł w trudach utrapień, ani słabł przez niewdzięczność i krnąbrność. Pasterz gorliwy pracuje wytrwale w jarzmie Chrystusowym, nie oglądając się ani na pochwały ludzkie, ani nagrody, ani niewygody, na względy ludzkie ani ich nienawiść, szyderstwa. Wie on że za prawdę i gorliwe wypełnianie obowiązków będzie w nienawiści świata; lecz uboży temu który go umacnia nie traci serca, nie rozpacza o niczyjem zbawieniu. „Miłość wszystko znosi, wszystko wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa.“ Jeno najemnik widząc wilka, opuszcza owce i ucieka; iż jest najemnikiem. Dobry pasterz daje duszę swą za owce swoje. Chwałę swoją położył w Chrystusie ukrzyżowanym: losy swoje zło-

żył w ręce przełożonych, a mając pożywienie i czem się przyodziać, tem się zadawalnia.

§. 19. Duch kapłański. Środki do nabycia i utrzymania go w sobie.

Ducha uświątobliwienia siebie i wzbogacenia we wszystkie cnoty, ducha poświęcenia się na usługi bliźnich, łaskę powołania tudzież łaskę odebraną w Sakramencie kapłaństwa do gorliwego sprawowania świętego urzędu, która nas ciągle ożywia, zapala, wzmacnia — to uczestnictwo Ducha Chrystusowego — tę duszę gorliwości pasterskiej — zowiemy duchem kapłańskim, kościelnym, I. kor. 2. Rom 8. II. Tim. 1, 6, Ef. 4, 24. Zależy on na miłości Chrystusa; prawowierności, mocnem przywiązaniu do kościoła, całkowitem poddaniu się duchowi kościoła, w najściślejszem związku z papieżem i biskupem, w posłuszeństwie aż do śmierci. Wszelka dwulicowość politykowanie, powstawanie na ustawy kościoła, garnięcie się w wybrykach pod tarczę ustaw i ludzi świeckich, schlebianie zasadom liberalnym przeciwnym duchowi kościoła, było i jest zdradą swego stanu; — „kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest.“ „Kto kocha kościół, o tyle ma w sobie Ducha św.“ Aug. Kto się mocno nie trzyma wiary i kościoła, ten jest wrogiem jedności i Chrystusa Tom. A. Sacerdos tenens evangelium Dei et Christi praecepta custodiens occidi potest, non vinci. Cypr. Kapłanowi potrzeba ducha bożego na pokonanie ducha świata: pychy, łakomstwa, rozkoszy; jedynie kapłan pełen ducha bożego potrafi się oprzeć niesłusznym żądaniom świata, odeprzeć chytre zasadzki kacerzy i napaści szatana. „To jest zwycięztwo, które zwycięża świat, wiara wasza.“ Środkami ku nabywaniu ducha kapłańskiego są:

1. Modlitwa. „Ojciec niebieski da dobrego ducha...“ Ta go zapali i wzmocni do wszelkiego dobrego, to prawdziwe szczęście dla kapłana, z niej płynie mądrość, dusza się objaśnia, serce zapala. Prócz kapłańskich pacierzy powinien modlić się prywatnie a często przez dzień.

2. Rozmyślanie mianowicie nad łaską powołania i wartością dusz. Nie zasługuje nazwy duchownego, kto raz dnia przynajmniej chwilę nie poświęca rozmyślaniu. Bez niej kazania, upomnienia na spowiedzi dawane będą jałowe, czcze, nie postąpi się na krok w doskonałości.

3. Z nią się łączy duchowne czytanie: Chaigniona, Dubois, Tomasza a Kempis, Memorialae vitae sacerdotalis itp.

4. Codzienny rachunek sumienia i częsta spowiedź.

5. Ćwiczenia duchowne czyli rekolekcye ile być może spólne przynajmniej raz do roku jeśli nie przez ośm to przynajmniej przez trzy dni odprawiane — pod kierunkiem doświadczonego przewodnika są najskuteczniejszem środkiem do odnowienia się w duchu powołania. Stwierdza bowiem doświadczenie, że kapłan żyjący w świecie, w codziennem z nim zetknięciu, oddany pracom i interesom, zajęty zbawieniem licznej owczarni; niema częstokroć czasu do głębszego zastanowienia się nad stanem swej duszy, lubo unika ciężkich występków — jednak oswoiwszy się powoli z rzeczami św. w gorliwości ostyga, mimo chęci przywyka w swych obowiązkach do niejakiego mechanizmu, obojętnieje i świetczeje. Jeśli kiedy to w tych czasach nikt nie wątpi o potrzebie i pożytkach św. ćwiczeń duchownych dla ojców duchownych, którzy chcąc uleczyć schorzałe towarzystwo ludzkie, sami się muszą odradzać w duchu i w prawdzie. Ku temu nawołują nas nasi biskupi i towarzystwo pod godłem „dobrego pasterza“ w dyec. Przem.

6. Ostatnim środkiem do podniesienia ducha past. są konferencye pastoralne i kongregacye dekanalne. Pierwsze są to zebrania umyślne pasterzów i spowiedników w pewnych czasach w celu naradzania się nad przedmiotami bezpośrednio dotyczącemi pasterstwa dusz i rozstrzygnięcia trudniejszych wypadków. Drugie zaś są zebraniem księży jednego dekanatu pod przewodnictwem dziekana z nakazu biskupa nietylko w tym celu co tamte, ale nadto w celu wzajemnego braterskiego upomnienia; jeśliby była potrzeba, zapobieżenia nadużyciom i obmyślenia środków do jednostajnego postępowania w pasterstwie. W dyecezyi łać. Przemyskiej odżyły 1868. Ok. V. 1869. VI. W okólnikach tych załączony cały porządek prowadzenia tychże. Porów. I. 94—100. Połączone są ze spowiedzią i nabożeństwem i trwają *zwykle przez jedną dobę*.

Artykuł II. O posłannictwie czyli misyi.

§. 11. O wyjściu ze seminarza. Posłannictwo na wikaryę. Stosunek Ks. wikarego do proboszcza.

Posłannictwo czyli misya jest umocowanie do wykonywania urzędu pasterskiego w pewnem i oznaczonem miejscu od zwierzchnika kość. dane. Od biskupa biorą misyę plebani przy instytucyi, wikarzy przez aplikatę z dyspozycyi biskupa bywają wysyłani. Ka-

plan powinien być gotowym, gdziekolwiek go poślą, iść chętnie do pełnienia usług duchownych, nie wybierać rodzaju pracy, ponieważ wszędzie ten sam urząd ś. wypełnia; oprócz jeśli są szłuszne przyczyny; jak wzgląd na zdrowie, zbawienie własnej duszy, niezgody z przełożonym, niedostatek utrzymania, powoduje do wniesienia przedstawień. Wychodząc ze seminarza na wikaryę, kto chce mieć spokój i zadowolenie w swym zawodzie, nie powinien zaciągać długów na sprawienie zbytecznych książek, kosztownych mebli i modnych sukni; poprzestać na tem, na co go stać; inaczej wierzycieli będą go ciągle niepokoić, chcąc nie chcąc stanie się niezadowolonym i myśleć będzie o intratniejszej wikaryi. Drugi ważniejszy warunek jest, aby bez uprzedzeń ku proboszczom, bez wygórowanych pretensyi, wyobrażeń i zasad, bez zarozumiałości przychodził na swoje stanowisko w tem przekonaniu, że dany jest do pomocy proboszczowi i niejako na praktykę. Proboszcz na mocy instytucyi kanonicznej jest pasterzem pierwszorzędnym, stałym„ i właściwym (ordinarius) rządcą parafii i kościoła; do niego należy ster i kierownictwo pasterstwa i nabożeństwa publ., odpowiedzialny za wszystko, co dotycze urzędowania, może sobie rezerwować pewne funkcye pasterskie; ks. wikary zaś, kooperator, współpracownik, pomocnik i wyręczyciel w pasterstwie pod kierownictwem i zarządem proboszcza jest pasterzem drugorzędnym, niestałym (amovibilis) odpowiedzialnym jedynie za to, co samowolnie zdziałał, sprawuje funkcye duchowne przydzielone sobie lub zlecone. Pierwsza wikarya to jest szkoła praktyczna, nadająca poniekąd kierunek młodemu księdzu niemal na całe przyszłe życie. Wikary nareszcie powierzony proboszczowi od biskupa, aby nań uważał, kształcił, go jeśli błądzi, upomniał itp. Z tych więc różnych względów płyną następujące obowiązki wikarego względem proboszcza po części na prawie kan., to na zwyczaju się opierające, po części z rzeczy samej wypływające tak odnośnie do urzędowania, jak w stósunku do parafii, nareszcie do osoby proboszcza (w pożyciu).

1. Przybywszy na miejsce X. Wikary powinien się przedstawić proboszczowi z aplikatą, zainformować się o całym porządku nabożeństwa i urzędowania; dalej co do porządku domowego, stósunków miejscowych itp. a oświadczywszy swą gotowość do usług parafii poprosić otwarcie o cierpliwość, rady, przestrogi wiedząc, jak wiele mu jeszcze nie dostawa. Uznając w nim swego przełożonego, powinien być ku niemu z należytym szacunkiem i posłuszeństwem we wszystkich rzeczach godziwych i słusznych dotyczących tak pasterzowania jak powołania swego. Więc bez jego wiedzy i zezwolenia nic nie zaprowadzać nowego w kościele i parafii

ani się w oczy nie sprzeciwiać, ani po za oczy nie obmawiać; chociażby przewyższał proboszcza nauką, pochodzeniem, stopniem akademickim, wiadomościami; nie opierać się na zdaniu własnem w rzeczach obojętnych a nawet teologicznych; skoro proboszcz bierze na siebie odpowiedzialność, jako starszemu ustąpić zawsze, ku niemu być z szacunkiem i grzecznością w całem obejściu się; a więc być wyrozumiałym na wady wieku, temperamentu; stanu zdrowia, znosząc jeden drugiego ciężary, i niedoskonałości unikając rozterek, zachowując jedność i zgodę.

2. W pracy parafialnej wyręczać proboszcza wedle sił osobliwie, jeśli jest podeszły w latach, na zdrowiu skołatany i daje co należy i co może: więc nie domagać się kolejności (per turnum) wiedząc, iż *non propter eum* się święcił, i nie powinien się uważać za rzemieślnika, płatnego najemnika, ale z miłości ku Chrystusowi, a choćby dla wiecznej nagrody zbierać sobie zasługi. „Przeklęty, kto czyni sprawę pańską zdradliwie.“ Jer.

3. Co do płacy, części jurium stolae i wiktu, pomieszkania usługi itp. nie powinien domagać się więcej nad to, co proboszcz słusznie dać obowiązany i dać może; nie przywłaszczać sobie samowładnie dochodów plebańskich, pamiętając na to, że się przychodzi do gotowego; proboszcz zaś wszystko musi mozolnie wydobyć z roli, z parafii; ponosić wszystkie przykrości, na które wikary nie jest narażonym.

4. Nie będąc proszonym, nie wdawać się w zarząd domu lub gospodarki plebańskiej, z familią proboszcza grzecznie i przyzwocie z powagą obchodzić się, sług plebańskich i kośc. nie znieważać, ani używać ich na swoje rozkazy, ani się z niemi nie spoufalać, ani plotek nie słuchać, porządku domowego nie psuć, późno w nocy do domu nie powracać.

5. Dla miłej zgody nie powinien bywać w domach, gdzie proboszcz dla słusznych przyczyn nie bywa, gdyż musiałby słuchać narzekania na proboszcza; a zwykle tak bywa, że proboszcz gorliwy musi się nie jednemu narazić i z tej przyczyny ma przeciwników, którzy zamiast go wspierać, wpływ jego podkopują i oto się starają, aby proboszcza z wikarym rozdwoić. W takim razie powinien się mieć na baczności i bronić sławy proboszcza, przestrzedz go zawczasu - a jeśliby broń Boże! nagannie prowadził życie, a sądzi, że prośby i upomnienia pożądany skutek odniosą, prosić jako starszego, modlić się zań a w ostatecznym razie prosić o przeniesienie. Tak znowu przeciwnie, jeśli go proboszcz upomni po ojcowsku, z wdzięcznością przyjąć i poprawić się, mając za prawdziwego przyjaciela tego, który złemu zawczasu zapobiega.

6. Sama przyzwoitość i dobra sława wymaga, aby bez potrzeby po za domem nie nocował, sam porządek i obowiązek, aby proboszcz o każdym jego wydaleniu się wiedział, więc jeśli chce dla interesu na dzień, 2, 3, wydalić się z parafii, potrzebuje pozwolenia proboszcza, nad 3 — 8 dni dziekana, nad ośm konsystorza; lecz i na krótszy czas wychodząc z domu powiedzieć domownikom, gdzie go w razie potrzeby mają szukać. Ok. k. 1853. I.

7. W krótce po przybyciu na wikaryę poprosi proboszcza, aby go przedstawił dziekanowi i kolatorowi; a tak przestrzegając dobrych stósunków, swoją uprzejmością, grzecznością, otwartością i uczynnością zaskarbi sobie nietylko szacunek proboszcza, ale zaufanie i przyjaźń, iż się nim zajmie po ojcowsku, lżej pójdzie im wspólna praca, uprzyjemnią sobie swoje życie, nawzajem i siebie i owieczki budować będą przez lat wiele, aż się sam doczeka probostwa. A wreście chociażby doznał niesłusznie krzywdy, przykrości od proboszcza, niech złe dobrem zwycięży; raczej poprosi listownie konsystorza o inne miejsce, oświadczywszy poprzednio proboszczowi swój zamiar, niżeliby się żądaniem komisyi miał usprawiedliwiać. Sive vinco, sive vincor, semper maculor.

8. A jeśli go przenoszą na inne miejsce, zdać się powinien na wolę przełożonych; ma to także swoję dobrą sławę; nie posyłać deputacyi do biskupa, bo to się rzadko na co przyda. A rozstając się z posadą, unikać wszelkich pożegnań z ambony, najlepiej niepostrzeżenie się wydalić; okoliczność bowiem ta zwykła budzić chwilowe sympatye, a może demonstracye przeciwko proboszczowi, a rzadko kiedy jest szczerą; rozstać się w zgodzie, w miłości, unosząc z sobą jeśli nie miłe wspomnienie przyjaźni z proboszczem, to przynajmniej świadectwo sumienia i ludu, że się dobrze pracowało; długo z lubością wspominać będzie o swoich dobrych księżach. A tak wytrwanie rok 1, 2, 3 w duchu powołania i pracy będzie nieodzowną rękojmią zwycięstwa, zadowolenia i szczęścia; niezwichną go złe przykłady, nie zwyciężą pokusy, niezniechęcą niepowodzenia i nie złamią trudy i prace.

§. 12. Staranie się o probostwo. Instytucya. Objęcie probostwa i instalacya.

Kapłan zamierzający starać się o prebendę nie tyle mieć winien na uwadze doczesne korzyści, jak raczej urząd samym aniołom straszny, zbawienie swoje i owieczek. Chociażby więc łatwa mu się zdarzała do tego sposobność, niech się dobrze obliczy z siłami, nadto ażali ma zamiłowanie do pracy paraf., do życia

wiejskiego i gospodarki; bo jeśli mu którego z warunków niedostaje, bierze nieznośne jarzmo na swoję i parafian szkodę a może i zgubę. Więc raczej mniejsze, mniej intratne probostwo a więcej do osoby jego przypadające obierze. Dobrze więc naprzód z boku niech się stara wywiedzieć się o moralności, religijności parafian, zwyczajach, stósunkach, dochodach itp. aby nie doznał lub nie zrobił zawodu. Ażeby zapobiedz zbyt wczesnemu ubieganiu się o probostwa z uszczerbkiem doświadczeńszych i zasłużeńszych, a tak zapobiedz pokusom natręctwa, w dyecezyi Przemyskiej przestrzega się to, że dopiero po trzech latach praktyki parafialnej wolno jest kandydatom zgłosić się z prośbą o pozwolenie złożenia examinu prosynodalnego czyli konkursowego. Do tego więc examinu najlepiej sposobić się zawczasu, póki wszystko za świeża w głowie, kto się nań wybiera w oznaczonym dwakroć do roku terminie, przeczyta sobie nową instrukcyę w Okól. kon. V. 1860 szczegółowo opisaną. Dopiero po dobrze złożonym examinie można swoje podania wnieść w oznaczonym terminie do biskupa o udzielenie beneficyum. Staraniem kościoła zawsze było, aby jeno najgodniejsi z kapłanów na urząd pasterski byli posyłani. A przeto Sobor Tryd. XXIV. rf 18 nalega, aby jeno zdolni tj. wiek, życie przykładne, naukę i inne przymioty więcej nad innych posiadający do benefiów kośc, byli przypuszczani. Wszelki zaś pozór symonii najsurowiej karać rozkazał. Niegodną więc jest rzeczą kapłana, jeszcze za życia drugiego robić zabiegi o beneficyum; używać próśb natrętnych, instancyi natarczywych zwłaszcza kobiet, nasyłać deputacyi do biskupa i kolatora; uciekać się do samochwalstw, podchlebstw, obietnic, darów, układów podejrzanych o symonię; czernić kolegów współubiegających się. Wszakże zatem nie idzie, aby pozyskawszy cnotą i pracą sumienną względy uczciwe patrona, niewolno godziwym sposobem polecić się bądź osobiście w towarzystwie dziekana lub poważnej osoby, bądź pisemnie, albo za pośrednictwem drugich osób kolatorowi, biskupowi lub tym, co mają wpływy; poczem polecić Bogu sprawę i zdać się na rozsądek biskupa; a wtedy może się i pasterz i parafia spodziewac błogosławieństwa bożego. Pominąć tego nie można, że w dzisiejszych przytrudnych czasach, na jakiekolwiek kto się podaje beneficyum, bez grosza nie może się tego podjąć, więc księża wikarzy powinni o tem zawczasu pomyśleć. W podaniu swojem zaopatrzonem marką stp. 50 c. w. a., wymieni kandydat liczbę lat kapłaństwa swego, załączy świadectwa teologiczne, odbytego examinu prosynodalnego, jakie języki posiada, jak długo w zawodzie pasterskim lub innym pracował; załączniki i tabelę competentium dołączy, z prośbą o za-

mieszczenie w liczbie kandydatów. Biskup zwoławszy examinatoryum udziela mu lub nie kwalifikacyi na to beneficyum i propozycyę przedkłada kolatorowi, który prezentę biskupowi przesyła albo daje na ręce kompetenta, który ją powinien przesłać do biskupa z prośbą o rychłe udzielenie mu kanon. instytucyi. Wezwany nowomianowany proboszcz staje w komży i stule przed biskupem lub oficyałem w kaplicy przed ołtarzem lub krucyfixem, a wysłuchawszy jakie przyjmuje obowiązki na siebie, klęcząco robi wyznanie wiary i składa przysięgę wierności i posłuszeństwa biskupowi, kładąc prawą rękę na księgę ewangelii, że jej nieskażenie uczyć i obowiązki swoje pełnić a praw i majątku prebendy i kościoła bronić będzie. Poczem na znak inwestytury czyli oddania mu rządu parafii, kościoła i beneficii wkłada nań instytujący biret, wręczając mu dokument pisany z poleceniem, aby się udał do dziekana, w celu wprowadzenia go w beneficyum i przedstawienia ludowi czyli instalowania uroczystym obrzędem. Ryt. 408. intra bimestre.

Administrator kościoła powinien ją naprzód zapowiedzieć, aby się lud na przyjęcie swego pasterza licznie zgromadził. Zwykle zaprasza pleban kolatora, sąsiadów i innych gości, ze strony ck. rządu bywa też wysłany komisarz do oddania temporaliów. W sam dzień instalacyi wychodzi parafia, szkoła, ubodzy w procesyi na plebanię, zkąd instalator z klerem i ludem prowadzą go wśród pobożnych pieśni przed drzwi kościelne; pleban uklęka przed zamkniętemi drzwiami, po zmówieniu ps. 50 i modlitwy, dziekan podaje mu klucze kościelne, a po otworzeniu drzwi podaje mu stułę, wprowadza do kościoła przed wielki ołtarz, kropi wodą święconą obrzędem ś. oddaje mu ołtarz, kościół i cały zarząd; pleban dotyka się ołtarza rękami, robi znak krzyża, całuje ołtarz, trzykrotnie się protestując de pacifica possesione hujus altaris. Następuje modlitwa do patrona kościoła. Teraz Dziekan w gorącej przemowie od ołtarza poleca go ludowi wzywając go do uległości, szacunku, miłości, oddawania wiernie należytości. Po temu nowy pleban przemówi parę słów, zaintonuje Te Deum, ubierze się do sumy. Po sumie znowu w porządku, jak przedtem prowadzą go do plebanii. Wchodząc w progi, gdzie go patron kościoła przyjmuje chlebem i solą, pokropi lud i obecnych z podzięką, dziekan wprowadzi go w dom pokropiwszy go wedle rytuału.

§. 13. Zachowanie się pasterza na wstępie swego urzędowania. Zamiana probostwa.

W następującą po instalacyi niedzielę zwykle sam pasterz

ma do ludu kazanie, wzajemne obowiązki wyłuszczając, do wspólnej pracy na chwałę Boga i zbawienie duszy wzywając. (Homiletyka §. 111.) Od pierwszego wrażenia, jakie zrobi na parafian, wiele zawisła przychylność lub odraza parafian. Jeśli już zacznie pasterzowanie, niechże uważa w początkach na każdy krok, niemal na słowa, dalekim będąc od surowości i pobłażliwości w postępywaniu, bo wszyscy baczne na niego mają oko. Jestto prawie powszechną wadą nowych pasterzy, że zwykli szerzyć skargi na swoich poprzedników, inni znowu gorąco, nieoględnie biorą się do reform, nie rozpatrzywszy się wprzódy, ani obliczywszy ich doniosłości. Nie ludzką to rzeczą sądzić zmarłego, który może nie całą ponosi winę. Zmiany zaś mianowicie w liturgii, chyba żeby jawne tego wymagały nadużycia, nie wprowadza się jeno zwolna. Zausznikom i podchlebcom, którzy wygadują na poprzednika, niech wiary nie daje, gdyż ci sami podobnież jego ganić będą. Lepiej z początku samemu spostrzegać, niżeli się spuszczać na cudze doniesienia. Radzić się raczej takich, co się sami nie narzucają z radą, osobliwie sąsiadów proboszczów, jednak nie przyjmując ślepo cudzego zdania. Nie przyjmować zbyt wiele grzeczności i ofiarowanych a nieproszonych podarunków, łask, bo się stanie dłużnikiem, iż się nigdy nie wywiąże z długu wdzięczności, a gdy pierwszego lepszego niesłusznego żądania ze strony natrącających się dobrodziejów obowiązek jego nie pozwoli mu zadowolić, następują wieczne wymówki, żale, gotowe gniewy. Raz otrzymawszy probostwo, nie myśleć o zamianie, chyba po latach i to z przyczyn bardzo ważnych np. dla zdrowia, zbawienia duszy, pożytku kościoła, a więc nie dla lepszej intraty; kościół niechętnie na to patrzy, ponieważ pasterstwo jeno wtedy z pożytkiem może być sprawowane, jeśli pasterz przez dłuższe lata poznał parafię, gorliwie w niej pracuje. Nawet dla powstałych niesnasków nie należy starać się o zamianę; bo te się z czasem ułożą, roztropnością i cierpliwością pasterza uśmierzą. Niejeden zamiany żałował, bo materyalnie nie zyskał; a zaufanie parafian w późniejszych znowu latach w nowem zyskiwać miejscu, natrafia na niemałe trudności. Zamiana stać się może jedynie za wyraźnem zezwoleniem biskupa i kolatora.

Artykuł III. Obowiązki i przymioty pasterza.

Pasterz powinien: a) przemieszkiwać stale w parafii, b) owce swoje znać, c) starać się o pozyskanie szacunku, zaufania i miłości parafian, d) przyświecać dobrym przykładem 1. w ogóle, 2. w to-

warzyskich stósunkach, 3. w pożyciu domowem; e) majątku kość. bronić i należyty z dochodów kość. czynić użytek.

§. 14. a) Przemieszkiwanie pasterza w parafii.

Z prawa bożego cięży na pasterzu obowiązek, paszenia trzody swojej, z tego wypływa obowiązek mieszkania ustawicznego w parafii i to przy kościele, aby parafianom potrzebującym zawsze był gotów nieść usługi duchowne we dnie i w nocy. Dom pasterza powinien być zawsze przystępny dla parafian, aby nikomu bez potrzeby długo czekać nie dozwolił, a choćby miał gości lub zatrudnienie, na potrzeby owiec musi się znaleść czas; nie może się zamknąć w pokoju przez cały dzień, pomny, że nie parafia dla pasterza ale przeciwnie. Do tego powinien mieć osobny pokój dla konferowania z parafianami, aby nikt nie podsłuchiwał; do księży wikarych nie należy z takiemi sprawami odsyłać lud. W obejściu powinien być ludzkim a nie opryskliwym. A jeśli potrzeba go zniewala oddalić się na jeden dzień z parafii, to nigdy w niedzielę ani w święto ; bo jeśli za pozwoleniem dziekana lub biskupa na kilka dni lub na dłuższy czas wyjeżdża, powinien zostawić zastępcę. Więc nawet dla odpustów w sąsiedztwie nie należy, zaniechawszy mszy ś. za parafian, wydalać się.

§. 15. b) Pasterz powinien znać swoje owieczki. Środki do tego niegodziwe.

Dla skutecznego pasterzowania poznanie parafian jest nieodzownym pasterza obowiązkiem. Nie dosyć na tem, aby znał liczbę dusz, domów, dzieci, stan moralny, oświaty, stósunki ich zewnętrzne, zatrudnienia, wady i cnoty rozpowszechnione, przesądy, zabobony i tychże przyczyny, nadużycia, zabawy, okazye do grzechu, zasady panujące, zwyczaje, obyczaje; lecz nadto potrzebna mu jest poszczegółowa znajomość rodzin i jedynostek, aby wiedział, które dzieci zdolne do szkoły, do pierwszej spowiedzi i komunii, do bierzmowania; ile jest w rzemiośle, jakie gdzie sługi, ile małżeństw mięszanych, ile mamczących u żydów chrześcianek, ile głuchoniemych kalek, ubogich, urlopników, pensyonistów, nałogowych pijaków, złodziejów itp. ile takich co nie odprawili wielkanocnej spowiedzi, ile żyjących w nieprawych związkach, ile wyrzekło się picia gorzałki itp. W tym celu powinien mieć każdy pasterz spis parafian, status animarum, nie starszy nad trzy lata Ryt 218. W Galicyi łatwo da się sporządzić taka księga, wypożyczywszy z c. k.

Starostwa ostatniego spisu ludności z 1869, osobną ćwiartkę dla każdego domu przeznaczywszy, dla każdej wsi osobną księgę sporządziwszy, jeśli liczba dusz wielka. Chodząc po kolendzie można zrektyfikować. Adnotacye robi się tajnymi znakami, albo zachować w pamięci, aby kto nie doszedł; albo też dobrze zamykać. Z tej księgi łatwo mu przyjdzie robić wypisy np. dzieci obowiązanych do szkoły, arkusze familijne itp. jeśli każdy akt chrztu itp. w swojem miejscu będzie zaciągnięty.

Postępywanie ojcowskie, przyjacielskie, przystępność dla każdego, ludzkość, gotowość do niesienia usług duch, udzielenia rady, jeśli od niego potrzebują itp. jest środkiem otwierającym serca parafian. Dalej pilne uczęszczanie do szkoły, uważanie na dzieci w czasie xskiej nauki, daje w nich poznać rodzicielskie cnoty i wady. Odwiedzanie chorych, jednakże nie w ostatnim stopniu choroby; albowiem na łożu boleści każdy się okaże takim, jakim jest na dnie serca, przyczem pozna i zdrowych z ich zachowania się. Wypyta sąsiadów księży; zresztą nadarzą mu się z czasem tysiączne ku temu środki, byle jeno nie dawał posłuchu donosicielom, szpiegom, jeśli nie chce zaufania swego na szwank narazić i wiele złego narobić. Nie wierzyć zaraz wszystkiemu co mówią, bo to mogą być plotki. Najlepiej się poznaje człowieka przez domowe z nim pożycie; przeto zbliżyć się należy pasterzowi do domów parafian, bywać w towarzystwach. Z czystości i porządku w domu i gospodarstwie, ze sposobu prowadzenia dzieci można wiele poznać, a przedewszystkiem jaka zgoda panuje między małżeństwem.

Nawet parafianie mają sobie to za szczęście, że ich pasterz odwiedzi; przeciwnie mają takiego pasterza za dumnego, który nigdy do nich nie zagości. Nie rozumiemy takich odwiedzin, któreby tchnęły natrącaniem się, lub które naprzód byłyby zapowiedziane lub nie w porę np. bardzo rano, lub późno w noc bez przyczyny, funkcyi, interesu, natrącać się niepotrzebnie; ubliża to powadze kapłana, rzuca złe światło nań; toż gdy za często w jednym domu bywa. Oprócz gdy potrzeba chorego nawiedzić, pocieszyć smutnych, pojednać niezgodnych itp. Czasem też przechodząc mimo domu, może wstąpić chociaż przypadkowo: można przytem poznać sposób myślenia i działania.

Czasem też wymaga przyzwoitość i grzeczność odwiedzić kogoś w domach wyższych, albo w celu utrzymania stósunków pożycia i przyjemności, której kapłan osamotniony po żmudnej pracy także potrzebuje.

Jestto oraz środek pozyskania sobie zaufania, szacunku i miłości parafian, przeto poniżej będzie o tem mowa.

§. 16 c) O pozyskaniu szacunku, zaufania i miłości parafian.

Niezbędnym warunkiem korzystnego pasterzowania jest pozyskanie szacunku, zaufania i miłości parafian, ponieważ jeno wtedy będą się zbliżać śmiało do niego, otwierać bez obłudy przed nim serca, zapytywać, radzić się, przyjmą chętnie naukę, radę, przestrogę, upomnienie i wykonają je; pasterz zaś śmielej będzie mógł udzielić im swych wiadomości, pozna ich prawdziwie, odważniej będzie mógł upomnąć i złemu zapobiedz, i będzie miał tę pociechę, że chociaż się znajdą przeciwnicy, zamilkną na widok, że go większość ceni, szanuje, poważa i kocha. Bez tego na nic zabiegi i trudy; pleban bez powagi, wzgardzony, znienawidzony — to nieszczęście dla parafii, bo lud przenosi wzgardę i nienawiść z osoby na religią i kościół, bo tych dwóch rzeczy nie zdoła od siebie rozróżnić. Toż i Franc. Xaw. zaleca: „Spraw sobie poprzód klucz do serc parafian, nim do ich uszów przemawiać poczniesz.“

Środkami ku temu są:

1) Ciągłe postępywanie w naukach teologicznych i świeckich. Porównaj §. 5.

2) Gorliwe, roztropne, wytrwałe a bezinteresowne wypełnianie swoich obowiązków Cfr. §§. 7 — 9. Bo gdy widzą parafianie, że pasterz gorliwie zajmuje się ich dziećmi, pilnie siaduje do konfesyonału, chętnie odwiedza chorych z narażeniem zdrowia, pięknie i regularnie odprawia nabożeństwa, zawsze gotów z radą i pociechą, dobroczynny dla ubogich itd.; jeśli przytem obchodzi się z nimi po ludzku, łagodnie a poważnie, czy to w domu, na polu lub ulicy mile każdego przewita, przemówi, zapyta dzieci, o zdrowie, robotników przy pracy pozdrowi itd., całem sercem przylgną do niego. Przeciwnie zaś jeśli przejdzie mimo jak mruk, sztywny, z marsową miną, mają go za dumnego, hardego. Taki stanie się znienawidzonym, będą tacy co go się bać będą i słuchać jak słudzy, lecz mu nie będą ufać ani miłować jak ojca; stronić będą od niego, zamykać przed nim serca.

3) Unikać powinien tego wszystkiego, co go znienawidzonym czyni: procesów, sprzeczek, niepotrzebnego mięszania się w cudze interesa, zdzierstwa itp., natomiast wszystkich zachęcać do zgody, cierpliwie znosić przeciwników i niewdzięczników, modląc się za nich, złe dobrem zwyciężać; nie mówić przed obcymi co złego na parafian, bo jego nieprzyjaciele zaraz to pochwycą, przekręcą, dodadzą, rozniosą, i serca przychylnych odwrócą od niego; przeciwnie zaś mówiąc dobrze o nich i sławy ich broniąc, okazując im życzliwość publicznie i prywatnie, zyska sobie ich szacunek i miłość,

4) Ostatnim i najważniejszym środkiem jest życie świątobliwe, cnót pełne, przykładne. Albowiem „nieskalane imię przełożonych (Trid.) jest zbawieniem podwładnych, zawstydzeniem przeciwników i heretyków.“ Dla swego zbawienia dosyć mu na czystem sumieniu; dla zbawienia parafian koniecznie potrzebne jest dobre imię pasterzowi. Na nic się nie przydadzą talenta piękne, wysoka nauka, dobroczynność pasterza a nawet same gorliwe wypełnianie obowiązków przy wielkich wadach np. pijaństwa, lubieżności; miasto zaufania wzniecają tylko ubolewanie i pogardę u ludu. Pasterz więc powinien przyświecać dobrym przykładem: 1) w ogóle (Porów. §. 6. 2), w towarzyskich stósunkach, zebraniach, zabawach (konwersacyi, obcowaniu); 3) w urządzeniu domu, w całej swej powierzchowności i pożyciu domowem: 4) w zarządzie gospodarką, i użyciu dochodów kość.

§. 17. Potrzeba pasterzowi przymiotów towarzyskich. Wybór towarzystwa.

Cnota i nauka są kosztowne brylanty; ale bez oprawy gasną. Chociaż daleko milszym i bezpieczniejszym towarzyszem dla kapłana jest dobry kapłan, jednak stan i obowiązki pasterza to niosą ze sobą, że będąc solą ziemi musi wchodzić w różne towarzystwa, aby wszystkich pozyskał Xsowi, musi więc umieć zachować się w pożyciu z ludźmi lepiej wychowanymi, aby nie uroniwszy nic z ducha kapłańskiego obejść się umiał z każdym podług wieku, stanu, płci, godności itp. okoliczności, był ugrzecznionym bez śmiesznej przesady, podłego służalstwa i świeckiego dworactwa. Nie święci się bowiem na anachoretę; wchodząc w towarzystwa poznaje świat, ludzi i siebie, i wiele pożytecznego zdziałać i sam po pracy i studyach przyjemną i uczciwą rozrywkę znaleść może. Xs obcował z różnymi ludźmi. Apostoł zaś narodów Rom. 12. nakazuje uważać na to, co jest dobrego nie tylko przed Bogiem ale przed ludźmi i zachować, co drugiemu jest przyjemnego, co dobrą sławę jedna. Jeśli kto przeciwko bywaniu księdza w towarzystwach świeckich czyni zarzuty, te pochodzą nie zawsze z szlachetnych pobudek; lecz się może obawia, aby nie odkrył swej ujemnej strony: braku wychowania, taktu; albo że doznał jakich nieprzyjemności, na które dzisiaj wszędzie łatwo natrafić. Jednakże stroniąc od ludzi uchodziłby za dziwaka, odstręczałby wszystkich od siebie; oddawszy się ciągłej samotności, może się stać melancholikiem, do wypełnienia obowiązków niezdolnym. Aby zaś bywanie w towarzystwach przyniosło tak księdzu jak towarzystwu korzyść duchowną, potrzeba

zachować dwie rzeczy: ostrożność w wyborze towarzystwa — przestrzegać pewnych reguł w obcowaniu z ludźmi i odwiedzin.

Kapłan powinien sobie dobierać towarzystwa godziwe, przyzwoite, odpowiedne stanowi, wykształceniu, a unikać takich, któreby sławie lub moralności szkodzić mogły. Jako ksiądz nikim nie powinien gardzić, przygarniać ludzi prawdziwie pobożnych, przywiązanych do kościoła, odszczególniać, jeśli na to zasługują. Wybór jednak osób, z któremi częściej i bliżej obcuje, wymaga wielkiej roztropności. Mówiąc ogółowo o wyborze osób, możemy raczej ujemnie wskazać osoby, domy, których unikać, niżeli dodatnio, z któremi przestawać należy, gdyż to według miejscowości jest bardzo względną rzeczą. A więc unikać: 1. osób dla których jesteśmy niepożytecznymi, osób które szydzą z religii, więc nasze bywanie nie przyniesie owocu; gdzie trzeba albo milczeć na zbrodnie lub je chwalić, albo cierpieć błędy; osób którym sama przytomność kapłana jest przykrą, gdzie prawdy nie słuchają; tam chyba jedynie obowiązek urzędu ś. może nas wprowadzić. 2. Osób które dla naszej moralności lub sławy mogą być niebezpiecznemi: więc osób czyniących zasadzki na naszą czystość, gdzieby się mógł zawikłać w miłostki. Unikać domów, gdzie szulerka, pijatyka, obmowy, ślizkie żarty panują. Masylon strzedz się każe i unikać najbardziej kapłanów światowych i rozprószonych, niebojących się Boga ni ludzi; którzy do nierządów łączą zuchwałość i bezwstyd. Również i wojskowych. Nareszcie osób, z któremi choćby samo obcowanie nie narażało na żadne niebezpieczeństwo, jednak sława cierpiałaby np. częste bywanie w domach, gdzie same kobiety. Cokolwiek bowiem nie jest przyzwoitem dla kapłana, przestaje być pozwolonem. Również ciągłe przestawanie z prostakami może zamienić kapłana w prostaka. Prawdziwą bowiem przyjemność znaleść jeszcze może tam, gdzie równy albo przynajmniej jakiś stopień oświaty i równe charaktery się dobiorą. Można z ludem być grzecznym ale nie zapuszczać się w poufałość; a lud zawsze więcej ceni księdza u ołtarza, niż u siebie za stołem. Dobierać więc ludzi znanych z moralności, przyzwoitości, światła, dobrze wychowanych i szczerze nieobłudnie życzliwych.

§. 18. O roztropnem zachowaniu się pasterza w towarzystwach i w czasie odwiedzin.

Napisał ś. Cyprian: „Gdy z kapłanem kto obcuje, niechaj ma okazyę wierzenia, że jest w kościele lub przy ołtarzu to jest, że w kapłanie jak w swoim kościele Bóg mieszka.“ Potrzeba więc

aby miła wesołość, nieoddzielna od serca czystego i spokojnego, przywiodła ludzi światowych do przekonania, że można być przy cnocie zadowolonym. „Należy więc, ma Tryd., aby kapłani w gestach, chodzie, mowach, byli poważnymi, skromnymi, religijnymi. Kto lepszego wychowania, z domu nie wyniósł, ten powinien starać się nabyć go w pierwszych latach kapłaństwa, uważaniem na ludzi lepszego wychowania jak stać, siedzieć, mówić itp. należy, aby kogo mimo woli nie obrazić, nikomu nie dać przyczyny do nieukontentowania. Posłużą tu stósowne książeczki, rady przyjaciela lepszy ton znającego; a nadewszystko skromność, naturalność, uprzejmość, dobroć serca zastąpi często wiele przymiotów towarzyskich. W ogólności dwóch ostateczności należy unikać: 1. lekkomyślności, która sobie pozwala żartów nieprzystojnych, dwuznaczników, przekręca texty pisma ś., o swojem powołaniu dwuznacznie mówi; tem bowiem wywołałby odrazę, lekceważenie kapłana, i zgorszyłby wielce według zdania: Nugae in ore laicorum, in ore sacerdotum blasphemiae. Przeciwnie znowu ponurość i surowość, ciągłe moralizowanie w towarzystwie przyczynia się do tego, że go uznają za nieokrzesanego, albo że udaje pobożnisia. Umieć przeto pogodzić wesołość z powagą, aby dobry dać przykład i zapobiedz obmowom i kłótniom. Kapłan nie powinien zbyt wiele robić znajomości, bo za tem idą częste odwiedziny, które nie pozwolą mu dopełnić obowiązków kapłańskich i ducha rozpraszają. A choćby w najprzyzwoitszych domach powinien bywać rzadko: quod rarum, id charum! Przez częste bywanie odkrywamy nasze słabostki, tracimy na szacunku. Za przykładem Zbawiciela łączyć z odwiedzinami cel duchowny: pocieszenie smutnych, oświecenie nieumiejętnych itp. Nie wchodzić w dom w zbyt rannej porze lub późno w nocy, ani też z miną śledczą, pociągając np. do odpowiedzialności, że pani nie była na sumie itp. Wystrzegać się powinien pasterz, aby nie zdawał się odwiedzać parafian dla smacznych objadów, lub traktamentów, aby nie ściągnął nazwy pieczeniarza. Ludzie świeccy, pisze Hier., powinni nas raczej znaleść gotowych do pocieszenia w smutkach, niżeli uczestnikami radośnych uczt. Prawdziwie gardzą takimi kapłanami, którzy się nigdy od zaprosin nie wymówią; nie zawsze każde grzeczne zaproszenie trzeba brać za rzeczywistość. Również tymi co żarłocznie jedzą lub piją, wnosząc słusznie, że kto szuka przyczyny lubieżności, pragnie i skutku. Synody zakazują biskupom i kapłanom, aby nikogo nie znaglali do spełnienia puharów wina. Będąc w towarzystwie niech pasterz szczególnie swój język ma na wodzy; aby nie chciał drugich bawić opowiadaniem swoich chorób, przechwałkami; niegrzecznie jest

przerywać drugim rozmowę, szeptać po cichu z sąsiadem w obec drugich poważnych gości, nie przeglądać bez upoważnienia cudzych listów, papierów, książek itp. nie narzucać nikomu swego przekonania, nie potakiwać zdaniom fałszywym. Z każdego zaś towarzystwa ten owoc zanoś do domu: pogardę świata i nędzy jego, wielki szacunek dla stanu swego, który nas oddala od sideł i burz światowych itd. abyś nie potrzebował powtórzyć z Hier. Quoties inter homines fui, minor homo redivi.“

§. 19. O zabawach, rozrywkach i udziale pasterza w nich.

Jak każdy człowiek tak i pasterz potrzebuje wytchnięcia po pracy, rozrywki, pokrzepienia sił. Nie można więc księdzu wzbronić tego ale potrzeba uważać na wybór i granicę zabaw. Zabronione są księżom bywanie na publicznych miejscach nieprzyzwoitych jako bilardach, szynkówni; bywanie na balach; odgrywanie teatrów, bywanie na szpetnych przedstawieniach scenicznych; tańce, maszkarady; śpiewki światowe, publiczne dziecinne zabawy, gry hazardowne bądź w karty, rolety itp., krótko uciechy niezgadzające się z godnością stanu, albo które acz pozwolone mogłyby zgorszyć parafian. Pozwolone zatrudnienia i rozrywki są: ekonomia, ogrodnictwo, introligatorstwo, tokarstwo, snycerstwo; gra w karty umiarkowana, dla rozrywki, byle nie o wysokie pieniądze nie długo w noc nie jest grzechem. Jednakże i w dowolnych zachować granicę, aby obowiązki przez to nie cierpiały. Kto się jeno rad ustawicznie bawi, a czasu i ochoty do pełnienia obowiązków nie ma, wpada w niesmak, traci czas drogi i szacunek u parafian. Zatrudnienia kanonami zakazane księżom patrz I. 72.

§. 20. O ubiorze, sprzętach i urządzeniu mieszkania plebana.

Początkowo kapłani w życiu codziennem nie różnili się suknią od świeckich, lecz w późniejszych wiekach dla odróżnienia kapłanów od świeckich i większej powagi, kościół zaprowadził długą czarną suknię, sutanną zwaną, której używać powinni do funkcyi lit. a osobliwie do mszy; później ustanowiono na koncyliach, aby kapłani nosili tonzurę (koronę) i obojczyk. Przez tonzurę rozumie się nietylko strzyżenie brody, wąsów i włosów, ale nadto strzyżenie korony na głowie w formie mniejszej hostyi dla minorystów, cokolwiek większe dla dyakona i subdyakona, w formie większej hostyi dla kapłana, dla biskupa największa. Sutanna z dołu do góry zapięta; w niej krom funkcyi kość. występuje kapłan, w pasie

i płaszczyku rzym., ile razy idzie do Bpa, przełożonych lub prezentując się kolatorowi, staroście, lub wstępując przy większej uroczystości w dom poważny. Krom sprawowania funkcyi kośc. w wielu krajach weszło w używanie u księży świeckich noszenie krótszych od sutanny sukni. Krój, formę przypisuje biskup dyecezalny. Są one zbliżone do świeckich, jednak różnią się od nich kolorem, długością. Wogóle suknie kapł. nie powinny być: ani za drogie, ani wykwintne, ani nadto modne ani bardzo staroświeckie, na śmiech narażające, ani jasne krzyczące jeno ciemne, długie poniżej kolan sięgające. W Galicyi krój sukni świeckiej dla księży nie jest przepisami biskupimi określony, jeno zwyczajem utwierdzony; jednakże zawsze jest rodzajem ubioru prywatnego, domowego używanego w podróży więc tak do przełożonych dygnitarzów jako i dostojnych świeckich osób wchodzić w takiej sukni uważanoby za ubliżenie.

Synody polskie zakazywały plebanom i wikarym noszenia sukni jedwabnych lub z drogich materyi; Okóln. kon. Przem. 1825 zakazuje używania przy funkcyach kośc. kapoty miasto sutanny, noszenia złotych fręzli u pasa, fioletowych obojczyków, żabotów, chustek na szyi, szpinek, pierścieni, świecideł itp. Sobory zabraniają księżom noszenia brody, długich włosów, faworytów; trefienia włosów, pachnideł, noszenia peruki w czasie mszy św. bez dyspenzy papieskiej, nareszcie noszenia żałoby po zmarłych. Jak dalekim ksiądz co do ubioru powinien być od próżności trefnisia światowego, tak znowu dalekim od niechlujstwa, opuszczenia się, znamionującego albo dziwaka lub skąpca. Podobnąż co w ubiorze, pasterzom do zachowania przykazuje Sob. Tryd. skromność w meblach, sprzętach i całem urządzeniu mieszkania i gospodarki. Przepych bowiem w meblach w tych czasach drożyzny, gdzie świat grzeszy zbytkiem — niekorzystnie odbija od czarnej sukni sługi ubogiego Shrystusa, odbija tem więcej od ubogiego zaniedbanego kościółka; daje okazyę ludowi do zazdrości, szemrania i naśladowania tej samej zbytkowości. Mimo to jednak kapłan powinien mieć stósowne mieszkanie i urządzić sobie czysto, z gustem, aby wchodzący doznał, że w niem mieszka duchowny. A więc krzyż Chrystusa, obrazy N. M. P. i ŚŚ. PP. różaniec, gromnica, naczynie z wodą św., portrety ojca św., biskupa, biblioteka duchownych książek, jak: brewiarz, pismo św., koncylium Tryd., Katechizm Rz. Ojców kośc., teologicznych, kaznodziejskich itp. Klęcznik do modlenia itp. powinny zdobić mieszkanie jego, nie mięszając rzeczy świętych z świeckiemi.

§. 21. O domowem pożyciu pasterza.

Oczy parafian najbardziej są zwrócone na domowe pożycie plebana. Baczą pilnie a nawet przez sługi wywiadują się, ażali pasterz w domu swoim jest takim jakim się publicznie ukazuje. Ztąd rośnie szacunek i zaufanie ku niemu, jeśli przyświeca wzorem *cnót domowych*. Kto bowiem nie umie zarządzać swem domem, jakąż pieczę będzie miał o kościele bożym? „A jeśli kto o domowych pieczy nie ma, jest gorszy, niżeli niewierny.“ Tim. 3. Do tych cnót należą: 1, *Gościnność*. Tak pismo św., jak sobory i OO. zalecają pasterzowi, aby był gościnnym względem rodziny, przyjaciół, ubogich, podróżnych osobliwie księży; jednakże nie powinna przekraczać granic skromności — daleką będąc od dwóch ostateczności: rozrzutności i skąpstwa, oboje dla świeckiego są niegodziwą rzeczą, tem więcej dla pasterza. Rozrzutnemu braknie na rzeczy potrzebne i zapaść łatwo może w długi; daje zły przykład owieczkom, którzy nie szanując grosza zarobionego naśladować będą pasterza w zbytkach; daje powód do szemrania i narzekania, bo grosz kośc. nie powinien być trwoniony z uszczerbkiem ubogich itp. na sute fety i drogie wina — a co gorsza może na niemierność. Chociaż więc czasami bądź zwyczaj bądź przyzwoitość, albo wzajemność domaga się od pasterza, aby zaprosił kogoś ze świeckich na skromny objad lub wieczorek, jednakże jeśli to się dzieje za często albo ze zbytkiem, traci szacunek i zaufanie u parafian, równie jak przez przebrzydłe sknerstwo. Zapraszanie świeckich na obiady odpustowe acz nie jest prawem zbronione, jednak dla różnych niekorzyści wychodzi powoli ze zwyczaju. 2. Drugim obowiązkiem pasterza w domowem pożyciu jest przestrzeganie *karności domowników*. Od tego bowiem wiele zawisły i dobra sława pasterza, a więc szacunek i poważanie u parafian i dobry przykład i nareszcie dobre prowadzenie gospodarstwa. Słudzy bowiem patrzą zbliska na sprawy codzienne księdza, opowiadają parafianom; sługa występny stawia częstokroć sidła na cnotę pasterza, rzuca złe światło na niego; a tak się sprawdzają słowa Mat. 10. „I będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego.“ Jak każdy gospodarz, a tem więcej pasterz powinien przy wyborze sług baczyć na religijność, moralność, trzeźwość, wierność, pracowitość i skromność sług, aby dobrym byli przykładem parafianom, nie zniszczyli sławy jego i majątku. Więc nie przyjmować włóczęgów, ale dobrze zalecone od osób wiarygodnych. Osoby upadłe acz nawrócone (oprócz jeśli nie ma obawy podejrzeń), nigdy nie powinien przyjmować do usług. Dbać powinien nietylko o to.

żeby mieli zdrowe pożywienie, regularną płacę, opiekę w chorobie, lecz więcej jeszcze o dobro duszy, aby chodzili na mszę św., w niedziele i święta, do śś. sakramentów, na nauki, pacierz mówili, na muzyki i tańce nocne nie uczęszczali, w nocy z domu się nie wydalali, nie przyjmowali odwiedzin, ani zawierali stósunków złych, a jeśli co spostrzeże lub dowie się, a upomnienia nie skutkują, natychmiast odprawić od służby. Z wielu względów często jest lepiej mieć sługi z obcej parafii. Pasterz w stósunku do sług nie powinien być ani za surowym, ani się z niemi nie spoufalać, dobroć łączyć z powagą, aby mieli dlań szacunek. A przeto nie wdawać się z niemi w żarty, jednych nad drugich nie przenosić, zalecać spokój i zgodę. W stósunku zaś do parafian, nakaże, aby byli dla każdego grzeczni, nie będzie słuchał doniesień ich i plotek; przy sługach niech nikogo z parafian nie łaje, nie upomina. Jeśli nie ma z rodziny osoby do zawiadywania domem i kuchnią, szczególniej baczności potrzeba przy wyborze i postępowaniu z gospodynią. Rzadko można znaleść osobę, któraby wszystkie potrzebne posiadała przymioty. Kanony żądają, aby miała lat 40—50, była dobrej sławy; aby nie mieszkała z pasterzem pod jednym dachem, albo przynajmniej osobny wchód był do jej mieszkania; dalej aby proboszcz z gospodynią na jednym wózku nie jeździł, przy jednym stole nie zasiadał do objadu. Tu więc tyle powiedzieć można, żeby pleban nie trzymał gospodyni prostaczki, lekkomyślnej, zalotnej, próżnej, niechlujnej; ani nadto wielkiej pani rozrzutnej, złośnicy, plotkarki itp. Poruczy jej dozór nad czeladzią, lecz nie pozwoli za wiele władzy, aby nie wpadł w zawisłość; do spraw parafialnych wcale się nie pozwoli wtrącać. Do usługi w pokoju plebana, powinien być mężczyzna. Syn. Przem. r. 8.

3. Jeśli pleban ma rodziców starych, słabowitych, potrzebujących wsparcia, przytułku, godziwą jest rzeczą wziąść ich do siebie, i pielęgnować z cierpliwością, żądając jednak od nich, aby dobry dawali przykład, w rządy parafii nie wtrącali się, majątku kościelnego nie uważali za swój własny. Co się zaś innych krewnych tycze, św. Cypryan tak radzi: Bierzesz do siebie matkę, dobrze jest dla ciebie i dla niej; bierzesz siostrę, dobrze jest dla ciebie, brać siostrzenicę do siebie na mieszkanie, nie jest z wielkim pożytkiem ani tobie ani jej. Aug. zaś był przeciwnym mieszkaniu z siostrą, mówiąc: Quae cum sorore mea sunt, sororos non sunt. Przeto krom ważnej przyczyny lepiej umieścić je u krewnych, dać wsparcie niż brać do siebie. Jeśli zaś weźmie, niech pamięta, że zaślubiwszy się niejako z owczarnią Chrystusową opuścić powinien poniekąd rodzinę przynajmniej o tyle, iżby nie do-

zwolił jej rządzić sobą i parafią, nie dał się powodować kwoli jej zbogaceniu do zdzierstwa i skąpstwa. Podlegają zaś księża temu błędowi tem łatwiej, im mniej w tem upatrują uchybienia, mając wrodzone do krewnych przywiązanie. Względem więc krewnych prawie to samo się stósuje co o domownikach było mówione. Zabroni zbytków, próżnowania, nakłoni do pracy i praktyk relig. nie pozwoli sobie wiele znajomości w parafii. Nie poradno wydawać je za mąż w obrębie parafii, bo w razie zaszłych niesnasków łatwo może ksiądz stanąć po stronie krewnych, a tak straci zaufanie u parafian. Jeśli im się dobrze powodzi, posądzą go, że zbogaca rodzinę ich groszem; jeśli zaś źle, będą się natrętnie domagać od księdza pieniędzy: a nie dość że ich nigdy nie nasyci, lecz nadto nie uważając tego sobie za dobrodziejstwo będą go czernić, że im nie oddał wszystkiego. Jeśli się źle prowadzą, a pleban ich upomni i nie usłuchają go: straci wpływ na parafian i nie będzie mógł innych skutecznie napominać.

§. 21. Zarząd majątkiem kośc. i pleb. Na jaki użytek obracać powinien pleban zebrany z dochodów kośc. majątek?

Pleban przy instytucyi zobowiązał się nietylko w całości zachować powierzony sobie majątek kościoła i beneficyum, lecz ile możności odzyskać to co może w cudze przeszło ręce i polepszyć. W tym celu powinien przejrzeć wszystkie pozycye inwentarza, starannie przechowywać dokumenta erekcyjne, obznajomić się z obligami, należytości w swoim czasie ściągać, aby nie zaszło przedawnienie, praw bronić z godnością. Nie jest mu wolno gruntów plebańskich rozdarowywać, sprzedawać, zamieniać bez wiedzy biskupa, zastawiać, niszczyć a nawet na dłuższy czas wydzierżawiać. W gospodarce powinien być wzorem dla parafian. W obranie praw i odbieraniu należytości unikać pieniactwa, tylko w ostatecznym razie udać się do drogi prawa. Przez procesa bowiem ściąga nienawiść, traci spokój i czas drogi, wpływu się pozbawia. Chociaż na mocy kan. instytucyi pleban ma prawo do beneficyalnych dochodów, jednakże na to zgadzają się wszyscy DD., że co mu zbywa od przyzwoitego utrzymania, obracać powinien na dobre uczynki. Niedarmo bowiem zwano dobra kośc. vota fidelium, pretia peccatorum alimenta pauperum, peculum Christi. Tak było od czasów apostolskich, że dochody kośc. służyły częścią na utrzymanie duchownych, opędzenie potrzeb kościelnych, na wsparcie ubogich, chorych, podróżnych, a nie jedynie na zbogacenie kleru.

A zatem. 1. Obracać powinien na swoje przyzwoite utrzyma-

nie tj. nietylko na koniecznie potrzebne wydatki, na dom i gospodarkę, lecz także na książki, czasopisma, niewinne przyjemności, wycieczki; co zaoszczędzić godzi się zatem na wypadek choroby, starości i jakie elementarne wypadki.

2. Co mu zostaje od przyzwoitego utrzymania, powinien obrócić na potrzeby kościoła, seminaryum, szkoły, domu emerytów itp.

3. Następnie na ubogich a między tymi pierwszeństwo ma uboga rodzina. Wszakże Tryd. najsurowiej zakazuje zbogacać familię kośc. groszem z uszczerbkiem kościoła i ubogich. Grosz taki nie tuczy ale niszczy familię i domy. Po nich następują ubodzy słudzy plebańscy, kościelni, ubodzy parafii, chorzy w szpitalach; potemu inni kalecy, podupadli, nareszcie obcy, podróżni itd.

4. Rozporządzenie majątku powinien pleban uczynić częścią za życia, częścią przy śmierci. Wszakże lepiej za życia. Kapłan zaś kutwa pozbawia się szacunku i wpływu i choćby był gorliwym, nie ujdzie zazdrości, gdzie mogą to go krzywdzą — nikt go nie pożałuje; naraża się na wielkie niebezpieczeństwo utraty zbawienia.

Rozdział II. Bliższe oznaczenie zakresu pasterstwa.

Artykuł I. Troskliwość o młodzież, szkołę, czeladź, i sługi.

Troskliwość pasterska (sollicitudo) zależy na używaniu wszystkich godziwych środków ku rozszerzeniu dobrego a usunięciu przeszkód do zbawienia dusz wiernych. Poczyna się troską o oświatę i moralność dzieci, młodzi, ubogich, następnie o oświatę i moralność dorosłych (vigilantia pastoralis).

§. 23. Wpływ pasterza na religijno-moralne wychowanie dzieci.

Piecza o wychowanie młodzieży, to środek najlepszy do wprowadzenia i utrzymania pobożności, moralności i oświaty w gminie, do zjednania sobie szacunku i miłości tak dzieci jak rodziców, do zaskarbienia sobie pociechy na późniejsze lata. Przykład i rozkaz Chrystusa, nakazy kośc, rzecz sama, przykłady wielkich w kościele mężów i krzycząca potrzeba ludu zaniedbanego, obowiązek

wkładają na pasterza, aby rodzicom często świętość obowiązku dobrego chrześcijańskiego wychowania dzieci przypominał, czy to przy ślubach, kazaniach itp. wskazując na skutki, podając dobre zasady, upominając aby je uczyli pacierza, katechizmu, brali ze sobą do kościoła, dobry w domu z siebie dawali przykład, przestrzegali domowego nabożeństwa i karności, zabraniali przekleństw, kłamstw, kradzieży, nie brali ze sobą do karczmy, zawczasu naginali do pracy; nie brali za domowych nauczycieli żydów lub akatolików itp. Tu się odnosi co było o pierwszej spowiedzi i komunii, o katechizacyi dzieci, mianowicie o exkursyach, o towarzystwie trzeźwości Ś.Ś. A.A. Stróżów itp. Dobry pasterz idąc w pole nie zostawi nigdy pastuszków bez nauki i upomnienia, wpływać będzie na tych wszystkich co otaczają dzieci, postara się o to, aby w miejscach gdzie nie ma szkółki, dzieci nauczyli się czytać i pożytecznych innych wiadomości, chociażby ich miał w tym celu do siebie zgromadzać w wolnej chwili.

§. 24. Troskliwość pasterska o szkołę ludową.

Kościół mistrzynią i matką, do niego więc należy wychowanie młodzieży. Najlepszym wychowania środkiem jest szkoła, dla tego od początków wiary św. kościół zakładał szkoły i pielęgnował. Szkoła pierworodną córą kościoła i jego podporą; jak bez niej kościół nie może swojej najszlachetniejszej części missyi spełnić, tak znowu szkoła oderwana od piersi matki, musi umrzeć na suchoty moralne, bo jej brak istotnych soków. Szkoła więc nasza ludowa jeśli nie chce stracić cechy narodowej, musi mieć *cechę katolicką*; oświaty prawdziwej ludowi dać nie może jeno na podstawie objawionej prawdy, zaczem wszystkie przedmioty powinna uczyć w duchu katolickim, jeśli ma przynieść prawdziwy pożytek, powinna mieć więcej kierunek praktyczny, zastósowany do życia i potrzeb rolnika, niż przejściowy, przygotowawczy do szkół średnich. — Rzecz tak ważna a obszerna jest przedmiotem Dydaktyki i Metodyki. Tu jeno przestajemy mając najnowszą organizacyę szkół w Galicyi na względzie, na podaniu niektórych ogółowych uwag: Co do przymusu w zakładaniu szkół, jako też i posyłaniu do nich, duchowni powinni się trzymać na boku; bo przymus jest hasłem bezwyznaniówości w celach najzgubniejszych. Co innego jeśli szkoła jest dobrą, zachęcić do niej, co innego służyć przymusowi, gdyż to może wprowadzić pasterza w przykre położenie. Przełożeństwo w radach szkólnych miejscowych, również jak inspektorstwo nadane przez radę szkolną, okręgową lubo N. konsystorz. Ok. VII.

r. 1871. zalecił nie odpychać, jeśli gdzie ofiarują — jednak dla wielu niemiłych konsekwencyi dobrze się nad tem zastanowić, czy przyjąć ma pleban lub nie. Przeważa zdanie, nie wypuszczać z rąk co i jak długo da się trzymać względem szkoły. Pasterze całą duszą powinni się przejąć zadaniem szkoły i usposobić się należycie do zawodu szkólnego w miarę postępu szkólnej pedagogiki, dydaktyki i metodyki. Jeśli w czasie publicznych egzaminów przybędzie delegat konsystorski, prezyduje na egzaminie z religii; inaczej jest to rzeczą proboszcza — chociażby był oraz katechetą.

Najusilniej nakazano duchowieństwu, aby pilnowało z podwojoną gorliwością udzielania nauki religii i przestrzegało wykonania praktyk religijnych, używanych w szkołach ludowych; mianowicie: chodzenia w ciepłej porze na mszę św., do spowiedzi i komunii św., odmawiania modlitwy przed rozpoczęciem nauki i po nauce, albo śpiewania stósownej pieśni nabożnej itp. Co się zaś tycze wizytowania szkoły, pasterz to jako pleban, to jako członek, a może i prezes rady szkólnej miejscowej, powinien zwiedzać osobiście często szkołę, aby się przekonał o nauce i postępkach nauczyciela i dzieci; zachęcić do pilności, uwagi, posłuszeństwa itp. cnót; opieszałych rodziców w posyłaniu dzieci do szkoły wszelkiemi godziwemi środkami do tego nakłaniać. W tym też celu dawnym trybem na początku roku szkolnego ten obowiązek rodzicom z ambony poleci. Wszakże pod względem pedagogiczno-dydaktycznym nawet tam gdzie przyjął miejscowe inspektorstwe, ma się z nauczycielem znosić, a w razie gdyby się ich zdania różniły — odnieść się mają obydwa po decyzyę do rady szkólnej okręgowej. Przystoi aby w szkole katolickiej znajdowały się obrazy Zbawiciela, N. Matki Jego lub ŚŚ, PP. Dążyć też będzie pasterz do tego, aby kilku chłopców umiało ministranturę czyli sposób służenia do mszy św. i uczyć będzie dzieci pieśni nabożnych bądź w szkole, bądź w kościele, do czego dzieci wielką okazują ochotę; a co wpływa korzystnie na umysł i obyczaje dzieci. Baczyć będzie aby książki przeznaczone na nagrodę dla dzieci w czasie egzaminów były odpowiednie. Wszakże i młodzieży z swojej parafii uczęszczającej do średnich lub wyższych szkół w miejscowościach odległych od domu rodzicielskiego nie wypuści z swej pieczy, lecz chętnie rodziców pouczy i upomni, do kogo mają ich dać na stancyę; komu ich powierzyć, aby nie dawali do ich rąk pieniędzy, jeno rzeczy najpotrzebniejsze im sprawiali; — będzie ich miał na oku w czasie świąt i wakacyi, przeglądnie ich świadectwa, według możności ich wesprze jeśli nie groszem to przynajmniej radą i przestrogą podając im stósowne środki, aby nie utraciły

wiary i niewinności serca. Do tego jednak potrzeba ich do siebie przygarniać i ośmielić, aby się doń zbliżali z całem synowskiem zaufaniem i otuchą zatrudniać czytaniem, pisaniem, pomówić z niemi o różnych rzeczach itp.

NOTA. Stósunek pasterza do komitetu szkólnego określa ustawa krajowa z dnia 12. sierpnia 1866.

§. 25: Stósunek pasterzra do nauczyciela tak publicznego jak prywatnego.

Nauczyciel w szkole ludowej jest po większej części wszystkiem dla szkoły, tak że można powiedzieć: jaki nauczyciel, taka będzie i szkoła. Skoro bowiem zadaniam szkoły ludowej jest, za pośrednictwem nauki wychowywać młodzież na dobrych katolików i pożytecznych ludzi, więc nauczyciel jest żywą dla dzieci książką. On się z niemi modli, śpiewa, chodzi do kościoła, przy każdej nauce wpaja w nich swoje przekonania, uczucia, zasady; więcej się uczą z jego przykładu niżeli ze słów; po pasterzu najwięcej dobro szkoły zawisło od nauczyciela. Przeto pleban wraz z patronem i komitetem szkolnym na to naciągać powinien, aby wybór padł na dobrego katolika, z gruntu moralnego, zręcznego pedagoga, pełnego zamiłowania do dzieci i zawodu swego; a przytem aby był pełen zaprzania się, cierpliwości i poświęcenia. Chociaż nauczyciel obecnie nie stoi w tej zawisłości od plebana co przedtem, jednakże jest on parafianinem pasterza, a skoro się przejął swojem zadaniem, uważa się za pomocnika kościoła i będzie to w jego własnym interesie, w dobrych z plebanem zostawać stósunkach, tem więcej jeśli tenże jest prezesem rady szkolnej lub dozorcą; a więc jego przełożonym. Z całą więc roztropnością i taktem i ludzkością powinien postępywać z nauczycielem: nie lekceważyć go ani traktować jako sługę, ale też nie przypuszczyć go do poufałości; aby się nie zapomniał względem plebanaa, a więc zawsze officiose ale grzecznie. Jeśli jest czrowiek stateczny, religijny, pobożny, pilny, skromnie o sobie rozumiejący, sam sobie wyrobi u gminy poważanie, u dzieci posłuszeństwo; pasterz z swojej strony w tym względzie wspierać go będzie — jeśli na to zasługuje; to radą, wypożyczeniem książki, lub datkiem; wpływać będzie na to, aby gmina regularnie uiszczała mu należytą płacę; przyczyni się wedle możności do polepszenia jego bytu; bronić go będzie naprzeciw niesprawiedliwym wymaganiom niektórych rodziców; nie wymagać od niego niczego, coby nie było prawnem; a choćby oraz był organista; nie używać go do usług stołowych

w czasie objadów odpustowych; ani do tego, do czego nie jest obowiązanym. A jeśli potrzeba mu co wytknąć, to ostrożnie, z miłością we cztery oczy, nie w obecności dzieci lub gromady; a jeśliby się nie poprawił, albo wcale nie był uzdolnionym, postarać się swoją drogą o usunięcie go.

Jeszcze większą troskliwością otaczać powinien pasterz zakłady prywatne edukacyjne, bądź męzkie, bądź żeńskie po większych miastach istniejące; rozporządzić aby naukę religii regularnie pobierały, praktyk religijnych przestrzegały; bywać na egzaminach. Wybór nauczycielów i wychowawców do prywatnej nauki nie jest według §. 5. ustawy szkolnej ograniczony żadnym względem na wyznanie religijne. Pasterz jednak pomny na to, że dzieci wyższych stanów pobierające prywatnie naukę, podrosłszy i zająwszy kiedyś odpowiednie stanowisko w towarzystwie ludzkiem, wywierać będą dobry lub zły wpływ na mnóstwo prostaczków, użyje wszelkiej pracy w przypomnieniu rodzicom, że są obowiązani jako najdroższy skarb i spuściznę dać dzieciom dobre katolickie wychowanie, żeby więc nie brali do swych domów jeno ludzi najlepsze dających rękojmie. Dalej zarządzi pasterz aby korzystały takie dzieci z nauki religii i pilnie wykonywały praktyki relig. w tym celu sam będąc o to proszonym, zajmie się pilnem przygotowaniem takich dzieci do św. sskramentów; a jeśli to są uczniowie gymnazyalni, a inny kapłan udziela im nauki religii, wystara się u biskupa o pozwolenie udzielania im tejże nauki; i dopiero z takiem świadectwem może uczeń do egzaminu prywatnego być przypuszczonym.

NOTA. Kapłan chcący się trudnić wyłącznie guwernerką, musi mieć na to pozwolenie swego biskupa.

§. 26. Szkoła powtarzająca (niedzielna). Dozór nad czeladzią rzemieślniczą i sługami.

Młodzież od 12—18 roku i dalej po wyjściu ze szkoły ludowej, bądź zostająca na nauce w rzemiośle, bądź w domu lub w służbie obowiązana jest uczęszczać na naukę powtarzającą w niedziele albo i w dnie powszednie. Prócz nauki katechizmu pobiera naukę w innych potrzebnych do życia praktycznego przedmiotach, jako to: pisaniu listów, kontraktów, różnych podań; o miarach i wagach, itp. Tam się powtarza to czego się uczyli, z zastósowaniem do teraźniejszych ich potrzeb; a wielu z nich całkiem od abecadła poczynają. Dobrze więc jest podzielić ich na dwa oddziały. Pasterz baczy na regularność w udzielaniu nauki

religii, a przeto utrzymywać powinien katalog, pilnych pochwałą i nagrodą opieszałych różnemi sposobami, a nawet karami skłaniać do uczęszczania a majstrów do posyłania. A lubo dawna instytucya cechów i wyzwoleń ustała, jednakże nowa ustawa przemysłowa tego się domaga, aby terminator po skończonym terminie wykazał się świadectwem uczęszczania na tę naukę z dobrym postępem. Nic słuszniejszego nadto, jak aby się pleban zajął szczerze tą klasą młodzieży zaniedbanej pod każdym względem, jeśli mają z nich być później dobrzy czeladnicy, uczciwi majstrowie i ojcowie rodzin; baczyć więc będzie, aby u żydów nia brali nauki, spowiedź i komunię św. przyjmowali częściej niż raz do roku, aby majstrowie i czeladnicy po ludzku ich traktowali.

Duch czasu ocenia rzemieślniczą czeladź jedynie według godzin pracy i sił fizycznych jak maszyny, nie troszcząc się bynajmniej o ich duszę; nic dziwnego, że czeladnik napracowawszy się ciężko przez cały tydzień a często i połowę niedzieli, popołudniu szuka niecnej hałaśliwej rozrywki, tarza się w występkach i w kilku godzinach marnuje grosz krwawo zapracowany. Tu znowu duch kościoła młodemu czeladnikowi, wykluczonemu z familii majstra lub fabrykanta otwiera dom macierzyński w stowarzyszeniu czeladzi, gdzie pod kierunkiem gorliwych duchownych rękodzielnik znachodzi zabawę połączoną z duchownym pożytkiem. Oby jeno wiele takich utworzyć można towarzystw; a choćby gdzie potemu jeszcze nie darzyły się okoliczności, pasterz zajmie się szczerze tą klasą ludzi, dopytując się przy zdarzonej okazyi o ich powodzenie, przygarniając ich do bractw pobożnych, oświecając, wspierając radą, upomnieniem, ucząc jak niedziele święcić, grosza i zdrowia szanować, chronić się powinni rozpusty, pijatyki, szulerki itp.

Służba po miastach domaga się osobliwej pieczy pasterza; a zwłaszcza aby zapobiegł zgubnemu niestety powszechnemu mamczeniu u żydów. Są to zwykle dziewki wiejskie; które straciły niewinność, własne opuściły dziecię, albo oddały w obce ręce, a poszły karmić żydowskie. Tu tracą do reszty wstydu i pobożnego uczucia, tłumią w sobie wszelką macierzyńską miłość, tuczą ciało, nierząd zmieniają w rzemiosło. Rodzą dzieci a częstokroć zabijają po urodzeniu. Atoli i inne ciągną łatwiej do żyda na służbę niżeli do katolika; raz że nie tyle się narobią, a każą sobie dobrze płacić; powtóre że nie tyle mają poważania dla żyda i wolniejsze (swawolniejsze) życie a mniej dozoru. Zgodność postępowania księży, oparta na zasadach i prawach kościoła, mogłaby temu zapobiedz. Tyg. 1861. n. 16.

Artykuł II. Czujność pasterska (vigilantia.)

§. 27. Dozór pasterza nad oświatą dorosłych. Czytelnia.

W celu podniesienia oświaty między ludem prostym, obróci pasterz swoje starania na szerzenie dobrych książek i pism ludowych; bo to jest pewną rzeczą, że nauka słyszana ulatuje, z książki zaś można ją sobie kilka razy odczytać; tak znowu wiedząc, jak wiele złego sprawiają złe książki, wszelkiemi sposobami starać się je wyrugować z obiegu. Do pierwszych należą stósowne książki do modlenia, któreby oraz pouczały i śpiewniki; popularne katechizmy i wykłady proste nauki Xskiej, jak ks. Gawrońskiego, żywoty ŚŚ., historye biblijne, wykłady obrzędów św. czytania świąteczne ks. Antoniewicza, Gondka, Jackowskiego, Fabiola; krótkie a przystępne rozmyślania i tym podobne dziełka odnoszące się do gospodarstwa, ustawodawstwa gminnego; tudzież kalendarze, czasopisma ludowe, jak Chata, Katolik, Pielgrzym, itp pisane w duchu katolickim, zawierające artykuły z zakresu religii, historyi, rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa itp. gałęzi gospodarczych, a przytem nowiny ze świata, opisy podróży, powieści z życia uczciwych rolników, rady leczenia domowego ludzi, bydła i koni, z fizyki, mechaniki popularnej itd. Zachęci lud pasterz najprzód sam sprawi za swoje pieniądze i wypożyczy im do czytania; to rozdając dzieciom jako nagrody na popisach; to jako podarek za wysługi uczynione; majętniejszym doradzi jaką sobie mają książkę kupić; lub uboższym podarować lub wypożyczyć. Z czasem można przywieść do skutku ludową czytelnię, zasięgnąwszy od sąsiadów statutów, obmyśliwszy miejsce najstósowniej w szkółce, obrawszy stósowny czas do tego; to znowu gromadzić może pleban po nieszporach ludzi do siebie na plebanię i odczytać im co ciekawego z książki lub czasopisma rel. lub moralnej treści; to dwór w wielu miejscach idzie księdzu w pomoc; lecz samem wypożyczaniem swoich książek, ani dwór, ani pleban nie doprowadzą do celu, dopóki nie przyciągną wieśniaków do tego, iżby chociaż małym datkiem przyczynili się do sprawienia książki lub pisemka, a wtedy łatwiej przystąpią do stowarzyszenia (jeśli gdzie jest) wydawnictwa tanich a dobrych książek: chciwie czytać będą. Jeśli zaś złe książki lub pisma przeciwne wierze lub moralności szerzą się w parafii; nie potrzeba publicznie powstawać, bo przez to więcej się rozciekawią, tylko prywatnie starać się usunąć. Szczególnie mieć na oku krasarzów, którzy za tanie pieniądze różne [illegible] lub

książki bez aprobaty biskupiej szerzą między lud; podobnież wykładanie snów, kabały, zabobonne prognostyki i modlitwy albo listy z nieba, okazując ich niedorzeczność i grzeszność z pokładania w nich wiary. Co się tycze niemoralnych książek, romansów jeśli posiadacz tychże jest dobry katolik, który raczej z niewiadomości, niżeli ze złości takowe utrzymuje, przedstawi mu ile szkody przez to wyrządza czytającym. Jeśli to człowiek nieoświecony, najlepiej odebrać mu książkę pod jakim pozorem lub na inną zamienić. Jeśli zaś znajduje się w ręku lekkomyślnego i zepsutego, który lud uwodzić zamyśla, a łagodne upomnienia nie skutkują należałoby donieść biskupowi, aby go upomniał. Gdyby się czytanie podobnych książek coraz bardziej szerzyło, mianowicie gdyby publicznie czytano, należałoby z ambony dać ojcowskie upomnienie zwłaszcza jeśli się może spodziewać skutku. Ostatecznie biskup jako delegat Stolicy apostolskiej, może książkę wykląć i zakazać. Tak Ok. 1861. arcybiskup Lwowski nakazał dzieło Renana odbierać i palić, a niechcącym je wydać wstrzymać absolucyę. Okólnikiem zaś 1863 zakazał czytać biblię Trowicza wydaną w Berlinie 1863.

§. 28. Czujność pasterska nad moralnością parafian.

Pasterz jako stróż owczarni czuwać powinien nad tem, aby wszelkie dobro zaszczepił i rozszerzał, wszelkie zaś złe, zgorszenia środkami godziwemi wypleniał, a przeszkody usuwał. Osobliwie nastawać będzie, aby w niedziele i święta wierni nie chodzili do karczem, aby nie było muzyk i tańców nocnych, s hadzek i nieprzystojnych zabaw; pijatyk i uczt zbytkownych, gier hazardownych, niezgody, procesów i kłótni. — Władzę pozwalania muzyk ma wójt za opłaceniem taksy na ubogich; szynkarz robi podanie na stemplowym 1 złr. w. a. papierze — na jeden raz; pozwolenie opiewa jeno do 10 godziny wieczornej. Jeśli pasterz nie może zapobiedz, aby wójt nie wydał pozwolenia, powinien lud powstrzymywać od uczęszczania na muzyki; bo ztąd bardzo wiele wypływa złego. Ztąd też i wesel nie pozwoli odprawiać po karczmach i nie dłużej nad dzień lub dwa. Najtrudniejsza sprawa zapobiedz nieślubnym związkom, ponieważ ze strony władz nie znajdzie poparcia jak dawniej; wszelako jak nie powinien opuszczać ale prosić, grozić, upominać, karcić gorszycieli, modlić się póki się nie nawrócą: a wreszcie ułatwić im połączenie małżeńskie. Zapobiegnie zgorszeniom, jeśli się okaże w całej swej gorliwości, dobrym przyświeca przykładem; takiego nietylko szanują, ale się wystrzegają wszystkiego, coby gniew jego ściągnąć mogło, nawet drugich

upomną, aby się strzegli, bo ksiądz podobnych rzeczy nie lubi. Kiedy powstawać publicznie na zgorszenia było w Hom. §. 96. Jeszcze będzie niżej §. 61.

Środki zaś do zaszczepienia moralności są: należyte święcenie dni świętych; a w czasie tychże zajęcie ludzi całodziennem nabożeństwem i przywiązaniem do kościoła; a więc przenoszenie jarmarków na dnie powszednie; — zachowanie nakazanych postów, przystąpienia do pobożnego bractwa lub stowarzyszenia rel., — misye, pielgrzymki do miejsc odpustowych itp.

§. 29. O religijnych bractwach i pobożnych stowarzyszeniach.

Ponieważ bractwa relig. i stowaszyszenia pobożne połączonemi siłami dążą do podniesienia religijności i moralności za pomocą szczególnych środków: więc pasterz powinien wiernych zachęcać do przystąpienia do nich i starać się o wprowadzenie, jeśli nie ma przynajmniej jednego bractwa w swoim kościele, a utrzymanie istniejących. Jest tedy bractwo rel. ściślejszem połączeniem się katolików za pozwoleniem biskupa pod pewnem godłem według ustaw od stolicy ś. zatwierdzonych, zawiązanem w celu uczczenia jakiejś tajemnicy wiary ś. lub ćwiczenia się w pewnej cnocie i dobrych uczynkach, przywiązanem do pewnego kościoła lub ółtarza, mającem nadane od papieży pewne odpusty i przywileje. Stowaszyszenie zaś pobożne różni się od bractwa, że nie jest przywiązane do pewnego kościoła, nie ma przydanych odpustów, wszelako jego statuta muszą być zatwierdzonemi przez biskupa. Powszechniejsze u nas bractwa są: Różańca, Szkaplerza, Serca J. Serca N. M. P. ś. Wincentego, wstrzemięźliwości od palonych napojów itp. W ogólności mówiąc o bractwach i towarzystwach pobożnych, aby celowi odpowiadały, pasterz chcący zaprowadzić je, czy to z własnej inicyatywy czyli na prośby wiernych, dobrze rozważy istotną potrzebę zaprowadzenia, powtóre obliczy się ze siłami, ażali wydoła mianowicie spowiedziom. Z tej przyczyny lepiej jedno utrzymać i dobrze prowadzić, niż wiele a ladajako. Zarząd i kierownictwo bractw i towarzystw relig. zwyczajnie należy do proboszcza: bez jego zezwolenia wikarzy niepowinni nowych wprowadzać. Sam powinien pasterz znać dobrze ustawy bractwa istniejącego, a postarawszy się gdzie należy o indult i potwierdzenie biskupa; odniesienie się do rządu uskutecznia biskup. Ok. IV 1868. Pouczywszy poprzednio o celu, pożytkach obowiązkach i odpustach tegoż, w oznaczonym dniu uroczyście stara się zaprowadzić albo sam w swojej osobie, jeśli tak opiewa uposażowanie — albo przez wyznaczonego delegata

ogłosiwszy statuta, zawiesiwszy w ramkach za szkłem indult i statuta. Zwykle po spowiedzi i komunii ś. klęcząco przed ołtarzem odbiera przyrzeczenie, wpisuje do księgi, wręcza ustawy drukowane, które stanowią oraz dowód przyjęcia. Chociaż ustawy żadnego bractwa nieobowiązują pod grzechem, jednakże czuwać będzie nad ścisłem tychże zachowaniem, nie pozwalać robić jakiej zmiany, błądzących upominać będzie przez przełożonych lub nareście sam, niepoprawnych wykluczy, o ich nawrócenie modlić się a za zmarłych braci nabożeństwa odprawiać nie zaniecha, osobliwie w rocznicy, w które uroczyście przyrzeczenia odnawiają się. Dalej powinien pasterz pilnie siadywać do konfesyonału mianowicie w główne święto i cztery mniejsze bractwa, aby nastręczyć sposobność do odprawiania spowiedzi i korzystania z odpustów; miewać regularne zgromadzenia, czytania pobożne, ćwiczenia duchowne, nauki. Do bractw należałoby przyjmować jeno ludzi prawdziwie pobożnych, albo po poprzedniej próbie. Świece, chorągwie, godła, fundusz kasy są własnością kościoła pod kierownictwem pasterza do użytku braci w potrzebach relig. tych rzeczy wolno bractwom wyjmować (za pewnemi taxami) jeno katolikom; wszelkie poczesne należy znieść. Msze ś. wotywy bractwa, choćby uprzywilejowane w niedziele i święta nie może na intencyę bractwa odprawiać, jeśli nie ma w karego, który go w odprawieniu za parafian wyręczy. O stanie bractw donosić corocznie biskupowi wraz z rachunkami, a w czasie wizyty biskupiej bractwo mu przedstawić. Niepodobna w podręczniku poszczególowo wyłuszczać ustawy istniejących w dyecezyi bractw; znaleść można w I tomie P. 625 ustawy wielkiego i żywego różańca; str. 615, szkaplerza ś., tu jeszcze weźmiemy pod bliższy rozbiór ustawy bractwa trzeźwości.

§. 30. Bractwo wstrzemięźliwości od picia palonych napojów; spółki do wytępienia pijaństwa. Towarzystwo dzieci. ss. Aniołów Stróżów.

Między innemi wadami ludu naszego a mianowicie w stronach ruskich jest gorzałczane pijaństwo, podkopujące materyalnie i moralnie i niszczące lud. Już to klimat zimniejszy, już taniość trunku, rozliczne karczmy żydowskie, jarmarki, targi są okazyą do pijaństwa; ztąd też żadna sprawa nie obejdzie się bez obfitego skropienia gorącemi napojami. Zaprowadzone r. 1844 przez naszych biskupów towarzystwo wstrzemięźliwości i umierności przełamało po części złe i wielu z tych, co się wtedy wyrzekli gorzałki, dotrzymało przyrzeczenia i cieszy się błogimi skutkami trzeźwości. W celu

utwierdzenia i rozszerzenia między ludem trzeźwości na kilkakrotne prośby duchowieństwa wstawił się biskup Przemyski ob. ł. do stolicy Apost. 1871 roku i uzyskał podniesienie tegoż towarzystwa do rzędu i godności kośc. bractwa pod wezwaniem NMaryi P. bolesnej, zatwierdzenie ustaw i odpusty na mocy dekr. kongr. biskupów i zakon. 24 marca 1871. To wszystko zostało ogłoszone Okól. VI. 1871 po dyecezyi. Ustawy te w osnowie są:

1. każdy członek bractwa obowiązuje się na całe życie wstrzymywać od wszelkich napojów palonych; 2. w innych zaś zachować mierność. 3. zachęcać innych do bractwa. 4. Po poprzedniej spowiedzi i komunii składa przyrzeczenie według dodanego obrzędu i formy, 5. bierze na się obowiązek odmawiania co niedziela i święto Memorare albo 3 Zdrowaś, 6. wpisuje się do księgi i dostaje świadectwo drukowane. 7. W święto MB. bolesnej we wrześniu co roku uroczyste odprawia się nabożeństwo z wystaw. NS. w monstrancyi i odnowienie ślubów uroczyste; w następny dzień najbliższy zaś nabożeństwo żałobne za braci zmarłych. Dalej biskup postanawia, I. aby pod przewodnictwem plebana proomotora bractwa wybrano 3 lub 4 przełożonych przykładnych, pobożnych, trzeźwych i wyłuszcza ich obowiązki II. aby utrzymywał księgę członków bractwa żywych, a w drugiej części zmarłych III Mniejsze 4 święta ustanawia. IV. Obranie ołtarza z obrazem N. Maryi P. do odprawiania nabożeństw brackich i odnawiania ślubów; V. Określa postępowanie z tymi co ślub złamali, VI. wykluczeni nie są zwolnieni od ślubu, VII. Ślub ten zastrzeżony biskupowi; jedno tych co po ślubie wstąpią w czynną służbę wojskową, mogą dyspenzować spowiednicy na czas służby, jeśliby prosili. VIII. Można i na krótki czas ślubować, jednak bez udziału w odpustach. IX. Jako szkółkę przygotowawczą każe wprowadzić stowarzyszenie dzieci pod wezwaniem Ś. Aniołów Str. do 14u dziewcząt 16 lat u chłopców: Obowiązek biorą wstrzymywać się od palonych napojów, innych zaś trunków miernie za pozwoleniem rodziców używać; unikać karczem, pijaków; codziennie polecać się Ś. Aniołowi str. a w niedzielę jedno Zdrowaś odmówią — wykraczające starać się poprawić. Dekret papieski wylicza odpusty. Do dekretu kongr. biskup. dołącza instrukcyę z objaśnieniem: że bracia nie są obowiązani pod grzechem ciężkim do zachowania wstrzemięźliwości ani odmawiania pacierzy; i że przyrzeka nie jest ślubem, jednakże zatrzymała S. Kong. wyraz „ślubu“ (chociaż się o tem ludowi nie mówi, dla uniknienia zbałamucenia) Nie mogą być uważani za członków bractwa, którzy dawniej tylko na mierność ślubowali. W końcu zachęca biskup księży.

aby sami przystępowali do bractwa i wszelkiemi sposobami godziwymi wspierali a relacye w swoim czasie składali.

Należałoby położyć fundament, jeśli budowa ma się utrzymać, przez nauki; wypróbować pijaka stopniami, nim się mu całkiem odejmie trunek. Jednakże uczy doświadczenie, że jeśli się ludowi zostawi do woli, to się boi powtórzyć przyrzekę w celu stania się uczestnikiem odpustów. Jest więc wszelkie gwałtowne przymuszanie nadużyciem; jednak ciągłej zachęty i wytrwałego prowadzenia wojny potrzeba na zwalczenie tak strasznego wroga. Tem trudniejsza sprawa na Rusi, gdzie pijaństwo więcej panuje, a księża uniccy nie mają tego bractwa.

Podamy niektóre środki z doświadczenia: Najprzód zacząć od podniesienia moralności niewiast; więc prosić, nalegać, aby w czasie brzemienności i karmienia nie piły, dzieciom nie dawały gorzałki; toż samo wszczepiać w serca dziewic, przywodząc im na pamięć obietnicę chrztu ś., że się wyrzekały spraw czartoskich. Dalej, aby nie pito przy chrztach i wywodach; więc nastawać, aby wywody odprawiano w sobotę, iżby nie szły do żyda. Przy pogrzebach nastawać, aby stypy niesprawiano, okazując naocznie, ile smutku przysparzają zmarłym. Żądać więc przyrzeczenia od gospodarza, że pogrzebnych gości nie powiedzie do karczmy. Trudniejsza z weselami; nalegać, aby się odprawiały w domu, za dnia nie w nocy; o jednym kieliszku; tego poucz na katechizmie przedślubnym, a starszym zagrozi niełaską bożą.

Aby zabić pijaństwo raczej ze spowiedzi niż z ambony puszczać gromy; dopiero gdy lud skruszysz i pokrzepisz łaską bożą, uderz z ambony dosadnie. Nie alarmuj przed czasem tych, którym pijaństwo zysk przynosi: dziedzica i propinatora; bo podwoją usiłowania, aby zepsuć twe zamiary i zemścić się nad tobą. Ty raz na tydzień każesz, oni 10 razy na dzień przeciwnie. Przekona z dziedzica, że to co straci na wódce zyska w dwójnasób; trzeźwy chłop poszanuje własność, pójdzie do roboty, nie będzie tak częstych zbrodni itp., że zysk z propinacyi, to zysk niegodziwy — namów, aby żydom niewypuszczał karczm; katolika, szynkarza ujmij sobie, aby wódki nie dawał pijakom tylko do pewnego kwantum i to nie na kredyt; podczas nabożeństwa nie sprzedawał. Zrób sobie sprzymierzeńców chceszli sobie zapewnić wygraną; a zatem są: Pozyskaj *wójta i assesorów*, aby nie dawali pozwolenia na tańce i muzyki karczemne, pijakom nie pozwalali hałasować po całych dniach itd. Rozumniejszych i poczciwszych z *bractw* wyszlij do ludu, aby uczyli czynem i słowem; między dziatwę puść książeczki jak X. Jackoskiego. „Namowa do wstrzemięźliwości“, dalej staraj się

przez okazałe nabożeństwo lud odciągnąć od karczem, a co zostanie czasu po nieszporach, sprowadź do czytelni i zatrudnij ich mile. Pijakom radzić unikanie karczem, z zatwardziałymi poczynać jak z chorymi cierpliwie, nie jątrzyć, publicznie nie zawstydzać. Z nawrócenia cieszyć się, ale bez dumy. Czyn toruje drogę: Więc potrzeba, aby sam pleban przystąpił do Bractwa trzeźwości; aby wyrugował z mieszkania gorzałkę, robotnikom miasto gorzałki dawał prócz zapłaty np. na tytoń, albo co do chleba itp. A wtedy może uderzyć publicznie z ambony: najprzód pośrednio: poruszając o potrzebie zaprzania się, przeciwiania chuciom i o sile woli przy łasce boskiej — dopiero środki: unikanie okazyi, modlitwa, upomnienie braterskie itp. Ostatnim naturalnym środkiem jest odprawienie misyi.

§. 31 Misye.

Misya jest kilkudniowe nadzwyczajne nabożeństwo za pozwoleniem biskupa przez obcych księży odprawiane z częstemi kazaniami i duchownemi ćwiczeniami, aby dobrych w wierze umocnić, złych zaś obyczaje naprawić; należą do środków nadzwyczajnych pasterzowania. Sięgają dalekiej starożytności, ubłogosławione niewypowiedzianym pożytkiem dusz xskich; albowiem poruszają sumienia do dna, leczą zadawnione rany duszy, przywodzą do statecznej poprawy, zgodę i jedność przywracają, pobudzają do wynagrodzenia krzywd, niszczą grzechy, krzewią cnoty, podnoszą zamiłowanie do praktyk relig. Najskuteczniejszemi okazują się w nawracaniu zastarzałych występków. Najtrudniej bowiem przychodzi zrobić grzesznikom pierwszy krok do poprawy, potemu już wszystko idzie pomyślnie. Zwyczajne nauki i środki pospolite nieprowadzą do tak błogiej odmiany; bo niewane przez jednego pasterza powszechnieją. Świeżość zaś i rozmaitość nauk misyjnych niedozwalają tak łatwo rozprószyć ducha. Jest to niejako leczenie metodyczne ex consilio medicorum, jak gdyby pospolite ruszenie prawd bożych na grzechy i namiętności ludzkie, skuteczne dla tych, co je pobożnie odprawiają. Papieże najgoręciej polecali, darząc wielkiemi łaskami. Całe zakony obrały sobie za główne zadanie pracę misyjną. Wielcy święci zostawili nam obfite wzory pracowania na misyach jak ś. Alfons. Odprawiają je zwykle XX. Misyonarze, Jezuici itp., może też misya odprawiać się przez świeckich księży. Bliższe instrukcye poda ś. Ligury i pamiątka misyjna X. Antoniewicza. Oddrawianie misyi albo zarządza biskup, albo udziela pozwolenia na żądanie pasterza i gmin — oraz dołącza odpust zupełny na mocy upoważnień papieskich. Czas trwania rozmaity. Pleban powinien naprzód zapo-

wiedzieć: zachęcić lud do brania licznego udziału, czuwać nad porządkiem. O kazaniach i nabożeństwie podczas misyi patrz I. Cz. §. 103. II. Cz. §. 39. Najważniejszą jest czuwać następnie, aby owoce misyi nie poszły w zapomnienie. W celu dostarczenia środków i pomocy duchownych do misyi wprowadzone zostało towarzystwo „dobrego pasterza“ Ok. II 1873 w dyecezyi Przemyskiej.

§. 32. Pobożne pielgrzymki.

Są to dobrowolnie podjęte podróże do miejsc odległych wsławionych cudami w celu ich uczczenia, pozyskania odpustów, ztąd pospolicie chodzeniem na odpust zowią, zwykle dzieje się to na Kalwaryę. W początkach pielgrzymowano do grobów męczenników, później do ziemi ś., Rzymu, zadawano w zamianę za inne pokuty ciężkie, albo odbywano wskutek ślubu. Kościół nie nakazuje jednak pochwala takowe, jeśli bez zaniedbania obowiązków i nadużyć się odbywają. Mają swe dobre i złe strony. Odrywając bowiem lud od prac ziemskich, podnoszą ducha: nowość miejsc, osób, liczba ludu z różnych okolic zgromadzonego, wystawność nabożeństw zaostrza uwagę na przedmioty religijne, które w domu mniej zajmowały; umysł żywsze odnosi wrażenia. Spowiedzi przed obcym czynione spowiednikiem są zwykle szczerszemi, same niewygody podróży można ofiarować poniekąd za pokutę dobrowolną. Pożytek najwięcej zawisł od dobrych kaznodziejów, gorliwych spowiedników, pobożnych, sumiennych rządców tych miejsc. Z drugiej zaś strony sprawdzają się słowa Tom. Kemp: Qui multum peregrinantur, raro sanctificantur. Już same noclegi mogą być okazyą do grzechu; spowiedzi pospiesznie odbywane; polowanie za misaliami itp., nie budują. Jeśliby więc pasterz spostrzegł, że pielgrzymki dzieją się z próżniactwa, zamiast odpustu dzieje się rozpusta, nie pozwoli chodzić; zbije przesąd fałszywy: że nie będzie zbawiony, kto raz w życiu nie był na Kalwaryi; okaże owszem, że skoro ten sam gniew lub grzech, co poniósł przynosi i jeszcze gorsze; niewyjdzie mu na zbawienie; że odpustów można i w swoim kościele dostąpić. W ogóle niepowinien publicznie ani ganić ani chwalić, o prawdziwej wartości pouczyć; pytany o radę, zważyć okoliczności; wybrać na przewodników ludzi zaufania godnych, dać pątnikom surowe upomnienie i pobłogosławić, z powrotem zażądać sprawozdania. Ksiądz rzadko prowadzi kompanie, chyba w czasie misyi, jubileuszu i to tylko do pobliskiej stacyi.

§. 33. Pasterza staranność w czasie pojawiających się w parafii chorób.

Pasterz użyje najprzód wielkiego wpływu, aby lud z bydłem w jednej izbie nie mieszkał, niezdrowych grzybów itp. nie jadł. W chorobie najczęściej w pierwszym wypadku musi sam radzić, bo albo niema lekarza lub wieśniacy nie wierzą w jego pomoc: przynajmniej zapobiegnie, aby domownicy i sąsiedzi nieudawali się do wróżów i guseł.

Gdzie są szpitale chorych, ma o nich szczególną pieczę. W czasie epidemii np. cholery donosi do c. k. starostwa, aby pomoc lękarską zesłało — tymczasem pouczy, czego się strzedz a co używać, szczególnie aby takim nagłą pomoc dawali i nie uciekali od chorych. Umarłych aby we trzy godziny po śmierci wywozili do osobnej trupiarni, gdzieby ich doglądał stróż; bo może popadli w letarg, i dopiero po 24. godzinach chowali, — do kościoła nie wolno wprowadzać zupów; osobne dla chorych powinno się obrać domy na szpitale; a zdrowi aby przestrzegali dyety. Księdzu nieporadno bardzo się bawić leczeniem, raz że kanony zabraniają, powtóre jeśliby chory mimo porady pasterza umarł, mógłby ztąd mieć nieprzyjemności.

§. 34. Pasterz jako doradzca w trudnych okolicznościach.

Jeśli pasterz ma zaufanie u parafian, przychodzą do niego pytać się o radę w procesach familijnych lub prywatnych i trudnych wypadkach. Udzielić jej potrzeba ze względu na moralność, po przyjacielsku nie dla korzyści, ani też, by swej zemście lub namiętności dogodzić; zachowując przestrogi:

1. Wypytać dokładnie o wszystkie okoliczności domowe, majątkowe, aby poznał o co rzecz idzie, unikając przytem próżnej ciekawości.

2. Jeśli wypadek zawiły, prosić o czas do namysłu,

3. jeśli wypadek nie tyczy się moralności, a pasterz w tem niebiegły, powie wyraźnie, że do jego zakresu to nie należy, albo że nie rozumie, niżeli miałby źle poradzić.

4. Procesa nie należą do pasterza; on radzi do zgody i cierpliwości zwłaszcza w familiach, lub odsyła do adwokatów i sądu, bo i Chrystus nie chciał się w podział dziedzictwa wdawać.

5. O tem co usłyszy, zachowa ścisły sekret; bo mu mogą wziąść za złe, jeżeli inni dowiedzą się o tem od niego.

§. 35. Zachowanie się pasterza przy publicznych rozruchach.

Przy zdarzonych rozruchach pasterz niech się nie mięsza między tłum, gdzieby mógł łatwo co obelżywego usłyszeć albo co gorsza — czynnie być znieważonym; bo utrzymywanie publicznego porządku nie do niego należy. Lecz przy prywatnych schadzkach powinien:

1. głowie takich zborów okazać odpowiedzialność tego postępywania, ostrzedz iż rzecz taka źle się skończy.

2. Lepszym radzić, by się w to nie mięszali.

3. Jeśliby rozruch trwał dłużej, w publicznej nauce powie o potrzebie porządku, posłuszeństwa dla zwierzchności świeckiej, o jedności, zgodzie, jednak bez uszczypliwości tak, jakby to należało do zwykłego toku nauk i nie było zamiaru występywania przeciw rozruchowi. Ieśliby zaś do niego odwoływano w rzeczach prywatnych stósunków, które się stały przyczyną rozruchu, nie powinien rozstrzygać i do którejbądź strony przystępować.

§. 36. Pieczа pasterska o sieroty, wdowy i ubogie. Świadectwo ubóstwa.

Za przykładem i wyraźnem rozkazem Chr. Ap. i Sob. kościół otaczał szczególną pieczą sieroty, wdowy, ubogie i kaleki; ztąd uczty miłości, podział ofiar na trzy części, skarbony, szpitale dla ubogich, ochronki dla sierot, które zawsze do miejsc kościelnych zaliczano; synody klątwę nakładały na tych, którzyby się ważyli jałmużnę kościelną ukracać lub przytrzymać. Ściślejszy więc ciąży obowiązek na pasterzu starania się o ubogich, niżeli na innych chrześcianach; jest nadto jeden ze środków pozyskania zaufania parafian, skoro widzą, że pasterz dobrym w tym względzie przyświeca przykładem, nareszcie zapobiega wielu występkom, do których ubóstwo jest okazyą. Po młodzieży więc i szkole zwróci pasterz uwagę na:

1. *sieroty,* aby mieli za opiekunów ludzi uczciwych, sumiennych i przezornych; jeśli trwonią z krzywdą sierot majątki, lub zaniedbują interesa, upomni ich, namówi majętniejszych gospodarzy, aby wzięli do siebie sieroty ubogie bez utrzymania; albo się postara aby je umieszczono w dobroczynnych zakładach.

2. Co do wdów baczy, aby ich nie krzywdzono, aby swoją część otrzymały; bronić ich będzie przeciw krzywdzicielom; to radą, to pożyczką wesprze lub wstawieniem się do możnych; lub o umieszczenie jakie im się wystara.

3. Ubogich swoich w ogóle powinien znać i mieć w katalogu zanotowany wiek i inne okoliczności, osobliwie ubogie kaleki żebrać się wstydzące. Stósownie do ustaw kość. i cyw. wpłynie na to, aby każda gmina utrzymywała swoich ubogich, którzy pracować nie mogą; więc albo żeby ich majętniejsi przyjęli w dom, albo postarać się o zawiązanie komitetu ubogich i potrzebny fundusz, do którego każdy mieszkaniec chętnie się kwotą przyczyni, a będzie wolny od natręctwa żebraków. Są też pewne taxy od muzyk i karne od wójta pieniądze na ten cel przeznaczone; nadto zachęci pleban przy każdej sposobności bądź z ambony przy radosnych świętach, bądź prywatnie: czy z okazyi zabawy czy ślubu, czy przy łożu chorego itp. aby pamiętali o ubogich. Z materyalną jałmużną łączyć duchowną: więc baczyć, czy chodzą na mszę, do spowiedzi, nie napijają itp. Nakoniec czy to idzie o obronę praw, czy o przyjęcie do zakładu itp. celach: wydaje pasterz świadectwo ubóstwa. Wydawanie świadectw ubóstwa lub poniesionej klęski w celu żebraniny w myśl reskr. W. prezydyum Nam. 24. lip. 1873 L. 4248 pod karą pieniężną 10 złr. do 100 złr. w. a. jest wzbronionem. Wydając świadectwo pleban powinien sumiennie wyszczególnić wszystkie okoliczności, że np. posiada tyle gruntu, ale ma liczną rodzinę i wiele długów, że więc dochód jego nie wynosi zaledwie tyle, ile płaca dziennia zarobnika. Pisze się bez mark stemplowej, na dole wyciska się pieczęć kość. Według przepisów potwierdza takie świadectwo wójt gminy lub burmistrz; należałoby więc tam, gdzie parafia bardzo liczna zasięgnąć wiadomości z magistratu o stanie majątkowym albo krótszą drogą wójt wyda świadectwo a pasterz potwierdza. Ostrożnym też być powinien pasterz w wydawaniu takich świadectw w celu uwolnienia od stępli w procesach, aby nie wspierał pieniactwa; wójt zaś, aby nie ściągał na gminę obowiązku płacenia często znacznych kosztów szpitalnych.

§. 37. Dozór pasterza nad zakładami ubogich.

Nowszymi czasy wyszły różne rozporządzenia w. Nam. nakazujące oddawanie funduszów ubogich w zarząd władz gminnych. Biskup zaś Przem. Ok. 1868. d. 10. lut. tudzież z 12. czerw. III. 868. i 19 sty. 869 II. wydał instrukcye, których myśl jest: Plebani powinni się dobrze rozpatrzyć w aktach erekcyi, ażali zarząd szpitala tj. przyjmowanie ubogich, pobieranie i rozdzielanie funduszów między ubogich należą do plebana. Może też pierwotnie szpital miał swą kaplicę z osobnym kapelanem; dalej czy nie ciężą na

ubogich szpitalnych pewne obowiązki kość. jak spiewanie godzinek, zamiatania kościoła, dzwonienia itp. Jeśliby zaś pierwotnych zapisów pod ręką nie mieli, odnieśli się do konsystorza. Gdyby niebyło innych dokumentów, już samo używanie mówi za plebanem, a zatem strona przeciwna powinna się starać o dowody. W każdym jednak czasie powinien mieć w porządku dokumenta, inwentarz, rachunki, budynek wcześnie naprawiać, grunta wydzierzawiać, czynsze regularnie pobierać i do osobnej księgi wciągać dochody i wydatki, zachęcając wiernych do wspierania ubogich, w kościele umieścić skarbonę dla ubogich. Rozdzielać pieniądz zebrany na ubiór, pożywienie itp. przy świadkach; kasę powierzyć sumiennemu z bractwa, rachunki co roku przedkładać biskupowi. Starać się o duchowne potrzeby, tudzież aby nie próżnowali i na śmierć się wcześnie gotowali. Inne zaś zakłady ubogich i chorych fundacyi świeckiej, pod względem rel. mor. stoją pod dozorem pasterza, duchowną opieką i czuwać należy, aby chorym nierobiono krzywdy i nie działa się jaka niemoralność.

Rozdział III. Zachowanie się pasterza w stósunkach zawnętrznych odnośnie do pasterzowania.

§. 37. Pasterz w stósunku do duchownej zwierzchności.

Pasterz powinien być z szczególnym szacunkiem, uległością, posłuszeństwem, przywiązaniem i wiernością ku matce kościołowi i głowie jego papieżowi i te uczucia w wiernych umysły wpajać. Biskupa swego powinien miłować, we wszystkiem być posłusznym, czcić jako władzę od Boga postanowioną, modlić się codziennie za niego; te uczucia w wiernych utrzymywać, rozporządzenia biskupie ochotnie przyjmować; relacye w swoim czasie odsyłać. Okólniki starannie przechowywać lub do osobnej księgi przepisywać. Toż i względem administratora dyecezyi. Dziekan zastępuje miejsce biskupa, w dekanacie on jego okiem; należy go szanować, słuchać, na kongregacye lub rekolekcye, jeśli wzywa, pospieszać, upomnienia i uwagi przyjmować; w trudniejszych wypadkach do niego się odnieść.

§. 39. Pasterz w stosunku do władzy świeckiej, do władz autonomicznych, gminnych.

Pasterz powinien słowem i przykładem posłuszeństwo i usza-

nowanie, wierność i przywiązanie ku władzy świeckiej w umysły parafian wpajać; przepisane modły, w uroczystości dworskie przepisane nabożeństwo odprawiać, rozporządzenia rządowe (jeśli nieprzeciwne duchowi kościoła) przyjmować i do protokółów zaciągać. W rozmowie z parafianami okazywać dobroczynny wpływ rządu, a nie krytykować i nie wyszydzać; poszanowanie władzy wpajać, ducha nieposłuszeństwa poskramiać. Podobnie jak gdy się dzieci żalą na rodziców, niedaje się im potuchy, ale stać po stronie rodziców należy.

W stósunku zaś do c. k. urzędników zgoda i szacunek obopólny obydwom stronom przynosi korzyści, jest źródłem przyjemności i ułatwienia urzędowania; tego domaga się religia Chrystusowa i sam dobry przykład. Tak roztropność jak obowiązek wymagają, aby sobie pleban swem postępowaniem pozyskał szacunek, zaufanie i przychylność urzędników. To nastąpi, jeśli postępuje z taktem, grzecznie, bez podchlebstwa, płaszczenia się i poufałości, gdy unika nieporozumień. Jak się nie powinien mięszać w zakres ich urzędowania, tak znowu nie pozwoli, aby się mięszali w rządzenie parafią. Nie powinien ciekawie wywiadywać się o ich sposobie życia i urzędowania, nie słuchać plotek, unikać podejrzliwości, nieprzyjmować na nich zażaleń, przykładem i słowem zachęcać lud do ich poszanowania i posłuszeństwa w rzeczach słusznych. Gdyby urzędnik dawał jakie zgorszenie, należy najprzód ogólnikowo z nim pomówić o obowiązkach przełożonych dawania dobrego przykładu, potemu upomnieć go w cztery oczy po przyjacielsku, a gdyby nie skutkowało, donieść przełożonym. Jeśli pasterz wzywa pomocy urzędów, to jedynie w rzeczach kość. sprawiedliwych i tylko w ostatecznej potrzebie. Również co do zwierzchności gminnej proszony radą wspierać i zgodliwem postępowaniem popierać jej powagę. Obowiązku pisarza gminnego nigdy pasterz nie powinien przyjmować, bo się czyni podrzędnym i zawisłym od wójta, musi z obowiązku wszczynać spory i skargi, gdy przeciwnie posłannikiem zgody być powinien.

Urząd radnego, tudzież mandat na posła sejmowego itp. nie jest zbronionem, ma swoje dobre i złe strony: pleban pokieruje się w tym względzie skazówkami wytkniętemi przez biskupa i zasadami roztropności. Wiele go też nieprzyjemności nabawić może prezesostwo w komitetach kościelnych i szkolnych.

§. 40. Stosunek proboszcza do wikarego.

1. Ponieważ wikary jest kapłanem, a do tego pomocnikiem pasterza w urzędowaniu, powinien więc go proboszcz poważać,

nie lekceważyć, ani z góry jako sługę traktować, niedać mu uczuwać swego przełożeństwa, ani nie dopuścić ubliżania mu ze strony familii, sług lub parafian, bądź to dla młodego wieku jego, bądź dla braku doświadczenia, wychowania; niebędzie go używał do zatrudnień domowych lub gospodarskich, ani też nie pozwoli, aby go do mszy ubierał; natenczas i lud go będzie szanował.

2. Niezwali całego ciężaru pracy na barki młodego mogąc jeszcze pracować i mając nadto obowiązki, które w swojej osobie pełnić powinien; ani też przeciwnie nie usuwać go od wszelkich ważniejszych funkcyi, bo mało skorzysta.

3. Przykładem swoim dobrym tak w życiu kapłańskiem, obyczajach, w pożyciu, w towarzystwach, jako i w obowiązkach pociągać młodszego, wspierać radą, miernę pochwałą i uznaniem bodźca dodawać, iżby jarzmo pańskie niósł z ochotą, nie ciągnąć do gry, pijatyki itp.

4. Aby nabył praktyki, potrzeba iżby go wdrażał w pisanie metryk, prowadzenie przedślubnych protokołów, pisanie świadectw i inną manipulacyę kancelaryjną; udzieli mu do wiadomości rozporządzeń konsystorskich, rady w trudniejszych wypadkach, przestróg co do kazań, katechizacyi spowiedzi, postępowania przy chorych itp.; wypożyczy mu potrzebnych książek.

5. Pleban powinien regularnie wikaremu uiszczać płacę, a jeśli go ma na swym stole, dbać aby jedzenie było zdrowe, podobnież mieszkanie, o ile od niego zależy, w chorobie być mu opieką.

6. Nie wykluczać go ze swego towarzystwa, a nie będzie szukał rozrywek za domem, najlepiej gdy razem domy odwiedzają razem się bawią, bo wtedy ma oraz świadka swoich postępków, przestrzega, gdzie nie powinien bywać.

7. Proboszcz czuwa nad moralnem postępkiem w cnocie X. W. a jeśli spostrzeże jakie zboczenia, upomni go po przyjacielsku z cierpliwością; postępując stopniami ewang. upomnienia; a gdyby sobie je lekceważył, obowiązki zaniedbywał, oświadczy, że się postara o innego, któryby obowiązkom swym lepiej czynił zadosyć.

8. Jeśli kościół ma dwóch lub więcej wikarych, proboszcz strzedz się powinien, aby nierobił różnicy między nimi; funkcye rozdzieli po słuszności.

9. W śmiertelnej chorobie proboszcza lub wikarego powinni się otoczyć nawzajem pieczołowitością, aby przykładem byli w zejściu ze świata.

§. 41. Stósunek pasterza do innych sąsiadów plebanów.

Z sąsiadami księżmi zachowa zgodę, spokój, przyjaźń. Sąsiedzi nawzajem powinni się w pracach wyręczać, pomagać radą, odwiedzać; zjeżdżając się na odpustach doświadczeń sobie udzielać, książki i czasopisma wypożyczać. W tym celu powinni się szanować, gościnność ku sobie zachować; nie wdzierać się w zakres działania drugich bez pozwolenia lub nagłej potrzeby; unikać okazyi do niezgod, a więc dumy, zazdrości, chciwości itp. Nie słuchać plotek, nie robić intryg, bronić sławy sąsiada a w razie nieporozumienia starać się o rychłe osobiste załatwienie tegoż.

Jeden drugiego niedoskonałości znosić, urazy po chrześciańsku darować. Postępować szczerze i otwarcie, starać się zastósować do wieku i temperamentu, w małych rzeczach raczej ustąpić niżeli się upierać, ba nawet w razie jeżeliby co ważniejszego zaszło, zdać się na rozsądek dziekana lub biskupa. Nie wolno księdzu księdza przed świeckie pozywać sądy z pominięciem duchownych pod karą depozycyi. Gniez. 1628. Gdy widzisz, że się sąsiad zapomniał, upomnij go w duchu miłości, dopóki jest czas po temu i nie wyszło na jaw.

§. 42. Stósunek do rusinów.

Prawie to samo, co wyżej było, tu się też odnosi, zresztą stósunek ten normuje zawarta konwencya — tylekrotnie dotknięta; tu jeszcze dwóch punktów dotkniemy: obrządku dzieci i przejścia. Wszystkie dzieci idą za ojcem; nieślubne zaś są obrządku matki. Jeśli kto chce przejść z jednego obrządku na drugi, i zgłosi się np. rusin do łać. proboszcza, uda się tenże do swego biskupa z prośbą w celu przesłania tejże ruskiemu biskupowi, który udać się powinien do Rzymu.

W nadziei otrzymania pozwolenia może biskup łać. wyjątkowo tymczasowo przyjąć, jeśli nagli ważna potrzeba. Wszelkie nieprawne przygarnianie do innego obrz. przez księży surowym podlega karom. Wszakże gdy łać. kapłani przestrzegają konwencyi, nie zawsze to ma miejsce ze strony ruskich. Utrudzenie przejścia osobliwie dla ważnych przyczyn wymagałoby zmiany w teraźniejszych okolicznościach. Taż sama konwencya pod lit. E. f. mówiąc o wizytach biskupich nakazuje, aby biskupów któregobądź obrządku wizytujących swą dyecezyę w miejscach gdzie jest kościół i ksiądz drugiego obrz. przyjmowano z dzwonieniem i w procesyi, przyłączając się do procesyi drugiego obrz. W szkołach publicz-

nych, gdzie są dzieci obydwóch obrządków, religii uczy każdy katecheta dzieci swego obrz. i prowadzi je na swoje nabożeństwa. W parafiach gdzie przeważają łacinnicy, tam w wielkie święta łać. rusini winni się wstrzymać od robót hałaśliwych osobliwie w bliskości kościoła, gdyby były z przeszkodą nabożeństwa.

§. 43. Stósunek pasterza do zakonników.

Zakony aczkolwiek wyjęte z pod jurysdykcyi biskupiej, jeśli po zwyczaju i z pozwolenia biskupa miewają w kościele kazania i nabożeństwa dla ludu, uważać się powinny za pomocników proboszcza; nie przywłaszczać sobie przywilejów im nie przysługujących, nie wdzierać się w jurysdykcyę proboszcza czy to odnośnie do pogrzebów, exekwii, czy komunii wielkanocnej, ostat. namaszcz., benedykcyi w stule, wywodów itp. nie odciągać ludu od mszy paraf. i kazania we farze, nie chcieć stanowić kościoła w kościele, nie przynęcać do siebie parafian, tem mniej jątrzyć przeciw księżom świeckim, nie mając odpowiedzialności za parafię. Jeśli zakonniki ściśle przestrzegać będą reguły, pleban zaś postąpi z nimi jako z księżami dążącymi do wyższej doskonałości, będzie zachowana zgoda i jedność, będzie z nich miał duchowną pomoc, a lud zbudowanie. Gdyby dawali zgorszenie, po bratersku ich upomni, a gdy nie skutkuje, doniesie przełożonym.

§. 44. Stósunek pasterza do wojskowości i kapelanów wojskowych.

Na kapelanów wojskowych wybiera zwykle biskup godnych i doświadczonych kapłanów, ponieważ mają trudne obowiązki, nadto wchodzą w styczność z ludźmi rozmaitego usposobienia i wykształcenia, których szacunek i zaufanie pozyskać sobie muszą najwięcej osobistymi przymiotami, jeśli skutecznie działać chcą. I zaiste obszerne to pole do działania, pełne poświęceń, trudów ale i zasług, jeśli kapelan posiada gorliwość, przytomność umysłu, roztropność naukę, wychowanie, takt i hart duszy a życie prowadzi wzorowe; nadto potrzeba mu silnego zdrowia i zamiłowania do trudów. Tak znowu bez tych przymiotów kapelan wojskowy łatwo oddaje się próżniactwu, traci ducha kapłańskiego, przyswaja sobie nieprzystojne zwyczaje i brzydkie nałogi.

Jurysdykcya parafialna nad wojskowymi w czynnej służbie zostającymi należy do proboszcza wojskowego k. k. Militair-Bezirks-Pfarrer. Podlegają mu c. k. urzędy wojskowe duchowne (Militaer-Curatien) jako to szpitalów garnizonowych, domu inwa-

lidów we Lwowie. Nadto mają do pomocy kapelanów drugiej klasy. Ok. IV. 1869. Do proboszczów wojsk. należą wszystkie sprawy, małżeńskie tych osób, wydawanie świadectw, zapowiedzi i dawania delegacyi do ślubów; do nich odsyłają się metryki ślubu i śmierci osób wojsk. w czynnej służbie zostających, urlopników, rezerwistów i chrztów dzieci. Do nich należy msza św. dla garnizonu, exhorty i nauki katech. do żołnierzów, sprawowania ŚŚ. pogrzebów, piecza nad szpitalami, więźniami, szkołami wojsk itp. funkcye parafialne i połączone z niemi jura stolae. Posiadają osobne rozległe przywileje od Stolicy ś. nadane, zawarte P. T. II. 643. Proboszcz cywilny ma jurysdykcyę nad wojskowymi należącymi ad militiam stabilem. W Okól. 1857. I. są wyszczególnieni. Również nad krewnymi, bawiącymi przy wojskowych zostających w czynnej służbie; nad stale urlopowanymi i rezerwistami. Wypisy z metryk patrz w swojem miejscu. Kwity wojskowych wdów i sierót potwierdza proboszcz podpisem i pieczęcią kościelną. O śmierci pensyonistów donosi się natychmiast do c. k. komendy wojskowej. Urlopników dających w parafii zgorszenie upomni najprzód prywatnie, a jeśli to nie skutkuje, doniesie do c. k. komendy wojsk., aby ich do służby odwołano; wszakże cierpliwie i roztropnie, aby nie wywołać zemsty ich. Kapelanom wojsk. pozwoli chętnie kościoła do nabożeństwa dla wojska; do pogrzebu powinni mieć swoje przyrządy liturg. Gdyby wojsko stojące na leży nie miało swego kapelana, biskup przydziela pasterstwo wojsk. imiennie księdzu paraf., który się przedstawi majorowi miejscowemu i pełnić będzie potrzebne funkcye duchowne tak, aby przez to nabożeństwo paraf. nie ponosiło uszczerbku. Za to otrzymuje osobne wynagrodzenie, tudzież na wydatki kapliczne.

Jeśli gdzie oddział wojska założy dłuższą kwaterę, pasterz podwoi baczność i prywatnie ostrzeże parafian, aby czuwali nad moralnością dzieci i sług; oficerów pozyska grzecznością i ludzkością, aby tem łatwiej utrzymał podwładnych żołnierzów w karbach.

Co do kazań dla żołnierzów i spowiedzi patrz wyżej.

§. 45. Stósunek pasterza do kolatora i tegoż oficyalistów.

Dobry stósunek z kolatorem wiele buduje lud, wiele przynosi korzyści i przyjemności, jeśli kolator jest światłym i dobrym katolikiem. Jako pierwszemu dobrodziejowi kościoła należy się od pasterza szacunek, poważanie i wdzięczność; też uczucia powinien wpajać w umysły parafian. W kościele należy kolatorstwu osobna ławka w bliskości wielkiego ółtarza, podanie pateny do ucałowa-

nia w czasie mszy św. u stopni ółtarza; przy asperzyi osobne pokropienie, po duchowieństwie, przy święceniu gromnic pierwsza gromnica, tudzież palma w niedzielę palmową; także w czasie procesyi odznaczające miejsce. Stósunek ten wymaga dalej, aby uczcił dom kolatora przy okazyi świąt Boż. Nar. lub Wielkanocnych lub innej sposobności, nie dawał zgorszenia swem szorstkiem postępowaniem z patronem, tem mniej dawaniem przytyków z ambony. Dalej powinien się modlić za niego i rodzinę, a jeśliby podupadł, wesprzeć. Kolator znowu powinien plebana poważać pomny na to, że chociaż mu dał beneficyum, to nie jedynie dla jego osoby, lecz dla dobra parafii. Skoro jaka naprawa kościoła lub aparatów potrzebna, najprzód uda się pleban do kolatora i komitetu paraf., w zgodzie daleko łatwiej dojdzie z nim do końca, niżeli gdyby żyjąc w naprężeniu lub stroniąc od niego chciał wszystko urzędową przeprowadzić drogą. Jeśli widzi co złego w domu kolatora, np. że mszę św., spowiedź wielkan. i posty zaniedbuje, lub jakie gorszące prowadzi życie, znajdzie dogodną sposobność upomnienia go skutecznie; w ostatnim razie odniesie się do biskupa z prośbą, aby swoim wpływem starał się go poprawić. Po śmierci patrona powinien odprawić exekwie za niego. Z oficyalistami jego żyć w zgodzie, nie wdając się w poufałość, bo to źle bywa widziane, narazić go może na nieprzyjemności; ale też i nie zadzierać z nimi.

§. 46. Zachowanie się pasterza względem akatolików.

Pasterz starać się powinien z akatolikami zachować pokój i zgodę obywatelskiego i sąsiedzkiego pożycia. Nie powinien przeszkadzać ich nabożeństwu ani prześladować osób, aby nie ściągnąć nienawiści na religię kat. Jednakże nie rozciągać tolerancyi tak dalece, aby katolicy mieli wchodzić w ścisłe stósunki przyjaźni z nimi, albo brali udział w ich nabożeństwach, albo żeby obcowanie z nimi stać się miało powodem obojętności w wierze i moralności. Tak bowiem postępując nie pozyskalibyśmy ich kościołowi, przeciwnie moglibyśmy ponieść uszczerbek, a zacieraniem różnicy między prawdą a fałszem dobrym katolikom dać zgorszenie. Niech nas nie uwodzą zasady wlekącego się Józefinizmu, ani wrzekomo-postępowe liberalizmu. Pasterz będzie przestrzegał, aby katolicy nie czytywali ksiąg heretyckich, nie służyli u innowierców; zaś katolicy aby nie dawali zaczepki akatolikom, dzieci swoich po naukę nie posyłali do szkół protest.

Pasterz nie sprawuje funkcyi kość. w zastępstwie pastora, nie jest też obowiązany do zdawania mu relacyi lub posyłania ex-

traktów metryk. Chcący przejść na inną religię według ustawy międzywyznaniowej działu II. art 3-7. jeśli ukończył rok 14, uwiadomi władzę polit., która prześle dotyczącemu pasterzowi to uwiadomienie. Wstąpienie zaś do obranego kościoła lub relig. stowarzyszenia musi wstępujący osobiście oświadczyć przełożonemu lub pasterzowi tegoż. Inne tu się odnoszące rzeczy czytaj w Okól. IV. 1868. zawartą ustawę z instrukcyą biskupa. Dział I. o rel. wychowaniu dzieci, II. o przejściu, III. pod względem funkcyi kość. i pasterskich, IV. co do daniu i prestacyi, V. pogrzebów, VI. świąt i uroczystości, VII. postanowienie końcowe. Tyg. k. n. 22-28, 1868.

§. 47. Zachowanie się pasterza w stósunku do żydów.

Zasady chrześciańskie acz żydów nie wykluczają z obrębu miłości chrześciańskiej, wszelakoż są przeciwne zbytniemu zbliżaniu się chrześcian do żydów, wchodzeniu z nimi w stósunki przyjaźne, podejmowanie służby u nich itp. — a to z powodów: że uznają wyższość religii kat. nad żydowstwem, już to znając ich charakter przypuszczają, że zbyteczne się zbliżenie do nich wywiera szkodliwy wpływ na charakter i obyczaje chrześcian. Atoli równouprawnienie w Austryi wyprowadza żydów z dawnego, ograniczonego stanowiska. Przy wolności prasy podnoszą głowę po nad uciśniony kościół. W Galicyi są żydzi stósunkowo w większej liczbie niżeli w innych prowincyach Austryi; trzymają się w odrębności, u ludu nie tak łatwo przyjmą się zasady równouprawnienia. Lubo więc pleban powinien swoich zachęcać do zgody z żydami, aby ich budowali przykładem; przy tem wszystkiem praw kościoła przestrzegając nie pozwoli, aby żydzi acz radni zasiadali w ławkach kość. w czasie kat. nabożeństwa, albo ze świecami brali udział w pogrzebach kat., żeby katolicy trzymali do dzieci nauczycielów żydów, aby katolicy brali udział w zabawach żydowskich zwłaszcza podczas naszego wielkiego postu lub adwentu, czytali gazety przesiąkłe zasadami żyd., chodzili na nabożeństwa żyd. do bóżnic; lud upomni, aby sobie nie przyswajał wad żydom właściwych, ani naśladował ich zabobonnych zwyczajów.

§. 48. Pasterz w stósunku do swoich nieprzyjaciół i prześladowców.

W razie gdy pasterz spostrzeże jakąś niechęć parafian ku sobie, dochodzić powinien przyczyny: a jeśli ją znajdzie w sobie bądź to w fałszywej gorliwości, opieszałości, chciwości, wyniosłości, opryskliwości, prędkości itp. powinien co rychlej z tego się po-

prawić. Jeśli zaś niewinnie doznaje prześladowań od złych ludzi, nie szerzyć żalów ani z ambony ani prywatnie, ale uzbroić się w cierpliwość, a jeśli to mniejsze prywatne oczernienia — milczeniem zwyciężać; przy większych publicznych — bronić sławy i upomnąć oszczercę, a jeśli uznał swój błąd, przebaczyć; jeśli upomnienie nie skutkuje, przed sąd zawezwać. Jeśli zaś wykryć ich nie może, w cierpliwości złe dobrem zwyciężać, i czasowi zostawić; jeśli to wszystko nie pomoże, postarać się o zamianę probostwa, aby w innem miejscu z lepszym skutkiem mógł pracować.

DZIAŁ II. CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA TEORYI PASTERZOWANIA.

§. 49. Znaczenie pasterzowania szczegółowego. Podział materyi.

Przez szczegółowe pasterzowania rozumiemy prowadzenie pojedyńczych osób według rozmaitych ich potrzeb wewnętrznych i zewnętrznych. Pasterzowanie korzystne nie da się myśleć bez względu na osobistość parafian, ponieważ potrzeby ich są bardzo rozmaite, niedające się łatwo podciągnąć pod ogólne prawidła. Podobnie jak lekarz musi się zbliżyć do osoby chorego i ciągle nad nim czuwać, chcąc zapisać stósowne lekarstwo, na wzór pasterza dobrego szukającego jednej zgubionej owcy, pasterz powinien poszczegółowo zająć się owieczkami swojemi duchownemi, czyto w celu oświecenia ich, czy poprawy, udoskonalenia, pocieszania, porady. Tego wymagają po nim ludzie, uciekając się do mego we wszystkich potrzebach duszy, a im więcej czasu przez swą gorliwość poświęci na ich sprawy, tem więcej zadowoleni, tem więcej wzrasta ku niemu zaufanie i szacunek. Tak czynił Xs. P.; zajął się osobiście nauką Nikodema, nawróceniem Samarytanki, Zacheusza. Paweł ś. mówił z Felixem, Agrypą. Paweł ś. i Jan pisywali listy nauczające do pojedynkowych osób. Zachować jednak powinien przestrogi: aby pełnił swe duchowne usługi w zamiarze czystym, nie dla pochwał lub zysków, nie tylko dla ludzi pewnych klas, lecz dla wszystkich zarówno bez względu na stan, majątek itp. Nie mięszał się w rzeczy doń nienależące, nikomu nie stał się natrętnym, nie dał powodu do posądzań i szemrań; zachował łagodność, cierpliwość, uprzejmość, grzeczność.

Teoryę pasterzowania szczegółowego podzielimy najprzód podług tego, czy weźmiemy wzgląd na stan wewnętrzny czy zewnętrzny. Z pierwszego względu działać będzie, na oświecenie rozumu, naprawę woli, uspokojenie umysłu. Z drugiego względu mamy do czynienia: z chorymi i umierającymi, uwięzionymi za zbrodnie i na śmierć skazanymi, z niezgodnymi i stan obierającymi. Pasterzowanie szczegółowe należy zarazem do konfesyonału i tycze się najwięcej rad do administrowania Stu pokuty potrzebnych.

Rozdział I. Pasterzowanie szczegółowe pod względem rel. moralnego oświecenia rozumu.

§. 50. Ludzie dobrze w religii pouczeni. Nieumiejętni prostaczkowie.

Ludzi w nauce religii utwierdzonych mało znajdzie w parafii, a znalazłszy potrzeba ich szanować, do dalszego postępku zachęcać, wspierać radą, książkami, jeno bez pochlebstwa z nimi postępywać, bo to razi ludzi prostodusznych. Można im powiedzieć, że mają za co Bogu dziękować, że im dozwolił tego wszystkiego się nauczyć, aby na tem nie przestali ale drugich nauczali; powinni z tem łączyć dobre uczynki; wątpliwości i zarzuty jeśli jakie mają, należy dobrze i jasno usunąć i skromnie na nie odpowiadać. Może ich użyć za pomocników przy nawracaniu innowierców. Nieumiejętnych skłaniać, aby bywali na naukach w szkole lub kościele. Lecz gdy nie mogą, odesłać ich do kogoś, albo w wolnym czasie do siebie każe im przyjść i zajmie się nimi; powiedzieć im, że grzeszą, jeśli do tego chęci nie przyłożą. Nieraz potrzeba pójść od domu do domu i namawiać rodziców, aby dzieci posyłali na naukę do szkoły lub kościoła; jeździć po wsiach na katechizacye (exkursye). Są inni upośledzeni na umyśle, z których się drudzy naśmiewają, ich drażnią. Tacy zostają w niebezpieczeństwie, bo w niewiadomości o Bogu, religii, nie wiedzą, co jest pozwolonem, a co zakazanem. Każe im pasterz często do siebie przychodzić i nauczać, lub dozorować, aby ich drudzy nauczali. Idzie o to, żeby przynajmniej tyle wiedzieli, co dzieci do pierwszej spowiedzi, i co do zbawienia koniecznie wiedzieć należy: kredo, dekalog itd.

§. 51. Obojętni w wierze.

Źle zrozumiana tolerancya relig., powolne wpajanie zasad liberalizmu, usypianie ducha kat., wolność wybujała myślenia, swawola sumienia, niewiadomość prawd relig. i tym podobne są przyczyny, że wielka liczba katolików aczkolwiek nie zaparła się wiary przodków, jednakże choruje na straszną chorobę indyferentyzmu relig. Jej szkodliwość opisał Jan ś. w Obj. Lepszy niekiedy człowiek, któremu Bóg dopuścił popaść w występki, aby tem snadniej przyszedł do upamiętania, niżeli obojętny, który na pozór zdaje się być dobrym katolikiem, lecz źródło łaski powoli w nim wysecha. Potrzeba wysileń ze strony pasterza, aby przełamał lody obojętności, bądź ona płynie z mylnego pojęcia ostatecznego celu człowieka, bądź z oglądania się na względy ludzkie, opinię publiczną, hołdowania modzie, bądź nareszcie z temperamentu flegm. lub melancholii. Stósownie do źródeł działać powinien pasterz, jako też stósownie do tego, czyli indyferentyzm jest jeno teoretyczny lub praktyczny.

§. 52. Wolnowiercy. Niedowiarkowie.

Wolnowiercami zowiemy tych z imienia katolików, którzy szermierzą za wolnością sumienia, przez którą rozumieją, aby nic nie wierzyć i do niczego nie być obowiązanym; którzy religię kat. nazywają zabobonem trzymającym świat w okowach ciemnoty i niewoli, od których ich wrzekoma oświata i postęp wyzwoliły; słowem: którzy rozumem i sercem wiary swej odstąpili. W obłędzie co do wiary będący są, którzy w kacerstwie zrodzeni nie mieli sposobności poznać religię kat. więc ze zwyczaju lub niewiadomości w niedowiarstwie zostają. Nie łatwa to rzecz kogoś do wiary przyprowadzić; bo wolnowierca mając własne korzyści z niedowiarstwa, nie tak łatwo porzuci swe błędy. Również trudno nawrócić zostającego w obłędzie co do wiary; bo przywykły od dzieciństwa do swego błędu, gdy spostrzeże chęć nawracania go, zrazi się do pasterza i religii. 1. Uważać czy łaska boża przygotowała już serca, czy sam chętnie żąda i słucha nauki albo kiedy przez gwałtowne wypadki wzruszony jest. 2. Sam pasterz niech zmierzy swoje siły, czy potrafi skeptyka przekonać i nawrócić. 3. Czy posiada w tym stopniu cierpliwość, łagodność i zaufanie, czy sam ma łaskę wiary, iżby z nim mógł skutecznie ku zbawieniu duszy rozmawiać. Jeśli tego przekonania nie ma, że wolnowierca łaską jest obdarzony, to chociażby sam miał naukę i łaskę, lepiej czekać czasu, w którym może niedowiarek sam się zbliży do pasterza; wtedy

trzeba się modlić i zalecić mu modlitwy, dając mu stósowne książki, jeśli to człowiek światły jak: Fraysynusa, Nikolasa, Segura itp.

Jeśli zaś spostrzeże pasterz, że dla żartów, szyderstw zbliżył się do niego, lepiej się usunąć niż perły miotać przed wieprze. Gdyby zaś szczerze się chciał nawrócić, a pasterz wątpi, ażali jest do tego zdolnym, niech czyni co może, a zresztą niech go odeśle do najbliższego zdolniejszego kapłana. Najczęściej się zdarza gorliwym pasterzom, że niedowiarek podziwia ich życie i to go prowadzi po temu do szukania prawdy i do spowiedzi.

Już zaś przed samem nawróceniem (gdy przyjdzie z wolnowiercą do rozmowy) powinien pasterz poznać: 1. osóbę tj. charakter, stan oświaty, dalej 2. rodzaj błędu czyli źródła, z których niedowiarstwo płynie, 3. przedmiot niedowiarstwa, 4. obmyślić na prędce sposób postępowania, wezwawszy pomocy Ducha ś. Osobliwie unikać należy, aby w czasie objadów, towarzyskich zabaw, na publicznych posiedzeniach nie podejmował takich rozpraw, gdzie i wolnowierca uniesiony pychą staje się upartym, zaciętym, do scen gorących przyjść może i zamiast przyjemności wprawić wszystkich w niemiłe usposobienie. Jeśli jest człowiek prosty np. lokaj, który się przysłuchiwał wolnym rozmowom Pana, nie zastanowił się nad tem, co i jak wierzy, lecz tylko podsłuchał wszystko; trzeba go nauką przekonać, taki da się łatwo nakłonić, jesli pasterz pozyska jego zaufanie. Jeśli ma przed sobą uczonego człowieka, który przez badania od lat kilku trwa w niedowiarstwie, dawszy mu stósowne książki, zostawi czasowi, aby on sam mógł się przekonać. Okaże mu pozorność lub błędność jego zarzutów, a potem go przekona, że system jego jest niebezpieczny, że korzystniej i bezpieczniej pozostać przy dawnem. Obchodzi się z nim łagodnie aby go niedrażnić, trzeba czasem przyjąć dotkliwe słowo i nie zrażać się. Przyczyna niedowiarstwa może być albo w rozumie, albo w sercu lub ciele. W rozumie: 1. niewiadomość, 2. płytkość myślenia i ślepe cudzych zdań przyjmowanie, 3. albo zbytnia wolność myślenia, która chciałaby wszystko zbadać rozumem swoim, 4. może pokusy szatańskie. Co do 1. jeśli pasterz poznał dobry zamiar chcącego się oświecić, wskazać mu książki, albo rzecz gruntownie wyłożyć w stósownem miejscu i czasie; okazać, że tak nie jest jak on sobie wystawia. Co do 2. przekonać o niedorzeczności, powodowania się zdaniem innych, którzy acz biegli w wielu rzeczach mogą być ciemni w rzeczach wiary, lub nienawistni kościołowi, 3. w trzecim wypadku uważnymi uczynić na słabość i ograniczenie rozumu ludzkiego, niebezpieczeństwo wynikłe z bałwochwalstwa rozumu, zapuszczania się po za granice rozumu; że religia ma swoje ta-

jemnice, inaczej przestałaby być wiarą jeno wiedzą; że i religia pozwala badać, jeno z umiarkowaniem i z rozumem; że pobożność szuka wiary, nie kłótni. Okazać jak skeptycyzm trapi duszę niepokojem, jak ateizm sam z sobą jest w sprzeczności, bo ateista rad mieć pobożną żonę, rad szuka do interesu poczciwego człowieka, bo wie, że go nie oszuka; jak więc tej wolności myślenia, której sam używa, drugim nie chce dozwolić. Ztąd towarzystwo ateistów istnieć nie może Słusznie więc głoszenie ateizmu między samymi poganami jako zdrada przeciw narodowi i ojczyznie surowo było karane. Jeśli niedowiastwo ma źródło w sercu, wypływać może albo z chuci cielesnej, lub z chciwości i materyalizmu, albo nareszcie z pychy i wyniosłości; a wtedy zowie się praktycznem niedowiarstwem. Pierwszemu okaże, jak dalece chuć cielesna zaślepia człowieka, że ku najbliższym krewnym staje się nieczułym; nic dziwnego, że się miota na Boga, na kościół, księży, którzy mu przypominają wieczność, a przeto przeszkadzają mu w rozkoszy zmysłowej, bo budzą z uspienia sumienie; niewiara skutkiem lubieżności. Poprawa życia będzie najlepszym środkiem powrócenia do wiary. U skąpca, materyalisty, każdy przemawiający do kieszeni, a więc każdy potrzebujący choćby brat, jest komunistą, nieprzyjacielem i chciwość rodzi bałwochwlstwo grosza, materyi, niewiarę, bo materyalista w to nie wierzy, czego nie ma w ręku; spowiedź to tyrania, bo każe lichwę zwracać; w pieniądzu rozum, religia, szczęście; co nie niesie pieniędzy, to niepotrzebne. Możeż być taki człowiek dobrym, u którego wszystko przedajne?

Zarozumiałemu na swą wiedzę, wyniosłemu, który dlatego inaczej sądzi o religii, aby się odróżnił od pospólstwa, okazać, że zarzuty przez niego przytaczane są dawne, jeszcze przez fatalistów, filozofów przytaczane, od OO. kościoła dawno wykryte i obalone, że popisywanie się z wolnowierstwem człowieka poniża, w oczach ludzi myślących czyni pogardy godnymi. Daleko łatwiej wierzyć, niżeli nie wierzyć, prawie niepodobna wyprzeć się wiary. Zarzuty nie tworzą dowodów ani przekonania. Przy zgonie prawie wszyscy wolnowiercy tracili swą płochość i wracali na łono kościoła. Samę rozmowę należy prowadzić z wszelką skromnością i cierpliwością. Najprzód wysłuchać cierpliwie zarzutów, przyznać, w czem wolnowierca ma pozór słuszności; lecz oraz czynić uważnym na zboczenie od zasad rozumu. Sposób dyskursu zawisł od osobistości i właściwości zaprzeczanej prawdy.

Przedmiotem wolnowierstwa mogą być:

1. Niektórzy całą religię Xwą mają za fałszywą; tym trzeba wykładać całą naukę, boski początek religii, jej doskonałość, boskie

pożytki, zasady, na których wiarygodność polega. 2. Inni w pewnych tylko artykułach znajdują trudności. Takim się okazuje, że te artykuły zostają w związku z całością, bez jéj naruszenia nie mogą być opuszczone. 3. Innym znowu nie podobają się rzeczy małej wagi np z liturgii; okazać, że kościół je może zmienić, że się nie ma czem zrażać, bo kościół ma swoje przyczyny, dla czego np. język łać. w liturgii zachowuje.

Jeśli się nawrócenie uda, zachęci do wdzięczności ku Bogu, do spowiedzi, prywatnego ponowienia wyznania wiary, unikania pokus, towarzystw wolnowierczych, zaniechania ksiąg; a jeśli pisał przeciw wierze, do publicznego wyznania wiary i postara się o władzę absolucyi od herezyi. Jeśli się od razu nie uda, nie trzeba tracić nadziei, lecz ponowić swoje usiłowania, wlewając w serce jego otuchę i zachęcając do czytania i cwiczeń pobożnych.

§. 53. Szydercy religii.

W czasach upadku wiary czart wojuje przeciwko religii bronią szyderstwa, ironii, wyśmiewania rzeczy i instytucyi świętych. Broń to szkodliwa, głębokie zadająca rany, bo szyderstwo czepia się łatwo głów płytkich, niezwyczajnych do myślenia; dowcipy służą im za dowody; łatwiej przychodzą niż nauka; lękliwym odbierają odwagę stawania w obronie prawdy, aby się nie narazić na szyderstwo. Trudniejsze też nawrócenie szydercy niż wolnowiercy; bo gdy ostatni ma chociaż pozorne dowody na poparcie swego zdania, przecież coś myśli, szyderca nic nie myśli, jak dziecko swawolne przedrwiewa i psuje wszystko, nie zważając jakiej kosztowności jest przedmiot, który dla zabawy innych niszczy: wznieca mowę o religii w obec innych w tym celu, aby się popisywał dowcipem, aby bawił kosztem religii, aby obecnego kapłana zawstydził, lub wprawił w ambaras, albo mu przez to dokuczył. Pleban powinien zebrać wszelką cierpliwość, aby się nie uniósł gniewem, ponieważby rzecz całą popsuł; ale też nie okazywać lękliwości, gdyżby przeciwnika jeszcze więcej uzuchwalił a względem siebie tylko obudził politowanie. Rozważy najprzód osobistość szydercy, temperament, czy uczony czy prostak, czy piastuje jaki znakomity urząd, lub pochodzi z znacznej familii? dalej czy jest człowiekiem niezepsutym, pozwala sobie jeno lekkich żartów. Takiego zawstydzi odpowiedzią: znamy się na żartach; pan nie jesteś tak przekonanym jak mówisz, ponieważ życie pańskie daje rękojmię co do wiary. Jeśli zaś jest człowiekiem zepsutym, lecz mającym powagę w parafii ze względu na urodzenie, urząd, pleban stara się najprzód odwrócić mowę na

co innego; gdy to nie pomoże, zamilknie; spojrzeniem poważnem okaże swoje niezadowolenie, to go zawstydzi, nada pasterzowi w oczach obecnych powagę, w końcu oświadczy, że nie przystoją tak poważnej osobie żarty; na osobności okaże mu dobitnie całą szkaradność i szkodliwość takiej zabawy, klątwy kość. równie jak odpowiedzialność za zgorszenie, i na przyszłość wyprosi sobie takie przycinki; również gospodarzowi wytknie nieprzyzwoitość przyzwalania na takie znieważenie domu i gości. Jeśli to jaki młodzik pozwala sobie szydzenia, najlepsza jest polemika żartobliwa, jeśli pleban dowcipem z gustem wypowiedzianym zawstydzi go i do milczenia doprowadzi, albo zapyta go o definicyę rzeczy, którą wyszydza, a wnet się pokaże, że nie ma o niej pojęcia, na śmiech się wystawi, poradzi mu więc, aby się w stósownych książkach oświecił a potemu otrzyma odpowiedź na wątpliwości. Nareszcie gdy i to nie pomoże, a szyderca coraz więcej się naprzykrza, powie mu, że tu nie jest miejsce do dysputy, że tak ważne przedmioty nie dadzą się rozstrzygnąć żartami, sofizmami, lecz dowodami, których on nie zna, a obecnie wcale nie jest usposobionym do ich przyjęcia. Należy i ostrzej go zgromić oświadczając mu, że to się nie zgadza z dobrym tonem towarzyskiego pożycia, nie znamionuje dobrego wychowania, szydzić z rzeczy, które dla wielu z przytomnych są wielkiej wagi i świętości, że dowcip skierowany przeciw religii i rodzicom jest oznaką zepsutugo serca, lekkomyślności i płochości, że swą mądrość wyczytał w gazecie żydowskiej lub książce, której autora można wymienić, okazać swoje politowanie, nareszcie gdyby to nie pomogło, wyjść cichaczem z tego grona.

§. 54. Zabobonni, przesądni.

Przesąd jest przekonaniem błędnem, urojonem, bez żadnych lub bez dostatecznych dowodów np, że chory wziąwszy olej św. musi umierać. Zabobon zaś jest oczekiwaniem od rzeczy skutku, którego ani z natury, ani z boskiego przyrzeczenia nie mają. Gdy niedowiarek lub wolnowierca wierzy za mało, zabobonuy wierzy za wiele; wierzy w takie rzeczy, w które wierzyć nie ma ani przyczyny, ani obowiązku; wolnowierca nie wierzy w to, w co powinien wierzyć. Pospolicie przesądy na równi kładą się z zabobonami. Rozróżniają zabobony religijne, gdy się czci Boga, relikwie, obrazy Świętych, sposobem nauce i zwyczajom kościoła przeciwnym; lub gdy rzeczy poświęconych do różnych używają guseł i z tego zyski ciągną. Fizyczne, gdy rzeczom fizycznym bez względu na Boga

przypisują się skutki nadprzyrodzone lub takie, które przechodzą siły natury np. wyrzucenie łopaty na podwórze ma odwrócić grad; i z tych zjawisk wróżą szczęście lub nieszczęście dla siebie lub innych np. wiara w komety, kładzenie kart itp. Zwykle fizyczne łączą się z religijnymi. Są zabobony wierze i moralności szkodliwe, są i nieszkodliwe. Pleban powinien naprzód zbadać źródła, skutki, w końcu obrać skuteczną drogę. Wielka część zabobonów przeszła tradycyjnie z czasów pogańskich, bezmyślnie lud wpaja je od dzieciństwa w swe dzieci i tak przechodzą w następne pokolenia; inne zrodziła ciekawość i skłonność wywiadowania się rzeczy przyszłych i nadzwyczajnych; inne pochodzą z niewiadomości zjawisk natury; inne stworzyła bujna wyobraźnia itp. Wiara w upiory czary, wróżki, gusła, ażaliż nie wykrzywia wiary ś., nie odciąga od opatrzności boskiej, a znagla do szukania pomocy w rzeczach nierozumnych; lub co gorsza, ufając skrycie w pomoc złego ducha, w oszustach i włóczęgach są nietylko znamieniem głupoty, lecz grzechem ciężkim, za które Bóg srogie zapowiada kary. Lev. 27—26. Jer. 17. Kościół klątwą okłada wróżbitów, a czarom lub wróżbiarstwu się oddających pod rezerwat podciąga. One podkopują moralność, szerzą obojętność, podają naród i duchowieństwo polskie w pogardę oświeconych, na pośmiech innowierców; wzniecają niezgody, nienawiści, prześladowania osób niewinnych i są przyczyną trwóg, niepotrzebnych niepokojów i obrzydliwych występków. Jeśli więc pochodzą z niewiadomości, pouczanie zasadnie przeciwnych prawd wiary i obyczajów raczej prywatne niż publiczne, raczej ubocznie niżeli wprost, będzie najlepszym środkiem do usunięcia zabobonów. Kiedy wystąpić publicznie? Hom. §. 63.

Pasterz nie powinien się tem zrażać, jeśli od razu nie wykorzeni zabobonów, trzeba na to czasu, zaufania, roztropności i cierpliwości. Prywatnie upomni tego, który się podobnemi zajmuje rzeczami, że to niezgodne ani z religią, ani z rozumem, że się opiera na chęci zysku. Wystawi wielkość obrazy boskiej, głupotę wierzenia rzeczom, bez przekonania się o prawdzie; a jeśli przytoczą przykłady, że ta lub owa wróżba się spełniła, lub że użycie zabobonu wstrzymało cholerę, okaże niedorzeczność; że tym sposobem wróż mógłby zniweczyć rządy boskie, co niepodobna przypuścić, że znieważenie grobów lub ciał zmarłych nawet u pogan za zbrodnię uważano; że tu bynajmniej nie ma proporcyi między skutkiem a przyczyną; że grady, ulewy, klęski są częstą karą za grzechy a szczególnie niewiary i nieufności ku Bogu. Przytoczy rozliczne wypadki, jak ludzie podli nadużywają łatwowierności ludu, a potemu z nich się śmieją. Postara się o to, by wróżów

wydalono z parafii, lub nakłoni ich do porzucenia tego rzemiosła. do spowiedzi, postara się o władzę rozgrzeszenia a sortilegio. a naprawienia zgorszenia. A gdy to nie pomoże, a wróż należy do parafii, donieść biskupowi, aby go klątwą ukarał. Niekiedy pozyskawszy roztropniejszych, fizyczne można obalić podając je w smieszność; przy religijnych zaś ostrożnie nastawać, by wraz z zabobonem nie nadwerężyć wiary, praktyk relig. i zaufania. Przestrzegać we własnym domu, by nie wierzono w zabobony.

NOTA. Czytający książki czarnoksięzkie, jako też pasterz okojętnie poczynający z zabonbonikami, podpadają exkomunice. Modlitwa za konających 1828. List z nieba.

§. 55. Protestanci powracający na łono kościoła katolickiego. i inni konwertyci.

Jak nie można nikogo zmuszać do wiary katolickiej, tak znowu jeśli się akatolik dobrowolnie zgłasza z zamiarem przejścia na łono kościoła katolickiego, pasterz powinien okazać swoję radość i gotowość do dania rady, pomocy, nauki. Zbadawszy przyczynę tego kroku, gdy się okaże czysty zamiar, zapyta — jeśli nieznajomy, o imię, nazwisko, wiek, stan i godność, miejsce pobytu, przekona się o moralności prozelity bądź z przedłożonych świadectw lub poświadczenia wiarygodnych osób, lub zapyta o to urząd gminy, do której należy. Znanemu ze złego życia lub podłego zarobku oświadczy, że dopóki się nie poprawi i tego zarobku nie porzuci, nie może mieć nadziei przyjęcia; kościół bowiem przez przyjmowanie niegodnych prozelitów nie zyskuje. Przeto zostawi mu czasu do namysłu. Przystępującemu z nieszczerych pobudek wskaże niedorzeczność przedsięwzięcia, aby kiedy nie żałował swego kroku; przedstawi, żeby sobie szukał szczęścia doczesnego w czem innem nie w zmianie religii; więc dlatego wybadać czy ma utrzymanie, aby potemu nie doznał zawodu. Prozelicie godnemu oświadczy, że się przychyla do jego życzeń; postara się, aby w razie gdy nie ma przytułku, był przyjęty do domu uczciwego, niemającego styczności z protestantami, lub klasztorze, aby go pouczono jakiego rzemiosła, (jeśli ubogi) a nadewszystko, aby z dobrego przykładu gospodarzów zaprawiał się do życia katolickiego i praktyk religijnych. Czas nie da się ściśle oznaczyć.

Pierwej nim pasterz przystąpi do udzielenia samej nauki, przekona się naprzód; od jakiej sekty powraca, powtóre czy jest człowiekiem prostym, czy uczonym. W każdym razie uzbroi się w wielką cierpliwość, a chociaż przy tem może doznać nieprzyjemności, tem się nie powinien odstręczać, bo wszelka niecierpliwość

może go zrazić. Jeśli prostak, to mało co będzie wiedział o błędach protest.; takiego więc należy pouczyć z katechizmu tego wszystkiego, co katolik wiedzieć, wierzyć i czynić powinien. Jeśli zaś należy do światłych, trzeba z nim zazadnio przejść naukę kat., w porządku formuły Piusa IV. roztrząsnąć poszczegółowo artykuły wiary, którymi się różnimy od akatolików; błędy, których się wyrzec powinien. Osobliwie zaś przekonać go potrzeba, że sama wiara bez uczynków nie zbawia; a przeto nauczyć go prawd moralnych, modlitwy, wyłożyć obrzędy kośc., przygotować go na różne przykrości, które będzie miał do zniesienia ze strony dawnych swych współwyznawców, do spowiedzi i komunii św. — W tym czasie przygotowania jak pleban uważać powinien, ażali prozelita nie szydzi z swojej dawnej wiary, co mu przyganić należy, — tak znowu sam w całem swem postępowaniu i rozmowach zachowa łagodność, ludzkość i przyzwoitość, nie pozwoli sobie lżyć lub potępiać innowierców. Wątpliwości wyjaśni, zarzuty roztropnie odeprze, wskaże mu stósowne książki. — Co się tycze samego obrzędu przejścia akatolika, pasterz uzyskawszy poprzednio od biskupa władzę absolw. od herezyi, prowadzi w stule fioletowej konwertytę od drzwi kość. mówiąc psalm 50., potemu na rogu wielkiego ółtarza zwrócony do ludu, czyta wyznanie wiary św. według buli Piusa IV., którą konwertyta gorejącą trzymając świecę w ręku, w obecności dwóch świadków swojej płci powtarza za księdzem, jeśli nie umie czytać; jeśli umie, to sam czyta, po temu kładzie rękę na ewangelii i przysięga: Tak mi dopomóż Boże! a kapłan daje mu absolucyę ab haeresi (pro foro ext.) następuje spowiedź i komunia. Po profesyi krótką powie przemowę wykrywając pobudki, dla jakich się nawrócił prozelita; poleci go miłości bratniej katolików, dziękczynienia za nawrócenie, zachęci do ścisłego zachowania przepisów św. religii i zapisze do księgi osobnej z podpisami konwertyty i dwóch świadków. W celu większej solenności odbywa się to zwykle w niedzielę lub święto.

§. 56. Postępowanie pasterza z prozelitami z żydowstwa.

Jeszcze większą ostrożność zachowa pasterz w przyjmowaniu prozelitów z żydowsta. Żydzi bowiem przywiązani do swojej religii, uważając się za naród wybrany, a innych nazywając gojami, dyszą szczególną nienawiścią ku chrześcijańskiej religii, rzadko więc z szczerych zamiarów się nawracają; są tacy co dla zysku po kilka razy dają się chrzcić. Jednakże jeśli się żyd zgłosi z zamiarem przejścia, wypyta pasterz o imię, nazwisko, wiek i sposób

do życia, gdzie mieszka i kto może o nim poświadczyć, jakich jest obyczajów, i co go skłania do zmiany religii; czy umie już co z katechizmu lub wcale nie, czy gotów na prześladowanie ze strony żydów; nie zapewniać mu stałego utrzymania, bo to może zawieść. Gdy się o tem wszystkiem upewnił, umieści go w jakim klasztorze lub domu dla nauki i próby. Jeśli prosty żyd, udziela mu się nauki katechizmu okazując związek S. T. z Nowym, pouczy pacierza itd. Jeśli umie czytać, da mu stósowne książki, zapyta czy nie ma jakich wątpliwości. Nareszcie gdy już przygotowany ma lat 14 donieść biskupowi, jeśli jeszcze nie ma lat, uwiadomić także starostwo, aby się przekonało, że się nie czyni przymusu, chrzcić obrzędem dla dorosłych, zapisać do metryk i donieść znowu kons. Co do familii ustawa międzywyznaniowa określa: jeśli małżeństwo się wychrzci, ojciec bierze wszystkie dzieci niżej lat 7 do chrześcijanizmu. Co do dzieci wyżej lat 7—14 jeśli chcą się wychrzcić, ustawa nic nie wspomina, chyba art. I, dałby się zastósować, że to z przyzwoleniem rodziców stać by się mogło.

§ 57. Zaprzanie się wiary katolickiej.

Chociaż odstępca od wiary katolickiej według nowej ustawy niekoniecznie potrzebuje stawać przed plebanem, jednak tenże użyje wszelkich usiłowań, aby go od zamiaru odwieść. W tym celu albo się sam zbliży do niego, albo pośle innych; zbadawszy poprzednio przyczynę. Ta może być albo niewiadomość prawd św. zysk doczesny, związki małż. (a więc zmysłowość), lub obojętność ze w jakiejkolwiek wierze można być zbawionym; może nareszcie osobista niechęć i zawziętość nimi powodują. Poznawszy osobę, pozyskawszy zaufanie, będzie się pasterz starał rozwiać wątpliwości, okazując, że katolicy nie tak je rozumieją, jak sobie ktoś wykłada, odeprzeć zasadnio powyższe powody, dla których nie godzi się rozrządzać majątkiem, a tem mniej wiarą, dalekim będąc od wszelkiego szkalowania, szyderstw, żartów, itp. Gdy to nie pomaga przedłożyć smutne skutki tego postępku, okropność zgorszenia jakie się daje, niedorzeczność przejścia na żyda, narażenie się na utratę wiarę, bo się grzeszy przeciw Duchowi św. Przypomnieć wszystkie dobrodziejstwa, odebrane na łonie kościoła kat., niewdzięczność i za nią idące zgryzoty sumienia, hańbę i wstyd jakie padną na odstępcę i jego rodzinę. Gdyby pasterz nie ufał swojej wymowie, poprosi wymowniejszego kapłana, użyje wpływu krewnych, przyjaciół; prośby, modlitwy. Gdyby mimo to przeszedł, przyjdzie jednak czas, gdzie łaska boża ubłogosławi zasiane ziarno

a gdy przejście nastąpiło, przynajmniej drugich zgorszonych zachęcić do pokuty, iżby Bóg odwrócił od nich karę za taki postępek, tudzież do wytrwania w dobrem, chronienia się obojętności relig., do modlenia się za błądzącego brata.

Rozdział II. Pasterzowanie szczegółowe odnośnie do stanu moralności pojedyńczych parafian.

§. 58. Cnotliwi i słabi w cnocie, legalni.

Prócz tego. co się wyżej w §. 119. II. Cz. rzekło, dodamy. Znalazłszy prawdziwie cnotliwych w parafii, zachęci pasterz do wytrwania i postępu w cnocie, do wdzięczności ku Bogu, a nieufności w swe siły. Słabym zaś w cnocie, co mają dobre chęci, ale nie wszędzie, nie zawsze, niedokładnie wypełniają prawo boskie, w większe grzechy acz nieczęsto, jednak wpadają, okaże, że im jeszcze bardzo wiele brakuje, że ich cnota niestała niezasługuje imienia cnoty. Poda im środki przeciw ułomnościom, zachęci by w walce nie ustawali, bo takie upadki mogą łatwo przejść w nałóg; że przezto wyrządzają sobie i bliźniemu szkodę, chociaż chęci szkodzenia nie mają.

Również cnotliwym z przymusu, dla chleba, widoków legalnym, wystawi, że legalność, powierzchowność postępowania przed Bogiem nie wystarcza, bo tu idzie o usposobienie duszy, że więcej czasem fałszywą intencyą grzeszą, niżeli samym czynem, bo cnota wymaga uczynków w dobrej zdziałanych intencyi.

§. 59. Nałogowi czyli występni. Obowiązek pasterza upominania gorszycieli.

Dostatecznie ta rzecz omówioną była wyżej II. §. 117. Występni trudno się nawracają, mówi Job. 20. raz, że im się nałóg stał drugą naturą, a przytem niechcą się dokładnie zastanowić nad swym nieszczęśliwym stanem. Są niektórzy porywczy i zapamiętali, że się urażają i gniewem zapalają na tych, coby przeciw ich nałogowi śmieli co powiedzieć. Trzeba więc z nimi bardzo ostrożnie poczynać, obrawszy czas i sposób stósowny, aby się bardziej nie zatwardzili.

Są inni wyższego stanu ludzie, którym można się narazić przez ostrzeżenie. Obieraj więc taki czas do zbliżenia się ku nim.

kiedy najmniej są upojeni występkiem, kiedy sami myślą nad sobą, Wyczekuje więc pasterz stósownej chwili, kiedy ich Bóg nawiedzi nieszczęściem, obdarzy łaską, wyrzutami sumienia, wtedy będąc cokolwiek wzruszeni łacniej naukę przyjmą.

Niekiedy gdy nałogowy gorszy parafian, użyć potrzeba środków fizycznych np. na pijaka, onanistę, umieszczenia w domu poprawy, leków Jednakże środki te tylko w połączeniu z gorliwą nauką i dozorem dają rękojmię skutków.

Nauka poczyna się od wyświecenia występnemu, że to, co on czyni, jest przeciwne prawu natury i boskiemu, rodzi najgorsze skutki; — przeciwnie żywo stawić mu przed oczy błogie skutki doczesne i wieczne, z pełnienia cnoty spływające na niego i drugich.

Po tem przedstawieniu następują stósowne do osoby refleksye, że on przeciwną poszedł drogą dogadzania skłonnościom złym. Przytacza się źródła, z których takowe wypłynęły: zaniedbanie obowiązków itp.. Wymówki okażą się płonnemi. Jeśli ma dobre strony, te nie zmniejszają występków. Nauka o samym nałogu prowadzi się tą drogą: okaże jego szkodliwość szczegółowo; że nałóg wzrasta; i coraz trudniejsze powstanie z niego. Po temu usuwa się *wymówki*, pobudza do żalu niedoskonałego: okazując co go czeka w przyszłości, jak wiele cierpi ogół; szkaradność występku. Postąpić do wyższych pobudek, zachęcając do porzuceniu nałogu z miłości ku Bogu, sobie i bliźniemu, a tak stopniami prowadzić go do znienawidzenia grzechu, do mocnego postanowienia poprawy; tak żeby się nie wahał podjąć różne przykrości dla podźwignięcia się ze stanu grzechowego. Nakoniec podać mu środki do powstania, okazując czego ma unikać, co czynić, aby zgorszenie naprawił, póki mu Bóg czasu dozwala. Wymówki co do temperamentu, położenia, wychowania itp. usunie twierdząc, że wszystko może przezwyciężyć przy dobrej woli za łaskę bożą. Przygotować go też na trudności, jakie go przy tem nawróceniu czekają, aby go znalazły przygotowanego. Gdy się uda nawrócenie, niepoprzestawać na tem, ale go ciągle od złego odwracać, a do dobrego nakłaniać; przestrzegać, aby się dobrowolnie na niebezpieczeństwo nie narażał, jak też kiedy uczuje, że w swoich przedsięwzięciach słabnieje, ufności nie tracił, ale natychmiast powracał do swoich postanowień, bo to z ludzkiej pochodzi słabości; samemu zaś trzeba być cierpliwym, bo choroba od razu nigdy nie ustąpi. Jeśli się nie uda nawrócenie, nie trzeba go zaniechać, lecz wyczekiwać lepszej pory.

Tu należy rzecz o pasterskim upominaniu gorszycieli. Niemiły ten obowiązek, lecz nie odłączny od urzędu past. „Nalegaj w czas.

w niewczas.“ 2 Tim. ś. Tomasz każe ich wyszukiwać i upominać. Rozróżnić należy, czy publiczne dają zgorszenie, czy mało kto wie o tem; jaka to osoba, jakiego można się spodziewać skutku; jaka ku temu najlepsza droga?“ Karz, proś, łaj z wszelką cierpliwością i nauką.“ Gorzkie lekarstwo osłodzić należy słodyczą łagodności. Prostego można zawezwać do siebie, lub wstąpić w dom jego, w tonie ojcowskim przedstawić mu, co o nim mówią i skłonić go, aby się przyznał, uznał złe i poprawę rozpoczął. Gdyby przeczył i nie obiecywał poprawy, wtedy w tonie poważniejszym, ale bez obrazy okazać mu swój zamiar ojcowski; a gdyby i to nie pomogło, np. żyjący w nałożnictwie nie chcą się rozejść, udać się do biskupa, aby ich kośc. klątwą przymusił do tego. Jeśli to człowiek z klas wyższych, upomnić go przez krewnych, przyjaciół, po temu osobiście, jeśli posiada zaufanie, jeśli nie pomaga, powtórzyć, a chociaż upomnienia na razie nie odniosą skutku, sprawią jednak, że drudzy się nie gorszą. Uważać na czas i miejsce; nie jedno bowiem, coby się przyjęło w cztery oczy, nie przyjmie się w obec drugich. Spokojnie wypowiedziane upomnienie lepiej skutkuje, niżeli inne w uniesieniu dane. Nareszcie pasterzpowinien być wolnym od tych wad, przed któremi innych przestrzega.

§. 60. Hipokryci czyli udający cnotę.

Tu się poniekąd odnosi §. 121. Cz. II. Jedni udają cnotę z namysłu dla pokrycia wad i ci oszukują drugich. Inni mimo wiedzy i woli powierzchowne ćwiczenia się w cnocie biorą za istotę cnoty — oszukują siebie. Chr. publicznie karcił faryzeuszów, pasterz zaś nie może; lecz na osobności przedstawi im niedorzeczność postępowania, powie, że przez całe życie udawać trudno, niech sobie tyle pracy nie zadają. Bulla Ben. XIV. nie pozwala takich często komunikować. Wyjaśnić szkaradność faryzaizmu, że tego nawet zwierzęta nie robią; że inni nie znając go, jakim jest, narażają duszę swą przez obcowanie z nim na niebezpieczeństwo; przeciwnie zaś wiedząc, kto on jest, mają się na baczności, nareście wielka odpowiedzialność przed Bogiem, który nienawidzi ludzi dwoistego serca; i upomni, aby się nawrócili.

Drugich zaś przekona, że nie są takimi, za jakich się trzymają, że pierwej potrzeba grubsze wykorzenić błędy, chcąc ascetyczne prowadzić życie, przedstawić szkodliwość takiego o sobie mniemania, podać środki, aby się upokrzyli i nawrócili. Są także ludzie zmuszeni stanem do udawania jak np. księża bez wiary, mor., mał-

żonkowie podli wzajemnie się oszukujący. Si non es vocatus fac ut voceris.

§. 61. Obowiązek pasterza jednania niezgód. Potrzebne do tego przymioty.

Ponieważ niezgoda i kłótnie smutne za sobą pociągują skutki, jako to gniew, nienawiść, niepokój, zamięszanie, posądzenia, obmowy, potwarzy, bójki, zabójstwa i zgorszenia, osobliwie im dłużej trwają; więc obowiązkiem pasterza jest, skoro się dowie o ważniejszych niezgodach, gorszących całą parafię, jednać niezgodnych i utwierdzać w związce pokoju i miłości. On ma do tego najwięcej sposobności, posiada zaufanie, zaskarbi sobie ich wdzięczność i zapłatę w niebie. Nie małe z tem często łączą się trudności, więc potrzeba mu wiele roztropności: aby się nie wdawał w plotki i bagatelne niezgody, bo te się same ułożą, skoro pierwszy gniew przeminie, nie narzucał się na rozjemcę, gdzie go sobie nie życzą, ani o to nie proszą. Gdy przewiduje, że jego usiłowania zostaną bez skutku, niech się nie podejmuje tego, lub kogo innego użyje, albo do lepszego czasu odłoży. Nie brać się do pogodzenia, kiedy są w pierwszym zapale gniewu lub kłótni, ponieważ wtenczas nie przyjmą zdrowych uwag i pobudzą się do większego rozjątrzenia; chyba, że kłótnia wszczęła się w przytomności plebana, a on swoją powagą spodziewa się odrazu ją uśmierzyć. Dalekim będzie od parcyalności, aby zaufania nie stracił. Rzeczy należące do sądów cywilnych od siebie usunie, chyba że go obie strony proszą za polubownego sędziego; a wtedy ząsięgnie potrzebnych instrukcyi. Niekiedy tylko, gdyby się zanosiło na wielkie złe, acz nieproszony, wdać się powinien w sprawę. Nareście potrzeba mu łagodności i cierpliwości, aby swą porywczością sprawy więcej nie popsuł.

§. 62. Jak pasterz powinien niezgodnych do zgody przygotować i samę zgodę uskutecznić, od powrotu do gniewu ochronić?

Gdy niezgoda poczyna przechodzić w nienawiść, pasterz powinien najprzód rozjątrzone umysły przygotować do zgody, takową do skutku przeprowadzić i nakoniec zabezpieczyć od powrotu do gniewu. 1. Przygotuje do zgody, jeśli szuka sposobności, zbliżenia się do stron, albo też ich do siebie zawezwie, lecz w taki sposób, aby nie ściągać niepotrzebnie uwagi wszystkich; i to najprzód każdą stronę osobno zawezwie do szczerego opowiedzenia przyczyn niezgody i przebiegu rzeczy, pozwoli otwarcie wynurzyć się z żalem na przeciwnika, wysłucha spokojnie nie przerywając i wstrzy-

mując się z swem zdaniem; a gdy ukończy, zada pytania o takie okoliczności, z którychby mógł powziąść dokładną wiadomość o stanie rzeczy i charakterze obydwóch stron. Oświadczy, że w tem nie ma osobistego interesu, a co czyni, to tylko ze względu na zgodę i usunięcie obrazy Boga, zawiści i zgorszenia. Dopiero wdtey rzecz rozbierze szczegółowo, wypowie swoje zdanie, gdzie strona obecna ma słuszność a gdzie jej nie ma; gdzie rozdrażnienie w innem świetle przedstawia przeciwnika, broni nieobecnego z własnego domysłu, że może nie miał zamiaru obrażać, że mu się wyrwało przez nieostrożność, że to zwyczajna rzecz. Jeśli rzecz sprawiedliwa, a obrażony jest cnotliwym człowiekiem, zacnym, skłoni go pobudkami do przebaczenia z miłości dla Boga, obiecując, że winnego skarci na osobności. Podobnież i drugiej stronie uczyni na osobności uwagi skłaniające do przeproszenia obrażonego; a wtedy wyznaczy im czas do konfrontacyi, upomniawszy, aby się przytem zachowali spokojnie, grzecznie.

2. W danym czasie, gdy się obie strony do pasterza zeszły, wynurzywszy im po krótce zamiar zejścia się — pozwoli, aby sobie w oczy wypowiedziały przy nim, co cierpią do siebie, lecz tak, aby jedno drugiemu nie przeszkadzało. Najprzód mówi powód, po temu obwiniony. Nareszcie pasterz zbiera w jedno wszystkie punkta, objawia swoje zdanie, w czem kto ma słuszność lub chybił, obwinionego do przeproszenia i nagrodzenia szkody, obrażonego do przebaczenia i umiarkowania pretensyi, a jeśli obie strony zarówno winne, do zgody skłoni; na znak zgody nakaże, by sobie podali ręce, okaże swoję z tego radość, upomni na przyszłość, aby plotek nie słuchali, urazy ze serc darowali, pomni na swe ułomności, jakoteż na dobre przeciwnika przymioty; unikali przyczyn niezgody. Niech będą gotowi do czynienia sobie wzajemnych usług, pozdrawiania się; na tę intencyę niech uczynią spowiedź ś., wysłuchają mszy ś., dadzą jałmużnę; i tym podobne poda środki do zachowania się na przyszłość od niezgód. Tę konfrontacyę powinien pasterz co rychlej do skutku doprowadzić, aby dobre wrażenia w czasie przygotowania odniesione, nie zatarły się, albo nowe niesnaski nie utrudniły pojednania. Jest ona bardzo potrzebną; bo jak długo ze serca nie zrzucą wszystkiego i tak poniekąd nie uczynią sobie zadosyć, pojednanie będzie pozorne i nietrwałe. Jeśli zaś mimo wszelkich usiłowań pasterza zgoda nie nastąpi, pasterz odłoży rzecz do sposobniejszej chwili. Jeśli zamyślają się udać do drogi prawa, odwieść ich od tego powinien wskazując na złe skutki; jeśli już sobie proces wytoczyli, upomni, aby się przynajmniej nie gniewali na siebie, jedno sprawiedliwą szli drogą,

nie lżyli przeciwnika, kłamstwem, przekupstwem nie popierali sprawy w sądach, żydom swych procesów nie przedawali; wpływać mimo to nie przestanie na pojednanie się.

§. 63. Jednanie niezgodnych małżonków.

Jeszcze większej rostropności potrzeba pasterzowi przy niezgodach małżonków. Najprzód nie powinien się wdawać w drobne spory ich, ani za zgłoszeniem się rozdraźnionego chwilowo małżonka drugą stronę do siebie wzywać; lecz do cierpliwości zachęcić, nie wierzyć zaraz wszystkiemu, nieobecną stronę ile możności brać w obronę. Gdyby zaś niezgoda była zgorszeniem dla dzieci, lub przez nię zaniedbywały się obowiązki, niebezpieczeństwem życia lub moralności jednej stronie groziła, a parafia o tem wiedziała; i skargi się powtórzyły; pasterz zbadawszy charakter i usposobienie małżonków przy zdarzonej sposobności (niecytując stron) winnemu małżonkowi robi ojcowskie uwagi; a gdy nie pomogą, zawezwie obojga do siebie, przypomni im przysięgi ślubne, złe skutki niezgody ze względu na wiarę, moralność, wychowanie dzieci, gospodarstwo, zdrowie, spokój; zachęci do wzajemnego znoszenia uchybień i wad, poda im środki; stósowne do źródła nie zgody, używszy do pomocy ich rodziców, krewnych, przyjaciół lub znajomych. Źródłami niezgody mogą być albo:

1. cielesne choroby lub wady jak np. niezdolność pełnienia powinności małż., albo ustawiczna zaraźliwa choroba. Albo te wady były przed ślubem, i powód wiedział o nich, nie powinien się więc żalić. Albo nie wiedział, natenczas skłonić do zdania się na wolę bożą, przedstawiając, że szlachetniej jest pielęgnować chorego, niżeli dla zmysłowości porzucać go; niech Boga prosi o dar wstrzemięźliwości. Jeśliby nie było nadziei zgodliwego pożycia, nadto drugiej stronie grozi niebezpieczeństwo niewstrzemięźliwości, przystąpić należy do procesu unieważnienia małż. Jeśli zaś po ślubie małżonek ściągnął ten defekt, również zachęcić do pożycia jak brata ze siostrą. Toż co do innych kalectw lub chorób, ściągniętych może przesileniem się w pracy.

2. Jeśli żona oskarża męża, że jest pijakiem, karciarzem, złośnikiem, poradzi jej pasterz, aby się starała odwieść go od złych towarzystw; prosiła go, kiedy trzeźwy; aby sama oszczędzała. Mężowi żywo przedstawi skutki złe.

3. Jeśli złamanie wierności małż., przedstawi winnej stronie szkaradność i złość cudzołóstwa, serdeczną przemową pobudzi do skruchy i restytucyi, jeśli potrzeba. Pouczy, jak drugiej stronie starać się powinna wynagrodzić wiernością, przywiązaniem, pracowi-

tością, a szczególniej cierpliwością, milczeniem kiedy jej przyjdzie usłyszeć gorzkie od męża wyrzuty. Pokrzywdzoną zaś stronę do przebaczenia, do obliczenia się, czyli może z własnej winy nie stała się przyczyną upadku, bądź przez ociąganie się od powinności małż. długą niebytność w domu, szorstkie postępowanie; nareście, aby nie czyniła wyrzutów za często.

4. Jeśli *zazdrość miłośna*, dochodzi czy uzasadnioną czyli mąż sobie szuka jeno zaczepki; w pierwszym wypadku okazać złe skutki ztąd wynikające i niesprawiedliwość tego postępku; upomnieć, aby się strzegł ludzi siejących niezgodę w małżeństwie, których bawią rozterki domowe, a może nawet chcieliby korzystać na złe cele. Stronę zaś niewinną upomni, aby przebaczyła, ale też unikała wszelkich, acz niewinnych powodów do podejrzeń, jak np. rozmów, żartów itp. z mężczyznami, skoro mąż sobie nie życzy; niech sobie odmówi tej przyjemności, jak żeby miała być swego, mężowego i dzieci nieszczęścia przyczyną.

5. Jeśli zaprzeczenie powinności małż. pouczyć żonę o ważności obowiązku, że nie ma w swej mocy ciała swego; przedstawić złe skutki, narażenie męża na niewstrzemięźliwość itp. Upomnić, aby tego zaniechała.

6. Jeśli niezgodni małżonkowie żądają separacyi od stołu i łoża, pasterz dowie się poprzednio o przyczyny, rozważy czy jest dostateczną lub nie: Jeśli nie ma przyczyn, wyraźnie im powie, do zgody nakłoni. Jeśli niedostateczne, lub udowodnić się nie dadzą, albo sam powód również jest winny, albo prawo swe utracił, oświadczy z góry, że prawo nie rozstrzygnie po jego stronie, lepiej więc zrobi, jeśli od skargi odstąpi. Jeśli zaś jest przyczyna dostateczna i udowodniona; ale separacya niekoniecznie potrzebną, usilnie odwodzić od tego będzie małżonków. Jeśli zaś zachodzi złośliwe opuszczenie małżonka, życie niemoralne, rozrzutność, surowe obchodzenie się, zasadzki na życie, odstępstwo od wiary, zbrodnia, namawianie do występku, zaraźliwa choroba, cudzołóstwo itd; proboszcz na mocy pow, pr. cyw. §. 104 i §. 107 z polecenia sądu małż. zawezwie obie strony do siebie urzędownie, wyznaczy im trzykrotny termin w celu udzielenia im upomnień do zgody. Między terminami powinien przynajmniej tydzień czasu upłynąć. Gdy staną na termin, gdy władza świecka odeśle małżonków chcących separacyi do proboszcza, przypomni im uroczystą przysięgę uczynioną w obec Boga i kościoła, starać się będzie pojednać ich. Żywo przedstawi złe skutki separacyi: hańbę, zgorszenie, narażenie się na grzech cudzołostwa, upadek majątku, zaniedbane wychowanie dzieci. Gdy to wszystko spełznie na niczem,

upomni ich, aby po otrzymanym wyroku separacyi sądu świeckiego przedłożyli biskupiemu sądowi do zatwierdzenia, aby po tegoż orzeczeniu mogli z spokojnem sumieniem zostawać w rozłące. Upomni, aby przez czas separacyi strzegli się wszelkiej nienawiści i zemsty, włoży im na sumienie obowiązek starania się o dzieci, zaclęci do życia cnotliwego, również jak do porzucenia błędów, które się stały przyczyną rozłąki, aby nie tylko naprawili dane zgorszenie, lecz aby znowu w krótce się połączyli. Świadectwa przedsiębranego upomnienia nie stronom — ale konsystorzowi wyda.

7. Jeżeli nareście żądają unieważnienia małż., zbada pasterz, czy jest przyczyna i czy służy powodowi prawo oraz i obowiązek tego żądania, czy go nie utracił lub się nie zrzekł milcząco przez spółkowanie małż. Jeśli jest przyczyna i prawo po stronie powoda np. przy impotentia precedens; jednak pasterz uważa za korzystniejsze, aby węzła nie zrywać, nakłoni do zaniechania sprawy, okazując złe skutki i trudności prawne, że to trudno udowodnić, że nie ma koniecznie obowiązku; co sumienie mówi? że to może być gorszącem, że rodzenie dzieci nie jest jedynym i ostatecznym małż. celem; drugą zaś stronę skłoni do dobrego obejścia się z żoną. Jeśli zaś pasterz uważa, że potrzebniejsze staranie się o unieważnienie, gdyż małż. to byłoby nieszczęśliwe, nadto okoliczność znajoma w gminie, do tego nie mieli dzieci, albo żadnego spółkowania, postąpi sobie jak Cz. II. §. 154. Podobnież postąpi sobie, jeśli kto trzeci mający prawo np. ojciec jednego z małżonków zmierza do unieważnienia małżeństwa.

Rozdział III. Pasterzowanie szczegółowe odnoszące się do usposobienia umysłu parafian.

§. 64. Prowadzenie umiarkowanie wesołych.

Oddawanie się nad miarę uciechom i zabawom, jest szkodliwe moralności; rodzi bowiem lekkomyślność, wstręt do poważnej pracy, nawykanie do próżnowania, dogadzania zmysłom, rozdrażnienia nerwów, niezadowolenia z życia realnego, a częstokroć zaparcie się wiary i Boga. Pasterz powinien przypominać, że zabawa po pracy i dopełnieniu obowiązków pokrzepia, ale Chrześcijanin powinien się w Panu weselić Filp. 4. Czy jecie... bo inaczej szukając raju na ziemi, przewraca porządek od Boga ustanowiony. Zabawy, teatry, bale, tańce, muzyki, umiarkowane, przyzwoite same przez się nie

są złemi, lecz jeśli się puszcza młodzież bez dozoru rodziców lub przełożonych; lub muzyki karczemne w noc się przeciągające, gdzie śpiewy, żarty, swawola, trunkiem rozgrzane chucie stają się niemal pewną niemoralności i zgorszeń okazyą. Z tej przyczyny i w czasie wesel nie pozwoli na odprawianie zabaw w karczmie, jeno w domach. Zresztą wpływać będzie pasterz na wójtów, aby pozwoleń na muzyki niedzielne, karczemne nie dawali, a jeśli temu zapobiedz nie zdoła, podwoi gorliwość, powstrzymując od nich młodzież i starszych. Osobliwie do bractwa Różańca ś. wpisani wzięli na siebie obowiązek, nie chodzenia na takie tańce karczemne.

§. 65. Obowiązek, potrzeba i pożytki pocieszania strapionych i smutnych. Ogółowe ku temu skazówki.

Najwięcej umysł potrzebuje prowadzenia w cierpieniu i smutku; smutek bowiem i cierpienie zniechęcają do pracy i pełnienia obowiązków, prowadzą do rozpaczy. Zły duch łowi dusze słabe. Dobry pasterz na wzór Xa spieszy z duchowną piechą smutnym i cierpiącym. Ludzie też pobożni szukają w smutku pociechy u swego ojca duchownego. Wie też pasterz, jakie sobie przez to zaskarbi zasługi. Sam stan tych osób, których serca otwartsze są na przyjęcie prawd rel., poznanie parafian, szacunek, zaufanie i wdzięczność, jakiemi mu się odpłacą, mówią za tem, że pasterz obowiązeny być pocieszycielem sierót, wdów, opuszczonych, chronić od rozpaczy, nienawiści, bluźnień i narzekań, zachęcać do noszenia krzyża z rezygnacyą. Gdziekolwiek się zwróci, wszędzie ma do tego sposobność; przeciwnie, jeśli ich zostawi bez pociechy relig. narazi na szukanie pociechy w trunkach, zabobonach itp. Jednak jak słodkiem jest to zatrudnienie i łatwem temu, kto ma czułe serce i wie z doświadczenia, jak cierpienie boli; tak znowu trudnem temu, kto lekkomyślnie pędząc za zabawami niemiłe widoki od siebie oddala. Zresztą pocieszanie jest więcej dziełem łaski, niżeli woli człowieka; nie można się go wyuczyć z reguł; przydadzą się jednak skazówki.

Przedewszystkiem pasterz powinien sobie zjednać zaufanie osoby w smutku pogrążonej; wtedy jedno spojrzenie, przyjacielskie słowo, ściśnięcie ręki wystarczy do sprawienia mu ulgi. Poznawszy osobistość, czy może nie udaje smutku, stosunki i przyczynę smutku; w pierwszym wybuchu żalu i smutku nie poradno występować z pocieszaniem, bo dusza przywalona ciężarem boleści nie sposobna do przyjęcia uwag; więc dozwoli zamkniętemu żalowi wylać się na wierzch przez łzy i słowa. Wielomówstwem, karceniem łez, robieniem mu wyrzutów raczej się go rozdrażni. Consolatores molesti estis

vos, mówi Job do podobnych. Zresztą trąciłoby okrucieństwem takie wytykanie. Uzbroi się w wielką cierpliwość, gdy smutny swe żale ciągle powtarzać będzie; krótkie texty, słowa mocne, przyjacielskie rozmowy, stósowne opowieści itp. prędzej trafią do zbolałego serca, niżeli uczone rozprawy. Unikać fałszywych, niechrześciańskich pobudek; ani też zniewieściałym płaczem nie pocieszać, raczej zaleci modlitwę spowiedź, bo religijne środki najlepiej działają.

§. 66. Porządek postępowania: Pocieszanie, nauka, poprawa.

Najprzód niech się stara pasterz, aby smutne wyobrażenie przerwać, odwrócić myśl od smutnego przedmiotu. Doradzi więc zmianę mieszkania, odwiedzenie przyjaciół, towarzystwo nieliczne, słuchanie muzyki nie wesołej ani smutnej czytanie książki hist. lub moralnej treści, byle nie wiele filozofującej. Dobrze też np. rodziców pocieszać mówiąc o dobrem prowadzeniu się dzieci; można też uczynić uwagę, że mają jeszcze obowiązki, do których potrzeba zdrowia, a smutek je niszczy. Najpewniej zaś przerwie smutek praca i zatrudnienie. Drugiem staraniem będzie, zmniejszyć smutek i cierpienie, prostując smutne wyobrażenie, takie podać pobudki, aby stan zasmuconego uczynić znośniejszym. Więc, że nieszczęście nie jest tak wielkiem, jak sobie wystawia, że jeszcze wszystkiego nie utracił, że już większe przeżył. Okaże niezbędną potrzebę i pożytki cierpień; wskaże w przykładach, jak godną Xna jest rzeczą, mężnie wytrwać pod krzyżem.

3. Nakoniec pasterz usunie smutek, wyprowadzając z niego naukę i kierując ku poprawie smutnego, a to się stanie przez wyświecenie pożytków z cierpień: jak oświecają rozum, naprawiają serce, uczą szanować zdrowie, majątek, pracę, oszczędność; pobudzają do pokory, litości ku bliźnim, ułatwiają przejście do wieczności P. II 585. Przytem uważać na różnicę, czy kto z własnej winy cierpi czy niewinnie; winnego do poprawy i skruchy skłonić, niewinnie cierpiącego pocieszyć słowy Tob: „Ja które kocham, ćwiczę.“ I Kor. „Miłującym Boga... Bóg nikogo nad siły nie kusi, da szczęśliwe wyjście.“ Kto więc szczerze kocha Boga, tego jeno grzechy wprawią w smutek zbawienny. Zalecić modlitwę do Ducha ś., spowiedź itp. środki rel., które uzbroić potrafią smutnych w rezygnacyę świętą.

§. 67. Cierpienia z przyczyn zewnętrznych.

Niezadowolenie ze swego stanu, albo ze związków małż.; albo z powodu zawiedzionych nadziei, z przyczyny szczupłych do-

chodow i biedy, z utraty urzędu, majątku, ukochanej osoby, braku zdrowia, prześladowania, obelg od nieprzyjaciół itp. są przyczynami tych cierpień. Mogą też być przyczyną: nagłe wypadki smutne: jak pożar, grad itp. Nie będziemy podawać poszczególnych sposobów pocieszania, bo te płyną ze serca, a wtedy i słowa się znajdą; a jak poszczególnym wypadkom odrębne towarzyszą okoliczności, tak jedno postępowanie nie podobne drugiemu. Przy wszystkich jednak należy w to wejść: czy są winni swej doli, czy nie; czy wymagania ich są sprawiedliwe czy przesadzone. Niezadowolonych ze stanu zapytam: czy sami sobie stan obrali? czy nie — czy może sami tak się zachowują, że muszą być niekontenci; potemu, czy ta niechęć chwilową czy trwałą. Smutek ustąpi, gdy poczną pełnić sumiennie swe obowiązki. Dla chwilowej niechęci nie potrzeba stanu zmieniać; a gdy się nie da zmienić, niech pracują nad sobą, aby się pozbyli niechęci. Tym, co utracili majątek, przedstawi marność rzeczy ziemskich. Co się smucą brakiem zdrowia: że którzy cierpią, dobrym przykładem w chorobie więcej zdziałać mogą, niż inni w zdrowiu. Wreście, że nie to dobrem i zbawiennem, czego sami pożądamy, ale co Bóg nam daje lub dopuszcza, byleśmy z tego korzystać umieli, i ulegle przyjmowali z ręki najmilszego Ojca, jak też, że krzyż udziałem wszystkich ludzi a mianowicie katolików, że przez krzyż najpewniejsza do nieba droga.

§. 68. Wewnętrzne przyczyny smutku.

Powszechniejsze umysłowe choroby są: fixacya, melancholya, skrupuły, pokusy czartowskie, opętanie. O skrupulatach patrz wyżej. Cz. II. §. 122., trapieni pokusami czartowskiemi §. 123. O opętanych od djabła §. 161. O dwóch pierwszych poszczegółowo powiemy.

Ludzie rozstrojonego umysłu, wybujałej lub chorobliwej imaginacyi, której zdrowy rozum nie może utrzymać w karbach, cierpią z urojenia tj. w ich umyśle są zawsze zostające lub często powracające obrazy np., że jakąś obojętną rzeczą honor sobie splamili; i stosownie do sego urojenia działają. Pasterz cierpliwie słuchając ich opowiadań, ani im przyznawać, ani przeczyć nie powinien, ponieważ odrazu straciłby ich zaufanie. Zbadać naprzód powinien źródła fixacyi; może pochodzi z napływu humorów, zbytecznego oddawania się naukom lub z namiętności; a okoliczności te łatwo usposabiają do pomięszania zmysłów. Lekarz powinien z swej strony użyć stósownych leków, pasterz zaś religijnemi uwagami i praktykami, o ile się dadzą zastosować, na uspokojenie ich wpłynąć. Fixacye te bywają najrozmaitsze. Jedni np. uroili sobie, że

są nieszczęśliwymi. Tym trzeba okazać bezzasadność ich zdania. Wszakże nie odrazu mówi się im to z góry, bo są bardzo bojaźliwi, podejrzliwi, uparci, często tak ograniczeni, że zdrowe rady ze wstrętem odpychają. Przeto potrzeba się zniżyć do ich słabości, nie okazywać im pogardy, nie szydzić z nich, uważając ażali z którego z ich zdań zdrowych bezzasadności ich wyobrażeń, które ich dręczą, okazać nie można. Inni tem się dręczą, że z przesadnemi oczekiwaniami wstąpili w stan małżeński, zwłaszcza gdy starzec ożeni się z młodą; poradzić im by się lepiej poznali i nie możebnych rzeczy od siebie nie żądali. Urojenie małżonków co do szczęścia wyczytanego z książek romansowych, którego nie znaleźli, usuwa się tłumacząc, że małżeństwo nie jest ciągłym romansem, pieszczotliwą czułostkowością, skoro druga strona wypełnia obowiązki, nie trzeba być przesadnym w żądaniach.

§. 69. Melancholicy.

Są ludzie trapiący się wyobrażeniem, że są bardzo nieszczęśliwi, którzy przywykli do ciągłego smutku, tak, że to uczucie bierze górę nad rozumem i staje się u nich stanem normalnym. Zowie się melancholyą i rozróżniamy czarną, religijną i skrytą. Czarna, w której cierpiący nic nie mówi; religijna w których ciągle o przedmiotach relig. w sposób zażalenia mówi; skryta nie daje na zewnątrz poznać ciągłego smutku serca. Ludzie tacy są politowania godni, albowiem wszystko i ciągle dręczy ich i zasmuca; unikają towarzystwa, lecz i w samotności przedmiot ich udręczeń tkwi im ciągle w pamięci, niespokój i bojaźń posuwają czasem do rozpaczy. Pasterz chcący im przynieść ulgę, powinien poznać osobę, ich dawniejsze życie, zbadać przyczynę czyli przedmiot melancholii; a to się stanie bądź przez rozmowę, bądź przez roztropne wypytanie się od krewnych i przyjaciół chorego; bo od nich samych trudno się czegoś dowiedzieć. Przyczyną zaś może być słabość, dotkliwe cierpienie fizyczne, doznawane prześladowania, bojaźń kary, wstyd, niepowodzenie w stanie małż. ubostwo, zbrodnie, tajemne występki; albo też mylne, jednostronne relig. wyobrażenie; np. lękanie się sprawiedliwości boskiej, chociaż nie ma przyczyny; lub zbyt surowe stosowanie do siebie nauk religijnych usłyszanych w kościele lub wyczytanych w książkach relig., strata osób drogich sercu, albo mocne pokusy ciała itp. Właściwa melancholia jest ogółem chorób umysłowych, a wyż wspomniane choroby są tylko jej rodzajami. Skryta mel. pochodzi najczęściej z zawiedzionych nadziei np. w miłostkach.

Chcąc pozyskać zaufanie pasterz, powinien się zbliżyć do melancholików z całą łagodnością i spółczuciem, bo są bardzo podejrzliwi. Zaufanie pozyska to przez wypełnienie ich ulubionych życzeń, to przez częste ich nawiedzanie, jeśli proszą, to przez okazywaną przychylność ku tym, których losem się zajmują, przez chętne i cierpliwe słuchanie ich opowiadań, uczynienie im nadziei, że ich nieszczęście rychło przeminie, jeśli zachowają, co im rozsądni ludzie radzić będą. Nadewszystko potrzeba zbadać przyczynę; jeśli jest w ciele, zawezwać pomocy lekarza, upominając, aby byli posłuszni jego radom; podać im rozweselające książki, zachęcić do miernego zatrudnienia, odwiedzania wesołego towarzystwa, przechadzek, a wystrzegania się tego, coby ich mogło przestraszyć. Jeśli zaś przyczyna w duszy np. wyrzuty obudzonego sumienia, nader smutne wypadki, przesyt życia, występki; pierwszych skłonić do szczerej spowiedzi; a gdy się przyznają do zbrodni, niestrofować ich zaraz lecz powiedzić, że była przyczyna do smutku, ale ten sam smutek pokazuje, że się chcą poprawić i to daje nadzieję, że Bóg ich smutek oddali. Na nędzę trzeba podać środki do wydobycia się, lub pomódz samemu. Czarną melancholię cierpiących zachęci do zwierzenia się komu ze swym smutkiem; religijną zaś nawiedzonych, od kość. przedmiotów, czytania ksiąg relig. itp., na jakiś czas odwrócić, prostując ich krzywe pojęcia. Skrytych melancholików, których jeno przy słuchaniu spowiedzi pasterz pozna, zachęci do częstego używania św. SŚ., do zwierzania się zaufanemu przyjacielowi, rodzicom dla pozyskania nadzoru nad sobą, do częstych a szczerych spowiedzi, z tem zapewnienieniem, że ich z sekretu nic wyda, i poda im środki, jakie religia, rozum i doświadczenie nastręczą.

Pozyskawszy zaufanie, z całą cierpliwością i łagodnością zacznie z nimi rozmowę o przedmiotach zdolnych rozpędzić ich smutek np. o hist. nat., o wypadkach polit. nienacierając jednak na nich wielą pytaniami, co zwykle wstręt sprawia. Potrzeba pasterzowi zniżyć się do ich sposobu myślenia, skłonności, humoru, charakteru i wiele wybaczać. Przez oczywiste sprzeciwianie się lub uszczypliwe szydzenie zniechęci ku sobie.

Pozyskawszy zaufanie, gdy się umysł nieco rozjaśni i rozweseli, można żywiej powstać przeciw zdaniom, używając dowodów ze zdań osób, które znają i poważają. Domownikom zaleci, aby się z nimi łogodnie i cierpliwie obchodzili, przykrości znosili, przez niechęć stanu smutnego nie pogorszali, zachęcali do pracy, rozweselali.

§ 70. Postępowanie z tymi, co sobie życie chcieli odebrać

Najwyższy stopień melancholii prowadzi częstokroć do samobójstwa; wszakże może ono nastąpić także z innych przyczyn bądź fizycznych, bądź moralnych. Jeśli się zamierzone samobójstwo nie udało, pasterz rychło się powinien dowiedzieć, czy jest nadzieja życia, lub czy grozi niebezpieczeństwo śmierci. Jeśli bowiem mało chwil pozostaje życia, potrzeba samobójcę, przygotować na śmierć. Zbadawszy przyczynę, uspokoiwszy zapewnieniem o miłosierdziu bożem, okazać mu obrzydliwość postępku, pobudzić do szczerego żalu, nakłonić do przebaczenia tym, którzy mieli udział w jego nieszczęściu, i w miarę dyspozycyi dać mu rozgrzeszenie. Jeśli zaś jest nadzieja życia, pasterz stara się poznać osobę i przyczyny zamachu na życie, następnie pozyska sobie zaufanie nieszczęśliwego, przez łagodną i cierpliwą z nim rozmowę, okazaniem mu współczucia i ubolewania nad jego nieszczęściem; nareszcie działać na jego uspokojenie i poprawę. Przyczyną mogą być choroby i cierpienia ciała, fiksacya, pomięszanie zmysłów, melancholia, brak wiary, cyniżm, rozpacz, fanatyzm relig., występne życie i za niem idące wyrzuty sumienia, gwałtowna namiętność, niezadowolona duma, zawiedziona miłość, fałszywa ambicya, nadwerężony honor, wstyd, bojaźń kary, czasem także wielka nędza i niedostatek itp. Nie będzie mu pasterz zaraz na wstępie gorzkich czynił wyrzutów, lecz starać się będzie oderwać jego umysł od smutnych myśli, pocieszyć, sprostować jego krzywe wyobrażenia, słuchać cierpliwie skarg i żalów, co mu sprawi ulgę: użyć pomocy lekarza, a gdy się chory znacznie uspokoił, przedstawić mu szkaradność i głupstwo samobójstwa. Szczegółowe postępowanie stósuje się do poznanych przyczyn: u światłych usunąć błędne mniemanie o szlachetności podobnego czynu, o którym już poganie pogardliwie sądzili; wskazać, jak wielkiej lekkomyślności, przygnębienia uczucia szlachetnego, i moralnego wyniszczenia jest oznaką; jakiem tchórzostwem, śmiercią sobie zadaną uchodzić z trudnych okoliczności itp. Pocieszenie i pouczenie powinno zmierzać ku poprawie, pobudzenia go do żalu szczerej spowiedzi, zaleceniu praktyk rel., zabezpieczeniu od powtórnego zamachu. Niedostatkowi niech się stara zapobiedz wsparciem. Przestrzeże go, aby się chronił samotności (osobliwie w smutnych chwilach), i tych przedmiotów, któreby go pobudzały do powtórzenia czynu. Zaleci krewnym i domownikom, aby się łagodnie z nim obchodzili i nad nim czuwali.

Rozdział IV. Pasterzowanie szczegółowe chorych i umierających.

§. 71. Obowiązek i pożytki odwiedzania chorych. Przymioty do tego potrzebne.

Jest to obowiązek jeden z najważniejszych, Bogu najmilszych bliźnim najpożyteczniejszych; opiera się bowiem na przykładzie samego Chrystusa, apostołów, wyraźnych słowach pisma św. Ekl. 7. Mat. 25. na przepisach i praktykacn kościoła wkładającego na plebanów ten św. obowiązek Tryd. rf. XXIII. r. l. Rytuale. Dawniejsze kanony zaliczają go równie jak odmawianie brewiarza do codziennych zatrudnień kapłańskich. Płynie z natury powołania pasterza, który powinien spieszyć z posługą duchowną tam, gdzie potrzeba, a wszakże chorzy więcej jej potrzebują, o ile natarczywość pokus gwałtowniejszą, a niedołężność ciała większą. Wymaga tego po nim stan chorego i położenie, w którem skuteczniej działać może; choroba bowiem nasuwa dobre myśli i przedsięwzięcia, do przyjęcia past. upomnienia snadniej usposabia niżeli za zdrowia; ważna to chwila, od ktorej częstokroć zawisła wieczność szczęśliwa lub nieszczęśliwa. Nie mniejszy pożytek przynosi odwiedzanie chorych samemu pasterzowi. Przy łożu chorego nabędzie rzetelnej znajomości parafian, otwierają się serca, skarbi sobie wdzięczność i uznanie całych rodzin, znajduje sposobność do największych uczynków miłosiernych, zaskarbienia sobie największych zasług, pociąga nareszcie swym przykładem parafian do poświęcenia się na usługi chorych. Przeciwnie, „kto nieczuły na jęki chorego, będzie sam jęczał i nie znajdzie, ktoby go słuchał.“ Ekkl. Nareszcie pasterz może utracić parafię, gdy przekonany zostanie, że był wołany do chorego, a nie poszedł.

Odwiedzanie chorych to rzecz przykra, osobliwie na wsi. Wymaga: 1. wielkiego zaparcia się siebie, poświęcenia, ofiary, cierpliwości; trzeba nieraz poświęcić swe wygody i przyjemności, nie zważać na niewczas, złe drogi, niebezpieczeństwa; zrzec się widoków zysku, pochwał, nagrody, względów; z niestrudzonym zapałem, z miłością niestygnącą spieszyć z pogodną twarzą do największego nędzarza jak bogacza, pobożnego jak zbrodniarza. 2. Zachować przytomność umysłu w trudnych, nieprzewidzianych wypadkach: roztropność i ostrożność daleką od odrazy i tchórzostwa, aby sławy i zaufania nie utracił, stanu chorego przez gwał-

towne niewczas wywołane wzruszenia nie pogorszył, zbyt długiemi refleksyami nie unużył, przy odwiedzaniu kobiet zachował skromność, a co w domu spostrzeże nagannego, nie rozpowiadał drugim. 3. Odwagi i męztwa mu potrzeba, aby się nie odciągał choremu przypomnieć obowiązki, a nie ugiął się, jeśliby żądano co przeciwko sumieniowi. 4. Powinien się przygotować do odwiedzin chorego, nie wszystkich chorych traktować według jednej modły. ale w miarę potrzeby i okoliczności co i jak mówić. W tym celu zawczasu zbierać sobie zapas stósownych tekstów i uwag, jakich dostarczą książeczki na ten cel umyślnie pisane jak Przewodnik Gaumego, Kohlera; wiele innych — II. 588: tudzież Rytuał. Bliższe zaś przygotowanie poda poznanie osoby, modlitwa, medytacya.

§. 72. Zamiar pasterskiego odwiedzania chorych.

Główny cel jest zbawienie duszy chorego, aby jeśli umrze, zeszedł pobożnie ze świata: a jeśli ozdrowieje, żył po chrzejcijańsku. Więc pasterz powinien chorego pouczyć, upomnieć, pocieszyć śś. Sakramentami zaopatrzyć. 1 Oświecić chorego należy, że Bóg w zsyłaniu choroby ma najlepszy zamiar; chce bowiem, aby chory poprawił się, doświadczyć jego cnoty, aby się za czyscowe kary wypłacił. Pouczy dalej o marności życia tego, o wartości zdrowia, o potrzebie pokuty itd. 2. Upomni i zachęci go do cierpliwego znoszenia choroby w duchu pokuty, zdania się na wolę Boga, do wzbudzania w sobie aktów wiary, nadziei, miłości, skruchy, do rozmyślania nad męką P. J., o opiece N. Maryi P. SS. Aniołów Stróżów, o radościach nieba, karach czysca, do czytania książek duchownych, zwyciężania pokus modlitwą. Nie odpowie więc zamiarowi, jeśli będzie mówił jedynie o interesach doczesnych. 3. Pociechy potrzebuje chory, bo się boi śmierci, sprawiedliwego sądu bożego, bo doznaje pokus. Wszystko zmierza do godnego przyjącia SS. i gener. absolucyi. — Zamiar podrzędny jest: radą i czynem dopomagać choremu do wyzdrowienia; więc nieść materyalne wsparcie, bądź ciepłą podać strawę lub napój, lekarstwo lub opał; a jeśli nie ma, wstawić się u możniejszych lub zrobić składkę albo dopomódz aby lekarza sprowadzić lub do szpitala go odwieziono. Leczeniem acz pasterzowi nie wolno się trudnić, jednak dobrze wiedzieć, jak w nagłych wypadkach ratować ludzi domowemi środkami. Przestrzedz powinien, aby do guseł i wróżów się nie udawali, i upomnieć aby ordynacyi lekarza się poddawali. Domowników i tych co chorego pielęgnują zachęci do pilnego czuwania i cierpliwości; innych odwiedzających chorego upomni, aby

go tłumnie nienawidzali, bo przez to powietrze w mieszkańcu psują, a chory spokoju potrzebuje.

§. 73. A. Ogółowe zasady przy odwiedzaniu chorych. Czy pasterz nawet niewołany powinien odwiedzać chorych? Jak często?

1. Rytuał ma; Skoro jeno pasterz się dowie, że kto z parafian zachoruje, powinien zaraz spieszyć do niego nie czekając wezwania; i to nieraz, ale częściej jak tego potrzeba wymaga. W tym celu upomni często parafian, aby co rychlej dawali mu znać, osobliwie w ciężkiej chorobie. Lekarze obowiązani przypomnieć im jeśli widzą grożące niebezpieczeństwo. Wszakże zaleci pasterz aby we święto przed sumą nie przysyłali. Skoro więc znać dają że kto chory, precz wszelkie zatrudnienia i wymówki; czy na furze, czy pieszo spieszyć powinien bądź naczczo, jesii chory umiera, bądź po mszy św., w dzień, czy w nocy, daleko czy blisko. Chociaż choroba zaraźliwa, pasterz na wzór Chrystusa winien być gotów życie za owce poświęcić; wszak jest żołnierzem nieustraszonym; a żołnierz, lekarz poświęca swe życie dla celów świeckich; tem ważniejsze zbawienie duszy; zresztą Bóg wiernego sługę, sługę swego nieopuszcza w żadnej przygodzie, daje siły. Nie zaszkodzi jednak być ostrożnym zwłaszcza w czasie cholery lub innej zaraźliwej choroby; iść zwolna, aby się nie spocić, ile możności nie na czczo, mieszkanie kazać przewietrzyć, usiąść sobie z boku; umyć ręce octem, sposobu życia nie zmieniać itp. — Zabraniają okólniki biskupie, aby dla wygody kazać chorych przywozić do kościoła, natomiast niektóre nakazują synody, aby do chorych w odległych miejscowościach swoimi dostać się końmi, chociaż zwykle gmina obowiązana dać furę i konie. Gdy dają znać do chorego, zapyta: kto chory? czy niebezpiecznie? czy przygotowany na przybycie księdza? — Ubrany, jak Rytuał przypisuje bierze wiatyk i olej św., wszedłszy w dom chorego, złożywszy wiatyk na przyzwoitem miejscu, dowie się od krewnych chorego o szczegółach potrzebnych, potem zbliży się do niego, wyrazi mu swoje współczucie, pyta o okoliczności choroby, sposób leczenia; słucha cierpliwie jego opowiadań i użaleń, wykrywa najmędrsze zamiary Boga w zsyłaniu chorób — i tak po krótkiej rozmowie przystąpi do zaopatrzenia go SS.

2. Zdarza się, że i nieproszony powinien iść do chorego, w niebezpiecznej chorobie grożącej śmiercią. Bo chociaż familia chorego ma obowiązek przywołania księdza; to jednak przesąd

i obawa, aby się chory nie zląkł księdza, to miłość własna, aby nie uczynił pobożnych zapisów, to często ciemnota, ponieważ chory już mowę utracił itp. względy wstrzymują ich od tego; a kościół nie chorego, nie krewnych, domowników, jeno plebana ustanowił pasterzem dusz, aby czuwał, spieszył, szukał i zbawiał. Wprawdzie to niedelikatnie przemocą się wdzierać i wchodzić nie będąc proszonym z wizytą; jednakże pasterz ma nie jeno baczyć na wołanie ludzkie, ale też na wołanie Boga. Najgorsze co mu się stać może, że go z wizyty niespodzianej wyproszą; — jednak każdy wiedzieć powinien; że pasterz o każdym chorym ma pieczę, że skoro roztropnie postępuje, jeśli za pośrednictwem jakiej poważnej osoby świeckiej utoruje sobie drogę, wyrazi życzenie odwiedzenia chorego; to wyproszenie nie nastąpi; lecz i ta nieprzyjemność nie powstrzyma jego gorliwości.

3. Nareszcie nie przestanie pasterz na jednem chorego nawiedzeniu, ale strzegąc się nadto częstego zwłaszcza kobiet i panien, aby nie ściągnął jakiego podejrzenia lub nie obudził zmysłowości, odwiedzać będzie w miarę potrzeby, a ta zawisła od ciężkości choroby. Konających kilka razy dnia; aby nie zeszli bez polecenia ich duszy. Bliskich śmierci codziennie, jesli bez trudności stać się może, kilka razy w tygodniu, co leżą w ciężkiej zaraźliwej gorączce i dla tego od najbliższych przyjaciół prawie całkiem bywają opuszczeni; dalej takich, co dopiero w chorobie nawrócili się do Boga. Nareszcie tych, których nagabują ciężkie pokusy np. szemranie, rozpacz, chęć samobójstwa itp. Chorych złożonych długą, uporczywą chorobą można co tydzień odwiedzać. Wizyta nie trwa dłużej nad ćwierć najdalej pół godziny. Zachodzą wyjątki. Zresztą nie należy zaniedbywać przy odwiedzaniu chorych wskazanych przez kościół obrządków.

4. Ażeby w obszerniejszych parafiach odwiedzanie chorych działo się w porządku, Rytuał nakazuje utrzymywać. „Wykaz chorych“ Liber visitandorum et visitatorum informorum, w którą wpisuje się imię i nazwisko chorego, wieś, choroba i kapłan wizytujący.

5. Nareszcie ma Rytuał: Gdyby pasterz ważnie był przeszkodzony, postara się, aby go wyręczyli w tem obowiązku inni księża albo też świeccy ludzie pobożni i miłości chrześcijańskiej pełni.

6. Baczyć powinien pasterz na to, aby wszelkie przedmioty podtrzymujące lekkomyślność, i nieprzyzwoite rozrywki z pod oka chorego uchylić; ani dopuszczać osób, które dla niego mogą się stać okazyą do grzechu. Aby przy chorym był wizerunek P. J.

ukrzyżowanego. N. M. P. lub jakiego Św., do którego miał szczególne nabożeństwo, aby mógł nań oczy zwracać; także woda św. i gromnica.

§. 74. B. Zasady szczegółowe przy odwiedzaniu chorych. Chorzy prostaczkowie i oświeceni; wolnowiercy, niedowiarkowie.

Prostym nieoświeconym według możności objaśnić prawdy do zbawienia koniecznie potrzebne, w sposób pocieszający i zmierzający do poprawy chorego, jednak tak, aby nie natężyć umysłu, okazać jak grzeszył zaniedbując naukę chrześcijańską; upomnić aby po wyzdrowieniu ten brak dopełnić się starał. Jeśli grozi niebezpieczeństwo śmierci przypowie mu krótko najważniejsze artykuły zapyta czy w nie wierzy, pobudzi do żalu i zaopatrzy SS. Oświeconych w wierze stara się przez relig. rozmowy tym bardziej do Boga przywiązać i doskonalszymi uczynić.

Jeśli wolnowierca, niedowiarek zachoruje, pasterz acz nieproszony uda się do niego, po zwyczajnem przewitaniu, jeśli zna jego charakter, postąpi sobie w miarę, czy grozi jakie niebezpieczeństwo śmierci — lub nie; stosownie do potrzeby. Jeśli zaś wszedł do nieznajomego, może rozpocząć rozmowę w ten lub podobny sposób: Jestem tutejszym kapłanem; dowiedziawszy się, żeś pan chory, przyszedłem go odwiedzieć, i jeśli w czem mogę być pomocnym, swoje usługi ofiarować. Stósownie do odpowiedzi i źródeł niedowiarstwa zakieruje dalszą rozmową. Jeśli choroba nie jest niebezpieczną, możnaby plan swój na kilka wizyt rozłożyć, jeśli dozna dobrego przyjęcia. W przeciwnym zaś razie nie tracić czasu, ale wprost do rzeczy przystąpić, nieznacznie kierując mowę na religię: Jakby to dobrze było, udać się w tak ważnej chwili do lekarza niebieskiego z ufnością, a on nie zawiedzie, przyniesie ulgę i pociechę, której żaden człowiek dać nie zdoła. — Gdy chory nie chce słyszeć o spowiedzi, wykryć przyczynę: Może mu trudność sprawia, że bardzo długo się niespowiadał; ułatwi mu rachunek sumienia, podając książkę, lub pytaniami. Może też nieufność do tego księdza; przywołać innego. Może niewiara w Boga, piekło kościół; jednak dozwolił na przywołanie księdza i chce się cichaczem zaopatrzyć, aby świat się nie dowiedział; — na to pasterz przystać nie może. Może dla miłości rodziców to czyni? Przyj. X. p. IV. V. Może rozpacz itp. przyczyny, że chory odwraca się od księdza i niechce słuchać jego mowy; natenczas prośba, błaganie, modlitwa go zmiękczą. Jeśli poczyna szydzić i lżyć księdza, znosi to cierpliwie, podobnie jak lekarz ciała musi znosić przy-

krości od chorego. Mówić na to: że chętnie przyjmuje przykre słyszane słowa, że mimo to o nim tak źle nie myśli, że to choroba z sobą niesie, a obowiązek i miłość chrześcijańska, które go sprowadziły, nakazują mu wszystko przyjąć. Że nie jest rzeczą godną człowieka, szydzić z rzeczy św. w tak stanowczej chwili, że wkrótce może tego żałować, że się z Bogiem nie pojednał, ale będzie zapóźno. Powie mu, że jego godziny policzone, że mu odmówi kat. pogrzebu na wypadek śmierci, że smutek sprawi wielki rodzinie, dodać mu odwagi, żeby nie zważał na zły świat, ale na straszny sąd Boga, przed którym za chwilę stanie. Gdy i to nie pomaga, zebrawszy wszelką cierpliwość użyje pośrednictwa rodziny i przyjaciół, ucieknie się z wiarą do głośnej modlitwy, litanii do NMP. albo pomodli się gorąco na wzór Estery. Poleci go bez wymieniania nazwiska modłom wiernych, odprawi na tę intencyę mszę ś. Tak to miłość obfituje w sposoby, które więcej skutkują, niż rozumowania i dysputy; głównie tu działa łaska boża i dar rostropności; i nadzwyczajny to wypadek, aby katolik bez Boga umierał; poświęcenie bowiem i wytrwałość kapłana zwykle Bóg uwieńcza pożądanym skutkiem. Jeśli się uda nawrócenie, zaczyna się od zmówienia „Wierzę“ po temu przystępuje do spowiedzi. Gdy czas pozwoli, można mu częściej usłużyć i o niektórych przynajmniej prawdach rel. przekonać.

§. 75. Chorzy akatolicy.

Jeśli zawezwią pasterza do chorego akatolika, zbada czy chory sam prosił i czyli ma zamiar przejścia na kat. Przekona się o szczerości zamysłu i popudkach skłaniających go do tego, przedstawi mu główne prawdy w krótkości, odbierze od niego wyznanie wiary kat. przy dwóch świadkach i zaopatrzy ŚŚ. Jeśli zaś bez wiedzy i woli chorego domownicy dali znać księdzu, albo zkądinąd dowiedziawszy się bez wezwania udał się do chorego, aby go pozyskać dla kościoła; a chory ten stanowczo oświadczył, że w swem wyznaniu umierać pragnie, poprzestać dalszych odwiedzin oświadczając, że skoro go chory zawezwie, zawsze gotów pospieszyć z duchowną pomocą. Odwiedzanie zaś akatolika chorego w zastępstwie pastora nie w celu zaopatrzenia ŚŚ. lecz jedynie w celu pocieszenia go i rozmawianie o prawdach, które wszystkim wyznaniom są spólne, trąci Juzefinizmem, nie powinno więc mieć miejsca.

§. 76. II Chorzy ze względu na moralność.

Rozróżniamy cnotliwych, zwyczajnych grzeszników, zatwar-

działych i nieznanych z moralności. W cnotliwych ducha pobożności i pokory starać się utrzymać i wskazać, jak pożytki duchowne z choroby zbierać mają. Zatwardziałych nie chcących pokutować przedstawieniem prawd wiecznych wstrząsnąć, następnie stosownemi pobudkami do nawrócenia skłonić. Nie poczynać od robienia wyrzutów, lecz sposobem czułym i poruszającym przedstawić nieskończoną dobroć i miłosierdzie Boga, który go od dzieciństwa darzył dobrodziejstwy, mimo ciężkiej obrazy czekał cierpliwie poprawy i szukał zgubionego. Roztrząsając sumienie przedstawić mu mnóstwo wypadków, szkód i zgorszeń poczynionych, łzy wyciśnięte, wielką odpowiedzialność przed Bogiem. Gdy się zmiękczy, nakłonić do naprawienia złego, pocieszyć nadzieją przebaczenia, zabezpieczyć przeciwko powrotowi. Do trudniejszych należą chorzy zostający w gniewie i nienawiści, obowiązani do restytucyi krzywdziciele, zostający w związkach nieuczciwych, nałogowi pijacy. Pasterz użyje wszelkich środków i pogróżek, aby ich zmiękczyć np. że Bóg nie pozwoli ze siebie żartować, chociaż do czasu cierpliwy i czeka nawrócenia. Jeśli się zastawia dobremi uczynkami lub przykładem drugich grzeszników, usuwa się takowe pokazując, że dobre uczynki mogą być przy grzechu śmiertelnym, a nic nie pomogą; ponieważ i w ciele mogą być niektóre członki zdrowe, a inne chore, a jednak ztąd śmierć nastąpi. I Jak. „Jeśli kto cały zakon..“ A. Św. Efrem: „Kto ptaka za jednę nogę chwyci, ma go całego.“ Przykłady zaś innych grzeszników nieupoważniają do grzeszenia. Osobliwie zostających w gniewie do pojednania się skłoni. A gdy to nastąpi, powinien pojednanie zaraz do skutku doprowadzić; a więc nakłonić go, aby przypuścił do siebie przeciwnika i podał mu rękę, przestrzegając, aby przytłumiona nienawiść na nowo nie odżyła i stanu chorego nie pogorszyła. Jeśliby należało się obawiać jakich zajść gwałtownych, lepiej będzie, jeśli to pasterz swojem pośrednictwem uskuteczni. Gdyby się chory nie skłonił do pojednania, powie mu wyraźnie, że nie może się spodziewać odpuszczenia grzechów swoich od Boga: nareście użyje do tego pośrednictwa drogich choremu osób. Podobnież, jeśli chory posiada niesprawiedliwie nabyty majątek, przedstawi mu również, że ani odpuszczenia grzechów, ani pożytku dla dzieci spodziewać się nie może, dopóki nie wynagrodzi cudzego. Aby zaś sława jego przez to nie cierpiała, poradzi, by to uczynił pod nazwą legatu zaraz wypłacić się mającego, albo użył pośrednictwa plebana, albo gdyby się kto mógł dorozumieć, pleban użyje pośrednictwa sąsiada plebana. Jeśliby nie był w stanie restytuować, poprosi w jego imieniu, aby mu właściciel darował pretensye. Potwarcę skłoni, aby zostawił

pisemne odwołanie potwarzy, albo też uczynił ustne odwołanie mające się zaraz po śmierci chorego ogłosić.

Chorego utrzymującego nałożnicę w domu swoim skłoni, aby ją wydalił, albo jeśliby sława obojga przez to cierpiała, poprosi ją pasterz, aby się wydaliła; zaleci choremu, aby jeśli ją w żaden sposób nie może wydalić, przynajmniej unikał bliskich okazyi do grzechu jako to: spojrzeń, przypomnień grzechowych, rozmów lubieżnych. Rozróżni więc, czy ten stosunek publicznie w gminie znany, aby skłonić prócz tego do naprawienia zgorszenia, lub też czyli nikt o tem nie wie. U nałogowych pijaków jestto chwila najstosowniejsza, aby ich do stanowczego przywieść upamiętania. Chorym wątpliwej moralność należy dobrze wyłożyć pojęcie cnoty, upomnieć, że nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa nie bieskiego, aby przynajmniej w ostatnich życia chwilach nabrali statku i porzucili wolę pozostania w grzechach. Nieznanych z moralności poprzód należy starać się poznać.

§. 77. III. Chorzy ze względu na usposobienie umysłu.

Jedni chorzy są bardzo smutni inni niecierpliwi a jeszcze inni spokojni i cierpliwi; przyczyna rozmaita. Przyczyną smutku mogą być boleści ciała, obawa śmierci, albo bojaźń przed natarczywością szatana, wyrzuty sumienia, rozpacz o zbawieniu itp. Obawa śmierci pochodzi albo z naturalnego przywiązania do życia, majątku, rodziny; albo z błędnego zdania o sprawiedliwości i sądzie bożym; obawa z powodu boleści konania; lub myśl o zgniliźnie i zniszczeniu, które ich czeka w grobie; albo lękanie się o przyszły los duszy, nareście o los dziatek itp. Lęk śmierci jest wrodzony każdemu żyjącemu stworzeniu; jednak u Xna łagodzi go wiara w nieśmiertelność duszy, żywot wieczny i przyszłe zmartwychwstanie. Przedstawi im nieunikniony dług, który spłacić potrzeba; że się zgadzać z wolą bożą należy i tem się pocieszać, że z rodziną połączymy się w szczęśliwej wieczności. Błędne zdania chorego sprostuje, na zaspokojenie sumienia wskaże środek niezawodny szczerą spowiedź, ostrzeże, że rozpacz u chorego to pokusa czarta. Napełni go ufnością w miłosierdziu bożem, męce Xsa, obietnicach Jego, opiece N. Maryi P. Dalej zmniejszy obawę uwagą, że większa część ludzi umiera bez bolów spokojnie jakby zasypiali snem słodkim, że wtedy, gdy nastąpią gwałtowne darcia, spazmy, konwulsye, człowiek już tego nie czuje, bo jest zwykle nieprzytomny, zresztą to wszystko trwa nie długo. Ostatnie namaszczenie godnie przyjęte łagodzi cierpienia i bojaźń śmierci zmniejsza. Co

do zgnilizny, ciało już bez czucia, zresztą zmartwychpowstanie przemienione. Troskę o pogrzeb zostawić rodzinie. Bojących się piekła zaspokoi ufnośaią w miłosierdziu bożem, ranach Zb. i szczerości pokuty. Troszczącym się o los dzieci pocieszyć, że Bóg sierót nie opuszcza, miłosierni ludzie nie dadzą im zaginąć, że sam pasterz będzie pamiętał o nich i nie da im robić krzywdy.

Przyczyną niecierpliwości u chorych może być: albo złe wychowanie, nieznośne bóle, upór itp. Stósownie do źródeł pasterz chorego pocieszy, pouczy lub upomni. Jeśli bóle dokuczają, raczej domowników do cierpliwego znoszenia przymówek lub narzekań skłoni. Choremu zaś powie: że chrześciańscy męczennicy więcej cierpieli, że cierpliwość uśmierza bóle, skraca czyścieć, przymnaża nagrody. Rom. 8. Jeśli chory poznaje, że stał się przyczyną swej choroby przez życie występne, ludzkość sama nie pozwala czynić mu wyrzuty, lecz zachęci go do szczególnej wdzięczności i ufności ku Bogu i życia poprawy; złe skutki niecierpliwości wykryje. Cierpliwie znoszących swe bóle utwierdzi w onej i do wytrwałości zachęci. Wszakże spokój chorego może mieć różne przyczyny: może to być obojętność względem śmierci, pochodząca z fizycznego otrętwienia z powodu nerwowej gorączki; może też z przyczyny młodego wieku, niewiadomości, może z niewiary, lekkomyślności, przesytu życia, że się nie czują dosyć wynagrodzeni za niektóre dobre czyny, zatwardziaiość serca, może nareście z zbytecznego zaufania w miłosierdziu bożem; może z ufności nieba dla niektórych dobrych uczynków. W pierwszych wypadkach daremne silenie się na uwagi; niewiadomość sprostuje nauką, lekkomyślność uwagą, że z bojaznią i drzeniem sprawować należy zbawienie swoje. Pamięć o śmierci i sądzie zbyt jest ważną, aby można sobie żarty robić, że w tej chwili można jeszcze bardzo wiele naprawić; że wartość człowieka i nagroda u Boga nie zawisła od jednego lub drugiego dobrego uczynku, lecz od intencyi i usiłowania wypełniania całego zakonu. Porówn. §. 52. Są nakoniec tacy, którzy pragną śmierci, bądź z chęci połączenia się z Chrystem: chwalebne to pragnienie byle się łączyło z chrześciańską rezygnacyą. Jeśli zaś pochodzi z niecierpliwości, aby się od cierpień uwolnić, przykładami ŚŚ. utwierdzić w przekonaniu, że człowiek powinien być gotów, jeśli wola boża, cierpieć wiele i długo. Inne uwagi praxis Lig. 237—251. czytania godne.

§. 78. IV. Chorzy ze względu na stan i inne okoliczności zewnętrzne.

Każdy stan ma swoje obowiązki, potrzeby, troski i pociechy;

stosownie do tego będzie pasterzowanie chorych. I tak np. chorego kapłana zachęci, aby jak był przykładem w życiu, tak i w śmierci; oddali pokusę zbytniej bojaźni, nakłoni, aby rozporządził należycie majątkiem; a w chwili zgonu uczynił wyznanie wiary. Chorego ojca rodziny, gospodarza upomni do czynienia zawczasu testamentu, dania upomnień i przeznaczenia opiekuna dzieciom. Jeśli chory piastował znakomity urząd, naprowadzi go do przypomnienia sobie, czy godziwemi środkami go nabył, w czem się nie sprzeniewierzył. Bogaczom i magnatom przypomni, co wiara ś. od nich żąda, że Bóg nie patrzy na osoby, ale na uczynki. Przypomni im dobrodziejstwa od Boga doznane, zachęci do wdzięczności; czy godziwie majątku nabyli, czy nie był im majątek powodem do pychy, rczrzutności, nierządnego życia itp, ile uczynili dobrego? Zachęci do uczynków miłosiernych i pobożnych legatów, aby niemi swe grzechy okupili.

Ubogiego chorego pocieszy, że jak w życiu tak w śmierci stawa się podobnym Chrystusowi; że śmierć uwolni go od trosk i cierpień i pójdzie pó nagrodę, byle jeno wytrwał do końca. Zapyta czy nie używał kradzieży, oszukaństwa, fałszywego świadectwa itp. niegodziwych środków do zaradzenia niedostatkowi; wesprze go datkiem, radą, przyczynieniem się u możniejszych. Chorego podróżnego zapyta o imię i nazwisko, wiek, stan i miejsce pochodzenie itp. okoliczności, aby na wypadek śmierci mógł to wszystko wciągnąć w metryki umarłych. Majątek, jaki posiada, oddaje się do depozytu, z czego lekarz i usługujący płacę biorą i wszelkie potrzeby się załatwiają. Jeśli gmina wyda choremu leczącemu się w szpitalu świadectwo ubóstwa, połowę kosztów kuracyi musi ponosić.

§. 79. V. Chorzy ze względu na wiek i płeć.

Przy chorych dzieciach nie pozostaje jeno pocieszać rodziców. Dzieci mające rozum jeśli zdolne grzechu a nie znają nauki chrześciańskiej, pouczyć i zaopatrzyć SS. Młodzieńcowi choremu lub pannie przedstawić boskie zamiary w zsyłaniu chorób, pożytki jakie z nich mogą odnieść, uczynić uważnemi na przewinienia wieku i do cnót właściwych zachęcić, pocieszyć słowy Mędrcy, P. 4. „Pochwycon jest sprawiedliwy, aby złość nie odmieniła umysłu jego.“ Starcom przedstawić dobrodziejstwa od Boga odebrane, przestrzegać od wad wiekowi właściwych jako to: upartego polegania na własnem doświadczeniu, niecierpliwości, niezadowolenia z teraźniejszych czasów, zrzędzenia itp. Odwiedzając chore osoby innej

płci pasterz zachowa największą skromność, wstydliwość, ostrożność. I tak nieproszony, nieopowiedziany, nie wchodzi do pokoju krom przy spowiedzi, raczej odwiedza za dnia, niżeli bardzo rano lub z wieczora; nie za często ani za długo przebywa, ani sam na sam, lecz przy świadkach, nawet w czasie spowiedzi zostawi drzwi otwarte, aby w sieni lub przedpokoju miał świadków swego postępowania, i w razie mdłości, spazmów lub zasadzek mógł zaraz kogo przywołać. Okazując chorej osobie współczucie dalekim będzie od czułostkowości, gdyby zaś niewinna z początku wdzięczność zaczęła przechodzić w przywiązanie, pasterz zaniecha dalszych odwiedzin, a tak ocali swą sławę i cnotę.

§. 80. VI. Postępowanie pasterskie ze względu na rodzaj choroby. Choroba długotrwała, nieuleczona. Gwałtowna, nagłe wypadki.

Jeśli choroba długotrwała, a może nieuleczona, jak np. rak. suchoty itp. pasterz powinien chorego częściej nawiedzać, pocieszać, do wytrwałości zachęcać, wyświecając z pochodnią wiary boskie zamiary — pocieszając tem, że Bog nie doświadcza nikogo nad siły, że najdłuższe cierpienia nie są niczem w porównaniu z chwałą wieczną, jaka nas czeka, przytoczeniem przykładów świętych, upominając, aby daleko wprzod myślą nie sięgali, lecz o jednym duiu pamiętali, aby go bogobojnie spędzić, że to się wszystko skońc y. Zachęci chorego do częstego przyjmowania SS., zaleci czytania duchowne, rozmyślania męki P. J., korzystanie z odpustów. Jeśli się skarzą i smucą, że są ciężarem innym, upomni, że swoim przykładem cierpliwości mogą budować innych; że to może im się jeno tak wydaje. A jeśliby tak było, że krewni niechętnie chorego pielęgnują, pobudzi ich do obowiązku jakiego się może wdzięczność po nich domagać, obiecując im obfite zasługi, jakie sobie skarbią.

W gwałtownych, nagłych wypadkach, gdzie śmierć pewna i bliska np. paraliż, spadnięcie z rusztowania i śmiertelne poranienie się itp., pasterz nietraci przytomności i czasu, lecz zachęci do skruchy, i zaopatrzy SS. Jeśliby chory był już bez przytomności, natenczas według tego, czy żył po chrześciańsku daje się mu SS. Godzi się namaszczać olejem św. pijanych zagrożonych śmiercią, skoro za grzech swój żałują i niemasz pewności, że stracili przytomność w skutek grzechu pijaństwa. Lig. prax. 275. Gdy zaś chory później odzyska przytomność, uzupełni się spowiedź, i udzieli mu się wiatyk św. Obecnym zaś krewnym chorego da z tej okazyi

naukę o gotowości na śmierć, a więc o potrzebie pokuty. Jeśli zaś niebezpieczeństwo śmierci z cudzej przyczyny pochodzi np. z pobicia lub pojedynku, skłoni chorego do przebaczenia winy, gdy rana śmiertelna, do skruchy i przyrzeczenia, że powróciwszy do zdrowia postara się o zdjęcie klątwy, i w miarę dyspozycyi zaopatrzy SS. Porówn. §. 70. III. Jeśli niema niebezpieczeństwa, przedstawi szkaradność, niedorzeczność, szkodliwość pojedynków; kary kość. i cywilne nietylko na pojedynkujących się, ale i na ininnych biorących udział jakimbądź sposobem.

§. 81. Pasterz przy operacyi chirurgicznej, tudzież przy położnicy w trudnym porodzie.

Jeśli dla utrzymania życia lub poratowania zdrowia potrzebna jest bolesna i niebezpieczna operacya chirurgiczna, a pleban i lekarz są pewni, albo przynajmniej jest prawdopodobieństwo, że się uda; a chory zbrania się jej poddać, pleban skłoni go i przysposobi do tego, aby się tejże poddał, doda odwagi do cierpliwego znoszenia boleści, wzbudzając ufność w Bogu; pocieszając, że ból nie jest tak wielki, że krótko potrwa, że ma obowiązek ratowania życia.

Przy samej zaś operacyi nie potrzebuje być pleban obecny, jeno na wyraźne życzenie pacyenta choćby w przyległym pokoju, jeśli nie ufa sobie, że widok mężnie zniesie. Po odbytej szczęśliwie operacyi pobudzi do wdzięczności ku Bogu i dobrego użycia sił; jeśli zaś nie udała się, do cierpliwości do końca. Jeśli zaś wyzdrowienie przez operacyę nie jest pewne ani prawdopodobne, decyzyę zostawi choremu. Toż samo jeśli go wołają do położnicy w trudnym połogu będącej, gdzie zagraża niebezpieczeństwo śmierci, powinien zaraz pójść, zachęcić do zdania się na wolę bożą, że jest zasługą tracić życie z obowiązku. Wyspowiadać i zaopatrzyć Sakramentami.

Jeśli ma nastąpić wydobycie dziecka za pomocą instrumentów z żywota matki, moraliści tak uczą: Za życia matki nigdy nie jest dozwolonem, jeśli niebezpieczeństwo najbliższe lub prawdopodobne zachodzi, że przy tej operacyi matka umrze. Jeśli zaś pewna, że matka umrze, nim porodzi, przyczem i dziecię może umrzeć wtedy pozwalają na operacyę. Również gdy matce grozi niebezpieczeństwo, lub tylko dalekie. Gdyby matka umarła przed porodzeniem dziecka, pleban każe jej usta otworzyć, aby powietrze dochodziło dziecka, które powinno być wydobyte z żywota matki przez wcięcie. Jeśli zaś matka porodzi nieżywe dziecko i tem się

smuci, że nie otrzymało chrztu, uspokoi ją, że taka była wola boża, że kościół o takich dzieciach nie wyrokuje, ani ich nie potępia, że tem większą pieczołowistością powinna otaczać resztę dziatek, aby zbytecznym smutkiem nie tamowała wyzdrowienia.

§. 82. VII. Skłonienie chorego do zrobienia testamentu.

Jeśli się choroba wzmaga i niebezpieczeństwo śmierci prawdopodobne, a chory posiadający majątek niezrobił testamentu, a nie zostawia spadkobierców naturalnych, — pasterz po zaopatrzeniu SS. nakłoni go do wczesnego rozporządzenia majątkiem, dopóki jest przy zmysłach; inaczej testament byłby nieważnym; zresztą ostatnie chwile należy swobodnie poświęcić zbawieniu swej duszy. Wszakże przypomni mu to bardzo ostrożnie, aby go nie przestraszył, że już musi umierać. W bliższe zaś rozporządzenie testamentu i szczegółowy dział majątkowy mięszać się nie powinien jeno wtedy, gdy obowiązek jego wymaga np. gdyby widział, że chory z nienawiści lub urazy zamyśla któremu z dzieci krzywdę uczynić, łagodnem przedstawieniem odwiedzie od zamysłu i skłoni do przebaczenia uwagą, że kto w gniewie kończy, ten nigdy z wesołą twarzą przed tronem Boga stanąć nie może; przypomni też choremu, jeśli potrzeba, obowiązek restytucyi, spłacenia długów, pamiętania o swej duszy, — dalekim będąc od pozoru zysku. Wtenczas tylko, gdyby chory pytał księdza o radę, jaki uczynek miłosierny ma zrobić, może powiedzieć, że ubodzy w parafii, sieroty, szkoła a szczególnie ubodzy krewni mają pierwsze prawo do jego litości; nie godzi się więc robić fundacyi z uszczerbkiem pozostałych ubogich dzieci. Jeśli chory uczynił legata na kościół, powinien pasterz wnet donieść biskupowi i rządowi. Księdzu niewolno bez pozwolenia biskupa być świadkiem przy testamentach ludzi świeckich; a tem mniej pisać testament komu. Tylko w ostatecznym razie, gdyby nie było ktoby rozumiał, poradzi jakie zachować formalności, przy śmierci księdza może się zająć sporządzeniem testamentu. Lepiej robić testament po wysłuchanej spowiedzi, aby załatwić np. restytucyę. Nie powinien pasterz przyjmować opieki nad małoletnimi, ponieważ kościół nie pochwala tego, aby się świeckiemi zajmował sprawami.

§. 83. Zaopatrzenie chorego śś. Sakrnmentami i generalna absolucya.

Gdy ciężka dla chorego chwila się zbliża, powinien pasterz, jeśli potrzeba do powtarzania spowiedzi pobudzić, kazać się do-

mownikom przywołać dla dania św. wiatyku, ostatniego namaszczenia, i generalnej absolucyi. Co do spowiedzi chorych, upomina prax. Lig. aby nie zaniedbał pasterz żadnej ważnej części, bo się już błąd nie da naprawić; jeśli zaś chorego przygotuje do dobrej śmierci, już nigdy nie straci owocu swej pracy. Jak długo chory przy zmysłach, jest rzeczą zbawienną po krótkiej spowiedzi częściej go na dzień absolwować, dla większego ubezpieczenia go w stanie łaski i umniejszenia kar czyscowych. Nie trzeba go łajać, jeśliby słowem lub uczynkiem zgrzeszył, ale pobudzić do wzywania imienia Jezus i prawdziwego żalu. Jeśli nieprzytomny leży, pasterz co do częstszego dawania absolucyi kierować się będzie według znajomego stanu duszy chorego: Jeśli był nałogowym w złych myślach, albo zostawał w gniewie lub nieuczciwych związkach, jeśli przy dokuczliwej chorobie niecierpliwi się, można go częściej dnia absolwować. Można też choremu nastręczyć sposobności dostąpienia odpustów, bądź to za pomocą rzeczy poświęconych przez papieża lub delegata jego pod warunkami znajomymi, — bądź przez wpisanie się w jakieś bractwo pobożne, odmawianie pewnych modłów; nareszcie przez udzielenie papiezkiego błogosławieństwa z zupełnym odpustem czyli absolucyi generalnej. W naszej dyecezyi umocowuje do tego biskup wszystkich aprobowanych spowiedników; — jednakże tylko w granicach dyecezyi. Dla zakonnic tylko zwyczajnego ich spowiednika. Kapłan powinien przepisaną przez Ben. XIV. formułę zachować, inaczej byłaby nieważną. Udziela się: 1. tym, którzy będąc przytomni o nię prosili, lub byliby prosili, lub przynajmniej znaki skruchy dają lub dawali, nim przytomność utracili. A skoro wielu chorych o niej nie wie, więc pasterz im przypomni, o skutkach i warunkach pouczy. Warunek konieczny do dostąpienia odpustu jest articulus mortis verus non praesumptivus.

Nie potrzeba koniecznie oczekiwać ostatniego momentu, wystarcza *oczywiste niebezpieczeństwo śmierci*, by dać błogosławieństwo apost., gdyż chory po utracie przytomności niezdolny jest przysposobić się do przyjęcia odpustu; zaczem odpust nie przyniósłby pożądanego owocu. Chociaż więc odpust prędzej udzielonym zostanie, skuteczność jego dopiero z chwilą konania nastaje. Skoro więc chory wyzdrowieje, oczywista, że odpustu nie dostępuje. Nie daje się go wyklętym, niepokutującym, co umierają w jawnym grzechu bez pokuty. Daje się go dzieciom, skoro zdolne były do grzechu, i delinkwentom na śmierć skazanym, skoro się godnie przysposobią.

2. Rubryka ma: Gdy chory żąda spowiedzi itd. Gdy więc

nie żąda, zachęci go kapłan do wzbudzenia żalu, za popełnione grzechy i gorącej miłości ku Bogu; do wzbudzenia *intencyi* dostąpienia odpustu aktualnej lub virtualnej, ale też wystarczy domyślna. Co się tycze spowiedzi i komunii św., czy przyjęcie tych SS. w chorobie w ogóle wystarczy, czy też chory, który się przed kilku dniami spowiadał i komunikował, jeszcze raz ma celem przyjęcia odpustu spowiadać się i komunikować? Rytuał tego nie żąda jeno żeby chory był w stanie łaski, chyba wątpliwość zachodząca wymaga powtórnego przyjęcia tych SS.

3. Żąda dalej, aby imienia Jezus z sercem skruszonem raz lub kilka razy wzywał, przynajmniej w sercu, skoro mowę utracił.

4. Jako najważniejsze kładzie: aby się zdał na wolę bożą i co Bóg ześle, chociaż i śmierć samę, na zadośćuczynienie kar zasłużonych z ochotą przyjął i boleści cierpliwie znosił. Rozumie się, że wszystkie wymienione warunki nie wszystkich w ogole dotyczą chorych; odnoszą się one jeno do tych, co są przy zmysłach i gdy chory może dopełnić. Co do powtórnego udzielenia tej absolucyi to samo się odnosi, co się o powtórzeniu Namaszczenia olejem św. mówiło: ponawia się, ile razy chory zapadnie w nowe niebezpieczeństwo śmierci.

Sposób udzielania opisuje Rytuał: W komży i stule fioletowej, stojąco, poprzedza asperzya — Confiteor — Misereatur Tui, Przy słowach Indulgentiam robi krzyż nad chorym. W razie nagłej potrzeby może udzielać bez komży i stuły i poczynać od Dns J. Chr., albo też wystarczy: Indulgentiam plenariam et remissionem omnium peccatorum tibi concedo in nomine Patris et Filii † es Spiritus S. Amen.

Nie można jej przyjmować pojedynczo od kilku spowiedników. Błogosławieństwo pap. nie unieważnia ani nie uniemożebnia innych zupełnych odpustów dla konających.

§. 74. Pasterz przy konających. Polecenie duszy umierającego.

Po zaopatrzeniu SS. dobry pasterz nie odstępuje chorego aż do zgonu, pomagając mu do szczęśliwej śmierci. Akty cnót i afekty pobożne, które można podawać choremu, aby je w sobie wzbudzał, ma Ryt. 145-154. także akty przy podaniu gromnicy i w skonaniu. Jeśli na chorym znaki śmierci się pokazują: niepoznaje znajomych i przedmiotów, oskarza się na ciemności w dzień, bóle nagle ustały, nie może sobie miejsca znaleść, nakrycie skubie, skronie zapadłe, oczy fałszywie widzą, są gdyby szklanne i osłupiałe; — oddech krótki, utrudniony; nos wyciągły biało zakończony,

paznokcie sine, twarz zżółkła, zsiniała, poorana, oddech i pot zimny, zastygłość w konczynach ciała, upalenie około serca itp. Jeśli jeszcze chory słyszy i rozumie, pobudzać go do ufności, żalu podawszy do rąk zapaloną gromnicę itp. krótkiemi strzelistemi aktami w pewnych przestankach; albo też głośno wymawiać nad uchem jego imiona J. M. J., skrapiać go wodą święconą, znaczyć znakiem krzyża św. podawać krzyż lub obraz do ucałowania. Jeśli chory już nieprzytomny, oddech przerywany, puls ustaje, z oczu łzy lub lepka materya płynie, usta przekrzywia, oczy przewraca, zębami zgrzyta, językiem bełkoce, ślina w gardle gotuje się, krztusi się i charcze, przeciąga się lub ciągle leży na znak itp. znaki zgonu okażą się: wtedy pasterz uklęknąwszy przy gorejącej gromnicy, z obecnymi odmawia litanię do WW. SS. i następne z Ryt. modlitwy dłużej lub króciej w miarę lekkiego lub ciężkiego skonania, gdzie zwyczaj, każe dać znak dzwonkiem dla konającego, wzywający wiernych do modłów. Suchotniki zwykle z całą przytomnością umierają; więc powyższe znaki nie zawsze pewne i nie zawsze poprzedzają. W chwili konania wydali pasterz z pokoju krewnych jękami głośnemi niepokojących chorego. Po skonaniu poleca duszę zmarłego obrzędem w Ryt. zawartym, każe zadzwonić, ciało przyzwoicie ubrać i złożyć na katafalku, wetknąwszy mu w ręce krzyżyk, pokropi wodą św., światło każe zapalć; czuwający i nawiedzający modlą się lub spiewają różaniec itp.

§. 85. Zachowanie się pasterza względem pozostałej rodziny zmarłego.

Pozostałą rodzinę zmarłego stara się pasterz pocieszyć dozwoliwszy się jej poprzód wypłakać, dopiero uczyni uwagi, perswazye, któreby żalowi ulgę, i duchowny pożytek przynieść mogły. Uczyni więc ich uważnymi na szczególne obowiązki, jakie mają wypełnić ku zmarłemu: i tak aby spełnili jego ostatnią wolę, upomnienia i nauki, które im umierając dawał, wzięli sobie do serca, w jego ślady jeśli były dobre wstępowali, jeśli złe, brali przestrogę do unikania i naprawienia, co zaniedbał; nakoniec pamiętali o duszy jego szczególnie w rocznicę śmierci. Jeśli zostawił drobne dzieci bez sposobu do życia, postara się o opiekuna lub umieszczenie w dobroczynnym zakładzie lub u uczciwych ludzi.

§. 86. VIII. Postępowanie pasterza względem powracających do zdrowia.

Potrzeba zajęcia się rekonwalescentami ztąd płynie: że w cięż-

kiej chorobie człowiek traci pamięć, przytomność; więc albo nie wie, co się z nim działo w chorobie, czy się spowiadał dokładnie, nie pamięta nauk i upomnień; wróciwszy do zdrowia, powinien do wdzięczności ku Bogu, uzupełnienia spowiedzi w trwodze i z pospiechem uczynionej, do poprawy życia być pobudzonym. Więc podsunie mu pytania: Czy ta choroba w czem go poprawiła? Gdyby też był umarł w tym stanie, czego mógłby się spodziewać za grobem? A skoro poznał z własnego doświadczenia znikomość rzeczy doczesnych, ażaliż nie użyje darowanych sobie lat na służbę Bogu, pracę około zbawieniu duszy, uskutecznienie dobrych myśli w czasie choroby powziętych? — Zaleci mu szczerą spowiedź, i częstą przed jednym spowiednikiem, pamięć na śmierć; zaleci środki do szanowania zdrowia, i niepowracania do grzechów, aby mu się co gorszego nie przytrafiło.

Rozdział V. Piecza pasterska o więźniach i na śmierć skazanych.

§. 87. Obowiązrk pasterza zajmowania się nauką i poprawą uwięzionych — i pożytki.

Przyczyny z których płynie dla pasterza ten obowiązek są:

1. Już sam stan i potrzeby intelektualne i moralne uwięzionych tego się domagają; bądź co bądź jednak są to ludzie godni politowania, — rzadko kiedy winę sobie przypisują; smucą się że utracili dobre imię; sumienie robi im wyrzuty: pozbawieni osobistej wolności, wzgardzeni od ludzi, najczęściej źle traktowani, zamknięci z innymi towarzyszami, którzy są im pobudką do grzechu; słowem potrzebują nauki, pociechy, upomnienia do poprawy i ochrony od powrotu. Potrzeba ich umysł doprowadzić do tego spokoju, aby weszli w siebie, zwrócili baczność na wyrzuty sumienia, na kary i niewygody więzienia innym patrzyli okiem. Nauki — bo najczęściej niewiadomość prawd rel. jest źródłem zbrodni. Upomnienia — aby szczerą czynili pokutę, zgorszenie naprawić, krzywdę nagrodzić usiłowali. Pasterz jako ojciec duchowny pomny na słowa Chrystusowe: „Byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie,“ nie może być obojętnym na los dusz drogą krwią odkupionych, których osamotnienie i kara więzień korzystnie do przyjęcia posługi duch. usposabia.

2. Cel więzień ze względu na dobro ogółu, nietylko zadośćuczynienie prawu — ale także poprawa winnego, wymagają, aby zbrodniarz przyznał się do winy, uznał ją, wydał współwinnych, stał się na przyszłość członkiem pożytecznym towarzystwa. Ku temu lepiej zmierzają środki moralne niż fizyczne.

3. Piecza o więźniach bądź przydzielona, bądź z miłości płynąca, niesie też nie małe pasterzowi pożytki: poznanie rozwoju zbrodni, zaufanie parafian, pole do zbierania zasług. Praca ta bowiem żmudna, pełna zaprzania się, poświęceń, lubo mało na pozór przynosi pożytku, jednak przy gorliwości nie chybia skutek i obiecana zapłata. I. Jak.

NOTA. Zwykle konsystorz przydziela jednemu z księży prafialnych lub zakonnych ten urząd za wynagrodzeniem, którego to księdza nazywają kapelanem więźniów. Na wydatki liturg. otrzymują osobną kwotę pieniężną.

§. 88. Czego wymaga ten obowiązek po kapłanie?

Potrzeba 1, Aby poznał zwyczajne *zbrodnie* w celu skutecznego przeciwko nim działania; poznał osoby i charakter więźniów, ich stan oświaty, stopień moralności, zewnętrzne stosunki, a nadewszystko wykrył źródło ich zbrodni, sposób myślenia jak się zapatrują na zbrodnię i karę: czy ją głęboko czują, lub lekceważą, winę na drugich składają, również jakie było ich zachowanie przed- przy- i po zbrodni; aby do tego zastósował swe upomnienia i nauki. W tym celu powinien kapelan więźniów w Galicyi obznajmić się z instrukcyą rządową 1810. d. 26. kwiet. o szesnastu §§., aby wiedział, co doń należy i nie wszedł w niemiłe kolizye z prezesem sądu lub dozorcą więzień, gdyby np. żądał rzeczy przeciwnych porządkowi więzień lub przepisom policyi więziennej. Na tle tej instrukcyi osnute są dalsze uwagi: Powszechniejsze u nas zbrodnie są: mężobójstwa, dzieciobójstwa, podpalania, kradzieże, krzywoprzysięstwa, oszukaństwa itp. Źródła swe mają: w złem wychowaniu, próżniactwie, pijatyce, zaniedbaniu relig., namiętnościach zemście itp. Środki dozwolone do poznania osoby więźniów są: spowiedź (do kierowania w spowiedzi) łagodne z nimi rozmowy, wypytując ich o edukacyę, naukę, przesądy, zatrudnienia, stosunki rodzinne, pobudki do zbrodni itp., tudzież zapytanie prezesa sądów, inkwirentów lub dozorcy. Nie wolno wglądać w akta kryminalne, ani wywiadować się od współwięźniów, ani słuchać plotek. Można zażądać wykazu, za co który więzień skazany.

2. Pasterz powinien się starać o pozyskanie zaufania więźniów, aby z ochotą słuchali jego nauki, z powolnością pełnili jego polecenia. Instr. §. 7. zabrania mu jednak rozdawania podarunków

więźniom tak w pieniądzach jak wiktuałach, jeno za pozwoleniem prezesa sądu. Środki godziwe do pozyskania zaufania są: jeśli do nich przychodzi jako przyjaciel, ich losem się zajmuje, wyraźnie im oświadczy, że nie po to do nich przychodzi, aby ich dręczył, lecz żeby im ulgę sprawił, ile to jest w jego siłach, udzielił im najlepszej rady co do zbawienia ich duszy, pocieszy, ofiaruje im swe duchowne usługi, słucha cierpliwie ich opowiadań, zajmie się losem ich krewnych. Zaszkodziłby sprawie, jeśliby wchodził z ponurym wzrokiem, przemawiał zawsze tonem pogardliwym, łajaniem i cierpkiemi wyrzutami odstręczał ich od siebie; usunie też wszelkie podejrzenie, jakoby ich kiedy zdradzał, i to im wyraźnie powie, aby się tego nie obawiali.

3. Nareszcie potrzeba mu wielkiej roztropności, gorliwości, wytrwałości, cierpliwości, aby się nie zraził ich zatwardziałością, nieuctwem itp.

NOTA. Na żądanie sądów pleban obowiązany pociągniętym przed sądy wydawać świadectwo moralności i majątku.

§. 89. Sposób postępowania przy odwiedzaniu więźniów. Czworaki zamiar. Środki ku temu.

Pasterz nie poprzestanie na odprawieniu mszy św. raz w tygodniu i powiedzeniu nauki, ale obowiązany odwiedzać więźniów w tygodniu, bądź pojedynczo w kaźni, bądź w pewnych oddziałach w oznaczonem miejscu w celu czworakiem: pocieszenia, pouczenia poprawy, zabezpieczenia od powrotu. Tu powinien według §§. 2, 3, 4, robić różnicę między zostającymi pod śledztwem a osądzonymi odsiadującymi zawyrokowaną karę. Do pierwszych niewolno kapelanowi wchodzić do kaźni, ani też sam na sam z nimi rozmawiać, jeno za pozwoleniem prezesa sądu w przytomności urzędnika, w mowie dlań zrozumiałej. Nie może żądać, aby inkwizyci wszyscy co niedziela byli przypuszczani na naukę, jeno ci którym prezes pozwoli. Z drugimi może kapelan rozmawiać w oznaczonem miejscu w czasie stósownym, za wiedzą prezesa. Wstępując więc pasterz w celu pocieszenia więźniów:

1. Starać się będzie ich umysł do tego stopnia uspokoić, aby ich usposobić do przyjęcia nauk i upomnień pasterskich. Wystawi im przeto ich położenie jako zrządzenie dobrotliwego ku nim Boga, że wzgardziwszy innem wołaniem bożem dostali się do więzienia, aby nietylko pasmo dalszych zbrodni było przecięte, lecz oraz by mieli sposobność poznania stanu swego sumienia, czynienia pokuty, naprawienia złego, zadosyćuczynienia, ratowania duszy; gdy

przeciwnie inni co się ukrywają, daleko nieszczęśliwsi od nich, bo może bez pokuty zejdą z tego świata.

2. W celu oświecenia zachęci ich, aby się zgodzili z wolą bożą, cierpliwie znosili niewygody i kary zasłużone. Upomni ich, by się nie gniewali na tych co ich sądowi donieśli, tudzież na sędziów, dozorców itp. że władza od Boga, zwierzchności nadany miecz zemsty; że już w S. T. nakazał Bóg, aby mordy i rabunki śmiercią były karane. Nie będzie się wdawał w krytykę wyroków sądowych, lecz narzekającym na sędziow — okaże, że oni jedynie swój obowiązek pełnią, trzymając się zeznań winowajcy i świadków, że w wymiarze kary ściśle trzymają się prawa; to prawo pozwala się im bronić. Oświeci żeby miasto myśleć o ucieczce z więzienia, raczej używali tego czasu na dobro swej duszy, jeden drugiego nie uczył zbrodni, lub wykrętów, — w celu okłamania sędziów; odeprze przesąd, że wolno kłamać przed sądem, nakłaniać będzie do wyznania winy, wydania współwinnych itp. wszakże ostrożnie aby nie nakładał tego co kościół nie nakłada. porów. §. 132. II. Oświeci aby czas spędzali na rozmyślaniu celniejszych prawd rel. i obowiązków chrześciańskich; nad szkaradnością swych grzechów i środkami poprawy; którzy umieją czytać, aby czytali stósowne książki, spiewali pobożne pieśni, oddawali się ręcznej pracy; aby wspólnie odmawiali modlitwy, które im jako stósowne wskaże, nie zabawiali się plugawemi mowami.

3. Pojednanie z Bogiem i poprawa więźniów jako jest najważniejszym, tak trudnym obowiązkiem pasterza. Na uporządkowanie bowiem tak zawiłych sumień, wykrzesanie z twardego serca iskry skruchy, skłonięcie do naprawienia złego itd. — potrzeba czasu, pracy, modlitwy a nadto wszystko łaski bożej. Są to bowiem zwykle ludzie moralnie zaniedbani, zatwardziali, nałogowi grzesznicy. Misya w więzieniach bardzo skutecznie działa. Wiele bowiem jest takich, którzy się ani razu szczerze nie spowiadali, a lubo wzdychają i płaczą w czasie exhorty, serce ich twarde jak kamień. Jednakże nie można tracić o nich nadziei.

Usunąć ich wymówki; że nie wiedzieli, że to grzechem. Boć ich sumienie upominało; toż się kryli po zbrodni; matka ich za młodu uczyła przykazań bożych. Tym co się wymawiają gwałtownością temperamentu, powie: że mieli wolność działania, że Bóg nie odmawia pomocy proszącym go o nią. Odkrywszy źródło zbrodni okaże im jej złość i szkaradność, stósownie do osoby, z jednymi postąpi łagodniej, z drugimi surowiej; miłość obfituje w środki. Najważniejsza przygotować ich do szczerej spowiedzi, nakoniec

4. Podać środki zaradcze przeciw powrotowi do grzechu

A więc wychodzącemu z więzienia pasterz przypomni słyszane nauki itp. zaleci częstą spowiedź przed jednym roztropnym a gorliwym spowiednikiem; unikanie próżnowania, towarzystw złych itp. przyczyn nieszczęścia, uprzedzi go, aby cierpliwie znosił od ludzi przytyki i niedowierzania, ciągle odnawiał dobre przedsięwzięcia. 5. Ostatnim wynikiem śledztwa jest uznanie kogoś za niewinnego, lub skazanie go na więzienie, albo na śmierć. Pierwszych uspokoi, drugich pocieszy tem, że usiłując ciągle poprawiać swe życie, zatrudniając się pożytecznie, osłodzą sobie położenie. O trzecich niżej. W chorobie jak z innymi chorymi.

§. 90. Szczegółowy zakres pasterskich funkcyi kapelana więzniów.

Kapelan więźniów jest obowiązany do odprawiania mszy sw. co niedziela i święto w kaplicy więziennej; podczas której mogą więźniowie śpiewać nabożne pieśni, jeśli umieją. Zwykle bywa też wspólna exhorta do nich; za temat bierze się zwyczajne występki, za które odsiadują kary, cnoty przeciwne, lub co uzna za stósowniejsze. Prócz tej exhorty obowiązany jest do udzielania nauki katechizmu w niedziele i święta. Tak z potrzeby jak i z przyzwoitości można kobietom w osobnych godzinach w tygodniu w dni powszednie udzielać nauki religii, ile razy potrzeba, ponieważ w niedziele nie wszyscy mogą o jednym czasie być na mszy ś.

W zimie, gdzie mniej są zatrudnieni pracą, za porozumieniem się z prezesem sądu mogą być po jednemu, stósownie do osób i zbrodni pouczani lub partyami w dnie powszednie, najlepiej w sposób katechetyczny. Z tą nauką można łączyć uczenie i śpiewanie pieśni nabożnych, tudzież odmawianie stósownych modłów i aktów. Spowiedź mianowicie generalną najstósowniej byłoby zalecić dopiero po skończonem śledztwie, a to z obawy popełnienia świętokradztwa; gdyby zaś chcieli się spowiadać poprzód, i sędzia na to zezwolił, można ich słuchać. Jeśli zbrodniarz ma spólników, a ci są towarzystwu bardzo szkodliwi, obowiązany jest nawet nie będąc o to pytanym wydać; jeśli się wzbrania, może go spowiednik do tego skłonić, chociażby zaprzeczeniem absolucyi; inaczej zaś jeśli są w ukryciu i nieszkodliwi, zostawiam jego woli. Zapyta go spowiednik, czy nie zakopał gdzie cudzych rzeczy itp. Komunii udzieli w miarę potrzeby i dyspozycyi.

Dobrze też jest, przed Wielkanocą odrawiać z więźniami małe rekolckcye. Bez porozumienia się z prezesem sądu odmian w porządku nabożeństwa nie należy wprowadzać.

§. 91. Sposób postępowania pasterza z dalinkwentami na karę śmierci skazanymi. Trzydniowe przygotowanie.

Przygotowanie delikwenta na karę śmierci chociaż rzadko się zdarza, jest jednak zajęciem niemiłem ale ważnem i trudnem; wymaga wiele przytomności umysłu, roztropności i gorliwości. Łatwiej to kapelanowi, który go przez dłuższy czas obserwuje niżeli innemu. Skoro delikwentowi wyrok śmierci ogłoszą, opanuwuje go zwykle wielka trwoga, bo śmierć niespodziana; ucisk, smutek, strapienie — bo nieodzowna; niechęć, złość i niejaka wściekłość, bo mu się wydaje że niezasłużona. Jako strapiony potrzebuje pociechy; jako nieoświecony, nauki, porady; jako zbrodniarz — upomnień do skruchy, zachęty do poprawy; jako bliski śmierci — przygotowania stósownie do swego położenia. Na to wszystko czas trzydniowy jest za krótki. Jeśli do tego pasterz go nie zna, powinien poprzód dowiedzieć się o szczegółach jego życia i zbrodni, o charakterze i teraźniejszem jego usposobieniu: czy łagodny czy gwałtowny, uparty, czy powolny, spokojny czy rozpacza itp. Nauki upomnienia, pociechy mające być udzielane przez pasterza, odnoszą się do trzech miejsc: w więzieniu — w drodze — na miejscu kary.

I. Wstąpiwszy do kaźni kapłan zastanie skazanego zwykle w rozpaczy i rozjątrzeniu; stan ten wymaga 1. aby go pocieszył. W tym celu zbliży się doń pełen spółczucia, przemówi łagodnie, aby go sobie ujął, uspokoił w tem rozdrażnieniu. Nie będzie zaraz nacierał na niego, aby się spowiadał, ponieważ możeby się bał wyznać zbrodnię; może potrzebuje nauki, przygotowania, na każdy zaś sposób uspokojenia. Zwykle zasmuca go wyobrażenie, że to śmierć *bliska*, *bolesna*, *haúbiąca*. Na to odpowie: że każdy człowiek bliski jest śmierci, bo nie wie ani dnia, ani godziny. Chrześcianin powinien być każdej godziny gotowym na śmierć, gdyż na tem cała sztuka, aby dobrze skończyć; śmierć bowiem grzeszników jest straszna i zła. Przedstawi mu śmierć jako dobrodziejstwo Boga, który czekał jego poprawy i niezatracił go wśród grzechów, bo go chce zbawić, i zachować od wiecznej zguby. Można mu rzec: „Bóg tak zrządził, że gdy nie pomagały inne wołania, wpadłeś w ręce sprawiedliwości, która cię w imieniu Boga skazała na śmierć. Ta zaś wyrywa cię z okazyi powrotu do zbrodni, skłania cię do skruchy, żalu, zadosyćuczynienia poniekąd za grzechy, naprawienia zgorszenia. Niemasz więc lepszego środka, jak poddanie się woli Najwyższego. Teraźniejsze kary śmierci nie są tak bolesne i okrutne, jak były dawniejsze, a przynajmniej krótko

trwają; wiele chorób daleko jest boleśniejszych. Chryst. i App. acz niewinni, umierali śmiercią haniebniejszą, boleśniejszą, a nie narzekali. Ty zaś na nią zasłużyłeś, boś nietylko zabił niewinnego, ale jeszcze pastwiłeś się nad nim. Może on zostawił drobne dzieci bez utrzymania; trzeba więc przynajmniej pokutą wynagrodzić to złe, przyjąć karę w duchu pokuty, ukorzyć się, Bóg ci nie odmówi łaski jak łotrowi dobremu, ludzie zaś litować i modlić się będą za tobą. Zresztą czemże jest ta hańba w porównaniu ze sromotą, którąbyś na strasznym sądzie wobec nieba i ziemi ponieść musiał, gdyby cię dobroć Boża nie była sprowadziła na doczesną? Niech się oczy wszystkich ku tobie obrócą, ty patrz na krzyż Chrystusa.“ Te i tym podobne żale, skargi, zarzuty odeprze pasterz mądrze i łagodnie, trwogi i troski uspokoi, umysł uwolni od czarnych myśli, a przygotuje do dobrowolnego przyjęcia śmierci. Ponieważ są to zwykle ludzie pod rel. mor. względem zaniedbani, potrzeba ich nieraz, nim do św. Sakramentów przystąpią.

2. chociaż krótko *pouczyć* najpotrzebniejszych do zbawienia prawd, o ile czas i pojętność pozwoli. Poradną jest rzeczą, aby przez te trzy dni, które skazanemu na śmierć do przygotowania zostawiają, zamiast natrętnych odwiedzin, rozmów, pożegnań rozrywających umysł, pasterz z towarzyszem jak najczęściej go odwiedzali, prawie go nie odstępowali, rozdzieli sobie potrzebne nauki na kilka działów; pomoże mu zarazem do rachunku sumienia i gen. spowiedzi, której nazajutrz go wysłucha, poprzednio wezwawszy Ducha św. na pomoc, a potem pokutę zada mu łatwą; pouczy go o skutkach i przygotowaniu do komunii: a zmówiwszy trzeciego dnia stósowne akty zakomunikuje go (lecz nie w sposób wiatyka), upomni że N. S. będzie mu tarczą przeciwko pokusom strachu, ożywi w nim ufność w pomoc bożą. Przez cały ten czas krucyfix stoi na stole i często daje się go delikwentowi do ucałowania. Tak więc osięgnie trzeci zamiar:

3. poprawę delinkwenta; jeśli go do szczerej skruchy nakłoni przedstawieniem różnych pobudek, nie da się uwieść płaczom, oświadczeniom, lecz się dobrze upewni o jego skrusze, wzbudzi ufność w miłosierdziu bożem, przywodząc przykłady nawróconych grzeszników, zachęci aby się polecił N. Maryi P. w celu uproszenia mu szczęśliwej śmierci. Zachęci do darowania uraz i przebaczenia wszystkim, zachęci aby tem jadłem co mu naznosili, posilił się, resztę zaś rozdał ubogim, lub tym co czuwali przy nim, pieniądze zaś obrócił na restytucyę itp. Jeśli go odwiedzają krewni, uczciwi przyjaciele, przeprosi ich za zgorszenie; jeśli zaś niegodziwi da im pasterz mocne upomnienie, które nie zostanie

bez skutku. Nareszcie zachęci go, aby snem pokrzepił swe siły do walki wewnętrznej, jaka go nazajutrz czeka; pocieszy go obietnicą, że na jego intencyę ofiaruje nazajutrz mszę ś. i będzie innych prosił, aby się za niego modlili; a tak spełni 4 zadanie: przygotuje go na śmierć, zachęci do częstej modlitwy klęcząco, jak ma Ryt. 10. Wszystkie przemowy i nauki powinny być krótkie, czułe, mocne; nie trapić go ustawicznie naukami, lecz gdy się modli, zostawić go jakiś czas samemu.

§. 92. II. Odprowadzenie zbrodniarza na miejsce stracenia. III. Na miejscu kary; i po straceniu.

W sam dzień spełnienia wyroku kapłan wszedłszy do izby delikwenta zachęci do rozmyślania nad tem, jak Chrystus P. krzyż swój ciężki wziął na ramiona swoje i niósł go na górę kalwaryi, aby za niego umarł; tak i jemu poda do rąk krucyfix, zachęci do poddania się woli bożej z mocną ufnością w jego miłosierdzie, pouczy aby w drodze unikał wszelkiego roztargnienia, oczy miał spuszczone i na krzyż zwrócone; jeśliby go kto żegnał w drodze, niech jeno głową skinie; zachęci do powtórnej spowiedzi w celu otrzymania gen. absolucyi, albo też może dla uzupełnia wyznania grzechów, jeśli sobie jeszcze co przypomniał; modlitwy i uwagi pocieszające jego duszę zwolna będzie mówił, aby umysł jego zawsze był skupiony, każdą uwagę można ułożyć na kształ krótkiego pytania, na które ma dać odpowiedź. Rytuał ma wszystko dostatecznie np. „Czy z ochotą przyjmujesz śmierć?“ Czy pragniesz tę śmierć podjąć na cześć i chwałę śmierci Chrystusa? Żałujesz... kochasz... wierzysz?... itd. Albo akty, które słowo w słowo za kapłanem powtarza. Sprzeciwiałoby się zamiarowi, gdyby pasterz nakłonił delinkwenta, iżby obojętnie lub zuchwale jak bohatyr lub męczennik szedł na śmierć, a nie jako pokutnik w skruszonej postawie. Czy pieszo czy wozem na plac kary prowadzony, powinien być od ludu widziany, więc siedzieć na miejscu widocznem lub iść po prawicy kapłana. Kapłan idący pieszo nie powinien spieszyć, aby nie ściągnął irregularitatem. Przyszedłszy na miejsce kary, zachęci raz jeszcze do spowiedzi, każe mu uklęknąć w celu otrzymania abs. gen., przypomni mu pryybicie Chrystusa do krzyża, po powtórnem przeczytaniu wyroku zachęci go, jeśli się czuje na siłach, do przemówienia do ludu z prośbą o przebaczenie i pamięć o jego duszy; po krótkiej modlitwie o śmierć szczęśliwą poda mu krzyż do ucałowania, uściska go, mówiąc na głos modlitwy. Podczas gdy wstępuje na rusztowanie, modli się z nim tak długo aż

wyrok zostanie spełnionym, wzywa imienia J. M. J. Ojcze! w ręce, czyniąc często nad nim znak krzyża dla odpędzenia napaści złych duchów. Po spełnionym wyroku kapłan upadłszy z ludem na kolana zapowie pacierze za duszę jego. Nareszcie gdzie zwyczaj przemówi krótko: strzegąc się pogardliwości albo uniewinnienia straconego; Za temat posłuży: o szkaradności grzechu, o wielkiem niebezpieczeństwie pierwszego kroku do występku, szybkim postępie w nałogach, skutkach złego wychowania, obojętności w wierze, szkodliwości złych przykładów, próżnowania itp., potwierdzając przykładem straconego, dotykając znajomszych szczegółów życia upomni lud do wdzięczności Bogu, za to, że ich strzeże od podobnych zbrodni, a którzy podlegają takim pokusom, aby ich unikali, zakończy modlitwą za straconego.

Ciało skazańca chowa się na miejscu stracenia. Mszę za duszę skazańca, jeśli otrzymał absolucye, można odprawić. Akt śmierci wpisuje się do ksiąg zwyczajnych. Jeśliby nadeszło ułaskawienie, tak się z nim postępuje, jak z rekonwalescentem. Ostatniego namaszczenia zdrowemu delinkwentowi się nie udziela.

§. 93. Akatolicy, niedowiarkowie, szydercy, zatwardziali grzesznicy na śmierć skazani.

Pasterz wezwany do akatolika na śmierć skazanego, jeśli go znajdzie gotowego do powrotu na łono kościoła, wyłoży mu po krótce naukę kościoła, wątpliwości jeśli jakie ma, usunie, przygotuje go do spowiedzi, odbierze wyznanie wiary ś. wobec dwóch świadków, udzieli mu SS. i postąpi jak wyżej. Jeśli zaś akatolik nie wzywał księdza jeno sąd, oznajmi grzecznie delikwentowi, że go przychodzi odwiedzić w tak smutnej chwili, a jeśli czem może pocieszyć; obudzi w nim pragnienie należenia do prawdziwego kościoła Chrystusowego, którym jest katolicki. Jeśli uporczywie ten projekt odpycha, poleci go miłosierdziu bożemu oświadczając swą gotowość na wezwanie pośpieszenia doń.

Jeśli delinkwent jest katolikiem, ale wolnowiercą, nie chce się przygotować na śmierć, szydzi z religii, twierdzi, że się nieboi śmierci; pasterz cierpliwie wysłucha jego skarg i mów, a ująwszy jedno lub drugie jego zdanie, okaże tegoż bezzasadność; ważność religii dlań w tej chwili da mu poznać: że nigdy nie byłby przyszedł do tak opłakanego stanu, gdyby był według wiary ś., postępował; przypomni mu niewinne lata, kiedy jeszcze wstręt miał do grzechów. Postąpi z nim stósownie do odkrytych niedowiarstwa źródeł. Jeśli to grzesznik zatwardziały, odpychający pociechy reli-

gijne, nie będzie nań nacierał od razu ze spowiedzią, aby nie podwoić jego oporu, lecz użyje wszelkich do zmiękczenia go środków. Źródłami niewiary są: niewiadomość, moralna zdziczałość, rozpacz, może gniew. Stósownie do tego pouczy, przypomnieniem sądu i piekła obudzi z otrętwienia mor. i skłoni go do zastanowienia się nad sobą: jaką niewdzięczność popełnia ku Bogu, zabija duszę, Chrystusowi odnawia rany, sam dobrowolnie wtrąca się w piekło, a męki jego podwajać będzie wyrzut: że mógł się ratować a nie chciał. Opowie mu zdarzenie jakie prawdziwe delinkwenta pokutującego, który dobrą umarł śmiercią. W rospaczającego wleje ufność w miłosierdziu bożem, śmierci Chrystusa, przyczynie NśMP. Użyje pośrednictwa krewnych, przyjaciół; może łzy żony i dzieci go zmiękczą; może nalegania innych kapłanów; poleci go modłom rel. zgromadzeń, zacznie się modlić z przytomnymi, użyje próśb, błagania, nawet jeszcze na rusztowaniu go nieopuści, ale skoro oświadczy chęć spowiadania się wysłucha i rozgrzeszy. Lig. pra. n. 109.

Rozdział VI. Zachowanie się pasterza proszonego o radę względem wyboru stanu.

§. 94. Zasady przy udzielaniu rady co do wyboru stanu w ogóle.

Wybór stanu jest rzeczą nader ważną, ponieważ od tego zawisło szczęście doczesne a poniekąd i wieczne; wymaga roztropności, aby pasterz udzielał swojej rady jeno wtedy, gdy go proszą, zwłaszcza gdy idzie o wybór stanu którego zmienić potemu nie można; lub kiedy osobliwe okoliczności pouczenia past. wymagają. Zachowa przytem te zasady:

1. Przedstawi ważność wyboru ze względu na zbawienie, nieszczęśliwe skutki z przyjęcia stanu, któremu siły i zdolności nieodpowiadają.

2. Zachęci przeto do przygotowania się przez modlitwę prosząc Boga o oświecenie; do spowiedzi i komunii ś.

3. Poda ogółową radę: „Wybieraj stan taki, w którym według natchnienia z góry i osobistych zdolności mógłbyś być najwięcej pożytecznym a przytem zbawić swą duszę.“ Zachęci go do zastanowienia się nad celem, obowiązkami, zaletami, przykrościami pojedynczych stanów oraz zmierzenia się z siłami. Wybór właściwy zostawia proszącemu, aby potemu na niego nie narzekał; chyba

gdyby widział, że osoba całkiem niezdolna do tego stanu do którego się garnie, to jej odradzi.

4. Jeśli zaś siły proszącego dwom stanom zarówno odpowiadają, ten obrać wypada, do którego czuje powołanie tj. rozumną, czystą, trwałą chęć; przyczem zaleci zważać na rady rodziców i przełożonych. Jednakże gdyby go chcieli odwieść od stanu, do którego go Bóg istotnie powołuje, nie godzi się sprzeciwiać głosowi sumienia, chociażby wbrew woli rodziców. Rodzice bowiem również rostropnie wpływać powinni na wybór stanu dzieci i nie przymuszać ich dla ziemskich widoków do stanu, do którego czują odrazę: ani nie przeszkadzać osobliwie do duch. bo na to klątwę Sob. Tryd. nałożył. Trafiają się czasem chłopcy wiejscy z powołaniem do stanu duch. biednych rodziców. O ile może, powinien pasterz im dopomódz.

5. Nareście skoro sobie już raz obrali stan, upomni aby się strzegli chwiejności.

§. 95. Osoby obierające stan zakonny.

Osobliwszej ostrożności potrzeba, jeśli się kto zgłosi do pasterza z prośbą o radę, co do wstąpienia w stan zakonny. Jak według DD. grzechem jest odradzać temu, kto ma prawdziwe powołanie, tak znowu wielką bierze na siebie odpowiedzialność, kto niepowołanemu nierozważnie doradza stan zakonny, bo czyni go nieszczęśliwym, a dla drugich ciężarem i naraża go na niebezpieczeństwo utraty zbawienia. Nim więc udzieli rady, zbada gruntownie znaki powołania; w tym celu zostawi aspirantowi czas próby i namysłu. Te znaki są:

1. Zamiar czysty służenia doskonale Bogu, wystarczy jednak zamiar czynienia pokuty za grzechy, albo usunięcia się od pokus świata, a pracowania jedynie około zbawienia swej duszy. Nieszlachetną byłoby pobudką: brak widoków w świecie, albo chęć uwolnienia się od trosków, lub przypodobania się rodzicom itp. U niewiast zaś zawiedziona miłość, albo chęć wyrwania się z dokuczliwych stosunków rodzinnych.

2. Wytrwała, rozumna, wewnętrzna skłonność. Często jest ta chęć, ale natura się wzdryga; ztąd walka powstaje: jestto znak dobry. Jeśli zaś kto bez wewnętrznego wołania jedynie wskutek słyszanego kazania lub innej przyczyny zewnętrznej powziął był zamiar, niechże się wprzód dobrze wyprobuje, czy to nie jest chwilowe. Jeśli nie przemija ta chęć powstała w czasie rekolekcyi, jest znakiem dobrym.

3. Życie pobożne, świątobliwe jeśli nie od młodości, to przynajmniej od dłuższego czasu. Lecz i tu trafiają się wyjątki; często bowiem łaska boża działa tagle. Skoro pasterz znajduje wszystkie dobre znaki powołania, przedstawi aspirantowi nie tak korzyści, jak raczej trudy i przykrości tego stanu. Przedłoży mu, aby wziął na uwagę, że łaska powołania jest nadzwyczaj rzadką, nieocenioną. Być albowiem wolnym od okazyi grzechowych, trosk, kłopotów pokus ambicyi, chciwości, udręczeń, nadto mieć pod ręką tyle środków do zbawienia, o jakie trudno na świecie, to wszystko już wielką łaską. Za te łaski bierze zakonnik trudne obowiązki ślubów zakonych, sumiennego zachowania reguły zakonnej, prowadzenia życia doskonałego. Z tego musi zdać rachunek Bogu. Nad tem powinien się dobrze zastanowić, podwoić gorliwość w modlitwie i ćwiczeniach duchownych, odpieraniu pokus i dobrych uczynkach, aby sobie wyprosił światło Ducha ś.; trzymał swój zamiar w ukryciu, a dopiero gdy dojrzeje, wyjawił go rodzicom i krewnym. Sam zaś wybór i decyzyę zostawi aspirantowi. Jeśli znajduje przeszkody prawomocne: długi, obowiązek utrzymania ojca, matki itp., u tego przyjmie Bóg chęć za uczynek. Jeśli aspirant już się zdecydował wstąpić do zakonu, jedno się radzi, który zakon obrać: pasterz zbada zdolności, skłonności i usposobienie. Kontemplacyjny wymaga silnego zdrowia, umysłu wesołego, zamiłowania bogomyślności. Zakon czynny wymaga uzdolnienia do zawodu bądź szkolnego, bądź usługi około chorych, ochronki; albo do robót ręcznych itp. Bezwarunkowo odradzi wstąpienia do klasztoru, w którym nie zachowują reguły, aby i tę resztę pobożności przyniesionej ze świata nie uronił.

NOTA Aspirant musi mieć świadectwo biskupa, w którego dyecezyi dłużej niż przez rok zostawał. Rodzice przymuszające swe córki do zakonu, wpadają w klątwę. Lig. sponsa Xti II. 226. Heggelin ma 95 rad dla panien wstępujących do klasztoru.

§. 96. Osoby obierające stan kapłański.

Nie będzie się pasterz spieszył z radą, przyzwoleniem ani rekomendacyą, nie zbadawszy ażali jest powołanie. Znaki powołania niemal te same, co do stanu zakonnego, z tą różnicą, że się po aspirancie wymaga świątobliwości doświadczonej, bo tu nie wstępuje się dla czynienia pokuty, albo dopiero raczkowania na drodze doskonałości. Gdyż kapłan ma prawie te same obowiązki co zakonnik, a przytem narażony na te same niebezpieczeństwa co świecki człowiek. Według S. Lig. nie powinien mieć zamiłowania do

gier, próżnowania; powinien kochać się w modlitwie, posłudze chorych itd., inaczej obierze sobie stan niemal pewnego potępienia, zwłaszcza gdy to czyni dla przypodobania się rodzinie, honorów, wygód itp. Nie godzi się więc przypuszczać do święceń kapłańskich tego, co żył dotąd lekkomyślnie, albo co zaledwie powstał z nałogów grzechowych, aczkolwiek byłby godzien absolucyi. Nie radzić więc nikomu przystąpienia do święceń kapł., o czyjem powołaniu najmniejsza zachodzi wątpliwość.

§. 97. Katolicy zamierzający zawrzeć małżeństwo z katolikami.

Wychodząc z zasady, że stan panieński ma wyższość nad małżeńskim, pasterz jako opowiadacz czystości nie powinien trudnić się swataniem, co nadto może nań mnogie ściągnąć nieprzyjemności. Nie powinien nikogo zmuszać do małżeństwa, ani przeszkód nie tworzyć gdzie ich nie ma. Wszelakoż proszony o radę poradzi najsumienniej, co uzna za dobre dla doczesnego i wiecznego zbawienia proszących. Jeśli więc kto się go radzi w ogólności:

1. Czy ma wstąpić w stan małżeński lub nie? Zwróci jego uwagę na obowiązki, ciężary przykrości, i przyjemności stanu świętego, ważnego a nierozerwalnego związku: na potrzebne do małż. warunki, przymioty ciała i duszy; zdrową budowę ciała, utrzymanie, zdrową duszę, cnotliwe życie, wiadomość nauki chrześciańskiej. Przedstawi mu trojaki cel małżeństwa: wzajemne uświątobliwienie, lekarstwo na niepowściągliwość, wspólną pomoc, wychowanie dzieci; trojakie dobra sakramentu: wiarę, potomstwo, Sakrament (Kat. Rz.); ztąd wyprowadzi wniosek: że go do tego stanu wieść powinien zamiar święty, uczciwy; nie jedynie widoki ziemskie, chuć cielesna: „nad takimi bowiem czart ma władzę“ Tob. 6. Powinien się więc dobrze nad tem zastanowić, nie lekkomyślnie przystępować do wyboru osoby, prosić Boga o oświecenie Prov. 19. Przygotować się i zasłużyć na to dobrodziejstwo życiem cnotliwem, czystem, pracowitem, pobożnem; Ekk. 26, 3. Dobrze starać się poznać osobę, którą zamierza pojąć, przy tym wyborze radzić się serca, czy jest między niemi wzajemna, wypróbowana miłość; lecz także udać się po radę do ludzi cnotliwych, sumiennych, doświadczonych a życzliwych i bezinteresownych, osobliwie rodziców: na tę intencyę odprawić zawczasu spowiedź ś. i przyjąć komunię, dać jałmużnę itp. Pasterz w ogólności może doradzać ożenienie się tym, którzy przez niepowściągliwość grzeszą, i środków zaleconych nie używają. Odradzi stan małż. osobom, o których powołaniu do stanu kapłańskiego, dziewiczego lub zakonnego jest pewnym; gdyżby to się

sprzeciwiało wołaniu bożemu; również osobie, która uczyniła ślub, lub z wielką niesławą rodziny związki małż. zawrzeć usiłowała. Podobnież odradzi kalekom i schorzałym i najmniejszego sposobu do życia niemającym, aby nie płodzili kaleków, siebie nie narażali na głód i nędzę.

W szczególności zaś 2. Jeśli kto już zdecydował się wstąpić w stan małżeński, radzi się jeno pasterza, czy tę lub inną osobę ma pojąć? — upomni go znowu w ogólności, by się w wyborze osoby nie powodował urodą, majątkiem, koligacyą itp. lecz zapewnił się o jej wykształceniu, charakterze, zaletach serca i ducha, pobożności, cnotach domowych i towarzyskich; dalej czy się ich temperamenta zgadzają, wiek, stan, edukacya itp. bo brak tego może być zarodem niezgody w przyszłości. Zachęci do wzajemnej otwartości, aby nie ukrywali wad i stosunków majątkowych i rodzinnych; czy im udzielą posiedzenia, przyzwolenia i błogosławieństwa, nie łudzili się wzajemnie, nareszcie czy nie zachodzi jaka przeszkoda kościelna lub cywilna. Decyzyę co do wyboru zostawia stronom, oprócz jeśliby osoba była znaną publicznie z niemoralności, niereligijności itp. obowiązkiem będzie pasterza wyraźnie odradzać. Jeśli już po uczynionym wyborze przyszli na egzamin przedślubny, postąpi sobie jak §. 141. II. poleci im, aby przy dłuższej znajomości nie było obrazy Boga, nie pozbawili się błogosławieństwa bożego. Może zalecić stósowne książki.

NOTA. Heggelin ma dobre praktyczne upomnienia.

§. 98. Katolicy chcący zawrzeć mięszane małżeństwo z akatolikami.

Pasterz powinien wszelkiemi siłami odwodzić wiernych od zawierania takich związków, a to z przyczyny.

1. Według zasad wiary św. kat. jedna jest tylko prawdziwa wiara i kościół. Możeż więc strona kat. z spokojnem sumieniem dozwolić, aby jedne dzieci chowane były w religii według jej przekonania nieprawdziwej? Zezwalając zaś na to, okazuje rel. obojętność, grzeszy również względem dzieci. narażając je na niebezpieczeństwo utraty zbawienia.

2. Wspólna pomoc duchowna, wzajemne uświątobliwienie się małżonków wymaga: aby się wzajemnie pocieszali, pouczali, budowali. Jakże będą rozmawiać spokojnie o zasadach wiary, bez ściągnięcia podejrzenia, że usiłują drugą stronę odwieść od tej religii? Ażaliż to rozdwojenie w rzeczach zbawienia może korzystnie wpływać na ich związkę miłości, na zgodę domową?

3. Zbawienie strony kat. narażone jest na niebezpieczeństwo. Przypuśćmy bowiem że żona katoliczka wchodzi w towarzystwo rodziny męża akatolika, lub innych akatolików; ażaliż obejdzie się bez przytyków i szyderstw, zarzutów, których nie zawsze odeprzeć zdolną; może więc z czasem zachwiać się w wierze, w praktykach rel., które jedynie chronią ją przeciw odstępstwu. Wreszcie jeśli przemoże miłość do męża i dzieci, może dla miłej zgody całkiem od kościoła odpaść.

4. Jeśli znowu żona gorliwa kat. przykładem swoim pociągnie męża, że on ściśle zechce przestrzegać przepisów swego wyznania, z materyalnego heretyka stać się może formalnym,

5. Dzieciom słyszącym i widzącym, jak rodzice różnią się w swych zdaniach w rzeczach wiary, zda im się w końcu, że wiara jest tylko mniemaniem. Jeśli ojciec szydzi z praktyk rel., dzieci przez uległość dla ojca staną się skłonnemi do akatolicyzmu, Po śmierci rodzica katolika wejdą w rodzinę protestancką i łatwo mogą opiekę przepłacić utratą wiary,

6. Nareszcie przypomni pasterz, że łatwość rozwodów u protestantów nie daje rękojmi nierozerwalności małżeństw, co za sobą opłakane pociąga skutki.

Jeśli zaś bardzo ważna przyczyna do takich związków zachodzi, postąpi jak wyżej II. §. 155—157.

Rozdział VII. Zarząd majątkiem kościelnym.

§. 99. Pasterz co do inwentarza kościelnego i plebańskiego.

Rzecz ta należy właściwie do prawa kościelnego. Ponieważ tak w czasie studyów teol. jako też, gdy się jest wikarym, mało kto z młodszych kapłanów interesuje się zarządem majątku kościelnego, a dopiero zostawszy proboszczem musi ten brak gorzkiem zdobywać doświadczeniem, przeto kładzie się tu kilka praktycznych dodatkowych uwag do tego, co już w §. 22. poniekąd było omówione. Przy odbieraniu kościoła i beneficyum dobrze się pleban powinien obznajomić ze wszystkiemi pozycyami inwentarza i dopilnować się. Rozdzielony jest w Galicyi w inwentarzach przez w. rząd sporządzanych majątek i dochody kościoła od plebańskiego. Najpród więc A) w *Inwentazu kościelnym*. Dział I. opisuje budynek kościoła i z całem urzędzeniem zewnętrznem i wewnętrznem; — w jakim stanie odbiera ołtarze, organy, dzwo-

ny, naczynia kośc, w złocie, srebrze itd. aparaty, bieliznę, kośc. książki, obrazy, dokumenta.

Dział II. obejmuje dochody kościelne te są:

1. Procenta od kapitałów ulokowanych w funduszu publicznym lub prywatnie. Baczyć na to powinien, czy papiery obligacyjne w dobrym stanie. procenta regularnie się pobierają; prywatne czy zaintabulowane na rzecz kościoła.

2. Dochody stuły; tu się zaliczają od taksy przy ślubach i pogrzebach jakaś część na wydatki kościelne.

3. Czynsze od krów żelaznych zwykle 42 kr. w. a.

4. Oferty w czasie sumy (Klingenbeutel).

5. Od dzwonów przy pogrzebach i światla kościelnego.

6. Od mszy fundacyjnych dochód także liczony do kośc. wydatków, a msze zwykle darmo pleban odprawia, nie biorąc osobnego wynagrodzenia. Skarbona zwykle pokrywa wydatek na opłatki i ubogich.

Na wydatki kościelne jest normalnie wyznaczone z powyższych dochodów:

1. Na służbę kościelną tj. organistę i kościelnego, raz. 50 zł. m. k.

2. Na wydatki liturgiczne, jako to: wosk, łój, wino, pranie bielizny, reparacye ornatów 50 zł. m. k., a gdzie jeden wikary, doliczają 10 zł. m. k. Miejscami jest osobna kasa kośc. i kasyer zwany syndykiem lub prowizorem, prowadzi rachunki; gdzie tego nie ma, sam proboszcz utrzymuje kasę. — Jeśli kościelne dochody nie wystarczą na pokrycie wydatków, strony konkurujące obowiązane są pokrywać swoim kosztem; a że się zwykle wzbraniają, nic plebanowi nie pozostaje jak tylko moralnie skłaniać ich do tego, jeśli przez żądanie środków przymusowych nie chce sobie ściągnąć nienawiści parafian.

B. Inwentarz zaś probostwa czyli temporaliów opisuje w I. dziale: Budynki mieszkalne: jak plebanię, wikaryę, kuchnię, folwarek dla czeladzi (służby), nareszcie stodoły, stajnie, szopy i szpital ubogich.

Fundus instructus. Sprzęty domowe i gospodarcze. Inwentarz żywy: konie, krowy, woły itd. Zboże do zasiewu.

II. dział obejmuje: Dochód z temporaliów, mianowicie: z roli, łąk, lasów, robocizny, pastwisk, ogrodów, dziesięcin, mesznego, czynsze od kapitałów, dochody z jura stolae, co dla proboszcza przypada, za mszy fundacyjne, inne daniny dobrowolne jak np. petyta, kolenda itp. Nareszcie pensya pobiorana z c. k. kasy.

Nie wliczają się inne datki przy chrztach, wywodach, stypendya manualne, mszalne, i taksy od świadectw metrykalnych.

III. dział: wydatki na pensye proboszcza, wikarego, podatki uprawę gospodarstwa, i reparacye budynków, kancelaryjne.

Do pokrycia kosztów, stawiania i utrzymania budynków tak kościelnych jak plebańskich, tudzież sprawiania przyrządów i sprzętów kość., nareszcie do pokrycia potrzeb kościelnych z odprawianiem nabożeństwa publ. połączonych i utrzymywania sług kościelnych jest na mocy u. 15. sierpnia 1866 w każdej parafii ustanowiony. Ok. II. 1867. Komitet parafialny, do którego pleban jako członek i delegat ordynaryatu należy; z osnową tej ustawy więc dobrze powinien się obznajomić. — Mniejsze naprawki sam pleban ponosi. Pole powinien pasterz obsiewać, na gruntach kośc. nie pozwalać się budować, paść, w używanie dawać, jeno za formalnym kontraktem. Instrukcya do zabezpieczenia majątku kość. po śmierci plebana tudzież wydzierżawiania gruntów kośc. znajduje się w Okól. 1865. III.

Meszne i czynsze corocznie powinien ściągać i dobrze do rejestrów zapisywać.

Przy oddaniu temporaliów zwykle jest dziekan i komisarz rządowy; wszelkie braki dopełnić musi albo masa po zmarłym plebanie, albo ustępujący pleban.

NOTA. Co się tycze pensyi i dochodów ks. wikarego, było o tem wyżej w §§. 11 i 39.

§. 100. Schyłek życia plebana i testament.

Nietylko chlubną ale też przyjemną jest rzeczą, jeśli pasterz swe siły poświęca dla swej parafii aż do późnej starości, i nakoniec pośród tych, krórych był wodzem duchownym i ojcem, rozjemcą, doradzcą, pocieszycielem i pośrednikiem, a św. tajemnic szafarzem, których całe niemal wychował pokolenie, karmił słowem bożem, strzegł od zepsucia, bronił od napaści, wspierał nędze — nareszcie po latach złoży głowę do wiecznego spoczynku; a wdzięczne ich serca imię jego ze czcią i błogosławieństwem podawać będą potomkom, i modły gorące słać za nim będą do Boga. O niezawodnie Pasterz On Najwyższy odda mu zapłatę obfitą! Ta jedna myśl powinnaby powstrzymać niejednego plebana od starania się o lepszą prebendę. Chociaż z drugiej strony jest to uciążliwa i przykra, pasterzować aż do śmierci. Bo niekażdemu służy zdrowie do późnej starości, nie każde probostwo tak dobrze uposażone, aby plebanowi złamanemu wiekiem, chorobą, który nie składał grosza, przydano do pomocy wikarego. Na pensyę z trudnością się wydostać. Jeśli więc jest dom emerytów, lepiej zdać ciężar pasterzowania na zdrowsze, silniejsze barki, samemu na

starość usunąć się na spoczynek, niżeli poterać stare kości po złych drogach; albo żeby mimo woli przez niedołężność pasterza miała rola Chrystusowa zarość kąkolem, winnica cierniem i chwastem, zdrowi pozostać bez nauki, chorzy schodzić z świata bez Sakramentów. Wtedy bowiem acz widok starca buduje i litość wzbudza, wszakże nieprzyjaciel zasiewa kąkol, a wilk porywa i rozprasza owce. Na każdy wypadek gorliwy pasterz wnet stera swe siły, tem więcej podeszły w latach powinien być gotów na śmierć.

Jeśli mu Bóg dał z dochodów co zaoszczędzić, powinien zawczasu rozporządzić majątkiem, uporządkować wszystkie sprawy. Niech pamięta o kościele, przy którym może tyle lat spędził spokojnie, swobodnie; wszak to jego oblubienica, aby ją przynajmniej taką zostawił, jaką sam odebrał. Niech pamiętą o szkole, ubogich a zwłaszcza rodzinie ubogiej, o seminaryum, o domie emerytów; a nareszcie o swej duszy, aby mógł powiedzieć do Chrystusa: „Panie! żadnego z tych, których mi dałeś, nie straciłem.“

Rozdział VIII. Archiwum parafialne i kancelarya parafialna.

§. 101. Z czego się składa archiwum parafialne?

Archiwum parafialne składa się:

I. Z metryk: chrztu, bierzmowania, zapowiedzi, ślubów, umarłych, dzieci innego obrządku w potrzebie ochrzczonych.

II. Innych ksiąg i spisów należących do pasterstwa dusz, jako to: protokołów przedślubnych, okólników konsystorskich i rządowych, akatolików co wrócili na łono kościoła kat., chorych odwiedzanych i mających być odwiedzanymi, treści kazań, katechechezów i exkursyjnych nauk; status animarum (non antiquior tribus annis); missae stipendiorum persolvendorum et persolutorum; missarum et obligationum fundatarum; liber cui inscribuntur alieni presbyteri missam celebrantes; confessorum communicatorumque tempore paschali; acta visitationum canonicarum; matrimonialia; chronicon seu liber memorabilium, in quo series parochorum et cooperatorum. Ordo devotionis ordinariae et extraordinariae; consignatio nutricum servientium apud Judaeos.

III. Księgi dotyczące kościoła: Liber jurium, fundationum, inscriptionum etc. tam Ecclesiae quam beneficii; tu się dołączają najważniejsze tak starsze jak nowsze dokumenta dotyczące erekcyi

i dotacyi kośc. Inventarium ecclesiae. Diaria proventuum et expensarum ecclesiae pro vino et aliis requisitis. Item pro fabrica ecclesiae. Consignatio perceptorum jurium stolae unacum patentali. Consignatio variarum collectarum.

IV. Dotyczące beneficyum czyli temporaliów, budynków plebańskich i gospodarczych: Inventarium beneficii; liber jurium, fundationum, realitatum etc. Item documenta proventuum et expensarum oeconomicarum. Fabrica aedeficiorum pleb. et oeconomicorum.

V. Kancelarya parafialna: Prothocolon gestionis et exhibitorum. Variae officiosae correspondentiae et causae judiciariae. Diurnalae postae.

VI. Bractwa: księgi bractw. Dochodów i wydatków kasy tychże bractw kościelnych.

VII. Szkoła.

VIII. Szpital ubogich: Dochody i wydatki. Budynek. Liber jurium, inscriptionum i korespondencye.

IX. Różne spisy: Dzieci zdolnych do szkoły. Patentalnych inwalidów; pensyonowanych urzędników; wdów, sierot, itp.

X. Biblioteka parafialna.

Archiwum powinno być dobrze uporządkowane; jeśli co brakuje, należy dopełnić z archiwum konsystorskiego lub dziekańskiego, z trudniejszych do odczytania pism należy porobić kopie. Posortować na osobne fascykuły oznaczone porządkowemi liczbami; aby się zaś łatwo w nich można zoryentować, powinien być do tego index alfabetyczny albo inny. Przechowuje się w stósownych szafach drewnianych, z przegródkami lub półkami, pod zamkiem, w miejscu suchem i bezpiecznem od ognia. Jeśli archiwum niezbyt wielkie, dobrze byłoby podzielić na dwie szafki, jedna na drugiej stojące; z takiem przyrządzeniem, aby w razie pożaru można odrazu wynieść na bezpieczne miejsce. Model szaf tu się załącza.

Spis parafian. Protolon gesti. Diurnale post. Ordo divinor. Liber alien. sac.	Rozporządzenia Kons. korespond. z kons. dziek. i urzędami paraf. składki Synopsis conc.	Okólniki rządowe. Różne spisy korespond. z urzędami.	Matrimonialia. Protokół przedślubny.
Natorum. et Confirmator.	**Mortuorum.** et Infirmorum.	**Bannorum.** et alterius ritus.	**Copulatorum.** et Conversorum
Dotacya kościoła. Msze fundow. Rejestr dochodów i wydatków kościelnych.	Szpital ubogich. Bractwa. Szkoła.	Inwentarz pro- bostwa. Rejestr dochodów i wyd Tabela mesznego.	Stipendia missae. Rejestr juriów stolae. Mapa ka- tastr. gruntów.
Ważne starsze dokum. Wizytacye. Inwentarze. Registratura.	Budynki kość. i plebańskie Fabrica Eccl.	Chronicon seu liber memo- rabilium et series parochor et coop.	Rotacya pól. Rejestra ekono- miczne. Akta mniejszej wagi.

Objaśnienia co do metryk znajdują się w swojem miejscu. Okólniki konsystorskie po większej części bywają rozsyłane drukowane. Inne zaś należy dosłownie w księgę wciągnąć, aby w danym razie można odszukać; zanotowawszy treść na marginesie.

Chronicon czyli historya domu opisuje 1. początek kościoła miejscowego, różne koleje, jego dotacye. 2. dotacye probostwa, 3. od jakiego czasu są metryki, 4. jak następowali po sobie patronowie, 5. Co znaczniejszego było kiedy sprawione i przez kogo? 6. Kto był pierwszym proboszczem, i następni — jak długo, czy się przeniósł na inne beneficyum czy umarł? 7. Kto i kiedy wizytował parafię? 8. Jakie melioracye przybyły z biegiem czasów, a co ubyło? 9. Charakterystyka miejscowych zwyczajów i obyczajów. Sławni ludzie jacy wyszli z tej parafii? Jakie były zdarzenia ważniejsze w świecie lub kościele, klęski itp. 10. Jakie powstały bractwa kośc. i kiedy. 11. Szkoła. 12. Szpital. Powołując się na dokumenta wymienić fascykuł i liczbę. O innych księgach było na swojem miejscu. Wielkiej wagi są księgi wizyt kanonicznych osobliwie biskupa Sierakowskiego. Młody ksiądz zainformuje się w tych rzeczach od starszych.

Dobrze byłoby, gdyby każdy kościół miał bibliotekę doboro-

wych książek dla wygody kapłanów służących; a każdy pleban starał się ją utrzymać pomnożyć i z niej korzystać. Powinna mieć stósowny schowek i swój katalog, w którym podług liczby porządkowej spisane są tytuły książek (autorów) stan dzieła, w ilu exemplarzach, tomach, rok druku, format i adnotacya. Podzielić można na teologiczne, kaznodziejskie, katechetyczne, ascetyczne, liturgiczne; to znowu gospodarcze, z literatury ojczystej, linguistyki itp.

§. 102. Kancelarya parafialna.

Pasterz koresponduje ze wszystkiemi tak duchownemi jak świeckimi urzędami i władzami bezpośrednio; więc powinien się obznajomić z przepisami, formalnościami, taryfą stęplową; bo niewiadomość tych rzeczy może go narazić na nieprzyjemności i koszta. Posłużą tu dzieła Helfert geist. Geschaeftsstyl Prag 1858. Młodsi powinni prosić, aby ich probosz poinformował. Nawet na zewnętrzną uważać formę, aby nie uchybić; więc wiedzieć gdzie w koopercie, gdzie zaś in forma mandati się pisze. Zwykle się pisze na całym arkuszu, fracta pagina in folio, W jednem podaniu lub relacyi nie łączyć różnych przedmiotów; ale w każdym odrębnym interesie z osobna pisać, unikać wszelkich skrobań, poprawek. U góry kładzie się liczba protokółu; u dołu data i podpis. U góry albo tytuł przynależny albo napis: Odezwa, lub jak potrzeba. Co do stylu zachować przyzwoitość, daleką od rubaszności i gwałtowności; nigdy ostro lecz grzecznie bo scripta manent; gruntownie powołując się na liczby i daty, na dokumenta a nie jedynie opierać rzecz na rozumowaniu lub uczuciu. Czasem półarkusz wystarczy; złożywszy i wycisnąwszy na podłożonym opłatku pieczęć kościelną kładzie się stósowna adresa: Z urzędu paraf. N. Do świetnego c. k. Starostwa powiatowego w N. Liczba.. rzecz urzędowa wolna od opłaty pocztowej. Zaciąga się zaraz do protokołu (gestionis) w którym są rubryki: Liczba porządkowa. Co weszło w osnowie i kiedy. Co się zrobiło z tem? i kiedy wysłano? Na akcie notuje się także liczba i data z dodatkiem prasentatum lub weszło; i składa się podług lat w fascykuły, a po skończonym roku do registratury.

Posyłając na pocztę załącza się do dziennika pocztowego podawczego i odbiorczego, w którem się wyrazi: Urząd do którego się posyła, liczba protokołu i dzień; a w uwadze urzędnik pocztowy położy swoje nazwisko. Za szczupłe miejsce nie pozwala dołączać formularzów na różne podania osobliwie o dyspenzy itp., ani też nie mogą być nmieszczone formularze metryk; to już profesor dopełni i praktyka. Do prawa zaś kość. odsyła się po infor-

macyę, jak proboszcz do sądu małż. duchownego ma sporządzać libellum actionis, jak doręczać cytacye i monitoria, jak postępować, gdy mu sąd poruczy jakie śledztwo; zwykle też otrzyma potrzebną do tego skazówkę.

§. 103. Relacye peryodyczne.

Pasterz ma obowiązek corocznie w pewnych czasach zdawać relacye do kons. i władz świeckich z ksiąg metrykalnych w czasie i porządku oznaczonym przez biskupa i w szematyzmach kleru zwykle zanotowanym. A jeśli nie wykazano tamże, pasterz sporządzi sobie taki wykaz i na drzwiach archiwum zawiesi, aby go miał przed oczyma. W Przemyskiej dyecezyi robi się następujące relacye: W Styczniu:

Półroczne relacye o funkcyach przedsiębranych nad akatolikami. O zaprzaniu się wiary ś. donosi się poszczegółowo.

Wypisy z ksiąg urodzonych, zaślubionych, umarłych i zapowiedzi.

W marcu: Wykaz dzieci do szczepienia ospy.

W kwietniu: Składki na potrzeby Ojca św. i na misye w Ameryce, Afryce, Bułgaryi i na grób św.

W sierpniu: Wykaz księży świeckich i zakonnych w celu sporządzenia szematyzmu dyecezalnego.

W październiku: Doniesienie o zachowaniu się kleryków w czasie wakacyi.

W listopadzie: Tabela dla wymiaru alumnatyku.

W grudniu: Relacye z wizyt dziekańskich, w połączeniu z wykazem stanu moralności i religijności parafian,

O śmierci kapłana donosi do kons., c. k. sądu i notaryusza. Wykaz zmarłych co miesiąc do sądu powiatowego. Tabele statystyczne i wykaz obowiązanych do asenterunku przy końcu roku do c. k. starostwa.

§. 104. Porządek życia plebana.

Tak w celu dawania dobrego przykładu wiernym, jako też aby pasterz należycie wykonywać mógł wszystkie swoje obowiązki, powinien sobie ułożyć pewien porządek życia dzienny, tygodniowy, miesięczny, roczny, a raz ułożonego bez ważnej przyczyny nie zmieniać. Powinien mieć pewną godzinę do wstawania i chodzenia spać, do modlitwy, medytacyi, brewiarza, i obowiązków w kościele i w szkole, do odwiedzania chorych itp., a resztę czasu co mu od tego pozostanie poświęcić studyom i czytaniu w ten sposób, aby godziny przedpołudniowe poświęcone były trudniejszym przedmio-

tom, poobjedne zaś łatwiejszym. Ten porządek dzienny można sobie każdego ranka po modlitwie ułożyć, jeśli nie był na cały tydzień już z góry zakreślony. Sprawy ważnej — zwłoki niecierpiącej, nigdy nie powinien zwlekać; bo pasterz nigdy nie może być panem swego czasu. Na pierwszem miejscu stoją obowiązkowe sprawy, po nich przygotowanie do urzędowych; dalej studyum teologii; nakoniec gospodarcze, lub jakaś rozrywka. — Pasterz powinien jeśli nie co tydzień, to przynajmniej raz na miesiąc odprawiać spowiedź, raz do roku ćwiczenia duchowne; na kongregacye dekanalne, lub konferencye moralne lub pastoralne uczęszczać. Jeśli więc w łasce bożej w dobrej intencyi poczynać i kończyć będzie dzień każdy, dnie składać będą lata, a lata, życie, a tak niepostrzeżenie zbliży się do kresu, a „gdy się okaże książe pasterzów, Chrystus Jezus, da mu niewiędniejący wieniec chwały.“ I. Petr.

Domówienie.

Tak więc w podręczniku niniejszym pole świętych, ważnych i trudnych obowiązków kapłańskich i pasterskich, jeśli nie tak jak należało — wszakże według możności zostało zmierzone. Nie wszystkie jednak prawidła zachowania się, a zwłaszcza młodego kapłana spisane są w Pastoralnej; wielu rzeczy nie podaje żadna książka, wyryte są w sercu głoskami miłości, dyktuje je rozsądek i sumienie, inne smak dobry i żeby się tak wyrazić dobry instynkt. Nie wszystkiego można się wyuczyć z książki, daleko więcej nabyć można z praktyki życia a najwięcej wyprosić modlitwą, zasłużyć umartwieniem, powziąść z przykładu starszych. Kierownikiem będzie Duch św., Patronka kościoła Matka Najświętsza, ozdoby kapłaństwa św. Jan Kanty, Karol Boromeusz, Wincenty i inni ŚŚ. wzorami i pośrednikami. „Nie w mowie królestwo boże, ale w mocy (w czynie).“ I. Kor. „A gdyśmy już wszystko uczynili, mówmy: Słudzy nieużyteczni jesteśmy; cośmy uczynić byli powinni, uczyniliśmy. Łuk. 17. „Nie nam Panie! nie nam, ale imieniowi Twojemu daj chwałę.“ Ps. 113.

Koniec

teologii pasterskiej katolickiej, dla użytku duchownych seminaryów i pasterzy dusz.

W. N. W. C. B.
J. C. N. M.
P.

Decreta Benedicti XIV.,

quae ad sacramentum poenitentiae spectant.

DECRETUM I.

Contra sollicitantes et complices peccati turpis.

Sacramentum poenitentiae, quam secundam post naufragium deperditae gratiae tabulam sancti Patres apte nuncuparunt, nos licet immerentes ad universi dominici gregis curam superna dispositione vocati, omne studium et pastoralem sollicitudinem adhibere tenemur, ne, quod post amissam baptismi innocentiam datum est divina benignitate perfugium, per daemonum fraudem et hominum Dei beneficiis perverse utentium malitiam, naufragis ac miseris peccatoribus luctuosum evadat exitium; et quod in salutem et curationem animarum a Deo, qui dives est in misericordia, institutum est, execrabili scelestorum quorumdam sacerdotum improbitate in earum perniciem atque interitum vertatur.

Dudum quidem a felicis recordationis Gregorio Papa XV. praedecessore nostro per suas litteras in forma brevium sub datum Romae apud s. Mariam Majorem die 30 Augusti 1622, pontificatus sui anno secundo, sapienter provisum fuit contra quoscumque sacerdotes audiendis confessionibus deputatos, ad turpia et inhonesta sollicitantes: et deinceps successivis temporibus ad earum literarum interpretationem ac declarationem plura subinde a congregatione venerabilum fratrum nostrorum S. R. E. cardinalum sub die 11. mensis Februarii anno Domini 1661 prodierunt decreta, et a recordatae memoriae Alexandro PP. VII. pariter praedecessore

nostro in congregatione generali die 24 Sept. 1665 coram eo habita, inter alias ab evangelica veritate et sanctorum Patrum doctrina alienas et dissonas propositiones sexta videlicet et septima huc revocandae damnatae et prohibitae fuerunt. Nos itaque mature perpendentes, quanti momenti sit ad aeternam animarum salutem ea ubique exacte observari, et quanti ad infirmas oves curandas et decorem s. ecclesiae Dei retinendum intersit, ne aliqui sacerdotes poenitentiae sacramento nefarie abutentes poenitentibus pro pane lapidem, pro pisce serpentem, pro medicina venenum porrigant, sed animo secum recolentes, se a Christo Domino praesides et judices animarum constitutos, ea sanctitate, quae sublimitati ac dignitati muneris convenit, tam venerandum sacramentum administrent: motu proprio et ex certa scientia ac matura deliberatione nostra praefatas litteras hujusmodi, ac omnia et singula decreta praedicta ad illarum interpretationem et declarationem emanata, apostolica auctoritate tenore praesentium aprobamus et confirmamus, illisque omnibus et singulis inviolabilis apostolicae firmitatis robur adjicimus: atque etiam, quatenus opus sit, denuo comittimus et mandamus omnibus locorum ordinariis omnium regnorum, provinciarum, civitatum, dominiorum et locorum universi orbis christiani in suis respective dioecesibus, ut diligenter, omnique humano respectu postposito, inquirant et procedant contra omnes et singulos sacerdotes tam saeculares, quam regulares quomodolibet exemptos, ac sedi apostolicae immediate subjectos, quorumcumque ordinum, institutorum, societatum et congregationum, et cujuscumque dignitatis, et praeeminentiae, aut quovis privilegio et indulto munitos, *qui aliquem poenitentem, quaecumque persona illa sit, vel in actu sacramentalis confessionis, vel ante, vel immediate post confessionem, vel occasione, aut praetextu confessionis, vel etiam extra occasionem confessionis in confessionali, sive in alio loco ad confessiones audiendas destinato aut electo, simulatione audiendi ibidem confessionem, ad inhonesta et turpia sollicitare, vel provocare, sive verbis, sive signis, sive nutibus, sive tactu, sive per scriptnram, aut tunc aut post legendam tentaverint, aut cum eis illicitos et inhonestos sermones, vel tractatus temerario ausu hobuerint:* et quos in aliquo ex hujusmodi nefariis excessibus culpabiles repererint, in eos pro criminum qualitate et circumstantiis severe animadvertant per condignas poenas juxta memoratam Gregorii praedecessoris nostri constitutionem, quam hic de verbo ad verbum pro inserta haberi volumus: dantes etiam, si opus sit, et rursus concedentes facultatem, ne delictum tam enorme et ecclesiae Dei injuriosum remaneat ob probationum defectum impunitum, jam

alias in praefata constitutione tributam procedendi cum testibus etiam singularibus, dummodo praesumptiones, indicia et alia adminicula concurrant.

„Meminerint praeterea omnes et singuli sacerdotes ad confessiones audiendas constituti, teneri se ac obligari, suos poenitentes, quos noverint fuisse ab aliis ut supra sollicitatos, sedulo monere juxta occurrentium casuum circumstantias de obligatione denuntiandi locorum ordinariis praedictis personam; quae sollicitationem commiserit, etiamsi sacerdos sit, qui jurisdictione ad absolutionem valide impertiendam careat, aut sollicitatio inter confessarium et poenitentem mutua fuerit, sive sollicitationi poenitens consenserit, sive consensum minime praestiterit, vel longum tempus post ipsam sollicitationem jam effluxerit, aut sollicitatio a confessario non pro se ipso, sed pro alia persona peracta fuerit. „Caveant insuper diligenter confessarii, ne poenitentibus, quos noverint jam ab alio sollicitatos, sacramentalem absolutionem impertiant, nisi prius denuntiationem praedictam ad effectum perducentes delinquentem indicaverint competenti judici, vel saltem se, cum primum poterunt, delaturos spondeant ac promitant.

„Et quoniam improbi quidam homines reperiuntur, qui vel odio, vel ira, vel alia indigna causa commoti, aliorum impiis suasionibus, aut promissis, aut blanditiis, aut minis, aut alio quovis modo incitati, tremendo Dei judicio posthabito et ecclesiae auctoritate contempta, innoxios sacerdotes apud ecclesiasticos judices falso sollicitationis insimulant: ut igitur tam nefaria audacia et tam detestabile facinus metu magnitudinis poenae coercentur, quaecumque persona, quae execrabili hujusmodi flagitio se inquinaverit, vel per seipsum innocentes confessarios impie calumniando, vel sceleste procurando, ut ab aliis fiat, a quocumque sacerdote quovis privilegio, auctoritate et dignitate munito, praeterquam a nobis nostrisque successoribus, nisi in fine vitae et excepto mortis articulo, spe absolutionis obtinendae, quam nobis et successoribus praedictis reservamus, perpetuo careat.“

Demum magnopere cupientes a sacerdotalis judicii et sacri tribunalis sanctitate omnem turpitudinis occasionem et sacramentorum contemptum et ecclesiae injuriam longe summovere et tam exitiosa hujusmodi mala prorsus eliminare, et, quantum in Domino possumus, animarum periculis occurere, quas sacrilegi quidam daemonis potius quam Dei ministri, loco eas per sacramentum Creatori suo ac nostro reconciliandi; „majori peccatorum mole onerantes in profundum iniquitatis barathrum nefarie submergunt, nonnullorum venerabilium fratrum nostrorum S. R. E. cardina-

„lium et aliquorum in theologia magistrorum consilio desuper ad-
„hibito, accedentibus quoque iteratis plurium episcoporum suppli-
„cationibus, hac nostra in perpetuum valitura sanctione, quemad-
„modum a pluribus episcopis per synodales suas constitutiones
„jam factum esse novimus, omnibus et singulis sacerdotibus, tam
„saecularibus quam regularibus cujuscumque ordinis ac dignitatis,
„tametsi alioquin ad confessiones excipiendas approbatis et quovis
„privilegio et indultu, etiam speciali expressione et specialissima
„nota et mentione digno suffultis, auctoritate apostolica et nostrae
„potestatis plenitudine interdicimus et prohibemus, ne ali-
„quis eorum extra casum extremae necessitatis, nimirum in
„in ipsius mortis articulo, et deficiente tunc quocumque alio sa-
„cerdote, qui confessarii munus obire possit, confessionem sacra-
„mentalem personae complicis in peccato turpi atque inhonesto
„contra sextum decalogi praeceptum commisso excipere audeat,
„sublata propterea illi ipsi quacumque auctoritate et jurisdictione
„ad qualemcumque personam ab hujusmodi culpa absolvendam,
„adeo quidem, ut absolutio, si quam impertierit, nulla atque irrita
„omnino sit, tamquam impertita a sacecdote, qui jurisdictione ac
„facultate ad valide absolvendum neccessaria privatus existit, quam
„ei per praesentes has nostras adimere intendimus: et nihilominus
„si quis confessarius secus facere ausus fuerit, majoris quoque
„excommunicationis poenam, a qua absolvendi potestatem nobis
„solis nostrisque successoribus dumtaxat reservamus, ipso facto
„incurrat. Declarantes etiam et decernentes, quod nec etiam in
„vim cujuscumque jubilaei aut etium bullae, quae appellatur cru-
„ciatae sanctae, aut alterius cujuslibet indulti, confessionem dicti
„complicis hujusmodi quisquam valeat excipere, eique sacramen-
„talem absolutionem elargiri; cum ad hunc effectum et in hoc
„casu nullus confessarius, utpote qui in hujusmodi peccati et poe-
„nitentis genere jurisdictione, ut praefertur, careat et absolvendi
„facultate a nobis privatus existat, habendus sit pro confessario
„legitimo et approbato: non obstantibus constitutionibus et ordi-
„nationibus apostolicis, praesertim, quae nuncupantur cruciatae
„sanctae, vel jubilaei universalis et plenarii, nec non quibusvis
„ecclesiarum et monasteriorum et ordinum quorumlibet, quorum
„ipsi sacerdotes fuerint, etiam juramento, confirmatione apostolica
„vel quavis firmitate alia roboratis statutis et consuetudinibis, pri-
„vilegiis quoque, indultis et litteris apostolicis sub quibuscumque
„tenoribus et formis, ac cum quibusvis clausulis et decretis, etiam
„motu proprio aut alias quomodolibet concessis, etiam iteratis

„vicibus approbatis et innovatis, quibus omnibus, eorum tenores „praesentibus pro expressis habentes hac vice dumtaxat speciali„ter et expresse derogamus, ceterisque contrariis quibuscumque."

Volumus demum ac praecipimus, ut omnes locorum ordinarii, tam praesentes quam futuri pro tempore existentes, in approbatione confessariorum tam praedictam constitionem Gregorii praedecessoris nostri, quam praesentem hanc nostram ab omnibus sacerdotibus approbandis attente legi et accurate observari curent, moneantque eos in Domino atque hortentur, ut sacrum ministerium ipsorum fidei commissum summa animi innocentia, morum puritate, judicii integritate peragant, exhibeantque semetipsos ut ministros Christi et dispensatores mysteriorum Dei. Memores preterea sint, se locum tenere ac vices obire summi atque aeterni Sacerdotis, qui sanctus, innocens, impollutus per Spiritum sanctnm semetipsum obtulit immaculatum Deo, ut emundaret conscientiam nostram ab operibus mortuis ad serviendum Deo viventi. Sedulo igitur studeant diligenterque caveant, ne qaerentibus et pulsantibus eorum culpa coelum claudatur, ne deperditae oves ad ovile dominicum redire properantes eorum manibus ferarum dentibus dilaniandae tradantur, ne prodigi filii egentes et saucii, ad coelestem Patrem revertentes, nefaria eorum improbitate gravioribus dum adhuc in via sunt, confodiantur.

Ut autem praesentes litterae ad omnium notitiam facilius deveniant, et nemo illarum ignorantiam allegare valeat, volumus illas seu earum exempla ad valvas ecclesiae Lateranensis ct basilicae principis apostolorum, nec non cancellariae apostolicae curiaeque generalis in Monte Citatorio, ac in acie Campi Florae de Urbe, ut moris est, affigi et publicari, sicque publicatas et affixas omnes et singulos, quos illae concernunt, perinde arctare et afficere, ac si unicuique eorum nominatim et personaliter intimatae fuissent: utque ipsarum praesentium litterarum transumptis seu exemplis. etiam impressis, manu alicujus notarii publici subscriptis, et sigillo alicujus personae in ecclcsiastica dignitate sonstitutae munitis, eadem prorsus fides tam in judicio , quam extra illud nbique adhibeatur, quae ipsis praesentibus adhiberetur, si forent exhibitae, vel ostensae.

Nulli ergo omnino hominum liceat, paginam hanc nostrae voluntatis, sanctionis, pracepti, mandati et derogationis infringere, vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attentare praesumpserit, indignationem omnipotentis Dei ac beatorum Petri et Pauli apostolorum ejus se noverit incursurum. Datum Romae apud

sanctam Mariam Majorem anno incarnationis dominicae 1741., Kalendis Junii, pontificatus nostri anno primo.

DECRETUM II.

Contra eosdem complices etc.

Apostolici muneris partes in procuranda praecipue rerum sacrarum pura illibataque penitus administratione versari debere probe intelligentes, non modo et assiduis hortationibus et justa, ubi res postulat, legum severitate, ut ab ecclesiasticis quibusque ministris sancta sancte tractentur, quantum cum Domino possumus, providere studemus; verum etiam leges ipsas, ne forte sinistris interpretationibus in alterutram extremam partem, aut immoderati rigoris, aut detestabilis laxitatis perperam detorqueantur, opportune communire, aut roborare pro eorundem tuendo vigore, cum *occasio* poposcerit, non praetermittimus. Sane cum nos alias per quamdam nostram constitutionem, cujus initium est: Sacramentum poenitentiae, anno incarnationis dominicae millesimo septingentesimo quadragesimo primo Kal. Junii pontificatus nostri anno primo editam, omnibus et singulis sacerdotibus tam saecularibus, quam regularibus interdixerimus et prohibuerimus: *ne aliquis eorum, extra casum extremae necessitatis, nimirum in ipsius mortis articulo deficiente tunc quocumque alio sacerdote, qui confesarii munus obire possit,* confessionem sacramentalem personae complicis in peccato turpi atque in honesto, contra sextum decalogi praeceptum comisso, excipere auderet; ita ut absolutio, si quam impertivisset, nulla atque irrita omnino esset, tamquam impertita a sacerdote qui jurisdictione et facultate, ad valide absolvendum necessaria, ipsi per nos vigore ejusdem confessionis adempta, privatus existeret, et alias prout immemorata constitutione, cujus tenorem praesentibus pro plene et sufficienter expresso et inserto haberi volumus, uberius dicitur contineri. Cum nos subinde super ea dictae constitutionis parte, quae mortis articulum respicit, dubitationes quasdam exortas fuisse acceperrimus, quarum resolutionem privato cujusque judicio relinquendam minime existimamus, ne lex incertis conjecturis et opinionibus jactata in sensus a mente nostra alienos forsitan distrahatur, ejusque vigor paulatim langueat atque ener-

vetur: hinc est, quod nos omnem dubitandi rationem, quantum cum Domino possumus, de medio auferre cupientes, motu proprio ac ex certa scientia et matura deliberatione nostris deque apostolicae potestatis plenitudine memoratam constitutionem nostram cum omnibus et singulis in ea contentis tenore praesentium, quatenus opus sit, confirmamus, illamque integre, penitus et omnino, atque ab illis, ad quos spectat et pro tempore quandocunque spectabit, inviolabiliter et inconcusse observari praecipimus et mandamus. Praeterea habita super his cum venerabili fratre nostro Vincentio, episcopo Praenestino, sanctae Romanae ecclesiae cardinali Petra nuncupato, poenitentiario nostro majori, ac dilectis filiis officii poenitentiariae apostolicae ministris, qui rem jussu nostro mature perpenderunt, deliberatione, motu, scientia et potestatis plenitudine paribus, edicimus ac declaramus: „eadem constitu„tione singulis, ut supra, sacerdotibus, quemadmodum interdi„ctum non est in mortis articulo personam in praedicto turpi pec„cato complicem confitentem audire atque ab hujusmodi quoque „culpa rite contritam absolvere, deficiente tunc quocunque alio „sacerdote, qui confessarii munus obire possit, ita interdici reipsa „et prohiberi praedicto modo tunc audire et absolvere, ut si alius „aliquis sacerdos non defuerit, etiam si forte iste alius simplex „tantum, modo sacerdos fuerit, sive alias ad confessiones audien„das non approbatus, possit nihilominus ipse sacerdos simplex „confessionem excipere et absolutionem impertiri. Porro si casus „urgentis qualitas et concurrentes circumstantiae, quae vitari non „possint ejusmodi fuerint, ut alius sacerdos ad audiendam consti„tutae in dicto articulo personae confessionem vocari aut accedere „sine gravi aliqua exoritura infamia vel scandalo nequeat, tunc „alium sacerdotem perinde haberi censerique posse, ac si revera „abesset atque deficeret; ac proinde in eo rerum statu non pro„hiberi socio criminis sacerdoti absolutionem poenitenti ab eo quo„que crimine impertiri. Sciat autem complex ejusmodi sacerdos et „serio animadvertat fore se reipsa coram Deo, qui irrideri non „potest, reum gravis adversus praedictam nostram constitutionem „inobedientiae latisque in ea poenis obnoxium, si praedictae in„famiae aut scandali pericula sibi ultro ipse confingat, ubi non „sunt; imo intelligat, teneri se graviter hujusmodi pericula, quan„tum in se erit, antevertere, vel removere opportunis adhibitis „mediis; unde fiat, ut alteri cuivis sacerdoti locus pateat illius „confessionis absque ullius infamia, vel scandalo audiendae. Ita enim „ipsum teneri vigorae memoratae nostraae constitutionis declara„mus, et nunc quoque ita ipsi faciendum esse districte mandamus

„et praecipimus. Quod si idem sacerdos aut quovis modo sese „nulla gravi necessitate compulsus ingesserit, aut ubi infamiae, vel „scandali periculum timetur, si alterius sacerdotis opera requiren„da sit, ipse ad id periculum avertendum congrua media adhibere „de industria neglexerit, atque ita personae in dicto crimine com„plicis eoque in articulo, ut praefertur, constitutae sacramentalem „confessionem excipere, ab eoque crimine absolutionem largiri nul„la, sicut praemittitur, necessaria causa cogente praesumpserit, „quamvis hujusmodi absolutio valida futura sit, dummodo ex par„te poenitentis dispositiones a Christo Domino ad sacramenti poe„nitentiae valorem requisitae non defuerint (non intendimus enim „pro formidando mortis articulo eidem sacerdoti, quantumvis in„digno, necessariam jurisdictionem auferre, ne hac ipsa occasio„ne aliquis pereat) nihilominus sacerdos ipse violatae ausu ejus„modi temerario legis poenas nequaquam effugiet, ac propterea „latam in dicta constitutione majorem excommunicationem eodem„que plane modo, quo ibidem decernitur, nobis et huic sanctae „sedi reservatam incurret, prout illum eo ipso incurrere declaramus „volumus atque statuimus. Non obstantibus omnibus et singulis il„lis, quae in praefata nostra constitutione voluimus non obstare, „caeterisque contrariis quibuscumque.“ Volumus autem, ut earundem praesentium litterarum transumptis seu exemplis etiam impressis, manu alicuius notarii publici subscriptis et sigillo personae in ecalesiastica dignitate constitutae munitis, eadem prorsus fides in judicio et extra illud ubique locorum habeatur; quae haberetur ipsis praesentibus, si forent exhibitae, vel ostensae.

Datum Romae apud sanctam Mariam Majorem sub annulo Piscatoris die octava Februarii anno 1745, pontificatus nostri anno quinto.

DECRETUM III.

Contra sollicitantes et sacrificio missae abutentes.

In generali congregatione sanctae Romanae et universalis inquisitionis, habita in palatio apostolico Quirinali coram sanctissimo Domino nostro Domino Benedicto, divina providentia Papa XIV., et eminentissimis ac reverendis. DD. S. R. E. cardinalibus adver-

sus haereticam pravitatem inquisitoribus generalibus, a sancta sede apostolica specialiter deputatis sanctissimus Dominus noster sollicite animadvertens, quam grave sit delictum illorum perditorum hominum, qui sacrosancto missae sacrificio ac salutaris poenitentiae sacramento, ad animarum reparationem a Christo Domino institutis, in illarum perniciem et damnationem abutuntur, decrevit: „quod in posterum sacerdotes tam saeculares, quam regulares cujuscunque ordinis, instituti, congregationis et societatis, etiam de „necessitate exprimendae vel in actu sacramentalis confessionis, „sive illius occasione aut praetextu, ad turpia sollicitantes, vel sa„crificio missae abutentes ad sortilegia, praeter poenas jure et „apostolicis constitutionibus, et signanter sanctae memoriae Sixti V. „et Gregorii XV. contra eosdem inflictas, perpetuam etiam inha„bilitationem incurrant ad praefati sacrificii celebrationem;“ quodque ejusmodi decretum significetur singulis cujuscumque ordinis superioribus ac praepositis ad hoc, ut de illo, sicuti et de praedictis aliisque summorum Pontificum constitutionibus juxta praescriptum in generali decreto supremae inquisitionis die 15. Decembris 1633. semel saltem in anno, id est feria sexta post octavam assumptionis beatae Mariae Virginis in publica mensa, vel in capitulo ad hoc specialiter convocato, ac insuper in quocunque generali, vel provincionali capitulo, vel alio quovis nomine nuncupato capipitulari congressu suos subditos ac religiosos commonendos curent, ejusdemque commonitionis coram suprema congregatione juratum testimonium exhibeant.

Sprostowanie ważniejszych pomyłek druku.

strona	3	wiersz	14	z góry	*zamiast*	przekładem	*czytaj*	przykładem
„	18	„	6	„	„	kka	„	kilka
„	27	„	4	z dołu	„	Scheiniger	„	Schleiniger
„	41	„	23	z góry	„	o gorliwości o zbawieniu duszy	„	o gorliwości o zbawienie dusz
„	52	„	1	„	„	znamienie	„	znamię
„	84	„	4	z dołu	„	jedno	„	sedno
„	89	„	10	„	„	zmierza	„	zmierzają do
„	89	„	11	„	„	ułatwia	„	ułatwienia
„	102	„	5	z góry	„	tę	„	tej
„	182	„	4	„	„	katechezy	„	katechety
„	195	„	9	z dołu	„	1967	„	1867
„	195	„	7	„	„	wszstkie	„	wszystkie
„	210	„	6	z góry	„	1950	„	1850
„	210	„	16	„	*po*	biskupów	*połóż*	Pius p. IX.
„	219	„	12	z dołu	„	tekstu	„	używać
„	275	„	6	z góry	*zamiast*	prawnego	*czytaj*	prawomocnego
„	271	„	2	„	„	kias	„	klas
„	281	„	20	„	*po*	jeśli	*połóż*	penitent
„	282	„	13	z dołu	*zamiast*	niepowinnaby	*czytaj*	powinnaby
„	284	„	11	„	*po*	jeśli	*połóż*	zakonnik
„	987	„	17	„	*zamiast*	nauczycielowi	*czytaj*	nauce
„	314	„	18	„	„	sakramdntu	„	sakramentalnego
„	318	„	21	z góry	„	niegodnem	„	niegodnym
„	364	„	15	„	„	Benedykt XIX	„	Ben. XIV.
„	373	„	5	z dołu	„	na stemplu	„	bez stempla
„	374	„	9	z góry	„	odzyśkaniu	„	uzyskaniu
„	375	„	4	„	„	którzy	„	który
„	414	„	12	z dołu	*przed*	długo	*połóż*	lud
„	416	„	14	„	*zamiast*	zarząd	*czytaj*	rząd duchowny
„	424	„	17	„	„	dowolnych	„	dozwolonych
„	425	„	11	„	„	Shrystnsa	„	Chrystusa
„	428	„	7	z góry	„	sobie	„	robić
„	428	„	13	z dołu	„	obranie	„	obronie
„	338	„	9	z góry	„	na	„	a
„	329	„	6	„	*po*	§.	*dodaj*	94
„	343	„	2	„	*zamiast*	mu	*czytaj*	im
„	345	„	13	z dołu	„	popełnia braku	„	popełniają z braku

strona	347	wiersz	17	z góry	*zamiast*	jakiej	*czytaj*	w jakiej
„	348	„	11	„	*po*	krzywda	*połóż*	na majątku
„	349	„	12	„	„	wyrzucenie	„	gniewu
„	443	„	3	„	*zamiast*	wielkiego	*czytaj*	wszelkiego
„	447	„	17	z dołu	„	§. 37.	„	§. 38
„	466	„	21	„	„	porzuceniu	„	porzucenia
„	466	„	19	„	„	różne przykrości	„	różnych przykrości
„	466	„	13	„	„	łaskę	„	łaską
„	469	„	5	„	„	wdły	„	wtedy
„	487	„	3	z góry	„	ufnosają	„	ufnością
„	490	„	8	z dołu	„	pena	„	pewna

Spis P. T. przedpłaćców na Teologię pasterską.

	egz.
I. Dyec. Przem. o. ł.	
JW. NP. JX. Maciej Hirszler bisk.	1
JW. NP. JX. Józef Hoppe Infuł.	1
PJX. Ignacy Łobos kanonik k.	1
„ Konst. Pacholik prow. ref.	3
WJX. Józef Pelczar dr. i prof.	1
„ Rudolf Beneszek proboszcz z Łowiec, darował dla Sem.	8
„ Alumni seminaryum łac.	30
„ Józef Kurek wik.	1
„ Feliks Piękosz dziek. k.	1
„ Ludwik Flaiszman prob.	1
„ Andrzej Stelmachniewicz dziekan	1
P.W. Zgrom. XX. Jez. Staraw.	1
„ Jan Steczkowski p. dz. k.	1
WJX. Walenty Świerzowicz	1
„ Jan Jakiel wik.	1
„ Feliks Biesiadzki wik.	1
„ Tomasz Machowski wik.	1
„ Franc. Olszewski prob.	1
„ Leop. Olcyngier kan. dz.	1
„ Dan. Sulikowski k. p.	1
„ Wojciech Wnęk wik.	1
„ Fel. Dymnicki prof. rel.	1
„ Józef Juszczyk kat.	1
„ Winc. Cybulski pr. k.	1
„ Józef Maziarkiewicz k.	1
„ Marcin Bogucki pr.	1
„ Antoni Gierad pr.	1
„ Edward Kotecki kom.	1
WJX. Sylw. Dzierzyński wik.	1
„ Jan Puzon kat.	1
„ Aleks. Wyżykowski pr.	1
„ Józef Wyszatycki wik.	1
„ Wojc. Sapecki wik.	1
„ Jan Urbańczyk wik.	1
„ Wawrz. Smolik wik.	1
„ Wojc. Szczygieł kom.	1
„ Lud. Peszkowski pr.	1
„ Wład. Amelikowski w.	1
„ Jan Gargaszyński pr.	1
„ Leonard Piela w.	1
„ Jan Pantoł w.	1
„ Feliks Buchwald dz. k.	1
„ Wacł. Rzepczyński kom.	1
„ Franc. Słowikowski pr.	1
„ Tytus Hibl k. pr.	1
„ Marc. Augustyn wik.	1
„ Józef Data wik.	1
„ Paweł Wroński kap.	1
„ Jan Molnar pr.	1
„ Bart. Więcek wik.	1
Klasztor WW. OO. Reforma Jarosław	2
JX. Franciszek Stankiewicz w.	1
„ Józef Rządca pr.	1
II Archidyec. Lwowska o. b.	
WJX. Justyn Szaflarski kust.	2
„ Alumni Seminar. łac.	22
„ Marcin Majerczak w.	1
„ Iren. Mokrzycki w.	1

	egz.
WJX. Ant. Hochecker w.	1
„ Wojc. Rosebayger w.	1
„ Bened. Banach w.	1
„ Gust. Grenzo k. p.	1
„ Kasper Szafrański w.	1
„ Michał Piotrowski w.	1
III. Archidyec. Lwowska o. g. k.	
WJX. Roman Kowszewicz p. d.	1
IV. Dyec. Tarnowska.	
JW. NP. JX. Alojzy Pukalski biskup	2
WJX. Józef Martusiewicz kanonik Dr. prof. teol.	1
Alumni Seminaryum	41
„ Franc. Rzepka wik.	1
„ Ignacy Wójcik wik.	1
„ Antoni Bryndza kom.	1
„ Józef Nikiel wik.	1
„ Jakób Rozwadowski pr.	1
„ Józef Kutrzeba kan. pr.	1
„ Seb. Krzysciak wik.	1
„ Antoni Dobrzański wik.	1

	egz.
V. Dyec. Krakowska.	
WJX. Wincenty Piksa wik.	1
„ Józef Oleksy wik.	1
„ Ad. Borowiecki kl.	1
„ Fr. Pietrzykowski kl.	1
„ Jan Oraczewski kl.	1
VI. Dyec. Gniezn. i Pozn.	
WJX. Hip. Walkusz pr.	1
„ Kukliński dziekan	1
„ Niewitecki proboszcz	1
„ Wiśniewski proboszcz	1
„ Sucharski b. dz. pr.	1
VII. Dyec. Chełmińska.	
Biblioteka Sem. duch w Pełplinie	1
WJX. A. Neubauer prof.	1
„ Rujek prof.	1
Alumni Sem. Pełpliń.	18
„ Fr. X. Połomski pr.	1
VIII. Warszawa.	
WJP. Michał Glücksberg księgarz	100

REJESTR

rzeczy zawartych w kompendyum teologii past. kat.

Stronica

Aprobacye NP. Konsystorzów . . . . . III—IV
Przedmowa VII
Rejestr alfabetyczny . . . . . IX—XV
Skrócenia XVI

Wstęp do Teologii pasterskiej.

§. 1. Pasterzowanie. Pasterz 1
§. 2. Jezus Chrystus założycielem stanu pasterskiego . . 2
§. 3. Wysoki cel i przeznaczenie pasterstwa 3
§. 4. Wysoka godność stanu pasterskiego. Co księża winni swemu stanowi? 3
§. 5. Potrzeba i pożyteczność stanu pasterskiego . . . 5
§. 6. Trudności i niebezpieczeństwa stanu past. Wnioski . . 7
§. 7. Pomoce, pożytki i nagrody pasterzowania . . . 8
§. 8. Co jest teologia past.? Jej zasada, przedmiot, cel . . 9
§. 9. Stósunek teologii pasterskiej do innych gałęzi teolog. Jej potrzeba 11
§. 10. Ważność i pożyteczność teologii past. 12
§. 11. Źródła teologii pasterskiej 14
§. 12. Krótka historya i literatura teologii pasterskiej . . 15
§. 13. Podział. — Metoda 17

Część I. Teołogii pasterskiej.

Zasady kaznodziejstwa katolickiego, czyli sprawowania nauczycielstwa kościelnego.

§. 1. Istota kazmodziejstwa. Stósunek do wymowy, co homiletyka, co szkoła kaznodziejstwa? 18
§. 2. Ważność opowiadania słowa bożego 20
§. 3. Potrzeba i znaczenie homiletyki 21
§. 4. Stósunek homiletyki do innych teolog. nauk. Stanowisko poglądu, podział, metoda 22
§. 5. Krótki rys historyi kaznodziejstwa 23
§. 6. Krótka historya i literatura homiletyki 26

Stronica

Homiletyka ogólowa.

Dział 1. O przymiotach kaznodziei.

§. 7. Świątobliwość życia 28
§. 8. O niektórych przymiotach apostolskich poszczegołowo . 29
§. 9. Naukowe wykształcenie kaznodziei 31
§. 10. Jak czytać pismo św., jak wykładać i robić użytek w kazaniach? 33
§. 11. Jak robić użytek z dzieł O.O. kościoła? 33
§. 12. Znajomość co lepszych kaznodziejów 32
§. 13. Nauki świeckie 35
§. 14. Przymioty przyrodzone kaznodziei. Smak religijny . . 36

Dział II. O kazaniu w ogólności.

§. 15. Uwagi wstępne i podział 38

Rozdział I. O wynalezieniu przedmiotu kazn.

§. 16. Zasady ogółowe wynalezienia przedmiotu, źródła . . 38
§. 17. Bliższe określenie przedmiotu kazn. 40
§. 18. Duch czasu. Zalety i wady. Jak doń stósować naukę? . 42
§. 19. Rok kościelny. Perykopy ewang. 43
§. 20. Jak wynaleźć stósowny temat z perykopy? 44
§. 21. Jedność przedmiotu 45
§. 22. Przedmioty, które należy w kazaniu opuszczać . . 46
§. 23. Rozwinięcie przedmiotu, czyli zbieranie materyałów. Objaśnienia 49
§. 24. Środki uzmyślnienia nauki 51
§. 25. Własności porównań i podobieństw 53
§. 26. Przykłady i sposób ich użycia 53
§. 27. Przypowieści i bajki 54
§. 28. Kontrasty i antytezy 55
§. 29. Potrzeba uzasadnienia czyli dowodzenia 56
§. 30. Dowody pisma św. 56
§. 31. Dowody tradycyi 58
§. 32. Dowody rozumowe, czyli loiczno-moralne . . . 59
§. 33. Dowody doświadczenia 60
§. 34. Dowody z historyi 61
§. 35. Przysłowia 61
§. 36. Wybór dowodów i sposób ich użycia 61
§. 37. O zbijaniu fałszywych zasad 62
§. 38. Zajęcie i ujęcie sobie słuchacza 64
§. 39. Szczegółowe środki wzbudzenia uwagi 66
§. 40. Środki do zjednania sobie przychylności słuchacza. Takt kaznodziejski 66
§. 41. O poruszeniu woli słuchacza 68
§. 42. O pobudkach w ogólności i tychże rodzajach . . . 69

Stronica

§. 43. O pobudkach niższych, kiedy używać? jak? . . . 70
§. 44. Pobudki wyższe a mianowicie relig.-mor. . . . 71
§. 45. Usunięcie fałszywych wymówek 72
§. 46. Wzbudzanie uczuć (afektów) 73
§. 47. Jak wzbudzać uczucia i gdzie? 75
§. 48. W jakiej mierze czyli stopniu? 77
§. 49. Jak uspokajać szkodliwe uczucia? 79

Rozdział II. O uporządkowaniu materyałów kaz. czyli dyspozycyi.

§. 50. Uporządkowanie materyałów w dalszem i bliższem znaczeniu 79
§. 51. Uporządkowanie ze względu na treść mowy (myśli) . 80
§. 52. Zasady dla czynienia podziałów. Źródła . . . 82
§. 53. Podpodziały, czy lepsze otwarte czy ukryte? . . . 83
§. 54. Metoda dyspozycyi 84
§. 55. Uporządkowanie kazania pod względem formy (wewnętrz.) 86
§. 56. Części wstępu 88
§. 57. Pozdrowienie słuchacza. Wstęp właściwy . . . 89
§. 58. Własności i wady wstępu 90
§. 59. Źródła wstępu 91
§. 60. Uszykowanie tak głównych jak pobocznych części na wstępie 92
§. 61. O propozycyi czyli założeniu. Jej własność . . . 93
§. 62. Rozprawa czyli dowodzenie 94
§. 63. Wypełnienie amplificatio i rozpowiadanie, naracya . . 96
§. 64. Domówienie, epilog 97

Rozdział III. O wysłowieniu czyli stylu.

§. 65. Co jest styl kaznodziejski? Potrzeba. Własności . . 99
§. 66. Zrozumiałość, jasność i zwięzłość stylu 101
§. 67. Przyjemność, piękność stylu. Trzy stopnie stylu . . 101
§. 68. Moc, siła, powaga, namaszczenie stylu 103
§. 69. Figury retoryczne 104

Rozdział IV. Mówienie kazań.

§. 70. Przygotowanie się do kazania. Jego potrzeba . . . 108
§. 71. Bliższe przygotowanie się. a) Medytacya . . . 110
§. 72. b) Koncypowanie i pisanie kazań 112
§. 73. c) Uczenie się kazania na pamięć 114
§. 74. Środki ułatwiające uczenie się na pamięć . . . 115
§. 75. Najbliższe przygotowanie przed wstąpieniem na ambonę . 115
§. 76. Prawienie kazań 116
§. 77. Własności dobrej kazn. deklamacyi 118
§. 78. Szczegółowe skazówki co do kazn. deklamacyi. Trojaki ton mowy 120
§. 79. O kaznodz. akcyi. Pożytek. Ogółowe przepisy . . 121

Stronica

§. 80. Szczegółowe przepisy co do akcyi 121
§. 81. Warunki i środki dobrej deklamacyi i akcyi . . . 124
§. 82. Co czynić ma kaznodzieja po skończonem kazaniu? . 124
§. 83. Przepisy liturgiczne przy kazaniach zachować się mające 125
§. 84. Przymioty kazań krótko powtórzone 127
§. 85. Środki nabycia dobrego stylu kazn. i wydoskonalenia się w kaznodziejstwie 128

Dział III. Homiletyka szczegółowa.

Rozdział I. Kazania ze względu na przedmiot.

§. 86. O kazaniach dogmatycznych. Potrzeba 129
§. 87. Sposób układania kazań dogmatycznych 130
§. 88. Kazania moralne. Potrzeba. Układ 133
§. 89. Kazania historyczne 135
§. 90. Kazania liturgiczne 136
§. 91. Traktowanie poszczególnych materyi dogm. i mor. . . 137

Rozdział II. Kazania co do zamiaru.

§. 92. Różne zamiary 139
§. 93. Polemiczne kontrowersye i konferencyjne kazania . . 140
§. 94. Kazania pobudzające 142
§. 95. „ pocieszające 143
§. 96. „ karcące 144

Rozdział III. Kazania co do formy.

§. 97. Ocena formy kazalnej. Potrzeba i pożytek kazań . . 146
§. 98. Homilia, gatunki, zalety i niedostatki formy homilijnej . 147
§. 99. Wewnętrzny i zewnętrzny układ homilii 149
§. 100. Kazania katechetyczne. Układ. 151
§. 101. Potrzeba i pożytek tych kazań. Kiedy używać? . . 153
§. 102. Exhorta, sermo, poufna konferencya 154
§. 103. Kazania misyjne i rekolekcyjne 155

Rozdział IV. Kazania ze względu na czas i zewnętrzne okoliczności.

§. 104. A. Stałe. 1. Niedzielne 156
§. 105. Kazania świętalne: a) Na uroczystość Pana Jezusa . 157
§. 106. b) Na uroczystość Ś.Ś. P.P. 158
§. 107. c) „ „ N. M. P. Majowe 161
§. 108. Kazania pasyjne 162
§. 109. B. Kazania przygodne. Ogólowe uwagi 163
§. 110. Pośmiertne panegiryki, kazania pogrzebowe . . . 164
§. 111. Primicyjne, instalacyjne, sekundycyjne 167

Stronica

Rozdział V. Kazania ze względu na słuchaczów.

§. 112. Kazania do rolników i mieszczan 169
§. 113. „ do mieszkańców większych miast i inteligencyi 170
§. 114. „ do żołnierzów 170
§. 115. „ do więźniów 171
§. 116. Exhorty do młodzieży szkolnej 172

Zasady kat. katechizmowania króciutko zebrane.

§. 117. Znaczenie, potrzeba, pożytki, obowiązek katechizmowania 173
§. 118. Słowo o katechizmie dyecezalnym. Podział na klasy . 174
§. 119. Krótki sposób uczenia katechizmu dzieci . . . 175
§. 120. O metodzie katechetycznej 179
§. 121. O mowie, deklamacyi i akcyi katech. 181
§. 122. Przymioty katechety 182
§. 123. Jakim sposobem może katecheta zachęcić starszych, aby brali udział w katechizacyach? 183
§. 124. Różne rodzaje katechizacyi 185
§. 125. Krótki rys historyi i literatury katechetyki . . . 186

Część II. Teologii pasterskiej. Liturgika czyli nauka sprawowania urzędu kapłańskiego.

§. 1. Co jest kat. liturgika? Obrzęd, Ceremonia . . . 189
§. 2. Potrzeba, pożytki i początek ustalonej liturgii . . . 190
§. 3. Zarzuty przeciwko obrzędom katolickim 191
§. 4. Własności obrzędów katolickiego kościoła . . . 192
§. 5. Liturgika. Ważność dla księży. Podział 193
§. 6. Literatura liturgiki pasterskiej 194
§. 7. Źródła 194

Dział I. Liturgika past. ogólowa.

Rozdział I. Ogólowe prawidła sprawowania liturgii. O roku kościelnym.

§. 8. O rubrykach 195
§. 9. Wyroki św. kongregacyi obrzędów 196
§. 10. Zwyczaj uprawniony 199
§. 11. Ogólowe reguły przy sprawowaniu obrzędów św. . . 197
§. 12. Rok kościelny 198
§. 13. Uwagi pasterskie co do okresów świąt 200
§. 14. O postach 202

Rozdział II. O miejscach liturg. ich urządzeniu i ozdobie.

§. 15. O kościołach 203
§. 16. Kaplice publiczne i oratorya prywatne 206
§. 17. Cmentarze 207

Stronica

§. 18. Figury i krzyże polne 208
§. 19. Ołtarze 208
§. 20. Przyrządy i ozdoby ółtarza 209
§. 21. Obrazy, statuy, chorągwie, feretrony 211
§. 23. Naczynia i sprzęty liturgiczne 213
§. 23. Szaty i bielizna kościelna 214
§. 24. Dzwony 215
§. 25. Uwagi praktyczne co do tych rzeczy kościelnych . . 216

Rozdział III. O osobach, języku, śpiewie, muzyce kościelnej i działaniach liturg.

§. 26. Osoby liturgiczne 219
§. 27. O języku liturgicznym 217
§. 28. Śpiew i muzyka kościelna 219
§. 29. Czytania, modły, giesta i znaki liturgiczne . . . 218

Dział II. Liturgika szczegółowa.

Rozdział I. O mszy św., brewiarzu i paraf. nabożeństwie.

§. 30. Początek i różne liturgie mszy św. 220
§. 31. Najbliższe potrzeby mszy św. 321
§. 32. Kto sprawuje mszę św.? Jak często obligowany kapłan? Aplikowanie mszy za parafian 222
§. 33. Stypendya mszalne. Msze fundacyjne 223
§. 34. Kiedy, gdzie, w czyjej przytomności, ile razy dnia odprawia się msza św.? 225
§. 35. Z jakiem usposobieniem powinien kapłan odprawiać mszę św., i jak? 225
§. 36. Różne gatunki mszy św. 228
§. 37. O pacierzach kapłańskich czyli brewiarzu . . . 229
§. 38. O parafialnem nabożeństwie 230
§. 39. Nabożeństwo 40godzinne, pasyjne, misyjne . . . 231

Rozdział II. O szafarstwie śś. Sakramentów w ogólności. O chrzcie św.

§. 40. Ogółowe uwagi tyczące się szafarstwa śś. Sakramentów Przygotowanie się kapłana 232
§. 41. Zachowanie się kapłana przed- przy- i po udzieleniu SS. 235
§. 42. O chrzcie św. Materya chrztu 236
§. 43. Forma i spełnienie chrztu 236
§. 44. Szafarz chrztu 237
§. 45. O chrzcie niemowląt i trudniejszych wypadkach . . 238
§. 46. O kmotrach 240
§. 47. O chrzcie dorosłych 241
§. 48. Czas i miejsce chrztu 242
§. 49. Ubiór kościelny i inne potrzeby do chrztu. Imię . . 243
§. 50. Obrzędy chrztu. Dopełnienie ceremonii 244

Stronica

§. 51. Wywód kobiety po połogu 244
§. 52. O metrykach parafialnych 245
§. 53. Zapisanie chrztu do metryk 246
§. 54. Różne objaśnienia dotyczące zapisywania chrztu . . 248
§. 55. Zalegitymowanie dzieci nieślubnych 251
§. 56. Wypisy z metryk 251

Rozdział III. O Sakramencie bierżmowania.

§. 57. Co należy do pasterza odnośnie do Sakr. bierżmowania . 253
§. 58. Bliższe przygotowania do bierżmowania 254
§. 59. Księgi bierżmowanych. Świadectwo 255

Rozdział IV. O najśw. Sakramencie ółtarza.

§. 60. Szafarz tego Sakramentu 255
§. 61. Przechowywanie i odnawianie najśw. Sakramentu . . 256
§. 62. Wystawienie najśw. Sakramentu 257
§. 63. Procesya z najśw. Sakramentem. Benedykcya . . . 258
§. 64. Komu się daje komunia św. a komu nie? Usposobienie potrzebne do komunii św. 259
§. 65. Czas, miejsce i obrzęd rozdzielania komunii św. Wypadki 260
§. 66. Komunia wielkanocna 261
§. 67. Pierwsza komunia dzieci 262
§. 68. Częsta komunia 264
§. 69. Komunia chorych 266

Rozdział V. O Sakramencie pokuty św.

§. 70. Ważność nauki o sprawowaniu pokuty św. . . . 267
§. 71. Zarzuty przeciw pożyteczności spowiedzi . . . 269
§. 72. Podział materyi 270

Część I. Ogółowa teorya słuchania spowiedzi św.

Artykuł I. O przymiotach spowiednika. A O przymiotach urzędowych.

§. 73. O aprobacie spowiednika 271
§. 74. O jurysdykcyi spowiednika 273
§. 75. Rozciągłość i ograniczenie jurysdykcyi 275
§. 76. Warunki grzechów zastrzeżonych 276
§. 77. Kogo wiążą rezerwaty? Kto może sobie zastrzegać grzechy? 277
§. 78. O rezerwatach papieskich 278
§. 79. Wypadki zastrzeżone biskupom 281
§. 80. Rezerwaty zakonne 284
§. 81. Kto może rozgrzeszać od rezerwatów? 284

B. O przymiotach osobistych spowiednika.

§. 82. Nauka, roztropność, dobroć 286
§. 83. O sumiennem zachowywaniu tajemnic powierzonych spow. 289

Stronica

Artykuł II. O trojakim urzędzie spowiednika.

§. 84. Zakres szafarza Sakramentu pokuty 294

§. 85. A. Przygotowanie tak spowiednika jak penitenta do spowiedzi, słuchanie spowiedzi kiedy? gdzie? w jakim ubiorze? 295
§. 86. O co powinien spowiednik zapytywać przed zaczęciem spowiedzi? Urząd nauczyciela co po nim wymaga? . . 296
§. 87. Zaczęcie właściwej spowiedzi. Jak powinni penitenci wyznanie swoich grzechów czynić? 297
§. 88. Jak powinien spowiednik słuchać spowiedzi? . . . 298
§. 89. Czy powinien spowiednik zapytywać penitenta w czasie spowiedzi? O co pytać? O co nie powinien zapytywać? . 298
§. 90. Jak powinien spowiednik zapytywać? 301
§. 91. Kiedy pytać na spowiedzi i w jakim porządku? . . 302

§. 92. B. O dyspozycyi penitenta. Znaki prawdziwej i wątpliwej dyspozycyi 303
§. 93. Zwyczajne środki do obudzenia skruchy 305
§. 94. Ogółowe pobudki w celu obudzenia skruchy i środki poprawy życia 306

C. Zadawanie pokutnych uczynków.

§. 95. Spowiednik jest obowiązany zadawać pokutne uczynki . 307
§. 96. Spowiednik powinien stósować pokutne uczynki do grzechów 308
§. 97. II. Jak stósować pokutne uczynki do ducha karności kośc.? 309
§. 98. III. Jak stósować pokutne uczynki do osoby penitenta? 311
§. 99. IV. Pokutne uczynki powinny być leczące zarazem i karcące 313
§. 100. Powszechne uczynki pokutne 314
§. 101. Kiedy i jak powinien spowiednik zadawać i czy może zmieniać pokutę? 314
§. 102. Jak powinien penitent przyjąć i wypełnić pokutę? . 316
§. 103. Kanony pokutne w osnowie 316

D. O rozgrzeszeniu czyli absolucyi.

§. 104. Obowiązek spowiednika odnośnie do absolucyi . . 318
§. 105. I. Kiedy się daje absolucyę i jak przytem puta pouczyć? 318
§. 106. II. Komu się odracza absolucyę? na jak długo? Jak należy pouczyć takiego penitenta? 321
§. 107. III. Komu się zaprzecza absolucyę? sposób postępowania w tym razie, również gdy powróci do spowiedzi . . 323
§. 108. Forma sakramentu pokuty i obrzęd administrowania . 326
§. 109. Do czego obowiązany spowiednik po skończonej spowiedzi? Sposób naprawiania błędu? 327
§. 110. O surowości i pobłażliwości spowiedników . . . 328

Stronica

Część II. Szczegółowa teorya słuchania spowiedzi

czyli sposób postępowania z penitentami różnych stanów, wieku itp.

Artykuł I. Penitenci ze względu na wiek i stopień oświaty.

§. 111. Spowiedź dzieci 330
§. 112. Spowiedź młodzieży 331
§. 113. Spowiedź nieumiejących początkowych zasad wiary św. 332
§. 114. Penitenci, którzy przyszedłszy na spowiedź nic nie wyznają 333
§. 115. Penitenci tępego słuchu, głusi, głuchoniemi, lub mówiący obcym dla spowiednika językiem 334
§. 116. Penitenci światli. Powracający na łono kościoła kat. . 334

Artykuł II. Penitenci pod względem moralności.

§. 117. Nałogowi i powracający do grzechów 335
§. 118. Penitenci w bliskiej okazyi do grzechu zostający . . 339
§. 119. Nowonawróceni 342
§. 120. Prawdziwie pobożni 342
§. 121. O fałszywej dewocyi 344

Artykuł III. Penitenci pod względem uczucia.

§. 122. Skrupulaci 345
§. 113. Napastowani od myśli czartowskich 346

Artykuł IV. Penitenci ze względu na powszechniejsze grzechy.

§. 124. Bluźnierstwo, przekleństwo, obmowy 347
§. 125. Pijaństwo 347
§. 126. Kradzież, zgorszenia 348
§. 127. Gniew i zawziętość 348
§. 128. Nieczystość 349

Artykuł V. Penitenci ze względu na stan z wnętrzny i rozmaitość stósunków.

§. 129. Spowiedź przedślubna narzeczonych 350
§. 130. „ małżonków 352
§. 131. „ kleryków, kapłanów, zakonnic . . . 353
§. 132. „ żołnierzów i więźniów 354
§. 133. „ chorych i umierających 355
§. 134. Penitenci namawiani na spowiedzi do grzechu nieczystego i obowiązani do doniesienia 356
§. 135. Penitenci podlegający rezerwatowi lub kośc. cenzurze . 357
§. 136. Penitenci spowiedź generalną odprawiający . . . 358

Rozdział VI. O Sakramencie kapłaństwa.

§. 137. Co należy do pasterza ze względu na ten Sakrament? . 361

Stronica

Rozdział VII. O Sakr. ostatniego namaszczenia.

§. 138. Komu się daje ten Sakrament, a komu nie? Materya . 361
§. 139. Które członki ciała potrzeba namaszczać? . . . 363
§. 140. Czas, miejsce, obrzęd, szafarz tego Sakramentu . . 363

Rozdział VIII. O Sakramencie małżeństwa.

§. 141. Egzamin przedślubny. Zaręczyny 364
§. 142. Katechizm i nauka przedślubna 368
§. 143. Sposób postępowania względem pozyskania dyspenzy od przeszkód małżeństwa 369
§. 144. Exekucya dyspenzy 371
§. 145. O zapowiedziach małżeńskich, dyspenza od nich. Świadectwo zapowiedzi 372
§. 146. Ślub małżeński nowożeńców 374
§. 147. Miejsce, czas, ceremonie, świadkowie ślubu . . . 376
§. 148. Kanoniczna benedykcya ślubu. Msza za nowożeńców . 376
§. 149. Gody małżeńskie. Wesele złote i srebrne . . . 378
§. 150. Wpisywanie ślubu małżeńskiego do metryk . . . 378
§. 151. Wywód panny młodej po ślubie 379
§. 152. Jeśli po ślubie wykryje się przeszkoda małżeństwa . 380
§. 153. Konwalidacya czyli uważnienie małżeństwa . . . 380
§. 154. Unieważnienie małżeństwa. Separacya czasowa i dozgonna 381
§. 155. O mięszanych małżeństwach katolików z akatolikami . 382
§. 156. Katechizm przedślubny i spowiedź osoby katolickiej wstępującej w mięszane małżeństwo 384
§. 157. Ślnb mięszanego małżeństwa. Dopełnienie . . . 384
§. 158. O ślubach cywilnych z potrzeby w Austryi . . . 385

Rozdział IX. O sakramentaliach.

§. 159. Co są sakramentalia? pożytki? ogółowe obrzędy . . 387
§. 160. Podział sakramentaliów 388
§. 161. O exorcyzmach 389
§. 162. Święcenie wody do pokropienia 390
§. 163. O pogrzebach i żałobnych nabożeństwach. Obrzędy kośc. i przepisy rządowe 391
§. 164. Pogrzeb dzieci 393
§. 165. Komu się zaprzecza pogrzebu katolickiego? . . . 393
§. 166. Zapisywanie umarłych do metryk. Wypisy . . . 394
§. 167. Procesye i ich znaczenie 395
§. 168. Różne rodzaje procesyi, porządek, litanie . . . 396

Część III. Teologii pasterskiej. Teorya pasterzowania czyli sprawowania urzędu past. w ściślejszem znaczeniu.

§. 1. Określenie teoryi pasterzowania, potrzeba, podział. . . 398

Stronica

Dział. I. Część ogólowa teoryi pasterzowania.

§. 2. Podział materyi 400

Rozdział I. O budowaniu parafian przykładem pasterza.

Artykuł I. O powołaniu i życiu według powołania.

§. 3. Co jest powołanie do stanu pasterskiego? Znaki powołania. Potrzeba 401
§. 4. Przymioty ciała i duszy potrzebne do stanu kapłańskiego . 402
§. 5. Potrzeba księdzu nauki 403
§. 6. Świątobliwość życia 405
§. 7. Gorliwość pasterska. Łagodność. Cierpliwość . . . 406
§. 8. O roztropności pasterskiej 407
§. 9. O wytrwałości pasterskiej 409
§. 10. Dnch kapłański. Środki do nabywania i utrzymania go w sobie 410

Artykuł II. O posłannictwie czyli misyi.

§. 11. O wyjściu ze seminarza. Posłannictwo na wikaryę. Stósunek wikarego do proboszcza 411
§. 12. Staranie się o probostwo. Instytucya. Objęcie probostwa. Instalacya. 414
§. 13. Zachowanie się pasterza na wstępie urzędowania. Zamiana probostwa 416

Artykuł III. Obowiązki i przymioty pasterza.

§. 14. a) Przemieszkiwanie pasterza w parafii 418
§. 15. b) Pasterz powinien znać swoje owieczki. Środki godziwe do tego 418
§. 16. c) O pozyskaniu szacunku, zaufania i miłości parafian . 420
§. 17. Potrzeba pasterzowi przymiotów towarzyskich. Wybór towarzystwa 421
§. 18. O roztropnem zachowaniu się pasterza w towarzystwach i w czasie odwiedzin 422
§. 19. O zabawach, rozrywkach i udziale pasterza w nich . 424
§. 20. O ubiorze, sprzętach i urządzeniu mieszkania pasterza . 424
§. 21. d) O domowem pożyciu pasterza 426
§. 22. e) Zarząd majątkiem kośc. i pleb. Na jaki użytek pleban obracać powinien zebrany z dochodów kośc. majątek? . 427

Rozdział II. Bliższe oznaczenie zakresu pasterstwa.

Artykuł I. Troskliwość o młodzież, szkołę, czeladź i sługi.

§. 23. Wpływ pasterza na relig., moralne wychowanie dzieci . 429
§. 24. Troskliwość pasterska o szkołę ludową 430
§. 25. Stósunek pasterza do nauczyciela tak publicznego jak prywatnego 432

Stronica

§. 26. Szkoła powtarzająca czyli niedzielna. Dozór nad czeladzią rzemieślniczą i sługami 433

Artykuł II. Czujność pasterska, vigilantia.

§. 27. Dozór pasterza nad oświatą dorosłych. Czytelnia ludowa . 435
§. 28. Czujność pasterska nad moralnością dorosłych . . 436
§. 29. O pobożnych bractwach i stowarzyszeniach . . . 437
§. 30. Bractwo trzeźwości. Towarzystwo Aniołów Stróżów. Środki do wytępienia pijaństwa 438
§. 31. Misye 441
§. 32. Pobożne pielgrzymki 442
§. 33. Pasterz względem stanu zdrowia lub choroby parafii . 443
§. 34. Pasterz jako doradzca w trudnych okolicznościach . . 443
§. 35. Zachowanie się pasterza przy publicznych rozruchach . 444
§. 36. Piecza pasterska o sieroty, wdowy, ubogie. Świadectwo ubóstwa 444
§. 37. Dozór pasterza nad zakładami ubogich 445

Rozdział III. Zachowanie się pasterza w stósunkach zewnętrznych odnośnie do pasterzowania.

§. 38. Pasterz w stósunku do duchownej zwierzchności . . 446
§. 39. Pasterz w stósunku do władz świeckich i autonomicznych 446
§. 40. Stósunek proboszcza do wikarego 447
§. 41. Stósunek pasterza do innych sąsiadów plebanów . . 449
§. 42. Stósunek do rusinów 449
§. 43. Stósunek pasterza do zakonników , ... 450
§. 44. Stósunek pasterza do wojskowości i wojskowych kapelanów 450
§. 45. Stósunek pasterza do kolatora i oficyalistów . , . 451
§. 46. Zachowanie się pasterza względem akatolików . . 452
§. 47. Zachowanie się pasterza w stósunku do żydów . . 453
§. 48. Pasterz w stósunku do swoich nieprzyjaciół i prześladowców 454

Dział II. Część szczegółowa teoryi pasterzowania.

§. 49. Znacsenie pasterzowania szczegółowego. Podział materyi . 454

Rozdział I. Pasterzowanie szczegółowe pod względem rel.-mor. oświecenia rozumu

§. 50. Ludzie dobrze w religii pouczeni. Nieumiejętni, prostaczkowie 455
§. 51. Obojętni w wierze 456
§. 52. Wolnowiercy. Niedowiarkowie 456
§. 53. Szydercy religii 459
§. 54. Zabobonni. Przesądni 460
§. 55. Protestanci powracający na łono kościoła katolickiego i inni konwertyci 462
§. 56. Postępowanie pasterza z prozelitami z żydowstwa . . 463
§. 57. Zaprzanie się wiary katolickiej 464

Stronica

Rozdział II. Pasterzowanie szczegółowe odnośnie do stanu moralności parafian.

§. 58. Cnotliwi, słabi w cnocie, legalni 465
§. 59. Nałogowi czyli występni. Obowiązek pasterskiego upominania. 465
§. 60. Hypokryci czyli udający cnotę 467
§. 61. Obowiązek pasterza jednania niezgodnych . . . 468
§. 62. Jak powinien pasterz niezgodnych przygotować do zgody, uskutecznić takową i od powrotu ochronić? . . . 468
§. 63. Jednanie niezgodnych małżonków 470

Rozdział III. Pasterzowanie szczegółowe odnośnie do usposobienia umysłu.

§. 64. Umiarkowanie weseli 472
§. 65. Obowiązki i pożytki pocieszania smutnych. Ogółowe ku temu skazówki 473
§. 66. Porządek postępowania, pocieszanie, nauka, poprawa . 474
§. 67. Cierpienia z przyczyn zewnętrznych 474
§. 68. Wewnętrzne przyczyny smutku 475
§. 69. Melancholicy 476
§. 70. Postępowanie z tymi, co sobie chcieli życie odebrać . 478

Rozdział IV. Pasterzowanie szczegółowe chorych i dorosłych.

§. 71. Obowiązek i pożytki odwiedzania chorych. Przymioty do tego potrzebne 479
§. 72. Zamiar pasterskiego odwiedzania chorych . . . 480
§. 73. A. Ogółowe zasady przy odwiedzaniu chorych. Czy pasterz nieproszony powinien odwiedzać chorych? Jak często? . 481
§. 74. B. Zasady szczegółowe przy odwiedzaniu chorych. I. Chorzy prostaczkowie, oświeceni, wolnowiercy, niedowiarkowie 483
§. 75. II. Chorzy akatolicy 484
§. 76. II. Chorzy ze względu na moralność 484
§. 77. III. Chorzy ze względu na usposobienie umysłu . . 486
§. 78. IV. Chorzy ze względu na stan i inne okoliczności zewnętrzne 487
§. 79. V. Chorzy ze względu na wiek i płeć 488
§. 80. VI. Postępowanie pasterskie ze względu na rodzaj choroby. Choroba długotrwała, nieuleczona, gwałtowne wypadki . 489
§. 81. Pasterz przy operacyi chirurgicznej; tudzież przy położnicy w trudnym porodzie 490
§. 82. VII. Gdy się choroba wzmaga i niebezpieczeństwo śmierci zwiększa. Zachowanie się pasterza względem testamentu chorego 491
§. 83. Zaopatrzenie chorego śś. Sakramentami. Gener. absolucya 491
§. 84. Pasterz przy konających. Polecanie duszy umierającego . 493
§. 85. Zachowanie się past. względem pozostałej rodziny zmarłego . 493
§. 86. VIII. Postępowanie past. względem powracających do zdrowia 494

Stronica

Rozdział V. Piecza pasterska o więźniach i na śmierć skazanych zbrodniarzach.

§. 87. Obowiązek pasterza zajmowania się nauką i poprawą uwięzionych i pożytki 495
§. 88. Czego wymaga ten obowiązek po kapłanie? . . . 496
§. 89. Sposób postępowania przy odwiedzaniu więźniów. Czworaki zamiar. Środki ku temu 497
§. 90. Szczególny zakres pasterskich funkcyi kapelana więźniów 499
§. 91. Sposób postępowania pasterza z delikwentami na karę śmierci skazanymi. I. Trzydniowe przygotowanie . . 500
§. 92. II. Odprowadzenie zbrodniarza na miejsce stracenia. III. Na miejscu kary i po straceniu 502
§. 93. Akatolicy, szydercy, zatwardziali grzesznicy na śmierć skazani 503

Rozdział VI Zachowanie się pasterza proszonego o radę względem wyboru stanu.

§. 94. Zasady przy udzielaniu rady co do wyboru stanu w ogóle 504
§. 95. Osoby obierające stan zakonny 505
§. 96. Osoby obierające stan kapłański 506
§. 97. Katolicy zamierzające zawrzeć małżeństwo z katolkami 507
§. 98. Katolicy chcący zawrzeć mięszane małżeństwo z akatolikami 508

Rozdział VII. Zarząd majątkiem kościelnym.

99. Pasterz co do inwentarza kościelnego i plebańskiego . 509
100. Schyłek życia plebana i testament 511

Rozdział VIII. Archiwum parafialne i kancelarya paraf.

§. 101. Z czego się składa archiwum parafialne? . . . 512
§. 102. Kancelarya parafialna 515
§. 103. Relacye peryodyczne 516
§. 104. Porządek życia plebana 516
Domówienie 517
Dodatek: Decreta Benedicti XIV. spectantia ad sacramentum poenitentiae 518
Spis przedpłaćców na teologię pasterską katolicką . . . 527